X
264
III

TADEUSZ KORZON.

DOLA I NIEDOLA JANA SOBIESKIEGO

1629—1674.

WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
Z FUNDUSZU IM. Ś. P. KONSTANTEGO KMITY.

TOM III.

(Z MAPĄ).



KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem J. Filipowskiego.
1898.

PEDAGOGICZNA
Biblioteka Wojewódzka
Białystok
943,8 ; 92
22773

SPIS RZECZY

do tomu III-go.

Str.

Rozdział XXIII. Bracław, Mohylów i Kalnik 1

Doroszeńko wzywa Tatarów; Sobieski wysyła Piwa i Silnickiego; jedzie do Warszawy na ślub Dymitra Wiśniowieckiego, godzi się z królem, składa plan strategiczny na radzie wojennej. 1. Wtargnienie ordy Białogrodzkiej, osadzenie nowego hana Selim Giereja w Krymie; oblężenie Białej Cerkwi przez Doroszeńkę; przybycie Sobieskiego pod Kamieniec. 19. Wyprawa zaczepna: pogrom Tatarów w pościgu od Bracławia do Batohu; łagodne postępowanie z miastami poddającemi się, zdobycie szturmem Winnicy przez H. Lubomirskiego; korespondencya z Doroszeńką. 27. Skargi Sobieskiego; zawód na posiłkach. Poddawanie się grodów ukraińskich; zajęcie Mohylowa, obsadzenie Bracławia. Blokowanie Kalnika i bitwa zwycięska. 45. Udaremnienie owoców kampanii, choroba Sobieskiego i wyjazd na spotkanie Marysieńki. 64.

Rozdział XXIV. Rok haniebny 1672 83

Sejm styczniowy rozerwany. 83. Porażka pod Trościańcem i zejście wojska z leż; Sobieski zwraca je na Ukrainę i przesyła votum swoje sejmowi; król zmienia jego zarządzenia i wynagradza chorągwie Wyżyckiego. 94. Zamach detronizacyjny zaczyna się w marcu 1672; przychylenie się Sobieskiego; jego zajęcia wojenne; wieści z Turcyi. 110. Sejm drugi, ma-

Str.

jowy. 130. Sobieski w Warszawie; niepowodzenie jego kroków pojednawczych; rozerwanie sejmu. 139. Rozbiór wzajemnych oskarżeń, w manifeście i remanifeście wypowiedzianych. 159. Konfederacya malkontentów, wezwanie Longueville'a i śmierć jego. 173. Rada senatu; stosunki z Michałem; poszukiwanie innych cudzoziemskich kandydatów; stopień winy Sobieskiego. 187. Zniweczone przez króla zarządzenia Sobieskiego; porażka i niekarność Łużeckiego; wkroczenie Turków; popłoch w Polsce; Sobieski we Lwowie i Jaworowie. 202. Upadek Kamieńca; przewrót w myślach Sobieskiego i wymarsz jego na obronę osoby królewskiej. 222. Rozgromienie Tatarów pod Narolem, Niemirowem, Komarnem i Kałuszem; traktat Buczacki. 242. Konfederacya Gołąbska i reces Lubelski. 258. Sobieski na czele związku wojskowego szczebrzeskiego, łączy się z Prażmowskim, wysyła ultimatum do Francyi. 280.

Rozdział XXV. Chocim 306

Zbudzenie się patryotyzmu: projekt anonyma z d. 5 listopada 1672; rokowania Koła Generalnego Konfederacyi z malkontentami; ugoda. 306. Przyjazd malkontentów z Łowicza do Warszawy; plan wojenny Sobieskiego z uwzględnieniem akcyi dyplomatycznej, sięgającej aż do Persyi; propozycya nadzwyczajnych środków finansowych; konstytucya pacyfikacyjna. 324. Testament i zgon prymasa Prażmowskiego; górujące stanowisko Sobieskiego. 334. Zadosyćuczynienie od sejmu i króla Sobieskiemu; uchwały wojenne i podatkowe, przyznanie Litwie 3-go sejmu w Grodnie. 340. Trudności pieniężne, sprzedaż i zastaw klejnotów koronnych; opieszałość zaciągów; zawód na posiłkach zagranicznych. 356. Układy z Doroszeńką, Tatarami; zdrada Haneńki; wyjazd króla; przegląd na Gliniańskich polach zgromadzonej armii 370. Marsz wojsk koronnego i litewskiego; stosunek pomiędzy Sobieskim a Michałem Pacem. 387. Bitwa chocimska. 397.

Rozdział XXVI. Sobieski królem 415

Zgon Michała Korybuta. 415. Marsz do Mołdawii i powrót Sobieskiego na Ruś. 425. Kandydaci do elekcyi; myśli i zatrudnienia Sobieskiego podczas konwokacyi. 429. Literatura polityczna tego bezkrólewia. 438. Sejm konwokacyjny. 444. Uznanie zasługi Sobieskiego w kraju i zagranicą. 451. Sprawy

Str.

wojskowe i ukrainne zatrzymują go na Rusi. 461. Narady przedelekcyjne w Lublinie i uprzątnienie sporu o Ordynacyę Zamojską. 470. Sejm elekcyjny. 479. Obiór Jana III. 496. Wartość dziejowa tego faktu. 513.

Dodatek III. O monetach owoczesnych i ich wartości . . 531

Przyczynki do ustępów poprzednio wydrukowanych . . . 538

Mapa.

ROZDZIAŁ XXIII.

Bracław, Mohylów i Kalnik.

Taraszowski, setnik kozacki, porzuciwszy w Czehrynie wszystkie dostatki swoje, zabrał tylko żonę, przybieżał do Białej Cerkwi, uprosił tamecznego komendanta o przydanie sobie oficera i pośpieszył do Sobieskiego, a następnie do Warszawy z doniesieniem, że Doroszeńko złożył w Czehrynie z pułkownikami swymi radę (około 1 grudnia 1670), na której przeprowadził postanowienie: poddać się sułtanowi tureckiemu i przyjąć go sobie za pana. Pobudką było oburzenie, że król posłał klejnoty wojskowe Haneńce „karczmarzowi, najmitom, owczarzom i ciurom naszym“ (t. j. ciurom, panów pułkowników i całej spanoszonej starszyzny kozackiej). Niezwłocznie też wysłano w poselstwie Parosza, pułkownika byłego pawołockiego, do Porty i Lisicę, pułkownika bracławskiego, do hana Adil-Giereja. Taraszowski nie chciał znaleźć się pod jarzmem bisurmańskiem, a nietylko siebie i żonę ratował, ale też podawał rady najstosowniejsze do ratowania Ukrainy. Donosił więc, że niektórzy pułkownicy tajemnie obiecywali swą wierność królowi, jak tylko przyjdzie wojsko koronne; że serdeniata (którzy nam, t. j. Kozakom, przykrzą się i krew naszą jedzą) przedadzą się do króla; że Orda sarka na Doroszeńkę, ponieważ skutkiem poddania się Turczynowi nie będzie miała obłowu na Ukrainie; że los

hospodara wołoskiego wcale nie jest ponętnym dla Kozaków, gdy kontrybucye tureckie są bardzo ciężkie — po sto talarów od najmniejszej chaty. Radził zaś, aby król uniwersałami upoważnił Taraszowskiego do zebrania rady czernieckiej w celu obioru nowego hetmana wolnymi głosami; tymczasem klejnoty niech będą przechowywane w Białej Cerkwi. Sirkę należy utrzymywać w życzliwości dla króla [1]).

Wysłuchawszy Taraszowskiego w Jaworowie, Sobieski napisał natychmiast d. 6 stycznia 1671 do Doroszeńki zaległą odpowiedź na list jego dawniejszy (z d. 29 listopada 1670 r.) grzeczną, życzliwą, ale w istocie rzeczy odmowną i ze znaczącym dodatkiem: „Przestrzegam też WMPana, jako dobry zdawna przyjaciel, że kilka już przyszło z Ukrainy do Króla Jmci wiadomości, jakoby teraźniejsza w Czehrynie odprawiająca się Rada nie miała nic pożądanego ku pokojowi świętemu i na stronę JKMci i Rzpltej konkludować, i owszem, coś przeciwnego udają, czemu ja nie mogąc dać wiary, ile że żadnej o tem nie mam od Wmć Pana wiadomości, za płonne mieć chcę te nowiny, toż i JKMci perswadując o statecznej wierze i życzliwości WMć Pana".

Nie omieszkał Doroszeńko popisać się ze zwykłą obłudą: zapewniał, że niesłusznie czyniono posłom jego w Warwie „przymówiska o wzięte sandżaki, o które dosyć dawałem i Królowi Panu, i Wmci M. M. Panu expurgacyi, iż po nie anim posyłał (!), anim prosił; a że je przysłano, wojsko (zaporoskie), jako od innych monarchów, nie na wyświadczenie poddaństwa jakiego (!), tylko dla sławy swojej

[1]) Raport Lebla z d. 7 grudnia 1670 u Kluczyck. nr. 267, str. 603; Rationes setnika Taraszowskiego 9 stycznia 1671 w MS. Ossolińs. nr. 244, karty 114—116; depesza Olszowskiego do Wysockiego posła u Porty (Załuski I, 285) jest oparta widocznie na tejże relacyi Taraszowskiego, lubo nie wymienia jego nazwiska; domyślać się wszakże można, że to on był posłem od wszystkich pułkowników, wyjąwszy czterech tylko. Ale niepodobna wyrozumieć, czy serdeniata zgłaszali się do króla przez innego wysłannika, czyli zapewnienie takie pochodziło też od Taraszowskiego?

i od tego monarchy (t. j. od sułtana) odebrało". Uskarżał się na niełaskę królewską, na wysłanie buławy i buńczuka Hanence, lecz dla Sobieskiego zachowywał niby niezmienną „propensyę" i upraszał o wstawiennictwo „jakoby nas od łaski Pańskiej nie odrzucono i w zasłanych desideriach naszych choć po małej części pocieszono". I do króla napisał d. 22 lutego z Korsunia, pokornie usprawiedliwiając się „z podłej osoby" swojej, iż komisarze niesłusznie „widzi Bóg niewinnego" raczyli udać, pismem światu publikować i na niełaskę WKMci narazić; „żebrał" tedy wraz z wojskiem horodowem „miłościwej łaski", poprzestając już na jakiejkolwiek deklaracyi: czy według dyplomu sejmowego po Zborowskiej expedycyi (bagatela!), czy wedle cudnowskich punktów" (duża różnica!). „O poddaństwie tureckiem wcale nie wspominał, podając się wraz z wojskiem Zaporozkiem Horodowem „za wiernego" poddanego JKMci i upraszając tylko, aby król raczył „ojcowsko ucierzyć" ich deklaracyą na piśmie [1]). Jednocześnie, a raczej o jeden dzień wcześniej, na liście do „Mości pana Łukasza, atamana koszowego zo wsim towarystwem nizowim wojska zaporozkoho" podpisał się tenże Petro Doroszeńko jako hetman „Najjaśniejszej Porty Otomańskiej Ukraino Małorossijskoj i wsieho wojska Zaporozkoho" [2]).

Na ufnym umyśle Sobieskiego robiły pewne wrażenie słodkie słowa Doroszeńki tem bardziej, że słuszną i uzasadnioną okazała się skarga jego o zamordowanie i napaści na posłów kozackich: dwóch w 1670 r. gdy jechali do obozu polskiego pod Trembowlę, trzeciego w 1671, gdy wracał z Jaworowa. Sobieski mniemał, że uczynili to nieprzyjaciele jego w zamiarze pochwycenia kompromitujących go listów: „ale się wstydzą ich pokazać, bo te listy były zatrzymujące

[1]) Kluczycki nr. 270, str. 608, nr. 273, z d. 18 stycznia 1671, s. 614; nr. 278, s. 622—623.

[2]) Величко II, str. 302, data z Czehryna 11 lutego 1671 r. st. st.).

pokój na stronę Króla Imci i Rzpltej". Szukając odwetu, Doroszeńko kazał porwać Józefa Szumlańskiego, władykę lwowskiego, bawiącego na wizycie biskupiej w Mohylowie. Zanim go jednak przywieziono do Czechryna, upamiętał się Doroszeńko, przyjął z wielkimi honorami i przez kilka dni rozwijał przed nim sposoby uspokojenia Ukrainy, które miał królowi przedstawić. W tem wrócił z Warszawy poseł kozacki, Petranowski. Pierwsze słowa jego świadczyły o nowem pogwałceniu prawa poselskiego, albowiem na Wołyniu w Jampolu, mieście X-cia Konstantego Wiśniowieckiego, na gwałt nań uderzono i zabijać tam chciano; obronną ręką ledwie się sam przebrał, porzuciwszy wszystkie swoje dobro. Oddał potem drukowaną swoją expedycyę i traktat ostrogski; w tych dokumentach wyczytał Doroszeńko, że jest nazwany zdrajcą; że nie lepiej jest mianowany i Tukalski, „którego duchem cała żyje Ukraina"; wreszcie że Haneńko został uznany hetmanem. Zaraz w nocy zwołano Radę, a nazajutrz rano Doroszeńko i Tukalski oświadczyli Szumlańskiemu „z wielkim płaczem", że „kiedy nas takie potykają od Króla Jmci i Rzpltej żarty, już się krew chrześcijańska lać musi. Ty, Ojcze Władyko, uchodź jak najśpieszniej, bo już po Ordę posyłamy; nietylko Turczyna, ale i samego przeciwko Polszcze wzruszymy Acheronta". Przy pożegnaniu Doroszeńko darował konia swojego, a w drodze Tukalski przez gońca nadesłał Szumlańskiemu przestrogę, aby dniem i nocą uchodził do jakiejkolwiek fortecy. Jakoż d. 12 marca raportował z Baru stojący [1]) tam „na pasie" oficer (Moczydłowski), że, wedle otrzymanej w nocy wiadomości z Mohylowa, orda jakaś idzie do Polski i Kozacy z nimi, nad którymi, powiadają, ma być nakaźnym hetmanem Hohol. Tegoż dnia raportował komendant białocerkiewski, że, według relacyi „umyślnego", odbyła się rada „prędka i bardzo tajemna";

[1]) Helcel cz. II, nr. 43, str. 224. Pisali o tem „tyrańskiem zabiciu" dwaj sędziowie generalni wojska Zuporozkiego do króla 22 lutego, i do Sobieskiego 28 lutego 1671, u Kluczyckiego n-ry 278, 279, 280.

że pokoju mieć nie chcą z Rzpltą; że serdeniata po maślanicy kupić się mają między Żabotynem i Medwedówką [1]).

Dnia 13 czy 14 marca [2]) Sobieski dowiedział się tych nowin we Lwowie najpierw z ust Szumlańskiego, który pomyślnie wrócił do swej katedry i z admiracyą mówił o Doroszeńce, o jego dostatku, apparencyi, polityce", o porozumieniu z Mnohohresznym, hetmanem, zadnieprskim, i o częstych korespondencyach „z tym Steńkiem (Razinem), który cara moskiewskiego wojuje". Po kilku dniach było też wiadomo, że Kozacy palą wszystkie wsi Kaweckiego, sędzica podolskiego, który zabił ostatniego posła, i że siła bardzo wsi napalili koło Międzyboża ;p. chorążego kor. Mik. Sieniawskiego oraz koło Baru.

Na obronę tych krajów Sobieski wysłał natychmiast (przed 16 marca) na dwa passy, 1) do Baru i Kamieńca, 2) na Podole i Wotyń, cokolwiek się pobliższych mogło zebrać chorągwi i regimentów dragońskich, dawszy nad tymi ludźmi generalną komendę Silnickiemu, kasztelanowi czernihowskiemu; do dalszych chorągwi rozesłał ostrzeżenia, aby we wszelkiej do ruszenia się zostawały gotowości; pobliższe województwa obwieścił o niebezpieczeństwie uniwersałami; do rekonesansu użył pułkownika Piwa z jego pułkiem ochoczym: sam wybierał się wkrótce i żonie doniósł, że już „cale wojnę z Kozakami zaczęliśmy" [3]).

[1]) Genuina relatio bytności w Ukrainie Oyca Władyki lwowskiego u Kluczyckiego nr. 284 str. 630—1, raport komendata białocerkiewskiego 13 marca 1671 nr. 282, s. 627. Uniwersał królewski datowany Februarii — dnia 1671, obwieszczając naród o niebezpieczeństwach, mówi o wykonanej już przysiędze „przy obecności Tatarzyna" i o podpisaniu skryptu przy wszystkich (MS. Leop. Kronenberga R. 1).

[2]) Pierwsza data wynika z listu do prymasa Prażmowskiego u Kluczyck. nr. 283, s. 628, druga z powołanej relacyi Szumlańskiego str. 630; jedna z nich musi być mylną; zapewne pierwsza, gdyż nie stwierdza się pisanym 18 marca listem do żony u Helcla, cz. II, nr. 43.

[3]) Kluczycki nr. 284, str. 629, Helcel cz. II, n-ry 44, str. 225.

Nie brakło i skądinąd postrachów: przez niejakiego Franciszka de Vart'a w imieniu Wysockiego i innych rezydentów chrześcijańskich, że Turcy żądają Kamieńca, a całą Ukrainę mają za własność swoją; od hana krymskiego, że otrzymał z Konstantynopola emiry (rozkaz) wkroczenia, jeśli Polacy nie zaniechają Ukrainy — a przybyło mu z górą 100.000 wojska Nahajców; że pomiędzy Krymem i Moskwą stanął traktat w Bakczyseraju; że Mnohohreszny „jedno z Doroszeńkiem rozumie". Donosił też Hanceńko, że han pędzi swoich Tatarów na wojnę pospolitem ruszeniem, zabierając nawet konie „na trzech nogach", jak się wyraził żartobliwie. O Turkach raportowano, że do budowania mostów na Dunaju w trzech miejscach drzewo przysposabiają [1]).

Jednakże Silnicki i Piwo nie zdołali nagonić Tatarów; posunąwszy się zaledwo na kilka mil od granicy, powrócili nazad z powodu roztopów wiosennych i rozłożyli się około Kamieńca. „Zabawa" z nimi tym sposobem odraczała się do czasu, kiedy się trawa pokaże. Więc Sobieski mógł wybrać się przez Pielaskowice do Biały i do Warszawy na wesele Dymitra i na radę wojenną, której termin został oznaczony na dzień 14 maja [2]).

Wybierał się „z jakiem sercem i z jaką męką — Pan Bóg wie tylko". Siły wojskowe były bardzo szczupłe. Obliczał je 13 kwietnia na 12.000, z których „wytrąciwszy ślepe poczty, a z cudzoziemskiego wojska oficerskie płace, nie zostanie tedy plus minus nad 10.000. A na Białej Cerkwi, Barze, Kamieńcu około 2000, lubo daleko większej potrzeba będzie na tych fortecach przyczynić osady (= załóg): to już

[1]) Listy Sobieskiego do Trzebickiego 7 stycznia, 25 marca, do Olszowskiego 8 stycznia 1671 z Jaworowa u Kluczyck. n-ry 271, 272, 286, str. 603—605, 609—612. Архивъ Юз. Россіи. IX, str. 314.

[2]) List do żony 2 kwietnia 1671 ze Lwowa u Helcla cz. II, nr. 45, str. 225. Olszowski do Sobieskiego 27 marca i 3 kwietnia 1671 u Załuskiego I, 288, 289. O nowem pojawieniu się ordy d. 29 kwietnia pod Międzybożem Silnicki u Grabowsk. Ojcz Spom. II, str. 133.

nie zostanie do wyprowadzonia w pole nad 8000". Nadetatowa piechota w liczbie 3000 zwinęła się, ponieważ nie otrzymała zapłaty na Trybunale Radomskim. „Ale toż się podobno i ze wszystką stanie infanteryą, bo już kilku z najprzedniejszych oberszterów przysłali do mnie po abszejty, którychem ja i dotąd sam tylko moją zatrzymał prośbą". Sejmiki nie kwapiły się z wykonaniem konstytucyi sejmowej o podwojeniu wojska: więc nowe zaciągi nie zaczęły się. Tylko Trzebicki ofiarował od siebie 400 piechoty, lub, jeśli Sobieski woli, 100 koni po usarsku. Przykrą też była Sobieskiemu niechęć króla. Z gazet niemieckich, francuskich i holenderskich dowiedział się, że u dworu wystawiano komedyę o Belizaryuszu; upatrzył w tem alluzye do swojej osoby; dopiero Olszowski uspokoił go, zapewniając, że przedstawienie to odbyło się u nuncyusza, który nic podobnego na myśli nie miał i chciał tylko zapoznać swoich gości z utworem jakiegoś poety włoskiego. Pod takiemi wrażeniami postanowił Sobieski jechać naprzód do Biały, a potem razem z Radziwiłłami do Warszawy, żeby pokazać, że jedzie tam na wesele, nie na żadne przeprosiny. Jeszcze przed wyjazdem z Jaworowa przybył niespodzianie opat Paulmiers, nasłany przez prymasa i „nabawił wielkiego strachu". Sobieski rozmawiał z nim tylko przez godzin dwie w nocy i odprawił z tem, że mu da ostatnią deklaracyę w Warszawie. Nareszcie znalazł się ktoś taki, co upatrzył w weselu Dymitra podobieństwo do nocy ś. Bartłomieja francuskiej z r. 1572 [1]).

Wogóle obijały się najsprzeczniejsze zdania i rady

[1]) Listy do żony cz. II, nry 46, 47, 48, str. 226, Sobieski do Trzebickiego 13 kwietnia, 8 kwietnia 1671, u Kluczyck. nr. 289, 293, str. 646, 647, 642. Prażmowski do króla 22 marca, nr. 285, str. 632: „a kiedy na sejmiki przyszło, aż niemasz żadnego województwa, któreby tę posłów swych ochotę skutkiem ziścić miało". Trzebicki do Sobieskiego tamże nr. 288 str. 640. Olszowski do Sobieskiego u Załuskiego I. 292. Potrącanie „ślepych poczтów" i „oficerskich płac" zasadza się na liczbie „poreyj" przeznaczanych na sztab; rachubę tę wyjaśnił Konst. Górski: Historya Piechoty. Kraków. 1893, str. 53.

o słuch Sobieskiego nawet od osób najbliższych: Lubomirski Aleksander, wojewoda krakowski, odradzał i uprzedzał, że sam nie przyjedzie; inni „przyjaciele“ zaklinali na wszystkie świętości, że przyjechać trzeba; Prażmowski nie bardzo nalegał. Niepodobna przecież było usunąć się od wesela tak ze względu na siostrę i siostrzenicę, jakoteż na księcia Dymitra, który pisywał listy „srodze uniżone, z wielką affektu intencyą“ [1]).

Przyjechał więc 8 maja na Pragę, a 9-go o godzinie 4-tej z południa odprawił wjazd paradny (in solenni apparatu) razem z księciem Dymitrem, „obok z sobą“ od Wisły „uliczką przeciwko Bożej-męce od Ossolińskiej ulicy... przez pół Przedmieścia Krakowskiego i Nowy Świat“. Poprzedzała obu hetmanów różna kawalkata blizko tysiąca (dworzan zapewne) i chorągwie: pancerna, tatarska, 6 węgierskich, 6 dragońskich, 2 rajtarskie, 2 maltańskie, razem około trzech tysięcy głów. Sobieski odprowadził Dymitra do Ujazdowa, gdzie mu wydzielono połowę zamku, a następnie zajechał do pobliskiego dworu Boratyniego, gdzie sam zamieszkał. Tego wieczora „samym mrokiem“ Łużecki, kasztelan podlaski, oddawał pannie młodej wieniec od narzeczonego; odpowiedział mu dziękczynną oracyą młody Radziwiłł, syn podkanclerstwa litewskich, a brat przyrodni panny. Nazajutrz 10 maja, przybyli do Ujazdowa Królestwo Ichmość z zamku „pompatice“, wioząc w swojej karecie pana młodego. Sobieski i Radziwiłł spotkali ich przy salwach działowych, poczem o godzinie 6-tej biskup poznański Wierzbowski dopełnił w kaplicy zamkowej aktu zaślubin. Uczta „przy wszelakich wesołościach“ przeciągnęła się aż do świtu. Przez następne dwa dni trwało wesele i oddawanie upominków od senatorów i urzędników koronnych, nawet od niektórych nieobecnych. Obecnymi zaś byli wojewodowie: ruski, sandomierski, sieradzki, wołyński, chełmiński, pomorski (Jabłonowski, Tarło, F. Potocki, Czartoryski, Gniński, Bąkowski), kasztelani: wojnicki, podlaski, czerski i inni. W ciągu aktu weselnego nadjechało jeszcze kilku senatorów, oraz chorąży koronny Sieniawski i pisarz polny Potocki. Trzeciego dnia, wedle zwyczaju, powinny były odbyć się przenosiny, lecz państwo młodzi odjechali do Zbaraża [1]). Panna młoda bardzo płakała, ale po tygodniu już „kochała niesłychanie swojego Xiążęcia i on wzajemnie“. Przy festynach odbyło się pojednanie Sobieskiego z królewską parą, która nie szczędziła mu oznak wszelakiej uprzejmości, komplementując nawet nieobecną, bawiącą wciąż w Paryżu Marysieńkę. Donosił jej o tem czuły Celadon: „Król Imć dał się z tem słyszeć, że go nikt nie może ze mną pojednać tylko sama Wć; i łaski i fawory, które uznawał od Wci podczas swej w Zamościu jeszcze rezydencyi bardzo depredykuje i o swojej dawnej inklinacyi często przed damami powiada“. Król Imć pokazuje mi twarz; Królowa Jmć wielką mi swoją ofiaruje łaskę, której to przyznać, że i nieszpetna i dobroci nieporównanej!“ „Królowa i piękna i bardzo dobra, do Wci wielką mająca inklinacyę i nie pragnąca niczego bardziej na świecie, jako konwersacyi z Wcią; ustawicznie o tem mówi przy wszystkich ludziach, dobrą bardzo mając o piękności i sprycie Wci opinię“. Przyjechała też, chociaż po weselu, d. 14 maja księżna matka; przyjmowana z wielkimi honorami; na spotkanie jej wyjeżdżał Sobieski i został zaproszony do jej karety. Zaraz też zapytała go, kiedy żona powróci? „Jam powiedział, że prędko, ale co mi się w sercu działo — sam tylko lepiej Pan Bóg wie [1]).

[1]) Helcel, cz. II, nr. 40, str. 221.

[1]) Najdokładniejszy opis znajduje się w korespondencyi z Warszawy u Grabowsk. Ojcz. Spom. II, 135; bałamuci tylko dwojaka data, wjazdu 8 i 10; przyda się do uregulowania jej Theatr. Europ. X, 510 opisujące „wspaniały wjazd“ (prächtiger Einzug) do Warszawy pod d. 28 kwietnia, ale należy tu rozumieć datę starego stylu; dowodzi tego list do żony, pisany z Pragi 8 maja u Helcla cz. II, nr. 49. Datę wesela oznaczono pierwotnie na 12 maja t. j. na tydzień przed Świątkami, lecz w końcu kwietnia Chrapowicki, str. 240 dowiedział się od podkomorzego kor., wyjeżdżającego właśnie do Warszawy, że wesele miało się odbyć 10 maja.

Uwielbienie dla królowej Eleonory, wyrażane w różnych postaciach i w wielu listach miało cel dydaktyczny. Stawiał ją Sobieski za wzór miłości małżeńskiej, uległości, poświęcenia swojej Marysieńce, która w tym czasie trapiła go nielitościwie, chcąc wymódz albo przesiedlenie się do Francyi, albo staranie się o koronę w Polsce. Zapowiedziała mu, że go porzuci. Rozgoryczony małżonek odpisywał na to 6go marca: „Wć mi grozisz que Vous me renoncerez. Eh! Vous me renoncez assez, Madame, kiedy 6 lat pobrawszy się z sobą, nie mieszkasz Wć ze mną i dwóch". A w Warszawie 14 maja (w dniu rady wojennej) „odebrałam list Wci pod datą du 23 Avril, a numero 44, w którym mi Wć deklarujesz, że do mnie nie powrócisz, chyba pewnemi kondycyami, które mi przez Mr. de Bohan oznajmić masz. Widzę to ja nie dopiero, że z serca Wci nietylko miłość, ale i powinność już wygasła i dlatego tak często to przez listy moje Wci na oczy wyrzucałem, które że żadnego w Wci sercu nie uczyniły affektu, ja już pisać więcej nie będę". (Czcza pogróżka! Marysieńka wiedziała o tem). „Na ten tylko ostatni od Wci poczekam respons, bo ja tak, jakem to już tak wiele razy Wci namienił, dłużej żyć nie mogę, ani mi się duszy mojej przynajmniej zabijać nie godzi, kiedym zdrowie dla Wci samej stracił i w niwecz obrócił; bo i ten też list czytając, ledwo mię w tym zaraz momencie paraliż nie naruszył. Bierzesz sobie Wć za pretext niepowrotu do mnie, że lekarstwa zażywać chcesz nietylko tej wiosny, ale przez lato i jesień. Jam już rocznicę (bo się rok za dziś tydzień rozjazdu kończy) z wielką moją wytrzymał męką. Więcej i dłużej tak, jako mię Wć mieć chcesz, żyć nie mogę. Honor też mój, który mi po śmierci dla sukcesora mego zatrzymać potrzeba, nie dopuszcza mi zabić się

[1]) Helcel, cz. II, nr. 49. str. 227, nr. 51, s. 229. Z Warszawy 15 maja 1671 u Grabowsk. Ojcz. Spominki II, 137. Inaczej Mayerberg w raporcie z d. 13 maja: rozpisuje się tylko o chłodnem przyjęciu przez króla i złym humorze Sobieskiego.

na wieki na sławie i reputacyi. Bo któryż Hetman w zaczynającą rejtyrował się wiosenną kampanią? Co zaś ze mną Wć czynić chcesz, tego żaden człowiek nietylko zrozumieć, ale i pojąć nie może. Bo raześ mi Wć chciała, abym był Hospodarem w tym kraju, gdzie nie służy powietrze Wci (= w Polsce); teraz zaś, abym w tamten jechał, o którym mi tak wiele pisałaś razów, że niemasz nic niesłowniejszego, nic na świecie niewdzięczniejszego i nic mniej ludzi sobie zasłużonych poważającego... że nietylko bez prawa, bez sądu, ale nawet i przyczyny nie powiedziawszy... zgnoić największego wolno w Bastylii człowieka" [1]). Pod względem logiki w listach Marysieńki godnem jest uwagi obok podszeptów buntowniczych jednocześnie czynione zalecenie, aby mąż pogodził się z królem Michałem; czytamy bowiem we dwa tygodnie później 29 maja: Jam się akomodował z dworem tak, jakoś Wć chciała sama i życzyła".

Zawsze grymasił, mniemając, że dla niego „tu najmniejszej rzeczy nie uczyniono". Mieszkał we dworze Boratyniego „w polu" i rzadko bywał na zamku, tego tylko przestrzegając, „abym miał od wszystkich pokój i dla tegom się ze wszystkimi uspokoił". Skarży się znów na plotki, które „dnia onegdajszego (27 maja) ledwie mię także do ciężkiej nie przyprowadziły choroby". Trudna rada na taką wrażliwość. Skądinąd wiemy, że w tym samym czasie odbyła się ceremonia palenia paszkwilów, jakie wśród publiczności w znacznej liczbie krążyły, na czterech rogach Rynku, na Starem Mieście i przy bramie Krakowskiej przez kata [2]). Cóż więcej mógł uczynić Michał w tej błahej sprawie? Wyznaje przecież i sam Sobieski, że przy odjezdnem Królestwo Ichmość „dosyć mu ludzkości uświadczyli. Dnia onegdajszego sprawował Król Imć komedyę na dzień urodzenia Kró-

[1]) Helcel, cz. II, nr. 41, str. 222, nr. 50, str. 227–228 W przypisku wydawca zrobił trafnie podobną uwagę, że do starań o koronę stosuje się też ustęp z listu nr. 46, d. 9 kwietnia 1671: „O tych rzeczach, co powiadał Akakia aux Essences, cale Orondate (Sobieski) nie myśli".

[2]) Helcel cz. II. nr. 52, str. 230. Theatr. Eur X, str. 510.

lowej Jmci, wczora zaś (1 czerwca) Królowa Jmć balet sprawowała i kolacyą, gdzie się wszystkim bardzo akomodowała; i ja osobliwie uznałem siła ludzkości Królowej Jmci, której każdy przyznać musi, że i piękna i dobra, i męża nietylko kochająca, ale i obserwująca srodze. Razów kilka pytała o powrót Wci“ [1]).

Dopuścilibyśmy się niesprawiedliwości względem So-

[1]) Helcel cz. II, nr. 53, str. 230. Korespondent z Warszawy, zapewne ktoś ze dworu (u Grabows., Ojcz. Spom. II, 138) pisze: „Narodziny Królowej Jejmci były solennizowane przy wystawionej do tego aktu komediey, którą igrzyska ogniowe poprzedziły, zacząwszy się samym wieczorem. Włoskim językiem wyprawiona, trwała godzin 4, a potem za skończeniem oney rozpoczęły się ogniste igrzyska w racach i różnych sztukach puszkarskich ex theatro puszczane, pod który czas wieczerza solenna publicznie w Senatorskiej Izbie odprawowała się dla wszystkich gości... Gdzie Królestwo Ichmć z Matką JKMci pod baldachimem u jednego stołu siedziało, Jmm zaś pp. senatorowie z urzędnikami u drugiego pobocznego stołu, a Jmm damy na drugiej stronie u trzeciego, co trwało do samego świtania. Na którym akcie i bankiecie JP. Marszałek w. k. przytomny był, intime we wszystkim applaudując Państwu i nawzajem wszelakich faworów i łask odbierając oświadczenia... Nazajutrz balet. w ogrodzie przeszłego króla Jmci (w pałacu Kazimierowskim) sprawiony, konkludował za tańcowaniem onego na Teatrum przez 8 dam z fraucymeru Królowej Jmci, dobrze wyuczonych i w jednakowych po komedyantsku ubiorach najskromniej przybranych. Czemu podobnież wszyscy wczorajsi spektatorowie.. przytomni byli, przy wieczerzy od cukrów i pieczystego obficie wystawionej, ktorą wszytcy, począwszy od Państwa, stojąc odprawili przy okrągłych stołach, a potem tańcami i wesołością nadedniem rozszedłszy się. Trzeciego dnia wesele p. Ludwika de David z wychowanicą Królowej Jmci.... Po których to odprawionych trzech aktach, którym zawsze osobiście asystował JP. marszałek, pożegnawszy Króla Jmci jak najuczciwiej z ukontentowaniem swojem wszelakiem wyjechał ztąd nazajutrz (?) ku obozowi, za którym wczoraj i Xżę Jmć podkanclerzy litewski (Radziwiłł) także ruszył się ku Białej. A że różne pasquile i projekty.... podrzucane nieufności między królem i poddanymi największą były podnietą, przy teraźniejszem zaś umysłów zjednoczeniu aby nie przeszkadzały, z woli przeto JKMci i całego senatu, tu będacego, a przytem z rozkazania JP. Marszałka w. k. publicznie na rynku d. 3 i 4 precz palone były przy aklamacyach, że ktoby się ich na przyszłość pisać ważył, tego taka kara, jak te pasquile potkać ma Xżna Jmć matka Króla Jmci jutrzejszego dnia wyjeżdża do Zamościa.

bieskiego, gdybyśmy pominęli wtrącone do tych komeraży poczciwe słowa: „W radach zaś to mówię, co mi moje sumienie każe i miłość ku Ojczyźnie, aby nie zginęła“.

Po godach weselszych księcia Dymitra zaczęła się zaraz d. 13 maja o południu rada wojenna (consilium bellicum) w dość licznem gronie senatorów; zjechał na nią prymas Prażmowski. Na porządku dziennym było wpisanych 21 punktów, a wszystkie prawie, wielkiej wagi: [1]): jak traktować z Doroszeńką, żeby nie zrazić Haneńki? Czy wprowadzać wojska na Ukrainę? Czy posłać upominki Tatarom? Przedewszystkiem zaś trzeba było obmyślić środki do odparcia Turków, którzy czynią wielkie przygotowania do wojny [2]). Więc jakie siły mają być wystawione przeciwko „tak potężnemu nieprzyjacielowi?“

Mniemam, że każdy z czytelników dzisiejszych odpowiedziałby bez namysłu: jak najpotężniejsze! Ale owoczesnym senatorom polskim stawiano zapytania dziwnie wstrzemięźliwe: czy przystąpić do powiększenia wojska przez przyczynienie pocztów? jak ukontentować regimenty cudzoziemskie? Czy wydać ostatnie wici na pospolite ruszenie i gdzie mu naznaczyć miejsce ściągnienia? Jakim sposobem otrzymać posiłki od księstwa Litewskiego, kiedy konwokacya wileńska rozerwana?

A dziwniejszym jeszcze jest wypadek narad, że „wszystka nadzieja w pospolitem ruszeniu i do tego Król Jmć skłonił, że kancelarya ostatnie wyda wici“. Jakoż zostały wydane d. 16 maja 1671: „Lubo pierwsze wici jedno

[1]) Kluczycki, nr. 294, s. 647. Pomijamy punkta o zapłaceniu 1000 dukatów Panaiotemu za Podlodowskiego, o subwencyi Janowi Kazimierzowi, o zatargu z elektorem brandenburskim w sprawie Kalksteina, o protestacyi cara z powodu wysłania buławy Haneńce, w końcu o reklamacyach szwedzkiego gubernatora Inflant.

[2]) Nadeszło właśnie doniesienie od „niewolnika“ Wacł. Kamińskiego, datowane z Białogrodu 13 kwietnia 1671, że Turcy teraźniejszą wiosną idą na wojnę, że wodzem jest mianowany Musztafa-Basza, Kajmakan, człowiek wojenny i odważny, że han wezwany do gotowości: Kluczycki, str. 653—4.

za dwoje Uprzejm(ościom i Wiern(ościom WW(aszym) wydać z Kancelaryi Naszej ex Senatus Consulto rozkazaliśmy... nie tuszyliśmy jednak, aby takiemi wiciami mieliśmy Uprzejm. i Wiern. MW. wczas domowy interrumpere et belli classico (i trąbą wojenną) na obozowe wyciągać koszty i fatygi. Kiedy jednak dowodne wiadomości i częste a niepłonne ponowione przestrogi o uszy Nasze obijają się, iż Porta Otomańska wielkie praeparamenta bellica uczyniwszy, nie gdzieindziej, tylko na Polskę impetum wojny obrócić zamierza, gdy na ten trakt ku nam wszystką gotowość i armatę sprowadza, konie z Wołoch i Multan pod działa zabiera, emirami, do Krymu, do baszy sylistryjskiego i hospodarów wydanemi, ruszyć się nakazuje, a co największa jest nieprzyjaźni indicium, Ur. Wysockiego, posłannika naszego już drugi rok cum indignitate Majestatu Naszego i Narodu Polskiego zatrzymując, konfirmacyi paktów, od Nas posłanej, przyjąć inaczej nie chce, tylko z tym dokładem, abyśmy z pod panowania Naszego Kozaków wypuścili, a za poddanych cesarzowi Tureckiemu przyznali: zaczem mając przeszłego sejmu dane sobie w moc prawo, abyśmy wszystkie Rzpltej siły zgromadziwszy, zabiegali ostatniemu onejże upadkowi... nie znajdując pewniejszej obrony i prędszego... sposobu, za zdaniem senatu ad consilium bellicum in frequenti consessu zgromadzonego, za radą Wielm. Hetmanów... trzecie i ostatnie wici... wyprawujemy, żądając jako najpilniej... abyście jako starożytnych i kochających Ojczyznę majoiorum suorum nieodrodni potomkowie, ochotnie more militari w konie, w rynsztunek i cokolwiek do wojennej wyprawy należy dobrze się przysposobiwszy, ktokolwiek z prawa do pospolitego ruszenia in persona albo przez wyprawę należy, pro die 13 Julii pod Lwowem... stawali, gdzie i My Osobą Naszą stawiemy się i zdrowie Nasze całości Ojczyzny impendemus... Ażeby tem snadniej i porządniej wyprawa ta wojenna pospolitego ruszenia mogła być do skutku swego przyprowadzona i porządek jej namówiony... seimik na miejscu zwyczajnem... na dzień 12 miesiąca Junii naznaczamy, na który zjechawszy, UU. WW. zatrzymane ludziom, w służbie Rzpltej będącym, zasługi wypłacicie... i pod duktorami swymi... niemieszkanie, gdzie potrzeba wyciągać będzie, nie tylko viritim, ale ex facultatibus (wedle majątków) pośpieszycie... A jako w przeszłym uniwersale albo wiciach zaleciliśmy UU. i Wier. WW. wyprawę piechoty, która jest robur militiae, tak w polu jak w fortecach, żądamy pilnie, abyście... ludzi mieli pieszych, których z pospolitego ruszenia delectus (= wybór) jako i inne equestres cohortes (chorągwie konne) najsnadniej mogą być z pojsrzodka zgromadzonego Rycerstwa Województw i Powiatów wyprawione. Regimenty zaś, w służbie dawnej będące, ponieważ do Radomia nie zwieziono 600.000 zł., które Trybunał Radomski wojsku cudzoziemskiemu ordynował, aby do Lwowa te pieniądze i to najprędzej zwiezione były: więc currens płaca aby tymże Regimentom po Województwach i Ziemiach bez trudności i odwłoki wypłacona była... jako najpilniej żądamy... A jeżeliby następująca hostilitas inszemi mogła reprimi siłami, życzymy UU. i Wier. WW., abyście, skupiwszy się na czas i miejsce naznaczone, zpojsrzodka siebie proporcyonalnego niebezpieczeństwom Rzpltej żołnierza wyprawić byli gotowi“ [1]).

Widzimy, że wśród nieokreślonych frazesów o żołnierzu powiatowym, król nie wspomniał o wykonaniu uchwały ostatniego sejmu co do podwojenia liczby wojska zaciężnego, które jedynie zdolnem było do działań strategicznych. Czyżby poczuwał się do zdolności zwodzenia walk z Tatarami, Kozakami i wielką armią turecką na czele pospolitaków? Taki domysł można mu ofiarować chyba w zamiarze odsądzenia go od najpowszedniejszej miary rozsądku. Ale trafniejszem

[1]) Oryginał drukowany z podpisem króla Michała znajduje się w posiadaniu p. Edmunda Diehla. Za komentarz służyć mogą zgodne co do treści doniesienia o tem Sobieskiego w listach z d. 19 i 21 maja 1671 do Trzebickiego i do żony, oraz prymasa Prażmowskiego z d. 16 maja do Trzebickiego: Kluczycki, n-ry 295, 296, Helcel, cz. II, nr. 51, str. 229.

będzie podobno przypuszczenie, że się kierował krótkowzrocznym egoizmem: wojsko regularne słuchałoby hetmanów, a pospolite ruszenie będzie strzegło tronu jego od zamachów malkontenckich.

Sobieski nie jest odpowiedzialnym za takie decyzye. Czyż mógł je zwalczać, czując, że przeciwko niemu właśnie były skierowane? Boć nie kto inny, nie Dymitr, ani Radziwiłł, ani Pac był tym hetmanem, który budził obawy w umyśle Michała. Wyjawił przecież swoje zdanie na trzy dni przed datą wici i nakreślił plan kampanii z taką jasnością wykładu i znawstwem, że mógł pouczyć nawet nieumiejętnego: „Rationes, czemu wojsku expedit stanąć pod Kamieńcem“ [1]).

Kamieniec jest tu obrany za punkt wytyczny, i słusznie, skoro Polacy widzieli w nim „zaszczyt (obronę) województwu Podolskiemu, Wołyńskiemu i całemu Ruskiemu“, a Turcy wprost zapowiadali dobywanie jego, jako pierwszą swą czynność wojenną. Sobieski jednakże wskazał na niezdatność tej przesadnie wysławianej twierdzy do samodzielnej obrony, a to spostrzeżenie może służyć za dowód bystrości jego hetmańskiego wzroku i wykształcenia w sztuce wojskowej. Niegdyś, w XV w., niedostępnym absolutnie dla jakiegokolwiek szturmującego wojska był gród, zbudowany na wyspie skalistej, opasany ze wszystkich stron, prócz jednego wązkiego przesmyku, rzeką Smotryczem, niezbyt głęboką i szeroką, ale groźną skalistymi, stromymi, niemal pionowymi brzegami. Przystęp do przesmyku został zamknięty zamkiem murowanym (do dziś dnia istniejącym i mieszkal-

[1]) Kluczycki d. 13 maja 1671, przy N-rze 296, s. 351—353. Dziwnem wydać się może badaczom, że Sobieski jest wymieniany tu w trzeciej osobie, jako „Jm P. Hetman“, lecz mamy przed oczyma „Rescript na Instructią Obywatelów Województwa Ruskiego we Lwowie d. Januarii Anno 1674 Dany“ z własnoręcznym podpisem „J. Sobieski“ i z pieczęcią jego na laku w takiej samej formie zredagowany. Zresztą autorstwo nie może być wątpliwem, gdy nikt inny nie potrafiłby wysnuć takiego rozumowania; nikt nie posiadał takiego uzdolnienia w strategii.

nym), a następnie w drugiej połowie XVII wieku, może nawet przed samem oblężeniem w lipcu 1672 r. dodaną fortyfikacyą ziemną, rogaczem (Hornwerk). Atoli cały ten system środków obronnych tracił swą wartość w miarę doskonalenia się artyleryi, gdyż znajdował się poniżej pól okolicznych, niby w jamie, którą mogły na wylot przenizywać pociski dział nieprzyjacielskich, nawet nie bardzo dalekonośnych. W sto dwadzieścia lat później wykształcony, ale niewyróżniających się zdolności generał Orłowski, obejmując komendaturę Kamieńca (1791), napisał w swoim raporcie, że z gór okolicznych można we 24 godziny zburzyć fortyfikacye, nie opatrzone kazamatami [1]). Otoż i Sobieski orzekł, że „forteca kamieniecka.. per naturam suam t. j z położenia swego, z topografii) nie jest capax (zdolną), aby samym tylko włożonym w nią nudo praesidio (garnizonem bez odsieczy) obronioną być mogła“ [2]). I ztąd zawsze, podczas każdej wojny tureckiej, na zaszczyt tamtego miejsca, albo w przedzie, jako pod Chocimem, albo pod samą fortecą, jako podczas Abazy-Baszy i w rok potem, stawały tam wojska... Jedyny tedy i konserwacyi tamtego miejsca i powszechnego ratunku jest środek (salutis publicae remedium) stanąć tam Jmci Panu Hetmanowi z wojskiem, ile kiedy tej fortecy większe się teraz znajdują defekta

[1]) Raport ad Nrum 5 w księdze Militaria z r. 1791, 1792, tom II, etykiety nr. 87. Zdaniem pewnego Francuza z XVII w. artylerya mogła tylko niepokoić załogę, lecz nie zmusiłaby jej do poddania się Sieur de *Hauteville* (= *Gaspard de Tende*): Relation historique de la Pologne... suivant la copie imprimée. Paris. Jacques Villéry 1687, str. 76: Il faut dire néanmoins, que les montagnes, qui sont au delà du fossé, plus elevées que la ville et qu'ainsi en l'assiégeant on pourrait incommoder la garnison avec l'artillerie. Mais ce n'est pas là ce qui contraint les places du guerre à se rendre. Il faut les incommoder de plus près.

[2]) Już poprzednio w jesieni 1670 przestrzegał Sobieski króla o Kamieńcu i Białej Cerkwi, że „trzydniowej obsidii obiedwie te nie wytrzymają fortece“, jak widać ze wzmianki w liście do Radziwiłła d. 29 października 1670 w MS. Bibl. Uniw. Warsz., $^{5}/_{26}$, str. 114.

PEDAGOGICZNA Biblioteka Wojewódzka

i ruiny, niżeli były przedtem, które ledwie całego wojska zaszczytem zastąpić się (suppleri) będą mogły".

Następnie przedstawiał Sobieski wielorakie korzyści swej tezy, jako to: możność poprawienia fortyfikacyj pracą wojska, łatwość zasiągnienia dla niego prowiantu z Wołoszczyzny, trzymanie na wodzy obu hospodarów wołoskich, oddziaływanie na Kozaków z przeciwnego Doroszeńce stronnictwa i na Tatarów. Przestrzegał zaś przed umieszczaniem wojska na odległem od Kamieńca stanowisku, gdziekolwiek pod Lwowem, bo w takim razie wypadłoby „w Kamieniec wsadzić wszystką infanterię" (piechotę), której liczba po najściślejszym obrachunku razem z Białą Cerkwią i Barem nie przenosi 3-ch tysięcy głów, a i tak jeszcze wątpliwąby była przyszłość fortecy, gdy ją Turcy oblegną z tą uporczywą wytrwałością (pertinacia), jaką okazali na Węgrzech i pod Kandyą. Co gorsza, nieprzyjaciel rozpuściłby szeroko swe niszczące zagony i straconyby był wielki kraj, bo „wojsku na odpór każdej nieprzyjacielskiej inkursyi zbiegać z pode Lwowa pod Kamieniec niepodobna" (et impractibile et impossibile).

„Pode Lwowem ściągać się mają pospolite ruszenia: niechże znajdą nietkniętą paszę dla swych sfatygowanych koni. I one zresztą nie powinny stać tutaj bezczynnie, lecz iść dalej na spotkanie nieprzyjaciela, albo obmyśleć wyprawę z pośrodka siebie proporcyonalną niebezpieczeństwom."

„Nie widzi tedy Imć Pan Hetman żadnej potężnej in contrarium racyi, czemuby się ta jego ochota nie miała Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej podobać, której nie jest inszy cel, tylko zaszczycać krwią i piersiami swymi, całość Rzpltej, dostojeństwo JKMci i zdrowie tylu obywateli".

Słowa te oczywiście zmierzały do rozproszenia odczuwanych podejrzeń, do uspokojenia obrońców Michała, że Sobieski nie myśli używać wojska do detronizacyi. Czy były szczere? Tak, bezwątpienia! Widzieliśmy dowodnie, że nie chciał mieć stosunków z opatem Paulmiers i na listy jego nie odpisywał, i żadnego z nim traktatu nie zawarł. Zrzekł

się też rozdawnictwa chlebów zimowych, składając to prawo hetmańskie „w ręce Króla Jmci i Rzpltej" [1]). Przejęty był głęboko troską o los kraju, pragnął ratować go od zagrażających niebezpieczeństw. Oto dowód z listów, pisanych w owym czasie do Marysieńki.

„Jam też wczora (20 maja) miał konsilium z doktorami, t. j. Braunem, Policianim, Laciozim i Okulistą. Kazali mi koniecznie, jeśli się zabić nie chcę, trzy razy naprzód przez trzeci dzień krew puścić; dekokt potem i wody Egierskie pić. Krew tedy puszczę jutro (22 maja) raz, ale dekoktu i wód zażywać niepodobna, ani się tu (w Warszawie) dłużej bawić, ponieważ Kozacy z Tatarami już znowu swoje zaczęli inkursye". A w ośm dni później: „Jam tu jest dotąd w lekarstwach, które mi najmniej nie pomagają. We wtorek puszczono mi krew, która była czerniejsza od smoły i tak spiekła, że się doktorowie wydziwić nie mogli. Okazyą tęskność, melankolia sroga i że więcej sobie ważę dotrzymanie wiary Wci, niżeli moje własne zdrowie". Trojakimi argumentami zaklina i przytem uniżenie prosi, aby jak najprędzej do niego powracała, poczem dodaje: „Ja teraz idę na wojnę, bo już wiadomości przyszły, że nieprzyjaciel następuje" [2]).

I wyjechał dnia 2 czerwca.

Jadąc odbierał różne doniesienia wojenne, które wpływały na jego marszrutę. W Pielaskowicach swoich mógł zatrzymać się, ponieważ dowiedział się, że „w kilku miejscach mało kupy naszych ludzi gromiły nieprzyjaciela". Mowa tu zapewne o pułkowniku Piwie, który w tym czasie staczał pomyślne potyczki pod Koresteszowem, Chwastowem i Iwa-

[1]) Helcel, cz. II, nr. 52, str. 229: „Co strony de ma chére cousine (= Paulmiers), ta ztąd dawno odjechała i w żaden się nie wdawała traktat". Memoryał dany wwdzie ruskiemu 4 września 1671 u Kluczyckiego nr. 310, str. 676.

[2]) Helcel, cz. II, n-ry 51 i 52 z d. 21 i 29 maja 1671.

nowką [1]). Przyjechawszy na Ruś, Sobieski mógł zboczyć do Jaworowa, gdzie spotkał siostrę swoją i razem z nią wybrał się do Załoziec, żeby odwieść panią młodą ks. Dymitrowi. Zaszła jakaś trwoga, która wstrzymała tę podróż na dni kilka; lecz był to fortel samego ks. Dymitra, ponieważ napadła go podagra, „czego się on bardzo wstydził i życzył sobie powstać z tej choroby przed przyjazdem“ gości. Jakoż pozdrowiał wkrótce i podejmował całą kompanię bardzo serdecznie; nie chciał puścić aż szóstego dnia (1 – 7 lipca). Gdy rozjechali się wszyscy w różne strony, a Sobieski jechał do Żółkwi, dano mu znać na noclegu, że się nieprzyjaciel zbliża ku wojsku, zapewne Tatarzy z Hoholem i serdeniatami, ukazujący się aż pod Wiśniowcem. Natychmiast wsiadł na koń bez wszelkiego przygotowania, nawet bez namiotu. Ze swej złoczowskiej fortecy, którą właśnie wtedy na nowo urządzał, wziął działa i prochy, bo „taki tu teraz porządek, że i jednego dotąd niemasz Rzpltej działka w wojsku“. Martwił się też złym obrachunkiem zapłaty dla wojska na komisyi Radomskiej, przez co ani jeden regiment piechoty nie przyszedł do obozu. Mimoto Sobieski pędził, ożywiony zapałem wojennym. „Nietylko ten niewczas podjąć, ale i zdrowie swoje położyć miło mi będzie za wiarę więtą, za którą umrzeć każdy poczciwy ma mieć sobie za największe szczęście [2]).

[1]) Chrapowicki, str. 248.

[2]) Listy do żony d. 7, 16, 31 czerwca. 8 lipca 1671 u Helcla cz. II, n--ry 54, 57, 58, 59. List Sobieskiego do Doroszeńka 10 lipca u Grabowskiego Ojcz. Spominki II, 314: „Oto i teraz w niebytności nas obudwu hetmanow w tych tu krajach, gdy zostawiona była komenda JP. Silnickiemu kasztelanowi czernichowskiemu i taki ordynans, aby żadnej z z Ukrainą nie czynił zaczepki, cóż robił Kijaszko (pułkownik kozacki) około Kamieńca? Co zagony tatarskie z przydanym Hoholem i serdeniatami wprzód pod Barem, a potem tu w Podolu? gdzie prawie pomijali wojsko a na ostatek aż potem pod Wiśniowiec, Oleksiniec Krzemieniec, Jampol? Gdzie jak wiele dusz chrześciańskich, nie polskich, ani katolickich, którzy jeszcze daleko ztamtąd mieszkają, ale samychże ruskich w ciężką pognali niewolę. wiadomo każdemu. Musiał tedy (Silnicki) na odgrom tak wielkiego plonu ruszyć się z wojskiem. Ten tedy zapęd aż w tamte pod Mohilów zaprowadził kraje, gdzie że do rozlania krwie przyszło.. ja tego z duszy żałuję“.

[2]) Prymas do króla 22 marca 1571 u Kluczyckiego, nr 285, str. 632: „Wziąłeś W. KMość próbę, jako się PP. posłów nadała z przeszłego sejmu ochota, którzy... ochotnie na aukcyę wojska pozwolili, a kiedy na sejmiki przyszło, aż niemasz żadnego województwa, któreby tę posłów ochotę skutkiem ziścić miało!“ Jednakże Prażmowski nie gorszy się z tego, owszem tłómaczy fakt szkaradny zubożeniem kraju. Z Litwy podobne wiadomości dochodzą nas przez Chrapowickiego (str. 242): d. 29 maja był „sejmik w Grodnie względem pospolitego ruszenia, ale forsa Sapiehów pomyślnego skutku nie obiecała... Perswadowałem, żeby złożyć podatek, a z wojska starego zaciągu chorągiew usarską koni 200 wysłać do boku JKMci, i to nic pomogło, ale sejmik odłożyli do jutra. Widząc, iż nic nie mogę dla nieszczęsnej bezbożnej fakcyi Sapiehów, powróciłem do Łubna“ (swego majątku).

[2]) Porównaj listy Sobieskiego do Olszowskiego z d. 8 lipca, do bpa Trzebickiego 13 kwietnia u Kluczyck. nr. 297, s. 656 i nr. 293 s. 647 i do żony 8 lipca 1671 u Helcla, cz. II, nr. 59 z Rachunkami Sejmowymi 1672 księga 62, Distributa I i II. Usprawiedliwiał postępowanie Trybunału Radomskiego prezes jego Rej, wwda lubelski na sesyi sejmowej d. 10 lutego 1672, lecz głos jego jest zaledwo wspomniany w dyaryuszu u Kluczyckiego, str. 788. Olszowski w liście do Sobieskiego z d. 27 marca 1771 u Załuskiego I 288,

Potrzebnym był taki zapał, żeby się zdobyć na czyn wojenny wśród owoczesnych warunków. Wspominaliśmy już, że uchwalone na sejmie podwojenie wojska nie przyszło do skutku, ponieważ sejmiki relacyjne nie zatwierdziły i nie zarządziły wykonania uchwały [1]). Trybunał radomski wyliczył wprawdzie wojsku 2,786.000 zł i chlubił się, że je uspokoił, lecz Sobieski wcale nie był z czynności tej zadowolonym, przeciwnie obarczał go ciężkim zarzutem, że „on, (t. j. Trybunał) zatrudnił i całą Rzeczpospolitą w niebezpieczeństwo wdał“, że „rozpędził“ a raczej zredukował do normy prawnej te regimenty, które po komisyi lwowskiej były zatrzymane; że oberszterowie pieniędzy nie wzięli, a zatem żołnierza do obozu prowadzić nie mogli, ponieważ nie mieli z czego dawać lenung, czyli dziennej płacy na życie, na strawne. Podobnież nie mogła zmobilizować się artylerya [2]).

Możnaby na usprawiedliwienie Trybunału przytoczyć niedostateczność funduszów i zaległości dużo z lat dawnych (niektóre od r. 1662): niemniej jednak smutnym był rezultat, że gdy obadwaj hetmani stanęli wobec nieprzyjaciela, cała ich siła zbrojna, wliczając załogi trzech fortec, wynosiła już nie 12, lecz tylko 10 tysięcy żołnierza.

Nareszcie nie wyszły w pole, nie stanęły pod Lwowem pospolite ruszenia, mimo wydania trzecich wici, ponieważ nadszedł list od wezyra, nie zapowiadający niezwłocznej wojny. Rozgłoszono zaraz, że niebezpieczeństwo minęło [1]). Ale Sobieski inaczej i z pewnością trafnie tłómaczył tę wstrzemięźliwość: „Jest to rzecz przecie u mnie niezrozumiana kazać wojnę zaczynać, w Ukrainę wchodzić, z Doroszeńkiem się wadzić, a nie wierzyć, że jest wojna i nietylko nie przyczyniać, ale jeszcze umniejszać wojska. Uchwalona na sejmie wojska auctia, wydane według prawa ex consilio trzecie wici — skutku nie wzięły; czas upłynął... Niech mi ci Ichmość odpuszczą, co to mówili i pokazowali, jakoby tej wojnie nie wierzyli; ufaj mi WPan, w sekrecie, bo a-kiż djaboł dotąd Ruś wojował, jako to mówi stara przypowieść. Ale to, czego sobie życzyli, toby byli radzi i widzieli, to jest: aby to siedzieć w domu, podatków nie składać, żołnierza nie karmić, a Pan Bóg żeby za nas wojował“ [2]).

---

tłomaczył się, dlaczego nie może król wydać listów przypowiednich na zaciąg nadliczbowego żołnierza, a nawet pocztów pańskich, przykładem dawnych królów: nie wolno mu na skutek prawa, które zagroziło nawet ministrom karą pozbawienia urzędu za wyciśnięcie pieczęci koronnej na takich listach.

[1]) O liście wezyra jest mowa w depeszy Olszowskiego do Sobieskiego u Załuskiego I, 298: Responsum ad literas Vezyri Turcarum tuo erit conforme consilio; summa interim est: ex parte aerarii difficultas. Literis his vulgatum est per Poloniam cessasse a Turcis pericula adeoque dubito de communi motu et expeditione a palatinatibus facienda. Theatrum Europ. X, 512 zamieszcza wiadomość, że wezyr obiecywał pokój, lecz żądał odwołania Wysockiego.

[2]) Sobieski do Olszowskiego 22 lipca 1671, mila od obozu, u Kluczyckiego nr. 299, str. 658.

Rzeczywiście, ani sułtan, ani wielki wezyr w tym roku nie wybierali się jeszcze do Polski. Było jeszcze dosyć do czynienia na Krecie z rozmierzaniem i rozdawnictwem gruntów muzułmanom; w Konstantynopolu sułtanka walide wzniecіła zamieszkę przeciwko Mahometowi IV, usiłując wynieść jego brata na tron. Jednakże wojna była nieunikniona na skutek zabiegów Doroszeńki. Dokazał on tyle, że han krymski Aadil-Gieraj został zdegradowany właśnie za sprzymierzenie się z Haneńkiem. W maju sułtan zamianował hanem Selim-Gieraja (1671—1678) syna Behadira, gałgą Selamet-Gieraja, a nuradynem Safę-Gieraja [1]). Nowy ten rząd tatarski musiał tedy Haneńki odstąpić i granice Polski jak najrychlej najechać. W istocie około d. 20 sierpnia Selim-Gieraj osobiście przybył z ordami nad rzekę Cybulnik, żeby odebrać od Doroszeńki, od jego pułkowników i od czerni przysięgę hołdowniczą dla Porty, oraz nieść mu pomoc przeciwko Polakom [2]). Tak więc odnawiała się kombinacya zupełnie podobna do tej, jaką widzieliśmy w 1666—1667 roku przed oblężeniem podhajeckiem. Czyż nie powinna była sejmikująca szlachta polska zapobiedz powtórzeniu klęski braiłowskiej?

Obecna sytuacya była nawet groźniejszą od owej dawnej, bo sił tureckich już nie pochłaniała Kandya: więc bez żadnego wysilenia Porta mogła od siebie jeszcze dodać posiłków Doroszeńce. Jakoż zamianowała w tym celu baszę

---

[1]) Hammer: Gesch. d. Osmanischen Reiches. Pest. Harteleben 1830, VI, str. 281—283, na str. zaś 695—698 są zamieszczone w tłómaczeniu włoskiem: skarga Doroszeńki i listy dygnitarzy krymskich, świadczące o ich buntowniczych względem Porty zamiarach, o spisku uknutym z Zaporożcami w 1669 r. Pod Steblowem Doroszeńko kazał nieść przed wojskiem swojem chorągwie tureckie, a Tatarzy znieważali je, odwracając się tyłem lub strzelaniem do nich z łuków. Po bitwie znalazły się wśród zdobyczy skrzynka z pieniędzmi, wypłaconemi przez Haneńkę, i kompromitujące pisma. O zamieszkach list z Jass, powołany u Werduma w Tag-Register str. 258.

[2]) Raport Piwa 29 sierpnia 1671 u Kluczyckiego nr. 305, str. 666

białogrodzkiego Halila serdarem nad ordami tatarskiemi, wojskami tureckiemi i wołoskiemi, a nawet nad baszą Sylistryi. Zawiadomiony o tem Doroszeńko, zawezwał go przez posła swego Buszkiewicza do niezwłocznego wyjścia w pole [1]); sam zaś wyruszył w siedm pułków pod Białą Cerkiew, żeby ją zdobyć przez prawidłowe oblężenie. Zatoczywszy swój tabor, około 20 lipca posłał do komendanta zamku i do mieszkańców miasta propozycye poddania się bez przelewu krwi, okłamując ich, jakoby szedł w zamiarze polubownego porozumienia się z komisarzami królewskimi, lecz nie spotkał nikogo i dowiedział się, że nigdzie niemasz obozu, ani wojska polskiego; że Sobieski, który miał być komisarzem głównym nie przybędzie [2]).

Jednocześnie brat jego Grzegorz czyli Hryszka wpadł na Podole z dwoma tysiącami Kozaków, żeby spotkać wojska tureckie i wołoskie Halila paszy. Zanim nadejdą, grasował w starostwie Barskiem, nadanem niedawno Sobieskiemu. Przyszła też orda białogrodzka i z polską załogą Baru mocno „hałasowała“ (17 lipca). Liczono jej ze 40 tysięcy. Stamtąd poszła trzema szlakami na czambuł, to jest jedni w Pokucie i w Podgórze, drudzy na Wołyń i Polesie, a trzeci prosto ku Lwowu [3]).

Ale niedaleko od Kamieńca pod Borkiem, znajdował

[1]) Doniesienie Karwowskiego z Polanki 15 sierpnia 1671 u Kluczyckiego nr. 302, str. 662, 663.

[2]) Doniesienia z taboru Doroszeńki 7, 9 sierpnia 1671 (zapewne starego st.) w Архивъ Ю. З. Россіи IX, nr. 103, str. 432. Wcześniejsze i dokładniejsze wiadomości w liście Jabłonowskiego, wojewody ruskiego z dnia 23 lipca 1671 r. z pod Kamieńca u Kluczyckiego nr. 300, str. 659.

[3]) Raporty Polanowskiego z obozu pod Borkiem i Mar. Bogusza z Baru 17 lipca 1671: „Pewnie ich jest takowa potęga, bo mimo nas idą, a Kozacy drugą stroną Baru“. Grabowski Ojczyste Spom. II. s. 328—329. Słownik Geogr. zna w tej stronie wsie, zwane nie Borek, lecz Borki: wielkie, o 2 mile na wschód od Tarnopola, dziś stacya przy kolei Karola Ludwika, i małe, nad rzeką Gniłą, dopływem Zbrucza, na wschód od Skałatu o mil 5, od m-czka Toustego 1 mila.

się już obóz polski, który zakrywał te wszystkie szlaki. Za ukazaniem się Tatarów dano w nim sygnał alarmowy „przez trąbę i działo“. Tylko chorągiew Potockiego, wwdy sieradzkiego nie chciała wierzyć i nie zwiodła swych koni z paszy; więc też straciła kilkanaście podjezdków i pasącą je czeladź (d. 18 lipca). Nazajutrz o południu ruszył ze wszystką jazdą i dragonią Polanowski na nieprzyjaciela, ale już nie zdołał dosięgnąć go i, strudziwszy konie, wrócił bez skutku na trzeci dzień. Sobieski otrzymał pierwszy raport w Jaworowie d. 18 lipca: zasiadł na całą noc w kancelaryi, rozpisując ordynanse do wyższych i niższych oficerów swoich, a dnia następnego wyjechał do Żółkwi. Tu d. 21 lipca doszła go wiadomość o posuwaniu się zagonów tatarskich wgłąb kraju: niezwłocznie więc wyruszył w 400 koni do Buska, nazajutrz do Złoczowa, gdzie zastał trochę piechoty i raport Polanowskiego. W Tarnopolu d. 23 lipca stawił się sam Polanowski, a Sobieski złożył radę wojenną z ks. Dymitrem i obecnymi tu oficerami. Na skutek tej rady poczynił dyspozycye „przykładem podhajeckim“: młodemu siostrzeńcowi swemu ks. Ostrogskiemu zlecił straż Wołynia; ks. Dymitra zostawił pod Tarnopolem dla połączenia się z królem, trochę rozstawił po różnych passach; sam z prawem skrzydłem pomaszerował pod Kamieniec. Stanął 29 lipca o ćwierć mili za Oryninem; nazajutrz obejrzał dokładnie okolicę; 30 lipca zatoczył obóz pod samym zamkiem na równinie między dwoma rozbiegającymi się parowami, pod osłoną dział zamkowych. Miał tylko 4000 żołnierza, a spodziewał się za dni kilka nieprzyjaciela „ze wszystką turecką, kozacką i tatarską potęgą“ [1]).

[1]) Werdum: Tag-Register von dem Feld-Zug welchen die polnische Armée unter dem Commando des Ober-Feld-Herrn u. Reichsmarschals H. Joh. Sobieski durch Podolien u. Ukraina verrichtet deme ich... mit beygewohnet Anno 1671 w Scriptores rerum polonicarum. Kraków Nakł. Akad. Umiej. t. IV. (1888) str. 209—212 podał całą marszrutę od wyjścia z Żółkwi 21 lipca do Buska, 22 do Złoczowa, 23 Tarnopol, 24 Mukuline (= Mikulińce), gdzie wojsko miało dniówkę przez 25 lipca.

Odczuwał trudność swojego zadania i tak się zwierzał przed żoną: „Ono, widzę, jedni mali niemieccy książątka na wzięcie miasta Brunświka, mniej im potrzebnego, więcej zaciągnęli wojska, niżeli nasza Rzeczpospolita, widząc ostatnią prawie zgubę swoją, bo oni mieli 25,000 a my ledwo 10,000 i to rachując ze wszystkimi garnizonami, które tylko są po fortecach“.

Nasamprzód starał się zebrać wiadomości o nieprzyjacielu. Nakazał komendantowi Baru Aswerusowi (właściwe nazwisko jego: Heydenpool; był to Szwed z pochodzenia) rozesłać kilka partyj na rekonesans, a dla zasilenia jego załogi detaszował od swego wojska regiment dragoński Bokuma (1 i 2 sierpnia). Sam też wysyłał rekonesanse: Strachowskiego w 200 koni (6 sierpnia) i Skrzetuskiego w 100 koni. Wyprawił Karwowskiego do Krymu do nowego hana, niby z powinszowaniem, darami i przyjaźnemi oświadczeniami, w istocie zaś na zwiady, i kazał jechać przez Białogród, rezydencyę Halila-baszy (4 sierpnia). Oglądał starannie przez dwa dni następne spólnie z oficerami swoimi zamek i miasto, albowiem zamierzał wzmocnić fortyfikacye pracą swych ludzi i pieniędzmi z własnej szkatuły, które dawniej przeznaczył był na wykupno więźniów. Nie dokonał jednak tego zamiaru, ponieważ znalazł stan gorszy, niż przypuszczał. „Na tę fortecę najmniej spuszczać się potrzeba, bo to miejsce potencyi tureckiej i trzech dni pewnie a pewnie nie zatrzymało (by)“. Zamek murowany był słaby a jeszcze słabszemi były nowe

Dzięki mu za wszystkie wiadomości, zebrane z tych dni, w których nie był jeszcze obecnym, przybył bowiem do obozu z panem swoim, opatem Paulmiers dopiero 26 lipca, pod Jabłonów (zaś wedle pamiętnika w „Cudzoziemcach“ wydanie Liskego str. 137 pod Czernichów, czyli zapewne Czarnokońce 27 lipca). Odtąd prowadzi własne zapiski; 27 Czarnokońce, 28 Zbrzezie, 29 koło Orynina, 30 „Diewkowske“, pół mili od Kamieńca, t. j. Laskowce. Sobieski udziela tylko luźnych wiadomości w listach: do Trzebickiego 19 lipca i do żony 19 lipca 1671 u Kluczyckiego nr. 298, str. 657 i u Helcla cz. II. nr. 61, str. 236—237. Od 16 sierpnia zaczyna się Dyaryusz wyprawy z obozu pod Krasnem 29 sierpnia 1671 u Grabowskiego Ojcz. Spom. I. 174.

fortyfikacye ziemne przy tym zamku. Na wykonanie wielkich robót Sobieski nie posiadał dostatecznych środków: więc tylko oznajmił królowi „o dezolacyi Kamieńca“ [1]).

Z Baru nadeszło dnia 7 sierpnia doniesienie, że Doroszeńko obległ Białą Cerkiew. Sobieski nie mógł ani pomyśleć o wysłaniu odsieczy. Wypadał wprawdzie Piwo z poleskiego Dymiru na Kozaków i Tatarów, wyciął dwa miasta; lecz donioślejszego wpływu wywrzeć nie mógł. Doroszeńko, mając z 10,000 Kozaków i ordę do pomocy, podszańcowywał się pod zamek, ostrzeliwał go z armat, nie dopuszczał żywności [2]).

Ruszyć w głąb' Ukrainy można było wtedy dopiero, gdyby nadciągnęli król z pospolitem ruszeniem, lub żołnierzem powiatowym przez Lwów, a Litwini przez Polesie. Sobieski wyglądał tych sił z dnia na dzień. „Rozumiem — pisał do Trzebickiego pod d. 14 sierpnia — że w ostatnich dniach miesiąca tego wywrze się na nas ta wszystka moles, na który termin że i JKMość przyciągnąć z wojskami zechce, nic tu nie powątpiewamy... Do zajścia obviam (na spotkanie) JKMci wolne zawsze będziem mieli passy, byle tylko szczęśliwie a prędko w te tu kraje nadciągnął“.

Nie nadciągnął król Michał, ale Sobieski pomimo to ruszył dnia 20 sierpnia.

Listy, w których tłómaczył żonie i królowi „przyczyny ruszenia“, zaginęły [3]). Z późniejszych pism dowiadujemy się

[1]) Werdum: Tag-Register str. 212—213 i „Cudzoziemcy w Polsce“ przez X. Liskego. Lwów 1876, str. 137—138. List do Trzebickiego 14 lipca u Kluczyckiego nr. 301, str. 661; raport Karwowskiego z Polanki 15 sierpnia i 24 grudnia 1671, tamże n-ry 302 i 336.

[2]) Raport Piwa u Kluczyckiego nr. 305. Chrapowicki str. 248. O oblężeniu Białej Cerkwi opowiadał w Kijowie Daniłow: Архивъ Ю. З. Россіи IX, nr. 104, str. 444.

[3]) Helcel cz. II. nr. 63 w przypisku 1 zaznacza wedle numerów kolejnych, że mu brakuje trzech listów poprzednich; podobnież Klu-

od niego tylko, że bodźcem do energicznego postanowienia stały się „ustawiczne w kraje podolskie i wołyńskie, a osobliwie pod Bar incursie (najazdy) złączonych z pogany sił“ (kozackich) [1]). Lepiej objaśni nas cudzoziemiec Werdum, przypadkowo towarzyszący wyprawie, zapisał bowiem w dzienniku swoim dwa fakta: przybycie posła od Haneńka we 30 koni z Siczy i przysłanie 8-u pojmanych pod Barem Tatarów. Haneńko pisał z Kosza 1/11 sierpnia oświadczenia życzliwego poddaństwa i prośbę o spólny atak na Doroszeńkę: „aby JKMć raczył rozkazać ztamtąd (z pod Kamieńca) wojsku koronnemu na onego nieprzyjaciela następować, a my... będziemy z Kałmukami na Krym wojować, ponieważ jako Turczyn, tak i Tatarzy są nam i JKMci nieżyczliwymi“. Na posłuchaniu d. 16 sierpnia poseł niżowy opowiadał o rozterkach w Krymie pomiędzy stronnikami dawnego i nowego hana, które staną na przeszkodzie posiłkowaniu Doroszeńki wielkiemi masami Tatarów; co do Haneńki zaś zapewniał, że ma do swego rozporządzenia 16,000 Zaporożców i 5,000 Kałmuków. Jeńcy tatarscy, przystawieni 17 sierpnia, powiadali, że ta orda, która grasowała w lipcu, wróciła do Krymu, przerażona pogłoską (mylną jak wiadomo), o wystąpieniu króla z pospolitem ruszeniem w pole; na Ukrainie zaś pozostało tylko 9 do 10 tysięcy, z których część poszła z Piotrem Doroszeńką pod Białą Cerkiew, a druga część z bratem jego Hrehorym, a pod komendą murzy Omerhali Herebeja, obozuje pod Pieczarą, wyczekując przybycia większej ordy. Sobieski kazał przyprowadzić tych języków do siebie, sam badał ich pojedyńczo dnia 18 sierpnia i zaraz powziął postanowienie wybiedz spiesznie, uderzyć nagle i znieść ową kozacko-tatarską gromadę przed nadejściem grożniejszych sił z Krymu i od wołoskiej granicy. Wysłał natychmiast w nocy 22 sierpnia ordynans do ks. Dymitra, aby ze swą

czycki nie zamieścił wzmiankowanego pod nrem 306 na str. 168 listu do króla.

[1]) Sobieski do Doroszeńkow Piotra i Hrehorego 27 sierpnia u Kluczyckiego n-ry 303 i 304.

konnicą i dragonią szedł z pod Zbaraża na spotkanie pod Barem. Do króla zaś wyprawił dwóch jeńców tatarskich [1]).

Niewątpliwie tedy plan akcyi zaczepnej wyszedł nie od króla, nie z rady senatu, lecz z głowy Sobieskiego samorzutnie [2]).

Przygotowania do wyprawy zabrały dzień jeden. W obozie miał zostać stary i doświadczony generał major Korycki ze swym regimentem, przyprowadzonym 12 sierpnia z artyleryą i ciężarami. Sobieski brał z sobą tylko 6 armatek, zaprzężonych w trzy lub dwa konie; z piechoty pozwalał iść tylko oficerom na ochotnika; dla szybkości marszu dogodniejszą mu była dragonia, czyli ulubiona jego jezdna piechota; więc całe wojsko jego było na koniach i z lekkim bagażem. Wozy pozwalał wziąć tylko wyższym oficerom.

Wymarsz nastąpił d. 20 sierpnia, we czwartek; pierwszy nocleg wypadł o 4 mile w Zielińcach, drugi za Sołobkowcami w Zinkowie. Po drodze przyłączył się konny pułk Potockiego Jana wwdy bracławskiego. Wiadomości o nieprzyjacielu nie było, więc Sobieski posuwał się z największą ostrożnością, nie pozwalał bębnić ani trąbić, schodził z dróg i prowadził wojsko przez orne pola, lasy i bagna, przez „miejsca prawie bezdrożne“. Mijano Bar w nocy z 23 na 24 sierpnia o strzał armatni od miasta, brnąc przez takie moczary, że wojewoda ruski Jabłonowski ledwie nie utonął, a jednak „chłopi i wszystek ten naród, życzliwy nieprzyjaciołom naszym“ ostrzegli Hrehorego Doroszeńkę. Zatrzymano

[1]) List Haneńki u Grabowskiego Ojczyste Spom. II, 143. Werdum Tag-Register 213–215; jego podanie wszakże, jakoby Tatarzy znajdowali się pomiędzy Winnicą a Braiłowem, staje w sprzeczności z kierunkiem marszu Sobieskiego, więc przyjmujemy wiadomości Dyaryusza u Grabowskiego Ojcz. Spom. I, 174.

[2]) Sobieski uskarżał się jeszcze 17 września, że nie odbierał nietylko żadnych wskazówek, ale nawet odpowiedzi na raporty swoje: „Dziwna rzecz, że ani od JKMci, ani od JX. Podkanclerzego już na trzy listy moje żadnego nie odbieram responsu; pierwszy był pisany z pod Kamieńca, przy którym posłałem był dwóch tatarskich języków“. Grabowski Ojcz. Spom. II. 329.

się trochę o milę za Barem na miejscu, gdzie stała niedawno wieś Mańkowce, a teraz leżały w porządnych kupach obgryzione kości — pozostałość po obozowisku tatarskiem. Tu nastąpiło spotkanie z Dymitrem Wiśniowieckim. Razem już przeszli przez granicę nieposłusznej Ukrainy, wkraczając do województwa bracławskiego. Pod pierwszem miasteczkiem, Stanisławczykiem, Sobieski rozpuścił kilka partyj rekonesansowych, które przyprowadziły kilku chłopów z wiadomością, że nieprzyjaciel znajduje się nie pod Winnicą, lecz pod Pieczarą. Zalecono jeszcze większą ostrożność, mianowicie: paszenie koni na sznurach trzymanych w ręku, lub uwiązywanych do kołka, a gdy niektórzy towarzysze nie zachowali tej ostrożności, Sobieski spłoszył ich fałszywym alarmem. Po krótkim wypoczynku wojsko poszło w kierunku północno-wschodnim, przez wieś Potoki do Woroszyłówki nad Bohem (dnia 24-go). Straż przednia spostrzegła oddział Tatarów, lecz dogonić ich nie zdołała. Sobieski, domyślając się, że ostrzeżona przez nich orda zacznie szybko uchodzić, wydał rozkazy do najśpieszniejszego marszu, zostawił wszystkie bagaże i dwie większe armaty pod osłoną kilku chorągwi dragońskich, przespał jednę godzinę, dopóki most reparowano, i zaraz z wieczora sprawiwszy szyk bojowy, dawszy hasło: „Pan Bóg z nami!“, poprowadził dalej wielkim kłusem do Pieczary. Z powodu trudnych przepraw stanął tu dopiero na 8 zrana 25 sierpnia, i nieprzyjaciela nie zastał. Miasto poddało się na pierwsze wezwanie. Złapany „język“ powiedział, że Hrehory Doroszeńko wszedł z taborem do Bracławia, ale czy z nim zamknęli się Tatarzy, czy dalej pomknęli za rzekę? żadnej wiadomości dnia tego nie powzięto. Odległość do Bracławia wynosiła tylko milę. Przed rychłem spotkaniem Sobieski zatrzymał się tu, żeby dać niezbędny wypoczynek strudzonym koniom i ludziom. Wszak od Kamieńca do Bracławia liczy się mil 35 zwykłemi drogami. Rozłożyło się wojsko na obozowisku, opuszczonem przed kilkunastu godzinami przez Doroszeńkę, i rozpuszczało pogłoskę, że pójdzie na

odsiecz Białej Cerkwi. W ciągu dnia ściągnęła z Woroszyłówki dragonia z pozostawionemi tam ciężarami [1]).

Nazajutrz d. 26 sierpnia, Sobieski wysłał przededniem Miączyńskiego swego rotmistrza nadwornego w kilkaset lekkich koni z chorągwi wołoskich za przeprawę wbród na drugi brzeg Bohu, a „sam z wojskiem w chrósty i zakryte miejsca na zasadzkę“ podbiegł pod miasto. Sprawił szyk zwykły

Skrzydło lewe pod Hetmanem poln. kor. ks Dymitrem Wiśniowieckim.	**Czoło** pod Sobieskim Hetmanem w. kor.	**Skrzydło prawe** pod Jabłonowskim wwdą ruskim.
Pułk samego hetmana, 5 chorągwi, Pułk Sobieskiego pod komendą kawalera Lubomirskiego i brata jego.	Strażnik kor. S. Bidziński i Strażnik wojskowy Zbrożek. Chorąży kor. M. Sieniawski, Jan Potocki wda bracł., pułk Mik. Potockiego gen. podolskiego.	Pułk samego wdy 7 chorągwi. Pułk wdy kijows. Andrz. Potockiego.
Posiłki.	**Odwód** pod Polanowskim płk.	**Posiłki.**
Wronowski z pułkiem kozackim Sobieskiego.	Chorągwie usarskie Sobieskiego, Sieniawskiego, And. Potockiego. Gurzyński z rajtaryą.	De Bohan z regim. dragońskim Sobieskiego.

[1]) Dotąd najwięcej wiadomości dostarcza W e r d u m w swoim Tag-Register (s. 215—217) i w pamiętniku, przetłómaczonym w wydaniu Liskego: „Cudzoziemcy w Polsce“ (str. 140—144); podaje on codziennie przebyte odległości w milach, lecz te nie dają się sprawdzić, gdyż marsz odbywał się niezwykłemi drogami. Warto zauważyć, że Mańkowce, miejsce połączenia się z księciem Dymitrem, należały do starostwa barskiego i znajdują się nad rz. Rówek przy dużym stawie; dziś stanowią własność pana Lwowa. Podobnej nazwy jest wieś nad rzeką Wołczek w pobliżu Michałpola, lecz ta nazywa się właściwie Manikowce.

polski z hufami posiłkowymi i odwodem [1]). Odtwarzamy ten szyk, uzupełniając wskazówki jego raportu notatkami dwóch naocznych świadków i danemi z Rachunków Sejmowych [2]).

Przed tą szczupłą armią swoją postawił Sobieski w zasadzce dwie partye jazdy polskiej: Skrzetuskiego i Zborowskiego, a na harce wyprawił trzecią partyę z oficerów cudzoziemskich z Aswerusem komendantem barskim, gdyż nie miał dotąd wiadomości o Tatarach „lubo i szpiegów posyłał i różnie się o to starał". Ledwo we dwie albo trzy godziny „język dobry dostać się mógł" przez harcowników.

Bracław był miastem stołecznem jednego z dwóch województw Ukrainy prawo-brzeżnej, ludnem, handlowem, zamożnem. Składał się z dwóch części: dolnej, obwarowanej lichym wałem, ale obszernej, mieszczącej trzy cerkwie i znaczną ludność kozacką, oraz górnej, stanowiącej silną fortecę, góra bowiem skalista miała stromy spadek od strony północnej ku rzece, od strony zaś południowej na łagodniejszym spadku była opasana dużymi wałami, palisadami i suchą fosą. Fortyfikacye te, lubo na sposób kozacki urządzone, przedstawiały się groźnie. Wewnątrz znajdował się kościół katolicki. Od strony zachodniej obronę tworzyło duże jezioro, wchodzące pomiędzy te dwa miasta.

Otóż „dobry język" na mękach zapewne, wedle owoczesnych zwyczajów wojskowych, wyjęczał, że Kozacy zajmowali zamek, a Tatarzy, wpuszczeni do miasta dolnego, stali przy samej bramie zamkowej pod osłoną dział i kobylic.

[1]) Konst. Górski w Hist. Piechoty (Kraków 1894, s. 79) stwierdza, że to był szyk, jakiego używali K. Chodkiewicz pod Kircholmem i Żółkiewski pod Kłuszynem.

[2]) Raport Sobieskiego do króla 31 sierpnia u Kluczyckiego nr. 306, str. 668; Werdum: Tag-Register str. 217 i nast. Dyaryusz wyprawy... z obozu pod Krasnem 29 sierpnia 1671 u Grabowskiego Ojcz. Spom. I. s. 175; jest tu cały szyk wojska „w lesie", ale w kilku punktach niezgodny z opisem ataku w raporcie Sobieskiego, któremu przyznajemy wyższą powagę, ale Dyaryusz ułatwia nam rozmieszczenie posiłków. Rachunki Sejmowe pro die 26 Januarii 1672... złożone ks. 62; dział: „Distributa II. na Trybunale Radomskim".

Sobieski umyślił wywabić ich i na wojsko naprowadzić. W tym celu kazał wysunąć się z zasadzki Skrzetuskiemu i Zborowskiemu, ale nadaremnie. Tatarzy strwożeni kryli się za wałami, lub rzucali się na most, żeby przedostać się za rzekę. Tu jednak zetknęli się z Miączyńskim, który sprawował się „bardzo dobrze", bo wspierał ich nazad po kilka razy.

Gdy więc nie udała się próba wywabienia Tatarów, Sobieski powziął zamiar odcięcia ich od zamku szybkim atakiem na miasto dolne. Podobno wezwani na radę oficerowie uznawali to przedsięwzięcie za niemożliwe do wykonania, lecz on nie dał się odwieść i poczynił ostatnie rozrządzenia.

Skoczyli tedy, t. j. puścili się wcwał najprzód obadwaj strażnicy (zwykła avantgarda), chorąży kor. Mik. Sieniawski oraz pułki wojewody bracławskiego i generał-starosty podolskiego; za nimi „w tropy" od skrzydła prawego wojewoda ruski Jabłonowski z pułkami swoim i wojewody kijowskiego; nareszcie książę Dymitr Wiśniowiecki, wojewoda bełzki „z pułkami swego skrzydła" (lewego) i pułkiem Sobieskiego, „nad którym komenderował kawaler (maltański) Hieronim Lubomirski wespół z rodzonym swym bratem starostą sandeckim" [1]). Kierunek był wskazany: „między te dwie mieście". Niepohamowanym pędem wpadli strażnicy Bidziński i Zbrożek do dolnego miasta i na pagórek, ledwo nie w samą bramę zamkową, mimo gęstego ognia z dział i muszkietów kozackich. Tatarzy, zanim się spostrzegli, już byli odcięci. Mając zatamowaną drogę do zamku i do mostu, a moczary

[1]) Werdum Tag-Register, 219, pisze, że dwaj strażnicy formowali „die pointe und von den Kron-Fenrich Cziniawski secundirt werden solten darzu derselbe sowohl seine eigene Compagnien, als die Regimenter des Generals von Podolien und des Woywoden von Reussen gebrauchen solte, welche ferner zu secundiren der Woywode von Bratslaw mit seinen eigenen und des Woywoden von Kijow Regiment gecommandiret worden. Zgodne to jest z opowiadaniem Sobieskiego, oprócz jednej pomyłki co do wojewody ruskiego, który u Werduma znalazł się zamiast wojewody bracławskiego.

od strony zachodniej, rzucili się ku południowi i zaczęli uciekać w pole.

Sobieski miał w odwodzie pułkownika Polanowskiego; tego zostawił ze wszystkiemi chorągwiami usarskiemi „przy mieście“, a raczej przed miastem i przydał mu jeden szwadron swego pułku kozackiego, t. j. pancernego z porucznikiem swoim Wronowskim; oberszterowi swego regimentu dragońskiego de Bohan'owi, generałowi artyleryi Kątskiemu i dwom szwadronom rajtaryi Gurzyńskiego kazał obsadzić dolne miasto, nie kusząc się o szturmowanie zamku, w którym znajdował się cały pułk bracławski Kozaków „przy gęstem a orężnem pospólstwie“; sam zaś objął komendę w pogoni: „prezencyą swą do tego dotuszył i ustających zachęcał“.

Pędziło wojsko, co tylko mógł koń wyskoczyć przez równinę do strumienia, dalej przez pagórek, przy którym leżała duża wieś (Skryckie?), a następnie przez las i drugi strumień, przez szeroką równinę, gdzie widziano jakiś niewielki szaniec w odległości półtrzeciej mili od Bracławia. Wzmagał się upał; najlepsze konie padały i zdychały „z zapalenia“. Młody Cetner już po pierwszej mili zemdlał: porwały go kolki i ledwo go ocucono, oblewając kilku konwiami wody. Na drodze znalazło się duże i obronne miasto Ładyżyn z dwoma przedmieściami i zamkiem, własność ks. Dymitra. Przepuściło ono Tatarów, dodało im świeżych koni i strzelało do ścigających Polaków. Atoli gdy się ukazało całe wojsko, potrwożeni Ładyżanie wysłali starszyznę swoją i popów z oświadczeniem uległości; ci, kładąc ręce na Ewangelii, zaprzysięgali poddaństwo Królowi i Rzpltej. Część Tatarów zdołała tymczasem przedostać się przez most za rzekę; ale masa zmykała dalej, z największym pośpiechem. „Rzucali, złodzieje, najprzód ludzi, których pobrali, potem żywności różne, potem konie, ses hardes, w ostatku siodła z pod siebie wyrzucali, a na ostatek koszule et les caleçons, a to dla lekkości“.

Pościg trwał bez przerwy przez Czetwertynówkę aż do

Batoha. „Doszliśmy ich jednak, powiada Sobieski, i nabrali i nasiekli siła. Jedni się topili, drudzy w lasy piechotą uciekali, trzecich miasta różne do siebie puszczały, ostatek aż w dzikie poszli pola, od których nie byliśmy dalej nad cztery mile“ [1]). Zaczynał się step, który dał im możność rozpierzchnienia się na cztery wiatry w okolicach Berszady.

W swoim urzędowym raporcie do króla, zaświadcza Sobieski: „Rycerstwo WKMci z wielkiem goniło ich męztwem i ochotą... P. Ruszczyc rotmistrz WKMci nie leniwym się też pokazał w tej okazyi, bo sam ręką swą trzech wziął Tatarów“. A w liście do żony, pisanym we dwa dni później, 28 sierpnia, dodaje: „Ludzie najmłodsi i najlepsi przyjść dotąd do siebie nie mogą i teraz dopiero wiedzą i przyznają, że Tatarów gonić trudno... Mnie Pan Bóg dosyć natenczas dodawał siły i w tej wszystkiej drodze. Ale teraz wszystkie znowu poczynają się recommencer bóle. U nogi prawej palec mały srodze mi cierpnął całą noc“ itd. zwykłe lamenty ku rozczuleniu nieczułej Marysieńki i przynaglenia jej do rychlejszego powrotu. Czulsze, niż ona, damy przerażałyby się niezawodnie jego buletynami o najrozmaitszych dolegli-

[1]) Tak opisał ucieczkę Tatarów Sobieski w liście do żony z dnia 28 sierpnia 1671 u Helcla str 230. Podobnie wyraża się autor Dyaryusza u Grabowskiego Ojcz. Spom. I, 176: „My prawie lecieliśmy, a oni naprzód, kobylinę i inne mięsa rzucając, potem burki, wojłoki, kulbaki i inne prowianty, łubie, suknie, bachmaty i t. d. Siekli ich jednak i chwytali nasi. Sam p. Ruszczyc żywcem trzech wziął, który przed inszymi wprzód bieżał“. Tak samo Werdum Tag-Register s. 219–220: Das gantze Feld.... lag bestreuet mit geräucherten Pferde Vierteln Wetschers vor zugenehten Kalbsfellen die voll Kaschat waren, welches eine Art von Saamen ist, ungefehre wie Hierse und von ihnen so hart getrocknet mitgeführet wird dass ein Paar Löffel vol davon in Wasser gesotten ein ziemlich grossen Topf von Brey giebt.... So warfen auch die Tatern im Wegrennen nicht allein ihre Bourkans oder Filtz-Mäntel mit allem Gewehr, Säbeln und Bogen von sich, sondern zogen auch alle ihre Kleider bis auf die Unterhosen aus und schnitten dazu die Riemen, damit sie die Sättel auf den Pferden gürten, entzwei und liessen die Sättel weg fallen etc.

wościach i chorobach; ale mężczyźni, nie wyłączając najhartowniejszych kawalerzystów dzisiejszych, mogą mu zazdrościć organizmu, zdolnego do takich wysileń. Toć po szalonej pięciomilowej galopadzie, ruszył zaraz po północy, skutkiem otrzymanej wiadomości i, zniósłszy gromadę Tatarów i chłopów, kryjących się w okopie, wrócił nazajutrz do Bracławia i poszedł następnie do Pieczary i do Krasnego, robiąc przy ulewnym deszczu blisko 9 mil drogi, 28 i 29 szedł dalej, zdobył i z ziemią zrównał forteczkę Działów; wreszcie 30 sierpnia zatrzymał się pod Barem na dłuższe obozowanie [1]).

W pobliżu Czetwertynówki pod Batohem widział okopy dawnego obozu, w którym przed 20-ty laty (d. 2 czerwca 1652) zginął brat jego Marek razem z całą armią hetmana polnego Kalinowskiego, ścięty szablą tatarską.

Tu właśnie nastąpił pierwszy odwet, o czem zresztą zwycięski Jan nie wspomina dlatego zapewne, że nie uznawał go za dostateczny. „Zginęliby wszyscy (Tatarzy), gdyby nie lasy, w które się pieszo mnóstwo ich salwowali w nadziei chłopskiej przyjaźni, a najbardziej most ładyżyński".

[1]) Listy do braci Doroszeńków z datą 28 sierpnia były napisane jeden pod Bracławiem, a drugi pod Krasnem. W e r d u m (Cudzoziemcy str. 145, Tag-Register 221) oznacza przybycie do Krasnego dniem 28 sierpnia (co nie godzi się z datą listu do żony), a 29 zapisuje wyprawę pod Działów (Jalow). Mylił się Sobieski, pisząc do żony: „goniłem z wojskiem co tylko koń mógł wyskoczyć mil siedm ukraińskich, co czyni mil takich, jakie około Paryża, pewnie 30". Jeszcze bardziej mylił się żołnierz autor Dyaryusza, naliczywszy mil „ośm ukraińskich". Wymierzając odległość od Bracławia do Czetwertynówki na mapach Chrzanowskiego i sztabowej rosyjskiej, otrzymujemy tylko 4 mile geograficzne i parę wiorst, czyli około 30 wiorst; odległość ta niewiele powiększy się, jeśli dosłownie będziemy brali wyrażenie Dyaryusza: „Bieżaliśmy... wszystko brzegiem nad Bohem za Batoh i Czernietynówkę", chyba żebyśmy na rachunek całego wojska zaliczyli jeszcze taki dodatek: „Ochotnik gonił ich za Berszadę w dzikie pola". Werdum jednakże zaznaczył wyraźnie, że armia polska zatrzymała się pod zamkiem Batohem, leżącym w drugiej dolinie i pościg ustał. Przesadę rachuby przypisujemy brakowi map i dokładnych pomiarów, brakowi słupów wiorstowych, czy milowych na drogach owoczesnych.

Pokazało się później, że zginęło ich „w pogromie bracławskim 500, a koni 7000; rannych wiele i sam Omir Ali ranny, w łeb pistoletem uderzony" [1]). Tak mała strata nie zniszczyła samej nawet ordy białogrodzkiej. „Regimentarz" sułtański Suinkazy vel Swinkazy, który sprawował dowództwo nad ordą, napisał list gniewny z pogróżkami: „Panie Hetmanie Wielki Koronny, przyjacielu mój! Nie takeśmy się sobie ofiarowali z młodszych lat; teraz, jakeście hetmanem zostali, toście spysznieli. Z wojskiem obadwa przyszliście pod Bracław i kilku wojewod i tysiąc ordy rozgromiliście. Nazad wróciliście i wleźliście do Baru. Ztamtąd gdzie się podziejecie, gdy Najjaśniejszego Cara idzie wojsko 60.000, Ordy Krymskiej 100.000, dział 60, multańskiego i wołoskiego 40.000, dział 40, z Doroszeńkiem zaporozkich 40.000, dział 20; ze mną Ordy 60.000? Uważcież sobie, gdzie się podziejecie?" [2]).

Sobieski mógł odpowiedzieć na te pogróżki żartobliwie, widząc doniosłe skutki pogromu. Jak wicher pędząca pancerna konnica rzuciła postrach nie tylko na tych, co ją widzieli. W ciągu dwóch dni poddało się 10 miast, w tej liczbie znajdowały się Niemirów, leżący za Bohem, i znaczniejsza forteca na Podniestrzu Szarogród, otwierająca bramy przed oddziałkiem Pruszkowskiego, porucznika „roty pancernej JKMci". Tenże Pruszkowski zostawiony był tam na praesidium (= załodze) we czterech chorągwiach kozackich i we czterechset dragonii — a więc najwyżej 800 żołnierza. Dnia 31 sierpnia w obozie hetmańskim znajdowała się deputacya od m. Brahiłowa, z oświadczeniem poddaństwa i z zawiadomieniem, że Kozacy stamtąd wyszli. Dla względów strategicznych należało obsadzić to miasto, co było niełatwo przy szczupłości wojska, bo „wszystkiego nie było pięciu tysięcy

[1]) Wiadomości u K l u c z y c k i e g o nr. 320, str. 694.

[2]) K l u c z y c k i nr. 307, str. 671 bez daty, ale W e r d u m Tag-Register 227 opisuje przyjęcie posła tatarskiego z tym listem d. 19 września pod Barem.

spełna“ [1]). Obsadził jednakże Sobieski i, wyprawiając Jabłonowskiego wojewodę ruskiego do króla ad conferendum d. 4 września, nakreślił taką dyslokacyę sił swoich: „sam pan hetman lokował się pod Barem na Kuczmańskim szlaku, p. chorążego kor. postawił przy Czarnym w Międzybożu, księcia Ostrogskiego i p. obożnego (Leszczyńskiego Samuela, starosty łuckiego) od Wołynia, a p. Piwa od Polesia, p. Pruszkowskiego od Podniestrza w Szarogrodzie, a p. Ruszczyca przed sobą od Bohu w Brahiłowie“ [2]). Trzebickiemu zaś zwierzał się: „Upewnić mogę w tem WXMść, że jeżeli nie całą Ukrainę po tej stronie Dniepru, to dowodnie między Bohem a Dniestrem wszystka ta, a nie szczupła prowincya uprzątnęłaby się była. Jakoż i teraz nie wiele jej potrzeba było uprzątać, kiedy perterriti (= ustraszeni) wejściem wojska i rezolucyą jego wszystek prawie populus w tym trakcie (= ludność tej krainy) wypychał do mnie starszyznę swoję ad deditionem poddaństwa swego JKMci“ [3]).

Na tak pomyślny obrót rzeczy wpływał nietylko przestrach, ale i znany powszechnie dobry, szlachetny charakter zwycięskiego wojownika. Wracając z pod Batohu d. 27 sierpnia do Bracławia, zastał dolne miasto już zajęte i obsadzone przez swoich „alem go palić nie kazał, pokazując im (= mieszkańcom) klemencyą i umyślne przydałem warty“, chociaż zamek nie poddał się [4]). Do obu braci Doroszeńków napisał natychmiast, w marszu, listy, nacechowane umiarkowaniem, grzecznością nawet uprzejmością. Do Piotra: „Hetmana wojsk JKMci Zaporozkiego“, wspomniawszy ogólnie o „inkursyach“, które były powodem ruszenia z pod Kamieńca i przyjścia w ten kraj, nie chwali się ani jednem słówkiem z zadanego Tatarom pogromu i w przyjaznym

[1]) Niemirowcy oczekiwali na Sobieskiego w Bracławiu już dnia 27 sierpnia zrana, Brahiłowcy stawili się w obozie pod Barem, jak widać z raportu nr. 306 u Kluczyckiego.

[2]) Kluczycki nr. 310, str. 676.

[3]) Kluczycki nr. 314, str. 681.

[4]) Helcel cz. II. nr. 63. str. 239.

tonie, lubo z godnością i stanowczością, wzywa go do układów o pokój: „A żeś WMć MP. życzył sobie zbiżenia się mego dla prędszej dzieła tego świątobliwego transactii, daję tedy wiedzieć Wmci MMP-u, że się już z tych nie oddalę krajów. Chciej tylko sam Wmć P. mieć się do tego, coby było z chwałą i przysługą Bożą, z pomnożeniem wiary naszej chrześciańskiej, z pożytkiem wojska zaporoskiego, a z sławą nieśmiertelną imienia Wmć P. i całego domu, czego ja, jako dawny a szczery Wmć P. przyjaciel życząc uprzejmie, zostawam...“ W dopisku prosi jeszcze „na znak dalszej przyjaźni“ o odesłanie towarzysza Krzetoskiego, świeżo pojmanego w niewolę i zawiadamia, że odesłał list Doroszeńki, pisany do króla [1]).

Dla jaśniejszego oświetlenia stosunków dodamy, że po rozpoczęciu działań wojennych Doroszeńko swoim zwyczajem nie zaniedbywał obłudnej korespondencyi z Sobieskim i z samym królem; potrafił łudzić posła królewskiego, Raczkowskiego, tak dalece, że doprowadził go do przekroczenia instrukcyi i narażenia się na urzędową naganę, wreszcie podał umiarkowańsze punkta ugody i uzyskał wyznaczenie nowej komisyi pod przewodnictwem hetmanów, na radzie senatu, odbytej d. 19 czerwca 1671 na Bielanach pod Warszawą [2]).

[1]) Kluczycki nr. 303, str. 664.

[2]) Podkanclerzy Olszowski do Raczkowskiego 3 czerwca i do Sobieskiego 26 czerwca (mylnie Januarii): Załuski I. s. 245; 297. Korespondencya Doroszeńki z Sobieskim i z królem od 27 maja do 24 sierpnia 1671 r. w Ojcz. Spom. Grabowskiego s. 307—319 obraca się około sprowadzenia załóg polskich z Białej Cerkwi i Dymiru. Sobieski, będąc już mianowany pierwszym komisarzem d. 19 czerwca, odpowiadał dnia 10 lipca 1671 powątpiewaniem, aby JKMć i Rzpla pozwolić przed skończeniem komisyi na to mogła „bo któżto to kiedy, odpasawszy szablę od boku, jeszcze z niepewnym wita się przyjacielem?“. Pan Piwo „był już na instancyę WPana sprowadzony i nie powróciłby sam więcej; ale kiedy szlachtę tamteczną, którzy przez traktat podhajecki wolne i bezpieczne w domach swych mieli mieszkanie, za szyję gęsto w niewolę wodzić i w upominkach posłom tureckim dawać poczęto, przyszło tedy i onemu, jako już wiadomemu, na zaszczyt tamtych powrócić krajów, do czego jeśli zażył jakiej tamecznej z Manaszewa (? Meżyhora, monasteru

Jeszcze piękniej odbija się charakter Sobieskiego w liście do Hrehorego Doroszeńki „pułkownika bracławskiego“, który go osobiście uraził pustoszeniem majętności. Żądając, aby przesłał powyższy list do brata, Sobieski robi mu wymówkę, ale z jakąż delikatnością! „W wielkiem to u mnie musiało być podziwieniu, że Wmć MMP. wiedząc nie tylko o tak częstej mojej przez listy z Jm. Pm Hetmanem Wojska JKMci Zaporozkiego konferencyi w sprawie uspokojenia WMciów, ale już i o wydanej od JKMci i Rzpltej na przesłuchanie próśb WMciów Komisyi, nie tylko żeś dodawał pomocy i pozwalał nieprzyjaciołom Krzyża Ś-go kraje podolskie i wołyńskie, aleś i sam osobą swoją osobliwie starostwo moje Barskie po kilkakroć infestował, przez co tak wiele niewinnych chrześciańskich dusz w plon pogański poszło. Te mię tedy przyczyny przywiodły do tego, że mi się przyszło ruszyć z pod Kamieńca w ten tu kraj, z którego się już nie oddalę, póki świątobliwego a dawno odemnie pożądanego pokoju świętego dzieła do szczęśliwego nie przyprowadzę skutku. Z jaką wojska nasze w tych tu krajach obeszły się klemencyą, wyświadczą Pieczara, Ładyżyn, Czetwertynówka, Krasne i inne.... List mój do Jm. P. Hetmana, rodzonego swego, racz Wć jako najprędzej przesłać, perswadując, aby te wszystkie, które przedsięwziął, porzuciwszy imprezy, chciał się ze wszystkiem

mežyhorskiego) armaty, upewniam w tem WMPana, że onej do Polski nie poprowadzi i że się w tamtym zostanie kraju“. Wylicza tatarskie zagony, które w zimie i latem wchodziły do Polski „z asystencyą zawsze Kozaków“. Wzorem grzecznej i dobrotliwej ironii może być ustęp tegoż listu, oznajmujący, że dragon pewny od WPana do Kurfirszta Jmci (brandenburskiego) wyprawiony, listy te samemu królowi JMci oddał w ręce, czem nie ma się WMPan alterować, bo i to wszystko, co się kolwiek po te czasy przeminęło, za szczęśliwym Komisyi skutkiem wieczną w sercu Króla JMci i Rzpltej pójdzie niepamięć, a nie tylko w sercach ale i prawem przez konstytucyę na sejmie da Bóg przyszłym przez wieczną będzie to wszystko zniesiono amnestyę“, (s. 313—315). O liście Doroszeńki do elektora brandenburskiego z zaproszeniem na tron polski pisał sam król do Haneńki 3 sierpnia i do Doroszeńki 26 kwietnia 1671. Załuski I. 303, 304.

Zaporozkiem wojskiem do tego nakłonić... Oddawam się przytem zwykłej przyjaźni Wmć MP.“ [1]).

Warto jeszcze zaznaczyć, że wojsko w obozie i załogi po zamkach były utrzymywane w ścisłej karności, czego dowodem jest wdzięczne uznanie ludu, które wyraziło się w świadectwach pisarzy kozackich zadnieprskich w XVIII-ym wieku, najbardziej Lachom niechętnym. Tak np. najzawziętszy z nich, pułkownik hadziacki Grabianka przyznaje, że „wojsko polskie, rozłożywszy się na stanowiskach zamkowych, obchodziło się z ludźmi bardzo spokojnie i łagodnie, zadawalniając się płacą królewską“. Podobne świadectwo zapisał Samowidiec [2]).

Surowości militarnej doznało jedno tylko miasto Winnica nad Bohem, która nie poszła za przykładem innych miast, nie poddała się i zachowywała się wrogo wobec wojska polskiego. „Nie mogąc tedy w tak blizkiem sąsiedztwie cierpieć nieprzyjaciół, ordynowałem (11 września) JMP. kawalera maltańskiego (Hieronima Lubomirskiego) z pewnemi pułku mego chorągwiami, aby skarcił tę nieprzyjacielską hardość.“ Po zdobyciu miasta szturmem d. 14 września zrana („godzin dwie na dzień“) Lubomirski wyciął w pień całą załogę, wszystkich walczących z bronią w ręku: „tak, że i jeden człowiek, który był armatus żyw nie został“; lecz pospólstwo (imbellis plebs) ochronione zostało. Ale 120 Kozaków dostało się do kościoła jezuickiego i broniło się wa-

[1]) Kluczycki nr. 304; oba te listy noszą datę 27 sierpnia, lecz drugi był pisany pod Krasnem, pierwszy zaś pod Bracławiem, a jednak wspomina już o Krasnem: więc chyba Sobieski zawczasu oświadczał swój zamiar łaskawego obchodzenia się z tem miasteczkiem, albo też kazał dopisać je przybywszy do Krasnego. Wysłał oba listy przez „swieszczennika“ popa z Krasnego.

[2]) Лѣтопись Грабянки, Кіевъ 1854, s. 204. Самовидецъ въ Чтенія О. И. Д. Р. 1846 s. 57 Але на тотъ часъ жолнѣре скромно заховались съ людми, зъ гроше ся контентовали, тылько ежели єдна узяли де найшли. А гетманъ Ханенко зоставалъ у Ладыжинѣ, при которомъ жолнаре и Козаки були, тылкожъ люди Козаковъ запорожскихъ кормили а жолнѣре съ гроша жили.

lecznie na poddaszu do dnia następnego; gdy zaś poddali się na łaskę i niełaskę, 8 ze starszyzny zatrzymano w niewoli, inni zostali puszczeni wolno. Lubomirski wrócił 18go września z łupami, a jego żołnierze nabrali dziewcząt, kobiet i dzieci: ale Sobieski kazał je odstawić do swego namiotu i puścił na wolność. Fortyfikacye Winnicy, po obejrzeniu przez wysłanego inżyniera, kazał zniszczyć, nie chcąc trzymać tam załogi, co też wykonanem zostało do d. 22go września [1]).

Dnia 8 września do obozu pod Barem przybyli dwaj posłańcy z listem od Doroszeńki, datowanym „z taboru“ pod Stawiszczami. Po wstępie, przepełnionym wykrętami, upewnia ten hołdownik turecki, że nic innego nie różni i nie oddala go od Korony polskiej „tylko jakaś diffidentia (nieufność), zatłumiająca wiarę i cnotę moją pobożną... Niepewność łaski JKMci... sprawuje we mnie i w wojsku zaporozkiem desperacyę, że się obcych muszę chwytać protekcyj, abym wydźwignioną z niewoli (!) Ukrainę od naddziadów, dziadów i niniejszych ojców potomstwu oddał. Zaczym.. ultimarie deklaruję się WMciMPanu, wielkiemu w Rzpltej ministro, gdy (= że) nie odbiegam traktatów z wojskiem zaporozkiem... do gruntownego a wiecznie trwałego z Koroną polską pożądanego pokoju... Nie chlubię się tem, Bogiem moim się świadczę, że mam inpromptu (w pogotowiu) siły moje zdolne, ale że dbam o to, przed tymże Majestatem Boskim protestor, aby się krew dalej nie lała chrześciańska... zostawam Wielmożności WMci MM. Pana całe życzliwym i powolnym sługą Piotr Doroszeńko Hetman Wojska Zaporozkiego“.

Widzimy, że nie podpisał się już hetmanem wojsk JKMci, a więc występował wobec Sobieskiego jako strona wojująca, jako równy do równego. Załączał pismo do króla,

[1]) Sobieski do Olszowskiego i do Trzebickiego 15 września 1671 u Kluczyck. n-ry 314, 315, str. 682, 684. Werdum, Tag-Register 225, 227; daje on H. Lubomirskiemu 1200 jazdy i 100 dragonów: niszczenia zamku winnickiego dokonał Strzałkowski (Strakolski).

w którem użalał się na „krwawe dekreta“, na surowość Majestatu. „Azaż, miłościwy królu, pokorną głowę miecz bije?... Żebrzę jeszcze,... miłościwej łaski WKMci i Rzpltej przy boku będącej“. W instytucyi napisał: „Najjaśniejszy miłościwy Królu, Panie nasz miłościwy“, ale w zakończeniu składał tylko „uniżony ukłon“ jako „wiernie życzliwy i uniżony sługa“ [1]).

Takie listy już ze względu na uchybienia formy, zwracają się bez rozpieczętowania albo po rozpieczętowaniu bez odpowiedzi. Możnaby więc naganić Sobieskiemu, że w kilka godzin po otrzymaniu zabrał się do odpisu, i wytknąwszy Doroszeńce niesłuszność jego wyrzutów, poznawszy się „na „wilczym stylu“, uderzył znowu w ton pojednawczy: „Ale cokolwiek się stało, zapomnijmy tego wszystkiego, a ujmijmy się obiema rękoma świątobliwego pokoju dzieła“. Zrazu oświadczył, że na respons króla Jmci oczekiwać nie trzeba, gdy my „obydwa hetmani i inszych kilku Jchmciów sąśmy już od Króla Jmci i Rzeczyptej za komisarzów naznaczeni“, a potem dodał, że posłańca Doroszeńkowego zatrzymał przy sobie „dla responsu JKMci“, z odpowiedzią zaś wysyła umyślnego z pod nadwornej swojej chorągwi.

Czyż nie posiadał poczucia godności narodowej i osobistej? Czy nie oceniał uroku swej zwycięskiej szabli?

O nie! W poufnych zwierzeniach przed Trzebickim powiadał wyraźnie: „pewnie umiałbym zażyć (władzy), gdybym miał tak proporcyonalne wojsko, jakobym mógł, poosadzawszy pewne miejsca, całej pomienionej imperare prowincyi i w niej zaraz na zimę, jakimkolwiek sposobem rozprawiwszy się z Doroszeńkiem, pod osłoną załóg wszystko to woj-

[1]) Kluczycki nr. 309, odpowiedź Sobieskiego po dn. 313 ostrzejsza niż zwykle: zwala na Doroszeńkę przyczynę „rozlania krwie“. „JMci MP. samemu nie na Białą Cerkiew była na komisyę droga“. W tydzień później pisał do Trzebickiego (s. 681): „Tych jednak listów Doroszeńkowych stylum et calamum vulpinum censeo. Załączył jednakże do odpowiedzi kopię poprzedniego listu w przypuszczeniu, że nie doszedł rąk Doroszeńki. List do Króla w Ojcz. Spom. Grabowskiego II, 319.

sko". Lecz nie starczyło mu sił na obsadzenie tych miast nawet, które się poddały. Nie potrzebujemy polegać wyłącznie na jego zdaniu; korespondenci żołnierze rozumieją tak samo: „Unum deest (= Jednej rzeczy brak), że nie masz infanteryi; choć się miasta poddają, nie wiedzieć, czem je osadzić" [1]).

Do najważniejszych następstw pogromu bracławskiego należy wyzwolenie Białej Cerkwi. Załoga polska broniła się dzielnie; robiła częste wycieczki i biła się z Kozakami; miasto zostało spalone, lecz zamek wytrzymał ostrzeliwanie i głód. Pomimo przechwałek swoich, Doroszeńko zwinął oblężenie około 3 go września, przed szturmowaniem Winnicy, i „skoczył do swego Czehryna [2]). Ale „te pułki, które tylko miał przy sobie, powkładał w miasta, które były oddały dewotią imieniowi JKMci, jako to: Ładyżyn, Niemirow". Szkoda była szczególnie Ładyżyna, położonego w ważnym punkcie strategicznym, a przytem znacznego i ludnego jeszcze w tym czasie, miał bowiem 17 cerkwi w swych murach.

Więc wśród powodzeń i tryumfów wybuchnął Sobieski gorzkim wykrzykiem: „Przyszłoby dawno in abominationem

[1]) List do Trzebickiego 15 września, wiadomości przez niewiadomych pisarzy udzielane z obozu z pod Baru 21 września u Kluczyckiego n-ry 314, 320, str. 682, 693.

[2]) Opowiadania Daniłowa w Kijowie z obozu Doroszeńki, 24 sierpnia 1671 w Архивъ ЮЗ Р. nr. 104, str. 444, tamże nr. 103, str. 435. Komendant Fitinghof pisał d. 15 września 1671 do wojewody moskiewskiego w Kijowie, kniazia Kozłowskiego: „Sciśniony bywszy na koło szańcami od hetmana Zaporoskiego, correspondentiam... zastanowić musiałem.. Podczas tey transactiey oblężenia więcej szkodować musiał Doroszeńko, aniżeli my, bo on w ludziach, my zasz żeszmy miasto spalić musieli szkoduiem". Prosi o wiadomości i o konwój dla chorążego, który jest wysłany do Dymira (MS. Bibl. Ord. Kras. 841) Werdum, Tag-Register 224 zanotował, że Sobieski otrzymał już dnia 4 września od Piwa doniesienie o zdjęciu oblężenia z Białej Cerkwi; musiało to stać się przynajmniej na jeden dzień wcześniej. Widzimy też, że Doroszeńko datował swój list do króla 24 augusta, czyli 4 września nr. 3, nie z pod Białej Cerkwi, lecz z taboru pod Stawiszczami.

wszystko puścić, gdyby nie tamował zranione serce zelus (= żarliwość) wiary świętej katolickiej, a miłość świątnic Boskich".

Skąd taka gorycz?

W korespondencyi urzędowej i prywatnej znajdujemy czworakie powody.

Najmniej wzruszają nas skargi Sobieskiego na wyjazd z obozu wyższych oficerów czyli „starszyzny" i na ucieczkę żołnierzy z obozu pod Barem. To jest przelotne niezadowolenie, że naraz jednego dnia, 2-go września dużo osób zażądało od niego urlopu, korzystając z chwili, że niebezpieczeństwo żadne nie zagrażało [1]). Przytem Jabłonowski, wyjeżdżając, zabierał z sobą memoryał z d. 4 września, opisujący dla wiadomości króla stan wojska i widoki skutecznego działania na Ukrainie; ustne wyjaśnienia i przełożenia tak poważnego świadka i uczestnika kampanii, tak cenionego po obu stronach człowieka, przyjaciela Sobieskich i powinowatego (przez żonę, Kazanowską) Wiśniowieckich, mogły wróżyć największy możliwie pożytek dla sprawy. Dymitr uległ nawoływaniom młodej żony, która się „cale w miłości swego utopiła męża i tak długo Xiążęcia listami molestowała, że się zmiłowawszy nad nią, musiał ztąd do niej odjechać". Ależ odjechał tylko do Załoziec lub Zbaraża: więc na wezwanie mógł w parę dni przybyć i rzeczywiście wrócił dnia 23 września „we trzech chorągwiach konnych i trzech dragońskich", razem z księciem Konstantym Wiśniowieckim i Stefanem Czarnieckim starostą kaniowskim, pisarzem pol-

[1]) Sobieski do Trzebickiego 7 września 1671. „Jam tu został desertus nietylko od starszyzny, z których nie zostało tylko Jmp. chorąży z Jmp strażnikiem kor., ale i od żołnierzów, bo i tych niemała liczba nieodpowiednio pouciekała". Kluczycki nr. 311. Werdum, Tag-Register 224 wymienia Czarnieckiego pisarza poln. (General-Commissarius) Lubomirskiego starostę sandeckiego, Jabłonowskiego, und viel andere vornehme Offiziere.

nym. Silnicki, kasztelan czernichowski, potłukł się mocno skoczywszy za sarną; ledwo go się dotarli“ [1]). Kasztelan podlaski Łużecki oddalił się zaledwo na dni kilka. Nie brakło zresztą pomiędzy niższymi oficerami doświadczonych i zdolnych ludzi do wykonywania planów hetmańskich. Wszak wszystkie operacye wojenne wykonywały się z konieczności małymi oddziałami, które prowadzić mógł niekoniecznie senator lub strategik. Co do żołnierzy Sobieski umiał użyć surowości dla utrzymania ich w porządku. Jego zalecenia karności były ogłaszane przy odgłosie trąby z groźbą karania na gardle; wozy były rewidowane; za samowolny odjazd z pod chorągwi dezerterzy byli ścigani dekretami infamii [2]).

Nadczułą była niewątpliwie wrażliwość Sobieskiego na krytykę jego czynów, wygłaszną przez dworaków, szlacheckich oratorów i pospolitych plotkarzy jak np., że szerzył nieuzasadnione postrachy, że wchodził w konszachty z Doroszeńką, że poszedł na Ukrainę celem sprowadzenia Tatarów i Kozaków na Polskę itp. Niesłusznie zrażał się niewdzięcznością i posądzał króla o nieufność dla siebie; zapowiadał swoją dymisyę, „bo dosyć będzie jednego hetmana (Dymitra) JKMci“. Prawda, że w listach, pisywanych ze dworu królewskiego, Sobieski wygląda niekorzystnie; co gorsza, Michał Pac, hetman w. litt., naradzając się z Chrapowickim nad przytoczonym wyżej listem Doroszeńki, wyrażał podejrzenia tak co do panów koronnych w ogólności, jakoteż co do Sobieskiego w szczególności i powoływał się na jakieś ostrzeżenie, nadesłane od cara [3]). Ale człowiek pu-

[1]) Helcel, str. 241. Grabowski. Ojcz. Spom. I, 178. Kluczycki, str. 694. Werdum, Tag-Register 229.

[2]) W aktach grodzkich lwowskich jest areszt nałożony d. 2 września 1671 w obozie pod Barem na chorążego Bohusza (Akta Grodzkie po Bernard: Lwów, t. X, nr 5237).

[3]) Sobieski do Trzebickiego 31 września u Kluczyckiego, str. 671: „Ja też jaką tam w Polszcze za prace, odwagi i straty moje odnoszę wdzięczność, w oczach to tam W. X. Mci MM. Pana. Byle tedy nadciągnął tu król Jmć (de)missionem petam: wszak też dosyć bę-

bliczny nie powinien brać do serca wszelkiej gadaniny, nie przechodzącej w czynność. Na skargę, wpisaną do memoryału Jabłonowskiego, król Michał odpowiedział następnemi słowy: „A jeśli źle życzliwych niechęć Uprzejmość Waszą alteruje, żądamy, abyś temu nie dał wiary i był pewien, że My najlepiej przekonani jesteśmy o Uprzej. Waszej i te wieści nigdy u Nas wiary należć nie mogą. Takowe malevolorum pociski zwyczajnie rażą, ale nie ranią. Nie wątpimy tedy, że Uprzej. W-a niewzruszonem sercem przyjmować to będziesz, o co powtórnie żądając Uprzejm. W., życzymy onemu dobrego od Pana Boga zdrowia. Dat. w Zamościu d. 26 Sept. 1671“ [1]). Na tem należało poprzestać.

Poważniejsze znaczenie przyznać musimy skargom na brak pieniędzy i na niezałatwienie należnych piechocie wypłat. Z głodu żołnierz „odbiegać oberszterów musi, którzy dla (= z powodu) zatrzymania po województwach zasług lenungować czem żołnierza nie mają. Drzwi się zaprzeć u mnie nie mogą przed nimi (żołnierzami)... Czyniłem i czynię co tylko być może, ale... czy jeden privatus człowiek, mając substancyę ustawicznemi na Rzpltą kosztami zwątloną, może temu wystarczyć?“ Wydał kilkanaście tysięcy złotych i założył obóz w swojem starostwie barskiem, ofiarując produkcyę rolną na prowianty i furaże. Starostwo to doznało już przedtem srogiego spustoszenia: zamek tylko dobrze wyglądał ze swymi potężnymi murami i czterema basztami; ale w mieście ratusz, synagoga i bogaty niegdyś kościół Jezuitów sterczały w ruinie; ludność była nieliczna nawet w środku, a dalsza dzielnica od strony wschodniej, nie

dzie jednego hetmana Królowi Jmci, ile gdy do mnie nie może być confidentia naprawiona“. List do żony 15 września u Helcla, s. 240 Chrapowicki na podstawie listów od X. Tyszkiewicza, str. 245, 253, a sam słyszał od Paca: ażeby do układów byli komisarze z Litwy wysadzeni, bo koronni, zawsze mając za cel własną prywatę, nie dopuszczają pokoju, że Doroszeńko snadź ma porozumienie z p. Sobieskim, o czem i car ostrzegał (s. 254).

[1]) Grabowski. Ojcz. Spom. II, 146.

miała wcale mieszkańców. Intrata ze wszystkich wsi, dochodząca dawniej do 30-tu tysięcy talarów, spadła do 6-u lub 7-u i ta musiała zamienić się teraz na zero po kilkotygodniowem utrzymywaniu obozu (od 30 sierpnia do 3go października). Wreszcie zrzekł się Sobieski swego przywileju i zwrócił starostwo królowi do jego dyspozycyi. Tych wydatków i strat nie poczytujemy za ofiarę patryotyczną, bo kto posiadał tyle i tak znacznych dóbr Rzpltej, obowiązany był na jej potrzeby łożyć, nawet bez pretensyi do zwrotu: ale przyznajemy słuszność Sobieskiemu, gdy wyrzeka na województwo Rawskie, które piechocie węgierskiej ł janczarskiej nie wypłaciło zasług, przysądzonych na Trybunale Radomskim; gdy się uskarża na szczupłość regimentów, zredukowanych do 300 i nawet 200 głów, oprócz jednego, liczącego 600 jedynie dzięki ofiarności generał-majora Koryckiego, który z własnej kieszeni opłacał 300 nadkompletnych żołnierzy; gdy trapi go ustawiczny frasunek, aby piechoty „tak marnie, jako pod Zwańcem (1653) i w innych obozach, nie powyzdychały“ [1]).

Najważniejszym atoli i zupełnie słusznym powodem rozgoryczenia było nieudolne wykonywanie, a raczej niewykonanie postanowień, powziętych na radzie senatu majowej. Sobieski niecierpliwie wyglądał pospolitych ruszeń, powiatowego żołnierza, pomocy wojska litewskiego, przybycia króla na Ukrainę — i doczekać się nie mógł!

Jeszcze na początku lipca biskupi nakazali duchowieństwu i ludowi modły o pomyślną wyprawę dla króla, który ma oddać życie i krew za nietykalność Ojczyzny [2]). Przy takiej zapowiedzi można było wybaczyć kilkutygodniowe opóźnienie pierwotnie oznaczonego terminu wyprawy, 28go czerwca; trudniej usprawiedliwić ociąganie się przez cały

[1]) Kluczycki, str. 682, 683, i 685, 671 i 710. Grabowski, Ojcz. Spom. II, 330.

[2]) List pasterski Stefana de Magna Chrząstów Wierzbowskiego, biskupa poznańs. z d. 6 lipca 1671 w MS. Ord. hr. Krasińskich 841; zapewne inni biskupi uczynili to samo.

lipiec, motywowane chorobą królowej, gdy z Podola nadchodziły coraz groźniejsze i pewniejsze doniesienia wojenne. Tu już otwiera się pole do podejrzeń, że Michał był spólnikiem, albo przynajmniej chętnem narzędziem tych grzesznych polityków, którzy ośmielali szlachtę do odmawiania zarządzeń wojennych, szerząc wieści o zapewnionym jakoby pokoju. Dopiero 8 sierpnia wyjechał król z małżonką swoją z Warszawy na Janowiec do Lublina. Przybył tu 11 sierpnia w asystencyi trzech biskupów, trzech wojewodów i tyluż kasztelanów; wjeżdżał konno pod baldachinem, niesionym przez urzędników magistratu; wyjechał zaś do Lwowa „splendissime“ dopiero 2 października: więc przesiadywał tu i w Zamościu blisko dwa miesiące „cum taedio“, nudząc się — z próżniactwa! Wyczekiwał na pospolite ruszenia i na wyprawy żołnierza powiatowego, które zwolna ściągały się i po niejakim czasie do domu wracały. Dnia 29 sierpnia wydane zostały wezwania na radę senatu z oznaczeniem dnia: 6 września [1]). Sobieski otrzymał o tem wiadomość od podkanclerzego Olszowskiego już po bracławskim pogromie, w obozie pod Barem d. 31 sierpnia. Nie dziw więc, że się niecierpliwił i pisał poufnie do Trzebickiego: „pro 6-ta Septembris obwołane w Lublinie consilium; a, dla Boga! Cóż będzie po tym żołnierzu na zimę?“ A 15 września, opisując żonie trudności swego stanowiska wobec zapowiadanego wkroczenia wojsk wołoskich, multańskich, węgierskich, dodawał: „Nam zaś posiłki z Polski bardzo niespore; pospolite ruszenia wracają się do domów, i dopiero z domów mają coś ludzi do Króla Jmci wyprawić, który do Lwowa ma się przemknąć z Lublina. Ale gdzież to Lwów! Ztąd wielkich mil 40. Pan Bóg tedy wie, co się z nami tu dziać będzie“.

Nie wiemy, kto radził i co uradzono 6 września w Lu-

[1]) Chrapowicki 254, 259 Theatr. Europ. X, 512 MS. Czartor. 3487, str. 403 zawiera oryginalne wezwanie czyli deliberatoria. „Przychodzi nam tu cum taedio, że w Lublinie sine opere zostając, przedsięwziętey non prosequimur drogi... naznaczyliśmy radę na przyszły poniedziałek“. Sobieski do żony 15 września.

blinie? Zdaje się, że jedynym rezultatem narady było przygotowanie układu z wojskiem litewskiem, które nie chciało wychodzić w pole bez zapłaty. Król obiecał wyliczyć sposobem darowizny pieniądze swoje, oraz posagowe żony w szelągach i w austryackiej monecie 64.000 złp. na 4000 żołnierza. W obozie pod Janowem (podlaskim) dnia 19 września hetmani litewscy, Pac i Radziwiłł, razem z komisarzem królewskim Janem Gnińskim, wojewodą chełmińskim podpisali „puncta do instructii JKMci umówione“ w liczbie 14-tu. Zobowiązywało się wojsko litewskie służyć od 1go września do 1go grudnia pod warunkiem, że ćwierć ta będzie zapłacona „realiter“ w całości, a nie w zaliczeniach; że konie, ginące „w okazyach“, nie będą wymazywane z rachunku; że ma być pozwolone przechodzenie przez kraje koronne dla wygody itd. Komisarz królewski Gniński wystawiał asekuracyę na rzetelność wypłaty i na wyjednanie odpowiednich uchwał sejmowych, gdyż „konwokacya wileńska na obmyślenie posiłków Koronie złożona, mimo świeżą konstytucyę, zerwana (w marcu), zaczem podatki na ćwierć teraźniejszą nie od wszystkich powiatów zgodnie uchwalone“. Suma 64 tysięcy ma być dostawiona do Dubna nad Bugiem, na termin św. Michała, i wtedy wojsko pójdzie w Ukrainę; inaczej cofnąć się od deklarowanej służby ma prawo [1]).

Nie był wcale zadowolonym Sobieski z tego układu, do którego wchodził czynnie, jako hetman polny. Radziwiłł szwagier jego: „Gdy nas o tak słabych, albo raczej żadnych ztamtąd od Wmć Panów dochodzą wiadomości o posiłkach, nie wiem, jako już będzie wierzyć kiedy i komu“ [2]). W isto-

[1]) Kluczycki nr. 316. Wymieniona tu na str. 687 miejscowość nie jest Dubno wołyńskie, lecz Dubno nad Bugiem czyli Dubienka (ob. Słown. Geogr.). O konwokacyi wileńskiej pisał Chrapowicki, że się zeczęła 7 marca, 11-go skończyły się vota senatorów, do 18.go spierano się z delegatami wojska, 19-go uchwalono pospolite ruszenie, potem traktowano, żeby pogodzić Sapiehów z hetmanem Pacem o sumę szawelską 200.000 złp., 22-go, „chąc oczy odwrócić od tych bezrządów“, Chrapowicki wyjechał z Wilna (str. 235 6).

[2]) Kluczycki nr. 317, list z obozu 21 września 1671.

cie, czegoż się można było spodziewać po czterotysięcznem wojsku, które do św. Michała, t. j. do 29 września, a może i dłużej miało przebywać na granicy W. X-twa Litewskiego, o kilkanaście marszów od Ukrainy? Dziwić się nie można, że Sobieski był zniechęcony i za pośrednictwem podkanclerzego dopominał się o rychłe zesłanie komisarzy do wyznaczenia wojsku byberny, zapowiadając, że na św. Marcin musi odjechać dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Tak więc do rozgoryczenia, oprócz urojonych, miał poważne i ważne powody.

Trzymał się przecież dzielnie i rozwijał ruchliwą działalność wobec nieprzyjacielskich zaczepek.

Przybyli do niego 21 września trzej posłowie od Doroszeńki, który, połączywszy się ze Swinkazy-Agą, stał taborem pod Cymermanówką, niedaleko Humania; proponował mu cofnięcie się z Ukrainy, gdyż skoro nadejdą wielkie posiłki, Doroszeńko będzie musiał wystąpić zaczepnie, czegoby sobie nie życzył. Odpowiedź Sobieskiego brzmiała: „I przed samym cesarzem tureckim ztąd nie ustapię i czekać go tu będę“. Wówczas dyplomata kozacki (raczej szlachcic litewski „infamis jakiś, afront wielki“ Falkiewicz) uderzył w inny ton: prosił o zapewnienie imieniem hetmańskiem i całego wojska, że Tukalski zostanie przy metropolii i Doroszeńko przy buławie; za to on, Doroszeńko, obiecuje nie trudnić kondycyami i coś znacznego uczynić dla Rzpltej; za kilka dni zjechaliby komisarze kozaccy dla zawarcia traktatu. Sobieski wydał żądane zapewnienie i paszporty do wolnego przejazdu; ale był zdecydowany po tych kilku dniach oczekiwania „dalszego nie pozwolić mu frysztu“.

Tymczasem piechota z artyleryą i taborem została sprowadzona z Kamieńca; generał-major Korycki wszedł z nią do obozu barskiego dnia 12 września; nazajutrz weszły też piechota i armaty wysłane ze Zbaraża. Podjazdy biegały pod Zabuże, Tulczyn, Jampol, infestując „wszystek między Bohem i Dniestrem kąt“. Jampol, znaczne miasto nad Dnie-

strem, przysłało z poddaństwem i deklarowało wydać z między siebie buntowników. Ruszczyc z Winnicy przeprawiał się wpław przez Boh, posuwał się aż za Kalnik i schwytał dwóch posłów Doroszenkowych, wracających z Krymu i z taboru tatarskiego. Podjazd „nieźle gościł“ aż pod Mohylowem, narąbał wypadających z miasta Kozaków, nabrał bardzo wiele bydeł, porucznik Asverus podpadł pod bramę; Kijaszko i Hohol stary uciekli, syn Hohola został postrzelony. Poddała się d. 27 września znaczna forteca Ściana „podobna Kamieńcowi miejscem“. Pod Bracławiem podjazdy pozabierały bydło [1]). Już 22 września donosił Sobieski podkanclerzemu, że „ten kraj nad Bohem od samego Międzyboża aż za Winnicę ku Bracławiu skłonił się do poddaństwa JKMci. Owo zgoła saecula przejdą, a takiej drugiej do odszukania Ukrainy nie znajdziemy okazyi“. Gdy to pisał, dano mu znać od straży, że idzie poseł od baszy sylistryjskiego, „snadź skarżąc się na Haneńka o inkursię pod Tehinię (= Bendery) uczynioną. Ale też i mnie odpisać mu podobno przyjdzie, pytając się wzajemnie, jeśli (= czy) ordy białogrodzkie za cesarskiem i jego rozkazaniem tak często tu wpadają?“

Haneńko z Niżowcami napadał krymskich Tatarów, chodząc aż do Perekopu, potem zgłaszał się do Sobieskiego od połowy sierpnia z kosza zaporoskiego w imieniu tamecznych Kozaków „z powinności jako życzliwi poddani, życząc JKMci i Rzpltej i Wielmożnościom waszym wszystkiego dobra“, a następnie zawiadomił, że „z wojskiem JKMci Zaporozkiem w kilka tysięcy“ wyszedł w ziemię białogrodzką, t. j. pod Akkerman, aby w niebytności „gospodarzów“ t. j. ordy, która z Doroszeńką wędrowała, znosić wsi tameczne

[1]) Kluczycki str. 689, 691, 693, 696. Werdum, Tag Register 226 do 228 podaje nam nazwisko Falkiewicza, wymienia 5000 sztuk bydła, przyprowadzonych d. 7 września z nad Dniestru. W tymże czasie wysłał Doroszeńko pokorne listy do króla, otrzymane 25 września. Król z Zamościa 26 września odpowiedział mu wyrzutami; wyświetlił jego przewrotność szczególnie przez list przejęty do elektora brandenburskiego z prośbą o protekcyę, ostatecznie jednak odsyłał po decyzyę do Sobieskiego: Załuski I, 304, 305.

koło Tehini. Przebrał się do niego „w dziewięciu tylko człowieka“ sławny Sirko. Razem tedy poszli i „nienajgorzej gościli“. Zabrali niemało bydła; ludzie wszakże, zapewne przestrzeżeni, pouchodzili z tych wsi zawczasu.

Była to pożyteczna dywersya dla wojska polskiego. Więc też Sobieski „dobrze udarował“ poselstwo Haneńki i Sirki, dziękował obudwom za tę ochotę, ubezpieczył łaską JKMci i żądał, aby się jak najprędzej ku niemu przebierali do którejkolwiek pobrzeżnej słobody; obiecał wyjść na ich spotkanie i natychmiast kazał otrąbić wojsku swojemu ruszenie. W tydzień później, 28 września przysłali Haneńko i Sirko wiadomość, że się zbliżają do Berszady; że koło Sawrania zeszli się byli z Doroszeńkiem, lecz ten, będąc od nich o milę, odszedł ku Czehrynowi, a Swinkazy-Aga, autor owego groźnego listu, opuścił go i poszedł w inną stronę, do domu. Po tej wiadomości Sobieski złożył radę wojenną z Dymitrem Wiśniowieckim i starszyzną, roztrząsając dwa plany ruszenia: albo ku Bracławiu, gdzie Haneńko zmierza, albo pod Mohylow, „aby sobie w tyle nie zostawiać tej tak łotrowskiej fortecy“. Pomyślnym też było wypadkiem, że przeszedł na stronę polską Zieleniecki, „człowiek znaczny w Ukrainie i pułkownik starynny“ [1]). Za jego przykładem zgłosił się wkrótce i pułkownik kozacki bracławski Lisica.

Przybyło też nieco wojska polskiego. Z przyjemnością dowiedział się Sobieski, że nadchodzi świeży regiment piechoty, wystawiony przez Trzebickiego, biskupa krakowskiego, porządny i „dobrze mundurowany“, 300 ludzi. Jakoż miał go już w obozie 1 października. Nazajutrz Koniecpolski przy-

[2]) Listy Haneńki z Kosza d. 1 sierpnia i z Czerbelanu 2 Sept. były datowane niezawodnie podług starego kalendarza, a więc 11 sierp. i 12go wrześ.; znajdują się u Grabows. II, 142—144; listy Sobiesk. do Olszows. z 22 i 28 wrześ. u Kluczyck. s. 689, 692; tamże s. 748, użala się wezyr krymski przed Karwowskim o wtargnienie Haneńka pod Oczaków i Perekop. Opowieść Greka Afonasja Grygojewa w Kijowie, że Haneńko zdobył w Krymie dwa miasta, Dżan Kermen i Slam w Архивъ ЮЗР. IX, nr. 109, s. 448. Chrapowicki, s. 255 dowiedział się, że „Haneńko i Sierko mieli przy swej potędze 5000 Kałmuków“ — chyba chwilowo.

prowadził trzy chorągwie, własnym kosztem utrzymywane: pancerną, wołoską i dragońską. Przyjechał też generał-major Ernest Dönhoff (28 września) i przyszły dwie kompanie jego regimentu [1]).

Orzeźwiony, rozradowany Sobieski nie zaniedbał oznajmić swojej Marysieńce, że „się ztąd ruszyć dalej przyjdzie w Ukrainę, bo mi P. Bóg większe szczęście daje, niżelim go zasłużył... Od Doroszeńka Tatarowie pouciekali po owym przestrachu; sam zaś począł był ze mną traktować, ale teraz już ustępuje aż ku Czehrynu. Ostatnia jeszcze jest nadzieja w Ordzie krymskiej, która gdyby nie przyszła, tedy bym wszystką odebrał Ukrainę. Od 1-go października zaczął się wymarsz wybranych regimentów i chorągwi przez groblę barską, a trwał przez trzy dni, „co się umyślnie czyniło", żeby pospólstwo rozgadywało o wielkiej wojska potędze. Sam Sobieski wyruszył z ostatnimi oddziałami, dnia 4go października, a w przeddzień napisał znów do żony: „Szczęścia takiego, które mi tu P. Bóg daje, imaginować niepodobna; to nietylko, że Doroszeńko uciekł i wszyscy Tatarowie, których ostatki wczora pogromione, ale wszystkie prawie miasta, poddając się mi, w przysłaniu się uprzedzają, a nawet i Raszków, choć się pani jego teraźniejsza zowie Dumna (Domna Rozanda córka Lupula), bo jest hospodarówna, co była za synem Chmielnickiego. To uczynił Bracław i innych kilkadziesiąt. Jednego już tylko apprehendujemy hana" [2]).

W istocie Raszków, jedno z największych miast ukraińskich, liczące z 10.000 mieszkańców i położone na granicy dzikich pól białogrodzkich, o jeden dzień marszu od twierdzy tureckiej Tehini (dziś Bendery), otworzyło bramy Ruszczycowi, wysłanemu z 5-u chorągwiami [3]).

Bracław na znak poddania się przyjął Haneńkę. Mimo

[1]) Kluczycki str. 691, 698, 699. 701. Grabowski, Ojcz. Spom. I, 179. Werdum, Tag-Register 231, 233.

[2]) Helcel cz. II, nr. 66, str 241, nr. 67, str, 242.

[3]) Werdum, Tag-Register, str. 244 pod d. 20 września 1671.

to Sobieski kazał wojsku iść tam i stanąć na 9 października, przy taborze zostawił dwie chorągwie i regiment starosty lityńskiego, sam zaś z ks. Dymitrem i Sieniawskim ruszył do Mohylowa nad Dniestrem, gdzie dosiadywali Hohol, Kijaszko i Konstanty, pułkownicy kozaccy. Wyprawiony do nich z listem jeniec, który widział trzydniową przeprawę przez groblę barską, przeraził ich swojem opowiadaniem, a więcej jeszcze zatrwożyło ich przywożenie łodzi z Międzyboża, Latyczowa i z innych miejsc do szturmowania od strony stawu, bo taki był jedyny a nieomylny sposób wzięcia fortyfikacyj. Dla prędszego pośpiechu i snadniejszych przepraw, wojsko szło dwoma traktami: ks. Dymitr z lewem skrzydłem, Sieniawski z prawem. Na czwarty dzień, 7 października [1]) bardzo rano ukazał się Sobieski pod Mohylowem i nie potrzebował szabli dobywać: Kozacy poddali się. „Tak wielki na nich strach P. Bóg był przypuścił", że uciekali na stronę mołdawską pod Sorokę bezładnie, aż kilka łodzi i kilkanaście kadzi i koryt, przepełnionych ludem, zatonęło na Dniestrze. Opatrzywszy defekta tej fortecy, Sobieski wyznaczył inżyniera do reparacyi, zamianował M. Rzewuskiego, pisarza ziemskiego lwowskiego, komendantem nad 5-u chorągwiami jazdy (wojewodów wołyńskiego i płockiego, starosty żydaczewskiego, starościca lubelskiego i Bogusza); staroście stargardzkiemu Gorzyńskiemu powierzył komendę nad trzema regimentami: własnym, wojewody ruskiego i Radziwiłła; dodał im kilka sztuk armat z należytą amunicyą i tegoż dnia jeszcze wyprawił Pruszkowskiego do Ściany dla

[1]) Sobieski do Olszowskiego u Kluczyckiego s. 699 oznacza datę wyrazem „nazajutrz" po napisaniu listu z pod Baru i ruszenia się, lecz Werdum (nie w Tag-Register, lecz w „Cudzoziemcach" Liskego) znaczy pochód wyraźniejszemi datami: 4 listopada przez Mańkowce do dawnego obozowiska pod Stanisławczykiem 4 mile, 5 października do pustej wsi Kopystyrzyna i do Szarogrodu, 6 października do Czerniejowic (str 145, 146). Zgodnie z tem pisze niewiadomy korespondent 13go października 1671 z pod Bracławia u Grabowskiego Ojcz. Spom. II. 147: „Po osadzonym Mohilowie.., d. 7 praes. ruszył się do Ściany". Dziwna, że Tag-Register Werduma podaje błędne zapiski w tych dniach.

obsadzenia zamku. „Ubieżała się tedy i Ściana lubo z pracą i fatygą“ po nocnym marszu, dopiero nadedniem 8 października. W kilka godzin potem przyjechał Sobieski, obejrzał fortyfikacye, kazał sypać potężny parapet i zostawił tu na załodze części dwóch regimentów piechoty (Bokuna i wwdy kijowskiego) pod komendą Gosa oberszter majora, oraz cztery chorągwie jazdy (JKMci, marszałka nadwor., ssty winnickiego, ssty szremskiego) pod komendą Pruszkowskiego dla uprowiantowania i podjazdów.

Tym sposobem rozwiązał Sobieski pierwszą z dwóch kwestyj, roztrząsanych na radzie wojennej d. 28 września: zabezpieczył sobie tyły „od łotrowskiej fortecy“ naddniestrzańskiej. Pozostawała druga — obsadzenie Bracławia.

Pośpieszył tam za wojskiem. Pułki jego, ks. Dymitra i Sieniawskiego, złączywszy się z kolumną, maszerującą wprost od Baru, szły szykiem i zatoczyły obóz o ćwierć mili od miasta d. 10 października w oczach Kozaków, przypatrujących się z okopów i wałów bracławskich [1]). Skoro stanął w obozie w godzin niemal dwie, zaraz Haneńko z Sir-

[1]) Sobieski w raporcie swoim u Kluczyckiego, s, 700—791 nadużywa wyrazu „nazajutrz“, nie oznaczając ani dnia pobytu w Mohilowie i Ścianie, ani dni marszu, wypada więc regulować daty i szczegóły podług wybornej korespondencyi z obozu pod Bracławiem d. 13go października u Grabows. Ojcz. Spom. II, 147—149 (ale nie n-ru 11 na s. 146 z widocznie mylną datą 11 października, kiedy wzmiankuje o wysłaniu kilku tysięcy ludzi pod Kalnik) oraz podług Dyaryusza Pinoccego tamże I, 180. O kolumnie, wysłanej wprost pod Bracław, do której należał między innymi nowy regiment biskupa krakowskiego, dowiadujemy się z doniesień jego siostrzeńca Cieńskiego u Kluczyckiego n-ry 322 i 324. Werdum w tym ustępie (str. 148—150) pobałamucił; przerwał opowiadanie na 6-m października we wsi Łozowy, odwołując się do osobnej relacyi o zajęciu Mohylowa, która jest jeszcze gorszą w Tag-Register, potem niewyraźnie mówi o wymarszu, „przez wschodnią bramę“ do Czerniejowic i Ściany; nagle oznacza 9-m października marsz do Tomaszpola i Kupinówki (Kupinska), a nareszcie pod 8 października (zamiast 10) zapisuje ostatni marsz ze wsi Bortniki (Wornitki) pod Bracław i powiększa zamęt notatką, że Sobieski stał tutaj przez 4 dni, gdy w istocie obóz stał tylko 10 i 11-go, a 12-go był już w ruchu, a 13-go był przeniesiony za Boh.

kiem, Zielenieckim i z Lisicą przysłali o czas i naznaczenie czołobitności swojej i pokłonu JP. Marszałkowi. Bez odwłoki wysłany oddział husaryi i pancernego towarzystwa przyprowadził ich w asystencyi kilkudziesięciu starszyzny kozackiej do namiotu hetmańskiego. Przyjął ich Sobieski, mając przy swoim boku ks. Dymitra Wiśniowieckiego, hetmana polnego, a po za sobą duży tłum ludzi rycerskich. Haneńko miał przemowę z oświadczeniem życzliwości swej ku Rzpltej i ofiarowaniem swych usług hetmanom. „Było niemało kozackich offert“, od całej starszyzny. Nazajutrz uraczył Sobieski wszystkich bankietem, nie przepominając zdrowia JKMci i Rzpltej, wygłaszanego przy salwach działowych. Z właściwą sobie dobrodusznością spoglądał na gości i tworzył w swoim umyśle przychylne o nich sądy: „Co do Haneńka, człowiek jest dobry i życzliwy JKMci, ale mający nad sobą siła inspektorów, którym się akkomodując, jest prawie sam nie swój i dlatego musi być wielce ostrożny, bo zdrowia (= życia) swego nie jest bezpieczen, ile że wojska przy nim niewiele, i to głodnego i nieodzianego; Sierko — człowiek bardzo cichy, skłonny, rycerski i zda się być bardzo życzliwy i w wojsku Niżowem wielki kredyt mającym“ [1]). Nie brakowało pewnie wina: więc łatwo sobie wyobrazić możemy i nastrój biesiadników, i zakończenie dnia tego.

Nazajutrz, 12 października, odbyła się spólna rada wojenna, na której, zdaniem niepodpisanego, lecz dobrze poinformowanego korespondenta, pokazało się, że Kozacy „co inszego mówili, a co inszego uczyniliby byli, gdyby zdrowa rada JP. marszałka chłopskiej nie uprzedziła była chytrości“. Przekonał się też Sobieski, że „Kozacy Niżowi (t. j. Haneńki i Sirka) o najmniejszą krzywdę tutecznych

[1]) Kto inny zapatrywałby się nie tak dobrodusznie, mając świeżą wiadomość o tem, co zaszło w Jampolu. Przybyli tam oficyaliści Xżny Gryzeli Wiśniowieckiej dla objęcia administracyi, a Hanenko wypędził ich, powiadając, że Jampol jest szablą odebrany przez niego od Doroszeńki d. 6 października 1671. Werdum Tag-Register 235. O tym wypadku zapewne wspomina Salvandy II, 40.

ludzi (Kozaków Horodowych) bardzo się ujmują i za lada okazyą ciągle mówią: pójdziemy nazad do Siczy. Osadzanie fortec bardzo się im nie podoba. O ostrogskiej Komisyi (t. j. o ugodzie, zawartej w zeszłym roku) mówią, że ponieważ Horodowi nią nie kontentują się, tedy potrzeba ją odmienić. Owo zgoła wszystko to kozacy jedni, i wiara jedna. Kruk krukowi oka nie wykole".

Haneńko we własnym interesie zaproponował wyprawę pod Kalnik, celem zdobycia tej opornej fortecy; chciał mieć polskiego żołnierza do pomocy przeciwko Doroszeńce. Sobieski, lubo nie miał zamiaru przekraczać linii Bohu ze swemi szczupłemi siłami [1]), dogodził temu żądaniu i natychmiast odkomendorował kolumnę pod dowództwem strażnika koronnego Stefana Bidzińskiego. Gdy atoli zagaił rzecz o wprowadzeniu załogi polskiej do zamku bracławskiego, żaden z Kozaków „na to nie dał rzec i słowa, i owszem hardo odpowiadali". Mówili: „Dosyć, że się wam kłaniamy i protekcyę waszą bierzemy, ale praesidium nie przyjmujemy".

Wtedy Sobieski „użył wojennej sztuki". Uprzedził samego tylko Haneńkę, który „pozwalał, nie pozwalając... a najbardziej prosił, aby to nie przy nim było". Pozostał też w obozie polskim.

Ruszało się wojsko właśnie pod Kalnik i jedni przez Boh po moście przechodzili, a drudzy przeto szli do miasta, z którego ludzi większa połowa wyszła na przedmieście „dziwować się na nasze wojska". Poprzednio już zrana wszedł do dolnego miasta sędzia wojskowy Kobyłecki z regimentkwatermistrzem Łąckim, majorem piechoty Gołeckim i setką towarzyszów, i nie razem, ale po kilku „jakoby po różnych

[1]) Że Sobieski rozumiał zamiary Haneńka, dowodzi tego list dożony d. 3 października pisany: „Jakoż jest co bardzo appréhender, ile gdy cnas Haneńko, aby go już osadzić hetmanem, głęboko w Ukrainę pociągnąć chce" (Helcel. s. 242). W raporcie zaś urzędowym d. 12go października oświadcza: „Jabym był Bohu nie przechodził, ale tego koniecznie potrzebował Haneńko i jego ludzie" (Kluczycki, 701).

potrzebach i dla eskortowania hetmana Haneńki [1]). Nagle zebrawszy się, opanowali oni bramę zamkową. Kozacy zaczęli się kupić i na gwałt dzwonić, ale w tej chwili nadszedł generał-major Dönhof z piechotą, a za nim podstąpił pod wały sam Sobieski z całem wojskiem. Kilku porywających się Kozaków do walki „obrazić musiano". Poczem, nie napotykając oporu, wprowadził do zamku mianowany komendantem oberszter JKMci podstoli chełmiński Stanisław Morsztyn części regimantów: swojego, krajczego koronnego i dragońskiego Linkhauza. Towarzyszył mu Boruchowski, porucznik referendarza koronnego, z jego chorągwią, tudzież z dwiema innemi (ssty parczewskiego Daniłowicza i podstolego lwowskiego M. Zamojskiego).

„Wielki był hałas i sroga konsternacya" między Kozakami. Sobieski uspokajał ich, ale przyznawał poufnie, że się stała „rzecz do wiary ledwie podobna, gdyż to jest i miejsce i forteca inacesssibilis" (= niedostępna). I korespondent — uczestnik sądzi tak samo: „Co gdyby się nie było udało, siłaby, jako przeszłe choć liczniejsze wojska, krwi się było wylało przy zajątrzeniu i przy tak ciężkiej do wzięcia fortecy".

Świetnie zatem załatwioną została sprawa z Bracławiem. Zaraz też do Ładyżyna poszły cztery chorągwie z Kobyłeckim sędzią wojskowym (jego własna, chorążego nadwornego, ssty czerwonogrodzkiego i wojewodzica rawskiego). Miały one posiłkować Niżowców Sirki.

Nazajutrz wysłany został Ruszczyc z dwiema tylko chorągwiami (własną i Białogłowskiego) i z częścią „ludzi Zaporoskich" aż pod Raszków.

[1]) Do szczegółów, podanych przez Sobieskiego w raporcie z dnia 12 października i przez korespondenta z pod Bracławia 13 października 1671 (Grabowski Ojcz Spom. II, 147—149) dodaje Werdum w Tag-Register s. 237, że Łącki miał rozkaz stanąć nieznacznie ze swymi 16 czy 18-tu żołnierzami przy bramie zachodniej, a Bohan z 10 lub 12-tu, w liczbie których znajdował się de Beaumont, wszedł od rzeki przez furtkę, kędy noszono wodę; potem spólnie z Łąckim rozbroił straż i otworzył bramę zachodnią nadchodzącemu wojsku polskiemu.

Donosząc o tych czynach i zarządzeniach swoich podkanclerzemu, Sobieski załączał dyslokacyę wojska swego po różnych fortecach. Oprócz wyliczonych już załóg znajdujemy w niej Demir z ludźmi ochoczymi Piwa, Białą Cerkiew z trzema regimentami zupełnymi (ks. Konstantego Wiśniowieckiego, Lebla i wwdy kijowskiego) oraz częścią ordynowanego świeżo regimentu Bokuna i 5-ciu chorągwiami wysłanemi pod komendą Łaska; Chreptiow, nową fortecę, ufundowaną w gnieździe wszystkich opryszków między Kamieńcem i Mohylowem z trzema chorągwiami, pułkiem kozackim Motowidły i 60 dragonami z regimentu Linkhauza pod ogólną komendą Wołodyjowskiego stolnika przemyskiego; Międzyboż z regimentem Łąckiego Generał kwatermistrza, Kamieniec z regimentem Tetwina podkomorzego derpskiego, Złoczów z regimentem Gła Łączyńskiego, który zresztą miał przejść do Baru, nareszcie Lwów z regimentem ssty parczewskiego, który miał być przeprowadzony do Winnicy. Wykazawszy „jako nasze zmniejszało wojsko"; zaznaczywszy, że przy sobie ma tylko trzy regimenty, i że innych fortec „niemasz więcej czem osadzać": naglił o posiłk i wyprawy. „Tak wielka, jako Ukraina, prowincya, nie może się utrzymać, tylko wielkiemi wojskami... My tylko chcemy, aby dla nas P. Bóg ustawicznie cuda czynił, czego On nie zwykł sine necessitate czynić". Żądał pieniędzy dla załóg, aby nie wybierały prowiantu od mieszkańców, bo inaczej odnowiłyby się te same nadużycia, które przez lat 22 trzymają Rzpltą w ciężkiej wojnie. A strzeż Boże, żeby jeszcze teraz miał być nasz żołnierz spędzony i wyrzucony z Ukrainy: na wieki nietylko o niej nie myśleć, ale i całej Rzpltej w wielkiem być niebezpieczeństwie".

Kalnik, miasto stołeczne sąsiedniego pułku horodowego, składał się z dwóch miast czyli horodów i trzeciego zamku, dość obszernego i mocnego; przystępu broniły z dwóch stron stawy, czy jeziora, tworzone przez rzekę Sob, od pola zaś fosa, dobre wały i palisady. Na stawie przy młynach grobla

była tak obwarowana z obu stron wysokimi palami, że nietylko przekopać, ale i widzieć jej niepodobna. Szturmować nie zamierzał Sobieski i w raporcie z d. 12 października tłomaczył swój pogląd jasno: „Bobym tam pewnie ostatek zostawił wojska". Przeszedł jednakże na lewy brzeg Bohu i 13 października stanął o milę od Bracławia pod Horodenicą, gdy Bidziński dążył dalej w przypuszczeniu, że szybkiem uderzeniem potrafi znaglić Kalnik do poddania się. Ponieważ to się nie udało, więc Sobieski posunął się do Benderówki (14go) i do Liniec czyli Iliniec (15-go), miasteczka dużego z kościołem katolickim i trzema cerkwiami, wałem, palisadami i fosą, ale pustego, ponieważ nakaźny pułkownik kalnicki, Urbanowicz, zapędził wszystkich ludzi z żonami i dziećmi, a nawet z bydłem do swego miasta dla spólnej obrony. Nazajutrz podstąpiło wojsko pod Soroki o ćwierć mili (według dzisiejszej rachuby, o 4 wiorsty) od Kalnika i odbyła się rada wojenna. Po wysłuchaniu opisu fortyfikacyj — wszyscy się na to zgodzili, żeby nie szturmować dla szczupłości wojska i niedostatku piechoty, której ledwie tysiąc głów naliczono. Posłano tylko do Urbanowicza wezwanie, żeby, nie zawodząc ubogich i niewinnych ludzi, poddał miasto, a nikomu włos z głowy nie spadnie. Odpisał Urbanowicz, że tego bez rozkazu Doroszeńkowego uczynić nie może, a co największa, że z pułku kalnickiego poszło 3600 Kozaków do Krymu na zastaw, t. j. jako zakładnicy wierności Doroszeńki; ich dzieci, żony i dobytek znajdują się w mieście: więc han zabrałby ich w niewolę, gdyby się dowiedział o dobrowolnem poddaniu Kalnika [1]).

Zdało się hetmanom, że trzeba im z dział (właściwie:

[1]) Werdum, „Cudzoziemcy" str. 151 i Tag-Register, s. 238—241; tu jest szczegółowy opis fortyfikacyj, ułożony przez Kątskiego i przez opata Paulmiers. Sobieski do podkanclerzego 22 października 1671 u Kluczyckiego nr. 326, s. 108, Cieński do biskupa Trzebickiego 13go października, tamże nr. 324, str. 705. Pinocci u Grabowsk. Ojcz. Spom. I, 180, 182: nazywa on Soroki Sokolą Mogiłą może dlatego, że się tam znajduje kurhan „spiczasty, jak wieża grobowiec".

działek 12-tu i z moździerzów 2ch) pogrozić. Prosił o to Haneńko, który razem z Sirkiem, z 2-ma czy 3-ma tysiącami Kozaków i 5-ciu armatami przyszedł z Ładyżyna. Więc 17-go października wieczorem zarządzono atak z dwóch stron: Polacy podstąpili od wsi Paryjówki, czyli od północy; Haneńko i Sirko od Daszowa, czyli od strony południowej. O godzinie 10-tej zaczęła się kanonada. Bito z armat i zapalono granatami chałupy w mieście; te jednak wkrótce były gaszone przez chłopów i kobiety; serdeniata zaś, których w Kalniku było z tysiąc, odstrzeliwali się ze swoich dział i hakownic. Sobieski tak się narażał, że raz nad samą głową jego poszła kula armatnia, druga zaś padła zaraz za nim między kupę ludzi. Pod Łąckim generał-kwatermistrzem konia zabito.

Ale nie starczyło amunicyi na długie ostrzeliwanie: więc po wyrzuceniu jedynej bomby i 9-ciu granatów ku końcowi nocy odprowadzono wojsko do taboru pod Soroki. Dnia następnego, 18-go października, Sobieski kazał wojsku znowu pod miasto podstąpić i przedmieścia wraz z okolicznymi futorami popalić, co też i uczyniono, nie zostawiwszy i jednego snopka w polu. Wieczorem wojsko wróciło do taboru, przyszli Haneńko i Sirko z ludźmi swoimi, a nazajutrz wszyscy odstąpili na wygodniejsze dawne obozowisko pod Ilińcami, zostawiwszy kilkanaście chorągwi dobrych na zasadzkach i po miasteczkach okolicznych, aby się żaden z Kalnika wychylić nie mógł. Sobieski uznał, że szturmować „niemasz potrzeby, bo sam głód, a blizka ludzi naszych z obudwu stron lokacya przywiedzie ich wkrótce ad deditionem, jeżeli nam P. Bóg da utrzymać się w Ukrainie“ [1]).

[1]) Sobieski w raporcie z d. 22 października 1671 u Kluczyck. nr. 326 na s. 708 nie opisuje ataku z d. 17—18 października, zbywając krótkiemi słowy: „i to się stało“; trzeba tedy zaglądać do Werduma: „Cudzoziemcy“ str. 151, a jeszcze pilniej do jego Tag-Register 241—242 i do Pinoccego w Grabowsk. Ojcz. Spom. 1, 181. Doniesienia, zbierane przez wojewodę moskiewskiego w Kijowie, Kozłowskiego, zwykle są bardzo niedokładne, a nawet mylne. (Архивъ Юз. Россіи t. 10, n-ry 110, 115, 117, 118 etc.). Dość przytoczyć, że wojewoda carowi donosił pod d. 4 czyli 14 października, że Sobieski znajdował się w Kalniku (str. 450), a 6 czyli 16 października, że pod Kalnik przyszło litewskiego wojska ze 6000 (s. 573). Zasługuje na uwagę chyba tylko spostrzeżenie, że Doroszeńka nie chcieli wtedy słuchać Kozacy i nie wykonywali jego uniwersałów.

Atoli już w nocy, a raczej o godzinie 3 z rana 21 października wypadło rozprawić się z odsieczą. Straż z Daszowa zawiadomiła, że wielka kupa ludzi przyszła pod Kalnik i rozniecіła ognie; niebawem przybiegł porucznik Skrzetuski z wyjaśnieniem, że to Petranowski z Kozakami i świeżą ordą krymską. Nie tracąc chwili, o 3-ej w nocy Sobieski ruszył się z wojskiem bez trąby i bębna w największej cichości i, stanąwszy pod Soroką — mogiłą, sam rekognoskował nieprzyjaciela. Obaczył niemałą kupę ludzi (2000), koczujących nad samym stawem przy grobli. O pierwszym brzasku ordynował Sieniawskiego, Bidzińskiego i kawalera Lubomirskiego we dwadzieścia kilka chorągwi i kilkaset wybranych Kozaków Siczowych. Ci, przeprawiwszy się na tamtą stronę rzeki Kalniczki, uderzyli na Ordę, lecz zastali ją na koniach, gdyż jednemu żołnierzowi polskiemu wystrzelił przypadkowo karabin podczas przeprawy na moście. Strwożeni Tatarzy zamierzali jednakże uciekać w pole. Rzucili się w jedną stronę — i natknęli się na rozciągnięty tabor wozowy Haneńki; zwrócili się ku rzece, a tu od brzegu powitała ich dragonia ogniem karabinowym; w tem ujrzeli pędzącą do ataku konnicę z trzeciej strony. Nie widząc nigdzie wolnej drogi, skupili się i uderzyli sami na atakujących z taką gwałtownością, że wprawili w zamięszanie kilka szwadronów. Walka trwała kilka godzin; w końcu jednakże złamano Tatarów; kilkudziesięciu wzięto żywcem, ale rannych (pomiędzy nimi Urak-Murzę, dowódcę); zabito 7-miu czy 8-miu murzów: Batyrszę, Matyraka, Bekir-Ułana, Karaszę, Dzielana i najstarszego między nimi, który miał komendę, Tochtar-Kazi-Murzę, człowieka bardzo rycerskiego i znacznego. Kozacy Haneńki nie mieli żadnej litości, nawet „w ręku naszych ludzi okrutne im zadawali śmierci“. Dużo potonęło, bo na grobli zła-

bardzo była przeprawa, staw też szeroki i głęboki. Dużo zginęło w ucieczce pod szablami goniących chorągwi, albo po lasach, gdzie bili ich chłopi daszowscy. Petranowski wszedł do miasta. Kozacy robili po kilkakroć wycieczki, odstrzeliwając ordę, ale zawsze musieli się do miasta rejterować z wielką swoich szkodą [1]).

Jeńcy wyznali przy badaniu, że to był oddział Tatarów krymskich, wyprawiony przez nuradyna sułtana, który już się złączył z Doroszeńkiem pod Śmiłą i tam oczekiwał na ordę białogrodzką.

Na tem zakończyły się działania wojenne Sobieskiego w 1671 roku.

Wróciwszy do obozu pod Lińcami, załatwił on zleconą sobie od króla sprawę hetmaństwa kozackiego. Przyjechali bowiem w tej chwili (d. 20 października) chorąży dobrzyński, Rokitnicki, z tym samym Żalskim, który przed pół rokiem nie zdołał dostać się do Siczy; przywieźli „klejnoty“ wojskowe i 1000 czer. zł. Sobieski „tejże godziny“ dał 500 Haneńkowi, 200 Sirkowi, „na którym tu wszystka rzecz należy“; insygnia hetmańskie miały być zatrzymane do czasu, ponieważ sam Haneńko nie śmiał ich odbierać przez obawę naruszenia prawa wolnej elekcyi, przyznanego Kozakom; zresztą miał pod swą władzą jeden tylko pułk Bracławski, gdy wszystkie inne pozostawały w posłuszeństwie u Doro-

[1]) Uzupełnił pierwszą swoją relacyę Sobieski d. 30 października u Kluczyckiego s. 703, lecz i tu jest małomówny. Więcej szczegółów dostarcza Werdum, Tag-Register 245—248, przemawiający w tym dniu ze szczególną powagą, ponieważ przypatrywał się akcyi z najlepszego punktu, stojąc na pagórku, zapewne na „mogile Soroki“ w orszaku Sobieskiego; stał się jednak niezrozumiałym przez to, że po kilka razy wymienia rzekę „Sobre“ (= Sob), jako miejsce przeprawy wojska polskiego i Haneńki, zamiast dopływu Kalniczki, która tworzy staw z groblą pod miastem. Wyjaśnia się ten błąd za pomocą Dyaryusza Pinoccego (Grabowski Ojcz. Spom. I 182): „Te tedy dwie chorągwie, przeprawiwszy się na tamtę stronę Kalnika“, jeśli pod Kalnikiem rozumieć będziemy nie miasto, ale rzekę Kalniczkę.

szeńki, wzmocnionego obecnie ordą nuradyna. Ale wojsko Haneńki, dowiedziawszy się o przysłaniu buławy i buńczuka, zaczęło domagać się, aby się o te klejnoty upomniał. Przekładał im Sobieski, że należy rozesłać obwieszczenia do wszystkich innych pułków, wzywając, iżby „każdy, ktokolwiek chce i mianuje się być Kozakiem, stawał na pewny dzień na naznaczone obraniu hetmana miejsce“. Przyjęli to wdzięcznie, ale co inszego uczynili. Natychmiast, zebrawszy się ich z tysiąc do koła, gdy im Jmp. podlaski (kasztelan Łużecki) ceremonialiter te insygnia oddawał, podniosłszy p. Haneńkę do góry, hetmanem obrali. Na vivat dano salwę z dział i muszkietów; potem była pijatyka i obżarstwo przez resztę dnia“ (27 października). W parę dni później Haneńko postrzegł coś niedobrego po setnikach pułku bracławskiego i tak się zatrwożył, że przed świtem 30 października przyszedł do Sobieskiego, prosząc o danie mu 10-ciu chorągwi polskich dla rozstawienia po miastach razem z Kozakami. Dostał ośm. Nadto Sobieski pozwolił mu wybierania myta i ceł od towarów wywożonych i przywożonych w województwie bracławskiem, aby miał fundusz na wydatki swoje [1]).

„W ten właśnie elekcyi moment“ przybiegł posłaniec od Doroszeńki. Oddawszy list, wdał się w ustne oświadczenia, imieniem swego pana żądając tylko zapewnienia „zdrowia“ (= życia). Sobieski słusznie uznał to za rzeczy dziwne i prawie do wiary niepodobne. Wiedział przecie, że Doroszeńko wespół z nuradynem zbliżył się już na odległość 10-ciu mil i stanął obozem pod Kamionobrodem, a „dziś, jutro, t. j. 30 lub 31 października miała się z nim złączyć potężna orda białogrodzka. Więc odpłacił posłowi tą samą monetą: zataił przed nim elekcyę Haneńki i odprawił z obietnicą „nie tylko zdrowia, ale i fortun, jeżeli Doroszeńko tę uczyni przysługę, którą obiecał“.

Położenie tedy stojącej pod Ilińcami garstki wojska

[1]) Kluczycki nr. 326, str. 709, nr. 328, str. 712, 713. Werdum Tag-Register 251.

koronnego bynajmniej zadawalniającem nie było. Sobieski daremnie wyglądał wypraw wojewódzkich. Przyszedł dnia 19 października wojewoda kijowski Potocki z 9 ciu chorągwiami, ale swoich nadwornych ludzi. Później 27 października przybyli jeszcze Marcin Zamojski, starosta owrucki, i rotmistrz województwa lubelskiego, Rzeczycki, jedyny przedstawiciel wypraw wojewódzkich, unus pro omnibus; prezentował on swoją chorągiew „dość dobrą i okrytą:“ [1]) ale na co się mogła przydać, kiedy 31 października kończyła się ćwierć całemu wojsku? I jaki wpływ na losy wojny mogło wywrzeć tych kilka setek kawalerzystów?

A inne wyprawy? A pospolite ruszenia gdzież są, co myślą, co czynią?

Nie ma ich w polu. Miały wnijść do obozu pod Glinianami dnia 2 października, lecz nie wiele ich przyszło. Wielkopolanie wyznaczyli swoim 600 ludziom okazowanie dopiero na 1 listopada pod Kaliszem; na Rusi nie zebrano się jeszcze 22 października; przyszło 6 chorągwi podlaskich, lecz niebawem odeszły z niewiadomego powodu; przyszły też wyprawy bełzkie i lubelskie, lecz nie miały żołdu na drugą ćwierć [2]), więc zabierały się do odejścia, a jeden tylko rotmistrz pomaszerował, jak widzieliśmy, do Sobieskiego pod Ilińce. Powiaty wyrzekały, że darmo je wyciągnięto z domów; dopytywały się o sprawcę niepotrzebnego jakoby popłochu, chciały sejmu konnego. Bo też od dworaków wychodziły wciąż jak najweselsze nowiny: o pognębieniu Doroszeńki, który, z pola uciekłszy, miał się zawrzeć w fortecach, a potem trzymać się w samym tylko Czehrynie, i o poddaniu się całej Ukrainy; oczekiwano, że wydadzą

[1]) Paw. Pinocci u Grabowsk Ojcz Spom. I, 182, Sobieski do podkancl. u Kluczyck. str 712—713 Werdum Tag Register 252 dodaje, że posłem Doroszeńki był jakiś Żyd wychrzczony, że okazał list wierzytelny, że chwycił piasku z ziemi, a posypawszy nim głowę, zaklinał się, że chce być w proch obróconym, jeśli szczerej prawdy nie powie itd.

[2]) Olszowski do Sobieskiego 22 października 1671 i 26 września 1671 do abpa Florencyi u Załuskiego I, 305, 308.

go sami Kozacy; o Haneńce pisano, że wyciął 40.000 Tatarów i Turków; o Krymie, że tam stary han, połączywszy się z Kałmukami, ma wypędzić nowego; o sułtanie, że wybiera się do Arabii przeciwko zbuntowanemu gubernatorowi Mekki [1]) i t. p. Słusznie tedy i zasadnie użalał się Sobieski przed podkanclerzym w urzędowym raporcie w następnych wyrazach: „Dochodzi mię też wiedzieć, że w pokoju JKMci większa bywa cudzym listom, aniżeli moim, dawana wiara, a to, że piszą non vera (= nie prawdziwe), ale placentia (= przyjemne rzeczy): a mnie się zaś tak nie godzi. Napisano, tak słyszę, że się serdeniata zbuntowali na Doroszeńka: a my tu, stojąc pod Kalnikiem już to tydzień, i czyniąc cośmy mogli z P. Haneńkiem, przyjść do tego nie możemy, aby się choć jeden do nas z tych przedał ludzi. Pisali i to, że Tatarów niemasz i nie będą: i tego się oczywista pokazuje falsitas przez wczorajszy z nimi experyment (21 października). Supersedowałbym ja tedy z memi wiadomościami i nie turbowałbym więcej, gdyby mi samo pozwoliło sumienie, które widzi to na oko, że ci nowiniarze fałszywi zawiodą kiedy JKMość i zgubią Rzpltą“ [2]).

Przy tak lekkomyślnym i wprost niedorzecznym optymizmie, dwór królewski wywierał szkodliwy, demoralizujący wpływ na sejmiki, na pospolite ruszenia, na usposobienie całej szlachty, na ducha publicznego. Sam król Jmć nikogo nie zagrzał do spełnienia obowiązków rycerskich i nic nie przedsiębrał. Po wyjeździe z Lublina miał niby iść dalej, żeby i w zimie bić Kozaków [3]), ale posiedział sobie w Zamościu ze trzy tygodnie, wjechał do Lwowa d. 2 października i tu znowu siedział bezczynnie cały miesiąc, a zamiast bitew z Tatarami lub Kozakami, zapowiadał podróż na wesele jednego z panów. Akta grodzkie lwowskie zachowały

[1]) Chrapowicki pod d. 14 września 1671 s. 256; przytaczane są listy księdza brata, księdza Tyszkiewicza i Sławogórskiego na s. 257, 260, 265. Olszowski I, X. 1671 u Załuskiego I, 306.

[2]) Kluczycki str. 710.

[3]) Chrapowicki str. 257.

tylko błahe zarządzenia jego do podstarościego dóbr Janowskich i t. p. Ot, zdobył się na 1000 czer. zł. dla Haneńki i Sirki, posłał klejnoty wojskowe Kozakom, sumę obiecaną wojsku litewskiemu — i nic więcej. Nie wymógł na elektorze brandenburskim przysłania należnych posiłków chociażby 500 dragonii i nie wyzwolił z jego szpon Kalksteina, porwanego z Warszawy. Mógł posłać listy do różnych panów o stawienie pocztów, lecz nie uczynił i tego kroku [1]).

Sobieski krzepił się jeszcze nadzieją, że przybędzie na Ukrainę wojsko litewskie. I oto niespodzianie dnia 30 października przychodzi wiadomość, że wojsko to nie przybędzie, ponieważ zwinęło się, rozwiązało się, istnieć przestało.

Ten smutny wypadek stał się d. 16 października w Dubience nad Bugiem [2]). Gdy hetman wielki litt. Michał Pac kazał stanąć w szyku i ruszać, wojsko odmówiło posłuszeństwa. Na to Pac nie znalazł innego sposobu, jak oświadczenie: „Więc gdy iść nie chcecie, zwijam wojsko“. Żołnierze zaś i oficerowie zaraz oddawali sztandary swoje; Radziwiłł, hetman polny, chciał zaciągać na nowo, lecz nie znalazł ochoty. Wszystkie chorągwie bez chorągwi, a więc zamieniwszy się na kupy bezładne, rozeszły się do domów; hetmani zaś pozostali ze zwiniętymi i w futerałach ukrytemi godłami siły i czci zbiorowej wojskowej [3]).

---

[1]) Biskup Trzebicki wyrzucał na sejmie pierwszym 1672 r.: „I na przeszłą kampanię kilku panów stawiliby poczty swoje, gdybyś WKMość listy swoje był posłał. (Kluczycki str. 783).

[2]) Akt jest datowany „w Dubney“; treść jego opiewa o zatargu wojska z obywatelami Ziemi Chełmskiej; w traktacie z d. 19 września wskazana jest Dubna nad Bugiem (Kluczyck. s. 687 i 708); wreszcie Chrapowicki str. 263 nazywa tę miejscowość nowem Dubnem. Chlebowski w Słown. Geograficznym II, str. 189 wie, że Dubienka ukazuje się pod tą nazwą dopiero za Augusta II, a więc w XVIII w., dawniej zaś zwała się Dębnem lub z ruska Dubnem.

[3]) Scenę zwinienia opowiedzieli Chrapowickiemu (Dyaryusz s. 263) przechodzący koło jego domu wojskowi i za przyczynę podawali „exagerując, że ich nie dochodzi zapłata“ — i nie kontentując się danemi od króla 64 tysiącami. Wmieszane było przytem imię Sobieskiego,

Pytamy, naturalnie, o powód niezwykłej katastrofy.

Pierwszy głos dajemy Kołu Rycerskiemu, które ogłosiło „Manifestatię wojska litewskiego: dlaczego zwinęli się i w Ukrainę nie poszli“. Powołując się na traktat, zawarty w Janowie z Gnińskim, przypomina zastrzeżenie, tam uczynione, że, oprócz 64 tysięcy złł. od króla, Litwini mieli otrzymać prowiant od województw koronnych, przez które szła droga w Ukrainę. Zaledwo jednak wkroczyli do Ziemi Chełmskiej i przez stanowniczego wojskowego upomnieli się u Ichmciów, t. j. u dziedziców i posesorów tamecznych obiecanego wiktu, aliści doznali wszędzie odmowy i oporu gwałtownego: zabijania, strzelania, sieczenia, znoszenia furażerów; broniono im nawet siana. Nie dość na tem. Z kancelaryi mniejszej koronnej (od podkanclerzego Olszowskiego) wyszły uniwersały, zakazujące czynić jakąkolwiek uciążliwość ciągnieniem i stanowiskami pod ostrością tak świeżych, jak dawnych praw i artykułów wojskowych. Takie uniwersały musiały stać się powodem niezliczonych spraw na sejmach, komisyach, trybunałach o niesłuszne wybieranie żywności i siana, za co żołnierz nie wypłaciłby się nietylko zasługami swemi, ale i majątkiem osobistym. Manifestacya twierdzi, że przemarsz bez furażowania był „per naturam rei rzecz niepodobna“, że bez wiktu „nie tylko wojować, ale i żyć niepodobna“, zwłaszcza, że ćwierć nie była i nie będzie rychło wypłaconą, a suma królewska nie wystarcza na żywienie się

---

jakoby on to nie chciał mieć wojska litewskiego w krajach koronnych. Poczobutt Odlanicki (str. 128) załatwia się z tą sprawą krótko: „Dnia 13 (?) mca Octobra wojsko nasze starego zaciągu zwiniono pod Dubnem bez żadnej ceremonii“. Czemuż nie rozpisał się tak dokładnie, jak to umiał przy innych zaszczytniejszych wypadkach? Zapewne wstydził się. Bo wiadomości nie brakowało mu. Sam przecie znajdował się w tem wojsku, co zaznacza wyraźnie: „I takem skończył służbę moją wojenną... pod tą chorągwią przez lat 12 zostając statecznie; a nie ćwiartkowym towarzyszem byłem, spodziewając się podług prawa wójtostwo mieć jakie, które za 6 lat Król Jmć obiecuje prawem każdemu żołnierzowi, któryby 6 lat wysłużył, a ja i całe 12, a jednak i jednej włóki nie dosłużyłem się“.

z gotowizny. Dotąd już „nie tylko od koni odpaść nam znacznie przyszło, ale też i w czeladzi.... ruinę ponieść musieliśmy, na co obdukcye, w grodach uczynione, dowodem być mogą“. Więc przysłanych do Dubny 64.000 złotych wojsko nie przyjęło, nie tknęło i dać pomocy panom koronnym nie uznało za możliwe, oświadczając, że chcieli iść ochoczo, jako spólnej Matki Ojczyzny synowie [1]).

Listy różnych osób stwierdzają, że w istocie powodem buntu były uniwersały przez Olszowskiego, naturalnie, za wiedzą i w imieniu króla redagowane, broniące furażowania. Olszowski zaś twierdził, że pozwalał na noclegi i popasy, byle ze skromnem zachowaniem się [2]). Tekst uniwersałów tych nie jest nam znany.

Kto miał słuszność w tym zatargu?

W traktacie Janowskim z d. 19 września 1671 znajduje się artykuł 8, warujący, że „ordynans JKMci ma być ex justo et aequo z wygodą Wojska W. X. Litt. na przechodzenie granic koronnych przysłany“, tudzież art. 10, że wolno będzie hybernę wybrać z dóbr, stacyom i konfiskacyom podległych, za uniwersałem hetmana w. litt., a więc na Litwie. Wyraźnego warunku o furażowaniu w Koronie wojsko nie uzyskało; wykładało tylko na swoją korzyść wyrażenie „z wygodą“, które mogło też być rozumiane w znaczeniu strategicznem. Bo po co miało dążyć to wojsko na Ukrainę przez kraje koronne? Oczywiście, żeby uniknąć błot poleskich, w owym czasie jeszcze rozleglejszych i trudniejszych do przebycia, niż dzisiaj. Droga tedy z Janowa przez Ziemię Chełmską na Sokal była „z wygodą“, czyli dogodniejszą do marszu. Taka interpretacya zyskuje na powadze przy zestawieniu artykułu 7-go z powyższymi: „Przejście pod Janów (podlaski, t. j. tylko na drugi brzeg Buga) przez wojsko

[1]) Kluczycki nr. 325, s. 705—707. Podpisał się „przy bytności Jch Mci PP. Hetmanów uproszony jako Director Koła Rycerskiego Jan Karol na Dolsku Dolski, krajczy W. X. Litt.“.

[2]) Olszowski do Sobieskiego 20 listopada 1671 z Warszawy (pernoctationes et refectiones cum modestia) u Załusk. I. 309.

W. X. Lit. jako za ordynansem JKMci i zasiągnienie żywności... aby wojsku za swawolne rozumiane nie było“. Komisarz królewski Gniński wybaczał już poprzednio dokonane furażowanie, ale tylko w okolicy Janowa; o innych krajach koronnych nie wspomniał: zatem Olszowski mógł oprzeć na prawnych podstawach zakaz, ponawiany zwykle przy każdem ruszeniu wojsk. Chodziło tu o zabieranie żywności i siana darmo, bo za pieniądze daliby chętnie wszyscy dziedzice, posesorowie i księża. Niechby tedy wojskowi płacili. W tym celu zapewne dawał im król 64000 złł. tytułem darowizny, nie wliczając tej sumy na rachunek żołdu [1]).

Możnaby zapewne gorszyć się, że szlachta żałowała siana dla wojska, które szło na bój z nieprzyjacielem, a nie było należnym żołdem zaspokojone: ale wojsko nie miało prawa domagać się od dóbr, które na drodze przemarszu znalazły się, ofiar nieokreślonych, nieuregulowanych i traktatem nie nakazanych. Nie możemy wchodzić w sprawdzenie: o ile możliwem lub niemożliwem było „sustentować się“ sumą 64 tysięcy? Przyjęto ją na piśmie: więc trzeba było przyjąć w naturze i użyć jej wedle przeznaczenia.

Hetman Pac wynalazł inną jeszcze przyczynę buntu: jakoby niejaki porucznik pancernej chorągwi Branicki, jadąc z obozu Sobieskiego, zatrzymał się w obozie litewskim, „nie kazał brać tak mało pieniędzy i radził do gromady“. Podobnież wracające z wojska koronnego towarzystwo „psowało serce do Ukrainy wojsku litewskiemu, ganiąc i strasząc krajami tutecznemi“ [2]). Ale dlaczego pozwalał na to Pac? Dlaczego wpuścił takich wichrzycieli do swego obozu, lub nie skarcił ich swą władzą hetmańską? Dla czego nie użył takiej zręczności, jaką okazał w 1662 r., rozrywając związek żołnierski i chwytając zabójców Gosiewskiego? Czyżby go opuściła odwaga, jaką nieraz okazał w wojnie z Mo-

[1]) Kluczycki str. 686—687.

[2]) Sobieski do podkanclerzego i do Żelęckiego 30 października 1671 u Kluczyckiego nr. 331, str. 739, nr. 329, str. 714.

skwą, i owa „cholera“, z jaką gonił d. 3 czerwca 1669 r. przez całą izbę senatorską swego porucznika, bijąc go laską po głowie za to, że śmiał „werwać się w mowę podwojewodzie nowogrodzkiemu rzekąc, że niesłusznie mowisz“ [1]). Nie, raczej domyślać się należy nieżyczliwości względem Sobieskiego i niechęci do prowadzenia mu posiłków. Była w tem zła wola, którą Sobieski odczuł dotkliwie, gdy Krzysztof Pac, kanclerz, przesłał mu kopię pisma swego brata z „plotkami i imposturami“.

Następstwa zwinienia wojska litewskiego były fatalne. Określimy je najprzód wyrazami urzędowego raportu z dnia 30 października 1671 [2]).

„Lubom codziennie — pisze Sobieski — o zbliżeniu się Doroszeńka z Nuradyn-sułtanem ku nam odbierał wiadomości, który, stanąwszy od nas obozem o mil dziesięć pod Kamionobrodem, coraz w większe przysposabiał się siły, bo i potężna orda białogrodzka dziś, albo jutro z nim się już złączyć miała; lubo i od Haneńka i wojska jego cogodzinnemi dla chłodu i głodu byłem importunowany prośbami; lubo naostatek i w wojsku naszem wielkie uważałem defekta i nużę: przecię jednak z tego miejsca (z pod Iliniec i Kalnika) ruszyć mi się nie chciało i nie zdało, mając tę mocną w P. Bogu przy szczęściu JKMci nadzieję, że za przyjściem wojska litewskiego ruszywszy się prosto na tego nieprzyjaciela, uczyniłby się sławny i chwalebny nie tylko tej kampanii, ale i całej wojny ukraińskiej koniec. Dziś, że niepocieszną o zwinieniu się tego wojska przez pocztę otrzymuję wiadomość, pożaliwszy się za nieszczęściem Rzpltej i swojem, żem tu z wojskiem jak na mięsne prawie.... był wydany jatki, insze przychodzi przedsiębrać consilium. Ruszę się tedy dnia jutrzejszego z wojskiem z tego tu miejsca ku Bracławiu i wojsko na tych, które posyłam (w załączonej dyslokacyi) i któremiśmy się z p. Haneńkiem podzielili, postawię

[1]) Chrapowicki Dyaryusz str, 119.
[2]) Kluczycki nr. 328, str. 711—712.

kwaterach. A że p. Haneńko lepszą sobie obrał część, czego mu się z różnych respektów pozwolić musiało, (więc) wojsku naszemu przyjdzie w takiej stać ciasności, że naprzód załogi ogłodzi, chłopów, jako mówią, z nogami zje, i do Wołoch, albo w głębszą zapędzi Ukrainę, i samo się na ostatek w niwecz obróci. W czem pro fide mea przestrzegam JKMość i WMć MPana. Ja tu, zostawiwszy na swojem miejscu X-cia Jm. P. wojewodę bełzkiego, kolegę mego, zechcę ku Lwowu pospieszyć, gdzie że jeszcze zastanę Jm. PP. komisarzów, nic nie wątpię“.

A więc musiał Sobieski zdecydować się na odwrót z pod Kalnika, na zaniechanie akcyi zaczepnej z utratą uroku, zdobytego dotychczasowemi zwycięstwami, a pomnażającego wielokrotnie jego potęgę w oczach kozactwa. Popis, wykonany pod Ilińcami d. 29 października, stwierdził szczupłość wojska, a wypadło jeszcze dla zabezpieczenia Białej Cerkwi wysłać tam Lebla z jego regimentem, Łaska i Piwa, aby się w okolicznych miastach i miasteczkach, które się z pokłonem swoim odezwały (jako to: Cudnow, Borszczochowka, Pohrebiszcze, Antonow, Wołodarka etc.), lokowali i żywności do fortecy dostarczali. Na sól i na insze potrzeby Sobieski dał Leblowi 200 dukatów, pozostałych z nadesłanego tysiąca.

Dnia 31 października wojsko cofnęło się tedy za Boh pod Bracław. Nazajutrz, w dzień Wszystkich Świętych, Sobieski zwołał Koło Generalne i miał mowę, w której ogłosił koniec kampanii i zapowiedział wojsku wypoczynek na leżach zimowych. Słowa te przyjęte z radością, która jednak zamieniła się na szemranie, gdy w dalszym ciągu usłyszano, że te leże mają być wyznaczone na Ukrainie, w spustoszonej i zagrożonej od nieprzyjaciela krainie pomiędzy Bohem a Dniestrem. Ozwały się żądania, aby swą władzą hetmana wyznaczył kwatery w Koronie. Sobieski powoływał się na uchwałę sejmową, pokazywał świeżo otrzymane rozkazy od króla, przekładał niemożność opuszczenia zdobytych lub przyjętych w poddaństwo miast ukrainnych i w końcu uspokoił

hałasy. Bez buntów, bez wiązania się w konfederacyę koło przystąpiło do obioru posłów zwykłym sposobem i ułożenia instrukcyi dla nich. Obrało 11-tu, w tej liczbie Sieniawskiego i kawalera Hieron. Lubomirskiego od jazdy polskiej a Koryckiego Jm. i de Bohana obersztera od zaciągu cudzoziemskiego; dało im instrukcyę, złożoną z 67 punktów, między którymi 6-ty zawiera słuszną skargę na opieszałą, nieakuratną i uciążliwą wypłatę żołdu przez województwa, gdy wiele chorągwi dotychczas należności przyznanej przez Trybunał Radomski nie otrzymało, a deputaci, wysłani „z nieznośnym kosztem“ do województw, ledwo trzecią część przywieźli dla innych, niby zaspokojonych chorągwi i pułków. W punkcie 5-tym upomina się wojsko, aby królewszczyzny, jakie wakowały w miesiącach żołnierskich (od września do grudnia każdego roku), były żołnierzom rozdawane wedle konstytucyi 1662 r. W 19-tym i 20-tym żąda, aby w należytym porządku i pod życzliwą opieką utrzymywane były szpitale dla skaleczonych żołnierzy, czyli domy inwalidów, założone przez pobożnych fundatorów we Lwowie i Tykocinie. Zresztą wysławia i do łaski królewskiej zaleca swoich hetmanów i oficerów, a królowi nie szczędzi niezasłużonych pochwał i winszuje rozprzestrzenionych państw przez świeże tryumfy na Ukrainie [1]).

Obecnie rozprzestrzenienie to sprowadzało się do utrzymania nabytków pomiędzy Dniestrem a Bohem. I takie nawet zadanie przedstawiało się zagadkowo. Wprawdzie Sobieski dał plany (abrysy) fortyfikacyj, i załogi wszędzie „spieszno około nich krzątały się“: ale jakże słabe to być musiały załogi, jeżeli szczupłe i uszczuplone jeszcze wysłanymi pod Białą Cerkiew oddziałami wojsko koronne rozstrzeliło się na 43 miejscowości! [2]) A w Białej Cerkwi osada

[1]) Kluczycki nr. 330, str. 715—736. Treść mowy Sobieskiego z niewłaściwymi wszakże komentarzami i protestacye towarzystwa podał Werdum w Tag-Register str. 253—255.

[2]) Sobieski do podkancl. (Kluczycki 709—710) pisał: „Praesidia nasze spieszno około fortyfikaciey miast i fortec krzątа się, na których są osadzeni, których abrysy inszą okazyą poszlę JKMci“. Kollokacya wojska koronnego na zimową konsystencyą w Ukrainie rozłożonego roku 1671 u Grabowsk. Ojcz Spom. I, 183.

zamku tamecznego potrzebowała najmniej sześciuset człowieka, regimenty zaś nie miały więcej w sobie ludzi nad 200, albo 250. Ocalenie swoje we wrześniu zawdzięczała działaniom Sobieskiego w polu: obecnie, gdy te działania ustały, jakaż załoga zdoła oprzeć się Doroszeńce, jeśli przyjdzie ze swymi Kozakami chociaż bez Tatarów?

Widzimy zatem wyraźnie, że Ukraina w tych warunkach musiała być straconą i że owoce cudownej kampanii Sobieskiego musiały zmarnieć.

Jakież uczucia wytwarzały się teraz w sercu jego?

Do żony, która już wyruszyła z Paryża w drogę powrotną, pisał d. 30 października wstrzemięźliwie, nie chcąc jej martwić zapewne: „Jam się tu doczekał, miasto posiłków, wiadomości przez dzisiejszą pocztę, że się wojsko litewskie zbuntowało i cale się aż do jednego rozjechali. Toż uczyniły i nowe zaciągi, z województw wyprawione. Żal się Boże Króla JMci, że i pieniądze rozdał posagowe (to zdanie jest mylne, jak wiemy)... i pospolite ruszenia ledwo nie przysięgły więcej z domów nie ruszać się za uniwersałami JKMci. Nie mając tedy Król JMć z czem co począć, powraca ze Lwowa do Warszawy i sejm d 10 Januarii składa. Ja też wszystko tu w Ukrainie po kwaterach rozstawić zechcę, ponieważ posiłki mię omyliły, a prawie jak na mięsne wydały jatki; a już to drugi raz: pierwszy pod Podhajcami, a teraz drugi. Jeśli tedy orda pozwoli, której wielka się na nas zbiera potęga, tedy, postawiwszy po kwaterach wojsko, sam do Lwowa dobiegę do JM. PP. komisarzów, którzy dzielą chlebem“ [1]).

Swobodniej wybuchnął żalem i gniewem, pisząc do łowczego: „Prędzejbym się milion razy śmierci spodziewał, a niżeli tego, co się w wojsku litewskiem stało. Nie dosyć na tem, że się zwinęli, ale jeszcze tak wielkie na nas kładą

[1]) Helcel cz. II. nr. 68, str. 243.

kalumnie. Rozumiałem dotąd, że plotki i impostury inter plebem (między pospólstwem) tylko miały miejsce, alem się teraz czego inszego z kopii Jm. P. wojewody wileńskiego a hetmana W. X. L. (Paca) nauczył, którą do mnie przysłał samże Jm. P. kanclerz litewski (Krz. Pac). Mógł był JMć zaprawdę swoje errory, albo wojska swego czem inszem pokryć, a nie na nas składać winę, których tu cała Rzplta jak na mięsne wydała jatki.... Zaprawdę nie powinni byli mieć u JMci wiary desertores castrorum (zbiegowie z obozu). Ale nadto dołożył JMci, że w uszy swe słyszał ten głos od p. Branickiego, powracającego z wojska naszego, a porucznika pancernej chorągwi JMci Pana W. K°. Snadź go to moim chciał JMć nazwać, bo wielkich urzędów koronnych niemasz nic w wojsku, tylko mój jeden. Co jeżeli jest najmniejsze do prawdy podobieństwo, sam Wmć Pan racz rozsądzić, który znasz porucznika mego Wronowskiego, tu w wojsku przytomnego. Czyniłem też po całym obozie opyt, jeżeli jest jaki in rerum natura Branicki porucznik? Nie mogłem się o nim dopytać, bo ich tylko dwóch tego imienia w całem wojsku, a obadwa są tu praesentes.... Jeśliby tedy godziło się to pisać, co nie jest i być nie może, subsit judicio samego Jmci P. Kanclerza (Paca), przed którym racz się Wmć MP., pilnie proszę, imieniem mojem uskarżyć. Ten to pan porucznik domniemany miał mówić, że nie bierzcie tak mało pieniędzy, a idźcie do nas do gromady; przez co Jmć chce i nas, hetmanów, i wojsko do JKMci i Rzpltej we złą wdać opinię, co się nie godzi. Nie zazdrościmy Jchmciom (Pacom) łaski JKMci i faworów, które hojnie Król Jmci wlewa na IchMM., bo i ekonomie wszystkie Króla Jmci i proventa (dochody) w W. X. L. idą za IchMM., na które nam tu w Koronie i patrzeć nie wolno, a przecie J° Mć chce nas i całe wojsko w taką u JKMci i Rzpltej ubrać sukienkę, aby był podobno lepszy w odmęcie połów, i nami strasząc, aby jeszcze sobie większą (której i tak dość) ukowali fortunę".

Pisał też do biskupa Trzebickiego i do szwagra Radziwiłła, załączając swój raport urzędowy i powtarzając swe żale [1]).

Gdyby prowadził swój dziennik osobisty; gdyby zostawił pamiętniki, albo był poetą lirycznym, przedstawiłby nam wyraźniej, wymowniej, wielostronniej stan swojego ducha w tym czasie. Łatwo przecież uzupełnić możemy te treściwe wyznania, kreślone w namiocie, w „mróz ciężki, który nie pozwala więcej pisać", dobrze znanemi uczuciami ludzi energicznych, wojowników dzielnych, patryotów, niosących życie i mienie w ofierze, kiedy im kto wytrąci z ręku zdobytą moc i owoce zwycięstw. Ból wzmagał się pod wpływem gromadzących się, następnie upokarzających i przykrych wydarzeń. Wysłany z pod Kamieńca do Krymu Karwowski nie wracał, ponieważ pojmał go basza sylistryjski i więził w Takam-zamku nad Dniestrem; Moskwa nietylko pomocy nie dała, ale osłaniała opieką swoich Kozaków siewierskich, którzy zagarnęli połowę województwa mścisławskiego i powiatu rzeczyckiego, posuwając granicę swoją po rzekę Soż; Krzysztof Pac zwalał niepowodzenie poselstwa do Moskwy na Olszowskiego, który „jeden nad wszystkimi i nad samym panem (królem) uzurpuje władzę, jeden chce być wdzięcznym... jeden też odpowiadać będzie za stracony czas i zamieszanie Rzpltej" [2]). Czy sam był lepszym? Czy nie przyczyniał się do wzniecenia rozterek i nienawiści między współobywatelami? Sobieski wiedział o tem ze świeżego doświadczenia, a z listów jego przekonywał się jeszcze o niedołęstwie Pana, który dwóch powaśnionych ministrów zarówno słucha.

Mniemamy, że w tych gorzkich chwilach przyszły mu znowu myśli, z których na początku upływającego 1671 r. spowiadał się biskupowi Trzebickiemu: „Jam się po elekcyi nie o to frasował, że Wiśniowiecki został królem ex quo

[1]) Kluczycki nr. 327, 329, 331.
[2]) Kluczycki str. 743, 746, 349.

Piast był in dignitate mniejszy na ten czas od innych, ale o to, żem widział, że zginę pod panowaniem jego, a ze mną wiara Ś-ta w tem Królestwie tak już rozszerzona i Ojczyzna moja". Jednakże tym myślom nie dał wyrazu ani słowem żadnem, ani w czynie. Wykonał wszystkie zalecenia i rozkazy, ubezpieczył jak najlepiej ochronę wojennych nabytków i, wyjeżdżając z obozu dnia 2 listopada, oddał wojsko całe pod komendę Dymitra Wiśniowieckiego, t. j. najbliższego Michałowi krwią i interesem osobistym człowieka [1]). Mniej dbałym o interes królewski okazał się Dymitr, ponieważ zaraz, 3 listopada, zdał powierzoną sobie komendę na porucznika swego w chorągwi usarskiej Wyżyckiego i odjechał do domu, do młodej żony.

Pożegnał się Sobieski z Haneńkiem, który miał się usadowić w Ładyżynie i Tulczynie, tudzież z Sirkiem, który udawał się do Berszady. Zatrzymawszy się przez kilka dni w Barze, poczynił ostatnie rozrządzenia; tak n. p. surowo przykazał, aby pp. żołnierze nie ważyli się najmniejszych wyciągać stacyj, ani się rozjeżdżać pod utraceniem hyberny, i napisał do wojewody carskiego w Kijowie, Kozłowskiego, o dostarczanie prowiantu dla garnizonu białocerkiewskiego, dnia 6 listopada. Niedługo po tej dacie, ukazującej się na listach, opuścił Ukrainę zmęczony, rozgoryczony, słaby. Podróżował powolnie, gdyż dopiero 15 listopada już chory przybył do Lwowa, żeby zasiąść w komisyi hybernowej; zaraz nazajutrz zaczęły się sesye na ratuszu i do 19-go listopada skończyło się taksowanie województw, 20-go stanęło pomiarkowanie, jak wiele na koń się dostanie towarzyszowi, i wygotowany został uniwersał dnia 24 listopada, zalecający zebranie podatku hyberny z dóbr królewskich i duchownych w ciągu trzech tygodni, aby deputaci wojska, skoro przyjadą z asygnacyami hetmańskiemi, niezwłocznie mogli należność swoją otrzymać. Godnym zaznaczenia jest dodatek:

[1]) Werdum Tag-Register str. 256.

„aby się żaden nie ważył więcej od poddanych swoich wybierać nad to, co przez komisarzy naznaczone" [1]).

Na tym uniwersale Sobieski położył swój podpis, ale z wysileniem, ponieważ męczył go wrzód w gardle. Ledwie 30 listopada mógł być napisany list do Marysieńki: „Przywitałabyś mię Wć była na marach, gdyby nie sama łaska Boska za przyczyną Najśw. Panny. Cudownym bowiem sposobem, kiedym już i la gelée i piwa połykać nie mógł, nie spiąc 14 nocy i tyleż dni nie jedząc, po tak wielu kryster, baniek, krwi puszczaniu i pijawek z hemorroid, których ustanowić przez cały dzień nie możono, i już mię ledwo po nich dotarto — dnia wczorajszego, nad wszystko spodziewanie, w radę samą sześciu doktorów i kilku cyrulików, wrzód się rozpukł i wyciekł. Aby tedy nie poturbowali ci, co ztąd

[1]) Kluczycki nr. 334, str. 744 wydrukował podług wadliwej kopii z datą 20 listopada, gdy na oryginale, (własność p. Marcinkowskiego w Warszawie) z własnoręcznym podpisem: „JB. Sobieski m. p. „napisano jego ręką „d. 24 ...9-bris". W księgozbiorze p. Leopolda Kronenberga znajduje się (nr. $^{1331}/_{3249}$) autentyczna „*Connotatia percepty* pieniędzy Zimowego Chleba przez Commissią Lwowską A° 1671 z Woiewodztw y Ziem Koronnych Dobr Krola JMci y Rzeczypospolitey wybrana y porządnie opisana". Jest to rozkład sumy 1.100.000 zł. „in vim Hyberny woysku pozwolonych", dokonany przez komisarzy „tak od Rzplt. iako y od Woyska praevio corporali iuramento na to deputowanych we Lwowie 23 Novembr. A° 1671". Dla przykładu przytaczamy początek wdztwa Krakowskiego: „Starostwo Czchowskie ze wsiami złot. osmset osmdziesiąt osm. Łany Grodzkie 111. Wieś Łętkowice 888. Wieś Bratkowice 1665 (liczby pisane zawsze wyrazami i t. d. Summa $162.400/_{24}$ Na końcu: Summa Generalna tey Percepty facit $1.100.029/_{29}$". Podpisy własnoręczne: JB. Sobieski mp. Maciej Stanisław Ustrzycki z Unichowa Sędzia Z. Sanockiey, Deputat z Izby Poselskiey ad moderationem Hybernorum. Hieronym Michał Komornicki, Deputat z Izby Poselskiey. Stefan Sta Czarniecki P. P. K. mp. Alexander Polanowski. Władysław Rey, Wojew. Lubelski. Steph. Sarnowski, Podk. Wo: Łę:, Deputat ad Moderamen Hyber mp. Constanti Tomicki Czesnik woie. Sierackiego Deputat Izby Poselskiey ad Moderationem Hybernorum mp. Jan Karol Romanowski CH. K. CH. mp. Tomasz Karczewski, podcz. Sano. Obozny Woy. E. Doenhoff mp. Grabows. Ojcz. Spom II. 150—151. List do Kozłowskiego z Baru 6 listopada 1671 w MS. Ord. hr. Krasińs. 841.

jadą, daję o tem znać Wci, sercu memu, ile przez tak pewną JP. Generała Dönhofa okazyę. Sam tu najmniej z tydzień po tak ciężkiej chorobie odpoczywać muszę. Xiężna rodzona moja (Radziwiłłowa) kłania nisko Wci s. m., która mię tu dozierała w chorobie mojej i umyślnie dla tego mieszkała“ [1]).

Dnia 7 grudnia wybrał się ze Lwowa, nad zakaz wszystkich doktorów, a to „z impacyencyi srogiej widzenia serca swego“, to jest Marysieńki, jadącej już z Gdańska w głąb Polski pod eskortą zamówionych u Bąkowskiego dragonów. Chciał tedy zajechać w Solcu drogę. Aliści na pierwszym noclegu, w Jaworowie, wypadło obledz znowu z powodu odnowienia się wrzodów i „srogiej na oczy fluxyi“. „Przyczynił tej choroby list Wci, serca mego, w Gdańsku pisany, a bardziej jeszcze postskrypt z Gniewu, gdzie, miasto kongratulacyi i ucieszenia się z mego z wojny szczęśliwego powrotu, wszystkie Wć swoje wywarła nieukontentowania na słabem jakiemś bardzo udaniu“. Zła kobieta w istocie nie przestawała go trapić. Dostawszy ostateczną odprawę na swe żądania przesiedlenia się do Francyi, rozpisywała się z innemi pretensyami: że straciła łaskę króla Michała „która się zawsze przydać może“; że siostra (Radziwiłłowa) i ciotka (ksieni) psują serce mężowskie; że kompania rajtarska kawalera d'Arquien oddaną została Gorzeńskiemu [2]). Teraz wystąpiła z zarzutem o złamanie wiary małżeńskiej.

[1]) Helcel cz. II. nr. 70, str. 245.

[2]) Helcel cz. II. nr. 71, str. 245, nr. 60, str. 236; tu znajduje się zakończenie sprawy expatryacyi w liście z dnia 16 lipca 1671: „Wć piszesz, żeś mi przysięgi dotrzymać nie powinna, ponieważ ja Wci słowa nie dotrzymuję... Kup majętność koniecznie za 200.000 talerów, boś obiecał, na zebranie której sumy trzeba teraz 1.200.000 szelągów, a takiego nie znajdzie się w całej Polsce, coby 100.000 wyliczyć mógł. Idź potem do najniewdzięczniejszego kraju w świecie, i dla któregoś tak wiele stracił substancyi i reputacyi, i żyj tam bez honoru, bez respektu, i jeszcze, żeby się z ciebie urągano i naśmiewano. Wyjedź potem z honorem, z amnestyą wszystkiego z pozwoleniem Króla i Rzpltej! Jeśli tedy te wszystkie rzeczy są w ręku moich, niech każdy rozsądzi“. Nr. 61, s. 237, nr. 64, s. 240, nr. 69, s. 244.

Nie zrażony tą sekaturą Sobieski pisał 11 grudnia do Dönhofa o nadsyłanie listów żony przez pocztę lubelską [1]). Przeleżawszy tydzień „z niepojętą tęsknością“, wyjechał d. 14 grudnia „nie cale jeszcze zdrowy“ i z noclegu w Hrebiennem za Rawą Ruską wypisał najokropniejsze zaklęcia wierności swojej. „Bodaj ten miał tyle pociech w życiu swojem, ile w takiem jego udaniu jest prawdy. Ja zaś jeślim tem P. Boga obraził, a nie dotrzymał wiary Wci, niech tej nocy nagle skonam i niech twarzy Boga mego na wieki nie oglądam. Jeśli z tej przyczyny nie kwapisz się Wć do mnie, wiedząc zwłaszcza o tak ciężkiej mojej chorobie, zaprawdę, jest się czem skandalizować, że nie sądzonego, ani przekonanego takeś surowym Wć skazała dekretem, czemu nie tylko Polska, ale świat cały dziwowaćby się powinien. Oto ja przecię jadę i spieszyć się będę lubo z niebezpieczeństwem zdrowia mojego.... oznajmuję, że da P. Bóg w Pielaskowicach stanę le 16me; tam jeśli Wci s. m. nie zastanę... zaraz nazajutrz wyjadę i w Solcu le 18me być zechcę“.

Zastał podobno w Pielaskowicach. Odtąd już nie jeździła do Francyi; Sobieski miał ją ciągle przy swoim boku. Nie zauważył, że jej dwukrotny odjazd, jakkolwiek przykry dla kochającego serca, pozwolił mu wszakże spełnić

[1]) Autograf w jednej z większych bibliotek warszawskich: W Jaworowie 11 Decembr. „Monsieur. W tydzień po wyjeździe WMM. Pana y Brata wybrałem się ze Lwowa, alem tu znowu obległ za odnowieniem się wrzodów w garle. P. Bug wie co bendzie daley, bo y okulista, po kturegom był posłał do Żółkwie, przed wczorem tam umarł. JMM. P. jeśliś oddał list żonie moiey, proszę racz mi oznajmić. A nie opuszczać proszę żadney do mnie poczty, nie kłaść listów w pakiet P. Żywestów; niech tak bendzie list osobny, aby go do mnie z Lubelskiey poczty adresować możono, jeśliby mi się tam zbliżyć przyszło. Zostawam zatym WM: MM. Pana y Brata nieodmiennym Bratem y powolnym sługą. J. Sobieski. JWP. Podkomorzemu Koronnemu (Denhofowi) i Jey MP. samey uniżony móy oddaję pokłon. Adres: Monsieur Monsieur General-Maior Dönhoff à Varsovie“.

dwa wielkie czyny obywatelskie, podhajecki i ukraiński, w niezmąconej żadną intrygą czystości ducha. Teraz wracał z pola bitew, z widowni chlubnych zasług rozżalony, rozdrażniony, oburzony, pełen obaw o los Ojczyzny: znajdował się tedy w stanie podatnym na demoralizujące wpływy niegodnej żony i niegodnych siebie przyjaciół politycznych.

ROZDZIAŁ XXIV.

Rok haniebny 1672.

„Czausz od Porty Ottomańskiej przyniósł nam wojnę". Oto słowa, wyrzeczone w izbie sejmowej przez Kanclerza Wielkiego koronnego d. 30 stycznia 1672 ze stopni tronu, a więc w imieniu króla do reprezentacyi narodu polskiego. Czyż mogły być straszniejsze w XVII wieku? Czy nie były one złowieszczą a niezawodną zapowiedzią takich samych ciosów, jakie poniosła wenecka Kandya, zapowiedzią ognia, miecza, ruiny, pęt niewolniczych, poniewierki fanatycznej dla zwyciężonych?

Zdawałoby się, że z piersi wszystkich słuchaczy musi wydrzeć się jeden okrzyk walki na śmierć. Albo przy dumnym spokoju, bez rozpraw senatorowie i posłowie uchwalą zapewne jednomyślnie przez aklamacyę propozycye królewskie, dotyczące uzbrojeń i zadań wojennych.

Z przykrem zdumieniem nie znajdujemy w dyaryuszach ani jednego, ani drugiego objawu energii patryotycznej.

Gorszącą jest najprzód opieszałość króla i ministrów jego. Czausz stanął w Warszawie z wyzywającemi pismami sułtana Mahometa IV. i w. wezyra Ahmeda Kiuprulego już d. 9 grudnia zeszłego roku. Król Michał wrócił jeszcze dawniej (22 listopada) ze swej bezowocnej lwowskiej wyprawy; dosyć miał czasu na pobożne pielgrzymki do Bielan i do

Studzianny; otrzymał od papieża Klemensa X-go dowody szczególnej łaski, bo miecz, jako godło „bohaterskiego męstwa“ i szyszak dla siebie, a złotą różę, jako symbol wiekuistej wiosny dla żony: lecz wobec wyzwania tureckiego nie pomyślał o powołaniu poddanych swoich do broni i opasaniu się tym święconym mieczem; tylko jak najprędzej, d. 15 grudnia, napisał do Ojca Świętego o pozwolenie wziąć z Lublina, z kościoła Dominikanów, drzewo Krzyża Ś-go, aby „módz zniweczyć barbarzyństwo wrogów Krzyża“ [1]).

Powołane wyżej zawiadomienie nastąpiło w półtora miesiąca przeszło po przyjeździe czausa do stolicy, a 5-go dnia po zebraniu się sejmu.

Z innej znów strony niepodobna przypuścić, aby członkowie sejmu nie wiedzieli o takiej nowinie przed urzędowem jej ogłoszeniem. Wszak w kazaniu przedsejmowem jezuita X. Pikarski z oczekiwanego najazdu wysnuwał określenie przyszłych uszczuplonych granic Polski i zestawienie ich z dawnemi: „Gdyby przyszło teraz mierzyć granice, ledwoby w dziesiątej części starożytności Polski, a będąc przedtem od Ingryi do Warmii, od Morawy do Putiwla rozciągnione, ledwo teraz do Warty albo Warki zostaną“. Ale mówił to wcale spokojnie, posługując się zapewne zwykłą deklamacyą i gestykulacyą kaznodziejską. Przypisywał upadek potęgi narodowej oziębłości w wierze katolickiej, uciskowi ubogich ludzi, rozpanoszonej we wszystkich urzędach niesprawiedliwości: w końcu złagodził swoje wyrzuty po-

[1]) Theiner III, 592, data brewiów do króla i królowej 18 października 1671; przywiózł te dary z Rzymu Koryciński już po Nowym Roku (Grabows. Ojcz. Spom. II, 158), a doręczenie uroczyste w kościele św. Jana w obecności nuncyusza nastąpiło 6 czerwca 1672 (Kluczycki str. 907—910). List króla str. 593: „per potere.... atterrire le barbarie de' nemici e particolarmente hora che un Chiaus turco si trova quì inviato della Porta Ottomana per dichiararmi la guerra“. Teka autografów w Bibl. Ord. hr. Krasińskich. Konstanty Wiśniowiecki 2 grudnia 1671 r. z Jampola do ssty nowogrodz.: „Czausz szedł z Porty; miał list do Królu JMci i do JP. Marszałka“. Data przyjazdu czausza do Warszawy u Salvandego II. str. 41.

chwałą, że teraźniejszy senat nie mieści w swym składzie heretyków [1]).

Nie wywarł też kaznodzieja budującego wpływu na umysły. Wszedłszy do izby sejmowej, posłowie ziemscy wszczęli niedorzeczną rozprawę nad kwestyą: czy Lubomirski, przeszły marszałek, może oddawać laskę nowemu, nie będąc teraz obranym na posła? I spierali się przez dwa posiedzenia. Na trzeciem Szomowski w imieniu posłów sandomierskich wniósł żądanie, aby król przebrał się z cudzoziemskiego stroju w szaty polskie; obrano przecież marszałka: Oborskiego starostę liwskiego. Czwartego dnia król, zasiadłszy na tronie o godzinie 10 zrana, doczekał się zaledwo o 4 po południu zawiadomienia o tym obiorze i powitania zwykłego; ceremonia skończyła się aż przy świecach. Oto dlaczego propozycye tronowe mogły być odczytane dopiero 29 stycznia. Kanclerz w. k. Leszczyński, 83-letni starzec [2]), nie omieszkał przytem popisać się z modnem wówczas, napuszystem krasomówstwem, czyli raczej wielomówstwem: wysławiał „ojcowskie pieczołowanie JKMci“, wielkie prace i dobre chęci dla Rzpltej; jemu przypisywał zwycięstwa na Ukrainie, przez hetmanów z małemi wojskami odniesione, a zawiadamiając o przyjeździe czausa tureckiego z wypowiedzeniem wojny i o zatrzymaniu w Turcyi polskiego posła Wysockiego, łudził słuchaczy pomyślnemi wróżbami. Tak, zamiast pobudzenia sejmujących stanów do największych wysileń, napawał je lekkomyślnie optymizmem.

Same propozycye od tronu w liczbie 15-tu nie zawierały żadnego opracowanego projektu, lecz ogólnikowo sformułowane desideraty lub zapytania, jak n. p. 1. Obrona Rzpltej. 2. Remedia na uspokojenie i pomiarkowanie tego wszystkiego. 3. Ukontentowanie wojska obojga narodów. 4. Auctia wojska, którego tak in praesidiis, jako i w polu potrzeba, czego Jchmć PP. Hetmani koronni i Haneńko usilnie

[1]) Dyaryusz, Kluczycki nr. 341, str. 757.

[2]) Theatr. Europ. XI, 86, według innej edycyi str. 72.

potrzebują i t. d. Jakież ministeryum ośmieliłoby się stanąć dzisiaj przed jakimkolwiek parlamentem z podobną litanią utrapień, a bez wskazania: jak ma być urządzoną obrona? Jakie możliwe są środki? Ile trzeba zaciągnąć wojska? Jakie uchwalić podatki i t. p. W punkcie 5-tym rząd naiwnie proponował sejmowi: „aby wynalezione były“ sposoby polepszenia monety. Pozytywną propozycyę znajdujemy tylko w punkcie 12-tym, zalecającym zatwierdzenie traktatu bydgoskiego z r. 1657 ze względu, że kurfirst brandenburski spuścił pretensye swoje pieniężne z 5 na 2 miliony. Nie wspomniano przytem nic o haniebnej dla rządu polskiego sprawie Kalksteina, zmierzającej do tragicznego rozwiązania, bo d. 8 stycznia komisya sądowa w Memlu wydała już wyrok śmierci; nie mówiono wcale o starostwie drahimskiem, o Lawenburgu i Bytowie, o zrzekaniu się praw zwierzchnictwa lennego nad Prusami książęcymi. Przemawiający od tronu kanclerz Leszczyński był właśnie przyjacielem, szpiegiem i doradcą elektora! [1]).

Takiego mówcy warci też byli słuchacze. Marszałek Oborski, obiecując zaradzenie bezpieczeństwu ojczyzny w późniejszym czasie, teraz wprowadził na porządek dzienny wakanse, t. j. wezwanie do króla, aby rozdał wakujące urzędy i dobra Rzpltej, poczem wrócił ze wszystkimi posłami do izby swojej na dół, gdzie wybuchły zaraz wszelkie prywatne pretensye, zawiści i nienawiści.

Na następnem, szóstem posiedzeniu, d. 1 lutego, wytrysło nowe źródło rozterek osobistych. Weszli do izby poselskiej dwaj kanclerze, koronny i litewski, z żądaniem głosu. Nie pozwalał na to porządek obrad, ale marszałek Oborski, obszedłszy wszystkie województwa, perswazyami wyjednał przyzwolenie posłów. Wtedy naprzód Leszczyński,

[1]) Jarochowski: Sprawa Kalksteina, odbitka z Ateneum 1878, s. 128 nazywa Leszczyńskiego wprost nikczemnikiem z powodu korespondencyi jego, przeprowadzonej z elektorem w tej sprawie, i rad, udzielanych agentom brandenburskim.

a po nim Krzysztof Pac wystąpili ze skargami przeciwko podkanclerzemu Olszowskiemu, że obraził ich listami, pisanymi do różnych osób i rozsyłanymi po sejmikach, że narażał honor ich na dworze cesarza i innych monarchów. Domagali się sądu za swoją krzywdę. Łacno wyobrazić sobie możemy, ile stąd wynikło rozdrażnienia i wzajemnych rekryminacyj. Podczas wotów senatorskich Olszowski mało mówił o sprawach publicznych, albowiem usprawiedliwiał się z zarzutów Paca „jak najskromniej“ (18 lutego); ale Pac, nagadawszy czczych komplementów i błahych rad do obrony krajowej, wywarł całą zawziętość swoją na Olszowskiego w długiej mowie, która trwała od godziny 12-tej do trzech kwadransów na 5 tą dnia 22 lutego. Olszowski z początku zdejmował czapkę, ilekroć słyszał wymienione swoje nazwisko wśród retorycznej kurzawy, potem kręcił się na krześle, „często cerę odmieniał“, robił notatki, porywał się do odpowiedzi, lecz uległ perswazyi króla; po sesyi przyjmował w pokoju marmurowym oświadczenia współczucia od kilku senatorów z pozornym spokojem: ale czuł się tak mocno skompromitowanym, że oświadczył zamiar podania się do dymisyi, o czem zawiadomił prymasa, zachęcając go, aby uzyskał podkanclerstwo dla brata swego, sekretarza w. kor. księdza Franciszka Prażmowskiego, opata sieciechowskiego [1]).

[1]) Olszowski twierdził, że Pac gniewał się za przeszkodzenie zamążpójścia siostrzenicy swojej za Korycińskiego, tudzież za odmienne zdanie w sądzie sejmowym nad Morsztynem i Grzymułtowskim (Załuski I, 211); ten list jednakże budzi wątpliwości, ponieważ jest adresowany do marszałka stanu rycerskiego pod d. 2 grudnia 1671, kiedy nie było jeszcze sejmu; chyba rozumieć należy marszałków sejmikowych. W tej kłótni historycy nasi (n. p. Szujski) zawiele wagi nadają oskarżeniom o przedajność, skierowanym przeciwko Olszowskiemu przez Paca, mianowicie o wzięcie 6000 talarów twardych od cesarza za kontrakt małżeński Eleonory i o trzymanie w Paryżu siostrzeńców Załuskich na pensyi króla francuskiego. Dziś udzielane bywają dyplomatom ordery z brylantami po ukończeniu jakichś układów międzynarodowych; w XVII wieku były dawane pieniądze wszystkim członkom każdego poselstwa. Taka gratyfikacya za trudy poniesione nie służyła bynajmniej za dowód zaprzedawania inte-

Przy takim nastroju, czyli raczej rozstroju umysłów jakiż mógł być pożytek z wotowania senatu, które się zaczęło ledwo 16 lutego? W sejmowaniu polskiem był to moment najważniejszy, gdy bowiem w propozycyach od tronu, czyli w tak zwanej dziś mowie tronowej mieściły się tylko ogólnikowe wskazówki tematów do narady; gdy rząd nie składał projektów prawodawczych: senatorowie powinni byli wykonać tę czynność projektowania i proponować praktyczne sposoby rozwiązania nastręczonych kwestyj. Pewna ich liczba, rezydując po trzy albo po sześć miesięcy przy boku królewskim, jako „wierne rady JKMci", była obeznana ze sprawami bieżącemi; należeli też do ich grona wszyscy prawie ministrowie, będący jednocześnie biskupami, albo wojewodami, i, gdy przychodziła kolej, zasiadali na swoich krzesłach, żeby votum senatorskie wypowiedzieć z miejsca swego wedle własnego przekonania, które mogło być odmiennem od słów, wyrzeczonych w imieniu króla ze stopni tronu.

W niniejszem wotowaniu stała się rzecz niezwykła i niespodziewana: najpatryotyczniejszy, najrozumniejszy głos wyszedł z ust prymasa Prażmowskiego. Słuchali go z największą uwagą i król, i senat, i cała izba poselska, tak, że „owego zwyczajnego poszeptu nie było". Podnosimy następne słowa:

resów kraju własnego. Nieznane nam bliżej dogodności, świadczone młodym Załuskim, bawiącym dla nauk we Francyi, nie mogą też mieć charakteru politycznego. Starania o stałą pensyę i o biskupstwo wrocławskie u cesarza, oraz o kapelusz kardynalski przez pośrednictwo Bonzy'ego u króla francuskiego nie są poparte dowodami. Ablegat cesarski Mayerberg dostrzegał w Olszowskim wady chciwości, ale zarazem przyznawał mu, że jest „genio et animo totus Polonus" (w depeszy z dnia 4 lutego 1671). Sam Pac niesłusznie przechwalał się swoją bezinteresownością i kilkudziesięciu tysiącami, rozdawanemi corocznie ubogiej szlachcie; wiemy bowiem z listów Sobieskiego, że umiał zagarniać dobra ekonomiczne i starostwa, wyzyskując łaskę Michała, a nie zapomnieliśmy w jaki sposób wysługiwał się dawniej Ludwice Maryi. (Cfr. Kluczycki str. 797—803, i nr. 327. Załuski I, 301 zamieszcza kardynalską nominacyę Bonzy'ego od króla Michała, datowaną 20 października 1671; czy stąd nie wynikło przekręcenie osób i faktu?).

„Wojnie tureckiej ktoby nie ufał — jest rzecz większa, niż temeritas (plochość). Na którą jako się trzeba gotować, ile gdy trzy części świata posiada sułtan! My już daleko słabsi od sił przeszłych: przecież przynajmniej ad proportionem 70-ciu tysięcy wojska trzeba nam o złożeniu podatków pomyśleć; luboć to już dosyć praepostere (niewcześnie) o tem radzimy, należało albowiem w jesieni sejmować. Jakoż wszyscy my byli tego rozumienia, że WKMość, z Lublina powróciwszy, ad instantiam pospolitego ruszenia wielkopolskiego sejm niezwłocznie miał złożyć. Terazby podatki wybierano, póki jeszcze poddani mają co uprzedać, a zatem i wojsku zaciąg wcześny byćby musiał, i wiosnybyśmy nie zgubili; a teraz nietylko o wiośnie, ale i o lecie bardzo powątpiewać!" Na zaciąg wojska proponował: 1) pogłówne co kwartał, czyli cztery razy w ciągu roku (przewidując, że na pobory i podymne „cale nie pozwolą" sejmiki); 2) szelężne od każdego garnca piwa w całej Koronie przykładem Wielkiej Polski; 3) cło generalne, „od któregoby się i szlachta aby nie zasłaniała". Pospolitem ruszeniem „szargać" nie życzył. Strzeż Boże szwanku na nie, któż contribuet (da podatki) na insze wojsko? Straszyć niem, ale nie wojować".

Wprawdzie nie wspomniał, czem się też przyłoży duchowieństwo do nadzwyczajnego podatkowania: przyznajmy jednakże, iż najtrafniej określił sytuacyę polityczną i najenergiczniejsze możliwie zaproponował środki ratunku. Skąd mu przyszła ta hojność na potrzeby ojczyzny? Skąd ten rozmach szeroki w projektowaniu? Domyślimy się może później.

W gorszym stylu była rada, aby wysłano poselstwa o posiłki do monarchów postronnych, aby zatwierdzono traktat bydgoski dla dostania na wojnę 1500 żołnierza od elektora brandenburskiego; ale mniejsza o to! Znalazły się w mowie przymówki do króla, żeby oddalił zauszników, znoszących plotki, żeby nieufność między obywatelami uciszył, żeby myślił nie o zemście, lecz o całości i uspokojeniu Rzpltej. Miał w tem słuszność niezawodnie, lecz uchybił przyzwoito-

ści, dodając pogróżkę: „Chcesz-li WKMość na tym tronie osiedzieć“, a niemniej też uchybił zdrowemu rozsądkowi i prawdzie, powiadając, że się obawia o wolność, której tak słaby i poniewierany król znieść, ani jej zagrozić przecięż nie mógł.

W każdym razie wzbił się Prażmowski wyżej od wszystkich innych mówców, wskazując 70.000 jako niezbędną liczbę wojska i zalecając wytworzenie własnej siły bojowej. Najchętniejszy do ofiar biskup Trzebicki poparł wprawdzie jego propozycye podatkowe, radził, aby zawezwano panów do stawienia pocztów i od siebie ofiarował 800 koni po usarsku: ale, zamącił swoje rozumowanie propozycyą poselstwa do cesarza i do króla francuskiego z prośbą o ludzi i o pieniądze. Co najgorsza zaś, gotów był dla utrzymania pokoju oddać Turczynowi część Ukrainy. Słowa te wywołały szmer protestacyi w izbie, szczególnie między arbitrami z galeryi, i złośliwą uwagę Olszowskiego, która zaostrzyła nurtującą już dawniej niechęć między tymi dwoma biskupami.

Król zamianował tego dnia, 17 lutego, deputacyę do obrony „i do uznania pretensyj kurfirszta Jmci“. Po czterotygodniowem blizko namyśle deputacya ta oświadczyła izbie poselskiej (11 marca), że na wojnę turecką potrzeba tylko 50.000 wojska z płacą 3 miliony kwartalnie, a na taką sumę wystarczyć może pogłówne i szelężne od każdego likworu. Jeszcze i ten kusy wniosek napotkał opozycyę ze strony posłów wielkopolskich, którzy, powołując się na instrukcyę swoją, zapowiedzieli, że pozwolą tylko na dawniej uchwalone powiększenie wojska — o 12.000!

To brzydkie oświadczenie nie miało zresztą praktycznych następstw, ponieważ sejm dochodził do ostatecznego rozerwania przez coraz nowe, osobiste zwady. Pac pojednał się niby z Olszowskim za pośrednictwem biskupów i króla, przestał jednakże ukazywać się na pokojach królewskich i w senacie. Olszowski pozostał na urzędzie podkanclerskim na prośby króla i królowej, ale przez to obraził się prymas

Prażmowski, który już wystąpił był ze staraniami o pieczęć mniejszą dla brata swego i otrzymał wymijającą odpowiedź od króla, że sprawę tę odkłada do sejmu przyszłego. W izbie poselskiej Działyński wygadywał na Branickiego, marszałka nadwornego, który odpowiadał podobnymi argumentami; jakaś przedwczesna emancypantka, pani Kuniecka chciała rugować z izby Szczęsnego Potockiego, wojewodę sieradzkiego, dekretem trybunalskim o wydanie dwóch chłopów, przerywała mowę jego, nie dała się wyprosić za drzwi i, stojąc za szrankami, a mocno się ich trzymając, wykrzykiwała: „A takaż to deklaracya uczynienia św. sprawiedliwości Najjaśn. Królu, Panie mój miłościwy? Nie takeś nam WKMość przysiągł! Co mi po tej obronie (granic Rzpltej!)... gdy Pan stanie mi za ordę, z którym sprawiedliwości przez lat 25 dojść nie mogę“. Umykając przed nią, Potocki przesiadł się na inne miejsce — między biskupów; lecz ona zaszła też z innej strony i prosiła płaczliwie, aby z izby wyszedł precz, jako banita. Niektórzy posłowie zabierali głos, lecz ona przekrzyczała każdego, wzbraniając activitatem. „Lubo nie poseł“ posługiwała się prawem liberum veto, i co najdziwniejsza, zyskała uznanie sejmujących stanów, bo król i senat zaczęli perswadować Potockiemu, aby się z nią godził. Ten obiecał jej wyliczyć natychmiast 2000 złł., potem jeszcze 100 złł. na proces i chłopa jednego wydać. Wtedy dopiero, „utwierdziwszy ową zgodę obecnością monarchy i całej Rzpltej“, wyszła z tryumfem, który zachęcił inną niewiastę, panią Blombergową do wykonania podobnego experymentu na Michale Kazimierzu Radziwile. Zasiadła więc pomiędzy arbitrami (d. 11 marca) i wyczekiwała stosownej chwili; tymczasem przestrzeżony Radziwiłł nie przychodził, aż gdy straciła cierpliwość i odeszła, ukazał się w izbie dopiero samym wieczorem.

Był to ostatni dzień legalnego niby sejmowania. Zaszła nowa zwada z najbardziej błahego powodu. Grudziński, wojewodzic rawski, poseł podolski, zabierając głos rzekł: „Stawam tu Najj. Królu, P. m. M-wy, jako poseł i jako

żołnierz". W tem ktoś mu przerwał (Gąsiorowski): „Nie możesz tu Wmć mówić jako żołnierz, bo czwartego stanu nie mamy". On na to: „Ja się basu Wmci nie boję". Zaraz wmieszał się Jaramowski, podsędek kujawski, i krzyknął: „Bas na bas". „A gdzie kwinta?" „U Wmci, boś się Wmć submittował sejm zerwać". Grudziński, „przyrodzoną mając gorączkę", wyrzekł protestacyę, t. j. liberum veto, opuścił salę i zaraz wyjechał z miasta. Posyłano po niego, wyrzekano jak zwykle, próbowano obradować dalej, ale w obronie wolnego głosu odezwał się pijany Jaramowski, powiadając, że woli widzieć cztery sejmy zerwane, niż dopuścić do tego, aby król był pozbawionym pospolitego ruszenia. Stąd można domyślać się, że był w tej chwili narzędziem dworu. Biskup kujawski Czartoryski rozwiódł się z gorzkiemi żalami, że „jedno mizerne głosisko, nie przy prawie, ani przy słuszności wybuchnione, całą z domami Bożemi i z nami gubi Ojczyznę"; przytaczał z Ewangelii płacz Pana Jezusa nad Jerozolimą i przepowiadał wprost upadek Rzeczypospolitej, żegnał króla i sejmujące stany „może po raz ostatni". Pobudził „większą część obecnych do płaczu rzewliwego", ale nie wywołał jednomyślnego patryotycznego postanowienia, któreby cudackim wybrykom „wolnego głosu" kres położyło, albo przynajmniej zabezpieczyło sprawę powszechną w obecnym wypadku. Gadano rozmaicie do zmierzchu tego dnia w sobotę, milczano „dość długo" na sesyi poniedziałkowej 14 marca; gdy zaś król zażądał deklaracyi przez województwa, Wielkopolanie odwołali się do Podolan, a ci nie zgodzili się na przywrócenie działalności sejmu bez obecności posła swego. Więc marszałek poselski pożegnał króla i sejm się rozwiązał.

Jak tu wytłómaczyć takie zaślepienie kilkuset ludzi, wybrańców narodu szlacheckiego, wobec klęski, już nie wiszącej, lecz zbliżającej się nieodwołalnie, postępującej ciężkim a miarowym krokiem? Bo nie brakło doniesień o ściąganiu się wojsk tureckich i o wyborze samego sułtana Mahometa IV, razem z wezyrem Kiuprulim. Jeden ze sprawo-

zdawców, powoływany już nieraz autor dyaryuszów sejmowych, Kazimierz Zawadzki, zamyka swoje sprawozdanie wnioskiem, że objawił się na tym sejmie szalony zapęd (furor) przyprawienia Rzeczypospolitej o zgubę ku hańbie imienia sarmackiego, ku podziwowi obcych narodów [1]).

Nie znam wyrazu w terminologii historycznej, politycznej, ani prawniczej na określenie naukowe zjawiska tego; nie znalazłbym podobno w psychologii i psychiatryi, które zajmują się człowiekiem-osobnikiem; nie mogę skorzystać z wykluwającej się obecnie psychologii tłumów, bo trzy stany, sejmując we wspaniałej sali z tronem, krzesłami dla senatu, ławami dla posłów, szrankami i galeryą dla postronnych świadków, obradujące wedle regulaminu, urobionego tradycyjnie w ciągu dwóch stuleci, przestrzegające należytej przyzwoitości względem równych i wyższych, a ceremoniału względem swego monarchy, nie są tłumem. Potrafię chyba

[1]) Zawadzki, Historia Arcana, s. 268: Nil jam notius externis quoque gentibus, tantumque cum infamia sarmatici nominis celebratur fatalis nostra discordia et projectus perdendae Reipublicae furor. Jego sprawozdanie jednakże jest zanadto skrócone; więcej światła dostarczają listy dwóch korespondentów, wydrukowane u Kluczyckiego pod n-rami 341 i 342 na str. 757—845. Grudziński miał swoją chorągiew, stojącą w Ładyżynie, i z Czerska 12 marca 1672, doniósł o swojej awanturze Sobieskiemu, podając za główny powód swego postępku słowa Jaramowskiego: „Żem miał być na zerwanie sejmu przynajętym. Twierdził nawet (czy prawdziwie?), że przyjeżdżał do niego do gospody Xiądz Święcicki, obiecując imieniem JKMci pierwszy wakans, kilka tysięcy złotych jurgieltu dorocznego i inne fawory, aby oskarżał niewinne osoby, ale „cnota, rectitudo i sumienie moje nie dopuściło mówić tego, czego nigdy nie było, jeszcze na to in paratis 1000 złł. na stole położono". (Kluczycki nr. 356, s. 878). Później Grudziński znalazł się pod Gołębiem i występował przeciwko malkontentom, a więc i przeciwko Sobieskiemu (s. 1124 tamże). W r. 1688 Grudziński zabił Sumowskiego podkomorzego łęczyckiego, wpadłszy do jego domu na czele swawolnej kupy; pisał o tem Dymitr Wiśniowiecki do króla Jana III, nazwał Grudzińskiego „niegodnym swego imienia" i przypomniał, że on przedtem Rzpltą w pograniczne wojny wprowadzić umiał" (MS. z bibliot. Joach. Chreptowicza nr. 32, s. 249). Musiał to być wielki niecnota!

opisowo omówić, że choroba umysłowa społeczeństwa polskiego, której pierwszy objaw spostrzegliśmy na sejmie w 1652 r., zrobiła po latach dwudziestu przerażające postępy, skoro prywata nietylko zatarła w umysłach pojęcie państwa, zdobywanego przez Piastów, uniowanego przez Jagiellonów, bronionego walecznie przez Stefana Batorego i Wazów, ale zatłumiła instynkt samozachowawczy, właściwy wszelkiej istocie żyjącej, i wywołała popęd sąmobójczy, który stanie się odtąd posępną a niepojętą dla innych cechą narodowościową Polaka, aż do naszych czasów, aż do ostatniej chwili.

Sobieski nie znajdował się na tym grzesznym i opętanym od złego ducha sejmie. Zawinił tą nieobecnością, jako marszałek w. k. Nie usprawiedliwimy go „niesposobnem zdrowiem“, ponieważ choroba jego listopadowa nie wymagała tak długiej rekonwalescencyi i nie przeszkodziła mu do wyjazdu na spotkanie Marysieńki. Nie było też marszałka w. litewskiego, Hilarego Połubińskiego: więc laskę przed królem nosili: podskarbi w. k. Morsztyn, albo litewski Kirszenstein. Zdarzyło się jednak, że ani jeden z tych urzędników nie znajdował się na zamku (d. 18 lutego) i król nie mógł wyjść do sali senatorskiej; słał po nich najmniej ze sześć razy, aż zaczął wyrzekać: „Najlepiej takowych urzędów nie podejmować się, co albo im dosyć uczynić nie mogą, albo nie chcą“. Przyjechał nareszcie podskarbi litewski, wprowadził króla i dał głos podkanclerzemu do wotów senatorskich [1]),

Oto jeszcze jeden przykład następstw, wynikających z naruszenia praw o niepołączalności urzędów państwowych.

Sobieskiemu przysługiwały jednakże poważniejsze powody nieobecności, mianowicie troski hetmańskie.

W Pielaskowicach, gdzie się leczył, sprowadzając nawet

[1]) Kluczycki, str. 786.

królewskich lekarzy z Warszawy, doszły go d. 5 stycznia 1672 r. smutne doniesienia o porażce znacznego stosunkowo oddziału w m. Trościańcu, w pobliżu fatalnego Batoha. Doroszeńko z Tatarami w sile 12.000 uderzył na 10 chorągwi d. 24 grudnia, a jeszcze silniej nazajutrz, d. 25 grudnia 1671, w samo święto Pańskiego Narodzenia. Walczyły one mężnie przy chętnej pomocy kilku tysięcy mieszkańców, odparły dwa natarcia, lecz musiały potem ustąpić do zameczku ze stratą swoich koni i rzeczy. Doroszeńko zabrał się do oblężenia. Zawiadomiony przez śmiałych wysłańców namiestnik Wyżycki zasilił oblężonych kulami i ruszył natychmiast pobliższe wojska ze stanowisk. Doroszeńko dowiedział się o tem z przejętych listów i cofnął się d. 30 grudnia; a jednak odniesione w starciu z Polakami skromne zwycięstwo ogromnie podniosło wpływ jego na Ukrainie. W styczniu miał już podobno 12.000 piechoty serdeniackiej [1]) i 15.000 jazdy, a nadto 1000 tureckiego wojska; kusił się o Ładyżyn, atakował Pruszkowskiego w Ścianie. Przyszedł nuradyn sołtan z 20-ma tysiącami ordy, dostał od Doroszeńki miasteczko Sobolówkę i drugie jakieś na jassyr, jako zapłatę za posiłkowanie; poturbowany przez Haneńkę, puścił zagony na Wołyń, lecz te zmykać musiały przed chorągwią Trzebickiego, a potem przed ludźmi księcia Ostrogskiego i Wyżyckiego [2]).

[1]) Nazwa serdeniat pochodzi od tureckiej „Serden Giechdi“, przysługującej najwaleczniejszym, najzapamiętalszym ochotnikom. Podczas wojny formowano z nich oddział z rozkazu sułtana. Żołd ich był większy od pospolitego o 10 asprów dziennie. Janczar, pobierający 3 aspry, jeśli zostawał serdenem, dostawał po 13 asprów i to już na całe życie. Patrz Cantimir Hist. de l'Empire Ottoman.. Paris 1743, t. II, p. 138. Sękowski. Collectanea z dziejopisów tureckich. Warsz. 1825. t. II, s. 57 nazywa ich serdèn giecztilèr = szaleńcy.

[2]) Relacya Pruszkowskiego u Grabowskiego Ojcz. Spom. II, s. 159 i raport Wyżyckiego do Xcia Dymitra 27 grudnia z Szarogrodu tamże str. 155. Raport Sobieskiego z d. 5 stycznia i wiadomości o wojsku z Pielaskowic u Kluczyckiego n-ry 347, 339 z poprawkami, jakie zawiera votum Sobieskiego nr. 348. Relacya Tatara Bielaka, 26go stycznia 1672 w Архивъ Юз. Россіи IX, nr. 134, str. 624, raport Kozłowskiego wwdy kijowskiego carowi z d. 20 stycznia, tamże nr. 137:

Donosząc o porażce trościańskiej, ks. Dymitr Wiśniowiecki żądał ordynansu, co ma czynić? Sobieski przesłał jego pismo ze wszystkimi annexami natychmiast 5 stycznia do kancelaryi koronnej, dodając smutne wyznania: „ale u mnie trudne rady, kiedy ani tu wojska, ani innych żadnych do ratowania jego nie mam sposobów... Co jednak jest w mocy mojej, to czynię".

Jakoż wydał do wszystkich oficerów i towarzystwa polskiego i cudzoziemskiego zaciągu wojsk uniwersał, nakazujący tym, którzy w domach swoich bawią, aby „zaraz dniem i nocą do chorągwi swoich śpieszyli, każdy jak najprędzej w swojej stawając chorągwi... pod obowiązkiem artykułów wojskowych", ponieważ „nieprzyjaciel z wielką potęgą crudellissime na wojsko JKMci, w Ukrainie będące, następuje i z kwater spędza" [1]).

Żeby ułatwić ekwipowanie się zrujnowanym porażką chorągwiom, zapłacił im ćwierć z własnej szkatuły, zaciągnąwszy dług na dobra swoje. Posłowi ich Kazim. Pawłowskiemu, porucznikowi roty pancernej, dał suplement do instrukcyi wojskowej z d. 1 listopada, aby dawniej obrane poselstwo wyjednało u króla i sejmu zwrót koni i straty w rzeczach [2]).

Jak tylko zdrowie pozwoliło, przeniósł się na Ruś i przebywał we Lwowie, żeby się zbliżyć do teatru działań wojennych, zgodnie z życzeniami księcia Dymitra.

W chwili, kiedy się zaczynał sejm, objawiły się zatrważające oznaki w wojsku, rozłożonem na Podolu, Podniestrzu i Ukrainie. Pułki te, napastowane już przez głód,

s. 628. Znajdowały się w Trościańcu chorągwie: krajczego koronnego, generała podolskiego, ssty szremskiego Bobrzyńskiego, podkomorzego podolskiego, starościca lubelskiego, wojewodzica rawskiego, Bohusza i trzy kornety Sobieskiego.

[1]) Kluczycki, nr. 338. str. 752—3.

[2]) Respons posłom królewskim u Kluczyck. s. 886 i MS. w bibl. Ossolińs. nr. 244, s. 161. Supplement do instrukcyi u Kluczyckiego-str. 737 nie podpisany przez nikogo, ale z daty 5 stycznia 1672; wnosić można, że pisany był w Pilaskowicach, a więc przez Sobieskiego.

nie miały paszy koni, lecz cała Ukraina doznała w ciągu kampanii jesiennej spustoszeń wojennych. Pola w znacznej części nie były sprzątane, ani obsiane, a z Mołdawii dowozy zostały wzbronione, zapewne przez rząd turecki. Nie umiał trudnościom takim zaradzić Wyżycki, chorąży kijowski, sprawujący urząd regimentarza w zastępstwie ks. Dymitra Wiśniowieckiego, hetmana polnego; zraził nawet zgłaszających się do niego oficerów niegrzecznem zachowaniem się (serviliter traktował ich). Więc niektóre komendy, opuściwszy swoje stanowiska, skupiły się pod Mohylowem inne z Raszkowa naddniestrzańskiego poszły pod Bar. Gruchnęła wieść i przyszły do Warszawy doniesienia, że się zawiązała już konfederacya d. 28 stycznia i obrana starszyzna, że d. 1 lutego wszystkie chorągwie, z wyjątkiem 18-tu, miały ruszyć się ku Lwowu. Do tego nie doszło w rzeczywistości. Oddziały podolskie i naddniestrzańskie wysłały tylko dwóch posłów (Czołhańskiego, chorążego roty pancernej i Bronickiego towarzysza usarskiego) z listem do Sobieskiego, wzywając jego opieki, jako „ojca i tyle razy doświadczonego żołnierzom dobrodzieja", a zapewniając o swem posłuszeństwie, oraz o gotowości nieść ochotnie zdrowie i krew, honor i substancyę „na skinienie jego" [1]).

Sobieski poczynił następne zarządzenia:

1. Wysłał Prusinowskiego, chorążego usarskiego, z napomnieniem, aby żołnierze nic przeciwnego powinności swojej nie przedsiębrali.

2. Kazał pozostać na straży Ukrainy.

3. Odebrał regimentarstwo Wyżyckiemu i oddał je Łużeckiemu, kasztelanowi podlaskiemu „w myśl JKMci", t. j. osobie, posiadającej zaufanie króla Michała.

4. Upewniwszy się o uległości wojska tym rozkazom, wysłał ordynans pochwalny i nader serdeczny: „Kiedy Wmć

[1]) Kluczycki. List wojska pod nr 345; wiadomości z Warszawy o związku wojskowym nr. 344; zaprzeczył sprzysiężenia Sobieski w liście do marszałka sejmowego nr. 349, s. 865.

Panowie na żądanie i ojcowskie napomnienie moje, nie wchodząc w głąb' Polski, zatrzymaliście się na miejscu [1]) i pod tego regimentarza, którego wola JKMci i moja powaga Wmć Panom podała, poszli komendę.... bratersko assekuruję, że pamiątka wyświadczonego przez nich dobrego ku mnie affektu nigdy z serca mego nie wygaśnie, jako bowiem teraz, tak i w każdej okazyi chcę być i jestem Wmć Panów i Braci, uprzejmie życzliwym bratem i sługą powolnym Jan Sobieski". Obiecywał przytem wyjednać u króla i sejmu równe z „innem wojskiem" (jakiem?) zadosyćuczynienie przez osobiste poparcie, jeśli zdrowie i zagrażające niebezpieczeństwa pozwolą wyjechać do Warszawy [2]).

Nie pozwoliła jedna czy druga przyczyna, ale Sobieski spełnił swoje hetmańskie i senatorskie obowiązki przez pismo. Wysłał odrazu przez Gorzeńskiego pod datą 19 lutego 1672 ze Lwowa cztery nam znane z przedruków listy, z których jeden szczególnie, adresowany do króla, jest bardzo obszerny i stanowi jego votum, przeznaczone do odczytania na sejmie, a zasługujące na najpilniejszą uwagę [3]).

Na wstępie zaznacza, że sejm ten jest ważnym momentem, od którego zależy zachowanie wiary katolickiej, całość świątnic Boskich, „zatrzymanie sławy narodu polskiego, przez dziewięćset lat gloriose dotrzymanej", bezpieczeństwo ludu i ocalenie obywatelstwa politycznego. Następnie rozgląda się w stosunkach Polski zagranicznych i licznych widzi nieprzyjaciół: elektora brandenburskiego, który się spiera o pakta bydgoskie, ale może jeszcze złagodzić pretensye swoje przy stosownych usiłowaniach króla; Moskwę,

[1]) in perniciosa Polski non penetrando, stitistis gradum.

[2]) Kluczycki, nr. 346, s. 853—4, cfr. 885: na propositią swoją przez Gorzeńskiego wniesioną.

[3]) Kluczycki nr. 347, s. 854—863; do marszałka poselskiego nr. 348, do kanclerza w. k. nr. 349, do M. K. Radziwiłła nr. 350, z dopiskiem: „Że nie swą ręką o dopuszczenie uniżenie proszę, bo tą pocztą wielką mi przyszło pisać expeditią" (str. 868). Rzeczywiście, wielką, 14 stronic druku in 4-to: Widzimy stąd, że miał przy sobie dobrych se: kresarzów i sprawnych kancelistów.

która Kijowa nie oddaje, traktatu Andruszowskiego nie dotrzymuje i prawie na wojnę trąbi; nareszcie Portę Ottomańską, która przez umyślnie posłanego czausa wojnę wypowiedziała.

W tak trudnem położeniu Rzeczypospolitej mogą być tylko trzy sposoby ratowania się, „a wszystkie trzy potrzebują mądrej i dowcipnej deliberacyi, prędkiej rezolucyi, consequenter nieodłącznej exekucyi".

Pierwszy sposób „jest nieuczciwy, i szkodliwy, i niebezpieczny, jakoby na czas zgubę naszą oddalający, który jest ten: uczynić wszystko, czego cesarz turecki potrzebuje od nas, Ukrainy się wyrzec i onej cale odstąpić i nowemi granicami ocerklować Imperium (państwo polskie). Że jest ten nieuczciwy sposób, nie trzeba się temu rozwodzić, co ma w sobie duszę, siłę i najmniejszą szlacheckiej krwi (generosi sanguinis) kroplę. Kto odkrywa, nie bez uszczerbku sławy i reputacyi, na wszystek świat tak wielką nuditatem et pusillanimitatem (nagość i małoduszność)?... Lada kiedy znowu, za lada okazyą, władyki lubo popi, albo któżkolwiek z Religii z Schizmy greckiej, wziąwszy pretekst z jakiejkolwiek aggrawacyi (uciążliwości), poda się pod protekcyą i zamierzy krajowi Ruskiemu granice pod Lublin i Kraków... i jak ten nienasycony krwie i dusz chrześciańskich tyran naprze się i tego znowu tymże, co i teraz protekcyi pretextem i już utorowaną jakoby drogę mając... Ale i Zaporoże które... tak siła razy znaczną imprez ich czyniło dywersyę, nieraz temu poganinowi, że tak rzekę pod nos kurząc... wiecznie ginąć i sława, i imię tak bitnego narodu na wiekiby ustawać musiały. Niebezpieczny innym państwom W. KMci, bo Tatarowie, którzy od wieków Ukrainę swym zwali folwarkiem, jużby tam po jassyr nie schodzili, boby to była ziemia cesarza, ich pana; wszystkie tedy, bez których się oni obejść nie mogą, ich exkursye, tuby się w Ruskie i Wołyńskie obróciły kraje: i tak miasto pokoju, ustawicznybyśmy sobie uczynili niepokój". Gdyby jednak tak lichy pokój miał być zawarty, nastręcza Sobieski pewną kombinacyę przymierza.

Drugi sposób: „Doroszeńkowi na wszystko, cokolwiek pretendit, pozwolić, a to z następnych racyj: 1) „że Ukraina przy nim mordicus (zawzięcie) stawa i odstąpić żadną żywą miarą nie chce, lubo widzi oczywistą zgubę swoją tak przez wojska nasze, jako i tatarskie, i lubo Doroszeńko duszami ich z tak wielu miast i miasteczek, wydając onych Tatarom, płaci; a nietylko horody przy nim stawają, ale i serdeniata tak bardzo są mu wierni, że i jednego z nich, stojąc pod Kalnikiem, nie mogliśmy mieć do siebie przedawczyka"; 2) że Doroszeńka nietylko cesarz turecki wziął pod swoją protekcyę, ale i car moskiewski (?) przy nim stawać umyślił... jako o tem Ichmość PP. komisarze nasi, na stolicy (w Moskwie) będący, piszą" 3) że i Haneńko, albo raczej Zaporoże tegoż co i Doroszeńko, a ledwo nie więcej co on, po Rzpltej potrzebuje, jako to się okazuje z świeżego listu z Zaporoża do Haneńka pisanego... których ta jest summa.... aby unia cale a cale była zniesioną; liczba wojska zaporozkiego aby circiter na 50.000 wynosiła; noga żołnierza polskiego aby w Ukrainie nie postała; do pułków ukraińskich aby się pułk podolski rachował, a zatem Mohylow aby był pogranicznem miastem ukraińskiem". Zawierając ugodę z Doroszeńkiem, jako silniejszym, należałoby wymagać od niego zrzeczenia się protekcyi tureckiej, a tym sposobem zraziłaby się Porta do niewiernych Kozaków na zawsze i zwróciłaby wojenne swe działania wprzód na Ukrainę, niż na Podole. Tylko niezbędną jest w takim razie szybkość exekucyi tego planu, bo na wiosnę skoroby nadciągnęły wojska tureckie i tatarkie, już i Doroszeńko i Ukraina znajdą się pod ich przymusem.

„Trzeci sposób... szlachetniejszy od dwóch pierwszych i taki, jaki należy, mianowicie: aby iść in occursum (na spotkanie) i mężnie się zastawić za Wiarę Świętą i całość Ojczyzny, i całe chrześciaństwo.. a rządem dobrym wywiodłszy w pole wszystkie siły, na które się tylko przez jakiekolwiek sposoby zdobyćby się mogła Rzeczpospolita, na co wczesnego potrzeba przygotowania". Widząc nieuchronność tej wojny,

donosi do wiadomośsi, jak szczupłem i wycieńczonem jest wojsko, rozkwaterowâne na leżach zimowych. Wystarcza ono zaledwo na obronę i dostateczne obsadzenie pobranych w Ukrainie miast, a na załogę do Kamieńca „ledwo się jeden zbytni wynaleźć może regiment". Tymczasem na wypadek oblężenia potrzeba 5 do 6-ciu tysięcy „dobrej i ćwiczonej piechoty, i to przy fortyfikacyi nie tak lichej, jak istniejąca tam, przy zapasach prowiantu i żywności, których niema wcale w magazynie, i przy doświadczonym w obronie fortec i ochoczym komendancie. „Oznajmowałem WKMci wielekroć o defektach tej fortecy... a fortyfikacya i osada powinna być do exekucyi przywiedziona przynajmniej w pierwszych dniach maja... nie pozwoli bowiem nam nieprzyjaciel długiego frysztu". W razie upadku Kamieńca przyszłaby kolej na Lwów. Nawet i Kraków powinien być zabezpieczony.

Wolałby Sobieski widzieć dostateczną armię w polu, z którąby można niedopuścić Turczyna do Kamieńca, lecz „przykładem chocimskim zachodzić drogę w jego jeszcze ziemi". Nie oznacza sam liczby żołnierza; tylko życzyłby „gotowego, czujnego i już dobrze umundurowanego zaciągnąć wojska, osobliwie infanteryi, bo gdzieżby to dopiero zaciągać, dopiero ćwiczyć, dopiero się z oficyerami żołnierzom i oficyerom samym z sobą poznawać, kiedy już z nieprzyjacielem in conspectu (oko w oko) stawać trzeba". Wskazuje na niemieckioh książąt, którzy „na zbyciu po te czasy swoje mieli wojska", na księcia kurlandzkiego, w którym „za przywrócenie państwa znajduje się ochota" do stawienia obowiązkowego kontyngensu, na kurfirsta brandenburskiego, który chętnie stawić ludzi swoich obiecuje, na W. Xięstwo Litewskie, które „wyświadczy miłość Ojczyznie" z obowiązku Unii (Lubelskiej), na poczty „różnych" (panów), którzy „w takich okazyach zwykli wyświadczać ochotę, osobliwie beneficiarii WKMci i ci, co pod Nadworną Chorągiew MKMci swoje stawiać powinni poczty". Obok tych nowych sił, możliwych do pozyskania, należy kompletować wszystkie stare

regimenty i żądać od powiatów lub województw dostarczenia kawaleryi, przedewszystkiem usaryi. „Siła jest przyczyn, dlaczego są potrzebniejsi, ile na tę wojnę, usarze; ale i ta niemniejsza, że się lada kto, i na słabym koniu, i ze złym rynsztunkiem na usarską nie porwie się służbę". Trzeba posłać znaczną sumę jakąś na Zaporoże na czółny Kozaków, aby morzem jak największą nieprzyjacielowi czynili dywersyę. „Rozumiałbym posłać i do Wołoch ludzi lekkich i rycerskich, a tamtego kraju wiadomych... abyśmy tego poganina jegoż ludźmi i poddanymi infestować mogli, w własnym jego domu zapalając ogień. Taż dywersya i w Węgrzech sprawićby się mogła, bo wszędy teraz w tamtych krajach ludzi rycerskich ochotnych pełno".

Niezbędne są na to wszystko pieniądze, które sami Polacy znaleźć u siebie powinni. „Pieniędzmi gotowemi aby nas który z monarchów miał posiłkować, na to się spuszczać nie trzeba. Już tu samym ratować się trzeba, by i z miłego (jako ono mówią) zsieść; szerściby lepiej pozbyć, niż całego ciała". Podatki zwyczajne nie wystarczą w takim wypadku. A ponieważ obrady sejmu teraźniejszego tamują dochodzenie, czy starostwa Bar i Solec (księcia Dymitra) nie powinny być obrócone na utrzymanie gwardyi królewskiej: więc ponawia Sobieski zrzeczenie się swoje starostwa barskiego.

W końcu „gwoli czemu wszystkiemu, aby to wszystko do prędkiej przyszło exekucyi, dla zapalenia tem większej w sercu każdego ochoty na zaszczyt (obronę) Ojczyzny życzyłby JKMci osobą swoją na tę wojnę wcześnie się ruszyć". A jeśliby uchwalonem zostało pospolite ruszenie, radził nie podprowadzać go pod nieprzyjaciela, tylko zdaleka straszyć wielkością postępujących za JKMcią wojsk. Podpisał się pokornie: „Całuję zatem rękę WKMci Pana mego Młciw-o Waszej Królewskiej Mości Pana mego Miłościwego Wierna Rada i uniżony sługa".

Wszystkie te wywody, rady, zaklęcia, wszystkie słowa i czyny były grochem, rzuconym na ścianę. Sejm nie roz-

trząsał ich podobno, lubo miał dosyć jeszcze czasu do 12go marca. Znalazłby przecię w tym mądrym i poczciwym dokumencie doskonałą informacyę o stanie rzeczy, płodność i praktyczność pomysłów, rzetelny patryotyzm obywatela Rzeczypospolitej. Wolał jednakże słuchać kłótni Paca z Olszowskim, Działyńskiego z Branickim, Jaranowskiego z Grudzińskim o takie sprawy, jakiemi się roznamiętniają zrzędne baby na folwarku; wolał pielęgnować swoją „tajemnicę wolności" — głos wolny posła, kiedy nad gardłami ich mówców i wyborców ukazywała się już szabla turecka, nad ramionami łyka pogańskie, nad żonami i córkami ich gwałt barbarzyńcy lub tęsknoty haremu.

A JKMość Michał Korybut? Niceśmy dotąd nie mówili o jego zachowaniu się wobec tego sejmu. Zwróćmy na niego teraz baczniejszą uwagę.

Theatrum Europaeum w tomie XI-m zamieściło jego portret, odmienny od napotykanych w Polsce, a podobniejszy zapewne do rzeczywistego. Pancerz, kokardami przystrojony, okrywa pierś wązką i wątły tułów; z pod gęstych kędziorów peruki wyglądają oczy gałkowate, wystraszone, wysuwa się nos zadarty, krótki; dolna część twarzy jest stosunkowo za wielka, wyokrągłona, wąsy są dość obfite i zakręcone pretensyonalnie w górę. Patrząc na tę fizyonomię, łatwo się wierzy opowiadaniom spółczesnym, że głównem zajęciem jej posiadacza było zaspakajanie żarłoczności, a głównym motorem psychicznym była obawa o swe splendory królewskie, obawa, żeby go ktoś z tronu nie strącił. Jako tchórz, nie mógł się utrzymać na żadnej drodze konsekwentnego postępowania; w tem tylko był wytrwały, że rad był zawsze powoływać pospolite ruszenie, szukając obrony w tłumach szlachty, które go królem okrzyknęły. Trzymał się wprawdzie Olszowskiego, który stworzył jego kandydaturę, i Krzysztofa Paca, który, zerwawszy ze stronnictwem francuskiem, służył mu wiernie: ale niedorzeczne plotki jakiegoś Wąsowicza, lub innych mniej jeszcze znanych zauszników

brały nieraz górę w umyśle królewskim nad zdaniami obu tych ministrów [1]).

W ciągu sejmowania nasłuchał się Michał przycinków i zarzutów już nie od malkontentów, lecz i od stronników swoich. Najprzód jego urzędnik przyboczny, podskarbi nadworny Szomowski, w charakterze posła od województwa sandomierskiego kolega znanego nam Dembickiego, w myśl instrukcyi sejmikowej atakował go o strój cudzoziemski, domagając się, aby zasiadł na majestacie w ubiorze polskim; Łęczycanie zaś pozwolili sobie nazwać jego frak, pończochy i perukę kostiumem aktorskim (vestitum histrionum). To go ubodło. Po sesyi wdał się w rozmowę z tymże Szomowskim w pokoju przed gabinetem: „O głos wolny Wmciów, którzy dość modeste (= przyzwoicie) mówicie, nie gniewam się, ale na panów posłów łęczyckich słusznie gniewać się muszę". Oświadczał, że gotów jest ubrać się po polsku, byle nie z musu i nie wtenczas, gdy Izba rozkaże. Izba nie rozkazała; on jednakże nie zmienił ubrania aż do końca życia. Nie będziemy dociekali, czy powodował się w tej materyi godnością osobistą, czy uporem, czy pustotą modnisia? Ale zakończenie rozmowy było niedorzeczne: „Proszę Wmci, abyście nietylko mnie samego objeżdżali, ale przynajmniej zarówno przy mnie i drugich, gdyż mi za rzecz pewną udano, żeście Wmć Xdzu arcybiskupowi (Prażmowskiemu) obiecali, jego pominąwszy, mnie samego pojeżdżać; by przynajmniej in aequilibrio trzebaby nas mieć" [2]).

Jeśli nie chciał ulegać rozkazom Izby, to dlaczegoż przyjmował „równowagę" z arcybiskupem? I poco zaczepiał go plotkarską gadaniną, kiedy ów arcybiskup Prażmowski od kilku miesięcy zachowywał się spokojnie i nie prowadził malkontenckiej intrygi? Pożądana równowaga znów naru-

[1]) Stwierdził to między innymi Mayerberg w depeszy z d. 11 lu, tego 1671, że jego i Paca rady odrzucał „Rex, consulens, ut consuevit, quempiam infimae sortis hominem".

[2]) Kluczycki, dyaryusz I, str. 764, 771.

szoną została d. 16 lutego. Przed sesyą bowiem przyjechał Prażmowski do zamku dla asystowania przy jakichś przeprosinach, ale ponieważ w obiad trafił, więc musiał przez całą godzinę siedzieć przed marmurowym pokojem w oczekiwaniu. Wprawdzie Król Jmć przysłał przez podkomorzego warszawskiego list Sobieskiego do przeczytania o zabieraniu się wojska do związku: ale zauważono, że „markotno było" prymasowi. Nareszcie wyszedł Król Jmć z kanclerzem Pacem, poprzedzony przez Morsztyna, niosącego laskę. X. Koryciński uczynił po włosku krótki komplement przeprosin, pocałował rękę królewską, schylił się nizko do ręki Paca, wysłuchał odpowiedzi Morsztyna i na tem ceremonia skończyła się. Wtedy Pac, wziąwszy laskę, poprowadził króla do Izby Senatorskiej, gdzie właśnie miało się zacząć wotowanie od głosu prymasa. Nie dziw, że w tym głosie znalazły się przycinki o słuchaniu plotek, o nieuwzględnieniu zgodnego zdania 8-u senatorów przy naradzie nad traktatem bydgoskim, o spóźnionem zwołaniu sejmu [1]).

Nastręczyła się niebawem sposobność zjednania Prażmowskiego ofiarowaniem pieczęci mniejszej bratu jego; wiemy atoli, że Olszowski cofnął swoją dymisyę (czyli właściwiej: rezygnacyę) i przed Prażmowskim usprawiedliwiał się wolą króla: wynikło więc stąd nowe rozgoryczenie.

Niezręcznie też godził król Michał Olszowskiego z Pacem, skoro ten ostatni przestał ukazywać się na pokojach królewskich [2]).

Wszyscy na niewdzięczność króla skarżyli się i „jak od deski odpadali" od niego. „Choć co komu dał, to wprzód disobligował i tak te dobrodziejstwa w pożytek nie idą, owszem, w żółć często się obracają". Ludzie nie widzą, aby się mieli do czego applikować... tylko żeśmy cale w nadziei Boskiej prowidencyi utopieni" t. j., że król spuszcza się tylko na Opatrzność Boską. Gdy się sejm rwał, gdy przeciwko

[1]) Kluczycki, dyasyusz I, str. 770—781.

[2]) Kluczycki. dyaryusz I, str. 819, 836.

propozycyom Deputatów Obrony wystąpili opozycyjnie posłowie wielkopolscy, król zachowywał się tak obojętnie, że dziwowali się senatorowie: czemu „nie bardzo około tego chodzi i senatu nie woła?“ [1]).

Nie lepszym też był jego stosunek do Izby Poselskiej. Żadnego posła, ani nawet marszałka sejmowego nie zaprosił na bankiet d. 28 lutego, a ci senatorowie i urzędnicy, którzy zaproszeniem zaszczyceni zostali, wcale przyjemności nie doznali. Ten bankiet zaczął się o godzinie 6-tej i ciągnął się do 3-ej po północy, „nietylko że późno, ale i zimno“. Mróz był ogromny, a sala nieopalona, więc wszystkie potrawy nie już skrzepłe, ale zmarzłe na stołach stały; pieczyste bardzo liche, konfitur żadnych; tylko coś drobnych białych cukrów po stołach pokazano; nawet na królewskim stole było tylko trzy misy konfitur, które król zdjąć kazał i przed damy postawić, ale je pan starosta feliński (Wolff Aleksander z Ludinghausu) do pokoju za sobą zanieść kazał! Damy siedziały w płaszczykach i kwefach, a były to: wojewodziny sandomierska, sieradzka, kijowska, lubelska, t. j. Tarłowa, dwie Potockie i Rejowa, podkomorzyna koron. Denhofowa, stolnikowa kor. Wielopolska, łowczyna kor. Żelęcka, kanclerzyna lit. Pacowa, podskarbina nadw. lit. Sapieżyna, miecznikowa kor. Bielińska, Bokunowa pułkownikowa i starościna wieluńska, Olszowska Hieronimowa. Posłowie wojskowi zjedli wprzód obiad u Sieniawskiego: więc przy stole królewskim wcale nie pili, „trzeźwo się chowali“; a sam Sieniawski nie przyjechał [2]).

Sieniawski, chorąży w. kor., dobry żołnierz, zasłużony w ostatniej kampanii i magnat z fortuny, okazał niezadowolenie swoje podczas audyencyi w senacie (tegoż dnia 28 lutego w niedzielę po nabożeństwie). W mowie swojej nie przyznawał nic szczęścia królowi, ani doradcom jego, tylko wojsku i wodzowi; nie poszedł nawet do pocałowania ręki królewskiej, tylko do nóg się schylił. Czytał instrukcyę wojskową Chełmski przez trzy godziny; paragraf, dotyczący ordynacyi Zamojskiej, był w niej wymierzony przeciwko królowi i jego matce, ponieważ popierał prawa Zamojskich. Po audyencyi król posłał prosić Sieniawskiego na obiad, ale bez kolegów i otrzymał odmowną odpowiedź: „Ja bez kolegów myeh dla podejrzenia być nie mogę“. Koledzy zaś bardzo się obrazili (exacerbati odjechali). Potem dnia 3 marca na audyencyi w Izbie poselskiej, kiedy w imieniu poselstwa wojskowego miał mowę kawaler Lubomirski Hieronim, ilekroć Rzpltą wspomniał, wszyscy, czapki zdjąwszy, powstali; także na początku mowy tytuł Izbie dany stojąc mówił i cała Izba stała; przy wspominaniu zaś króla JMci wszyscy ledwo co czapki uchylili, a Sieniawski wcale jej nie ruszył [1]).

Nie inaczej tylko mazgajstwem Michała Korybuta można tłómaczyć, że nie starał się zjednać, nie ugościł, nie uczcił 12-tu oficerów, reprezentujących wojsko koronne — on, który się temu wojsku nie pokazał, w trudach nie pomógł, za wywalczone zdobycze nie wywdzięczył się. Nie lepiej potrafił zadowolnić poselstwa, przybyłe od Doroszeńki i Haneńki. To ostatnie, przyniósłszy wiadomość o zejściu wojska koronnego z Ukrainy, zapowiedziało, że i oni, Zaporozcy będą musieli „tak, jako Doroszeńko, pomyśleć sobie“ — to znaczy: poddać się Turkom, jeśli nie doczekają się w ciągu dwóch tygodni posiłków, przynajmniej 10 tysięcy żołnierza [2]).

Wiemy już, że król, ani sejm posiłków nie posłali i nie mieli do posłania, ale Sobieski zwrócił zbuntowane chorągwie z powrotem na Podole i na Ukrainę. Mianowany przez niego regimentarzem Łużecki objął komendę d. 14 lutego, „przebiegł wojsko około Budzanowa“, odebrał od niego oświadczenia uległości, zawiadomił Haneńkę zaraz o „reteracie wojska“ na Ukrainę, wyznaczył wszystkim chorągwiom

[1]) Kluczycki, dyaryusz I, 812, 813, 829.
[2]) Tamże, str. 808 - 809.

[1]) Kluczycki, str 807, 808, 811.
[2]) Tamże, str. 765.

marszrutę i stanowiska, podzieliwszy je na 7 oddziałów pod komendą poruczników: Wilczkowskiego, Ślubowskiego, Czołhańskiego, Ośmiańca, Nowomiejskiego, Dymideckiego i Miączyńskiego [1]).

Wiemy też, że jednym z powodów buntu było niezadowolenie z Wyżyckiego. Ten nie uległ ordynansawi Sobieskiego, utrzymał pod swoją komendą kilkanaście chorągwi i wysłał do Warszawy oddzielne poselstwo: Pruszkowskiego, Kazimierza Zamojskiego obersztera i Silnickiego, towarzysza usarskiego. Poselstwo to przybyło na początku marca ku zgorszeniu dawniejszego poselstwa, które posiadało pełnomocnictwo od całego wojska i protestować przeciwko mieszania się tych intruzów nie omieszkało [2]).

Cóż robi „grzeszny Michał?“

Zamiast skarcenia za nieposłuszeństwo hetmanowi wielkiemu w sprawie tak palącej, przyjął bardzo łaskawie i wyznaczył chorągwiom tym kwatery w starostwie swojem samborskiem, dużo lepsze od ukraińskich, i zapłatę po 160 złł. na koń. Wyżycki tedy zawiadomił Sobieskiego zuchwale już z Narola (z głębi województwa Ruskiego), że jest znów kreowany regimentarzem i że ciągnie w Samborszczyznę; tym sposobem nie zajął wskazanych mu ordynansem hetmańskim stanowisk i odsłonił granice Wołynia przed poblizkiemi ordami nuradyn-sołtana [3]).

Nie można było gorszego popełnić głupstwa, a nawet brzydszej niegodziwości. Król, władza najwyższa, niweczył zasadę karności w wojsku i kompromitował władzę hetmana,

[1]) Tamże, str. 848—851 raport i cedula Łużeckiego 16 lutego 1672; przytem „Ordinatia“ czyli raczej dyslokacya wszystkich oddziałów: 1) do Mohilowa, 2) do Krasnego, 3) do Spikowa, 4) do Winnicy, 5) do Raszkowa, 6) do Zabokrzyca, 7) do Winnicy (?) przez Kołomyję i Sołotwinę.

[2]) Dyaryusz u Kluczyckiego pod d. 7 marca, str. 823.

[3]) List Sobieskiego do Radziwiłła z d. 9 marca 1672 ze Lwowa nr. 353, str. 872—873, treść listu jego do króla na str. 837; dyaryusz I, str. 823—825 u Kluczyckiego. Przedtem Wyżyckiemu oznajmił swoją i „JKMci wolę“, a za podjęte prace podziękował, więc nie dał od siebie powodu do urazy.

który zapobiegł wszczętemu już buntowi. Król, rozdawca i szafarz nagród zasłużonym, nie nagrodził, a nawet nie opłacił chorągwi za niebezpieczną służbę ukrainną, a dawał nieposłusznym dobry chleb w starostwie, położonem zdala od teatru wojny. Król, obrońca granic Rzpltej, rujnował urządzoną przez hetmana obronę, wydawał niewiedzieć ile kraju na łup Tatarom, torował drogę Turkom, wprawiał w rozpaczliwe położenie Haneńkę z jego Zaporożcami.

Poszukując pobudek mniej więcej zrozumiałych takiego postępku, a raczej takiego przestępstwa, znajdujemy tylko jedynie plotkę. Ze styczniowego najazdu ordy na Wołyń Wyżycki dostał 120 jeńców tatarskich; brano ich na konfesaty i oto, jeden Tatarzyn powiedział: „przepadliśmy“, a drugi, że Sobieski „króla zrzucać chce“. Te androny wystarczały do obudzenia w słabym umyśle Michała Korybuta obaw o tron i nieufności do Sobieskiego. Snadź było też w nim nieco machiawelizmu, jeśli się chwycił tej okazyi rozdzielenia wojska i przywiązania jednej części jego do swojej osoby [1]).

Cóż na to Sobieski? Protestował. Pisał do króla i polecił Radziwiłłowi d. 11 marca „abyś się zniosszy z JMXem Prymasem i JMXem krakowskim, chcieliście z JKMcią expostulować, aby sam nie był źródłem wszystkich diffidencyj i variatii, dla których Rzplta nieomylnie zginąć i upaść

[1]) Kluczycki str. 827—828, 872. Autor remanifestu w obronie króla Michała tłómaczy wyjście Wyżyckiego z Ukrainy tem, że nie chciał iść do rokoszu, którego sprawcą był Stokowski, „Łacno dójdzie prawdy Rzplta: niech każe rokować (pozwać na sąd) Wyżyckiego, ażeby dał z siebie sprawę... zapewne, że się on dostatecznie usprawiedliwi i Rzpltą o wszystkiem uwiadomi; pokaże się dlaczego on z Ukrainy wyjechał, z czyjej rady i poduszczenia Stokowski rokosz podnosił“. (Wyrwicz Konfed. Gołąbska. Poznań 1853, s. 138, tłómacząc Remanifestum u Załuskiego I, 382 następ.). Nie stawał wszakże przed sądem, a więc nie usprawiedliwił się i nie dostarczył dowodów, żeby Stokowski działał z poduszczenia Sobieskiego. Jeśli o rokosz chodziło, dla czegoż Wyżycki nie wrócił na Ukrainę, gdy rokoszanie wrócili na służbę, poddając się hetmańskim rozkazom?

musi. Wszak to nie tylko o mnie idzie, ale o wszystkie w tej Rzpltej urzędy, a potem o prawa i wolności (?) nasze, bo cóż nam po tem wszystkiem, kiedy tylko vana będziemy nomina“ (t. j. kiedy będziemy urzędnikami bez władzy, prawem nadanej, kiedy urzędy staną się czczym tytułem) [1].

JMX. Prymas nie chodził już do króla Michała i nic nie „expostulował“; lecz uformował plan strącenia go z tronu. Sobieski zgodził się dać w tem swoje poparcie.

Dotychczas zachowywał się Sobieski odpornie względem pokus do spiskowania przeciwko królowi.

Intryga francuska, jak słusznie domyślał się dyplomata austryacki Goes, nie ustawała całkiem nawet po wyjeździe Baluze'a z Polski. Następca zmarłego w dniu 1 września 1671 r. de Lionne'a, minister spraw zagranicznych markiz Pomponne przyznaje, że Ludwik XIV, chociaż nie występował jawnie z poparciem kandydatury Longuevill'a, chociaż skarcił niby Akakię, a Michałowi i cesarzowi przesłał najżyczliwsze oświadczenia, pragnął przecież, aby się powiodła sprawa detronizacyi i dopomagał tajemnie planom malkontentów, szczególnie Morsztyna. W Polsce kręciło się kilku agentów, z których najzdolniejszym był opat Paulmiers [2].

Oczywistym dowodem urzędowego, lubo tajemnego poparcia, było, zalecenie tego opata cesarzowej przez księcia Sabaudzkiego, a następnie samemu Michałowi pod nazwiskiem

---

[1] List do króla znany nam jest tylko ze wzmianki w liście, adresowanym do Radziwiłła 11 marca; wyraz „protestatia“ był użyty w liście do tegoż Radziwiłła z d. 9 marca 1672 u Kluczyckiego n-ry 353. 355[4] str. 873, 877—878.

[2] Mémoires do Pomponne publiés par Mavidal. Paris, Huet 1868 II, 4222. Le roi ne paraissait point ouvertement en cette affaire. Sobieski (?), Morstein et ceux qui etaient plus particulièrement dans ce parti sçavoient seulement, qu'il seroit bien aise, qu'elle réussit et il y contribuoient sous main. Toutes choses, bien qu'en secret, se faisoient au nom du duc de Longueville.

J. Bardouni kawalera Saconnay (czy Bauval?), w charakterze inżyniera, który odznaczył się przy obronie Kandyi. Sam król Michał zaopatrzył go paszportem i wyprawił do wojska koronnego w chwili wymarszu na Podole. Sobieski otrzymał w Żółkwi zawiadomienie prawdziwe ze Lwowa, lecz przyjął je bardzo niechętnie, czytamy bowiem w listach jego do żony z dnia 16 i 29 lipca 1671. „Tego indziniera znowu dyabeł tam przyniósł... chce koniecznie przy mnie się zabawić przez kampanię, a ode mnie nie ma się cale czego spodziewać“. „La Poudre bardzo nierada Bauvalowi, car ce sont des choses impraticables“ [1].

Lojalność, jaka się praktykowała w krajach monarchicznych, nakazałaby ostrzedz JKMość o podstępie. Sobieski nie uczynił tego, nie chcąc zapewne kompromitować swoich przyjaciół. Przyjął więc opata za inżyniera w marszu ze Zborowa do Czernichowa i przydzielił go do swego dragońskiego regimentu. Odtąd Paulmiers ze sługą swoim Werdumem rozbijał swój namiot przy namiocie obersztera de Bohan.

Ów sługa, Holender, poszukujący chleba po świecie, człek na dwóch uniwersytetach wykształcony, rozsądny i uważny, protestant niefanatyczny, a względem wyznań katolickiego, unickiego i dysunickiego zupełnie obojętny, z Polską żadnemi uczuciami nie związany, wyświadczył bezwiednie historyi polskiej rzetelną przysługę swoim dziennikiem dwuletniego pobytu, a raczej dwuletniej nieustannej prawie wędrówki na ogromnej przestrzeni pomiędzy Gdańskiem i Królewcem a Mohylowem naddniestrzańskim. Nadto spisał oddzielny dyaryusz (Tag-Register) kampanii 1671 r., dokładniejszy od wszystkich polskich, ponieważ obejmuje nie jakiś epizod, lecz cały czas jej trwania. Wiedział też o posłannictwie swego pana i notował widzenie się jego z Sobieskim. Naturalnie, uczestnikiem ani świadkiem rozmów być nie

---

[1] Helcel, cz. II, nr. 60, 61, str. 236, 237 Werdum u Liskego: Cudzoziemcy w Polsce, str. 122.

mógł, ale wnioski domyślne wyciągał z miny i pół-słowek Paulmiers'a. Możemy tedy podpatrzeć ten tajemny stosunek pożyczonemi od Werduma oczyma.

W ciągu akcyi wojennej nie znajdujemy ani jednej rozmowy zanotowanej; raz tylko był użyty cyrulik „Bauvala" do obwijania Sobieskiemu cierpiącego palca chustkami napawanemi gorzałką. Dopiero pod dniem 2 listopada, kiedy wojsko po odbytem kole rozchodziło się na leże zimowe, czytamy: „panu memu, księdzu, jako inżynierowi, wyznaczono (kwaterę) w Mohylowie, aby się mógł tem łatwiej układać z armią, którą w Ukrainie rozłożono i nad której skonfederowaniem miano pracować". Nie wiele jednak napracował się „pan", gdy siedział w Barze aż do 23 listopada, a wtedy pojechał nie do Mohylowa, lecz do Lwowa i to wcale nie śpiesznie. Przybył dopiero 24 grudnia, na Boże Narodzenie, ucztował u Marszewskiego, podwojewodzego, wreszcie 29 widział się z Sobieskim, umówił się niby, że sprobuje skonfederować armię i wyjechał d. 80 grudnia już do Mohylowa, gdzie bawił około miesiąca: od 16 stycznia do 14 lutego 1673 r. Zabiegom opata miało dopomagać rozmieszczenie wojska na złych leżach, właśnie w tym celu zarządzone przez Sobieskiego, aby je zniecierpliwić i do buntu usposobić [1]).

Kamerdynerska domyślność Werduma rozminęła się daleko z rzeczywistością, znaną już nam z niezawodnych dokumentów i czynów. Ale i nasza historyczno-krytyczna domyślność nie dopisze w odpowiedzi na pytanie: po co też naprawdę odbywał Francuz po trzykroć utrudzającą podróż pomiędzy Lwowem a Mohylowem, narażając się nawet na ostre mrozy styczniowe? Że Sobieski nie upoważniał go do buntowania załóg d. 29 grudnia — to pewna. Widzieliśmy, jakie zarządzenia poczynił w tydzień później, po otrzymaniu wiadomości o walkach pod Trościańcem. W Mohylowie skupiły się zniechęcone chorągwie 28 stycznia podczas obecności opata Paulmiers, ależ sam Werdum nie przypisuje mu tego wypadku; regaliści wymieniali Stokowskiego [1]), jako podżegacza do rokoszu; Sobieski zaś nietylko nie podsycił rozruchu, lecz zawrócił wszystkie oddziały z marszu, wysławszy Prusinowskiego, i mianowany przez niego Łużecki otrzymał stosowne ordynanse 14 lutego, kiedy Paulmiers właśnie wyjeżdżał z Mohylowa, a kiełkujący związek żołnierski rozwiązał się. Zdaje sie, że Francuz szastał się na oślep, z niecierpliwości, szukając okazyi do zrobienia czegoś dla swego pana. Mógł propagować swoją sprawę w rozmowach z Sieniawskim i Wł. Denhofem, z którymi bankietował w przejeździe: ale zapewne nie otwierał skrytek swojego kufra ze złotem i cyframi, chyba że zaczął werbować żołnierzy luźnych i dawał im zaliczenia na rachunek przyszłego żołdu.

Przez Kamieniec, Buczacz, Podhajce przyjechał opat Paulmiers po raz piąty (i ostatni) do Lwowa d. 20 lutego, lecz dopiero w połowie marca mógł być przypuszczonym do bliższego stosunku z Sobieskim, gdy sejm został zerwany, Rzeczpospolita pozostawiona bez obrony, a postępek króla Michała z Wyżyckim i jego chorągwiami naruszył władzę hetmańską. Odtąd nie taił Sobieski swoich myśli i uczuć „nietylko w prywatnych konferencyach, ale i przy stołach, posiedzeniach, zawziętość pokazując". Dowiadywano się u dworu, że „praktykuje nienawiść" do ludzi tam obecnych i pragnie zmiany ich; że w związki jakieś wciąga i „nową formuje Teologię", zwalniającą go od przysięgi, na wierność Królowi wykonanej [2]).

[1]) Helcel, str. 239, Liske: Cudzoz. w Polsce, str. 152, 169, 179 Tag-Register 261.

[1]) Kluczycki nr. 347, str. 847. Ablegat cesarski Stom, powtarzając słowa strwożonego króla Michała, pisał d. 24 lutego 1672: Der Marschall der Union sey der Stokouszky, die Protectores — der Sobiesky, die Palatini von Kiiovien und Reuss. sambt dem Cron-Fähndrich u. Cron-Wachtmeister, dem sich auch der Samoistky zugesellt. Obawiał się król, że pójdą na Sambor i Zamość; chciał posłać wierne chorągwie na załogę do Zamościa dla bronienia księżny-matki.

[2]) Kluczycki, str. 880.

Zrozumiał nareszcie Michał Korybut niebezpieczne dla siebie następstwo takiego stosunku, zwłaszcza, że chorągwie Wyżyckiego, które miał przeciągnąć na swoją stronę, oddając im Samborszczyznę, udały się z przeprosinami do Sobieskiego i otrzymały od niego przebaczenie [1]). Wysłał więc w poselstwie Wespazyana Lanckorońskiego, biskupa kamienieckiego i Jana Małachowskiego referendarza kor. z instrukcyą pojednawczą. Mieli oni wpisane do instrukcyi swojej, ex Senatus Consilio datowanej 10 kwietnia, następne oświadczenia: JKMość lubo z osoby swojej nie dał żadnej okazyi Wmu marszałkowi i hetmanowi w. kor. do niechęci (?).... deklaruje wszelakie dać ukontentowanie... JKMość usilnie Wgo marszałka i hetmana w. k. żądać raczy, aby staraniem i powagą swoją tych, którzy zostają odstrychnieni od Pana i od spokojności powszechnej, chciał do lepszego doprowadzić usposobienia, którym JKMość... ojcowskie otwiera łono, wszystkie, którebykolwiek się znajdowały niesmaki swoje wiecznej gotów będzie oddać niepamięci. Tegoż JKMość po W-nym marszałku i hetmanie w. k. żądać raczy, aby... cokolwiek stało się przez wojsko, pod ur. Wyżyckim będące... przychęcił do dalszych odwag za dostojeństwo JKMci i całość Rzpltej, wszystkie zawczasu uprzątając zawady, które jako obronę tej Rzpltej z zewnątrz, tak i zgodę jej wewnątrz psują.

Sobieski w odpowiedzi swojej d. 18 kwietnia, składając uniżone podziękowanie JKMci, odkrywał „szczerze powody nieufności i niechęci, które „dotychczas mięszały Rzpltą, co że JKM. wdzięcznie i mile przyjąć będzie raczył, nie wątpi (on, marszałek), ponieważ wykonywa w tem wyraźną wolę i samego JKMci rozkazanie“. Źródła rozterek są

[1]) Kluczycki, str. 885. Do części wojska w Samborze na consistentii locowanego żadney nigdy nie miał urazy JmP. Marsz. y Hetman W. K., chyba do jedney in particulari, albo do drugiey osoby; że jednak należytą dali o sobie iustificatią, z serca im y po chrześciańsku odpuścił Jmp. Marszałek przed przybyciem jeszcze JMX. Biskupa i Jmp. Referendarza.

trzy: 1) Że król osłania swą łaską plotkarzy, ośmielających się zmyślać takie potwarze, które „nietylko w sercu i w myśli Polaka, ale i najokrutniejszego i bezbożniejszego nie znalazłyby się człowieka“ [1]). 2) Obawa, że nie będzie obrony dla „wiary świętej i kościołów Bożych, potem osób i fortun swoich“ wobec wiszącej nad niemi zguby. 3) Naruszenie pact'ów convent'ów, niewykonywanie praw, powoływanie pospolitego ruszenia podczas sejmów. Co do pierwszego, byłoby skutecznem lekarstwem: „wydać takiego plotkę i nie cierpieć go przy boku swoim“. Wyraz: wydać, oznacza tu zapewne: wydalić, usunąć, bo przecież Sobieski nie myślał o wydawaniu kogokolwiek w jego ręce na zemstę lub karę. Nie wymienił nawet nazwiska, więc nie możemy wiedzieć z pewnością, kogo to chciał z dworu usunąć. Zdawałoby się, że Paca Krzysztofa; ale nie traktowałby go tak lekko, nie powiedziałby, że usunięcie „zostawa w ręku JKMci“, boć król polski nie mógł usuwać kanclerza i senatora przynajmniej z rady senatu. Prawdopodobniejszym będzie domysł, że pod nazwą plotkarzy ukazywał na podrzędnych dworzan, „dawnych pokojowych, bardzo ordynaryjnych w Rzpltej ludzi“, a szczególnie na jakiegoś Rostockiego, który dawniej przed elekcyą służył Michałowi Korybutowi „za młodziana“, w pierwszym zaś roku panowania dostał trzy dzierżawy i czwarte starostwo, krom jurgieltu, obroku, stołu, faworów, które kosztują skarb JKMci, co najmniej 60.000 złł. rocznie. Nazwisko to jest po razy kilka wymienione w Exorbitancyach, podanych

[1]) Jestto zapewne alluzya do gawęd o królobójczych zamachach. Nie wiedział tego Sobieski, że ma plotkarzy i oszczerców we własnem otoczeniu. Mayerberg przytacza dziwny, prawie nie do uwierzenia fakt, jakoby jezuita, spowiednik Sobieskiego pisał do Cieciszewskiego, spowiednika królewskiego list ostrzegający: Quando non ita pridem confessarius Sobiescii Jesuita monuit per secretissimas litteras confessarium Smi Regis P. Cieciewski, ut eidem indicaret, strui ei insidias, ut vel per sicam, vel per venenum e vivis tolletur; perlectas litteras domesticis suis tradidit, unde illico contenta evulgata (Raport z d. 11 lutego 1671 w H. H. u. Staats-Archiv w Wiedniu, Polonica 1871, plik 4-ty).

na sejm d. 29 czerwca 1682 r. Co do drugiego stawiał trudniejsze do spełnienia, a bodaj niemożliwe dla leniwego i tchórzliwego Michała żądanie, „aby serio et efficaciter (skutecznie) przodków i antecessorów swoich przykładem JKMość zechciał applikować się do obrony Rzpltej"; upominał się też Sobieski o przesłane przez Gorzeńskiego swoje votum hetmańskie z d. 19 lutego; użalał się, że posłowie nie przywieźli mu żadnej rezolucyi, lubo dłuższej zwłoki nie dopuszczają ciężkie niebezpieczeństwa Rzpltej; prosił więc „o prędką i rzetelną" deklaracyę. Miał w tem zupełną słuszność i pokojowi nawet doradcy, nie mówiąc o ministrach; powinni byli pobudzić króla Michała do wszelkich wysileń, aby mądre projekty hetmana były jak najrychlej do wykonania doprowadzone. O trzeciem źródle malcontezzy niepotrzebnie wspominał Sobieski, powtarzał bowiem błahe elukubracye Wielopolskiego z czasów koronacyi (t. II, str. 343) i weisnął nierozsądny, lubo od lat kilkudziesięciu powtarzany aforyzm, że król powinien być pszczołą bez żądła [1]).

Widocznie Sobieski nie spodziewał się po Michale uskutecznienia żądań swoich, bo, wyjeżdżając do Janowa 25go kwietnia, a następnie do Jaworowa na dłuższy pobyt, zabrał z sobą Francuza, opata Paulmiers.

Tymczasem rozwijali szerszą i żwawszą działalność inni malkontenci, a jako główny ich kierownik występował prymas Prażmowski. Rozmów tajemnych z agentami Longueville'a, kolegami opata Paulmiers, ani listów, jakie wtedy krążyły pomiędzy ludźmi „wielkimi", nie znamy i nikt już zapewne nie odnajdzie; możemy wszakże oryentować się wedle śladów, jakie pozostały po układach lub rozmowach malkontentów z postronnymi.

I tak, możemy naznaczyć początek akcyi abdykacyjnej na pierwszą połowę marca 1672 r., a twierdzenie to oprzeć możemy na korespondencyi austryackiej.

[2]) Kluczycki, n-ry 357 (instrukcya posłom z kancelaryi koronnej) i 358 (Respons Sobieskiego.

W styczniu (d. 13-go) 1672 r. przyjechał do Warszawy następca Mayerberga, nowy ablegat cesarski, „wolny baron" Piotr Ignacy Jan Stom czyli Stum [1]). Dowiedział się on wprawdzie już w lutym, że są tacy pomiędzy sejmującymi, którzy pragną doprowadzić króla do abdykacyi, lub do zrzeczenia się rozdawnictwa wakansów; od prymasa też słyszał d. 2 marca o nim wiele sądów nagannych i złośliwych z taką jednakże konkluzyą, że Polacy nie zmuszą go do abdykacyi przez wzgląd na królową, na cesarza i na cesarzową-matkę. Dopiero 16 marca sam Prażmowski powiedział Stomowi pod sekretem, że król będzie zmuszony do abdykacyi, ale królowa pozostanie na tronie; poprzednio zaś, d. 12 marca mówił o planie abdykacyjnym Massini, urzędnik kancelaryi królewskiej [2]).

Jakimże atoli sposobem można zdetronizować samego króla bez królowej?

Prażmowski wynalazł w teologicznej skarbnicy swojej rozwód, czyli raczej unieważnienie małżeństwa, a następnie wydanie Eleonory za mąż za nowego króla. Mówił tedy, że Michał jest dotknięty niedołęztwem (impotencyą ; że nie wart takiej żony; że powinien był całować ślady jej stóp, ale niegodnie ją traktuje i w r. 1670 zmuszał ją do udawania fałszywego połogu. X. Lupini, podskarbi arcy-biskupa i „konfident" zarazem, przekonywał Stoma, że dwór cesarski nie powinien stawiać oporu, ponieważ królowej dany będzie jeden z najpiękniejszych książąt w Europie za męża. Usłyszawszy to, Stom natychmiast wybrał się z wizytą do Prażmowskiego, wówczas chorego na anginę, niby dla okazania mu troskliwości swojej, w istocie zaś dla wybadania. Sprawa poszła

[1]) Cesarz pisze to nazwisko: „Stoem", referent Rady Tajnej hr. Walderode — „Stomb". Prażmowski w liście do Olszowskiego z d. 20go kwietnia 1672: „de Stum", on sam podpisywał się w niemieckich i włoskich depeszach „Stom." Rozmaitość taka tłómaczy się różnicami dyalektycznemi w mowie niemieckiej.

[2]) Haus- Hof- u. Staats-Archiv wiedeńskie. Polonica 1672, raporty z d. 24 lutego, 2 i 16 marca.

gładko. Prażmowski, mimo bólu gardła, rozwodził się obszernie i z wielką otwartością o projektach swoich, że król Michał jest już stracony i wzrastająca podejrzliwość jego nic już nie pomoże; wobec wypowiedzianej przez Turcyę wojny trzeba myśleć o ratowaniu Rzpltej. Rozwód można będzie uzyskać w Rzymie bez wielkiej trudności, a królowa może otrzymać lepsze uposażenie z przyszłym mężem, niż z obecnym. Sobieski jest w najwyższym stopniu oburzony za odciągnienie chorągwi od niego (durch die Avocation der Compag.); całe wojsko skonfederuje się wkrótce, bardzo rychło w celu wymuszenia abdykacyi. Przez życzliwość osobistą dla Stoma radził nawet, aby wstrzymał przyjazd swojej żony na dwa lub trzy tygodnie, a gdyby pani znajdowała się już w drodze, ofiarował jej schronienie w zamku brata swojego na granicy śląskiej. Od Massiniego dowiedział się Stom, że najpiękniejszym księciem w Europie ma być hr. St. Paul de Longueville, który dla cesarza mógł być przecie milszym, niż Turek, sąsiadem [1]).

Rozmowa ta miała miejsce 20 marca. Nie dziw, że zaalarmowała dwór wiedeński. Cesarz Leopold I, otrzymawszy depeszę, a jednocześnie i list Michała z prośbą o posiłki wojskowe na wojnę turecką, zaraz, 30 marca, przesłał je ministrowi Lohkowitzowi z rozkazem wniesienia na najbliższe posiedzenie Rady Nadwornej, ale z góry zaznaczał swoje zdanie, że do tego, co się w Polsce wszczyna, dopuścić nie może ze względu na związki krwi, na przyzwoitość i na własne bezpieczeństwo [2]).

[1]) Tamże, raporty dd. 20 marca.

[2]) Briefe Kaisers Leopolds I an .. Lobkowitz... 1657—1674 hggb. von Max Dwórak w *Archiv f. österr. Gesch* LXXX (1894) str. 499: So schicke ich Euch auch ein Schreiben regis Poloniae, so sammt des Stoems Relation auch bald eine consulta bedürfen thuen. Fürwahr das polnische Wesen siehet übel aus und ich kann es nicht also gehen lassen, dann meine Blutfreundschaft, eigene Sicherheit und Convenienz lassen es mir nicht zu. Ist Polen hin, so kommt das beneficium ordinis auf uns, und praevideo, dass Gallus viel thuen wird, wenn mann ihm alles wird angehen lassen. Ich bekenne, es gefällt mir praecise der status gar übel. Und ich verbleibe Euer gnädigster Herr Leopold.

Ale to nie było prawdą, co powiadał Prażmowski. Wojsko teraz nie wiązało się w konfederacyę i nie myślało o detronizowaniu Michała. Sobieski przebywał we Lwowie; pierwsze protestacye swoje pisał wprawdzie 9—11 marca, ale w nich prosił tylko szwagra swego Radziwiłła, aby Prażmowski i Trzebicki zanieśli królowi jego przełożenia i skargi: więc nie wykraczał z granic wierności poddańczej. W zwykłym też tonie i porządku Olszowski udzielał mu wiadomości o odbytej radzie senatu, o decyzyach króla, o poselstwach kozackich i wołoskiem z kancelaryi koronnej jeszcze pod dniem 1go kwietnia [1]). Fałszywych wieści i plotek pojawiało się między publicznością mnóstwo. Kto je płodził? Dociekać nie będziemy, ale nazwisko prymasa znów ukazuje się w raporcie Stoma o rzekomych miłostkach (amori illeciti) Michała z niejaką Konarzowską. Stom zrobił uwagę prymasowi, że takie oskarżenie staje w sprzeczności z tem, co on (prymas) rozgłaszał o impotencyi; wtedy prymas odpowiedział, że miłostki są bierne nie czynne (non l'attivo ma il passivo) [2]).

Szeroko też rozeszły się gawędy, jakoby malkontenci porozumieli się z cesarzem Leopoldem o rozwód i ze samą królową Eleonorą, która miała oświadczyć swoje przyzwolenie, byle ją wydano za nowego króla i zwrócono jej posag. Ukazały się nawet pisma opatrzone poważnymi tytułami, które zyskały wiarę u historyków nowoczesnych i przedstawiały w brzydkiem świetle całą rodzinę cesarską [3]).

[1]) Załuski I, 376.

[2]) Stom, 29 czerwca 1672.

[3]) Salvandy II, 42 zapewnia, że ma przed oczyma dokument, od samego cesarza Leopolda pochodzący, ale sądzimy, że to jest wydrukowany u Załuskiego I, 342—347 memoryał czy broszura polityczna p. t. Quid sentiat Imperator Romanus de motibus internis Poloniae. Otóż pismo to, jakkolwiek pochodzić mogło z papierów pozostałych po Olszowskim budzi duże wątpliwości; wytkniemy tu następne: 1. Nieprawdopodobnem . . zagajenie układów przez Prażmowskiego w imieniu Sobie-

Musimy zniweczyć tę potwarz.

Na skutek powołanego wyżej biletu cesarskiego odbyła się u Lobkowitza d. 4 kwietnia „konferencya“, a nazajutrz Leopold podpisał rezolucyę z „najmiłościwszym rozkazem“, że Stom powinien na wszelki sposób zapobiegać abdykacyi króla, oraz mówić wyraźnie, że cesarz nie może do abdykacyi dopuścić, a nieprawdą jest, co rozgłaszają, jakoby miał zachowywać się w tej sprawie obojętnie [1]). W myśl takich

skiego i całej partyi przed wyjazdem barona Maierberga, dawniejszego posła austryackiego (str. 43 cum aliquando ante Baronis Mayerbergii S. C. Mtis in aula Polonia residentis discessum), bo Mayerberg wyjechał we wrześniu 1671 (mylnie u Szujskiego: Opat Paulmiers Dzieła IV, s. 225), że w lipcu, ostatni bowiem raport Mayerbergera nosi datę 2 września 1671); Sobieski w tym czasie był w najlepszej zgodzie z Wiśniowieckimi i cała intryga malkontentów ustała. 2. Niepodobna, aby jakikolwiek dyplomata w imieniu cesarza śmiał tak wyraźnie i otwarcie występować przeciwko kandydaturze Francuza wtedy, gdy trwały jeszcze najprzyjaźniejsze stosunki z Ludwikiem XIV, gdy sprytny poseł jego Grémonville używał wielkiego wpływu przy dworze cesarskim, a pierwszy minister Lobkowitz był znanym stronnikiem Francyi. 3. Wszystkie niewątpliwe słowa i postępki Leopolda, jego matki Eleonory i siostry Eleonory, ujawnione w 1672 i 1673, przeczą wszelkiemu podejrzeniu o przeniewierstwo rodziny Habsburgów względem króla Michała. Jest jeszcze wiadomość u Kochowskiego (Klimakter IV, s. 155), że ksiądz sekretarz koronny był posłany do Wiednia, żeby się ułożyć o rozwód z ministrem cesarskim. Tym sekretarzem był niewątpliwie Franciszek Prażmowski opat sieciechowski: więc on może przyniósł lub napisał powyższą sentencyę cesarską. Podróż jego jednakże nie wiąże się z obecnie opowiadanymi wypadkami, odbyła się bowiem w roku 1671. W styczniu 1672 znajdował się on już z powrotem w Warszawie i zapewnił Stoma, że przypisywane mu zlecenie układania się o rozwód było potwarzą — eine calumnia war.

[1]) *H. H. u. St. Archiv.* Polonica 1672 April. Puncta conferentiae bey J. F. H. v. Lobkowitz in den polnischen Sachen d. 4 April zawierają szereg zapytań, jak np. was vor remedia hierwider (böse machinationes) vorzukehren, wieweit des Königs und der Königinn sicherheit hierunten zu beobachten und was diesen einzurathen? Rezolucya cesarska na depesze Stoma, wysyłane 16 do 29 marca, pomiędzy innemi mieści „gnädigsten befelh .. auf alle Weiss die abdication des Königs verhueten

rozkazów Stom zawiadomił Prażmowskiego, że JcesarskaMć zamierza dać pomoc wojskową królowi przeciwko tym, którzy chcą go detronizować [1]) Mówił, że mylą się ci, którzy mniemają, jakoby cesarz życzył rozwodu dla królowej; przeciwnie, ani na rozwód, ani na abdykacyę cesarz nie pozwoli, lecz „zmyka“ siedm regimentów, 4 konne a 3 piesze, liczące 12.000 wojska, pod komendę księcia Lotaryńskiego, na granice Rzpltej od Śląska, aby mogły wkroczyć na każde zawołanie JKMci [2])-

Pogróżka ta doszła do nas przez pośrednictwo dworaków, więc mogła być przekształconą i przesadzoną: w każdym razie nie należy jej brać na serio. Do interwencyi zbrojnej dwór wiedeński wcale pochopnym nie był, zwłaszcza, że się zapowiadała już na zachodzie wojna francusko-holenderska, że pożądanym dla Austryi był pokój z Turcyą i że Polacy okazywali niezmierną drażliwość o swobody swoje. Chociaż rada senatu uchwaliła prosić cesarza o posiłki na wojnę turecką; chociaż list Michała do Leopolda był napisany zgodnie z tą uchwałą; chociaż d. 29 marca odjechał czaus turecki, a nikt, nawet Szomowski nie śmiał podjąć się poselstwa do Porty: jednakże, mimo tak widocznego niebezpieczeństwa senatorowie wyrażali przed Stomem obawę, czy

und zugleich woll klar sagen möget dass ich diese sache woll nicht also hingehen lassen kann und werde und dz sich die Jenige gar nicht wahrhaft befinden (?), was man von mir darin aussgestroch (?): alss ob ich besagte abdication gar nicht achten oder mir an selbigen gar nicht gelegen were.

[1]) Teka Lukasa XX, k. 153. List Prażmowskiego do Olszowsk. w tłómaczeniu łacińskiem 20 kwietnia 1672: Nomine baronis de Stum.., retulit mihi canonicus meus Lupini declarationem Cesareae Majestatis quae intendit Regiae Majestati auxiliari copiis contra illos, qui eum de throno deturbare meditantur... Nullum videndo, nec sciendo fundamentum, gdyż nikt o tem nie myśli (!).

[2]) Chrapowicki Dyaryusz, s. 287 z listu otrzymanego 26go maja od referendarza W. X. L. Brzostowskiego z Warszawy i Exorbitantie z d. 29 czerwca u Kluczyckiego, s. 986. Jest to zapewne oświadczenie późniejsze po przytoczonem wyżej w liście Prażmowskiego, albo to samo, tylko dokładniej wyrażone.

cesarz, posyłając wojsko pod pozorem posiłków, nie zechce dopomódz Michałowi do opanowania władzy nieograniczonej? O tem nie omieszkał donosić Stom, nazywając ich całkiem złymi politykami — gar schlechte Politici [1]). Nie posłał też cesarz wojska na pomoc ani Rzpltej, ani Michałowi, świadczył mu tylko dyplomatyczne usługi — nieskuteczne, ale niepodejrzanej szczerości.

Cesarzowa-matka Eleonora Mantuańska przyjęła z oburzeniem wiadomość o propozycyach abdykacyjnych i zięciowi swemu, Michałowi dawała rady energiczne: „aby lepiej na czele swojego wojska dał się porąbać na tysiąc kęsów, niźliby miał wyrzekać się królestwa i pędzić później życie w hańbie, w niedoli“. Sama to powtórzyła księciu Anhalt, w czerwcu przybyłemu posłowi od elektora brandenburskiego [2]).

Największą atoli krzywdę wyrządzili plotkarze pamięci królowej polskiej Eleonory. Widzieliśmy, że Sobieski stawiał ją za wzór do naśladowania swojej Marysieńce. Podobnież Mayerberg świadczy o przykładnym i serdecznym stosunku królewskiej pary. Przyzwolił on w 1671 r. na spólną podróż, ponieważ widział, że małżonkowie oboje nie znieśliby rozstania się. Gorszył się nawet, że Eleonora nie słucha jego rad austryackich, że na zapytanie jego milczy jak posąg (quasi statua), a każde zasłyszane słówko mężowi odnosi [3]).

[1]) Stom 23 i 30 marca 1672. List Michała z d. 27 marca (oryginał) jest w tejże marcowej plice. Znajdujemy tu jasno pojętą nieuchronność wojny tureckiej i przewidziane oblężenie Kamieńca, poczem następują takie słowa: Metimur, res viresque nostras, quae continuis tot per annos bellis attritae et defessae, nisi aliunde fulciantur, prope est, ut immanissimo hosti facile succumbunt... tum non deserendam spem ac salutem periclitantis Poloniae opibusque et armis eam iuvandam pro gloria Dei et Religionis Catholicae integritate proque Suo erga Nos propenso affectu... Prolixius Generosus Baro Siri Residens noster.. exponet,.. Benevolus Frater et Affinis Michael Rex.

[2]) Pufendorf: De rebus gestis Fr.-Wilhelmi Magni.. 1743 str. 629. Anhalt był wysłany z Berlina 17 czerwca 1672.

[3]) *H. H. u. St. Archiv* Polonia 1671, depesze z d. 22 maja i 3go czerwca. Cum animadvertissem reciprocum in Regiis Conjugibus affectum non posse pati alterius ab altero separationem, etiam me in eam (profectionem) consensisse.

Stom, przyjechawszy do Warszawy w 1672 r., znalazł ją „piękną, jak anioł ,od wszystkich kochaną, szanowaną, ubóstwianą“. Później zarzucał jej brak ochoty do zajmowania się sprawami politycznemi, ale zawsze liczył na jej przywiązanie do męża. Po owej rozmowie z Prażmowskim o planach abdykacyjnych zaraz udał się do niej z prośbą, aby zawiadomiła króla, zalecając mu głębokie milczenie i udawanie niewiadomości. W najkrytyczniejszej chwili, na początku lipca Eleonora zachęcała Michała do wytrwałości, do pozostania w Warszawie [1]). I nie odstąpiła go później, i towarzyszyła mu w podróżach aż do ostatniej wyprawy na wojnę 1673 r. Ktokolwiek śledzić będzie nieuprzedzonem okiem jej postępowanie, uznać musi, że chociaż zaślubiła z nakazu rodziny, dla celów politycznych, człowieka tak niepoczesnego i nieudolnego, była mu jednakże wierną, uległą, życzliwą i miłą żoną, aż do zgonu jego. Nie posiadała zapewne wybitnych przymiotów umysłowych, była naturą bierną, nie dostarczyła materyału do biografii nawet urzędowym dziejopisom domu Habsburgów, oprócz dat urodzenia (1653), dwojga zaślubin (1670 i 1678) i śmierci (1697) [2]); ale nic złego nikomu nie wyrządziła i, jako królowa polska, nie ściągnęła żadnego zarzutu, owszem, zasłużyła na sądy przychylne, na powszechne uszanowanie. Pomiędzy Ludwiką Maryą a Maryą Kazimierą może ona stanąć jako ideał żony królewskiej i niewiasty skromnej.

Prażmowskiemu nie można tedy winszować pomysłu ani pod względem przenikliwości psychologicznej, ani pod względem

[1]) Tamże, depesze z d. 18 lutego 1671: S. Mtá della Regina bella com'un Angelo .. da tutti amata, riverita et adorata; 20 marca, aby uprzedziła króla; 29 czerwca, że królowa bierze się do spraw, ma non con quella continuatione necessaria et desiderata; 6 lipca: Ja die Königinn selbst ihn (Michała) ersucht allhier zu verbleiben.

[2]) Joh. Hübner's: Genealogische Tabellen, Leipzig 1719, I, Tab. 281.

wykonalności praktycznej, a tembardziej pod względem zgodności z nauką Kościoła katolickiego, strzeżoną bogobojnie w rodzie Habsburgów. Doznajemy nawet niasmaku, kiedy dla wymotywowania rozwodu rozgłaszał, że poronienie w roku 1670 było zmyślone, że królowa wcale w ciążę nie zachodziła [1]). Niepodobna tu dostrzedz żadnego poważniejszego celu, prócz chęci wywołania skandalu. Bo jaką pobudkę mógł mieć król Michał w r. 1670 do takiej mistyfikacyi? Coś podobnego zmyślili później whigowie angielscy o swym królu Jakóbie II Stuarcie, ale tam chodziło o następcę tronu, któryby mógł przedłużyć walkę katolicyzmu z protestantyzmem; tu zaś Michał żadnego następcy tronu nie okazał, a sprawy rozwodowej nikt jeszcze nie wymyślił wówczas. Wreszcie i niepłodność mogłaby zarówno pochodzić od niego, jak od Eleonory, bo nikt nie przewidział, że w drugiem małżeństwie będzie ona miała 5-ro dzieci. Prażmowski, jako teolog, prawnik i arcybiskup powinien był oczekiwać na proces w konsystorzu, gdzie byłyby rozpoznawane wszelakie dowody, ale nie powinien był rozpuszczać bajań, których sprawdzić dowodnie żadnej nie miał sposobności. Odnajdujemy w nim znowu owego „kurzeja“, bezwstydnego i niepohamowanego intryganta, jakim go opisywał Pasek za panowania Jana Kazimierza i Ludwiki Maryi.

Intryganckie też tylko zdolności uwydatniają się w całym jego planie detronizacyi, bez żadnego talentu politycznego. Gdyby mu chodziło o dobro państwa polskiego, o lepszego naczelnika rządu, jakież miał dane, lub wskazówki, że młodzik, Francuz będzie lepszym królem od Piasta — Michała? Gdyby myślał o wojnie tureckiej, czyż mógł

[1]) Exorbitantie 1672 u Kluczyckiego, str. 994: „Ale jakoż ma oczom jego sfolgować (Michał), kiedy nie sfolgował innatae Królowej Jmci realitati, wdawszy Angelicam jey innocentiam in eam u świata wszystkiego fabulam, kiedy ogłosiwszy studioso vani przed światem rumoris iey brzemię, reluctanti abortum zmyślić kazał, y vetando aditum Dam dworskich do niey, kilka niedziel in derisum orbis w niemałey tęsknicy zdrowiusieńkiej decumbere.

przypuścić, że jakikolwiek Francuz zdąży stworzyć wojsko i wyprowadzić je na spotkanie znajdującego się już w marszu nieprzyjaciela. Nareszcie, przy obmyślaniu szczegółów czy przewidywał, czy brał w rachubę wymarsz wojsk francuskich i wyjazd samego króla francuskiego na wojnę holenderską, która miała ogarnąć całą Europę zachodnią i pochłaniać jej siły tak bojowe, jak finansowe w ciągu lat siedmiu?

Ten niedorzeczny plan był przecież przeprowadzony drogą agitacyi wcale zręcznie i żwawo. Prażmowski potrafił pozyskać dlań wszystkich prawie możnowładców, całą oligarchię polską w krótkim czasie, bo przed nowym dwunie-dzielnym sejmem, zwołanym na dzień 18 maja. Wybierał się do Warszawy dworno i zbrojnie, w zupełnej gotowości do stanowczego działania.

Naturalnie starali się wszyscy malkontenci najgorliwiej o pozyskanie Sobieskiego [1]); przyczyniała się do tego Marysieńka, podniecona świeżo w swoich pretensyach do Zamojszczyzny, ponieważ d. 17 kwietnia w pierwsze święto Wielkiejnocy o godzinie 6 wieczorem zmarła Gryzelda Wiśniowiecka [2]), a zgon jej wytwarzał nową fazę w sporze o ordynacyę.

Sobieski przesiadywał w Jaworowie od d. 26 kwietnia aż do 10 czerwca [3]), zajęty przeważnie sprawami wojskowemi i ukrainnemi.

Po porażce Trościanieckiej zaszły na Ukrainie pomyślniejsze zdarzenia. Pułkownik Piwo, odesłany przez Sobieskiego pod Ilińcami na Polesie, nie próżnował. Jeszcze na początku grudnia 1671 opanował dyzunicki monaster w Mężyhorze i zabrał tam kilka dział; potem ruszył do Wasil-

[1]) W depeszy Stoma z d. 6 kwietnia 1672 jest wiadomość o wysłaniu pewnego księdza od prymasa, oraz o wyjeździe biskupa kamienieckiego i duchownego referendarza Małachowskiego do Sobieskiego.

[2]) Kluczycki, str. 908, Theatr. Eur. X. 79.

[3]) Werdum, Cudzoziem. w Polsce 185.

kowa, należącego do Pieczar kijowskich; gdy nie otrzymał żądanego „ukontentowania“ od archimandryty Joannicyusza Gizela; pobrał bydło, konie, zboże, zrabował wieś Bezradicz w święta Bożego Narodzenia, przyczem posiekł niemało ludzi. Skarżył się na niego Gizel carowi, prosząc o wykomenderowanie z Kijowa wojska z armatami na obronę Wasilkowskiej włości, będącej w posiadaniu duchowieństwa Ławry Pieczarskiej od XIII wieku z nadania księcia Andrzeja Boholubskiego; ale skarga nie odniosła skutku, ponieważ toczyły się wciąż układy pomiędzy Polską a Moskwą o przymierze zaczepno-odporne i Piwo, pisując do kniazia Kozłowskiego, wojewody carskiego w Kijowie, powoływał się na „pokój obu monarchów“. Siedział więc w Wasilkowie do połowy lutego 1672 r., dopóki nie otrzymał kwater na „wytchnienie ludziom swoim“ w Słucku na Litwie. Wtedy zastąpił go Eliasz Nowicki na posterunku Dymirskim. Obadwaj zresztą doznawali niespodzianych napaści kozackich [1]).

Komendant Białej Cerkwi Löbel uskarżał się zawsze na niedostatek prowiantów, których nie mógł doczekać się z Kijowa nawet za pieniądze, mimo odezw Sobieskiego i Olszowskiego, adresowanych do wojewody carskiego. Musiał też oganiać się mniejszym partyom, ale cieszył się powodzeniem i miał u siebie „w jamie“ ze 40 pojmanych Kozaków [2]). Zażywnić tę fortecę mogli jednakże sami Lubomirscy z poblizkich dóbr swoich, Łabunia i Połonnego

[1]) Listy Piwa do Kozłowskiego d. 3 grudnia 1671 z Meżyhora i 8 lutego 1672 z Wasilkowa, Eliasza Nowickiego „komendanta Dymirskiego“ (15 maja i 18 maja 1672. List Gizela do cara z 10 stycznia 1672 (st. st.), listy Pawła Pirzchowskiego, skarbnika łukowskiego, rotmistrza JKMci z grudnia 1671 i 17 lutego 1672 do Kozłowskiego w MS. Ordynacyi Krasińs. Nr. 841. Ten Pierzchowski chciał wstąpić do służby carskiej i przesyłał korespondencye, zakrawające na zdradę względem Polski.

[2]) Listy Sobieskiego 6 listopada 1671, Olszowskiego 24 grudnia 1671, Löbla 19 listopada 1671, 5 kwietnia 1672 do Kozłowskiego Grzegorza w MS. Ord. hr. Krasińs. nr. 841, Löbla do Sobieskiego 9 marca 1692 u Kluczyckiego nr. 354 str. 874—876.

Niepospolite łamańce wykonywał w tym czasie Doroszeńko: wyprawiał do Sobieskiego i do Warszawy poselstwa, które Olszowskiego natchnęły wiarą, że skłonnym jest do ugody [1]); w istocie zaś gotował zamach na Ukrainę Zadnieprzańską. Był już w dobrem porozumieniu z prostakiem Mnohohrisznym, którego potrafiłby się pozbyć niezawodnie po opanowaniu jego pułków. Ale powodzenie nie dopisało znowu jego projektom. W nocy 12/22 marca Mnohohrischny został związany na swojem łożu, wrzucony do wozu, przykryty skórą i odesłany do Moskwy przez kilku spiskowców ze starszyzny wojskowej. W carskiej stolicy lżyły go rozjuszone tłumy, bijąc go, plwając mu w twarz w czasie przejazdu przez ulice; potem obrabiali go kaci w „zaścianku“; sędziowie skazali na śmierć, lecz ułaskawił go car w ostatniej chwili i zesłał do Tobolska na Sybir do końca życia. Sprawa ta wywołała w Moskwie oburzenie przeciwko Doroszeńce i przyspieszyła zawarcie z poselstwem polskiem, wysłanem przez sejm styczniowy, przymierza zaczepno-odpornego (conjunctio armorum). Car miał posiłkować Polaków 25-tysięcznem wojskiem przeciwko Turkom. O przymierzu tem zawiadomił sułtana z pogróżkami, że wyszle Kozaków, Tatarów, Kałmuków i własne wojska swoje, wreszcie, że pobudzi szacha perskiego, Solimana, do najazdu na azyatyckie posiadłości Porty. Król Michał tak wielkie nadzieje pokładał na tem zjednoczeniu „narodów polskiego i ruskiego“, że obiecywał papieżowi wyzwolenie Włoch od wiszącej nad niemi zguby, zdobycie Konstantynopola i odzyskanie miejsc świętych w Palestynie, jeśli inni monarchowie chrześcijańscy odciągną nieco siły ottomańskie. Były to próżne marzenia, majaki chorobliwej wyobraźni. Ani żołnierz moskiewski nie przy-

[1]) Kluczycki str. 843 o wjeździe posłów Doroszeńkowych 25go lutego 1672 do Warszawy, upoważnienie Sobieskiego do tajemnych układów z Doroszeńką w liście Olszowskiego d. 1 kwietnia u Załusk. I, 376, o bytności poselstwa pod przywództwem Chylkiewicza w liście Sobieskiego d. 6 maja 1672. T. Luk. XX k. 155. Chylkiewicz przyprowadził w darze kilku jeńców.

łączył się do wojska koronnego, ani jeden monarcha chrześciański nie rozerwał sił Porty Ottomańskiej. Polepszyły się tylko stosunki graniczne z wojewodą kijowskim i poszło wezwanie do Siczy, aby Zaporożcy szli wojować Doroszeńkę razem z Polakami, co było zbytecznem, gdyż wojowali już oddawna pod dowództwem Haneńki [1]).

Poddaństwo, przyjęte u sułtana, jątrzyło tembardziej Kozaków przeciwko Doroszeńce, im groźniejsze przychodziły doniesienia o przygotowaniach tureckich. W Humaniu mieszkańcy rzucili się na pozostawiony przez Doroszeńkę pułk piechoty, zabili pułkownika Żerebyłę, wraz z wielu znacznemi osobami ze starszyzny i poddali miasto na imię króla polskiego. Stanęły tam i dodane Haneńce chorągwie polskie około 1 maja [2]).

Atoli co ważyć mogły te drobne powodzenia i dobre chęci wobec ogromu wrogiej potęgi, już do ruszenia na Polskę gotowej? Właśnie teraz, 30 kwietnia sułtan, Mahomet IV, w złotym pancerzu i zielonym turbanie, ozdobionym dwoma piórami czaplemi, robił przegląd zgromadzonego pod Adryanopolem wojska, otoczony „wysoce czcigodnymi“ wezyrami i „głęboko uczonymi“ ulemami. Rozdawał baszom i różnym oficerom swoim szaty, szable, kindżały, pieniądze. Wydano

[1]) Z listu Gnińskiego posła w Theatr. Eur. XI. 80 Самовидецъ 1846, s. 58. Костомаровъ, Руина. Вѣстн. Евр. 1879 V 56—76. List cara do koszowego d. 22 kwietnia 1672 w MS. Ord hr. Kras. nr. 841, do sułtana d. 3 kwietnia 1672 u Hammera Gesch. d. osmanischen Reiches VI, 690, audyencya posła moskiewskiego (Basili Alexander?) str. 275. W. wezyr, odpowiadając po roku dopiero, 27 marca 1673, nazwał te pogróżki i przestrogi nieprzyzwoitemi. Też same dwa listy według kopii z archiwum państwowego w Wiedniu przedrukował Hurmuzaki w t. V cz. I str. 84 i 85. Documente privitóre la Istoria Romanilor. Bucuresci 1885. Doniesienie króla Michała papieżowi o „ligamen defe sivum et offensivum contra Mahometanos, specialiter contra Turcas et Tataros z d. 13 maja 1672 u Theinera III nr. D CXII str. 606.

[2]) Самовидецъ 58. Löbel, donosząc wojewodzie Kozłowskiemu o zajęciu Humania, prosi go o przysłanie 200 koni w posiłku na wyprawę przeciwko Doroszeńce 3 maja 1672 w MS. Ord. Kras. nr. 841.

zarządzenia co do prowiantu i naprawy dróg. Aż do Siedmiogrodu rozciągnięto rekwizycye: kraj ten miał przysłać zapasy mąki i pszenicy na 600 podwodach, zaprzęganych w sześć wołów. Wymarsz całego wojska był naznaczony na dzień 5 czerwca (8 safer 1083 r. hegiry). Tymczasem wrócił z Polski czausz Achmed z odpowiedzią, nazywającą Doroszeńkę buntownikiem przeciwko prawowitej władzy króla i Rzpltej. Wielki wezyr w liście, adresowanym do kanclerza, rozwinął wręcz przeciwny pogląd: „Gdy kozacy.. lud wolny... nie mogąc znieść okrucieństwa, zdzierstwa i ucisku Polaków, chwycili się szabli, uciekli się pod opiekę hana krymskiego i otrzymali chorągiew z buńczukiem na znak inwestytury, jakże może król polski mówić jeszcze, że Ukraina jest dziedzictwem Polski? Zresztą, pomijając ten wzgląd, jeśli mieszkańcy jakiegokolwiek kraju, celem wyzwolenia się, uciekają się pod cień szczęścia potężnego padyszacha: czyż jest rozsądnie występować przeciwko nim?“ Ostrzegał Kiupruli, że skoro sułtan ruszy z Adryanopolu, nie zatrzyma się już nigdzie aż do samej granicy; niechże przybywa poseł polski z odpowiedzią jak najrychlej, ponieważ po każdym noclegu wydawane będą coraz inne rozkazy i rezolucye [1]).

Sobieski wiedział już d. 6 maja z doniesień hospodara mołdawskiego Duki, że na Dunaju most jest ukończony, że przeszła po nim część wojska tureckiego z artyleryą; że wraca hardy, ale nierozsądny i sponiewierany przez Turków rezydent polski Wysocki; że pożądanem jest śpieszne wysłanie innego posła, któryby uprzedził ruszenie się sułtana osobą swoją z Adryanopola. W tym czasie znajdowały się w Jaworowie aż trzy poselstwa: pierwsze od Duki hospodara, drugie od Haneńki, który domagał się sukna i pieniędzy; trzecie od Doroszeńki, który przymiłał się więcej, niż poprzednio, bo przysłał pewną liczbę jeńców w darze. Wśród

[1]) Hammer VI. 272, 285, 286—287 z powołaniem się na Sękowskiego Collectanaea z dziejopisów tureckich, s. 11.

takich okoliczności Sobieski nie zdobył się jeszcze na żadne postanowienie. Pisał do jakiegoś Francuza, że jeśli Turcy pozwolą sejmować dłużej, niż dwa tygodnie (a więc do czerwca), pojedzie na sejm; jeśli nie — to sejm będzie mógł obradować tylko nad obroną powszechną, a wtedy jechać nie będzie można, ponieważ wypadnie gotować się do wojny. Dodawał przytem, że zostaje w bardzo dobrych stosunkach z kolegą swoim, księciem Dymitrem [1]).

Nie wspomniał wcale o detronizacyi: widać, że nie leżała mu na sercu, że zajmowała go wyłącznie sprawa obrony krajowej. Ale i ta sprawa mogła go zmusić do podróży warszawskiej wobec niedostateczności sił zbrojnych, jakie miał do swego rozporządzenia.

Sejm drugi zaczął się d. 18 maja; marszałkiem jego został obrany dość łatwo, bo nazajutrz, kniaź Sokoliński Jan (według Niesieckiego Michał), pisarz W. X. L.; 20 maja odbyło się witanie króla po rozmaitych przymówkach o jego stroju francuskim, o pospolitem ruszeniu, które już w jego ręku zostawać nie ma i t. p. 21-go oznaczono czas trwania sejmu na trzy tygodnie i wysłuchano propozycyj od tronu, z których jedna zalecała prosić postronnych monarchów o posiłki z uporem bezmyślnego, nieuleczalnego niedołęstwa. Wszak były już rozpisane w marcu listy żebracze i nadchodziły już w tej chwili odpowiedzi odmowne. Ludwik XIV wymawiał się wojną holenderską; papież udzielał nauk o potrzebie zgody między obywatelami, lecz pieniędzy nie miał w skarbie swoim; cesarz zawarł nawet ponowny traktat pokoju z sułtanem [2]). Najświetniejsze widoki roztoczył przed

[1]) Teka Lukasa XX k 155.

[2]) List Ludwika XIV z d. 22 kwietnia w odpowiedzi na list Michała z d. 25 marca 1672 w Tece Luk. XX k. 154; brevia papieskie d. 30 kwietnia 1672 u Theinera III, 604, 605; o traktacie cesarza z Portą Chrapowicki 288 podług listu Brzostowskiego referendarza litt. W Rachunkach Sejmowych 1676 ks. 63 distributa II na wyprawę

sejmującymi stanami Gniński, wwda chełmiński, zdając sprawę z poselstwa swego do Moskwy i składając nowy traktat przymierza zaczepno-odpornego: ale rzeczywistość nie usprawiedliwiała wygłoszonych obietnic atakowania Turcyi na morzu i lądach siłami lub wpływami cara, a zatrzymanie Kijowa nadal, aż do zupełnego uspokojenia wojen, było realną zapłatą ze strony Polski za te miłe obietnice [1]).

W poniedziałek d. 23 maja izba poselska poszła na górę dla wysłuchania votów senatorskich. Obecnych było tylko dwóch biskupów i czterech senatorów świeckich: więc wszyscy wypowiedzieli oracye swoje z szumnymi komplementami dla króla, a wielce lichemi radami dla Rzpltej w ciągu jednej sesyi. Nazajutrz, 24-go mówili ministrowie — dwaj tylko, Pac i Morsztyn; inni byli nieobecni, nawet Olszowski podkanclerzy (który przyjechał zaledwo 19 czerwca!). Najwyższe zainteresowanie — no, i zgorszenie — budzi w nas votum Morsztyna. W charakterze podskarbiego w. k. zawiadamiał on, że w skarbie koronnym nietylko i kwartnika gotowizny niemasz, ale nieopłacone należności dosięgają 160.000 zł.; mówił też o niepłatnem wojsku, nie opatrzonych w amunicye fortecach, nie sporządzonej artyleryi, wreszcie o „zapaskudzeniu Rzpltej“ złą monetą [2]).

Spokojnie słuchali przerażających rewelacyj ludzie owocześni. Mógł np. Piaseczyński, starosta bracławski, po powrocie do izby poselskiej (25 maja) oświadczyć bezwstydnie: „Ja do braci nie chcę powrócić z samymi tylko podatkami, tu nic nie uleczywszy“. Żądał tedy roztrząsania exorbitan-

posłów są zapisane 1500 złt. Krzysztofowi Mazzyniemu w legatiey do różnych panów chrześciańskich 1466 złt. gr. 20 temuż do Oyca Śgo powtóre. Widoczna z małości tych kwot, że ów Mazzini jeździł jako goniec bez charakteru poselskiego.

[1]) Elokwencyę Gnińskiego, czcze ceremonie, przysięgi jego i innych członków poselstwa na dowód wykonania instrukcyi, pochwały i nagrody za poniesione trudy przedstawił dość wyraziście Zawadzki: Histor. arcana s. 282—284.

[2]) Dyaryusz z MS. Wandalina hr. Pusłowskiego t. 22 i Teka Naruszewicza nr. 60 u Kluczyckiego nr. 360 s. 898, 947.

cyj z przedłużeniem sejmu, chociażby do 6.ciu tygodni. Tym sposobem w istocie mógł udaremnić wszystkie wnioski podatkowe i wojenne, a nawet sprowadzić rozerwanie sejmu; zarazem wywołałby napaści na króla Michała. Należał do wybitniejszych i najruchliwszych malkontentów. Przed sejmem nawiedzał Sobieskiego w Jaworowie [1]).

Ale do Warszawy przyjechał w tej chwili wojowniczy obrońca króla, Krzysztof Żegocki, biskup chełmski od r. 1671, a przedtem wojewoda inowrocławski i żołnierz z czasów najazdu szwedzkiego, charakter burzliwy [2]). Chociaż w d. 26 maja przypadało uroczyste święto Wniebowstąpienia, on jednakże udał się na sesyę prowincyonalną wielkopolską, która się odbywała zrana „u Marcinków“ (Augustyanów?), i wniósł zawiązanie jeneralnej konfederacyi z niezwłocznem powołaniem pospolitego ruszenia, a to dla zaradzenia tak zewnętrznym niebezpieczeństwom, jak i wewnętrznym rozruchom. Trzej posłowie: Biejkowski, Minor i Gorzeński, brat obersztera, radzili, żeby poczekać z tem na przybycie prymasa, jako pierwszego księcia w Koronie; ale Żegocki „skoczył na to“ i powiedział, że „nie potrzeba czekać na Xcia Jmci, bo się od niego trudno czego dobrego spodziewać, ponieważ jest cale Francuz... a jeżeli będziem odkładać konfederacyę... to najdalej dwóch niedziel... będą nas pewnie po jednemu brać za łeb“. Mowa poskutkowała, bo nazajutrz, d. 27 maja został spisany i podpisany akt, zobowiązujący województwa i ziemie prowincyi Wielkopolskiej, w razie rozerwania teraźniejszego sejmu, stawać przy dostojeństwie JKMci i całości Rzpltej zaraz po wydaniu trzecich wici, albo nawet, w razie zwłoki ze strony

[1]) Dziennik Seymu z MS. Akad. krak. nr. 44 u Kluczyckiego nr. 361 s. 952 i Diar. nr. 360 s. 899. List polecający Piaseczyńskiego Radziwiłłowi d. 2 maja 1672 od Sobieskiego na s. 887.

[2]) Niesiecki wysławia go za czyny, spełnione w wojnach szwedzkiej i duńskiej, Sobieski zaś zarzuca mu, że rozbijał po lasach, rabował dwory, wywijał się od wyroków trybunalskich krzywoprzysięstwem, że nawet na urzędzie biskupim życie jego było skandalem (list do nuncyusza Ronvisi 10 lutego 1673 u Kluczyck. nr. 456 str. 1225).

kancelaryi koronnej, za uniwersałem „wodzów naszych“, t. j. wojewodów, kasztelanów i „którego z Ichmciów starszych urzędników ziemskich“. „A jeżeliby się jeszcze jakie diffidencye w Rzpltej między stanami pokazywały... tedy do uspokojenia obiecujemy zastosować wszelkie środki cywilne (adhibere omnia civilia media), aby... mogliśmy się cieszyć spólną konfidencyą starcpolską... A że ten zaszczyt i obrona Ojczyzny, spólnej Matki naszej, nietylko nam samym, ale i inszym województwom naszym tak małopolskim, jako i WXstwa Litt. Prowincyi... należy: tedy po bratersku JPanów Bracią naszę do takowejże z sobą konfederacyi zapraszamy“ [1]). Wszystko było motywowane rwaniem sejmów i bezbronnością Rzpltej wobec wypowiedzenia wojny przez czausa, a nawet przestrogami Sobieskiego.

Małopolanie urazili się, że ich nie zawiadomiono jednocześnie; ale gdy d. 28 maja ujrzeli dwóch posłów, przybywających z aktem, wysłuchali chętnie, pochwalili, swoich dwóch posłów wysłali z przychylną odpowiedzią, zastrzegając wszakże, iż w razie dojścia sejmu do konkluzyi akt ów utraci moc swoją. Piaseczyński protestował, lecz nie zważano na jego opozycyę [2]).

Niepodobna odmówić słuszności i uczciwości motywom: można się spierać tylko o trafność i skuteczność obranego środka. Wątpliwem było wytworzenie „staropolskiej konfidencyi“ za pomocą konfederacyi, a wątpliwszem jeszcze odparcie zewnętrznego nieprzyjaciela, całej potęgi tureckiej, przez pospolite ruszenie. Nikt wszakże lepszego planu nie wymyślił [3]). Ten przynajmniej opierał się na żywiołach na-

[1]) Kluczycki s. 900 i 953.

[2]) Kluczycki s. 955.

[3]) Dla oznaczenia poziomu umysłowego w społeczeństwie owoczesnem warto zwrócić uwagę na kazanie Xdza Popławskiego, wygłoszone w obecności króla i królowej w dzień Wniebowstąpienia 26 maja. Wziąwszy tekst ze św. Łukasza Ewangelisty (24), ¦kaznodzieja „wywodził“ obszernie słowy i allegoryami, że ręce są przedniejszą częścią ciała ludzkiego; że serce i myśli ludzkie powinny być w ręku ludzkim; że „Chry-

rodowych, na tradycyi swojskiej i legalnej, odżywiał uczucie obywatelskie i odwodził szlachtę od korupcyi cudzoziemskiej. Wiedząc teraz, dokądeśmy zaszli przez konszachty z zagranicznymi rządami, przyklaśniemy chyba Żegockiemu za napiętnowanie Prażmowskiego mianem Francuza. Nie weźmiemy za złe i przemilczanego w akcie a wyjawionego Stomowi celu, że konfederacya ma okiełznać malkontentów i zmusić ich do proszenia króla o łaskę [1]).

Do usprawiedliwienia zamierzonej konfederacyi to jeszcze należy przydać, że bez takiego węzła sejm rwał się wciąż, co parę dni, przez protestacye i wychodzenie z sali. Tak, 4 czerwca, lubo czytany był świeży list Sobieskiego z oznajmieniem o zbliżaniu się nieprzyjaciela, już prawie wchodzącego in viscera, Piaseczyński „rozpruł“ sesyę; następnie 8 czerwca, po Zielonych Świątkach, które aż przez trzy dni obchodzono zawieszeniem obrad, gdy marszałek przeczytał nowe wiadomości z przejętych listów Doroszeńkowych i zaproponował iść na „górę“ dla uchwalenia obrony, tenże Piaseczyński zaprzeczył. Wtedy powstał zamęt. Województwa: sieradzkie, inowrocławskie, brzesko-kujawskie oraz ziemie wieluńska i gostyńska oświadczyły, że dłużej sejmować nie chcą i nie mogą, że idą na górę i tam czekać będą. Tu znów Piaseczyński, popierany przez dwóch braci Łukomskich, zaczął wołać, że nie pozwoli ani iść na górę, ani zamknąć sejmu teraz, po upływie trzech tygodni, i że domaga się prolongaty do 6-ciu tygodni dla uprzątnienia exorbitancyj. Tamował drogę wychodzącym posłom. Korzeniowski, ssta kościański, złajał go słowami szpetnemi, a nadto rzuciła się nań czeladź z dobytemi szablami i podniesionymi obuchami. Ledwo się wyprosił od śmierci. Nazajutrz, 10go czerwca były hałasy o sąd na sprawcę rozruchu, były prze-

stus Pan z rękoma żył, z rękoma umarł i z rękoma wzięty jest do nieba, co wszystko wywodząc, applikował do Izby poselskiej i do sejmów“; że kto sejmy zrywa, ten jest hostis sine manibus, gorszy, niż wszyscy nieprzyjaciele z rękoma i t. d. (Kluczycki str 899, 900)

[1]) *H. H. u. St. Arch.* depesza z d. 1 czerwca 1672.

prosiny, były nierozstrzygnięte do zmroku spory o „ście“ (pójście) na górę. Sokoliński poradzić z tem nie umiał, laskę porzucił, chciał żegnać izbę; potem dał się zaprowadzić na górę, gdy posłowie małopolscy, niektórzy poznańscy, żmudzcy i lidzcy z litewskich pozostali na dole. Tak rozerwała się Izba poselska, a żadna z dwóch części nie posiadała prawomocnej czynności. Lada dzień, najdalej 13 czerwca, oczekiwanem było ostateczne zerwanie [1]).

Podczas tych scen burzliwych d. 9 czerwca po południu wjechał prymas Prażmowski: dwór jego zapełnił 43 karet; nadto przy karetach harcowało niemało konnicy „jego domowych“. Wprowadzili go do Warszawy kasztelan małogoski (Derszniak?), wojewoda czernihowski Bieniewski i podskarbi w. k. Morsztyn. Wychodzili też posłowie z Izby sejmowej na powitanie. I nikt z tych wszystkich przedstawicieli narodu nie oburzał się na taką wystawę zbytku prywatnego, urągającą ubóstwu publicznemu! Prażmowski zajechał na zamek i został przyjęty w pokoju marmurowym przez króla; po „adoracyi Majestatu Pańskiego“ i krótkiej rozmowie witał potem królową Jejmć w jej pokoju i odjechał do pałacu Ujazdowskiego [2]). Spędził noc bezsennie, zale-

[1]) Kluczycki s. 957, 958 cfr. str. 910—915 i list Lubomirskiego ssty sandeckiego s. 972—974, tudzież Zawadzki 270 We wszystkich tych sprawozdaniach zachodzą znaczne różnice w szczegółach, a żadne nie podaje należytego wyjaśnienia: czego to chcieli protestujący posłowie, gdy powiadali, że sejmować dalej nie mogą i zarazem szli na górę do senatu, do króla na sejmowanie w połączonych trzech stanach? Jedyną wskazówkę znajdujemy w liście Lubomirskiego, który sam pozostał na dole: „Już tedy ten sejm ostatniemi cordialibus zakrapiany, tylko do poniedziałku żyć może, bo tylko [quaerebatur praetextus, żeby go na górze zerwać, ponieważ go na dole bez pożegnania króla Imci nie mogli“. Zdaje się, że Wielkopolanie chcieli teraz konfederacyę swoją w wykonanie wprowadzić i w tym celu do zerwania sejmu parli; taki domysł nasuwa autor dyaryusza z Tek Naruszewicza u Kluczyckiego str. 912: „Zrana (9 czerwca) była sessya wielkopolska u Reformatów, na której się zgodzili wszyscy, którzy podpisali confederatią, pójść na górę z poselskiej izby sine regressu“.

[2]) Kluczycki str. 913, 959.

wał się łzami, dowiedziawszy się o natarciu na Piaseczyńskiego szablami i obuchami; chciał godzić waśnie środkami najłagodniejszymi (quam civilissimis mediis) — tak przynajmniej zapewniał, pisząc do Czartoryskiego, biskupa kujawskiego, ubolewając, że nie jest słuchany [1]).

Piaseczyński, gardłujący za exorbitancyami, dawniej zaszczycony poufnemi poleceniami króla Michała [2]), teraz był niewątpliwie narzędziem malkontentów i spólnikiem detronizacyjnej akcyi, która jeszcze nie wynurzyła się jawnie, ponieważ na sejmie znajdował się dotychczas jeden tylko z przywódców — Morsztyn, działający zawsze skrycie, a nadto oskarżony d. 1 czerwca przez Wysockiego o zdradę kraju za list, napisany do Banni'ego w Konstantynopolu. Lubo ten list był tłómaczony błędnie, i za wyraźny dowód użytym być nie mógł, a sam Wysocki nieudatnie sprawował swój urząd poselski: jednakże tak wrogiem było usposobienie Izby względem Morsztyna, że jeden z członków stronnictwa malkontentów nie życzył mu siedzieć w Warszawie w razie, gdyby się zebrały pospolite ruszenia [3]), czego właśnie pragnęli Wielkopolanie, spisując swój akt konfederacyi.

Trafnie zatem przewidywał Prażmowski, że rady jego nie znajdą posłuchu w Izbie poselskiej; ale nie był szczerym względem biskupa Czartoryskiego, pisząc o swych pojednawczych zamiarach i o środkach jak najbardziej pokojowych. Przyjeżdżał bowiem do Warszawy, zwoławszy pospolite ruszenie z magnatów, i okazał swą niechęć królowi zaraz nazajutrz, świecąc nieobecnością na obchodzie żałobnym po matce jego.

[1]) Teka Lukasa XX k. 156 list z d. 10 czerwca 1672.

[2]) W bibl. Ord. Krasińs. MS. 841 znajduje się reskrypt króla Michała d. 4 lipca 1670 do Piaseczyńskiego ssty bracławskiego, polecający mu jechać na sejmik d. 29 lipca.

[3]) Kluczycki str. 974: „JP. podskarbi jest sam in maxima suspicione i uchowaj Boże pospolitych ruszeń! nie życzyłbym mu siedzieć w Warszawie: tak go ten hultaj Wysocki zdiscreditował". Samego listu Morsztyna nie znamy, lecz o błędach tłómaczenia, wielce zabawnych, objaśnia nas dyaryusz z Tek Naruszewicza u Kluczyckiego s. 904.

Zrana d. 10 czerwca odprawowały się exekwie za duszę Gryzeli Wiśniowieckiej w kościele św. Jana. Katafalk był wspaniały i kosztowny: dziewięć piramid ze statuami, Apollo (!) na skrzydlatym pegazie, dwie śmierci ze skrzyżowanemi kosami, cztery srebrne kandelabry, 2000 świec jarzących i 2000 lamp, srebrne galony i kutasy, a szczególnie mitra książęca, z wielkich zrobiona dyamentów, przez jubilerów na 800.000 złt. szacowana — toć była wystawa bogactw i pychy możnowładczej, imponująca dla gawiedzi, a gorsząca dla nas, którzy ciągle czytamy o nędzy powszechnej, nie pozwalającej na wystawienie sił dostatecznych do obrony kraju. Żegocki, biskup chełmski, miał kazanie, w którem wysławiał zmarłą, jako wzór doskonałej we wszystkich cnotach matrony [1]). Jeśli takiem było szczere jego przekonanie, to jego kazanie służyćby musiało za dowód obniżenia ideałów etycznych w ciągu niespełna lat 50 od mowy Jakóba Sobieskiego nad trumną Reginy z Herburtów Żółkiewskiej. Jakiż bowiem ślad pozostał z długiego życia wnuki Wielkiego Zamojskiego i żony walecznego Jaremy? Daremnieśmy szukali jej imienia wśród spraw narodowych. Nawet będąc już matką króla, procesowała się z zaciętością o posiadanie ordynacyi; na parę miesięcy przed śmiercią rozpisywała aż na Litwę listy w sprawie zamojskiej [2]); ze zwycięstw Sobieskiego 1671 r. korzystała skwapliwie, wysyłając do utraconych dóbr ukraińskich służbę swoją, której kozacy i chłopi tameczni nie dopuścili do objęcia rządów [3]). Wypisane na jednej z piramid jałmużny nie wystarczają do wytworzenia dla niej sławy na takiem, jakie zajmowała, stanowisku. Macierzyńskie jej przymioty nie budzą też uwielbienia, jeśli rozważymy całe uposażenie umysłowe syna. „Między mszą a kazaniem chodzili królestwo Ichmć dwa razy na offertę około katafalku, a po kazaniu trzeci raz, kładąc na wielką

[1]) Kluczycki 914

[2]) Chrapowicki 274 pod d. 6 stycznia 1672.

[3]) Salvandy II, 42: les exacteurs de la princesse Griselda furent reçus à coups de hâche et de lance.

srebrną miednicę dla mszy zadusznych po garści czerwonych złotych". A na fortyfikacyę Kamieńca król Jmć nie wypłacił 2000 czerwonych złotych, obiecanych publicznie na sejmie. „Na stajni królewskiej konia wojennego niemasz, rynsztunku nie pytaj, gwardyom nie płacą, dwór żadnej konsolacyi ze skarbu JKMci nie ma" [1]).

Wytkną mu to malkontenci niebawem. Tego dnia jednak w kościele wszystko odbyło się przyzwoicie. Celebrował arcybiskup lwowski, Koryciński Wojciech; siedział w ławce, kirem okrytej, nuncyusz; wszyscy biskupi ubrani byli in pontificali; poznański Wierzbowski czynił swojem i drugich prałatów imieniem kondolencyę królowi przed wyściem z kościoła; tylko o prymasie nikt nie wspomniał.

Nie ukazywał się też Prażmowski i na salach sejmowych aż do 15 czerwca, gdzie nie tak przyzwoicie toczyły się obrady wśród nieustannych zwad i zgód, rozdzielania się i łączenia się posłów, rzucania laski przez niezdarnego marszałka i przywracania czynnych głosów. Borykające się stronnictwa były niepokojone przesadnemi lub mylnemi pogłoskami: że panowie, co się to Malkontentami przeciwko Królowi Jmci poczynili... potęgą wielką i srogiemi kupami do Warszawy na sejm wybierają się, a Sobieski idzie na czele 5-ciu tysięcy wojska koronnego, albo że król wyjedzie do Częstochowy pod osłoną zbliżających się wojsk cesarskich. W pierwszem przemówieniu swojem Prażmowski radził przedłużenie sejmu jedynie dla obmyślenia obrony Rzpltej, którą należy traktować szczerze i pilnie, póki się nie skończy, ale 17-go wywodził obszernie, popierając Piaseczyńskiego, że najprzód trzeba wyniszczyć powody nieufności wzajemnej „z samego korzenia", uprzątnąć exorbitancye, wymówić sobie szczerze, co każdego boli. Zaproponował tedy braterską rozmowę obu izbom bez obecności króla, do którego zwrócił się wprost z prośbą, aby odroczył sesyę przed wieczorem, gdyż przy świecach w pomroce obawia się o życie swoje; wspo-

[1]) Exorbitantie 29 czerwca 1672 u Kluczyckiego nr. 365 s. 993.

mniał o mordercach, wpuszczonych do izb sejmowych i o lekkomyślnych doradcach królewskich [1]). Występował coraz wyraźniej i śmielej skutkiem odbieranych wiadomości o zbliżaniu się przyjaciół politycznych do Warszawy.

Sobieski wyjechał z Jaworowa d. 10 czerwca, zostawiwszy tu Marysieńkę z „Kubeczkiem", a zabrawszy opata Paulmiers z Werdumem. Jechał niezbyt śpiesznie, może z powodu bólów, które przed lekarstwami nie ustępowały. Zatrzymał się w Pielaskowicach od 12 do 14 czerwca. Odbierał mnóstwo nowin prawdziwych i fałszywych, że nastarczyć nie mógł z czytaniem. Rozumiał, że w Warszawie „dzieje się bardzo źle — tak, że już gorzej być nie może. P. starostę bracławskiego (Piaseczyńskiego) mało co w poselskiej Izbie nie zabito; p. Zamojskiego także jakiś przenajęty kozak. Owo zgoła miłosierdzia nasi przyjaciele wołają, aby jako najprędzej pośpieszać... Xiądz Arcybiskup (Prażmowski) rozumie, że i mnie ta bojaźń, która jest w Warszawie, doleciała, i że się ja boję dlatego przyjechać. Ofiaruje się tedy stać sam u mnie za szylwachta. To... i król francuski nie będzie miał takiej gwardyi" [2]).

Pragnie Sobieski przybyć do Warszawy przed końcem sejmu — pomyślnym, czy niepomyślnym: więc chodzi mu o zdobycie uchwał sejmowych. Jakich? Ani wątpić, że podatkowych i zaciągowych. Turek pozwolił jeszcze sejmować, ale był w marszu i codzienne ruchy olbrzymiej jego armii były wiadome z częstych doniesień. Niebezpieczeństwo było tak blizkie i wielkie, że Sobieski poczynił przygotowania, aby żona z dzieckiem mogła zawczasu „przemknąć się do Prus, niż większa nastąpi konfuzya". Obawiał się właśnie

[1]) Kluczycki s. 922, 923, 927, 928, 982. Chrapowicki z listu brata księdza 288.

[2]) Helcel cz. II n-ry 72 i 73 s. 247, 248; niewątpliwie oznaczona data pierwszego z tych listów ustala sią za pomocą Werduma Cudzoziem. w Polsce str. 185.

„konfuzyi", która, wedle otrzymywanych z Warszawy listów, była „okrutną: posłów większa połowa siedzi w poselskiej Izbie, a druga na górze u króla i tak tuszą, że się sejm zerwie, król do Częstochowy pojedzie i tam na pospolite ruszenia i wojska cesarskie wołać będzie... Gdyby jednak miał być ten sejm zerwany, oczywiste by król Jmć uczynił torto (=krzywdę) Rzpltej". Wśród krążących plotek Sobieski nie umie oryentować się. Wierzy, że od samego Jaworowa po drodze byli rozstawieni kozacy królewscy, aby dawali znać o wyjeździe; ta wiadomość miała przyspieszyć zerwanie albo konkluzyę sejmu przed jego przybyciem: aliści w Pielaskowicach oczekiwał na niego list od samego króla z prośbą, aby jak najprędzej przyjeżdżał. Po kilku dniach Sobieski jest zupełnie odurzony: „Nie wiedzieć czemu i komu wierzyć, bo ustawiczna odmiana". Był jednakże pozyskany dla planu detronizacyi na korzyść Longueville'a, gdyż zafrasował się wiadomością, zaczerpniętą z gazet, o wyruszeniu jego na wojnę holenderską z armią francuską, przewidując, że „przytrudniejszy już będzie przejazd nazad". Wreszcie był w porozumieniu z Sieniawskim, Andrzejem Potockim i Jabłonowskim, którzy mieli towarzyszyć mu do Warszawy [1]).

Tegoż dnia 14 czerwca wojewoda krakowski, Aleksander Lubomirski z żoną przypłynął do Kazimierza dwiema szkutami i trzema dubasami, mając z sobą piechoty ze 200 i sług niemało, a lądem szła jego dragonia i insi ludzie konni. Zatrzymał się tu, oczekując na Sobieskiego, który rzeczywiście nadjechał nazajutrz, we środę 15 czerwca o godz. 2 po południu. Na szkucie odbyła się kilkugodzinna konferencya, po której udali się razem na nocleg do Puław, zaproszeni przez podstolinę koronną, Stanisławową Herakliuszową Lubomirską. Sobieski miał przy sobie tylko dwóch

[1]) Tamże wraz z trzecim listem d. 21 czerwca 1672 nr. 74. O Longueville'u wzmianka jest bardzo ostrożna: „Znać z tych gazet, że się już wojsko (francuskie) oddaliło od granic i przeszło par les terres d'Espagne (Niderlandy hiszpańskie), zaczem już będzie przytrudniejszy nazad przejazd" (dla Longueville'a).

przyjaciół: Marka Matczyńskiego, starostę grabowieckiego, najzaufańszego „konfidenta" i Gorzeńskiego, ale przodem od kilku dni i w ślad za nim po odjeździe przeprawiało się dużo towarzystwa komenderowanych, oraz całe chorągwie [1]). Jakie mianowicie? Nie wiemy dokładnie. Hetmańskie, usarska i pancerna, tudzież rajtarya Gorzeńskiego znajdowały się na Podolu albo na Ukrainie, pod komendą Łużeckiego, i tam pozostawały jeszcze w lipcu: [2]) chyba więc pojedyńczy towarzysze lub oficerowie, bawiący na urlopie, pośpieszyli na usługi swemu szefowi; całe chorągwie zaś mogły być: wołoska i dragońskie z regimentu de Bohana, nie objęte dyslokacyą ukraińską. Sądzimy, że to był konwoj hetmański, który otaczał Sobieskiego w 1671 r., gdy jechał na kampanię ukraińską i gdy później wracał z Baru do Lwowa. Liczył zapewne kilkaset głów.

W Puławach przeprawili się Sieniawski, chorąży koronny i Jabłonowski, wwda ruski „w niemałej także kupie ludzi". W dzień Bożego Ciała, 16 czerwca wszyscy poszli ku Warszawie. Powinni byli przybyć także, ale spóźnili się: Andrzej Potocki, wwda kijowski (którego chorągwie ciągnęły koło Puław ledwo 23 czerwca), Aleksander xżę Ostrogski i strażnik Bidziński (o których nie mieli wiadomości jeszcze 21 czerwca). Powiadano, że sam Ostrogski przyprowadził 2000; lecz „pułk" jego znajdował się na Ukrainie nad Bohem i brał udział w bitwie pod Czetwertynówką, d. 18 lipca stoczonej: więc do Warszawy szły zapewne zamkowe nadworne jego załogi i orszaki. Piwo z Opulska, ów pułkownik zdobywca Wasilkowa, który w lutym opuścił okolice Kijowa

[1]) Awizy z Warszawy u Kluczyck nr. 364 s. 982.

[2]) Ordinatia woyska... in Februario 1672 u Kluczyck. str. 849, 850, wskazała tym chorągwiom stanowiska w Mohylowie i Spikowie; chorąży usarski Prusinowski podczas nieszczęśliwej bitwy pod Ładyżynem znajdował się w Husiatynie i stamtąd przesyłając raporty, wspomina też o chorągwi pancernej u Grabowskiego Ojcz. Spom. II, s. 165. Seferczyk u Kluczyck. s. 1624 dodaje: 79 towarzystwa zginionych, bo ich też ledwie więcej było; różnie się porozjeżdżali.

i poszedł ze swemi chorągwiami na wypoczynek we włości słuckiej, przybył z Warszawy i znajdował się przy boku Sobieskiego aż do końca lipca [1]).

Król Michał w trwodze nie umiał znów wytknąć sobie pewnej drogi postępowania. Wysłał Czartoryskiego, biskupa kujawskiego z oświadczeniem, że „wszystko uczyni do ukontentowania tych panów i Rzeczypospolitej". Spotkanie nastąpiło w trzech milach od Warszawy. Sobieski miał dać uspokajające zapewnienie: „Umiem ja pomazańców Boskich szanować". Od niego samego dowiadujemy się, że pragnął przedłużenia sejmu, co też zapewne wypowiedział [2]). Przed miastem oddała mu honory wojskowe cała gwardya koronna, wysłana od króla. Wjeżdżał d. 20 czerwca „prosto do Ujazdowa, do Xdza Arcybiskupa", który uczcił upragnionych gości bankietem. Sobieski musiał wypić kilka kieliszków wina reńskiego, narażając się na „bolenie głowy", ale król ujrzał koło siebie taką pustkę, że do sali sejmowej wszedł bez podniesienia laski, nie doczekawszy się do godziny 4 żadnego marszałka, ani pieczętarza. Dwaj posłowie, Ubysz i Gąsiorowski, chcieli brać głosy u samego króla, lecz inni bronili im takiego spoufalenia, aż nareszcie po upływie ćwierć godziny przyszedł marszałek nadworny Branicki z laską i zaczął rozdawać głosy. Zaczęło się więc posiedzenie sejmu, a właściwie samej tylko Izby Poselskiej z królem, bo senat bankietował w tej chwili u prymasa; z małej gromadki wiernych królowi nikt podobno nie zasiadł w Izbie swojego

[1]) Raport Łużeckiego 22 lipca 1672 u Kluczyck. nr. 376, s 1022; list rotmistrza Pierzchowskiego do wojewody Kozłowskiego 17 lutego 1672 w bibl. Ordyn. Krasińs MS 841; tamże list Piwa do Löbella d. 26 lipca 1672 z Brodów, zawierający takie słowa: „Listy Pana do mnie pisane eodem instanti prezentowałem JP. Marszałkowi i moją wnosiłem instantią tak do JP. Marszałka, jak do Ich Mość P. P. Pieczętarzów". (a więc podczas pobytu w Warszawie).

[2]) Helcel nr. 74 s. 748—9. „Konfederacya Gołąbska" przez niewiadomego pisarza (Wyrwicza) Poznań 1853 s. 105 wymienia oprócz Czartoryskiego jeszcze wojewodów Gnińskiego i Bieniowskiego, lecz Sobieski nie wspomina o nich w liście do żony.

krzesła — nie znajdujemy bowiem o żadnym wzmianki u sprawozdawców. Nieobecnym był nawet Olszowski, który dnia wczorajszego wjechał, eskortowany przez rajtaryę z gwardyi królewskiej.

Kilku Wielkopolan i Litwinów oświadczyło, że nie chcą do niczego przystąpić, póki arbitrowie nie będą rugowani. Po kilkugodzinnych sporach i różnych porywaniach się do wychodzenia przyszło do użycia liberum veto. Ubysz, chorąży i poseł gostyński, widząc, że marszałek nadworny nie przystępuje do rugowania, zaniósł solennem protestationem: oświadczywszy się przed Bogiem i Majestatem JKMci, że lubo nie chce rwać sejmu, widząc jako jest nader potrzebny Rzpltej, nie mając jednak żadnej nadziei szczęśliwej konkluzyi, woli zawczasu odjechać do braci, a opowiedzieć im, co się to teraz z Rzpltą dzieje, żeby o sobie radzili i przy dostojeństwie Majestatu Pańskiego stawali, póki czas nie upłynie [1]).

Nie łatwo jest zrozumieć istotny powód zerwania tego.

Sejm polski obradował zawsze przy publiczności, czyli tak zwanych arbitrach, którzy dochodzili do takiej swobody, że, nie poprzestając na wyznaczonych dla siebie miejscach, wciskali się między posłów. Wszak przed kilku dniami arbitrowie ze stronnictwa wielkopolskiego rzucili się na Piaseczyńskiego. Rugowanie ich, czyli obradowanie semotis arbitris, praktykowało się tylko wtedy, gdy się czytały dokumenty dyplomatyczne lub udzielane były jakieś tajemnice. Teraz wszakże taki wypadek nie zachodził. Słusznie więc Zabokrzycki i Sienicki opierali się rugowaniu na zasadzie, że żaden sekret traktować się nie będzie.

Z toku rozpraw daje się wyrozumieć, że niektórzy arbitrowie „zawadzali", t. j. przeszkadzali niesfornem zachowaniem się, zapewne krzykami, pogróżkami, przerywaniem głosów poselskich, oraz że Zabokrzycki i Sienicki zgadzali się na usunięcie z sali takich zawadyaków, byle pozostawiono ludzi

[1]) Dyaryusz z Tek Naruszewicza u Kluczyckiego s. 931.

przyzwoitych, porządnych, honoratiores. Skądinąd dowiadujemy się, że salę napełnili oficerowie i towarzystwo z hetmańskiego konwoju podpili, rozgrzani trunkiem. Zawadzki zaznacza obawę jakiegoś gwałtu na widok wojskowych, którzy opasali izbę senatorską [1]).

A więc byli tacy, którym się przypomniały niedawne dzieje parlamentu angielskiego: „przeczyszczenie“ przez pułkownika Pride'a z r. 1648 i rozpędzenie Izby Niższej przez Kromwella d. 20 kwietnia 1653 r. spełnione. Ponieważ Sobieski przybywał z całą siłą wojskową, więc domyślano się, że użyć jej zechce przeciwko Wielkopolanom i Litwinom, przeciwko twórcom i uczestnikom aktu konfederacyi. Z niesfornością arbitrów sejmy polskie były oswojone, a wybryki pijaństwa zdarzały się niestety! dość często wśród sejmujących stanów, nawet w ciągu tego samego sejmu, i nie wywoływały żadnej represyi, ani środków zaradczych [2]). W tej

[1]) Kluczycki s. 981 Kochowski Klimakter IV s. 146 wspomina, że „Piwo, człowiek nieokrzesany, wyuzdanemu językowi popuścił cugle; wielu słowa jego w głębi sali słyszało“. Jest to rzecz możliwa i prawdopodobna; niewiadomo tylko, czy stało się to na posiedzeniu 20 czerwca, czy później; cały opis sejmu, jak zwykle w tym przepełnionym błędami Klimakterze, jest bałamutny tak dalece, że nie daje się podciągnąć pod rok 1672, gdyż znajdują się w nim wypadki z r. 1671. Wyrwicz Konfeder. Gołąbska s. 105 podług nieznanych nam materyałów z archiwum Stanisława Augusta. Zawadzki 289: insolitam consultationis faciem, septum centurionibus Senatum..: suspecta eorum audacia, utpote cuicunque facinori paratos.

[2]) Kochowski Klimakter, VI, 141: Tak tedy staliśmy się spólnikami szalonego Kromwellizmu Anglii. Chrapowicki 293 o sesyi 20 czerwca: Łukomscy posłowie witebscy, zawsze pijani ab adversa parte przechodząc, hałasowali tylo przeciwko królowi. Kluczycki 932 o tejże samej sesyi 20 czerwca: kiedy Król Jmć solvit sessionem, ocknąwszy się na te słowa p. Gąsiorowski, ssta radziejowski, mero somnoque sepultus nierychło protestował, że to już drugi raz libera vox oppressa... że wprowadzają absolutum dominium etc. Potakiwali mu p. Zakrzewski, poseł kujawski, i kolega jego, obaj także dobrze z zagrzanemi głowami, i siedzieli z nim ze ćwierć godziny, póki ich Xiądz poznański, kamieniecki i inni nie ujęli.

chwili przeto wniosek rugowania, sprzeczny z tradycyą i obyczajem odwiecznym, mógł wyniknąć tylko ze strachu nieokreślonego, ale dochodzącego do paniki. Że ten strach miał oczy wielkie, przekonywamy się ztąd, że sam Wierzbowski, biskup poznański, nie śmiał nocować w mieszkaniu swojem i schronił się na nocleg do zakrystyi przy kościele św. Jana [1]).

Przy spokojniejszej rozwadze wystraszeni ci ludzie mogliby zrozumieć, że nietylko Sobieski, ale i sam Kromwell nie rozpędzałby posłów ziemskich w Polsce. Wszak byli obierani na jeden tylko sejm i mandaty ich, czyli instrukcye sejmikowe, służyły im zaledwo na kilka tygodni. Nie posiadali władzy administracyjnej, jak ów Rump-parliament, którego członkowie, zasiadając w komitetach i w najwyższej Radzie Stanu, rozrządzali mieniem i wolnością osobistą wszystkich obywateli, siłą lądową i morską swojego kraju, mianowali wodzów naczelnych i admirałów. Wszak Ubysz nie mógł niczem więcej zagrozić, jak odniesieniem sprawy „do Braci“. Wszak do tejże Braci, nie do kogoś innego trafiłby, gdyby został wypędzony przez wojsko z zamku warszawskiego. A sale tego zamku nie miały dla Polaków takiego znaczenia, jak Westminster w Anglii: umieli oni przecież sejmować i w polu, i konno.

Inny domysł zasadzał się na zatrzymaniu posłów w Izbie. „Impreza Jmć Xdza Primasa i inszych kolligatów ta była: zastawszy activitatem consiliorum (prawomocne obrady), przyjechać do senatu cum armis (zbrojnie), Pana do abdykacyi per forza przywieść, posłów z izby nie puścić, ażeby na to, chcąc nie chcąc, przyzwolili i, odebrawszy od króla dyplom elekcyi, zjechać do granic prędko z tym wojskowym orszakiem, który się na 7000 rachował, i drugiego monarchę, prowadzonego z Francyi, do Krakowa zaprowadziwszy, uko-

[1]) Stom w raporcie niemieckim pod datą 27 i 28 Juni: der (Bischof) von Possen sich in die Sacristiam S. Johannis salviret und der Hofmarschall sich nach Lublin retirirt. Szujski, Opat Paulmiers. Dzieła Opow. i Roztrząs. t. IV, 268 pomylił się, pisząc, że nocował w zakrystyi Żegocki.

ronować“ [1]). Dlaczegoż atoli odbieranie dyplomu elekcyjnego od Michała miało się odbywać w izbie sejmowej? Czy nosił go z sobą w kieszeni, czy nie łatwiejby było wykonać przymus na osobności, w pokojach mieszkalnych, niż na tronie? I czy możliwem było niewypuszczenie posłów, noszących karabelę przy boku, bez przelewu krwi? Kogóżby znów zadowolniło przyzwolenie krwią oblane? I na coby się zdało prędkie jechanie do granic, kiedy tam żaden Francuz jeszcze się nie znajdował i nie oczekiwał koronacyi?

Na takich domysłach, nieusprawiedliwionych żadnymi realnymi objawami, nie powinny opierać czynów swoich stronnictwa polityczne, które przecięż nie składają się z samych strachajłów bezmyślnych, i dlatego, czytając sprawozdania, doznajemy niezadowolenia logicznego, że na tak błahej sprawie, jak rugowanie arbitrów z sali, sejm się rozerwał. A zerwanie było zarazem wyzwaniem Sobieskiego do walki, gdyż łączyło się z powołaniem pospolitego ruszenia przeciwko jego zastępom. Król Michał, który tylko co słał mu obietnice „ukontentowania“, teraz stał się spólnikiem wyzwania, rzuconego przez obrońców swoich. Bo nie zawrócił Ubysza „od progu“, jak zawrócił na temże posiedzeniu Gomolińskiego, który poprzednio chciał wyjść z protestacyą.

A co czyni i zamyśla sam Sobieski?

Podczas burzliwego posiedzenia sejmowego bankietował w Ujazdowie, o pół mili od zamku, i niezawodnie o nieprzyzwoitem zachowaniu się swoich wojaków nie wiedział. Po bankiecie jechał na Krakowskie Przedmieście i zajął mie-

[1]) Anonym z MS. „Klokociana“ bibl. w Suszy, wydrukowany u Kluczyck. nr. 356, s. 996. Podobnie tłomaczył te obawy Pieniążek w Lublinie 29 paźdz. 1672: „Wszystkich takie było rozumienie i ten wszystkich circumstabat metus, że, z assistentiami do Izby Poselskiey wszedszy, Ichmość, których Malcontentami zwano, wypowiedzą Panu posłuszeństwo et deturbabunt de Throno, która bojaźń przywiodła p. Smolińskiego y p. Ubysza, że z protestatią wyszli, obiecując Seymowi restituere activititatem, byle go sine arbitris y abdicatiey nie wspominając concludować chciano“. Diaryusz w MS. 1888 s. 516 jednej z większych bibliotek warszawskich).

szkanie w pałacu Jana Kazimierza, nie wiem z czyjego upoważnienia i na jakich warunkach. Umieścił tu swego Francuza, opata Paulmiers, ale kazał mu siedzieć cicho i nie pokazywać się na mieście. I ten siedział przez trzy tygodnie jak więzień [1]).

Nazajutrz, 21 czerwca „skoro dzień“ dano znać Sobieskiemu, że „dwóch posłów ze strony Króla Jmci wyszło z protestacyami, nie chcąc żadną miarą pozwalać na prolongacyę... jeden z tych posłów nocą Wisłą na łodzi miał umknąć. Co jeśli tak jest, już nie może być bez wielkiego zamięszania. Tylko niewiedzieć czemu i komu wierzyć, bo ustawiczna odmiana“.

Widzimy z tych słów, do żony pisanych, że przyjmuje rzucone sobie wyzwanie do walki wcale spokojnie. „Proch“ nie wybuchnął żadnym gniewnym wykrzyknikiem; potentat, nabawiający konfederatów strachu, nie wyrzekł Cezarowego: „Iacta alea esto“. Nie utworzył sobie żadnego planu postępowania, ani wyraźnego postanowienia: „Ja za godzin dwie (o godzinie 8 zrana) mam tu mieć wszystkich Ichmci u siebie na radzie, i ztąd czy na Zamek, czy nie wiem jeszcze gdzie?“ Pomiędzy tymi „wszystkimi“ brakowało jeszcze wojewody kijowskiego i strażnika, a może i innych mniej obchodzących malkontentów. Radziwiłł już przyjechał ze swoją żoną. Nieporadność Sobieskiego w obecnej sytuacyi była tak wielka, że zapragnął konferencyi z Marysieńką i to jak najrychlej. „Pośpiech Wci, mojej duszy, jest nader potrzebny (!), ponieważ tuteczne rzeczy idą de pire en pire“. Nie czekała ona zresztą na te zaprosiny, bo już 23 czerwca „dwiema szkutami idąc, wieczorem samym Kazimierz mi-

[1]) Werdum Cudzoz. w Polsce str. 190. Pozorna sprzeczność pomiędzy listem Sobieskiego z d. 21 czerwca o wjeździe „wprost do Ujazdowa“ i opisanie wjazdu do pałacu Kazimierowskiego w innych korespondencyach rozwiązuje się za pomocą marszruty Werduma. Sobieski przyjeżdżał do Warszawy nie od strony Pragi, lecz od Piaseczna przez Mokotów.

nęła“. Do Warszawy przypłynęła w sobotę d. 25go wieczorem [1]).

Jednocześnie z radą w pałacu Kazimierzowskim d. 21 czerwca odbywała się prywatna narada posłów, kilku senatorów i wszystkich prawie biskupów, zwołana przez marszałka sejmowego u Jezuitów Litewskich. W roli pośrednika pracował gorliwie Floryan książę Czartoryski, biskup kujawski i tego dokazał, że po południu objawił się między stronnictwami prąd pojednawczy [2]). O godzinie 4 król Michał zasiadł na tronie i wznowiły się zerwane dnia wczorajszego obrady. Marszałek sejmowy oświadczył, że Ubysz zgadza się na przywrócenie czynnych głosów pod warunkiem, że będzie mowa jedynie o obronie kraju, bez poruszania exorbitancyj t. j. przekroczeń prawa, a właściwie zarzutów przeciwko Królowi. Silnie poparł tę propozycyę Olszowski, udzielając doniesień, otrzymanych od czausa, tudzież z Wołoch i Siedmiogrodu o marszu wojsk tureckich i wyjeździe sułtana d. 12 czerwca z Adryanopola. Potem dał referendarzowi do odczytania nowy list w. wezyra z d. 4 czerwca, groźnie żądający wyprawienia posła jak najrychlej z pełnomocnictwem do odstąpienia Ukrainy i opłaty haraczu i to pierwej, zanim sułtan przekroczy rzekę Dunaj. Po skończonem czytaniu Olszowski przekładał konieczność odroczenia exorbitancyj i wszelkich sporów domowych do szczęśliwszego czasu, a teraz utworzenia rady wojennej z osób wybranych i z udziałem dobrze usposobionego hetmana w. k. Sobieskiego [3]). Ale ta rozsądna mowa nie wywarła pożądanego

[1]) List Sobieskiego z d. 21 czerwca u Helcla s. 248. Awizy z Warszawy u Kluczyckiego s. 982. Stom 27 czerwca: giunse qui sabato la notte.

[2]) Zawadzki 289. Wyrwicz: Konfed. Gołąbs. 106.

[3]) Podług dziennika sejmu z MS. Akadem. krak. nr. 44 u Kluczyckiego str. 966. Olszowski zdał przytem sprawę „tractamentu“ swego z panem Hetmanem imieniem JKMci, dispositionem jego i submissyą opowiedział“. Załuski I, 359, przepisawszy dyaryusz Zawadzkiego ze zmyślonym tytułem relacyi o sejmie pod laską Sokolnickiego dla kardynała Orsini, dodał od siebie zapewne, że wtedy wielu rozwodziło

wrażenia. Odzywały się najniedorzeczniejsze domysły, że list jest fałszowany, że wezyr jest od Doroszeńki przekupiony, że Turcya do wojny zaczepnej nie jest jeszcze zdolną itp. Zniecierpliwiony dziwaczną gadaniną już i król porwał się do wyjścia, lecz zatrzymany głosami wielu posłów wrócił na tron, by nie ściągnąć na siebie zarzutu zerwania obrad; w końcu zaś żadnego rezultatu nie osiągnięto.

Nazajutrz, 22 czerwca we środę Sobieski wizytował królewską parę po nabożeństwie południowem. Jechał na zamek w jednej karecie z Aleks. Lubomirskim, wojewodą krakowskim, Jabłonowskim, wojewodą ruskim, i Sieniawskim, chorążym koronnym. Przodem szło kilkanaście karet, w których znajdowali się Morsztyn i Wielopolski, stolnik kor.; otaczało je ze 250 koni jazdy; z tyłu szły piechoty Lubomirskiego i Jabłonowskiego „wpół odarte“, tylko Sieniawskiego w nowej barwie [1]). Była to wizyta polityczna: oto, cała starszyzna stronnictwa malkontentów, oprócz jednego tylko Prażmowskiego, występowała z submisyą pu-

się z pochwałami dla Sobieskiego: in cujus laudes multi se antecedenter effunderant, ita illum togam induisse, ut sagum nunquam exueret; ita pulchro quodam connubio honorem Bellonae, dignitatem Marti junxisse; dum Senatorem agat, Martem profiteatur, honorariis fascibus triumphales inserendo lauros. Extollebant plerique, quam sit in privato sermone gratus, in responsis gravis et circumspectus, acer in sententiis, sed sine supercilio, in judiciis severus sine immanitate, in poenis decernendis adeo moderatus, ut etiam ipsi facinorosi, quos poenis afficiendos, leges sanxerunt animadverterint, illum non homines, sed crimina insectari atque punire, morbos, non aegros tollere. Eundem proinde iterum repetiit Procancellarius. Tych bombastycznych pochwał za wiarogodne nie mamy, bacząc na dziwaczną metodę i błędy w drukowaniu materyałów, z jakich składa się zbiór Załuskiego. Tak pod r. 1672 wydrukowane dwa sejmy z r. 1670: 1) pod laską Marcina Oborskiego, ssty liwskiego na str. 313—320 pod formą listu, datowanego z Paryża 28 Aprilis do Leona Sapiehy, wwdzica wileńskiego i 2) jesienny pod laską St. Lubomirskiego na str. 329—339 pod nagłówkiem: Vladislao Przyjemski... Andr. Chrys. Załuski Parisiis 2 da Novembris. Niedbalstwo posunięte jest tak dalece, że znajduje się opis koronacyi królowej Eleonory pod r. 1672! Odwrotnie więc pod rok 1772 mogły trafić wyrazy uwielbienia, pochodzące z r. 1674.

[1]) Kluczycki s. 933, 967.

bliczną względem króla Michała. Ten udzielił audyencyi w pokoju marmurowym i postąpił kilka kroków naprzeciwko przybywających. Sobieski z uprzejmym wyrazem twarzy przywitał go krótkim komplementem, następnie poszedł do królowej i powrócił jeszcze do króla; mówiono trochę o nowinach tureckich i francuskich; poczem z należytemi ceremoniami wszyscy pożegnali JKMć i odjechali. Poważnych następstw jednakże ta wizyta nie wydała. Deputowani od króla z przeciwnego stronnictwa na zgromadzeniu u Reformatów nic nie zdziałali i posiedzenie wieczorne w Izbie Senatorskiej spełzło na niczem.

Źle przysłużyli się królowi Michałowi zawziętością swoją obrońcy jego, bo kompromitowali go wobec malkontentów. Wartoż było wchodzić z nim w jakiekolwiek układy, jeśli nie umiał nakazać posłuszeństwa najgorliwszym nawet stronnikom swoim? Jeśli wpływu żadnego nie wywierał w chwili tak drażliwej, tak palącej?

Nie omylimy się podobno we wniosku, że nieudatny rezultat audyencyi 22 czerwca zniweczył pojednawcze kroki Sobieskiego i nadał przewagę nieprzejednanej agitacyi Prażmowskiego. Dzień następny, 23 czerwca stał się datą przełomu. Zrana jeszcze Sobieski słuchał z powolnością przełożeń biskupa Czartoryskiego, gotów był niepozwalać wojskowym wchodzić do izby sejmowej, obiecywał, że wyprowadzi wszystkie poczty swego stronnictwa z miasta, oświadczał nawet, że i sam wyjedzie, jeśli to ma być z pożytkiem dla Ojczyzny. Wszystko to było powtórzone na sesyi prowincyonalnej u Reformatów. Ale w kilka godzin później przyjechał razem z Prażmowskim do Izby Senatorskiej, słuchał jego gwałtownej mowy, skierowanej przeciwko królowi, i sam przymówił się, żądając roztrząsania exorbitancyj, lubo od wszelkich przymówek osobistych powstrzymał się. Do zadrażnienia sytuacyi przyczynili się: z jednej strony Sieniawski, nie dopuszczając rugowania arbitrów, z drugiej biskup poznański Wierzbowski, wystawiając w niekorzystnem świetle oświadczenia Sobieskiego.

Dzień 24 czerwca był święcony ku uczczeniu św. Jana. Z powodu imienin król udarował Sobieskiego koniem, przybranym w rzęd bogaty, a królowa, klejnotem wysokiej wartości [1]).

I dzień sobotni, 25 czerwca zmarnował się dla spraw sejmowych, bo król zasiadł dopiero o godzinie 6 w senacie; marszałek Sokoliński powtarzał niejednokrotnie już obietnice Ubysza, że activitatem przywróci, skoro wymagania jego wykonane zostaną; jeden z posłów wyrzekał na prymasa, poczem Olszowski ogłosił od tronu prolongacyę sejmu do poniedziałku.

Domyślamy się, że po tem posiedzeniu zaszła następna scena na pokojach królewskich: wieczorem o godzinie 9-ej przyszedł prymas Prażmowski „samosiodm“ do króla, który przyjął ich bardzo łaskawie, bo kazał wszystkim podać krzesła. Wszyscy usiedli, oprócz Sieniawskiego. Xiążę prymas odrazu zaproponował JKMci, żeby złożył koronę, gdyż ofiary takiej wymaga ocalenie Ojczyzny. Król odpowiedział z najżywszem uniesieniem, vivacissimo spiritu: „Wiem, żeś Wć jeden mnie koronował, ale nie jeden obierał; jeżeli wszyscy na to pozwolą i zgodzą się, bardzo rad do tychże ręku oddam, z których wziąłem, koronę, przez co przynajmniej ujdę takiej niewoli (tantem servitutem) od Was, którzy mnie nietylko jako pana, ale nawet jako księcia starożytnej familii, ani jako równego sobie traktujecie“. Prymas znów: „To Wasza Kr. Mość chcesz, żeby się krew niewinna przelewała?“ — „Sam Wć tego chcesz i ręce kapłańskie chcesz kąpać we krwi niewinnej“.

[1]) List z Warszawy 26 czerwca 1672 u Kluczyck. str. 969. List St. Wierzbowskiego bpa poznańskiego do kanonika poznańskiego Józefa Amadis 29 listopada 1672 z archiwów Watykańskich u Ehrenberga Herm.: Urkunden u. Actenstücke 2. Gesch. d. id. heutigen Provinz Preussen vereinigten ehemals polnischen Landestheile 1892. Leipz. Veit. s. 509: equum superbissimum cum ornatu magnificentissimo frameamque constantem magni valoris condonavit.

„Protestuję przed Bogiem, że co się tylko stanie, to się stanie za powodem WKMci".

„Po tysiąckroć razy przed Bogiem protestuję, że cokolwiek było, jest i będzie złego, to wszystko jest i będzie z Wmci".

Na tem zakończyła się audyencya. Trwała półtorej godziny. Mimo tak przykrego rozstania z królem, prymas, odchodząc, wstępował z komplementem do królowej [1]).

Sobieski zapewne nie towarzyszył mu w tej wojowniczej wyprawie, gdyż niema o nim wzmianki, a chociaż z ogólnej liczby „samosiodm" dają się odgadnąć Alex. Lubomirski, Ostrogski, Sieniawski, Andrzej Potocki, Zamojski i Prażmowski [2]), więc tylko sześć osób: sądzimy, że nie on był siódmą, ponieważ imię jego nie byłoby przez żadnego sprawozdawcę pominiętem. Ale wzmagały się codziennie wpływy, które popychały go do zerwania z królem Michałem. Przy-

[1]) Chrapowicki 296 pod d. 12 lipca z listu księdza brata swojego. Źródło nie pierwszorzędne i dzień audyencyi nie jest oznaczony, ale wątpliwość może się rozciągać tylko na szczegóły; istota zaś faktu stwierdza się późniejszemi pogróżkami prymasa, że prywatnie uczynioną propozycyę abdykacyi ponowi publicznie, a nadto wyrzutami stronników królewskich. Stom w raporcie, noszącym podwójną datę 26 i 27 czerwca, mówi najprzód o audyencyi arcybiskupa mianej „ahm Samstag alss 25-ten dises", ale propozycyę dobrowolną abdykacyi wkłada w usta Lubomirskiemu; naznacza dla niej nie dość wyraźne wczoraj (gestern), t. j. dzień 25 lub 26 czerwca. Prawdopodobniejszą wydaje się nam data sobotnia 25 czerwca, ponieważ lepiej daje się pogodzić ze wskazówką Tek Naruszewicza u Kluczyck. s. 936: „samym zmrokiem o 9-ej miał Xżę prymas prywatną audyencyę"; opieramy się też na przyczynowym i psychologicznym związku następnych wypadków. W liście cesarza Leopolda z d. 2 lipca znajdujemy wzmiankę zapewne o tej samej audyencyi: „Und weilen sowohl von Stoem heute allerlei aromatica eingelaufen" (Briefe K. Leopolds I an Lobkowitz hggb von Max Dvòrak w Arch. f. ö. Gesch. LXXX s. 501).

[2]) Nazwiska te ukazują się w raporcie Stoma dd. 27 i 28 Juni w różnych wszakże ustępach, sama bowiem audyencya arcybiskupa nie jest opowiedziana tak, jak w liście Chrapowickiego. Poza tem nie znaleźliśmy nigdzie wyliczenia osób, które znajdowały się na tej audyencyi.

jechała właśnie Marysieńka ze swemi niezaspokojonemi pretensyami do ordynacyi Zamojskiej, a może i z odżywionemi nadziejami nagród dla jej ojca i brata za popieranie Longueville'a [1]); poczynała ona sobie tak rezolutnie, że, będąc na audyencyi w zamku w niedzielę 26 czerwca, śmiała od siebie doradzać królowi abdykacyę.

Weszły tego dnia do Warszawy z rozwiniętymi sztandarami poczty księcia Aleksandra Ostrogskiego i chorągwi komputowych, jeśli można wierzyć, 14 Andrzeja Potockiego, wojewody kijowskiego, razem 1400 do 2000 ludzi [2]). Zuchwałe żołnierstwo napastowało na ulicach gwardzistów królewskich, dopuszczało się gwałtów, a nieraz podobno i rabunku na mieszczanach [3]). Powstała panika; zaczęło się chowanie i wywożenie z miasta towarów.

[1]) Stom 27 czerwca pisze, że się zachowała z nieznośną dumą względem króla: qnesta sera fù all' udienza del Rè e della Regina con un'altereggia insupportabile. Chrapowicki 292. Korespondent z Warszawy u Kluczyckiego s. 969 nasuwał domysł, jakoby i Sobieski należał do tych, którzy Michałowi uczynili zuchwałą propozycyę, „wyrzucając mu ignaviam regiminis", lecz przy uważniejszem rozczytaniu się znajdziemy w tej korespondencyi tylko ogólnikowe określenie stosunku malkontentów do króla, nie żadne sprawozdanie z audyencyi: „Gdy Xże Arcybiskup (quod durum harum rerum caput est) Jmp. Marszalek y sama, która jest praesens, króla Jmci wprzód prywatnie sollicitabant do abdicatiey... naostatek y z wypowiedzeniem posłuszeństwa declarując się. Te dni huius hebdomadae (?) aliquid afferre videbuntur" i t. d.

[2]) O chorągwiach komputowych, t. j. z wojska koronnego wie Wyrwicz: Konf. Gołąbs. 114. Podczas konfederacyi Gołąbsko-Lubelskiej kasztelan małogoski (Skarszewski Stanisław?) d. 7 listopada 1672, mówiąc o malkontentach, zaliczył do najwinniejszych wwdę kijowskiego, ponieważ ten „zwiódłszy ludzie, na u ludze JKMci zostających, w Ukrainie z fortec, wszedł do Warszawy na sejm z nimi expansis vexillis i chciał na Królu Jmci contra pacta conventa wystraszyć abdicatią (MS. 1188 w jednej z większych bibliotek warsz. str. 527).

[3]) MS. Ossolińs. nr. 305 s. 229: „Jakie caedes po ulicach Warszawy i rapiny ich (pańskich) assistentii nastąpiły, ogniów gęstych zakładanie, jakie strzelania pod bokiem pańskim... bicia i strzelania, piechot, gwardyi królewskiej". Domyślamy się, że to byli zuchy z pułku Piwa, ponieważ pamiętamy, że w r. 1666 chorągiew jego umiała obić kańczugami Wacława Potockiego.

W poniedziałek, 27 czerwca sesya zaczęła się znów ledwo przed samym wieczorem, a ponieważ nie powrócił Ubysz i owszem umknął za Wisłę, bojąc się o swoją osobę, więc zakończyła się na odroczeniu do dnia jutrzejszego, poczem król wstał, przeszedł do pokoju marmurowego i tu złożył radę senatu. Proponowano wysłanie kogoś do Prymasa i do Sobieskiego, do czego król dał upoważnienie. Znajdowało się na tej radzie dwudziestu kilku senatorów duchownych i świeckich; wszyscy obiecali stawać przy królu do ostatniej kropli krwi, zaklinając go, aby nie abdykował. Ale to były czcze słowa. W istocie pracował gorliwie, rozsądnie i wiernie jeden biskup kujawski; biskupi poznański i chełmski zapędzili się za daleko w jednostronnym kierunku; Olszowskiego pomawiano o przychylenie się ku malkontentom, a Paca Krzysztofa, że dał się przeciągnąć na stronę Longueville'a [1]).

[1]) Kluczycki s. 936, 967. Werdum Cudzoz. 190. Nie wpływa na nasze zdanie opowieść Wyrwicza Konf. Gołąbs. 115—117, oparta na nieznanych nam, a korzystniejszych dla króla materyałach. Czulsze i gorętsze miały być zaklęcia Czartoryskiego, ażeby król złożenia korony ani do myśli nie przypuszczał. Jan Gniewosz, kasztelan czechowski, użył nawet pogróżki: „Jeżelibyś, N. Królu, skłonił się do korony złożenia, nas, wierną twoją radą i cały stan rycerski obróciłbyś na siebie etc. i w daleko większem od nas zostawałbyś niebezpieczeństwie, niż od twoich jesteś nieprzyjaciół". Król oświadczył, że o złożeniu korony nie myśli, a „mówił to, lubo po sobie nie pokazywał, tak żałośnie, że wszystkich przytomnych do litości i do łez poruszył". Hauteville (= Gaspard de Tende) Relation hist. de la Pologne 1687 Paris. Villéry, który nie wiadomo, w jakim charakterze przebywał przy Krz. Pacu (je l'ai accompagné), charakteryzuje go jako człowieka stałych przekonań, dotrzymującego wiernie zobowiązań swoich wtedy nawet, gdy mu robiono bardzo korzystne propozycye, a żonę jego, jako wierną służebnicę królowej Eleonory, trzymającą się zdala od stronnictwa francuskiego: Sa femme mêmme, quoique Française de la maison de Mally, ne voulut jamais revenir dans le parti françois. Elle était dame d'honneur de la renne Eléonore; elle lui avait donné sa parole de luy estre fidèle et elle la luy tint inviolablement. (s. 112). Ale samą Eleonorę wystawia w niekorzystnem świetle, twierdząc, że brała udział (entroit dans le dessein) w planie detronizacyi, o czem wiedzieć miał Michał; że zamierzała wyjść za mąż za księcia przystojnego i walecznego, t. j. Longueville'a; że miała jego portret i opłakiwała jego śmierć (s. 168). Oto przykład, jak trudno było ludziom oryentowa się wśród odurzającego plotkarstwa.

Floryan Czartoryski niewątpliwie wybijał się po nad poziom pospolity nietylko zacnością uczuć, ale i zaletami rozumowania. On jeden, odpowiadając na pytanie: Czy należy doradzać abdykacyę królowi Michałowi? zdobył się na tak proste i w prostocie swej mądre argumenty: „kto zdoła to pojąć, że w czasie wojny tureckiej lepiej jest wprowadzić bezkrólewie, niż znosić byle jakiego pana? Jeżeli ten się nie podoba, czy kto zaręczy, że drugi lepszym będzie? Owszem, śmiało mówię, że drugi będzie nierównie gorszym, ponieważ spowoduje starcie dwóch potęg, francuskiej z austryacką". Przypomniał też artykuł 4-ty ostatnich pact'ów convent'ów, zabraniający królom polskim abdykacyi i zobowiązujący ich do pozostawania na tronie aż do śmierci [1]).

Sądzimy, że Czartoryski wywierał na Sobieskiego wpływ trzeźwiący i przemagający nawałnicę szkodliwych wrażeń. W dniu 28 czerwca, kiedy na zamku stanęły gwardye w gotowości bojowej, a na sesyach prowincyonalnych zrana i ogólnej sejmowej wieczorem wybuchały coraz gwałtowniejsze propozycye, on właśnie, jako deputat senatu, z Grudzińskim Mikołajem, sstą golubskim, jako deputatem stanu rycerskiego, udał się do malkontentów na układy. Dowodził X. Prymasowi, że abdykacya nie może być bez przyzwolenia Rzpltej. Na to odpowiedział Prymas, że jest mocen zaraz wypowiedzieć posłuszeństwo krolowi, który przecię na to przysiągł, że ipso facto traci panowanie, gdy w czem najmniejszem przeciwko pactom conventom zgrzeszy; Grzymułtowski zaś dodał, że ma do odczytania 12 punktów, w których Król Imć pacta złamał. Biskup Czartoryski wszakże twierdził nie bez uniesienia, że przed wypowiedzeniem posłuszeństwa musi odbyć się trzykrotnie upomnienie króla, a jeśli nie poskutkuje, to należy obwieścić o nieskuteczności napomnień Rzpltą

[1]) Scriptum Epp: Cujaviensis, an suadenda abdicatio Regi Michaeli u Załuskiego I 350—2. *Vol. Leg.* fol 19 § 64.

na sejmikach. Ozwał się wtedy Sobieski, że w istocie materya tak ważna wielkiej potrzebuje deliberacyi; wziął prymasa za rękę, odprowadził na stronę, aż w dobrą godzinę potem, po prywatnej konferencyi, deklarował imieniem jego i innych Ichmościów, że lubo wolno każdemu na prywatnej audyencyi perswadować Panu, wolno go wieść i do abdykacyi; lecz ponieważ Król Imć nie ma woli abdykować: obiecują nie mówić z Królem Imcią nawet prywatnie o abdykacyi, ani jej publicznie proponować nie będą. Jednakże co do exorbitancyj, chcą mówić nieco, tem się kontentując, że na uprzątnienie ich Król Imć zechce drugi sejm złożyć. A teraz gotowi są traktować samą obronę Rzpltej na tym sejmie semotis arbitris. Tak opowiedział przebieg sporu jeden z wybitniejszych członków stronnictwa królewskiego, a przeciwnik malkontentów Pieniążek, ssta oświecimski, w kole konfederackiem d. 29 października, a wiarogodność jego wykładu stwierdzają inne zródła i akta malkontentów. Ale to szczęśliwie zagajone pojednanie zniweczonem zostało przez biskupów chełmskiego i poznańskiego, Żegockiego i Wierzbowskiego, którzy udali się, wziąwszy z sobą kilkunastu posłów wielkopolskich do grodu, żeby podać do oblaty akt swojej konfederacyi z podpisami uczestników oraz manifestacyą przeciwko prymasowi i malkontentom [1]).

Co ich parło do tego kroku i co osiągnąć przezeń mogli? Nie zapowiadała tego mowa Żegockiego, wygłoszona w izbie senatorskiej tegoż wieczora, nie wytłómaczyła obszerna opowieść o całym przebiegu walki z malkontentami,

[1]) Relacya Pieniążka znajduje się w Dyaryuszu Konfed. Gołąbskiej MS. 1188 str. 515—516 w jednej z większych bibliotek warszawskich. Dyaryusz z Tek Naruszewicza u Kluczyckiego s. 938 i list z 30 czerwca tamże na str. 970. Sobieski do Trzebickiego w listopadzie (tamże s. 1135): „Przeprosiliśmy króla Jmci, choć nie było o co, bośmy się modestissime et cum debita veneratione Króla Jmci upominali exorbitancyi; odebraliśmy słowo od Króla Jmci i obietnicę siłu faworów i łask przez JXbiskupa kujawskiego". Krótko zebrane praeiudicia Reipublicae (tamże nr. 454 str. 1214).

skreślona przez Wierzbowskiego i przesłana papieżowi [1]). Owa konfederacya nie mogła się zwać „generalną", nie była dziełem sejmu całego i nie otrzymała zatwierdzenia ani w d. 27 maja, ani teraz, kiedy się posiedzenia odbywały „passive" skutkiem nieobecności Ubysza. W księgach grodzkich mógł manifestować się każdy szlachcic, lecz prawomocność zyskiwały tylko oblaty aktów prawnie sporządzonych. Więc dwaj nieprzejednani biskupi, przywódcy demokracyi szlacheckiej, manifestowali tylko osobistą swoją i swoich zwolenników nieufność do malkontentów; ich akt konfederacki nie posiadał prawomocności aktu publicznego i mógł tylko wywołać zerwanie układów.

Tego celu rzeczywiście dopięli. Nazajutrz, gdy pomimo święta Apostołów Piotra i Pawła król zasiadł na tronie, ozwały się liczne i namiętne głosy, aby kończył nielegalne sejmowanie, a wydał zaraz trzecie wici na pospolite ruszenie, chociażby pod pieczęcią „pokojową" czyli gabinetową, jeśli kanclerz i podkanclerzy odmówią pieczęci państwowej. Marszałek Sokoliński zawiadomił o powrocie Ubysza do miasta i o gotowości jego przyjść dla przywrócenia prawomocności obrad; lecz jedni wołali, że chcą go widzieć, drudzy — że powrót jego byłby nieużyteczny i spóźniony, ponieważ upływa dziś 6-niedzielny termin. Nie skutkowało trzykrotne

[1]) Zawadzki Histor. Arcana 299—301 nie umiał owej tajemnicy wyjaśnić, chociaż sam poszedł z Wielkopolanami i podpisał akt za województwa pruskie bez upoważnienia, co wytyka mu jako naruszenie instrukcyi Lengnich Gesch. d. preuss. Lande t. VIII (Gdańsk, 1748) s. 72, ale Pieniążek szczerze i odważnie wytłomaczył: „Gdy się już tak ukołysało i gdy X. kujawski z dobrą nadzieją... szczęśliwego skończenia do Króla Jmci powracał, interea X. biskup poznański z X. chełmskim poszli do Grodu warszawskiego y podali per oblatam Confoederatią, manifestuiąc się przeciwko malkontentom, że się na nią podpisać nie chcieli. Na czem samem rozbiły się wszystkie publica consilia. Bo pp. malkontenci, dowiedziawszy się o tej manifestatiey, poczęli brać przed się duriora et asperiora consilia y tegoż wieczora (?) cekauz zajechano. List Wierzbowskiego do kanonika Joz. Amadisa z d. 29 listopada 1672 u Ehrenberga Urkunden u. Actenstücke 1892 Leipzig. Veit s. 507—509.

przemawianie „bardzo patetyczne“ i aż nazbyt uniżone marszałka: wołano, żeby żegnał króla. Biskup Czartoryski miał w ręku podane wedle wczorajszej decyzyi exorbitancye na trzech arkuszach: żądał więc odroczenia sesyi do jutra dla załatwienia ich [1]). Nie usłuchano go, chociaż odwoływał się do poszanowania dnia świątecznego, do pobożności, która nie pozwala na odprawianie sesyi w święta i na zaliczanie takich dni w komput 6-ciu tygodni sejmowych. Podkanclerzy Olszowski zaczął mówić od tronu, aliści jakiś prosty szlachciura Skulski, czy Skulimowski wzbronił mu głosu, zarzucając kondemnatę sądową. Nareszcie Pac, jako kanclerz, deklarował od króla odroczenie sesyi do jutra na godzinę 8 zrana, poczem król wstał z tronu i skierował się ku swoim pokojom. Zabiegali mu drogę wielkopolscy niektórzy posłowie, żegnając go na własną rękę, bez mowy marszałka, ale przecięż dali uspokoić się przyrzeczeniem, że jutro pożegnanie nastąpi.

Jakoż nastąpiło d. 30 czerwca, lubo nie w rannych godzinach, lecz o 5-ej, po daremnych zabiegach biskupa Czartoryskiego, wojewody czernihowskiego Bieniewskiego, obu pieczętarzy i marszałka Sokolińskiego o „sklejenie sejmu“. Nieszczęsny sejm rozkleił się, rozerwał się ostatecznie.

Tymczasem Sobieski obsadził arsenał swoją dragonią

[1]) Stom 6 lipca 1672 pisał: Die puncta exorbitantiarum dem Bischof von Cujaw nit allein nit eingehandigt... Poprzednio zaś pod d. 29 czerwca donosił, że „wczoraj“ t. j. 28go malkontenci podawali swe skargi, Puncta Exorbitantiarum kanclerzowi w. k. dla wręczenia JKMci, lecz kanclerz wymówił się niezdrowiem; mieli zatem posłać je biskupowi kujawskiemu, lecz nie posłali. Przeciwnie Zawadzki 302—303, któremu przyznajemy w tym razie lepsze kwalifikacye sprawozdawcze, objaśnia nas dokładnie, że pars, petitâ sessione, porrecturam se Exorbitantiarum Puncta per Magnum Regni Cancellarium proposuit. His sermonibus tandem et pudore negati colloquii extimulati, Exorbitantiarum puncta in scripto Rmo Episcopo Cujaviensi porrexere, quibus ille acceptis... Potem król przez usta Olszowskiego tłumaczył się z niemożności roztrząsania, cum non modo tractatus, verum ipsa lectio, quando in tribus philuris continerentur, discretionem temporis petant.

bez oporu. Posłał tylko 100 czy 50 ludzi. Tłómaczył swoje zarządzenie koniecznością zabezpieczenia zbrojowni Rzpltej wobec przewidywanych zaburzeń, gdy generał artyleryi Kątski, nie miał swojej warty [1]).

Oto jedyny użytek z całej siły zbrojnej, ze wszystkich pocztów swoich i przyjacielskich, ze sprowadzonych, jeśli prawda, chorągwi komputowych, jakiemi Sobieski rozrządzał w Warszawie. Biskup Żegocki „bardzo beształ“ generała artyleryi, że „tak infideliter z Rzecząpospolitą postąpił“, ale to besztanie, to „iustum supplicium“ nie zmartwiło zapewne ani Kątskiego, ani Sobieskiego. Cała „niewierność“, zarzucana przez konfederatów, zasadzała się tylko na tem, że zajęcie arsenału wykonanem zostało bez dołożenia się Królowi Imci, t. j. bez zapytania o jego rozkazy. Byłoby to przecież próżną treści ceremonią. Jakież bowiem rozkazy mógł wydać Michał, który ani do zgody stronnictw doprowadzić, ani do walki przysposobić się nie umiał? Dość umiarkowania okazał Sobieski, jeśli nie obsadził zamku i nie wziął samego króla Imci pod areszt, co przyszłoby mu równie łatwo, jak obsadzenie arsenału strażą swoją, mimo wojowniczości biskupa Żegockiego.

Teraz możemy już stwierdzić, jak płonnemi były obawy i postrachy wielkopolskich konfederatów i Ubysza, gdy nie chcieli nic mówić, ani słuchać, dopóki wojskowi nie będą wydaleni z izby i z miasta; jak przesadną była nie-

[1]) Kluczycki str. 941: „Post tam tragicum Seymu tego exitum posłał JmP. Marszałek W. K. samym wieczorem 50 piechoty swojej na wartę cekauzu“. Z tych słów należałoby wyciągnąć wniosek, że fakt miał miejsce 30 czerwca wieczorem; Stom w raporcie z d. 6 lipca podaje ten sam dzień, ale zrana: den 30 Junij morgen dess hiesigen Zeughauss durch Verständniss des Veldtzeugs-Meisters Konssky, so ihnen in der frühe ein juramentum abgelegt, bemächtiget und mit 100 Sobieskischen Dragonen besetzt. Dwa te dość zgodne świadectwa budzą większą wiarę, niż wiadomość korespondenta z Warszawy u Kluczyck. na str. 971: „Dnia wczorajszego (malcontenti) Cekauz odebrali 29 Junij y obsadzili“.

ufność, czyli „diffidentia“ biskupów Wierzbowskiego i Żegockiego względem Sobieskiego, który nad wojskowymi miał władzę. Możemy teraz wyrozumieć i osądzić usprawiedliwienia obu stron przed narodem.

Manifest, podpisany w imieniu całego stronnictwa przez Prażmowskiego i Sobieskiego, przedstawiał sprawę sejmową w następnych zarysach: „Zjechaliśmy... jedni z obowiązku godności senatorskiej i za prywatnymi JKMci listami, gorąc inwitującymi, wezwani, a drudzy z mocy funkcyi poselskiej od Braci zesłani na sejm teraźniejszy... abyśmy, wprzód doprowadziwszy do zgody umysły obywateli przez ugładzenie jakiekolwiek, przynajmniej pozorne, w exorbitantiach i obrażonych lub wywróconych prawach kardynalnych... uczynili gruntowną obradę zgodności myśli naprzeciwko tak ciężkiej, na Rzpltą następującej nawalności wojny tureckiej“ [1]).

Tu dodamy komentarz. Exorbitancye czyli „bezprawia“ według terminologii Wyrwicza, a lepiej: przekroczenia zobowiązań i obowiązków prawnych, doręczone biskupowi Czartoryskiemu d. 29 czerwca, a przedtem i potem rozsyłane po sejmikach [2]), są powtórzeniem mutatis mutandis „Listu szlachcica polskiego“, t. j. Jana Wielopolskiego „po sejmie Coronationis z Krakowa A° 1669“. (Ob. wyżej tom II str. 343). Opuszczono umizgi do czytelnika szlachcica i parę anegdot, zmieniono wstęp, złagodzono paragraf o małżeństwie itp., ale utrzymano tę samą formę przytaczania artykułów z pact'ów convent'ów i wytykania pogwałceń, dodając nowe zarzuty z faktów późniejszych, albo pogłosek. Tak, obok rzeczywistego uchybienia porządkowi wojskowemu, a właściwie Sobieskiemu (nie pactom conventom) w zajściu z regimentarzem Wyżyckim znalazło się sprowadzenie kilkunastu tysięcy wojska cesarskiego, które się nie pokazało wcale ani wtedy, ani

[1]) Kluczycki nr. 367 str. 997.

[2]) Stom 29 czerw. 1672 informuje, że Czartoryskiemu przesłaną była Connotatio Exorbitantiarum in nuperis conventibus terrestribus in publicum emissa. Że kopie exorbitancyj były posłane na sejmiki relacyjne widać z listu dd. 9 Julii u Kluczyck. nr. 372 str. 1010.

później. Na rachunek osobisty Michała zaliczono niesłusznie sprawę Kalksteina, utratę starostwa drahimskiego i zatwierdzenie traktatu bydgoskiego, w czem więcej od niego zawinili malkontenci, szczególnie Leszczyński i sam prymas Prażmowski, a najwięcej sejmy. Rozwodzono się nad rozdawnictwem dóbr i pensyj faworytom, a szczególnie Rostockiemu. Jest prawdopodobnym domysł wydawcy Fr. Kluczyckiego, że pisał te Exorbitancye Wielopolski, a „dosypywał swej soli Morsztyn i prymas swego pieprzu“. Nie będziemy też powtarzali tekstu [1]), lecz przedstawimy treść samą w zestawieniu zarzutów z obroną.

Stronnicy króla dali odpowiedź wcale zręczną na wszystkie punkty: 1. Król nietylko granic rozprzestrzenić wedle przysięgi, ale i utraconych świeżo krajów odzyskać nie mógł dla złości przeciwnej strony. 2. Na biskupstwo piltyńskie księciu Kurlandzkiemu reskrypt żaden nie był wydany, a stół srebrny od niego przyjętym był nie za reskrypt, ale jako wiązanie na imieniny królewskie. 3. Reskrypt mnichom cysterskim, przyznający im prawo obierania opatów, jeśli nie jest legalny, winni temu pieczętarze, którzy królowi podali i zapieczętowali. 4. Ordynacya zamojska należała do księżny matki i dopiero niedawno, po jej śmierci, na króla spadła: sprawę tę niech sejm wyrokiem swym zakończy. 5. Oderwał król niektóre dobra od ekonomii sandomierskiej dlatego, że nie mógł się obronić natarczywości natrętów, lecz instygator może i powinien wytoczyć procesy takim posesorom. 6. Takiem natręctwem tłumaczy się oddanie jednej dzierżawy Dembickiemu, chorążemu sandomierskiemu. 7. Sprawa Szumlańskiego we Lwowie była przeciwko niemu osądzona, jako przeciwko zdrajcy Ojczyzny, będącemu w porozumieniu z Doroszeńką, a król trzymał się zdania większości podług prawa (w exorbitancyach jednak zarzucano,

[1]) Oprócz tekstu, wydrukowanego w zbiorze dokumentów Kluczyckiego pod n-rem 365 na s. 983—994, znajduje się dokładniejszy z 50-u paragrafów złożony odpis Exorbitancyj w MS. Ossolińs. nr. 336 str. 195.

że król sprowadził kasztelanów lżejszego sumienia i namawiał ich do głosowania wedle swojej myśli). 8. Krewnym swoim król rozdał dóbr nie wiele: tylko Solec i Kamionkę; z dworzan jeden Rostocki otrzymał starostwo Lelowskie, czyniące ledwie 3000 dochodu, inni zaś dostali po jednej lub drugiej wioszczynie. 9. Pacta conventa król kazał na każdym sejmie czytać, więc wstrętu do nich nie okazywał. 10. Że nie dał starostwa z pierwszych wakansów na cekauz, wyznaje król, że w tej mierze prawa nie dopełnił, lecz gotów jest dopełnić później. 11. Nie prawda, że król zamyśla wprowadzić wojska cudzoziemskie. 12. Wyżycki umknął się z Ukrainy dlatego, że nie chciał należeć do rokoszu, podniesionego przez Stokowskiego. 13. O posiłki wojskowe prosił król cesarza z rady senatu na ratunek kraju w wojnie tureckiej, ale cesarz nie przyśle posiłków bez naszego poselstwa i bez określenia warunków przymierza. 14. Jeżeli w wojsku Rzpltej znajdują się cztery chorągwie królewskie, to nie są nowe, lecz dawne; zawziętość przeciwko nim ztąd chyba pochodzi, że one to właśnie rokoszu nie dopuściły (tę wszakże zasługę należało przyznać Sobieskiemu). 15. Król trzyma ministrów cudzoziemców przy dworach zagranicznych dla taniości; niech Rzplta postanowi dostateczną płatę każdemu ministrowi, a król zaraz zamianuje Polaków. 16. Podkanclerzy czytał i zaprzysiągł relacyę ze swego poselstwa do Wiednia. 17. Cła oddane są pod zarząd szlachty; jeśli się znajdują na mniejszych urzędach oficyaliści plebejusze, jest to wina dozorców Skarbu Rzpltej, nie króla. 18. Obicie „Potop“ było wypożyczone tylko na uroczystość wesela, po której musiało wrócić do Gratty, kupca gdańskiego, jako zastaw niespłaconego długu. 19. Jeżeli król podpisywał na jedną rzecz po dwa przywileje — to wina kancelaryi, a mianowicie, regentów pieczętarskich. 20. Nieporządne przywoływanie spraw sądowych stanowi winę referendarzy. 21. Janowi Kazimierzowi odciąga się część dochodu, ponieważ nie zwrócił on skarbowi koronnemu pewnych klejnotów i obicia „Potop“. 22. Na fortecę w Kamieńcu król wysypał w ciągu

trzech lat kilkadziesiąt tysięcy z uszczuplonych swych dochodów. 23. Z Kamieńca odwołał król gwardyę swoją dla bezpieczeństwa swojej osoby, gdyż i hetman w. kor. sprowadził na sejm z sobą do Warszawy żołnierza Rzpltej. 24. Pułkownik i inni oficerowie gwardyi nie wykonali przepisanej przysięgi dlatego, że nie byli o to upomnieni od urzędu marszałkowskiego (to nie racya!). 25. Nie chowa król okazalszego i liczniejszego dworu dla niedostateczności skarbu swojego. 26. Małżeństwo króla zostało pochwalone przez Rzpltą, gdy dopuszczono ukoronować królową. 27. Król nie wydawał uniwersałów pod pieczęcią pokojową, o ile pamięta, chyba w rzeczach małej wagi. 28. Cudzoziemskim językiem pisuje król tylko do jednej cesarzowej przez grzeczność. 29. Osób cudzoziemskich znajduje się tylko 6 przy królowej; jeżeliby się pokazało (!), że jest ich więcej, będą odprawione. 30. Porządek między urzędnikami koronnymi o przodkowanie mogą ustanowić wyznaczeni do tego senatorowie, albo sejm; król zaś nie chce ściągać na siebie nienawiści. 31. Pieczętarzów król słucha, o ile mu udzielają rad zdrowych i mądrych. 32. Nie odwodzi król wojska od posłuszeństwa hetmanowi (a chorągwie Wyżyckiego?). 33. Podskarbiego w. k. urzędu nie poniża, a temu król nie winien, że więcej jest w Koronie podskarbich niż skarbów (dowcipne i prawdziwe!). 34. Król bardziej sprzyja zasługującym się sobie, niż tym, którzy o niego nie dbają, w czem czyni sprawiedliwość. 35. Że król wyznaczył matce swojej dochód dożywotni na ekonomii samborskiej, to powinno zjednać mu pochwałę, bo jest obowiązkiem panujących, ażeby swych wspomagali rodziców i cząstkę z swych dochodów dla nich wyłączyli (nie zasługuje wszakże na pochwałę ta matka, która, siedząc na Zamościu, nie świadczyła Rzpltej takich usług i ofiar, jak niegdyś jej brat, ojciec i dziad, ale garnęła jeszcze do skrzyni dochody z dóbr stołowych króla). 36. Zarzut, że król każe pisać subtelne kontrakty na dzierżawach dóbr stołowych, jest godzien śmiechu, bo wolno każdemu starać się o kontrakt jak najpożyteczniejszy. 37. Że

król Haneńkę z Doroszeńką waśni, niemasz w tem nic złego, i owszem, byłoby z pożytkiem dla Rzpltej, gdyby można było zgładzić Doroszeńkę. 38. O rozdawanie godności przed czasem król obwinionym być nie może, jeśli nie chciał przed czasem podpisać przywileju (expektatywy) duchownemu (t. j. Franciszkowi Prażmowskiemu) na pieczęć mniejszą (po Olszowskim) i na biskupstwo warmińskie (po Wydżdze). 39. Król postawił w Samborszczyźnie wojsko Wyżyckiego w nagrodę jego wierności. 40. Karności żołnierskiej król nie osłabia, ponieważ nie wdaje się w żadne wojskowe urzędy (?). 41. Soli Suchedniowej nie mógł król dostarczyć wszystkim województwom dlatego, że nie jest w stanie opłacić potrzebnej liczby robotników i że 10.000 beczek zatonęło na Wiśle. 42. Starostwo Drahimskie nie wykupione od elektora brandenburskiego dlatego, że Rzplta nie wyliczyła 120.000 talarów. 43. W sprawie porwania Kalksteina król złożył senat i zdanie jego wykonał, gdy tymczasem prymas radził królowi to właśnie, co mu teraz złośliwie zadaje. 44. Lubomirskim król broni, ażeby do żup królewskich nie sięgali, Kunegundę zaś im pozostawia. 45. Jeśli urzędy powiatowe dostają się ludziom w powiatach owych nie osiadłym, powinien ich odsądzić trybunał, a król nie może wiedzieć, gdzie kto jest osiadły. 46. Pozwolenie Gdańszczanom rozrządzania dobrami opuściałemi nie jest winą tego króla, lecz jego poprzedników. 47. Dekret w sprawie Boratyniego i Wodzickiego był wydany za radą senatu, a nawet za zdaniem samego prymasa. 48. Podatek na wybrańców 50-złotowy jest nałożony za pozwoleniem Rzpltej. 49. Psalm, nakazany do śpiewania przez biskupa poznańskiego, nie może szkodzić wielkim imionom, chyba tym, które się do czegoś występnego poczuwają. 50. Podobnież kaznodzieje mogą i powinni dotykać, a nawet palcem pokazywać jawnych przeciwko królowi i Ojczyznie występców [1]).

Oto są wszystkie punkty oskarżenia i te zapewne były

[1]) Wyrwicz Konfederacya Gołąbska str. 134–147.

podane biskupowi Czartoryskiemu do załatwienia wiadomym sposobem. Nie doszedł nas egzemplarz urzędowy z podpisami; możemy jednak oprzeć ten wniosek na zestawieniu zarzutów z odpowiedziami, wykonanem przez Wyrwicza, który miał w ręku zapewne egzemplarze z archiwum królewskiego.

Znajduje się atoli egzemplarz w papierach, pozostałych po Wielopolskim, z okropnym dodatkiem, poczynającym się od wyrazów: „Aleć w wolnym narodzie i antiquae consuetudines (starodawne zwyczaje) stoją za prawo“. Ten dodatek, przyczepiony do ostatniego najogólniejszego zarzutu, opartego na pact'ach conventa'ch, jest wymierzony przeciwko prywatnemu życiu i fizycznym ułomnościom Michała, np. że nie umie „pokazować wszystkim laetam et apertam frontem“ (twarzy wesołej i otwartej); że nie dość często ukazuje się publiczności przy słuchaniu mszy świętej, jedzeniu, podpisywaniu; że nie jest grzecznym, gdyż pisuje w tonie rozkazującym listy swoje zarówno do burmistrza lub kupca, jak do urzędnika koronnego i ziemskiego; że upośledza każdego „ktokolwiek przedtem w Zamościu nie służył“; że zabawia się tylko „ze swymi Ganimedami“; że maluje sobie twarz z obrazą Bożą; że załatwia swoje potrzeby naturalne bezwstydnie, jak małe dziecko, będące przy piersi matki; że zmusili królową do udanego poronienia, do leżenia przez kilka tygodni, narażając u świata jej anielską niewinność na obmowiska“.

Niepodobna, aby taki paszkwil mógł być podpisany i doręczony urzędownie przez kogokolwiek z malkontentów, a nawet przez samego Wielopolskiego; przecię Olszowski w imieniu króla Michała ze stopni tronu przyznał, że „w podanych artykułach nie znajduje się nic ostrego i ze środkami cywilnymi niezgodnego“; niema nawet śladu, aby został publiczności podany, czy to za pomocą druku, czy rękopiśmiennie; zdaniem naszem, jest to zabytek rozmów, plotek i żartów zupełnie poufnych, jakie krążyły między malkontentami przy kielichu [1]).

[1]) Kluczycki str. 992–994 podług odpisu spółczesnego z Collectaneów Wielopolskiego T. III s. 497 sqq. przechowywanych w Wila-

Usuwając na stronę ów dodatek, nie licujący z tonem arystokracyi malkonteckiej, oceńmy same tylko punkty, wysnute z pact'ów convent'ów. Wszystkie prawie są negacyjne, prócz kilku, wytykających nienależyte rozdawanie majątków, urzędów i pensyj. Wedle twierdzenia malkontentów, król powinien był dawać nie tym, którym dawał, lecz innym, którzy „pożądali".

W tej materyi prawne określenia mogły się stosować jedynie do dóbr, które zawakowały w miesiącach żołnierskich, jeśli zostały nadane nie-wojskowym; wszelkie zaś inne pretensye wywoływałyby tylko bezowocne spory, bo któżby potrafił rozważyć „dobre zasługi" na nieomylnej szali, kiedy ta była fałszowaną oddawna przez wszystkich niemal królów i kiedy oskarżyciele sami tuczyli się po większej części „chlebem" nie „dobrze zasłużonym". A z artykułów negacyjnych niepodobna było zmusić Michała, aby czynił to, czego dotąd nie czynił? Wszak nie czynił dla braku zdolności, albo możności. Jakież uchwały, jakie konstytucye sejmowe zdołałyby przetworzyć niedołęgę w człowieka czynnego, bystrego, energicznego, albo dać mu siłę polityczną, której naród mu nie użyczał? Słusznie więc przewidywali obrońcy jego, że czytanie i rozstrząsanie exorbitancyj musiałoby się zakończyć chyba wnioskiem detronizacyi.

nowie MS. nr. 45. Wydawca nie odróżnił dodatku od samych Exorbitancyj i w uwagach swoich (s. 995) postawił przypuszczenie, że cały rękopis był podkanclerzemu (? biskupowi kujawskiemu) podany d. 29 czerwca jako układ pierwszy, przeznaczony do czytania na colloquium in absentia Principis. Popiera swoje przypuszczenie powagą Szujskiego (IV. 33): który jednakże powtórzył tylko z Wyrwicza (s. 119) hałasy: „Nie masz zgody na te paszkwile, dość tych żartów... żegnamy Mosci panie marszałku!" Ale ani Wyrwicz, ani żaden dyaryusz nie mówią, aby czytano chociażby „pierwsze ustępy" exorbitancyj. W każdym razie tedy wyrażenie „paszkwile" odnieść należy nie do dodatku, lecz do wszystkich wogóle Exorbitancyj, których treść była aż nadto znaną z sejmików i gawęd bez czytania najświeższej redakcyi piśmiennej, doręczonej d. 29 czerwca. Powołane słowa Olszowskiego w Zawadzkim s. 303 brzmią, „quando in oblatis Exorbitantiarum articulis nihil atrox et a civilibus mediis alienum inveniretur.

Wróćmy teraz do manifestu malkontentów.

Obwiniają oni przeciwne, szlacheckie stronnictwo, że nie dopuszczało żadnej wzmianki o exorbitancyach; że na prywatnych sesyach „po klasztorach" formowało konfederacye prowincyami; że gwałciło legalny porządek sejmowania; że krępowało je terminami najprzód dwuniedzielnym, potem czterotygodniowym, a w końcu zerwało sejm. Na udowodnienie tych twierdzeń przytaczają niemało faktów, zgodnych ze świadectwami dyaryuszów i korespondencyj, jak np. że nie obrano we właściwym czasie deputacyi do rewizyi skarbu Rzpltej i do redagowania konstytucyj; że kilkunastu posłów zawcześnie poszło na górę do Izby senatorskiej dla konkludowania, nie mając uchwał zgodnych Izby Poselskiej, a więc z pogwałceniem praw 1613 i 1633; że po dwóch dniach zmarnowanych powrócili na dół, lecz wszczynali zwadę i dopuścili do gwałtownego zaburzenia, w którem Piaseczyńskiemu grozili obuchami i dobytemi broniami, Łukomskiemu wyrzuceniem przez okno, Chełmskiemu rozsiekaniem. Nazajutrz i trzeciego dnia po tym tumulcie trzydziestu kilku posłów zabrało przemocą marszałka sejmowego na górę i kazało mu czytać konstytucyę o skróceniu sejmu, na co jednak nie zgodzili się senatorowie ze względu na 82 posłów, którzy pozostali w swojej Izbie. Targi ciągnęły się przez trzy dni, aż upłynął termin 4-tygodniowy. Wtedy z konieczności należało przedłużyć sejm do 6-ciu tygodni; lecz wymyślono nowy warunek obradowania: bez arbitrów, podając za powód, że „zjechali wielcy senatorowie" w ośm tysięcy ludzi dla pognębienia wolnego głosu i zamącenia Rzpltej potęgą swoją. W istocie zaś dostojnicy zjechali ze zwykłą asystencyą jak najskromniej i oświadczyli gotowość swoją do zasiadania na obradach, byleby przywróconą została prawomocność (activitas). Chorąży gostyński (Ubysz) wyszedł i nie chciał wrócić aż do końca terminu 6-niedzielnego. Podane przez niego żądania przynieśli wydelegowani od króla Jmci biskupi kujawski i kijowski, starostowie oświecimski (Pieniążek) i gołubski (Grudziński Mikołaj) do uznania „niektó-

rych Jchmościów u Jp. marszałka i hetmana w. k. będących". Zgodzili się malkontenci, aby exorbitancye były traktowane bez obecności króla na piśmie, nie ustnie, oraz aby nie czynić i wzmianki o abdykacyi, o wypowiedzeniu posłuszeństwa; o to tylko prosili, aby chorążemu gostyńskiemu do izby powrócić kazano. „Obiecowano to każdego dnia; diligentiam (pilność) pokazowano w szukaniu jego, o którym dobrze wiedziano, że abo intra moenia (w mieście), abo extra moenia nieodległem zostawał". Nareszcie, gdy już termin upływał, Jp. marszałek w. k. (Sobieski) „posłał z usilną prośbą do Jmci Xiędza podkanclerzego, natenczas w senacie przy boku JKMci będącego, aby o to jak najgoręcej JKMci publico nomine prosił, żeby ta przywrócona była activitas i sejm na kilka dni prolongowany. Ale inaczej conclusum et decretum... Przyniósł tedy sam czas zgon tej powszechnej obrady, a Rzplta bez rady, bez opatrzenia przeciwko niebezpieczeństwom w tak ciężkim zostaje razie".

Zupełnie szczerym nie był ten manifest. Piaseczyńskiego upiększył, mówiąc tylko o doznanym, a przemilczając o wyrządzonym przez niego gwałcie, kiedy nie poprzestał na słownych, aż nadto dokuczliwych protestacyach przeciwko obradowaniu o obronie krajowej i narzuconych exorbitancyach, lecz zagradzał drogę posłom, idącym na górę. Pominięta mowa prymasa Prażmowskiego z d. 17 czerwca, która przecięż mogła wielki wzniecić niepokój w stronnictwie królewskiem. Najbardziej wszakże uwłacza wiarogodności tego dokumentu zaprzeczenie wszelkich zamiarów detronizacyjnych w wyrazach stanowczych, a niezawodnie kłamliwych. „Przydano potem... żeby o abdicatii, o czem nikt nie myślił (!), nie wspominano; żeby obedientiam (posłuszeństwo, poddaństwo), o czem także nie myślano, jedno auribus populi creduli insussarabatur ad invidiam (= szeptano w uszy ludowi łatwowiernemu dla wznieczenia nienawiści), nie wypowiadano" [1].

[1] Kluczycki str. 999.

Po co Sobieski podpisał to kłamstwo? Jeżeli sam nie znajdował się w liczbie owych siedmiu, którzy proponowali Michałowi abdykacyę na audyencyi prywatnej; jeżeli nie nadawał znaczenia politycznego lub urzędowego podobnemu występowi swojej żony: to jednak twierdzić, że „nie myślano" o pozbyciu się Michała, nie mógł w dobrej wierze. Chybaby podpisał nie czytając, ale i takie przypuszczalne niedbalstwo nie usprawiedliwiłoby go przed narodem w akcie tak wielkiej wagi.

Obłudą też trąci ubolewanie, że król Jmć okazuje nieufność im, otaczając się niezwyczajnemi strażami we dnie i w nocy, gdy oni „zawsze Panom naszym fidi" (wierni), obywatele spokojni, nie zasłużyli na to, aby ich wystawiał na nienawiść powszechną.

Po za temi kłamliwemi wynurzeniami uczuć i myśli, wykład faktów jest zgodny ze świadectwami znanych nam źródeł.

Odpowiedź konfederatów pod tytułem remanifestu [1] uderza właśnie w najsłabsze punkty manifestu, a najprzód wytyka popełnione w nim kłamstwo: „O jakby srodze się oszukał, ktoby takowym wyrazom wierzył! Jako biorą na świadectwo Boga... a Bóg odkrył złośliwe ich zamysły". Autor remanifestu opiera swoje dowodzenie na postępowaniu prymasa: przytacza mianowicie jego mowę „nie pokątnie, ale w senacie mianą, w której się zakazał, że ani na pospolite ruszenie, ani na nowe wojska zaciągi nie miał pozwolić, ale radził, żeby Rzplta szukała innych sposobów ratowania się; nie co innego przeto rozumiał, tylko że innego króla mu było potrzeba; lubo wyraźnie tego tam nie mówił, lecz... dowodzi się z listu jego do województw, na sejmiki przedsejmowe pisanego, gdzie radzi, żeby wojsko posiłkowe francuskie było do Polski sprowadzone i do obrony kraju użyte". Ponieważ i ten dowód nie jest jeszcze wyraźnym: więc przy-

[1] Remanifestum u Załuskiego I, 382, tłomaczenie u Wyrwicza Konf. Gołąbs. 125—134. Tekst oryginalny, jak mi się zdaje, w MS. Ossoliń. nr. 305 str. 227 sqq.

wodzą się „bezwstydne one na przeszłym sejmie bluźnierstwa, które na Króla Jmci miotał (ale chyba pokątnie?), w przytomności tak wielu ludzi (może plotkarzy?), chełpiąc się, że w przeciągu jednego miesiąca miał Królowi Jmci nietylko z głowy zerwać koronę, ale królową Jmć odebrać, oraz przydał, iż odłożył na ten cel w dobrej monecie kilkakroć sto tysięcy złotych i że wielu innych na równy koszt miało się pociągnąć. Niech się przed ojczyzną usprawiedliwi: dla czego brata swego rodzonego, wojewodę płockiego, do Króla Jmci chrześcijańskiego wysłał i dotychczas w Paryżu trzyma, a przecię senatorowi bez pozwolenia całej Rzpltej za granicę nie wolno wyjeżdżać, zwłaszcza w tych czasiech. Niech powie, przez kogo (przez drugiego brata Franciszka?) i jak nachylał dwór wiedeński do rozwodu Króla Jmci z królową JejMcią, zapewniając cesarza Jmci, że królową Jmć miał przyszły król za żonę pojąć... Niech świat sądzi i stanowi, jeżeli wszystkie te zamysły nie są jawne zdrady i zamachy, na dostojeństwo Króla Jmci uknowane?“

Sobieskiego nie nazywa remanifest po imieniu, ale dotyka czynności jego krytyką podejrzliwą i nieuzasadnioną, a nawet wprost potwarczą, gdy mówi „o rozpoczętym od Stokowskiego ostatnim wojska związku“, który miał być rozerwany przez pułk królewski i przez Wyżyckiego; gdy potępia znakomitą kampanię 1671 r., przypisując trwający opór Ukrainy niedosłaniu posiłków Łużeckiemu lub nieskuteczną walkę Polanowskiego z Tatarami niepotrzebnemu jakoby rozprowadzeniu wojska po zamkach na załogi. Zerwanie sejmu zwala na mocarzy spisku, którzy „nadjechali bardziej dla uciemiężenia Rzpltej i dla pognębienia majestatu (królewskiego), nie dla zaradzenia potrzebom powszechnym“. „Co największa i żałośna jest, że ta moc orężna wyciągniona była z załóg ukraińskich, z których tę prowincyę odarto, a tem samem na niebezpieczeństwo podano; sprowadzono do Warszawy towarzystwo z różnych chorągwi... starszyznę żołnierską tak polskiego, jak cudzoziemskiego zaciągu, piechotę i lekkiej jazdy pułki“. Wiemy już, że fakta nie stwierdziły ani tych zarzutów, ani przewidywań. Jeśli na ulicach Warszawy zdarzały się napaści, mordy i strzelania, toć nie nowina; gorsze wybryki żołnierstwa widzieliśmy podczas sejmu elekcyjnego 1669 r.

Usprawiedliwienie konfederacyi posłów wielkopolskich i żądań pospolitego ruszenia pomijamy, ponieważ nie zawiera żadnej świeżej myśli; wykład pięciu przyczyn „zaciętej złości“ malkontentów przeciwko królowi nie zasługuje też na rozbiór: odbija się w nim tylko nizki poziom umysłowy autora i podejrzliwość, nie regulowana żadnym aparatem dowodowym.

Możemy zamknąć tę polemikę samooskarżeniem Kazimierza Zawadzkiego, podpisanego na akcie konfederacyi wielkopolskiej: „Tak się zakończył sejm, zwołany extraordynaryjnie gwoli przyśpieszenia spraw, przedłużony zwłokami i obawą płonnych postrachów“ [1]).

Jakkolwiek brzydkie rzeczy mógł wygadywać prymas Prażmowski; jakkolwiek widocznymi być mogły detronizacyjne projekty malkontentów: nie zachodziła żadna przeszkoda w d. 28 lub 29 czerwca do przywrócenia prawomocności obrad i uchwalenia środków na wojnę turecką, jeżeli malkontenci zobowiązywali się nie żądać abdykacyi. Pochwalaliśmy starania Żegockiego o zawiązanie konfederacyi w d. 26 maja, kiedy się mogła wydawać trafną przepowiednia jego, że „najdalej dwóch niedziel będą nas pewnie po jednemu brać za łeb“; wybaczylibyśmy pierwszą protestacyę przeciwko obecności arbitrów 20 czerwca, kiedy strach zapędził Wierzbowskiego do zakrystyi u św. Jana: ale następny tydzień wystarczał do uspokojenia wyobraźni, kiedy wojsko nic nie robiło, oprócz burd pospolitych.

Powściągnienie malkontentów — Sieniawskiego, Wielopolskiego, a szczególnie Prażmowskiego — niewątpliwie było

[1]) Zawadzki Hist. arcana, str. 305: Ita Comitia accelerandis rebus praeter ordinem indicta, cunctatione et metu vani terroris protracta finivere.

dziełem Sobieskiego. Posunął on swoje ustępstwa, swoje pojednawcze kroki do najdalszej możliwie granicy, jeśli się podejmował sam rugować arbitrów z sali. Z nieudaną boleścią uskarżał się po wyjeździe z Warszawy: „To najcięższa, że przez niedziel półtory pokazać się nie chciało, abyśmy przynajmniej wiedzieli, na czem i dlaczego ten tak potrzebny rozrywa się sejm, ponieważ mu się na wszystko pozwalało, czegokolwiek upor jego zdał się potrzebować"? [1]). Jest to wystarczającym dowodem jego patryotycznej gorliwości i gorącego pragnienia, aby sejm uchwalił niezbędną dla kraju obronę. Zyskał też uznanie swoich dobrych chęci nawet u przeciwników, nawet u podejrzliwych dyplomatów austryackich [2]).

Zerwanie jest winą i ciężką winą Wielkopolan, którzy w ciągu pięciu tygodni nie potrafili posunąć roboty organicznej po za swoją konfederacyę prowincyonalną, nie doprowadzili

[1]) Kluczycki, s. 937: „Xiążę Jmć Xiądz kujawski z drugimi Jchmć z sobą deputowanymi, powróciwszy od Xcia Primasa declarował imieniem tamtey strony, że nietylko pozwalają na semotionem arbitrorum, ale sam Jp. Marszałek obiecuje ich ex vi Urzędu swego szczerze rugować ich, żeby consiliis publicis nie przeszkadzali; przytem, że o abdicatiey, którą privatim proponowali, nic a nic nie będą mówić, ponieważ zrozumieli z Króla Jmci, że się na nią nie da namówić." Tamże list do Łużeckiego nr. 379, s. 1028.

[2]) Stom 29 czerwca 1672 ubolewa, że nie przyszła do skutku negocyacya z malkontentami „dan der Sobieski ist ein Mann, so sich mit rationibus noch persuadiren lässet, wan er von andern nicht abgehalten würde". A dawniej Mayerberg w depeszy z d. 6 czerwca 1671 przyszedł do przekonania o Sobieskim, że „est homo non malae indolis" i obwiniał Michała, że drażnił go, że nie umiał trzymać języka za zębami. Sam Wierzbowski, biskup poznański w obszernym opisie rozterki pomiędzy królem a malkontentami d. 29 listopada 1672, przeznaczonym dla papieża, przyznawał: Et tamen... in Excellentissimo Domino Mareschalco non credo haberi magnum odium, si non esset propter uxoris suae factiones et Reverendissimus Dominus Primas forte vellet se pacificare, si posset: sed impossibile: nam sunt ad invicem conjurati adeo ut unus alterum non recedet. Ehrenberg, Urk. und Actenstücke z. G. d. heutigen Prov. Posen 1892, s. 509.

sejmu do zawiązania konfederacyi generalnej, t. j. wszystkich trzech prowincyj i ziem pruskich, nie obmyślili dla obrony Ojczyzny żadnego innego sposobu, oprócz pospolitego ruszenia. Winę tę ponoszą w najwyższej mierze ich przywódcy biskupi: Żegocki i Wierzbowski, powodujący się stronniczem zaślepieniem i roznamiętnieniem.

Odpowiedzialność ich mierzyć będziemy pytaniem: czy potrafili uratować Rzeczpospolitą od klęski siłami intelektualnemi i materyalnemi szlachty, odpychając hetmana z jego stronnictwem i wojskiem?

Z rozerwania sejmu wynikła sytuacya fatalna, rozpaczliwa, szczególnie dla tych panów, którzy mieli swoje posiadłości i domy w województwach Ruskiem, Wołyńskiem, Podolskiem, jak Sobieski, Jabłonowski, Sieniawski, Koniecpolski. Cała potęga turecka zbliżała się już do Dunaju i zagrażała najpierw ich dobrom; a czemże ją odeprą? Czy swymi pocztami? Czy kilkutysięcznem wojskiem koronnem? O pospolitem ruszeniu jakże mogli trzymać owi doświadczeni i wytrawni wodzowie? Nie inaczej, tylko, że się mogło przydać w starciu z baszy-buzukami, z turecką ruchawką: ależ nie z jańczarami. Przy jak największem zaufaniu do waleczności, sprawności, umiejętności polskiego żołnierza, niezbędna przecie była liczba kilkudziesięciu - tysięczna przeciwko setkom tysięcy muzułmanów: a któż ją stworzy bez uchwały sejmowej, bez składki podatkowej całego narodu?

Trzeba było przecież znaleźć jakiekolwiek wyjście z tej matni. Sobieski naraził się na kompromitacyę ze swym programem pojednawczym: musiał przeto poddać się głosom zawziętszych malkontentów, a w szczególności „teologii" prymasa Prażmowskiego.

W pałacu księcia Aleksandra Lubomirskiego, wwdy krakowskiego, d. 1 lipca malkontenci zebrali się na naradę. Wstęp wolnym był dla każdego, kto chciał wejść, jak na sesyę publiczną. Pierwszy mówił Prażmowski. Ubolewał nad zerwaniem sejmu, zapewniał, że abdykacyi nie życzą oni

i posłuszeństwa poddańczego wypowiadać nie myślą. Oświadczając niewinność swoją przed światem i całą Rzpltą, odczytał manifest, o którym wyżej mówiliśmy [1]). Przyjechali od strony króla Wierzbowski biskup, Rey, Gniński, Bieniewski wojewodowie, Przyjemski kasztelan szremski i pieczętarze obu narodów: Olszowski i Kaz. Bac, dla porozumienia się co do rady senatu posejmowej: oznaczono ją na 3 lipca w niedzielę. Była też mowa o zagodzeniu wzajemnej nieufności; lecz z długich sporów taki tylko wypadł rezultat, że postanowiono posłać do ablegata cesarskiego zapytanie: czy prawda, że ku granicy polskiej idą jakieś wojska cesarskie? [2]).

Tegoż dnia odbyła się narada tajemna dla spisania i podpisania aktu konfederacyi malkontentów. Był to niezawodnie utwór Prażmowskiego.

Zaczyna się ów akt od uroczystej, a nie używanej dotychczas inwokacyi: „W imię Boże Amen!“ Autor-wiarołomc sadził się na arcybiskupią powagę i udaną pobożnością przykrywał przewrotność swojej polityki.

Następnie zamiast zwykłej sejmikowej lub sejmowej inscriptio: My Rady duchowne i świeckie etc. nazywa nowych konfederatów tylko „niżej podpisanymi“, a więc, nie przybierając charakteru urzędowego, mieli oni występować jako gromada osób, jednoczących się w pewne stronnictwo, lub raczej bezprawne, nielegalne sprzysiężenie.

Motywów znajdujemy dużo, za dużo: bezbronność Rzpltej wobec wojny tureckiej; wewnętrzna zamieszka przez gwałcenie praw, wolności, pact'ów convent'ów, o czem nie dopuszczono mówić na sejmie; niedbalstwo o los ginącej Ojczyzny; zawziętość Majestatu przeciwko wielu obywatelom i dostojnikom; odwołanie się o posiłki wojskowe do cesarza dla nasycenia zemsty i nienawiści. Dobrym i wystarczają-

[1]) Obecny na sesyi korespondent u Kluczyc., str. 971.

[2]) Dyaryusz z Tek Naruszewicza u Kluczyckiego, s. 942. Lubomirski nie był przytomny tym naradom, ponieważ leżał w łóżku dla niesposobnego zdrowia.

cym byłby motyw pierwszy; wszystkie innę są szumowinami tej strawy, którą oba stronnictwa warzyły od lat kilku ze szkodliwych i wstrętnych ingredyencyj.

Wykład programu jest bardzo wyraźny, ale też bardzo niedorzeczny: „Dlatego to... znajdujemy jedyną pozostającą nam nadzieję wsparcia i utrzymania Rzeczypospolitej na jej zawiasach (in suis cardinibus) w sławie, bogactwie i siłach najpotężniejszego w tym wieku monarchy europejskiego, Najjaśn. króla Francyi, najbardziej oddalonego od granic naszego królestwa, a przez to mniej od innych niebezpiecznego dla praw i swobód naszych“. Takim postulatom jeszcze lepiejby odpowiedział Wielki Mogoł Aurung-Zeb (Orengsib) w Indyach Wschodnich, potężny, bogatszy od Ludwika XIV i bardziej jeszcze od Polski oddalony! Nie wskazawszy żadnej racyi, dla którejby ten lub ów monarcha miał ofiarować swą sławę, bogactwa i siły Polakom, czyni Prażmowski następne oświadczenie: „W opiece tego właśnie Arcy-Chrześciańskiego Majestatu pokładamy bezpiecznie całą nadzieję obrony i utrzymania na fundamentach swoich sławnego (!) królestwa naszego“.

Z tak obłędnej zasady wysnuły się równej wartości zastosowania: związać się wzajemnymi węzłami (nexu) dla spólnego działania, dopóki starczy życia i majątków, z gotowością ginąć jeden po drugim w rzezi domowej (quamvis alius super alium mactari deberet mutuâque occumbere caede).

To straszne zaklęcie miano stwierdzić przysięgą; zachować sekret; prosić króla francuskiego, aby zaopiekował się i dał pomoc przeciwko potędze ottomańskiej, a nadto, „aby z Najjaśń. Domu swojego wybrał osobę godną naszego tronu i korony, zdolną do takiego zadania“. A zadanie zostało nakreślonem szeroko. Ów nominat Ludwika XIV miał „swoją mądrością, walecznością, bogactwami i zasobami (propriis opibus et fortunis) nietylko osłonić chwiejącą się Rzpltę przed zalewem groźnej wojny tureckiej, ale też podźwignąć ją z ostatecznego ubóstwa i z klęsk domowych“. A przyjąwszy to za pewnik, Prażmowski pozwolił bujać wyobraźni swojej

i stworzył obraz kwalifikujący się do Państwa Słonecznego Campanelli, albo do Utopii Morusa. Francuz będzie mógł (queat) przywrócić do kwitnącego stanu wspaniałość i jedność Rzpltej; mądrymi rządy ustali wzajemną ufność pomiędzy obywatelami; przystosuje się do ducha, obyczajów i zwyczajów narodu naszego; utrzyma wolną elekcyę; stwierdzi przysięgą pacta conventa, prawa, przywileje i swobody nasze: przywiezie do królestwa lepszej monety; w ciągu lat kilku nie będzie żądał podatków i da Polakom wypoczynek od ciężarów powszechnych; odzyska utracone kraje; nareszcie zręcznością i rozsądkiem wytworzy pokój powszechny, co jest najpożądańszem dla rodzaju ludzkiego [1]).

Zdawałoby się, że wszelkie zgromadzenie, w któremby się znajdowało chociaż kilku ludzi, używających zdrowego rozsądku, musi takiego projektodawcę uznać za waryata:

[1]) Kluczycki nr. 368: str. 1001—1003 podług odpisu z Archiw. ministeryum spraw zagr. w Paryżu vol. XXXIX, 107, z uwagą w spisie rzeczy na str. XIV zamieszczoną: Documentum hoc mihi falsificatum videtur i na str. 1005 w przypisku, że cały ten akt konfederacyi, a przynajmniej cały szereg podpisów i podpis Grabowskiego, jakoby kanclerza prymasowskiego wydawca ma za falsyfikat z powodu potwornej pisowni polskiej i łacińskiej, tudzież z powodu rażącej nieznajomości osób i obyczajów, jak np. w podpisie Jerzego (!?) Lubomirskiego kawalera: Abbas Centum Villarum. Szujski w szkicu p. t. opat Paulmiers. Dzieła t. IV, 1888, str. 272 przyznaje, że kopia, przesłana przez Paulmiers'a do Francyi, jest wadliwa, lecz obstaje za wiarogodnością aktu i podpisów nawet kawalera, który mógł być komendarzem Tynieckim. Podzielamy to zdanie, popierając depeszami nuncyusza Pignatelli z d. 27 listop. 1660 (Teki Rzym. Ak Um.) o dyspensie dla niepełnoletniego wówczas Gio (Girolamo) Agostino Lubomirski... nominato all'Abbatia di Tyniec i Mayerberga z z d. 23 listop. 1669 ze wzmianką o Lubomirskim jako o Eques Hierosolymitanus et simul Abbas; wreszcie uwagą, że niepodobna odrzucić aktu, który jest logiczną podstawą późniejszej korespondencyi z Francyą, a szczególnie listów, podpisanych przez Prażmowskiego i Sobieskiego 7go lipca u Kluczyckiego nr. 371, i 15 lipca w Tece Lukasa XX. k. 160, udzież obieskiego do Paulmiers'a 6 sierpnia, tamże k. 174 etc. Osoby, których podpisy na akcie mogą się wydawać wątpliwymi, pojawiają się później w tejże korespondencyi, jak Piotr Kochanowski w T. Lukasa, XX., k. 205.

a jednak w Polsce owoczesnej podpisało się pod owym aktem odrazu 38 osób, w tej liczbie 8-u senatorów, czterech ministrów, 18-tu urzędników, 6-u wyższych oficerów; w ciągu dwóch następnych tygodni liczba podpisów urosła do 200, a do d. 24 lipca było już 367 w Warszawie, oprócz tych, które kładziono na egzemplarzach rozesłanych do województw [1]).

[1]) Teka Lukasa XX k. 157, 158 zawiera listę panów koronnych i litewskich, którzy za Radziwiłłem podkanclerzym litewskim bonis partibus accesserunt, i listę neutralnych. Na tej ostatniej znajdują się: Olszowski, Wiśniowieccy Dymitr i Konstanty, Feliks Potocki wwda sieradzki i Koniecpolski ssta doliński. Na akcie konfederacyi w liczbie 38-u podpisali się senatorowie: 1. Prażmowski prymas. 2. Jan Opaliński wwda kalis. 3. Xiążę Aleks. Lubomirski wwda krakowski. 4. „Andraeus (?) Potocki" wwda i generał kijows. 5. Joannes (? Stanisław) Jabłonowski wwda ruski. 6. Krz. Grzymułtowski kaszt. poznań. marszałek Trybunału Kor. 7. Aleks. Ludw. Niezabitowski kl. bełzki i ssta lubel. 8. Stef. Kons. Piaszczyński kl. brzeski kuj. Ministrowie: 1. Jan Sobieski marsz. i het. w. k. 2. Jan hr. na Lesznie kancl. w. k. gen. wielkop. ssta poznań. 3. Michał xżę Radziwiłł podkancl. i hetm. poln. litt. 4. Andraeus (?) Morsztin podsk. w. k. Urzędnicy: 1. Jan Szomowski podsk. nadw. kor. 2. Mikołaj z Granowa Szinawski (? Sieniawski) hr. na Szkłowie chor. k. 3. Jan Wielopolski stolnik k. generał małop., ssta krak. 4. Franc. Sapiha (? Sapieha) koniuszy WX. L. 5. Dominik Potocki podczaszy WX. L. 6. Jan Żeleński łowczy k. ssta bydgoski. 7. Alek. Franc. Lubomirski Xże, ssta sandecki, 8. Piotr Korwin Kochagnowski (Kochanowski) ssta radomski. 9. Piotr Korwin Kochagnowski wojski wdztwa sandomierskiego. 10. Marcin Borowski podkoniuszy kor. ssta grudziązki. 11. Wład. Morstin ssta kowalski. 12. Andrz. Gombicki ssta nowodworski. 13. Marcin Zamoyski ssta płóskirowski, dziedzic ordynacyi Zamojskiej. 14. Adam Gliński stolnik sandomirski. 15. Andr. Skorzicki wojski ziemi przemyskiej. 16. Aleks. Chodorowski stolnik lwowski. 17. Andrz. Modrzewski podczaszy sandomirski. 18. Jan Lipski praefectus cikoviensis. Oficerowie: 1. Mich. Scibor Chełmski podstoli sendom. pułkownik regimentu koronnego. 2. Wł. hr. Dönhoff ssta starogardzki, pułkownik regimentu pieszego. 3. Ernest hr. Dönhoff Generał-Major w wojsku kor. 4. Jan Gurzeński pułkownik regimentu pieszego. 5. Wojciech Prażmowski chorąży nadw. kor. 6. Georgius (? Hieronim) hr. na Wiśniczu Lubomirski, kawaler maltański, Xżę S. R. I., opat stu wsi, komendarz. Niezaszczyconej urzędami młodzieży było dwóch: Alexander „Sanowcius (! Zasławski!) książę Ostrogski, Jan Oleśnicki podkomorzyc sendomirski.

Najdziwniejsza, że podpisał się Sobieski, który umiał przecię inaczej rozumować w mądrem swojem votum z d. 19 lutego. A nietylko podpisał się, ale przyjął jeszcze pełnomocnictwo od wszystkich sprzysiężonych do działania w ich imieniu spólnie z Prażmowskim. Jest to w oczach naszych objaw przygnębienia i rozpaczliwego nastroju duszy jego.

W wykonaniu otrzymanego pełnomocnictwa Sobieski podpisał się d. 7 lipca obok Prażmowskiego na liście, adresowanym do Ludwika XIV, a zredagowanym po łacinie w następnych wyrazach [1]).

Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu Arcy-Chrześciański!

Żyje w umysłach najlepszych magnatów i obywateli Królestwa naszego najmilsza pamięć tej życzliwości, z jaką Wasza Królewska Mość raczyła przychylić się ku nam, gdyśmy za życia niegdy Najjaśniejszej Ludwiki Maryi, królowej i Pani naszej, żeby zaradzić zagrażającemu osieroceniu tronu sarmackiego, wzywali skwapliwymi głosami nietylko za pozwoleniem, ale i za radą Waszej Królewskiej Mości, Najjaśniejszego Kondeusza, księcia z Jego Arcy-Chrześciańskiego Domu, na króla. Lubo śmierć przedwczesna przeszkodziła urzeczywistnieniu najzacniejszego zamiaru: pozostawiła nam jednak tę pośmiertną troskę, abyśmy przerwane jej usiłowania posuwali własnem staraniem i szukali tego samego dla poratowania królestwa. Potem zaś, gdy się

[1]) Kluczycki nr. 371, s. 1008 z adnotacyą na str. XV: Documentum mihi dubium. Jest to przesadna nieufność, kiedy ciż sami 16 lipca ponowili prośbę przez pośrednictwo Pomponne'a: iterum recurrimus (T. Lukasa, t. 160). Ten list do Ludwika XIV znajduje się także w T. Luk. XXI. Werdum Cudzoz. w Polsce, s. 191 zapisał, że oprócz listu do Ludwika XIV były napisane też listy do Longueville'a z zaproszeniem na tron i do Kondeusza z prośbą o ułatwienie rychłego wyjazdu siostrzeńcowi; wszystkie trzy listy miał wieźć szlachcic francuski de Clèves, lecz przyjechawszy do Gdańska, dowiedział się o śmierci Longueville'a i odłożył swą podróż do dalszych rozkazów. Musiał jednakże przywieźć listy do Paryża, skoro przytoczony tu w tekście list do Ludwika XIV znalazł się w archivum ministeryalnem.

opróżnił tron przez abdykacyę, popieraliśmy sprawę nie leniwie; lecz w porcie doznaliśmy rozbicia skutkiem przyśpieszenia aktu elekcyi przez chwiejny pęd tłumu, pragnącego z równą zawziętością różnych rzeczy w jednym i tym samym dniu. Jednakże z czasem, przy wzroście trzeźwych (! poglądów, Polska zaczyna poznawać i uznawać swój błąd, oraz usiłuje naprawić zdrowszem (!) rozumowaniem. Przystępujemy do dzieła, niewątpliwie światu Chrześciańskiemu przyjemnego, dla Waszej Kr. Mości dogodnego, dla nas zbawiennego. Żeby zaś wielkość jego ugruntowała się na jak najmocniejszym fundamencie, pożądaną jest opieka tylekroć doświadczona W. Kr. Mości, o którą też błagamy (imploramus) najpokorniejszemi prośbami, a nadto porozumieliśmy się najstaranniej pomiędzy sobą co do sposobu przeprowadzenia sprawy. Będzie naszem postanowieniem, jeśli to W. Kr. Mość za dobre osądzi, aby nieodrodny odrostek Jego krwi i plemienia, Wielce Wysoki Xiążę Karol Orleański, Duk Longewillejski, któremu zgodne głosy nasze przeznaczają koronę Sarmacyi, był przysłany łaskawie bez żadnego omieszkania. Nadzwyczajna szczęśliwość W. Kr. Mości, przewyższająca zwykłe losy królów, niech urośnie jeszcze przydatkiem, że cnoty Arcy-Chrześciańskiego Domu Jego staną się ku wsławieniu na wieki imienia Jego tamą i przedmurzem przeciwko strasznemu wrogowi całego Chrześciaństwa; nasze zaś dusze W. Kr. Mość przywiąże nigdy nierozerwalnym węzłem dobrodziejstwa, skoro zaspokoi i uśmierzy najłaskawszem skinieniem swojem żar naszych pragnień, z któremi przypadamy do najwspanialszego tronu jego schyleni i przejęci uszanowaniem.

Dan w Warszawie, d. 7 lipca 1672.

Waszej Arcy-Chrześciańskiej Mości

najniżsi, najprzywiązańsi i najpowolniejsi w naszem i innych imieniu słudzy

Mikołaj Arcy-biskup Gnieznieński

Jan Sobieski.

Ten dokument wyświetla nam genezę pomysłu nad wszelkie spodziewanie mizerną i upośledzoną pod względem twórczości. Prażmowski wyciągnął ze składu zużytych rupieci mixturę, przyrządzoną niegdyś przez Ludwikę Maryę dla Polaków, a tak stanowczo przez nich odepchniętą; ofiarował ją znowu społeczeństwu swemu, jakby dla wywołania ponownie wojny domowej, i nie rozejrzał się po świecie, czy jego grubo egoistyczne, a więc przeciw-społeczne urojenia dadzą się związać z jakimikolwiek interesami dla wprowadzenia w stosunki praktyczne. Stylizował retorycznie prośbę do Ludwika XIV o opiekę nad Polską, którą tym sposobem skazywał na utratę niepodległości i ubezwłasnowalniał: ale nie obliczył się z pytaniem: czy król francuski lub jakikolwiek inny zechce się podjąć tak uciążliwej opieki, z ofiarą swoich bogactw i wojsk, za tron elekcyjny z pactami conventa'mi, zaprzysiężeniem swobód i płaceniem podatków za szlachtę?

Już w r. 1670 nie było tajemnicą dla przezornych mężów stanu, że Ludwik XIV gotuje najazd na Hollandyę. Uwijali się dyplomaci pomiędzy Paryżem, Hagą, Berlinem, Kolonią, Düsseldorfem, Trewirem, Sztokholmem; do Londynu jeździła sama księżna Orleańska, żeby wciągnąć brata swego, Karola II Stuarta, do przymierza tajemnego z Francyą. Przecię i do Warszawy dotarł poseł holenderski de Witt w czasie sejmowym i zasiadał na bankiecie koronacyjnym królowej Eleonory. Nic nie osiągnął i nie opłaciła mu się ta podróż pod żadnym względem. Polska przez to nie zyskała chyba na znaczeniu; lecz jeśli nie frasowała się o poważne miejsce w gronie państw europejskich, to jej prymas przynajmniej, exkanclerz, interrex mógł czegoś dowiedzieć się o zbliżającej się walce dwóch największych potęg owoczesnych: militarnej i pieniężnej. Ta walka musiała wciągnąć w swój wir cały Zachód.

W r. 1671 wszedł już 4-tysięczny wyborowy korpus francuski do posiadłości kolońskich niby na służbę do arcybiskupa, pod jego znaki, ale w rzeczywistości urządzał magazyny i przysposabiał mosty do przeprawy dla swojej armii

na wiosnę przyszłą. Dnia 6 stycznia 1672 r. poseł holenderski Grocyusz otrzymał od króla francuskiego słynną odpowiedź: „Gdy armie zostaną doprowadzone do stanu, w jakim je chce mieć JKr. Mość, użyje ich w sposób odpowiedni swéj sławie, z czego tłómaczyć się przed nikim nie jest obowiązany".

Chwila ta niebawem nadeszła.

„Dnia 4 lutego 1672 r. Louvois podał Ludwikowi XIV wspaniałą pracę, owoc czteroletnich trudów i usiłowań, mianowicie: dokładną kontrolę (komput) armii, zupełnie gotowej do wyruszenia w pole. Na czele wojska doborowe: regiment gwardyi francuskiej i regiment gwardyi szwajcarskiej, obydwa razem liczące 5000 głów piechoty; gwardya przyboczna (les gardes-du-corps), muszkieterzy, rozmaite kompanie żandarmeryi i lekkiej jazdy (chevaux-légers) dworu królewskiego, tworzące korpus o 2950 jeźdźcach, najpierwszych w świecie. W armii właściwej 46 regimentów piechoty francuskiej, liczące razem trochę więcej ponad 56.000 ludzi; 12 regimentów piechoty cudzoziemskiej... razem prawie 30.000 ludzi; 78 regimentów jazdy francuskiej i 9 cudzoziemskiej, tworzące linię z 25.000 koni przeszło. Jednem słowem, armia ta liczyła około 120.000 ludzi, uzbrojonych, umundurowanych, wymusztrowanych, utrzymywanych w ścisłym porządku i poddanych wymaganiom karności jednakowej dla żołnierzy, jak dla generałów. Przytem stosowna liczba wozów i zaprzęgów pod żywność i amunicyę; artylerya polowa i materyał oblężniczy, 97 dział, moździerzy i armat rozmaitego kalibru, 72 000 kul, 600 bomb, 150.000 granat, trzy pociągi pontonierskie, z których jeden o 100 pontonach miedzianych, a dwa o 100 łodziach każdy" [1]).

Wielka siła: liczbą, wyćwiczeniem i kierownictwem znakomitych wodzów! A jednak musiała być powiększoną dwukrotnie i trzykrotnie z rozwojem akcyi wojennej. Miałżeby Ludwik XIV oddzielić od niej dziesiątki tysięcy prze-

[1]) Rousset: Histoire de Louvois 1862, I, 346—7.

ciwko Porcie Ottomańskiej, która wojowała setkami tysięcy? Czyż można było przypuścić, że jednocześnie rozpocznie dwie wojny, na dwóch krańcach Europy? Że da się pociągnąć obietnicą wiekuistej sławy, ofiarowanej przez Prażmowskiego za obronę Polski od zamachu „strasznego wroga?“ Wysocki był wprawdzie tak naiwnym, że uwierzył posłowi francuskiemu Nointel'owi, jakoby 50 okrętów francuskich miało przypłynąć do Złotego Rogu. Zręczniejszy dyplomata wiedziałby, że ów Nointel doznawał nader upokarzającego traktowania; że na audyencyi u sułtana został popchnięty, że upadł na twarz mimowoli; że mowę jego skrócił drogman Panajotti, a wezyr Kiupruli streścił sułtanowi w dwóch wyrazach; że tenże Kiupruli określił stosunek potęgi dwóch mocarstw lekceważącem wyrażeniem: „Padyszach Francyi jest wielki pan, ale szpada jego jest nowa“ (1671). Mimo ostentacyi, pogróżek, dumy narodowej i wszelkich usiłowań do najświetniejszego reprezentowania majestatu arcy-chrześciańskiego, Nointel musiał zaniechać 32-ch punktów instrukcyi swojej, między którymi mieściło się przyznanie opieki nad miejscami świętemi w Palestynie, naprawa kościołów chrześciańskich w Jerozolimie, uwolnienie wszystkich jeńców; poprzestał na małem zniżeniu ceł na towarach francuskich i dopraszał się przywrócenia dawnych kapitulacyj, co wyjednać zdołał dopiero 3 czerwca 1673 r. [1]).

Tyle warte były rachuby malkontentów polskich na pomoc francuską przeciwko ciągnącym chmarom wojsk sułtańskich.

Wiedzieli wszyscy, wiedział i Sobieski z gazet, że wojsko francuskie „oddaliło się od granic swoich, że król francuski cztery fortece razem obległ w Kliwii, gdzie garnizony były holenderskie, t. j. Wezel i inne; książę zaś Kondeusz z Monasterskiego (= Münster) z swojem wojskiem poszedł prosto na Hollenderskie, który mu chce bronić prze-

[1]) Hammer: Gesch. d. Osman. Reiches VI. 262, 263, 265, 976. Flassan Hist. gén. et raisonnée de la diplomatie française. III, 417, 419.

prawy przez rzekę Isel“ [1]). W istocie Ludwik XIV d. 28 kwietnia wyruszył z St. Germain własną osobą z całym „domem“ swoim królewskim i kierował pochodem dwóch armij. Dla popisu, bez narażenia się na wielkie hazardy, wysłał cztery korpusy do oblegania i zdobywania jednocześnie miast ufortyfikowanych: Rhinbergu, Wesel, Burick i Orsoi. Wszystkie z łatwością zdobyte zostały, ale pod Orsoi zginął Ludwik d'Arquien, markiz, chevalier, najukochańszy brat Marysieńki, o czem wiadomość przyszła do Warszawy 29 czerwca i sprawiła znaczne wzruszenie między najbliższymi przyjaciółmi Sobieskich [2]).

Politycy polscy mieli tedy aż nadto wskazówek i faktów do oryentowania się w stosunkach międzynarodowych. Wszak jasno widział i rozumiał han Tatarów krymskich Selim Gierej, którego poglądy powtórzył po powrocie z poselstwa Karwowski. Na tajemnej audyencyi, w małej kotarce, bez świadków, na cztery oczy han mówił: „I ja z duszy żałuję straty przyjaźni waszej, jako ten, którym siła dobrego

[1]) Listy do żony 14 i 21 czerwca 1672 u Helcla str. 248, 249.

[2]) Stom, 29 czerwca 1672 dowiedział się, że tegoż dnia rano przyszła przez pocztę depesza o śmierci d'Arquien'a: coll'ordinario di hoggi debba venire qualche dispaccio d'importanza e che sia giunto al Gran Maresciallo avviso della morte del fratello della sua moglie ammazato d'un colpo di canone in questa speditione d'Olanda. Ponieważ Sobieski chciał ukryć tę wiadomość przed Marysieńką, więc Stom obmyślił złośliwego figla, że gdy wieczorem otrzyma audyencyę Marysieńka, królowa wyrazi jej swoją kondolencyę. Szujski Dzieła IV, 270, 273, myli się twierdząc, jakoby wiadomość ta stosowała się do śmierci Longueville'a, ponieważ d'Arquien w wojnie holenderskiej nie był; więc zginąć nie mógł. Owszem, był i zginął; wie o tem Farges I, 112; data śmierci może być 3, 4 lub najpóźniej 5 czerwca, gdyż Le Clerc w Hist. des provinces Unies des Pays-Bas, Amsterdam 1728, t. III, 273 powiada: Le roi assiegea Orsoi le 3 juin et l'emporta en trois jours après une legère defense, a Villars, Mémoire, La Haye 1736, I, II: Orsoy fut pris en deux jours; il y eut une fausse attaque, dont le comte du Saint Geran fut chargé et le marquis de Villars y alla. Wiadomość mogła dojść do Warszawy 28 czerwca w ciągu 23 dni. Dziwna, że z gazet królewieckich o oblężeniu czterech fortec dowiedział się Sobieski już 21 czerwca.

uznawał od przeszłego króla. Mam znajomość wielką i przyjaźń ze wszystkimi waszymi pany, a osobliwie z marszałkiem (Sobieskim), z którym byłem tak długi czas na wojnie w Ukrainie. Ale cóż mam czynić? Nie moja wola, Cesarza pana mego wola... A do tego wierz mi, coć powiem (tylko mnie nie wydawaj): że kiedybym widział was tak mocnych, jakoście bywali przedtem, tedybym stanął przy was i rzekłbym: stój cesarzu! Nie winni nic Polacy; są to przyjaciele nasi; dotrzymują nam we złem i w dobrem. Takby rzekł i cały Krym, bo i oni wolności siła mają naruszonych od Porty. Ale kiedy słyszę i widzę tak was ubogich teraz i słabych, i nie mających przyjaciół, cóż mam czynić? I siebiebym zgubił, i was nie uratował. My wiemy, co się na świecie dzieje: Moskal was posiłkować nie będzie, z którym ja od cesarza traktuję, i Szeremeta mu odsyłam (nie odesłał jednak) i kilkuletnich ustępuję upominków. Ani Szwedzi także, ani Brandenburczyki; inszych także monarchów rozgniewaliście na się. Jeden tylko cesarz, szwagier teraźniejszego waszego króla, mógłby dać wam posiłki; ale i ten, aby dla swojej siostry miał rozrywać z Portą przyjaźń, o którą się tak stara i wielu upominków tak wezyrowi, jako i innym onę opłaca, i aby państwa swoje miał w tak jawne podać niebezpieczeństwo — nie wierzymy. Długo się Porta na was gotowała i zdawna: ale albo my rozradzali, albośmy ich straszyli, żeście mocni, żeście bogaci. Ale teraz, gdy się w was wpatrzyli, cale was lekce sobie ważą i mówią, że jednego roku po samą Warszawę i Kraków państwa wasze odbiorą. Niech tedy nie ma za złe wasz król, że posła swego z Tobą wyprawić nie mogę i ciebie expedyować, aż wprzód o poselstwie twojem dam znać, naradziwszy się z kapucibaszą, do Porty“ [1]).

Ubogimi, naturalnie, nazywał han nie Prażmowskiego, rozjeżdżającego 43-ma karetami, nie Sobieskiego, Morsztyna, Koniecpolskiego etc., mających krociowe intraty, ale Rzeczpospolitą z pustym skarbem i maluczkiem, nieakuratnie opłacanem wojskiem.

[1]) Relacya Karwowskiego d. 2 grudnia 1671, u Kluczyck. nr. 336. str. 748.

Selim Gierej był człowiekiem niezwykle rozumnym, podobno nawet pisarzem, historykiem; nieraz zdania jego zasięgali Turcy [1]): ale w każdym razie był to barbarzyńca. W cóż się obróciła teraz cywilizacya polska, jeśli już nie była zdolną zapewnić „wielkim ludziom“ swoim wyższości umysłowej nad Tatarem?

Sam los nareszcie dał lekcyę polityki najwymowniejszą, która mogła być zupełnie skuteczną dla ludzi zdolnych do rozumowania zdrowego, albo do uzdrowienia chorobliwych funkcyj umysłowych. Oto, d. 1 lipca, kiedy senatorowie i ministrowie polscy rozmarzali się o mądrości, zręczności, waleczności, bogactwach Karola Longueville'a i postanawiali wezwać go do Polski, on znajdował się już od trzech tygodni w krainie cieniów, na tamtym pozagrobowym świecie! Zginął dnia 12-go czerwca przy słynnej przeprawie przez Ren pod Tollhuys. Jak wiadomo, Hollendrzy byli tu niespodzianie zaskoczeni przez całą połączoną armię francuską. Ich piechota i jazda liczyła razem zaledwo 1100 czy 1200 głów. Zanim spostrzeżono nieprzyjaciela, już hr. Guiche, oswojony z przepływaniem rzek niegdyś w wojsku polskiem, docierał do brzegu z pułkiem swoich kirasyerów i ochotnikami. Szwadron holenderski wypadł z pomiędzy wierzb i rozpoczął utarczkę w wodzie, ale na komendę samego króla dało ognia kilka dział francuskich i zmusiło atakujących do cofania się. Opór ustał. W tem Longueville z ochotnikami, podniósłszy do góry szpadę, skierował się ku batalionowi piechoty holenderskiej i wołał: Bij! Zabij! Wywiązała się

[1]) Cantimir: Hist. de l'Empire Othoman Paris Barois 1743, II, 139: Selim Gierai... prince illustre dans la guerre comme dans la paix, historien excellent et qui de l'aveu des Turcs possédoit la science militaire à un tel point qu'inférieur à personne, il ne voyaient aussi personne qui le surpassât. Ils se sont toujours bien trouvés de suivre ser conseils et quand ils les ont negligés ou meprisés, les affaires ont tourné à leur honte.

zacięta, a wcale zbyteczna walka; młody szaleniec poległ; próbując ratować go, Kondeusz został raniony, a piechota holenderska wycięta prawie do nogi [1]).

Pierwszą wiadomość o tej katastrofie otrzymał w Warszawie Paulmiers d. 10 lipca przez swoją specyalną pocztę gdańską, która uprzedzała wszelkie inne komunikacye o trzy dni. Przeraził się bardzo. Mniemał, że Polacy zechcą go schwytać i wywrzeć na nim jakąś zemstę za obietnice, które spełnić się już nie mogły. Więc jak najśpieszniej wybrał się w drogę, zapowiadając, że musi pojechać do Gdańska po pieniądze [2]). Wyjechał też 12 lipca, obelgawszy panów polskich i zostawiwszy im na pamiątkę fikcyjne dokumenty, jak np. Denhofowi akceptacyę w imieniu nieboszczyka Longueville'a umowy z księciem Neoburgiem z r. 1668, zapewniającej mu ekonomię grodzieńską i 8000 złt. pensyi, a żonie jego rangę pierwszej damy dworu królowej [3]). Sobieskiemu wystawił rewers, jako „pełnomocnik Jego Wysokości de Longueville'a" na zwrot poniesionych przez niego wydatków w interesach tegoż Longueville'a: 9554 talarów, 11.000 liwrów w dobrej i 32.570 liwrów w kurencyjnej monecie; sumy te miały być wypłacone w Gdańsku przez Fromonta na początku sierpnia; wypłata nie nastąpiła do końca grudnia [4]) a zapewne i nigdy, chociaż tak Sobieski, jak inni malkontenci utrzymywali z nim korespondencyę jeszcze przez kilka miesięcy.

[1]) Rousset Hist. du Louvois I, 359—360 podług listu Louvois do ojca swego z d. 15 czerwca 1672 w Depôt de la Guerre 276. Coyer Hist. de Jean Sobieski (Amsterdam 861. s. 1761) przedstawia młodzieńca w gorszem jeszcze świetle: Chacun sait, qu'un coup de pistolet, qu'il tira sans nécessité sur des Hollandais, qui demandoient la vie à genoux, fut cause de sa perte „Cette canaille", pour me servir deses termes, à laqueile il défendoit „de faire quartier", ne lui en fit point.

[2]) Werdum Cudz. w Polsce.

[3]) Kluczycki nr. 159, s. 387, data akceptacyi 12 lipca 1672.

[4]) Promesse de l'Abbé de Paulmyer, plénipotentiaire de S. A. de Longueville w T. Luk. XX. k. 159. List Sobieskiego z 30 grudnia 1672 u Kluczyckiego, nr. 557, s. 1163.

Z tego rewersu i ze skargi Sobieskiego dowiadujemy się tylko, że złoto, wożone na dnie kufra, nie wystarczyło opatowi na zaciągi, jakie poczynił. Zdaje się, że swoje umowy werbunkowe zawierał nie we własnem imieniu, lecz przez pośrednictwo panów polskich. Liczba zwerbowanych wynosiła 4.000 ludzi [1]).

Ledwie zdążył wymknąć się Paulmiers ze swoim zasłużonym dla historyi Werdumem, gdy poczta zwyczajna przyniosła w listach i gazetach wielokrotnie powtórzoną wiadomość o zgonie młodzieńca, który w Paryżu i w armii francuskiej pozwalał tytułować siebie królem polskim. Dla skonfederowanych malkontentów był to wypadek, wstrząsający ciałem i duszą. Co poczną teraz oni wszyscy, podpisani na akcie? Ale mniejsza o nich! Bylebyśmy wiedzieli, co pocznie Sobieski?

Szkoda, że nie pisywał wtedy listów do Marysieńki; mając ją przy swoim boku, nie potrzebował powierzać papierom najskrytszych myśli swoich, a nadto w samym procesie wytwarzania tych myśli tracił dużo ze swej samodzielności, zostając pod urokiem zawsze ulubionych „śliczności" i pod wpływem zawsze ruchliwego umysłu Francuzki. Z uboczných wskazówek widać, że się znajdował w stosunkach pogmatwanych, a rozwikłać ich nie był w stanie.

Pomin[illegible] rozerwania sejmu i spisania dwóch wzajemnie wrogich aktów konfederacyi w dniach 28 czerwca, i 1 lipca do jawnego zerwania z Michałem nie przyszło. Swoim oby-

[1]) Morsztyn do Paulmiersa 27 sierpnia 1672 w T. Luk. XX. k. 187: Le Grand Maréchal.·. a fait entré à Leopole 1500 hommes de nouvelles levées de celles que Vouz aves faites pour feu M. de Longueville. Prymas i Sobieski do Pompenne'a 12 sierpnia 1672 u Kluczyck. nr. 396, s. 1049. Habebunt equidem principaliores amici quatuor hominum nostrum in usum recenter conscriptorum millia. Przypuszczać można, iż inni panowie polscy otrzymali podobne rewersy, jak Sobieski.

czajem próbował on wciąż przejednać malkontentów. Nasamprzód zaprosił ich na radę senatu posejmową; następnie czynił propozycye ponętne osobiste: prymasowi, że da koadjutoryę biskupstwa warmińskiego bratu jego X. Franciszkowi Prażmowskiemu; Lubomirskiemu Aleksandrowi ofiarował intraty niepołomickie; Sobieskiemu odstępował 30.000 intraty samborskiej, które dawniej matka księżna Gryzela pobierała; do Marysieńki posłał w deputacyi czterech senatorów (d. 5 lipca) na ugodę z Koniecpolskim w sprawie o ordynacyę zamojską; Sieniawskiego i innych pretensye akceptował [1]).

Malkontenci okazali równie pojednawcze usposobienie — o tyle przynajmniej, że się zgodzili na udział w radzie senatu. Sobieski wyprowadził swoją załogę z arsenału 2 lipca [2]). Dziwowali się temu postronni obserwatorowie; my zaś wierzymy oświadczeniu Sobieskiego, że chciał „przynajmniej Radą senatu succurrere upadającej Rzpltej“ [3]).

[1]) Kluczycki, s. 945 i 1014 z dyaryusza pod d. 5 czerwca i z listu anonyma, przeciwko malkontentom pisanego w połowie lipca po otrzymanej wiadomości o śmierci Longueville'a, gdyż jest w nim wzmianka: „Duk' de Wentome“. Chrapowicki zaś (s. 300) miał dnia 28go lipca wiadomość z Warszawy nieco inaczej brzmiącą, z gawęd już dworskich powziętą, że prymas stara się o biskupstwo warmińskie (naturalnie pod formą expektatywy, albo koadjutoryi, gdyż biskup Wydżga cieszył się dobrem zdrowiem i żył jeszcze długo potem) na brata swego, obiecując królowi, że uspokoi wszystkie mieszaniny domowe i fakcye francuskie

[2]) Stom 6 lipca 1670: den 2 Juli Nachmittag ganz geraumet· Mimo to zaraz w tejże depeszy pisze, jakoby Sobieski posunął wojska swoje bliżej pod miasto, spodziewając się, że przez taką demonstracyę zmusi króla do ucieczki lub do abdykacyi.

[3]) *Gazette de France* nie może się nadziwić tej spólnej naradzie przeciwników i nazywa z tego powodu Polskę krajem cudów. Chrapowicki zaś (296), bawiący wówczas na Litwie, powziął przekonanie, że malkontenc, „uciekli“ na skutek interwencyi nuncyusza. Opiera się na otrzymanym 12 lipca liście księdza brata, który napisał scenę wcale dramatyczną, ale nie wiarogodną. „Był X. Nuncyusz u arcy-biskupa i oddał mu breve Ojca św. ostre w słowach: niepoczciwie żyjesz, we wszeteczeństwie unurzony jesteś; więc zalecamy nuntio nostro cum episcopis, ut super te progressum (processum?) forment et decidant, et si non obedies, excommunicent. Z furią et vehementi spiritu odpowiedział prymas: Excommunicationem Papalem non curo, ille me excommunicabit Romae, ego illum Gnesnae, uti jam hoc practicavit Uchanscius. Na to nuncyusz: Generose illustrissime princeps! Haec vox est haeretica. I tak rozeszli się. Nazajutrz przysłał mu drugie ut compareat, a potem i trzecie jeszcze“. Tak ostrego breve nie znaleźliśmy u Theinera, Rykaczewskiego, Ehrenberga i w Tekach rzymskich Akademii Krakowskiej. Korespondent z Warszawy d. 26 czerwca u Kluczyck. s. 968 słyszał o dwóch breviach: „Swieżo dnia wczorayszego (a więc 25 czerwca) per breve monitorium od Ojca św. był compellatus (Prażmowski), aby ab his tumultibus supersedował, grożąc mu etiam privatione Arcybiskupstwa. Takoweż y drugie: oddane Xiędzu podkanclerzemu (Olszowskiemu!), który lubo nie tak malitiose, magna ex parte w tym go secunduie (?). Sądzimy, że te przesadne gawędy powstały w kołach dworskich z powodu wizyty nuncyusza u Prażmowskiego, zapewne dla doręczenia breve z d. 30 kwietnia. Wcale inaczej przecież brzmi nietylko to breve z 30 kwietnia, ale i późniejsze z 25 listopada 1672. Gdyby naprawdę nagadał Nerlemu tak zuchwałych pogróżek Prażmowski, toć nie pisałby do niego papież tak delikatnie i w życzliwych wyrazach, jak to obaczymy niżej, a Nerli nie jeździłby do króla Michała podczas konfederacyi Gołąbsko-lubelskiej, żeby Prażmowskiego brać w obronę przeciwko wyrokowi tejże konfederacyi. Oświadczenie Sobieskiego znajduje się w liście do Trzebickiego, wydrukowanym przez Hluczyckiego, nr. 377, str. 1025.

Rada zaczęła się 3 lipca w niedzielę. Stawili się na nią wszyscy „w dziwnie wielkiej liczbie“ bez względu na stanowisko stronnicze. Prażmowski, jako prymas, dał pierwsze votum, umiarkowane pod względem formy, ale co do treści wyrażające opozycyę przeciwko pospolitemu ruszeniu. Na następnych atoli posiedzeniach przeważyły głosy Żegockiego i Wierzbowskiego za pospolitem ruszeniem, jako jedynym obecnie środkiem ratunku. Przychylił się do ich zdania i Floryan Czartoryski, chociaż kładł nacisk przedewszystkiem na uprzątnienie rozterek. We czwartek 7 lipca przemawiał między ministrami Sobieski. Użalał się, że z trzech punktów, jakie dawniej był podał sejmowi, żaden nie został do skutku przywiedzionym, ani przyjętym za słuszny, dla niedowiarstwa o grożącem niebezpieczeństwie, dla lekkomyślności ludzi, nie znających się na rzeczy. Godził się na pospolite ruszenie, byle nie pozostawiono województwom do

woli zastępowania osobistej służby wyprawami zaciężnego żołnierza, lecz aby nakazano im ściągać się na pewne miejsce i na oznaczony termin pod karami, prawem zapowiedzianemi. Radził poczynić możliwe ustępstwa Doroszeńce, żadnych zaś dobrych skutków nie oczekiwał po legacyi do Turków, gdy z polskiej strony kroki nieprzyjacielskie zaczął sam regimentarz (? Grudziński), wpadłszy z wojskiem koronnem, nie z jakąś watahą kozacką, do ziemi wołoskiej. O ile z króciuchnego sprawozdania dostrzedz można, mowa ta zawierała dużo goryczy i nie otwierała żadnego pocieszającego widoku. Jednakże po wysłuchaniu wotów Paca, Radziwiłła, Morsztyna i Kryspina Kirszensztejna, pieczętarzy i podskarbich, Sobieski spełnił służbę swoją marszałkowską, ogłaszając od „krzesła“ odroczenie sesyi do jutra i odprowadzając króla z podniesioną laską z marmurowego do drugiego pokoju, czego dotąd na tym sejmie jeszcze i razu nie czynił[1]).

Widzieliśmy, że tego samego dnia, 7 lipca podpisał pospołu z Prażmowskim przytoczony wyżej list do Ludwika XIV, co tłomaczymy sobie w ten sposób, że król Michał nie dobił z nimi targu: więc powstrzymana sprawa detronizacyjna po tygodniu wprowadzoną została na drogę wykonawczą, a przynajmniej przygotowaną do wykonania.

Nazajutrz 8 lipca wjechali ks. Dymitr Wiśniowiecki i Szczęsny Potocki, wojewoda sieradzki. Mieli 1200 ludzi w swoim orszaku. Spotkała ich dragonia i rajtarya z gwardyi królewskiej, oraz orszaki panów. „Przy ludnej bardzo i ozdobnej kawalkacie przybyli na zamek; zsiadłszy z koni, witali króla i królową. Przed 5-tą zaś po południu wzięli udział w radzie senatu i wypowiedzieli ostatnie mowy, poczem król Michał konkludował poważnie, wymownie i wybornemi słowy“. Musimy uwierzyć powtarzającym się z różnych stron świadectwom, że posiadał zdolności krasomówcze.

[1]) Dyaryusz u Kluczyckiego 944—947. Zawadzki 308: Secundo nonas Julii, Senatus Consilium postcomitiale mira frequentia celebratum est.

Ale treść nie odpowiadała bynajmniej grozie sytuacyi: obronę kraju widział w pospolitem ruszeniu, któremu wyznaczył miejsce zbierania się między Sokalem i Hrubieszowem; do książąt luneburskich, brunświckich, „meklebursкich“ i innych niemieckich obiecał pisać prywatnie, lecz nie spodziewał się pożądanego skutku, ponieważ wszyscy oni obawiają się rozszerzenia wojny holenderskiej na cesarstwo. Na zaciągi w kraju zachęcał możnych do ofiarowania skarbowi pożyczek pod zastaw klejnotów koronnych. Do Turków przeznaczył Biejkowskiego (? Wieniawskiego) w randze posłannika, nie posła wielkiego. Na Kamieniec komendantem mianował Łączyńskiego, generał-majora swojego. Fortec ukrainnych uprowiantować nie mógł do czasu zebrania się sejmu, tylko dla Białej Cerkwi obiecał zamówić dostawę żywności z dóbr Lubomirskich za stosowną asekuracyą itd. Zakończył wyrazem zupełnej nadziei, że sam Pan Bóg tę wojnę poszczęści, jako przeciwko nieprzyjaciołom Krzyża[1]).

Po takiem zamknięciu rady senatu Sobieski odprowadził króla z podniesioną laską do gabinetu; odprowadzili również Prażmowski i wielu senatorów.

Za dopełnienie tych form poddańczego uszanowania król Michał wywzajemnił się wstrzemięźliwą stylizacyą wici, w których nie zamieszczono żadnej skargi na malkontentów.

Tak więc obie strony zachowały zewnętrzną przyzwoi-

[1]) Kluczycki, str. 943—949. Do uzupełnienia służy list Sobieskiego do bpa Trzebickiego z 24 lipca 1672 tamże nr. 377, str. 1026: „A że przecie nie godzi się super fata ślepo puszczać, zdało się to Senatui in Consilio, ażeby ten ostatni sposób wziąć przed się: poratowania zastawą klejnotów Rzpltej, na które wziąwszy pieniądze, cumulare vires ad resistendum hosti, o czem na sejmiki Relationis pisał Król Jmć, aby sine solennitatibus w tak ścisłym razie wziąć się te klejnoty mogły do zastawu. Notujemy, że o przybyciu xcia Dymitra Stom napisał w postscriptum do depeszy z d. 6 lipca. Rozwiązanie takiej sprzeczności z dyaryuszem dają Awizy z Warszawy u Kluczyck. nr. 369, s. 1006: „Pan hetman polny dnia dzisiejszego 6 Julii ludno przyjechał... jutro będzie publice wjeżdżał“. Otóż wjazd publiczny odbył się nie jutro 7-go, lecz pojutrze 8 lipca.

tość i — wzajemną nieufność. Król Michał, jeżeli nie dowiedział się o spełnionej już obrazie swego Majestatu przez wysłanie listu wczorajszego, to jednak pełen był podejrzliwości i mściwych myśli. Z otoczenia jego rozchodziły się wciąż plotki, że malkontenci chcą pozbawić go życia przez truciznę [1]). Sobieskiego i teraz pozyskać nie umiał, gdy nie załatwił pieniężnych pretensyj Marysieńki i nie pogodził się z Koniecpolskim, który przyjechał w asystencyi 1200 koni. Nawet najbliższy członek rodu, ks. Dymitr Wiśniowiecki, przywiózł mu nie poparcie, lecz nowe zawikłanie, zażądał bowiem oddania sobie wszystkich dóbr rodowych, będących w jego posiadaniu, na tej zasadzie, że w czasie małoletności swojej został jakoby pokrzywdzony przez jego ojca a swego opiekuna ks. Jeremiego. Cała nadzieja jego polegała na szlachcie i właśnie na początku lipca było już wiadomo, że województwo sieradzkie siada na koń [2]). Malkontenci znów głosili, że król oczekuje wojsk austryackich, żeby przywłaszczyć sobie absolutum dominium, ale Stom zapytywany odpowiadał, że nic nie wie ani o prośbie króla, ani o marszu pułków cesarskich [3]).

Oba stronnictwa zarówno nie były zdolne wytworzyć wielkiej siły narodowej. Niedołężną była konkluzya rad se-

[1]) Kochowski, Klimakter IV, s. 153, 155, powołując się na pamiętnik Adama Strońskiego, wojskiego lubelskiego, poufałego królewskiego, przytacza takie skargi Michała: „Już przekupione sługi kuchenne, potrawy zatrute, do napoju przymieszano trucizny... lecz wolę milczeniem to pokryć, bo wstyd mnie, iż... podejrzywam Polaków... Niech tu stanie Stan. Rudziński kaszt. czerski... opowie on o zbójcach na mnie najętych; niech przyjdzie kuchmistrz". Mowa ta zakrawa na plotkę, gdyż jest związana z jakiemś urojonem doręczaniem memoryałów malkontenckich Michałowi przy takim tłumie, że trzeba było odźwiernym kazać oddalić wdzierających się do pokoju.

[2]) Chrapowicki 299 podług listu referendarza litt. Diaryusz u Kluczyck. str. 945: deputował Król JMć die 5 Julii JMK. biskupa kujawskiego, JP. wwdę lubelsk., chełmińsk. i czernichowskiego na ugodę JP.ssty dolińskiego z JP. Marszałkową Koronną.

[3]) Stom 6 lipca 1672.

natorskich w ustach Michała, ale czy mędrszem, zacniejszem, a chociażby praktyczniejszem było wezwanie na tron młokosa cudzoziemca przez Prażmowskiego i Sobieskiego? Wszak to wezwanie dojść mogło do obozu i do rąk króla francuskiego ledwo za miesiąc, t. j. w sierpniu, kiedy sułtan turecki wedle marszruty miał już stanąć na polskiej granicy.

Wśród takiej bezsilności myśli i woli przyszedł wypadek nieprzewidziany, który mógł i powinien był zdjąć bielmo z oczu malkontentów, a przynajmniej najbystrzejszego z nich, najzdolniejszego do czynów i najpoczciwszego sercem Sobieskiego. Longueville zginął: więc nie przyjedzie ani za dwa, ani za cztery miesiące. Cóż teraz wypadnie uczynić z królem Michałem i z tronem polskim? A czynić trzeba prędko. Nie było godziny do stracenia.

Jedno z dwojga: albo utrzymać, albo zdetronizować go.

Do wykonania tego lub owego powinien był poczuwać się Sobieski: 1) jako pierwszy minister Rzpltej; 2) jako hetman, rozrządzający największą siłą zbrojną nietylko w Koronie, lecz i w W. Xięstwie Litewskiem, gdzie wojsko było zwinięte; 3) jako pełnomocnik stronnictwa malkontentów.

Naczelnem zadaniem chwili wobec zbliżania się potęgi tureckiej było: umożliwić i zapewnić wykonanie trzeciego sposobu ratowania się, tak mądrze obmyślanego w votum z d. 19 lutego, które Sobieski powołał i przypomniał świeżo d. 7 lipca.

Wybierając pierwsze z dwojga, należało: odjąć Michałowi możność przeszkadzania i obrócić we właściwym kierunku jego władzę, jego podpisy i pieczęci ku zarządzeniu obrony krajowej. Obecnie osiąga się to w rządach konstytucyjnych przez nacisk prawny odpowiedzialnego ministeryum za nieodpowiedzialnego monarchę: ale taka maszynerya zaczęła się kształtować w samej Anglii dopiero za Wilhelma III od 1696 r., a nigdzie indziej znaną nie była. Żądać od Polski w r. 1672, aby Anglię wyprzedziła w tym wynalazku, niepodobna przy tak niepomyślnym stanie umysłowości, przy obniżeniu poziomu oświaty, przy braku takich myślicieli,

jakimi byli dla Anglii Milton, Hobbes, Locke. Ale wśród ciemnoty średniowiecznej, w XIII w. Simon Montfort, głowa malkontentów angielskich, umiał wziąć do niewoli Henryka III i rządzić przez cały rok jego ręką, jego imieniem. Sobieski mógł też zabrać Michała z zamku warszawskiego, nie staczając bitwy takiej, jak Montfort pod Lewes, nie zabiwszy może ani jednego żołnierza ze szczupłej gwardyi, która zapewne nie byłaby zagrzewaną do boju przez niedołęgę i tchórza.

Decydując się na drugi termin, t. j. na detronizacyę, Sobieski musiałby sam pochwycić władze najwyższą, ogłaszając bezkrólewie i posługując się podpisami Prażmowskiego jako interrexa. Z Krzysztofem Pacem, Wierzbowskim, Żegockim trzebaby się załatwić prośbą lub groźbą, a w każdym razie usunięciem ich od stanowisk politycznych. Zaciągi wojska musiałby robić na kredyt, jak Lubomirski i Zamojski w 1656 r. Sejmów można było nie zwoływać przez lat parę, jak za wojny szwedzkiej, a trzecie wici, wydane przez Michała, koniecznie trzeba było zniszczyć lub unieważnić. Ryzykowniejszem byłoby ogłoszenie Sobieskiego królem bez jakiejkolwiek, chociażby komedyanckiej elekcyi: ale przecież malkontenci byli zdecydowani wprowadzić do Polski Francuza środkami nielegalnymi, przemocą. Mawiał przecię Prażmowski, że szlachta to groch [1]). Jeżeli kiedy, to teraz właśnie mogła przynieść krajowi pożytek prepotencya oligarchów.

Z niezmiernem przeto zaciekawieniem, z zapartym w piersi oddechem szukamy postanowienia, jakie powziął Sobieski ze swymi przyjaciółmi politycznymi, dowiedziawszy się o śmierci Longueville'a.

Przez parę dni trwały ubolewania i rozmyślania. Najsilniej odczuł stratę Prażmowski. Miał powiedzieć podobno, że wolałby, aby „połowa Ojczyzny mojej zginęła, niżeli jeden kawaler de Longueville, który gdy szedł do szturmu (?) pod

[1]) Kluczycki, nr. 373.

Szynkenhauzen (?), ogłoszono, że król polski idzie“ [1]). On tedy, Prażmowski, niewątpliwie grał pierwsze skrzypce i zredagował list do Pomponne'a, ministra francuskiego spraw zagranicznych, datowany 15 lipca i podpisany przez Sobieskiego. Przypominając, że już się wali na Polskę potęga ottomańska, uciekają się Polacy do jego pośrednictwa i usług ministeryalnych, aby „Jego Arcy-Chrześciańska Mość na miejsce nieboszczyka własnem kierownictwem, wyborem i sądem (proprio ductu, optione et arbitrio) podstawiła (substituat) księcia francuskiej krwi i francuskiego nazwiska (sanguinis nominisque Gallici), któryby ozdobił takie dobrodziejstwo JKMci, pomnożył nasze pożytki i, prowadząc posiłkowe wojska Arcy-Chrześciańskiego króla, mógł to królestwo uspokoić wewnętrznie i osłonić od nieprzyjaciela, o co tem śmielej proszę JKMość, że liczba i siły ich (= malkontentów) wzrastają z dniem każdym, królewskie zaś (Michała) są odbiegane nawet od blizkich krewnych“ [2]).

Ze stanowiska prawa państwowego kwestya formy rządu otrzymała tu radykalne rozwiązanie: elekcyi przyszłego króla polskiego miał dokonać nie sejm elekcyjny, nie naród szlachecki viritim, ale jedyny elektor — król francuski!

A wedle prawa natury, kogoż miał, kogo mógł zesłać Polakom ów opiekun cudowny? Nie wymienili Prażmowski i Sobieski nikogo urzędowo i nie umieli wskazać prywatnie. Bo też trudne było zadanie! Z krwi swojej Ludwik XIV miał syna jedynego prawego, wówczas 11-letniego delfina, następcę swego tronu, a więc nie dla Polaków przeznaczonego; miał brata Filipa; ale ten zadawalniał się księstwem Orleańskiem i zachowaniem dla swego potomstwa najbliższych po linii starszej praw sukcesyjnych do korony francuskiej; wreszcie miał dalszego pokrewieństwa prawowitą rodzinę Kondeuszów. W tej chwili Wielki Kondeusz odjeżdżał z tea-

[1]) Chrapowicki z listu Michała Paca, s. 297.

[2]) List Mikołaja Arcybiskupa Gniezn. i Sobieskiego do Pomponne'a 5 lipca 1672 z Warszawy u T. Lukasa, XX. k. 160.

tru wojny dla uleczenia ranionej ręki, ale o żadnej wyprawie do Polski nie myślał, gdy miał ponętniejsze dla siebie stanowisko i zadanie na czele świetnej armii francuskiej w akcyi, otwierającej mu pole do nowych odznaczeń i wrażeń. Syn jego, książę Anguien, był już tak osławiony, że nikt o nim nie wspominał. Brat, książę Conti, odegrał śmieszną rolę w pierwszych miesiącach Frondy, jako wódz armii paryskiej, która zapisała się w historyi samemi ucieczkami przed pułkami królewskimi, prowadzonymi przez Wielkiego. Ten nie objawiał braterskiego przywiązania i pozwalał sobie na żarty bardzo dotkliwe, jak np. w Saint-Germain, gdy, oddając ukłon uwiązanej na łańcuszku małpie, rzekł: „Wierne służby wodzowi naczelnemu Frondy". Nie wzgardziłby może Prażmowski krwią nieprawą, francuską, ale wtedy Ludwik XIV, chociaż odbył już w roku poprzednim słynną podróż do Flandryi z trzema królowemi (Maryą Teresą, panną ḷla Vallière i panią de Montespan) miał jeszcze tylko parę niemowląt. Gruchnęła tedy między szlachtą pogłoska, jakoby upatrzonym przez malkontentów kandydatem był „Duk de Wentome, bękart" [1]). Nie napotkaliśmy tego imienia w korespondencyi malkontentów i pogłoskę puścił zapewne ktoś z mało świadomych. Tytuł księcia Vendôme nosił syn Henryka IV z Gabryeli d'Estrées, uznany legalnie, lecz zmarły już dość dawno (1655 ; jego dwaj synowie Mercoeur i Beaufort zakończyli życie w 1669 r. — jeden oblókłszy suknię duchowną po śmierci żony, drugi, zwany podczas Frondy królem przekupek i królem od siana (roi des halles, roi du marché de foin), zginął śmiercią walecznych przy obronie Kandyi 1669 r. Po starszym pozostało dwóch synów urodzonych w 1654 i 1655, a więc w tej chwili liczących 16 i 17 lat wieku; mieliżby oni Polskę ratować?

W Paryżu, ponieważ znanym był powszechnie skład rodu królewskiego, zdecydowano, że królem polskim powinien zostać Turenniusz, należący do arystokratycznego rodu książąt Bouillon. Powiadano jednak, że jest za stary na męża dla królowej Eleonory [1]).

[1]) Pamflet z MS. Klokociana u Kluczyck. nr. 373, s. 1014.

Wszystkie te osoby, oprócz księcia Vendôme, przesuwają się w istocie w korespondencyi Polaków z ministrem Pomponne, lub z agentami francuskimi. W sierpniu Prażmowski i Sobieski natarczywie domagają się przysłania Kondeusza z korpusem 25-tysięcznym, obiecując, że spotkają go w Prusach z 6 lub 7 tysiącami wojska i ogłoszą królem przez aklamacyę, lub drogą elekcyi. Gotowi są zresztą przyjąć każdego, kogo Ludwik XIV przyśle. Gdyby zaś ociągał się, grozili, że sprowadzą Karola ks. Lotaryńskiego, który ofiaruje się przybyć z 12 tysiącami wojska cesarskiego [2]). Nie otrzeźwiła ich odmowna odpowiedź króla francuskiego, motywowana niemożliwością odrywania jakiegokolwiek korpusu od armii, zajętej wojną holenderską. Prażmowski zmniejszał liczbę żądanego wojska do 10 tysięcy, chociażby nie we Francyi zaciągnionego, i zapraszał Kondeusza, Turenniusza, Conti'ego listami z 15 października i 9 listopada. Obiecywał już władzę dziedziczną i nieograniczoną, a podobno i całe stronnictwo pragnęło „zmienić ten śmieszny i fanatyczny rząd ludowy" [3]). Można temu wierzyć, gdyż kawaler Lubomirski podobne zapewnienia „w imieniu wszystkich uczciwych ludzi" czynił; obiecywał on rozszerzenie władzy przyszłemu królowi i oddanie mu Ukrainy na własność dzie-

[1]) Rousset Hist. de Louvois I, 332 podług Dépôt de la Guerre 276. Wszystkich możliwych kandydatów wylicza Paulmiers 6 września 1672 w T. Luk. XX. 195 197.

[2]) Prażmowski do Paulmiers'a 2 sierpnia z Łowicza, Sobieski do tegoż 6 sierpnia z Gołębia. Beaumont do tegoż 7 sierpnia z Gołębia. Kawaler Lubomirski do tegoż 15 sierpnia z Jaworowa w Tece Luk. XX. k. 172, 174, 176, 180. Prażmowski 12 sierpnia 1672 z Ujazdowa u Kluczyck. nr. 396, s. 1048; tu podpis Sobieskiego mógł być dany chyba in blanco, ponieważ dnia tego znajdował się on sam w Hrebennem.

[3]) T. Lukasa XX. k. 206, 216; Beaumont do Paulmiers'a 18go października 1672 tamże, k. 12.

dziczną, a nawet i Prus książęcych w pewnym wypadku, t. j. gdyby Polska odebrała je od elektora. Jeszcze dalej, niż Prażmowski, posunął się dawny jego przeciwnik, autor skandalicznego listu, sekretarz poselstwa dziewosłębiego do Wiednia, Piotr Korwin Kochanowski, ssta radomski, albowiem oświadczał bez ogródek, że wprowadzając księcia francuskiego na tron „my decydujemy się nietylko na przymierze z Francyą, ale na nierozerwalne i wiekuiste połączenie dwóch narodów, na wcielenie (incorporationem) królestwa polskiego do królestwa francuskiego; niech tylko Jego Najjaśn. Arcy-Chrześciańska Mość raczy przyjąć rządy tak rozległego królestwa, albo sam bezpośrednio (per se), albo przez vice-króla. Przeklinamy niepotrzebne (superfluas) prawa nasze, znosimy szkodliwe zwyczaje... chcemy żyć w ojczyznie naszej podług wolności francuskiej... Oto... cośmy z przyjaciółmi... zbadali, pomiędzy sobą ułożyli i postanowili i za dobre uznali“ [1]).

Jakiżto smutny stan umysłów objawia się we wszystkich tych listach! Żaden z korespondentów, co gorsza — żaden Polak z obu stronnictw nie wspomniał, nie zrozumiał, nie zauważył wielkiego czynu, jaki w tym czasie spełniła Rzeczpospolita Holenderska ku zdumieniu Europy i potomnych pokoleń. Po owej przeprawie przez Ren, w której zginął Longueville, armia francuska weszła na t. zw. wyspę Batawską (Betuwe) i bez oporu, szerząc strach paniczny, posunęła się przez trzy prowincye aż do Utrechtu, aż pod Amsterdam. Ogłoszony niedawno wodzem 22-letni Wilhelm III Orański nie był w stanie wstrzymać potężnego najezdnika z wojskiem holenderskiem mniej licznem, źle zorganizowanem i zdemoralizowanem; ale gdy paręset koni francuskiej jazdy i dragonii weszło do miasteczka Muiden, oddalonego zaledwo na parę godzin drogi od stołecznego miasta prowincyi Holandyi, wypędził je. W Muiden znajdowały się upusty

[1]) Lubomirski do Paulmiers'a 15 sierpnia, Kochanowski do tegoż 13 października 1692 w T. Lukasa XX. k. 180, 205.

kanałów i grobel, zabezpieczające nizinę od morskich zalewów, o czem nie wiedzieli Francuzi. Ponieważ atak ich mógł się ponowić, więc w Amsterdamie na ratuszu zgromadzili się wszyscy urzędnicy i liczni mieszczanie na naradę. Przerażenie było tak wielkie, że na razie zapadła uchwała poddania się Ludwikowi XIV; wygotowano już stosowne pismo i trębacz miejski stał w gotowości do drogi. Ale znaleźli się w tem zgromadzeniu ludzie odważniejsi i wielkiego serca, którzy doradzili otworzenie upustów. Więc d. 22 czerwca rzuciła się woda z zatoki Zuydersee na wzorowo uprawne pola, na zagrody wieśniacze, na folwarki i pałace bogaczy, a Francuzi musieli uciekać jak najśpieszniej z okolic Amsterdamu. Cały kraj po za Utrechtem stał się dla nich niedostępnym. Ludwik XIV nie miał tu już nic do czynienia. Zostawiwszy przeto komendę naczelną Turenniuszowi, odjechał do Francyi i stanął d. 7 sierpnia w swoim pałacu rezydencyonalnym St. Germain; ale w pamiętniku sam opisał ową naradę władz i obywateli Amsterdamu z następną konkluzyą: „Uchwała o zalaniu wodą całego kraju była trochę gwałtowna: ale czegoż się nie robi dla uniknienia obcej władzy? Ja też nie potrafię odmówić szacunku i pochwał za gorliwość i moc charakteru tym, którzy zerwali układy Amsterdamu, chociaż ich zdanie, tak zbawienne dla własnej ojczyzny, zrządziło wielką szkodę mojej służbie“ [1]).

Z tego bezstronnego i uczciwego wyznania łatwo domyśleć się możemy, jakich wrażeń doznawał Ludwik XIV,

[1]) Rousset op. cit. s. 375 podług Mémoire inédit sur la campagne 1672 D. de la G. 1112: Les États revenus un peu de leur première frayeur et convaincus que le salut du reste de leur pays consistoit dans celui de leur capitale, qui en est comme l'âme, lachèrent leurs écluses... La resolution de mettre tout les pays sous l'eau fut un peu violente; mais que ne fait — on point pour se soustraire [d'une domination étrangère? Et je ne saurais m'empêcher d'estimer et de louer le zèle et la fermeté de ceux qui rompirent la négociation d'Amsterdam, quoique leur avis, si salutaire pour leur patrie, ait porté un grand préjudice à mon service.

czytając pisma tych Polaków, którzy narażali większą niż cała Holandya przestrzeń swojego kraju na niezawodne zniszczenie ogniem i mieczem barbarzyńców najdzikszych, poszukując po świecie cudzoziemskiego pana, któryby za cenę praw, swobód, niepodległości ratował ich wojskiem, pieniędzmi, rozumem! Czy mógł powziąć dla nich szacunek?

Każdy statysta, czy to francuski, czy niemiecki, czy holenderski albo turecki, potrafiłby przepowiedzieć malkontentom polskim, że pisanina ich zostanie bezskuteczną; że nikt się nie wda w poważną robotę polityczną z żebrakami, wyznającymi bezwstydnie swą nędzę; że śmiesznem było straszenie rządu francuskiego kandydaturą Lotaryńczyka albo Brandenburczyka, kiedy nikt naprawdę kandydatury nie stawiał, a proponowanej nie przyjął.

Cudzoziemski książę z przymiotami wymarzonymi i niebywałymi był urojeniem całkowicie niedorzecznem. Ale takie urojenie wytworzyło się bezpośrednio z „exorbitancyj", a te z mizernych zawiści, z poziomych pożądań, z samolubstwa, zobojętniałego na wszelkie obowiązki względem Rzeczypospolitej. Dziwna i smutna, że w tem bagnie zwyrodniałych uczuć i zwichniętych rozumów znalazł się Sobieski, który okazał zdolność do zdrowego rozumowania tak niedawno, pod koniec lutego, a dawniej, i teraz, i później gotów był oddać swoje pieniądze, swe trudy i życie Ojczyznie w ofierze.

Zaprowadziły go tu stosunki osobiste z Prażmowskim i z Morsztynem, zawiązane pod patronatem Ludwiki Maryi; utrzymywała zaś własna bezinteresowność, skromność, obawa przed posądzeniem o ambicyę. Jeśli się godził już w sumieniu swojem na ogłoszenie detronizacyi Michała; jeśli piśmiennie oświadczał swój zamiar sprowadzenia z Prus na koronacyę jakiegoś niewiadomego księcia francuskiego: czemuż sam po koronę nie sięgnął? Wszak już przed rokiem [1]) podsuwała mu tę myśl Marysieńka, a do najtrudniejszych przedsięwzięć nigdy mu nie zabrakło odwagi. Nie żywił też uprze-

[1]) 15 maja 1671 u Helcla, str. 227: Bo raześ Wć chciała, abym był Hospodarem.

dzenia do krwi rodaczej, jak wiemy z jego spowiedzi przed Trzebickim z d. 23 stycznia 1671 r.[1]) o powodach niechęci do Michała, więc i siebie nie miał powodu uznawać za niegodnego korony polskiej. Zapewne przyjąłby ją, gdyby mu ofiarowano. Ale gdy żadna taka propozycya nie wyszła od najbliższych przyjaciół; gdy całe jego stronnictwo wołało tylko o cudzoziemca; gdy widział zagajone konfederacye szlachty w obronie Michała: wolał pozostać w gromadzie malkontentów i popierać ich żądania listami, które w oczach dzisiejszego czytelnika składają się na zbrodnię stanu, na zdradzieckie zmowy z cudzoziemcami przeciwko własnemu królowi. Historyk zmniejszy karygodność tej korespondencyi, przypominając naturę monarchij elekcyjnych w ogólności, a polskie elekcye od r. 1573 w szczególności; lecz nie zdoła jej usprawiedliwić wobec przysięgi poddańczej, praw obowiązujących z lat 1609 i 1669, i przestróg Floryana Czartoryskiego.

Spółcześni książęta niemiecy, jak palatyn nejburski, arcybiskupi koloński i trewirski, czynnie służyli królowi francuskiemu przeciwko własnemu cesarzowi Leopoldowi: ależ i oni usprawiedliwienia u historyków nie zyskali. Zaraźliwość złego przykładu może być policzoną między okoliczności łagodzące winę Polaków. Również do złagodzenia sądu przyczynić się powinien wzgląd na rozpaczliwe usposobienie, spowodowane wypadkami sierpniowymi i wrześniowymi, które mogły zamroczyć wszelkie rozumowanie polityczne.

Mimo tych wszystkich względów niezachwianym pozostanie wniosek, że sprowadzenie sprawy o tron do intrygi stało się głównym powodem bezbronności kraju w chwili tureckiego najazdu i skazą na imieniu Sobieskiego, a później źródłem podobnych zawichrzeń w jego panowaniu.

[1]) „Jam się nie o to frasował, że Wiśniowiecki został królem ex uo Piast" u Kluczyck. nr. 276.

Rozjechali się tedy malkontenci w głębokiej z Michałem rozterce: „jakoby piorunem przestraszeni, gdy przyszło, żeby oni wzajemnie dali skrypt Królowi Imci na to, iż ani sami przez się, ani przez cudzoziemców non molirentur przeciw panowaniu jego“. Tak sądził stronnik Michała, nie wiedzący o wysłaniu drugiego listu do Francyi [1]). Sobieski zaś w listach swoich wyrażał ciężkie zmartwienie, że rozjechali się „bez wszelkiej obrady i obrony“, że „jako publiczna obrada poszła in cassum (czego pożal się, Boże), tak i owa posejmowa senatorska tego nie powetowała. Owo zgoła in consultam et destitutam Rempublicam (nieradną i opuszczoną Rzpltą) mamy: a ztąd nie innej wyglądać potrzeba sequelli, tylko tej, że actum est de nobis“ (koniec z nami). Obok tych względów patryotycznych wszakże nie zapomniał o prywacie: uskarżał się, że sprawa zamojska Marysieńki z królem i z Koniecpolskim pozostała niezałatwioną, chociaż król Michał „przez niedziel dwie trzymał mię na słowie tylko, bo bez żadnego skutku przyszło mi odjechać z Warszawy... i tego, co właśnie z prawa należy się, i dekretami przysądzono, mordicus (zawzięcie) stawając, przywrócić nie chciano“ [2]).

Wyjechał, a raczej odpłynął Wisłą na szkutach razem z żoną d. 16 lipca, wydawszy ordynans regimentowi Łąckiego, aby „zaraz jako najprostszym traktem szedł ku obozowi“ [3]); przytem napisał do Trzebickiego, aby zechciał pożyczyć większą sumę pieniędzy skarbowi na zaciągi i wysłać

[1]) Kluczycki str. 1014. Z MS. Klokociana. Stom 14 lipca również nie domyślał się rzeczywistości i pisał z wiarą o Reconciliation mit den Malcontenten.

[2]) Listy Sobieskiego: do Łużeckiego i Trzebickiego u Kluczyck. n-ry 374, 377, 380, s. 1028, 1025 i 1029.

[3]) Chrapowicki 299 podług listu referendarza litt. Pomylił się Kluczycki, oznaczając datę wyjazdu na 24 lipca na podstawie listu do Trzebickiego. Nr. 379, s. 1025; w odpisie tego listu zaszła niewątpliwie pomyłka: 24 Julij zamiast 14. Stąd mylnie też przerobione zostały daty listów nr. 378 i 379, pisanych z Gołębia; co do pierwszego z nich, wszelką wątpliwość usuwa tłómaczenie francuskie, znajdujące się w T. Lukasa XX. k. 163, z datą wyraźną 28 lipca, Goląb. Ordynans do Łąckiego, tamże Nr. 374.

swój regiment do Kamieńca. Marysieńka popłynęła dalej, on zaś wylądował w Gołębiu 23 lipca [1]) i zabawił tu aż do 6 sierpnia dla poratowania zdrowia: pił wody Egerskie [2]).

Tu zaczęły go dochodzić jedna po drugiej wieści Hiobowe najprzód od komendantów białocerkiewskiego i dymirskiego: pierwszy raportował o przyjściu na Ukrainę hana „ze wszystką potęgą“; drugi o zaburzeniu na Ukrainie zadnieprskiej przy obiorze nowego hetmana, a stąd przewidywać należało, że niepodobna spodziewać się żadnej dywersyi od Moskwy „bo sami będą mieli pewnie czem się diverti“. Wiadomości

[1]) Wylądowanie oznaczam na 23 lipca, ponieważ tyle czasu wymagała podróż wodna z Warszawy do Gołębia. Inżynier, kierujący robotami regulacyjnemi na Wiśle, p. Józef Stanisław Cwikiel, łaskawie udzielił mi następnych informacyj: odległość wynosi 119 wiorst; przy średnim stanie Wisły i prędkości wody około 2ch stóp na sekundę, liczyć trzeba po $1^1/_2$ wiorsty na godzinę holowania pod wodę, gdyby się odbywało bez przerwy. Ale przy mieliznach i wyspach, które obchodzić wypada w bród, przy nieuporządkowanych brzegach holowniczych i koniecznej zmianie ludzi, więcej nad 1 wiorstę na godzinę liczyć niepodobna, zatem przy 16 godzinach pracy wypadnie $^{119}/_{16} = 7^1/_2$ dni na przebycie drogi od Warszawy do Gołębia i to przy forsownem holowaniu przez rozstawnych ludzi. Tyle właśnie czasu wypadnie, jeśli Sobieski puścił się w drogę zrana 16-go, a w Gołębiu 23-go wylądował popołudniu. Od tego też dnia zaczyna się rozpisywanie listów do Morsztyna, Trzebickiego, Łużeckiego.

[2]) Do Marysieńki pisał dopiero z Pielaskowic 8 sierpnia: „Jam tu stanął wczora wieczorem... Jestem od rozjechania się z sobą prawie hors de moi même... Nietylko pożegnać Wci, serca mego, nie mogłem, ale patrzeć na tę szkutę, ledwo się serce z żalu nie urwało“. Helcel, cz. II nr. 75, str. 249 Gazetki u Kluczyck. nr. 392, s. 1073. Zamięszanie wprowadza data 3-tia Augusti z Pielaszkowic, położona na dwóch ordynansach do Wujakowskiego (n-ry 386, 387 u Kluczyckiego). Musi tu zachodzić jakaś pomyłka, ponieważ oprócz powołanego wyżej listu do żony, znajdujemy jeszcze pod n-rem 389 list Sobieskiego do biskupa Trzebickiego datowanyz Gołębia d. 4 sierpnia 1672. Trudnoż przypuścić, aby Sobieski robił 13-milową drogę z Pielaszkowic do Gołębia po napisaniu ordynansów i z Gołębia jechał powtórnie do Pielaszkowic bez żadnej możliwej do odgadnienia przyczyny.

te przesłał niezwłocznie Sobieski Morsztynowi z poleceniem, aby pokazał je Olszowskiemu i Pacowi, a królowi aby przypominał o zaopatrzeniu Kamieńca w załogę i w komendanta, „bo samemu w tych wodach Egierskich pisać mi nie pozwalają, a pisarze moi już wszyscy przodem pojechali“ [1]).

Nic więcej nie miał do zrobienia; mógł się nie śpieszyć z wyjazdem w Ruskie kraje, kiedy tam nie zastałby „ani wojska, ani żadnych potrzeb do wojny i preparacyj“. Odbyły się już (20 lipca) sejmiki relacyjne, lecz nie przyniosły mu pocieszenia. Jeden tylko, województwa Ruskiego, w Wiszni Sądowej odbyty, zalecił, aby rotmistrze ich znosili się z Sobieskim o niebezpieczeństwach obecnych i przeznaczył skromny dochód z szynkowego z dodaniem 300 złt. z czopowego na fortyfikacye Lwowa [2]). Inne zaś wojnie wierzyć nie chciały i domowemi niesnaskami roznamiętniały się; pospolite ruszenie jedynie na obronę króla Michała przeznaczały; niektóre posłów do niego wyprawiały z prośbą, aby dał pozwy Sobieskiemu, Prażmowskiemu, Morsztynowi, Michałowi Radziwiłłowi, Sapiehom do „sprawienia się“, czyli tłomaczenia się na pospolitem ruszeniu. Wielkopolanie w Środzie zastrzegli sobie sejm konny. Sejmik pruski rozszedł się z powodu małej liczby uczestników [3]).

Napisał Sobieski ordynans albo raczej instrukcyę dla Łużeckiego, kasztelana podlaskiego, jako regimentarza, sprawującego komendę nad wojskiem koronnem na Ukrainie. Zawiadamiając o fatalnym rezultacie rad sejmowych i senatorskich, oraz o wiadomości, otrzymanej z pod Husiatyna, że Turcy przeszli Dunaj, zalecał sprowadzić załogi ze wszystkich fortec ukraińskich, oprócz Bracławia i Mohylowa,

[1]) Kluczycki, nr. 378 str. 1026, 1027.

[2]) Arch. Bernard. we Lwowie, księga grodzka C. 427, s. 1671, 1673 oblata sejmikowego laudum z d. 20 lipca 1672 podana do akt przez Trzebuchowskiego marszałka.

[3]) Olszowski do Sobieskiego 28 lipca 1672 u Załuskiego. I, 385. Theatr. Eur. XI, 86. Chrapowicki 300, Instructia Wielkopolan u Kluczyckiego 1035.

a „wszystek ogień, którykolwiek Wmć Pan będziesz miał przy sobie... włożyć w Kamieniec... do których ludzi życzyłbym i prosiłbym oto Jmć pana hetmana zaporozkiego (Haneńkę), aby nam przydał ze dwa tysiące zaporozkich samopałów, gdyż tacy ludzie najlepsi są do obrony i znają się z Turkami... Nie widzę inszego sposobu... jeno wszystkie siły na obronę obrócić Kamieńca i tam przynajmniej jakiśkolwiek czas potrzymać nieprzyjaciela do dalszej rekolekcyi Rzpltej“, t. j. do czasu nadejścia pospolitych ruszeń, które miały się zbierać dopiero między 15 a 20 sierpnia pod Hrubieszowem. Dymitrowi Wiśniowieckiemu wskazuje Bracław na pobyt, nie Ładyżyn, bo „tam słabe miejsce; ale i innych jest siła konsideracyj, których tu nie wyrażam“. Co do komendanta na Kamieniec uskarża się, że nie jest wyznaczony. Łącki nie przyjął nominacyi i nikogo innego znaleźć nie było można, a to ze względu na osobę Imć Pana Generała podolskiego (Mikołaja Potockiego), który, „deklarowawszy się na sejmiku zostawać na Kamieńcu, ani z królem Jmcią, ani ze mną, ani z ni-z-kim de necessariis tej fortecy dotąd się nie znosi“. Sobieski uprosił biskupa krakowskiego o 20.000 złt., które już są odwiezione i dobrze rozporządzone; uczynił też z siebie dość generał artyleryi Kątski [1]). To wszystko, co dało się wówczas zrobić dla obrony Kamieńca.

Nie wiedział Sobieski, pisząc te kombinacye strategiczne, że Łużecki był już pobity d. 18 lipca na fatalnej dla wojsk polskich równinie między Batohem i Czetwertynówką. Po upływie tygodnia zaczęły nadchodzić doniesienia. Sam Łużecki przyznawał się szczerze do „klęski“ i przypisywał ją swemu nieszczęściu, zapewniając wszakże, iż wdał się w bitwę nie przez junakieryę, lecz dogadzając natarczywym prośbom Haneńki o poratowanie Perebijnosa z pułkiem od 1500 głów, obsaczonego przez Tatarów w marszu [2]).

[1]) Kluczycki nr. 379, s. 1928; data 25 lipca jest możliwą ale prawdopodobniejszą 23 lub 24 lipca.

[2]) Raporty: Łużeckiego i Pruszkowskiego 22 sierpnia u Kluczyck. Nr. 376, str. 1021 i 1022.

Był to początek wojny tureckiej. Doroszeńko zbliżył się do Bohu na czele 18.000 swoich serdeniat; miał przysłanych sobie 2 czy 3 tysiące Turków; zetknął się z nim han Selim Gierej, który wyszedł z Krymu „z wielkiemi, (jak powiadał) nigdy jeszcze niebywałemi potęgami". Łużecki miał tylko 26 chorągwi jazdy, po części z pod komendy Wyżyckiego, a po części z pułków hetmańskich i królewskiego, 4 regimenty dragonii i pół regimentu piechoty gen. Żebrowskiego, razem 4.300 ludzi do boju; siłę Haneńki liczono na 4500 głów. Połączywszy się z nim pod Ładyżynem 17 lipca, Łużecki poszedł nazajutrz szykiem i o godzinie 4 zrana wyzwolił oblężeńców Perebijnosa, lecz nie poprzestał na tem. Ponieważ serduci odbiegli armat swoich, a Tatarzy pierzchnęli od pierwszego spotkania: więc wojsko polskie „wsiadło na nich" i pędziło na drugą stronę Bohu pod namioty tureckie. Nie bacząc na wielką przewagę nieprzyjaciela, którego liczba dochodziła do 50.000 głów, Łużecki pozwolił „bawić się" przez kilka godzin, w czem uznawał się winnym. Tymczasem Haneńko nietylko nie przeprawił się za Boh, ale ruszył od Czetwertynówki nazad z taborem. Postrzegłszy to z gór, nieprzyjaciel uderzył całą masą i opasał garstkę rycerstwa polskiego ze wszystkich stron. Pułk królewski został „całkiem zniesiony" na przeprawie; pozostało w nim tylko 5-iu towarzystwa i to porąbanych; regiment dragoński Czarnieckiego pis. poln. „cale zginął"; w pułku Sobieskiego „wielka szkoda", piechoty Żebrowskiego padło „niemało". Ogółem towarzystwa, t. j. żołnierzy-szlachty zginęło 79 czy 80. Doroszeńko obwieścił uniwersałem zwycięstwo swoje z przesadą, twierdząc, że nikt nie uszedł z tej porażki, chyba ktoś z jazdy, mający dobrego konia; chlubił się zdobyciem sztandarów i buńczuku, co stwierdził po części Pruszkowski, wymieniając chorągiew królewską, wziętą razem z chorążym Gulczewskim, i trzy inne. Podobno i działa jakieś zostały zdobyte przez Kozaków. „Gdy zaś po tej porażce ich — pisze Doroszeńko — przybył sam han do nas osobą swoją, ze świeżemi siłami (potuhami) krymskiemi, nohajskiemi, czerkieskiemi, białogrodzkiemi i tureckiemi: więc spodziewamy się za łaską Bożą poskramiać pomyślnie nietylko tu wszędzie żołdaków (kołotników), ale zamierzamy rozprawić się z samym królem o cerkiew Bożą, o swobody wojskowe i o całość wszystkiej Ukrainy" [1]).

Następstwa tej bitwy były wielce szkodliwe pod względem materyalnym i moralnym.

Han Selim Gierej posunął się natychmiast do Trościańca i wydał godną uwagi proklamacyę do Kozaków d. 26 lipca w języku polskim i podług formy polskich uniwersałów:

„Selim Gierej z Bożej łaski Han Krymski, Nahajski, Perekopski, Oczakowski, Budziacki, Czerkieski, Tumiński, Baczkurski etc. Małych Nahajów dziedziczny Han.

Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy i będzie należało, a mianowicie wszystkim obywatelom tak Kozakom, jako i mieszczanom ładyżyńskim, tudzież i Zabożanom, łaskę naszą hańską wam opowiadając, oznajmujemy: Iż wyszedłszy My z wielkiemi, nigdy jeszcze

[1]) Uniwersał Piotra Doroszeńki z taboru pod Skibincami (nad Bohem na południe od Ładyżyna, blizko Batoha i Czetwertynówki) adresowany do pułku Pawołockiego d. 20 lipca (st. st.) 1674 po małorusku; odpis w MS. 841 Bibl. Ordyn. Kras. Oprócz powołanych już raportów Łużeckiego i Praszkowskiego, uczestników bitwy, opisy mniej lub więcej dokładne, ale we wszystkich szczegółach zgodne, znajdują się w listach Sobieskiego z d. 6 sierpnia i Beaumont'a 7 sierpnia 1672 do opata Paulmiers w T. Luk. XX. k. 73 i 177; list z obozu pod Ładyżynem 78 sierpnia u Grab. Ojcz. Spom II, s. 165 etc. Może z przesadą, ale pod względem wrażenia zasługujący na uwagę jest ustęp u Wieliczki II, s. 330: „Sam Doroszeńko z Ordoju..: Polakam sprawiti sia nie dawszy, za Ładyżynom na Batozi pod Czetwertenowkoju rozhromił i wyrubił ich, ne eposzczadiwszy przy nich i koackoho Chanenkowoho woyska tak, iż od Czetwertenowki na milu dobroju, do samoho Ładiżyna, wojsko Chanenkowo i Polakow neszczadno rubali, za zdobiczami ne uhaniajuczyś i sam Chanenko z ostatkom Kozakow swoich i Polaków zaledwo umknuł w Ładyżyn.., czerez kilko dniej na szlahu Batuzskom i w lesie proziwajemom Kiewci mnoho leżało ladzkich szabeł, pancirów i inszych rynsztunków, pokol rozobrano".

niebywałemi w Ukrainie potęgami Naszemi na pomoc urodzonemu Piotrowi Doroszeńkowi, Hetmanowi wolnie obranemu Wojska Zaporozkiego i wszystkiej Ukrainy, gdy widzimy takie wasze chrześciańskie zamieszanie i niemiłość, iż jeden na drugiego, miasto na miasto, jako jacy różni nieprzyjaciele wojujecie i sami swoją własną krew pijecie i ziemie pustoszycie swoje, czego nigdy i między innymi narodami rzadko widzimy, bardzo się temu musimy dziwować... Bo też widzimy wiele miast waszych pustych (czego się Boże pożal!), a to wszystko robi wasza i c h c i w o ś ć s t a r s z y z n y k o z a c k i e j d o h e t m a ń s t w a, a Wy, ludzie ubodzy, przy nich giniecie. Zasyłam tedy Was tem upominającem Naszem pisaniem, abyście... Panu Doroszeńkowi, wolnie obranemu od wszystkich was, powinne posłuszeństwo oddawali, bo on, jako widzę, wam bardzo wszystkiego dobra życzy i za całość Waszę i wszystkiej Ukrainy rzewnie się ubija i z Nami — lubo My Wam jesteśmy przyjaciele — mocno się umawia. Na Polaków, od którycheśmy niewoli Was szablą naszą wybili, nie miejcie żadnej nadziei, aby was bronili, bo sami z sobą mają co czynić. A jeślibyście tego nie chcieli uczynić, tedy wiedzcie o tem, iż już ztąd nie odstąpimy, chleby Wasze wypalimy i jako z nieprzyjaciółmi postępować i, czego się godzi dokazować, nie będziemy leniwi... To wam deklarowawszy, na prędki respons oczekiwamy i Panu Bogu Was poruczamy“ [1]).

Zalecamy do podziwiania w tej proklamacyi nie tyle dyplomacyę tatarską i skojarzenie czułości z dzikością, ile pogląd historyozoficzny na pobudki i skutki walk o buławę hetmańską, o rzekomą wolność Ukrainy, o księstwo Rusi, wznieconych przez Bohdana Chmielnickiego, a toczonych nieustannie przez kilkunastu jego następców w ciągu lat 15-tu od jego śmierci. Selim Gierej z trafną przenikliwością osądził i określił tę „Ruinę“ pięknego kraju i walecznego ludu, farbując przyjaźnemi słowy straszne dzieło hanów, sołtanów

[1]) K l u c z y c k i, nr. 382 str. 1032—3.

i murzów tatarskich: wyprowadzenia kilku milionów Rusinów na targowisko niewolnicze w Kafie.

Wzywał też Haneńkę do upokorzenia się przed Doroszeńką, żądając natychmiastowej odpowiedzi przez tegoż posłańca i strasząc kłamliwem zawiadomieniem, jakoby „Najjaśniejszy Cesarz Jmć Turecki w tych już dniach (przed 26 lipca!) stanął pod Kamieńcem Podolskim“ [1]).

Nie sprawiły te dwa pisma oczekiwanego skutku, bo Łużecki, opuszczając linię Bohu d. 9 sierpnia, zostawił w Ładyżynie piechotę. Całe zaś konne wojsko swoje wyprowadził, jednakże nie po myśli Sobieskiego, nie pod Kamieniec, lecz w przeciwnym kierunku na Białą Cerkiew. Liczył na posiłki od cara moskiewskiego, na conjunctio armorum, niedawno przez posłów wielkich umówione. Przed wymarszem tedy z Ładyżyna wezwał kniazia Romodanowskiego listem z d. 2 sierpnia do wspólnego działania. Postanowienie to zostało powzięte i wykonane spólnie z Haneńką; wspomniany bowiem list zawiera podwójne zawiadomienie: 1) „My ku Dniepru idziemy WPana szczęśliwie powitać“ i 2) „JPHetman na Czehryn trakt obraca“ [2]).

Pisał też i Löbel, komendant Białej Cerkwi do Romodanowskiego, aby „z wojskami, ludźmi ratnymi Jego Cesarskiego Wieliczestwa zbliżył się“, ponieważ nieprzyjaciel następuje na fortecę [3]).

Oba wezwania pozostały bez skutku: Romodanowski nie przyszedł. Car poprzestał na wysłaniu z Moskwy nowej odezwy do atamana koszowego Ewsewija Szaszoła i do „po-

[1]) K l u c z y c k i nr. 381.

[2]) Raport Łużeckiego do króla 21 sierpnia 1672 u K l u c z y c k i e g o nr. 400, s. 1056. List Sobiesk. do Trzebick. 2 wrześ. nr. 404 s. 1063; list „Stanisława Wojciechowicza Łużeck.“, Regimentarza Woysk JKM. Koronnych do Romodanowsk. 2 sierp. z Ładyżyna w MS. 841 Bibl. Ord. Krasińs.

[3]) List Löbella 7 sierp. 1672 w MS. 841 Krasińs.; poprzednio 27-go lipca pisał z Dymiru Eliasz Nowicki do Kijowa, donosząc o oblężeniu Makarowa przez nieprzyjaciela i żądając przepuszczenia chorążego z eskortą do Romodanowskiego.

spólstwa kozackiego“, aby uderzyli na hana i na Doroszeńkę; zawiadamiał przytem o wydanym ukazie do „taiszów“ kałmyckich Serenia i Ajukaja, aby ze swymi braćmi, dziećmi i synowcami szli na Zaporoże dla wspólnej z Kozakami roboty (przemysłu), oraz do nowego hetmana zadnieprzańskiego Samojłowicza, aby nie wzbraniał ochotnikom wychodzenia na tę wyprawę [1]). Wyprawił wielkie poselstwo do króla Michała i dał zalecenie wojewodzie swemu w Kijowie, aby dostarczał Polakom żywności do Białej Cerkwi.

Łużecki wyzwolił Białą Cerkiew od oblężenia, pobiwszy na głowę kozaków pułk Białocerkiewski pod Szemrajówką d. 13 sierpnia; wieś tę zniszczył; z okolicznych miast kozackich wybrał prowiant dla zażywnienia ogłodzonej fortecy; lecz następnie pozostawiwszy Löbella własnym losom i nie opowiedziawszy się Sobieskiemu, poszedł d. 21 sierpnia „dniem i nocą“ przez Wołyń w Lubelskie do króla, „nadewszystko... zaszczyt (obronę) Majestatu JKMci przekładając“, od malkontentów „odrodków tej Ojczyzny“ [2]). Pułkownik Piwo z Opulska, który znajdował się przy Sobieskim w Warszawie, miał wracać pod Kijów do Dymiru i doszedł już do Brodów, lecz skutkiem zmiany sytuacyi został zatrzymany na Złoczowskim pasie [3]).

[1]) List Cara do kosza 8 sierpnia (st. st.) 1672 w MS. 841 Krasińs.

[2]) Raport Łużeckiego do króla 21 sierp. 1672 u Kluczyck. nr. 400, str. 1056.

[3]) List Piwa do Löbela 26 lipca 1672 z Brodów w MS. 841 Bi. Ord. Krasińs.: „Teraz tedy Jp. Marszałka jest wola, abyś się WPan z JPanem podlaskim raczył się znosić, aby Jmć jako regimentarz wojsk koronnych obmyślał sposoby, jakby można tameczne przeprowadzić prowianty i ja, in promtu tamtych miesc zostając, „non deero ochotą moją służyć w tym WPanu y braciey. To też oznaymuię WPanu, że mam list od Cara Jmci, przez Jmci PP. Comissarzów naszych wydany, który ex pactis conjuratis wydał do JP. wojewody kijowskiego, którego listu te są contenta, aby Białą Cerkiew tak prowiantami i zapasami wojennemi prowidował, ile będzie potrzeba wyciągała. Hoc tedy non est desperandum, że lubo non succedet od Łabunia (Lubomirskich) pomyślnie, tedy ja od Kijowa usiłować będę, że prędko możecie być WPanowie suppeditowani i uprowiantowani. Oznajmuję przytym WPanu, że tu u nas w Polsce ten uchwalony porządek, że, krom woysk postronnych, zaciągi wielkie zostają (!) i samo rusza się z Królem Jmcią pospolite ruszenie: i to jest nieomylna, że będą woyska większe, niżeli pod Beresteczkiem (!!)... Przesyłać do mnie do Dymira, a ztamtąd do mnie odsyłać będą do pułku P(ost) S(criptum) IPP. oficerom i wszystkim IPP. żołnierzom moim miłościwym Panom y braciey, moy uniżony przesyłam ukłon, a niech nie tęsknią: przyjdzie im jeszcze Piwo na pragnienie i powetujemy da Bóg swego u Panów Chamutów... i nie życzę, żeby w Szamraiówce czekał“. Cfr. z listem Sobieskiego do Olszowskiego 18 sierpnia u Kluczyck. nr. 399, s. 1055.

Zatrwożony wiadomościami o tych przewagach Doroszeńki i hana oraz o przybyciu sułtana pod Chocim, a nawet o zajęciu Żwańca przez Turków, położonego na lewym brzegu Dniestru, Prusinowski, chorąży roty usarskiej hetmańskiej, który komendę sprawował w obozie pod Husiatynem, ruszył d. 4 sierpnia wstecz pod Trębowlę i miał cofać się dalej aż do Lwowa, „ponieważ tak wielkie wojska nieprzyjacielskie tak są już w pobliżu nas, a my w tak małej liczbie nie wiemy, gdzie się wrazić“. W istocie ta ostatnia dywizya wojska koronnego liczyła zaledwie 11 chorągwi [1]).

Tak więc dokoła Kamieńca wytworzyła się ogromna próżnia: w promieniu mil kilkudziesięciu nie było polskiego obozu. Maszerował tylko regiment piechoty „bardzo porządny“, zwerbowany i wysłany przez Trzebickiego, biskupa krakowskiego, dla wzmocnienia zbyt szczupłej załogi.

Jakież wrażenie wywierały na umysł Sobieskiego te wypadki?

Po odebraniu listu od Łużeckiego o poniesionej pod Czetwertynówką porażce pisał d. 26 lipca do Trzebickiego: „A jakom zawsze w każdych okazyach z WXMością znosić się zwykł... tak i na ten czas, co mi od Ukrainy, powracającemu z Warszawy w Ruski kraj, in momento przyniesiono o losie wojska i powodzeniu JP. podlaskiego, to wszystko w kopiach posyłam. Wyrozumieć tedy WXMość będziesz raczył, co jest teraz za felicitas i jakiej się w dalszy czas spodziewać ma Rzplta. A to widzę, com ja dawno obiecował

[1]) Prusinowski do Sobieskiego 27 lipca u Grabows. Ojcz. Spom. II, 165, d. 4 sierpnia 1672 u Kluczyck. nr. 388, s. 1039.

i czegom się zawsze obawiał, to się samym nieszczęśliwym skutkiem zjiściło, i dla tegoż wcześnie przedtem nie po jedenkroć listami moimi JPana podlaskiego przestrzegałem, aby za następowaniem większej potęgi ostróżniej z tym nieprzyjacielem in rebus gerendis postępował... ponieważ się ten nieprzyjaciel nie w zagon tylko gotował, ale dawno na wojnę zabierał. Uważać i to WXMość będziesz raczył: wiele wojska zostało prócz tych kilku usarskich chorągwi? Nieprzyjaciel zaś ten, przy swojej potędze, a naszej jawnej niegotowości, osadziwszy ostatek tego pod Ładyżynem wojska, pewnie nie będzie na miejscu siedział, ale zechce in viscera Regni (= wewnątrz Korony) postąpić“ [1]).

Nadchodząca potem korespondencya musiała doprowadzić do wysokiego rozdrażnienia i rozpaczliwych pomysłów.

Tak, ode dworu królewskiego, od przybocznej rady senatu, od pieczętarza Olszowskiego otrzymał pełnomocnictwo do zawarcia ugody z Doroszeńką, mogące służyć chyba za dowód, że wszyscy ci panowie potracili głowy. Wnioskowi takiemu nie przeczy bynajmniej wyprawienie z próżnemi rękoma posłów do hana i do sułtana: Petrykowskiego, sstę nurskiego i Wieniawskiego, nieutytułowanego dworzanina, świeżo nobilitowanego zaledwie. Sobieski ordynował do Kamieńca piechotę łanową i prochy, dostarczone przez elektora brandenburskiego do Poznania, lecz król Jmć zabrał i to, i owo dla siebie do Warszawy [2]). Tymczasem odezwał się,

[1]) Kluczycki, nr. 380, str. 1030.

[2]) List Olszowskiego do Sobieskiego 28 lipca 1672 z Janowca u Załusk. I, 385. Sobieski do Trzebickiego 4 sierpnia z Gołębia u Kluczyck. nr. 389, s. 1040: „Legatie zaś aby tego divertere nieprzyjaciela y nas ab ultimo salvare interitu mogły, powątpiewam bardzo.. bez żadnych naymnieyszych upominków“; d. 6 sierpnia z pod Końskowoli nr. 391. s. 1043. Zubrzycki, s. 445: „Jan Wieniawski świeżo do stanu szlacheckiego wyniesiony“. Dowiadujemy się z późniejszych zażaleń (praeiudicia Reipublicae 21 stycznia 1673 u Kluczyck. s. 1214), że Sobieski ordinował jeszcze jakichś „inszych ludzi“, których obywatele województwa Podolskiego, ubezpieczeni obietnicą nadesłania piechot łanownych. „absolute praesidium przyjąć nie chcieli, aż (ci ludzie) od Kamieńca odejść musieli“.

czyli „dopiero się ocknął“ generał podolski, Mikołaj Potocki, wołając w niebogłosy („clamat do nieba“) o ratunek dla Kamieńca: „jeszcze choć o dwa tysiące ludzi pieszych, także i konnych z kilkanaście (!) chorągwi, któreby dniem i nocą do nas przybywały... bo bardzo na nas gorąco... Już ten ogień imprezy tureckiej cale wybuchnął, gdy się już cale nieodmiennie wojska tureckie ku Chocimiu zbliżyły i codziennie (co na oczy nasze widzimy) przybywają i nad Babszynem się stanowią, tam chcąc mosty budować: jakoż już jest do tego wszelki preparament“. W parę dni później Prusinowski donosił: „Most już dzisiaj (4 sierpnia) ma stanąć przez Dniestr, który już wpół stanął“ [1]).

Sobieski zrobił już wszystko, co mógł: „cokolwiek być mogło piechoty, ta się wszystka do Kamieńca ordynowała... lecz to nie uczyni wszystko z piechotą zwyczajną nad tysiąc jeden ludzi“. Wszystka jazda, zostająca pod komendą porucznika, zwanego czasem regimentarzem, liczyła zaledwie 11 chorągwi: wielkiej zatem dzielności dawała dowody, jeśli chodziła na podjazd w jakie trzy chorągwie od Trębowli albo od Podhajec „pod same nieprzyjacielskie wojsko“, o którem trzeba było przecięż coś wiedzieć! „A regimenty, które się były naznaczyły na to praesidium Kamieńca Podolskiego, tak jako i regiment JP. pisarza polnego (Stef. Czarnieckiego) w Ukrainie, teraz podobno zginęły“. Rzecz jasna, że Kamieniec się nie ostoi, nawet się „nie potrzyma“, a wtedy co? Sobieski przewidywał, że „mniej jeszcze Lwów“ zdoła stawiać oporu; że następnie znajdzie się w największem niebezpieczeństwie Kraków. I pisał do wojewody krakowskiego Aleks. Lubomirskiego, do stolnika kor. Jana Wielopolskiego, wreszcie do biskupa Trzebickiego o formowaniu załogi i wzmocnieniu fortyfikacyj. Z jakichś „suplementów“, t. j. zapewne

[1]) Sobieski do Trzebickiego 4 sierpnia i 6 sierpnia 1672; list generała podolskiego do Sobieskiego 31 lipca 1672 z Kamieńca u Kluczyck. n-ry 384, 389 i 391.

ludzi, nieobecnych pod swojemi chorągwiami w obozie, ordynował tam „cokolwiek się mogło wyłatać“ [1]).

Przytem Sobieski przewidywał już niezawodne zniszczenie swoich dóbr i rezydencyj. Wszak w kilka dni później pisał mu Jabłonowski: „Jchmość P. P. Potoccy wszyscy pozamykali się z paniami swemi i z dziećmi w zamkach swoich: Panie Boże bądź z nimi! Mnie naprzód wojna turecka zrujnowała, bo mi z pokuckich majętności wszystkich ludzi wybrali, a ostatek wyścinali Wołochowie, Tatarowie litewscy i dzicy Tatarowie. Przyszli przez takie wielkie góry i lasy, skąd się ich nigdy nie spodziewali. Wszystkom tam już stracił; zastali ludzi niespodzianych“ [2]).

A Marysieńka płynęła właśnie w tamtą stronę, do Jaworowa na połóg.

Sobieski wysłał gońca, żeby ją zawrócić nazad i skierować ku Prusom. Rozpisał też listy do Dymitra Wiśniowieckiego, ofiarując jego żonie a swojej siostrzenicy „retyradę“ w Gniewie, i do ciotki swojej Doroty Daniłowiczówny, ksieni Bernardynek, z podobną propozycyą dla całego jej konwentu. Dymitr odpowiedział „z wielkim komplementem i podziękowaniem; powtarzał kilkakroć, że chce rozumieć jedno ze mną“. Żonie radził Sobieski „leżeć połóg we Gdańsku, a księżnie (Wiśniowieckiej) dać na wolą przez ten czas we Gdańsku lubo w Gniewie do powrotu Wci, serca mego. Jeśliby czego nie stawało do wygody Xiężnej Jej Mci, p. Olewic, kupiec nasz, doda wszystkiego ze Gdańska... Nie wadziłoby oznajmić księżnie JMPani podkanclerzynej (Radziwiłłowej), że Xiążę (Dymitr) poszle do Prus Xiężnę swoję, azaliby i ona prędzej namówić się dała... Fanfana (t. j. syna Jakóba) całuję i pozdrawiam. Jadąc przez Lublin, pozdrowiłem panny Karmelitanki św. Józefa przez umyślnego od

[1]) Prusinowski do niewiadomej osoby i Sobieski do Trzebickiego 6 sierpnia 1672 u Kluczyck. n-ry 390, 391.

[2]) List ze Lwowa 9 sierpnia 1682 u Kluczyckiego, nr. 393, s. 1045.

Wci serca mego i dałem jałmużny 6 czer. złotych“ [1]). Niedługo potem cały ten konwent lubelski Karmelitanek Bosych został zabrany z polecenia Sobieskiego i razem z dwudziestą kilkoma Bernardynkami lwowskiemi na dwóch jego szkutach wysłany Wisłą do Gniewu. Było niemało kłopotu z pakunkami i furmankami [2]).

Podobnie uciekali Wisłą „na dół ku Gdańsku“ oboje Lubomirscy, Aleksander, wojewoda krakowski, z żoną, Stanisława Jabłonowska, wojewodzina ruska, z którą Sobieski zminął się na wyjezdnem z Gołębia, stolnikowa Wielopolska i inne [3]).

Do żony pisał w tonie spokojnym ze zwykłemi czułościami; ale jak dalece był wzburzonym, okazuje się z innych listów, np. do Trzebickiego, d. 6 sierpnia: „Zbliżyła się nareszcie godzina zguby naszej, jako to WXMość lepiej z kopii listów ukrainnych, jako i kamienieckich zrozumieć będziesz raczył. A to najcięższa w tem nieszczęściu naszem, że nam oto jeszcze za zło miano, żeśmy przestrzegali i żeśmy się bali tego, czego się wcześnie bać było potrzeba. Tak bowiem wielcy ludzie i sławni wodzowie czynić powinni, aby się zdaleka bać, a zbliska lekceważyć nieprzyjaciela... Żal więcej pisać nie pozwala, uważając stratę kościołów Bożych, Ojczyzny miłej i fortun naszych“ [4]). Tegoż dnia z Gołębia jeszcze pisał do opata Paulmiers o porażce pod Czetwertynówką; o sejmiku sieradzkim, na którym „la canaille a fort criaillé“ przeciwko niemu i arcy-biskupowi, lecz poczciwi ludzie ujęli się i nie dopuścili do szkodliwej uchwały; o pospolitem ruszeniu, które będzie zjadało kapłony pod Lubli-

[1]) Helcel, cz. II, nr. 75. s. 249—250. Beaumont à Paulmiers 7 sierpnia 1672 z Gołębia w T. Luk. XX. k. 177: La gr. maréchale qui allait faire ses couches en Russie, rebrousse pour la Prusse.

[2]) Kluczycki nr. 431, s. 1137, nr. 393, s. 1045: „Ledwom uprosił Jm. Panny Ksieni, żeby wyjechała ze Lwowa; dopiero dziś (9 sierpnia) zaczęła się krzątać; frasobliwa, że pieniędzy i podwód pod rzeczy mieć nie może“. Pisał to Jabłonowski do Sobieskiego.

[3]) Gazetki u Kluczyck. nr. 392, s. 1043, Beaumont w Tece Lukasa XX. k .177, 178.

[4]) Kluczycki nr. 391, s. 1042.

nem, a nie pozwoli robić zaciągów żołnierza, lub rozpędzi zaciągnionego; o królu, który cichaczem będzie przeszkadzał nawet zbieraniu się pospolitych ruszeń, żeby siedzieć bezczynnie w Warszawie, nie wyjeżdżając w pole. Dopraszał się więc natarczywie, aby Ludwik XIV przysyłał jak najrychlej wybranego przez siebie kandydata z korpusem wojska francuskiego, który będzie mógł wrócić do Hollandyi na wiosnę przyszłego roku, ponieważ sprawa załatwi się szybko. Sam Sobieski na czele 6—7 tysięcy z wojska koronnego i pańskich orszaków wyjdzie na spotkanie do Prus; razem z przyjaciółmi swymi „zrzuci maskę“ i wypowie posłuszeństwo Michałowi, który przy tchórzostwie swojem nie przeszkodzi ogłoszeniu nowego, przysłanego z Francyi króla; gdyby zaś Ludwik XIV żądał jakiegoś rodzaju elekcyi, to ją prymas zarządzi gdzieś w pobliżu Krakowa, żeby koronacya mogła się odbyć niezwłocznie. Ale w razie ociągania się i nieprzyjęcia tego planu, Sobieski grozi, że zwróci się do Lotaryńczyka: 1) ponieważ książę ten będzie miał posiłkowe wojsko od cesarza (12.000 obiecanych, jak pisał prawie jednocześnie d. 15 sierpnia kawaler Lubomirski) 2) malkontenci muszą się zabezpieczyć od zemsty króla Michała 3) szlachta, która obecnie jest „naszym tyranem“, niby nie dokazała pod innem panowaniem i możnowładcy (les grands) osiągnęliby korzyść z przeprowadzenia elekcyi bez niej, wbrew jej życzeniom (malgré le peuple) 4) ponieważ nareszcie interes królowej zabezpieczonym zostanie przez rozwód, którego Rzym udzieli [1]).

Czegóż tu niema w tym liście?! Na jednym arkuszu papieru znalazły się i prośby i groźby, i pogarda dla króla Michała, i obawa przed zemstą jego, i obawa nieustraszonego wojownika przed tchórzem, i obłuda, do której „Proch“ nie był wcale zdolnym, i oligarchiczne wygrażania szlachcie, na której głosy tak był wrażliwym, od której nie odróżniał się ani pojęciami, ani instynktami, ani obyczajem! Nie można

[1]) Teka Lukasa XX. k. 173, 174.

takiego listu uznawać za akt prawny, za dowód sądowy, za dokument ważny politycznie: jest on tylko wyrazem wzburzenia, dochodzącego prawie do rozpaczy, i nie będzie wcale wskazówką czynów jego.

Nie on jeden doszedł do takiego rozstroju nerwowego; podobny odbija się w listach kawalera Lubomirskiego, Kochanowskiego, starosty radomskiego, pisanych do tegoż Paulmiers, a nawet w liście staruszka Trzebickiego, który przejął się teraz w zupełności uczuciami malkontentów. Czytamy w liście do Sobieskiego, adresowanym z Krakowa nieco później (26 sierpnia): „Nie wielka w tem pospolitem ruszeniu nadzieja, zwłaszcza, że 20-tu tysięcy piechoty ćwiczonej, jako WmPan pisać raczysz, rzecz niepodobna, aby mieli mieć w tak krótkim czasie... Niema, tylko w samym Bogu nadziei, że... ślepotę, jaką przypuści na to pogaństwo, albo uderzy Pan Bóg w serce tego poganina, jako w Pharaona, że pokój, jaki uczyni (!)... A jakom pisał do WMć MMPana po dwa razy, dałby to Pan Bóg, aby któżkolwiek podjął się na nas, żeby nas miał czem bronić. Często teraz sobie rozbaczywam, jako były świątobliwe (!) i mądre zamysły królowej Jejmości Ludwiki, która ad conservationem tego mizernego królestwa upatrzyła była parem tanto muneri (odpowiedniego takiemu urzędowi) Książęcia Kondeusza; co gdyby się było stało jeszcze za króla Jmci Kazimierza, jako ona była radziła, jużbyśmy byli dotąd felicissimi (najszczęśliwsi). O gdybyż się teraz jako do tego wrócić!“ [1]).

Sobieski wyjechał z Gołębia d. 6 sierpnia przez Końską Wolę i Lublin, nazajutrz wieczorem w niedzielę przyjechał do Pielaszkowic „bardzo poalterowany i nie wychodził z pokoju, tylko pisał i przez całą noc nie rozbierał się“. Wyjechał rano we środę, 10 sierpnia, stanął na noc w Krasnobrodzie i stąd wydał do obywateli województwa Lubelskiego uniwersał, zawiadamiający o przybyciu sułtana z wezyrem pod Chocim: „Wyjeżdżając, nakazał Manelowi żydowi, który

[1]) Teka Lukasa XX. k. 179, 180, 205, Kluczycki nr. 401, str. 1058.

u niego jest w tym kluczu ekonomem, aby wszystko miał pogotowiu i chłopi, jak da znać, żeby się ku Rykom ze wszystkiem przebierali". Po drodze spotykał wszędy ludzi „już na głowę uciekających". Usłyszawszy od nich „o wielkiej we Lwowie konfuzyi", pojechał tam prosto. „Pory wojennej ma nieprzyjaciel i do samego zajdzie Gdańska, kiedy mu się nikt nie oprze". Z konfrontacyi różnych języków obliczył Sobieski potęgę nieprzyjacielską, t. j. Turków, Wołochów z Multanami, Tatarów krymskich z hanem, dobruckich, białogrodzkich i litewskich zbiegłych, oraz Kozaków z Doroszeńkiem na 277.000 ludzi zbrojnych; nadto było dużo rzemieślników i kupców, którzy „cechami i pod chorągwiami za wojskiem chodzą". „Do Kamieńca więcej ludzi wsadzić wszelkimi starał się sposobami, ale za przyjściem hana (i Doroszeńki) już tam ptak ledwie przelecieć mógł". Wysłany Bogusz w kilkadziesiąt koni do Mohylowa po tameczną załogę spotkał się z ordą i, wrócić do Kamieńca nie mogąc, samowtór tylko do Lwowa ledwie dobrał się [1]).

Stan rzeczy okropny! Cóż straszniejszego dałoby się pomyśleć dla hetmana, obarczonego obowiązkiem bronienia granic Rzeczypospolitej?

Obrócił jednakże Sobieski drogę wprost na Lwów, zanim go spotkało poselstwo od mieszczan: więc chciał czynić co możliwem będzie. Energia ducha jego nie była przez rozpacz wyniszczoną. Oprócz Trzebickiego rzeźwił go wierny przyjaciel Jabłonowski, który sprowadzał nowo-zaciężnych ludzi województwa Ruskiego pod Gliniany i uniwersałem swoim powoływał pod Wisznię pospolite ruszenie ziem: Lwowskiej, Przemyskiej, Sanockiej [2]).

[1]) Gazetki u Kluczyckiego, s. 1044: „Tenże Manel prosił jednego tam sąsiada blizkiego, aby zboże z pól tamecznych mógł w sterty składać w gaju jego". Sobieski do Olszowskiego 18 sierpnia ze Lwowa tamże nr. 399, s. 1053—4; do Trzebickiego 17 lipca nr. 398. s. 1052. Uniwersał tamże nr. 394, str. 1047.

[2]) Jabłonowski do Sobieskiego 9 sierpnia 1672 ze Lwowa u Kluczyckiego nr. 393, str. 1045. We Lwowie confusia; mieszczanie ujeżdżają; trzeba tu prędkiej Wmć MMPana bytności.

Listy obu tych zacnych patryotów potkały Sobieskiego d. 12 sierpnia „pod Rawą (Ruską) spieszącego ku Lwowu". I w tej okolicy oczom jego przedstawiały się „tylko ucieczki, lamenty, a wznoszone ręce do Pana Boga". Wyglądał wiadomości od króla: „co dalej czynić zechce, bo, nie mając żadnego wojska, cale tu niema co robić, gdyż cokolwiek go restabat, już się to skupiło, ale tego nad 2000 niemasz więcej". O Lwowie miał też nie pocieszające wiadomości: „Nowo zaczęty beluard uczynił prawie równą i otwartą do miasta drogę; w Zamku Wysokim zawalona studnia; mury i wały porujnowane; prowiantu żadnego; drogość sroga, bo taka późność roku... że jeszcze żąć niepodobna. Uważywszy tedy wszystkie rationes, sam się z myślą moją biedzę, jakąby tym utrapionym ludziom dać radę?" [1]).

Gdy wjeżdżał do Lwowa (nazajutrz, zapewne 13 sierpnia) zbiegli się na jego spotkanie „wszyscy obywatele (miejscy) tłumnie, jakby ku wschodzącej dobroczynnej gwieździe, błagalnie żądając od niego rady i pomocy; lecz on użalał się bardzo, że grozę tej wojny otomańskiej dawno już przewidział, i wcześnie Stanom Rzpltej przekładał; wielu atoli żartowało, a wszyscy obojętnie to przyjmowali, aż doprowadzili Rzpltę do ostatecznego niemal niebezpieczeństwa, gdy stoi rozpasana i bezorężna wobec wojsk odrodzonego Xerxesa i sił całego Wschodu". Więc też on, Sobieski, wódz bez wojska, nie może dać im ratunku, i miasto pojedyńcze nie dokaże więcej, niż cała Rzplta. Radził tylko, aby wysłano gdziekolwiek kobiety, a mężczyźni żeby trwali w oblężeniu z nieustraszonym duchem, dopóki działania wojenne nieprzyjaciela nie będą powstrzymane przez poselstwo państwowe, lub nie przybędą wojska posiłkowe [2]).

[1]) Sobieski do Trzebickiego 12 sierpnia 1672 z Hrebenna u Kluczyckiego nr. 395, s. 1047.

[2]) *Liber Resignationum* ab A° 1668 MS. w Arch. m. Lwowa, str. 34—35. Ustęp ten jest powtórzony po polsku w Zubrzyckiego Kronice m. Lwowa. Lwów 1844 II, s. 422, lecz w skróceniu, nie bardzo wiernie i z niewłaściwym dodatkiem, że „trwoga, przez hetmana okazana,

Mieszczanie lwowscy nie wiedzieli i nie domyślali się, o jakich to wojskach posiłkowych (copiae auxiliatrices) wspominał Sobieski. My wszakże wiemy teraz, iż miał na myśli albo korpus francuski, albo 12.000 wojska cesarskiego pod dowództwem Karola, księcia Lotaryńskiego. Do zawarcia umowy, z tym lub owym kandydatem, posłał swój podpis in blanco Marysieńce, która wtedy, dopłynąwszy do Warszawy, zatrzymywała się na Pradze i przez cztery godziny rozmawiała z Włochem Hardy, agentem Lotaryńczyka, bardzo życzliwie, ponieważ olśniła ją obietnica, że otrzyma od cesarza tytuł księżny Rzeszy Niemieckiej. Wysłała jednakże i do Paryża jakiegoś Crausera na zwiady [1]).

Sobieski nie poprzestał na owych żalach. „Uczyniwszy consilium z tymi Ichmciami, których znalazłem, osobliwie Jmć Panem wojewodą ruskim (Jabłonowskim), zdało się nam tu osadzić to miejsce, aby przynajmniej podjazd, albo partya jaka wojska nie zajęła opuszczonego miasta". Zamianował tedy komendantem Eliasza Łąckiego, obersztera i generał-quartier-majstra Wojska JKMci, dawszy mu pod komendę „zbieranych tak suplementów, jako i powiatowych ludzi", mianowicie „suplement regimentu Morsztyna, ludzi regimentu wwdy ruskiego, piechotę wwództwa Ruskiego, regiment samego Łąckiego i jazdy polskiej — co mogło być przy tak małej garści wojska". Według rachunku mieszczan uformował się tego zaledwo mały regimencik (legiuncula) z czterech

zaraziła i radcow miasta i znakomitszych mieszczan, co żywo zatem zaczęli wszyscy z miasta wynosić się (jak gdyby nie wynosili się przed przybyciem Sobieskiego!) tak, że tylko dwóch radców pozostali: Bartłomiej Zimorowicz (znany poeta) i Jan Gąsiorkowicz, z których pierwszy bramy zamknąć kazał, radę powszechną zwołał... Łąckiego zaprosił i tam swą wymową wszystkich skłonił, że przysięgli nie opuszczać i mężnie bronić miasta".

[1]) Sobieski do Olszowskiego i do Trzebickiego 17 sierpnia i 18go sierpnia 1672 u Kluczyck. nr. 399, str. 1053, 1051 *Lib. Resign.* ab A° 1668 MS. str. 35. Przesadne i niedokładne są wiadomości Morsztyna w liście do Paulmiers'a 27 sierpnia 1672 w T. Luk. XX. k. 187, jakoby Sobieski wyprowadził 1500 ludzi z zaciągów, poczynionych dawniej przez

kusych chorągwi piechoty, jazdy zaś dwie chorągwie do rekognoskowania ruchów nieprzyjacielskich [1]). Ale magistrat poczynił mądre i sprężyste zarządzenia bez oglądania się na pomoc z zewnątrz: nałożył podatek na każde drzwi w domach tak mieszczan, jak duchowieństwa i szlachty, który uczynił sumę 6000 złt.; mieszczanom kazał zaopatrzyć się się w broń, stawać pod chorągwiami na odgłos trąby, zaciągać warty na murach, wałach i w bramach; dozorcom zaś arsenału i spichrzów przysposobić jak najwięcej prochu i zapasów żywności.

W interesie Rzeczypospolitej Sobieski zapłacił żołd za ubiegły kwartał „dziesiątku chorągwiom" trościańskim, postawił na pasie złoczowskim pułkownika Piwa i Wołochów, utrzymując ich własnym kosztem; wreszcie uprosił „po długich perswazych" Złotnickiego, aby się podjął drogi do hana, ponieważ wysłany od króla starosta nurski Petrykowski zachorował obłożnie, a gdy Złotnicki nie chciał żadną miarą jechać bez upominków wezyrowi i innym, dał mu Sobieski dwa kosztowne zegarki i fanty, wzięte u kupców za poręczeniem własnem. Innych expens nie wyszczególniał, tylko ogólnikowo określił, że „nie szczyptem na usługę Rzpltej erigowałem, ale znaczną sumą" [2]).

Odjechał następnie (około 20 sierpnia) do Jaworowa,

opata na imię Xcia Longueville, a nadto regimenty Żebrowskiego i Denhofa, wreszcie, że postawił na przedmieściach aż 4000 jazdy.

[1]) Morsztyn d. 19 sierpnia 1672 zwierzał się Paulmiers'owi, że się obawia Lotaryńczyka więcej, niż Turka, ponieważ La Grande Maréchale éblouie de la promesse d'être faite princesse de l'Empire, ne respire que le Prince de Lorraine; z tego powodu pisał do Sobieskiego, usiłując zatrzymać go przy kandydaturze francuskiej. Des Noyers 20 sierpnia, przyjechawszy juždo Gdańska z damami, donosił o rozmowie Marysieńki z Hardy'm i o posiadanym przez nią blankiecie Sobieskiego. Podziela zarazem przekonanie, że Polska musi wziąć sobie innego króla, gdyż inaczej nie uniknęłaby rozbioru między nieprzyjaciół. Aleksander Lubomirski 27 sierpnia 1672 z Gdańska donosi, że Marysieńka wysłała d. 42 sierpnia adjutanta Crausera do Paryża sekretnie, lecz jest gotowa przejść na stronę Lotaryńczyka. T. Luk. XX k. 184, 185—6, 189.

[2]) Kluczycki, str. 1055.

gdzie przesiedział aż do 14 września [1]). Wysyłał tylko podjazdy, jak można było najdalej, dla powzięcia wiadomości o nieprzyjacielu i chwytania języków. Wyniść w pole „omni militari destitutus apparatu“, t. j. będąc pozbawionym wszelkiego narządu wojskowego, nie widział żadnego sposobu. „Choćby dziesięcioro tyle zebrało się pospolitego ruszenia, to temu nieprzyjacielowi rady nie dadzą, jeśli 20.000 ćwiczonej piechoty mieć przy sobie nie będą i armaty proporcyonalnej ich siłom“ [2]). W istocie, jakżeby wyglądał hetman wielki koronny na czele kilku lub kilkunastuset koni, gdyby się ukazał przed niezliczonemi wojskami muzułmanów? Wszak wydałby tylko na poniewierkę swoje hetmańskie godła i mógłby uniknąć niewoli tylko samobójstwem!

A jednak wyruszył w pole — nie przeciwko sułtanowi wprawdzie, ale przeciw Tatarom.

Od 2-go września napływać zaczęły przerażające nowiny o upadku Kamieńca, od 4-go zaś pokazały się zagony tatarskie w województwie Ruskiem.

Wspominaliśmy, że sułtan stanął pod Chocimem d. 1 lub 2 sierpnia [3]); stanął jaśniejący wszelkiemi znamionami

[1]) List ze Lwowa 26 sierpnia 1672: JPHetman w Jaworowie ze swymi chorągwiami zostaje, które także do obozu zemknie... wojska... w poniedziałek odstąpiły pod Grodek. Sobieski do Olszowskiego 15go. września 1672 u Kluczyck. nr. 410, s. 1072 „na wyjezdnem z Jaworowa wczora“.

[2]) Kluczycki, s. 1040 i 1052. Powoływał się zresztą Sobieski na jakieś rozkazy królewskie: „Już ja tedy z tą garścią ludzi, póki będę mógł, według woli JKMci w tych się tu będę trzymał krajach“ w liście do Olszowskiego z d. 5 września 1472 u Grabows. Oj. Spom. II, 346.

[3]) Prusinowski wiedział w Husiatynie 4 sierpnia od języka, że cesarz turecki już stanął pod Chocimem: Kluczycki nr. 388, s. 1039. Jabłonowski 9 sierpnia dowiedział się od dwóch kucharzy wezyrskich „pobisurmanionych“ przymusowo w niewoli i zbiegłych dobrowolnie „do chrześcian“, że „cesarz sam osobą swoją od tygodnia już stanął pod Chocimem“ (tamże, str. 1044).

wszechmocności i grozy, jaka jest możliwą wśród ludzi. Pojmani jeńcy i dezertujący na stronę polską chrześcianie tureccy rozpowiadali o pięciukroć stu tysiącach i dwustu wielkich działach. Hospodar mołdawski Gligoraskul Duka, gdy nie dogodził gorliwością, mimo złożonych darów i dostarczonych 6-u tysięcy wojska, został zdegradowany i zakuty w kajdany, a cóżby przeszkodziło sprawdzeniu rozpuszczonych pogłosek, jakoby ściętym został? Jego następcą mianowany Stefan Petryczejko [1]). Ale w czasie dywanu uroczystego w Jassach sułtan okazał też wielką szczodrotę swoją, rozdając jańczarom po 1000 asprów na każdą głowę i pomniejsze kwoty sipahom, dżebedżym, topedżym; wezyrów zaś ugościł we własnym namiocie [2]). Most budowano pilnie „przy świecach lanych“, ale jak niegdyś Hellespont Xerxesowi, tak obecnie Dniestr Mahometowi IV wyprawił urągowisko z pychy jego: popsował robotę, gdy sam środek tylko zostawał do ukończenia; zaraz wszakże zabrano się do budowania natomiast trzech mostów [3]). Dzięki tej okoliczności generał-starosta Mikołaj Potocki zyskał parę tygodni czasu do sypania wałów ziemnych dniem i nocą, rękoma całej załogi i wtedy to podobno powstał t. zw. Nowy Zamek; Wołodyowski Jerzy, stolnik przemyski i Humiecki Wojciech, chorąży podolski, chodzili wciąż na podjazdy i języków częstych dostawali. Cóż, kiedy żołnierza było zaledwo 1100 głów: regiment biskupa krakowskiego 500, dwa inne regimenty 400 i piechoty kamienieckiej 200! Przybrano jeszcze szlachty pospolitego ruszenia niespełna 100, chłopów, mieszczan i serdeniat było mało (po jednym do 16-tu dział), a na sześć strzelnic przypadał jeden strzelec i „nie perfecti“. Wreszcie i prowiantu mało nakupiono z przysłanych przez

[1]) Hurmuzaki: Fragments zur Gesch. d. Rumänen. Bucuresci, 1884. t. III, s. 283. Duka ocalił swoje życie, opłacając się w. wezyrowi grubą sumą.

[2]) Hammer, G. d. Osm. R. VI. 289, 292.

[3]) List Sobieskiego 17 sierpnia i Prusinowskiego 6 sierpnia 1672 u Kluczyck. 1052, 1041.

Sobieskiego, a pożyczonych od Trzebickiego 20.000 złt., ponieważ zakupom przeszkodziła „mięszanina z Wołoszą“ [1]).

Ukończono mosty i odbyła się po nich przeprawa wojsk d. 14 sierpnia [2]). Obozowisko ich rozciągnęło się na milowej prawie długości od Zinkowiec do Ciołkowic i zaczęła się kanonada, trwająca bez przerwy dni dwanaście. Doświadczony w prowadzeniu robót oblężniczych wielki wezyr Ahmed Kiupruli kazał kopać approsze tak głębokie, że w nich się chował jeździec siedzący na koniu, a tak szerokie, że dwóch jeźdźców mogło się minąć.

Wśród grzmotu dział, ciskających kule wielkości głowy ludzkiej, sułtan udzielał audyencyi hołdownikom swoim: 15 sierpnia nowemu hospodarowi Petryczejce, 16-go hanowi Selimowi, 17-go Doroszeńce. Rzekomy obrońca swobód kozaczych i wiary błahoczestywej przeciw Polakom, wdział teraz kaftan poddaństwa i bił czołem padyszachowi za buławę hetmańską i darowanego konia z rzędem. Od tej chwili wszakże ściągnął na swoje imię pogardę, nienawiść i przekleństwa całej Ukrainy [3]).

W ciągu pięciu dni, a więc 19 sierpnia, przekopy tureckie doszły do fosy Nowego Zamku, a wtedy możliwem było już zakładanie min pod wałami i rzucanie granatów

[1]) Listy biskupa kamienieckiego Lanckorońskiego 7 sierpnia i bez daty u Grab. Oj. Spom. II, 167, 169. Opisanie szturmowania i list Kwasiborskiego u Kluczyck. n-ry 403, 408, str. 1060, 1068, 1069.

[2]) Podług Hammera VI, 290 ukończenie mostu i przejście sułtana z jańczarami odbyło się 15 sierpnia, lecz w „Opisaniu“ u Kluczyck. nr. 403, s. 1061 znajdujemy, że „circa decimam quarta Augusti mocno wojska tureckie opasały Kamieniec i zaraz do nowego Zamku imprezę uczynili od Dłużka z jednej strony, od Zynkowiec z drugiej, z trzeciej od Żwańca“. Kwasiborski też (str. 1069) liczy dawanie ognia continuo (nieustannie) przez 12dni i nocy do 26 sierpnia.

[3]) Dziejopisowie kozaccy mówią o nim z oburzeniem jednomyślnem. Tak, Samowidiec (1846) str. 59 „Niezbożnij Doroszenko! Ne zabolało jeho serdce takoho bezczestyja obrazów Bożyich za dla swojeho nesczastliwoho doczasnoho hetmanstwa“. Toż samo Grabianka (wyd. 1854) str. 206, nazywając go „bezbożnym“.

ręcznych sposobem, praktykowanym przez niedawno utworzoną we Francyi kompanię grenadyerów pułku królewskiego, co służyć może za dowód, że w wojsku tureckiem stosowane były najnowsze wynalazki i urządzenia militarne. Polacy ciskali też granaty ręczne i strzelali z muszkietów tak gorliwie, że ramiona puchły od uderzeń kolby, a lufy „trzaskały się gęsto od ustawicznego strzelania zagrzane“ [1]). Pocieszali się mniemaniem, że wielką szkodę wyrządzają nieprzyjacielowi, lecz łudzili się zapewne, gdy żołnierz turecki zakrywał się worami, napchanymi bawełną. Przy tej nieustannej strzelaninie, przy braku ludzi do luzowania, obrońcy doznawali głodu „ciężkiego, kiedy nie było czasu starać się o żywność, ale ani jeść“. Turcy zaś, zasłoniwszy się kamieniami i worami, przypuścili szturm, w którym dużo „oficerów i ludzi“ poginęło po stronie polskiej. Starosta Potocki uznał niemożność utrzymania Nowego Zamku i cofnął się do starego, murowanego na opoce. Jeżeli wierzył, że jego podwładni „będą bezpieczniejsi, nie bojąc się wcale okopów i ufając miąższości murów“, to znaczy, że się nie znał na oporności fortyfikacyj względem artyleryi oblężniczej. Pod działaniem armat wielkiego wagomiaru, podwójnych kartaunów [2]), mury właśnie rozpryskiwały się i raziły załogę odłamkami gorzej, niż kule nieprzyjacielskie.

[1]) Kompania grenadyerska utworzoną została w pułku królewskim francuskim w 1670 r., niebawem jednak uformowano podobne we wszystkich regimentach piechoty (Rousset Hist. de Louvois I, 222). Grenadyerzy zapalali knot na dłoni i ciskali granat na nieprzyjaciela; używali też karabina zamiast ciężkich muszkietów. Pułkownik Górski w ustnej dyskusyi wyrażał powątpiewanie, aby muszkiety owoczesne mogły się rozgrzewać, kiedy nabijanie odbywało się powolnie; pękanie luf przypisywał raczej używaniu zbyt wielkich a może i podwójnych nabojów. Jakkolwiekbądź dwaj sprawozdawcy spółcześni notują fakt pękania jednostajnymi prawie wyrazami: oprócz powołanego wyżej świadczy też major Kwasiborski, że „z gorącości muszkietów ludzi się nakaleczyło“. (Kluczycki 1061 i 1069).

[2]) Jabłonowski do Sobieskiego 9 sierpnia 1672 u Kluczyck. nr. 393 s. 1045 wyrozumiał z opowiadania zbiegłych kucharzy wezyr-

Oba zamki miały znaczenie fortów, osłaniających główne wnijście do miasta przez przesmyk kilkunastosążniowy między dwoma zagięciami rzeki Smotrycza; było jeszcze drugie wnijście od strony zachodniej przez most kryty i bramę Lacką. Po za tymi punktami miasto było zupełnie dla szturmów nieprzystępne, albowiem łożysko rzeki, objęte z obu stron skalistymi, stromymi lub całkiem pionowymi brzegami, stanowiło kolosalną, na 200 sążni szeroką fosę, zabezpieczającą od eskalady[1]).

Mieszkańcy przejęci byli dobrym duchem. Przekonywa nas o tem wyznanie biskupa Wespazyana Lanckorońskiego, gdy bowiem poradził „Ichmościom“, żeby prosili o zawieszenie broni czasowe „na pokrzepienie żołnierza... pospólstwo... baby zwłaszcza bardzo mię źle traktowały jako zdrajcę“.

Siły tureckie wystarczały aż nadto do atakowania jednocześnie zamków i miasta. Usypanych było siedm szańców, z których jeden przysunął się do Ruskiej bramy w mieście na rzut kamienia i groził zburzeniem tamy, wstrzymującej wodę rzeki.

Los Kamieńca rozstrzygnął się jednak w Starym Zamku. Kule działowe zwaliły połowę wyższą baszty bramowej, a mina wysadziła ją całkiem w powietrze. Załoga z wielkiem wysileniem odparła szturmującą masę, położywszy podobno 2000 ludzi trupem, ale nazajutrz 26 sierpnia, w sobotę, komendanci, zauważywszy w dwóch miejscach podsadzone miny, „nie chcieli więcej nieprzyjacielowi resistere i nas animować“, jak donosił kapitan regimentu Trzebickiego, Kwasiborski. Wywiesili tedy białą chorągiew. Ale po zawarciu kapitulacyi, gdy parlamentarze wracali z obozu tureckiego, major armatni Heyking podpalił 200 beczek prochu w wieży i wyleciał w powietrze, przyprawiając

skich, że „dział mają (Turcy) 200 albo i więcej; wielkich sztuk bardzo, z dziesiątek — jako ukazowali, to snadź double-quartany“.

[1]) Górski Konst. Wojna Rzpltej Polskiej z Turcyą w 1672 i 1673, odbitka z Bibl. Warsz. 1890, str. 8.

o śmierć 700 ludzi, pomiędzy którymi ze szczególnym żalem jest wymieniany Wołodyowski „nasz Hektor“ [1]).

Pułkownik K. Górski, badając dzieje tej obrony okiem fachowca, osądził ją surowo, uznając utratę obu zamków za niedostateczny powód do poddania miasta. Zdaniem jego, można było skutecznie bronić przesmyku, ostrzeliwanego z kilku stron ogniem krzyżowym, potem bram Lackiej i Ruskiej, które były potężnymi fortami, czyli komplexami wież i murów, spojonych ze skałami niewzruszalnemi; wreszcie i po zdobyciu tych bram dolnych Turcy musieliby się drapać jeszcze wysoko pod górę, zdobywać fort, zwany bramą Batorego, i inne fortyfikacye, żeby się dostać do miasta. Przyznaje, że dzisiejsza artylerya mogłaby je łatwo zbombardować i w gruzy obrócić, lecz mniema, że owoczesna turecka „tak bardzo straszną dla Kamieńca nie była“, biorąc miarę z późniejszych działań jej pod Jazłowcem, Buczaczem, Złoczowem i Lwowem. Obwinia więc i załogę, i szlachtę, i nieobecnego jakoby starostę Potockiego, i nareszcie króla Michała.

Surowość tego sądu musimy złagodzić. Potocki nie opuścił swego stanowiska aż do końca oblężenia i na mocy kapitulacyi wyjechał razem z biskupem Lanckorońskim pod eskortą regimentu biskupa Trzebickiego [2]). Szlachty znajdo-

[1]) Rozpaczliwy, ale bohaterski czyn Heykinga został brzydko i niedorzecznie sponiewierany przez biskupa Lanckorońskiego (Grabowski Ojcz. Spom. II; 170): „Pan major artyleryi miał disgust, że go często karcono o to, że wiele nierządu było i mankamentu w Cekausie“. Ależ za to nie potrzebował obawiać się karcenia od Turków, którym poddawali się ci, co go dotychczas karcili! Liczbę pozabijanych „Opisanie“ podaje na 2500 („dostało się i posłom naszym, z tractatem powracającym: pana sędziego znacznie kamień w głowę i rękę poraził“) biskup kamieniecki tylko na 500 ludu, Sobieski 10 października z opowiadań Złotnickiego i oficera Kuźmińskiego „na 700 ludzi naszych“, a wybuch prochów przypisywał nieostrożności „naszych“; podobnie korespondent ze Lwowa 9 października 1672.

[2]) Major tegoż regimentu Kwasiborski pisał w raporcie swoim z d. 11 września 1672: „Widząc zatem JP. Generał podolski, że niepo-

wało się niespełna sto osób z pospolitego ruszenia: więc jako siła wojenna nic nie znaczyła. Załoga nie „struchlała“ przy pierwszych krokach do zburzenia zamku poczynionych, lecz, odparłszy dwa szturmy, wybiła z 10 tysięcy Turków i Kozaków Doroszeńkowych [1]): więc zasłużyła sobie, jeśli nie na najwyższe pochwały waleczności, to przynajmniej na litościwą nazwę „niebożąt“, jaką dał jej Sobieski, boć 12 dni służby bezsennej i głodu wyczerpać musiały fizyczną oporność i energię organizmu ludzkiego. To wyczerpanie było też głównym powodem kapitulacyi. Turcy wprawdzie nie dali sobie odebrać Kamieńca w ciągu ćwierci wieku, ależ trzymali tam 12 000 jańczarów na załodze i byli atakowani przez nader szczupłe wojska polskie, zaś Kamieniec nie mógł się obronić Ahmedowi Kiuprulemu bez odsieczy, chociaż bowiem nie były jeszcze wynalezione bomby, ale i taka artylerya, jaką on rozrządzał, wystarczała do obrócenia wszystkich mieszkań i fortyfikacyj w gruzy. Wszak paliły się już: kaplica luterska obok zamku, kościół św. Katarzyny i cerkiew św. Jerzego w mieście. Po najdłuższej obronie można było wywróżyć Kamieńcowi tylko los Szigethu (z roku 1566), gdyby Potocki dorównał bohaterstwem Zryńskiemu (Zrinyi). I w tym wszakże wypadku Turcy byliby obsadzili dymiące ruiny i opanowaliby Podole.

dobna było dotrzymać tego Nowego Zamku... po szturmie pierwszym... Zamku Nowego odstąpić musieliśmy... Ja pro Augusto mense w Kamieńcu za konsensem JX. biskupa kamienieckiego i Jm. Pana Generała podolskiego od mieszczan... wziąłem prowiantem, połowę pieniądzmi, co uczyni fl. 4800... Więc że JX. biskup kamieniecki z nami i JmP. generał podolski do Króla Jmci chce iść, jako insze regimenty i chorągwie, czekamy w tem ordynansu WXMci“. Sobieski zaś pisał do Olszowskiego 15 września: „JX. biskupa kamienieckiego nie wiem gdzie szukać; nie jechał na Lwów, ale tam gdzieś ku Samborowi wyboczył, jako mi się dostało słyszeć od sług JP. generała podolskiego, który gdzieś ku Litwie mimo Jaworów jechał“. Kluczyck. str. 1069. 1070 i 1073.

[1]) Taką stratę podaje jeden z pułkowników Ukrainy Zadnieprskiej, Dymitr Rajcza w raporcie do wojewody carskiego d. 19 września st. st. 1672 w Акты 103. Рос. XI, nr. 15, str. 40.

Najcięższą odpowiedzialnością należy obarczyć króla Michała z całem jego stronnictwem. Wyjechał on z Warszawy 12 sierpnia na białym koniu, w czarnym aksamitnym stroju, z królową, która siedziała w karecie; poprzedzał go Krz. Pac, kanclerz litewski, niosąc laskę; towarzyszyli: wojewoda sandomierski Tarło, kasztelan wołyński Jan Franciszek Lubowidzki i podskarbi nadworny Jan Szomowski [1]).

Siła zbrojna królewska składała się tylko z gwardyj, przybranych w żałobę. Marszruta była bardzo wygodna, skoro przybycie do Janowca nad Wisłą o mil 18 od Warszawy, miało nastąpić aż 22 sierpnia. Tak długo niepodobna było jechać, ale można było zabawić w Kozienicach u Paca. A dochodziły już wiadomości o zbliżaniu się Turków do Kamieńca i przyprowadzono królowi Turczyna, na podjeździe wziętego [2]). Nie do uwierzenia, a jednak wiarogodnem jest twierdzenie Morsztyna, napisane w pamiętnym dniu wykonania kapitulacyi 27 sierpnia, że dwór głosi, jakoby Turcy nie weszli do Polski i Kamieniec nie był oblężonym, wszystkie zaś przeciwne pogłoski są zmyśleniem malkontentów. Nie ulega wątpliwości, że przez cały czas oblężenia, kiedy żołnierzom polskim ramiona puchły od strzelania i nogi uginały się od znużenia, król polski przesiadywał bezczynnie i gnuśnie w Janowcu, wyczekując tutaj przybycia wielkich posłów moskiewskich, którzy jechali dla otrzymania ratyfikacyi ostatniego traktatu. Przyjechali oni dopiero we wrześniu: Wasilij Siemionowicz Wołynskij.. bliżnij bojaryn, okolniczyj i namiestnik czeboksarski z J. J. Czaadajewem dumnym dworzaninem i namiestnikiem pskowskim (? postowskim?); wręczyli hramotę carską d. 7go, zaprzysięgli tra-

[1]) Theatr. Eur. XI, 87 (w innej edycyi 72); mylnie nazwany tu podskarbi nadworny koronnym, Morsztyn bowiem pozostał w Warszawie i pisywał listy do opata Paulmiers. Stwierdza i on, że królowa wyjechała z królem; dodaje tylko złośliwą plotkę, jakoby robiła jej wymówki o to matka, cesarzowa Eleonora (T. Luk. XX. k. 187).

[2]) Gazetka z Warszawy 14 września 1672 u Kluczyc. nr. 397, str. 1050—1.

ktat przymierza przed Ewangelią „na duszę hosudarską“ d. 8-go i otrzymali odprawę d. 12 września z listem do Cara, przepełnionym kłamstwami, np. jakoby sułtan nie dotrzymał kapitulacyi Kamieńcowi, lecz szlachtę i osoby duchowne pościnał, Bogu poświęcone panienki, kościoły i cerkwie posromocił; jakoby listów carskich, ujmujących się za Polską, ani sułtan, ani han nie otrzymali itp. Chodziło o to, żeby wojska carskie, stojące na granicy „łączyły się z naszemi“ (nie wiedzieć: gdzie?) i żeby wypuszczonym z Moskwy został Sierko, poimany przypadkowo na stepie [1]).

Pisywał jeszcze król Michał błagalne listy do Leopolda o posiłki (30 sierpnia przez Opackiego, 8 września donosząc o upadku Kamieńca), ale jakież mógł mieć widoki, jeśli nie zdołał uzyskać kilku tysięcy wojska, chociażby nie cesarskiego, lecz najemnego szwedzkiego ablegat Stom, który jeździł do Wiednia umyślnie w tym celu, a wrócił z paką listów od cesarza do panów polskich z obietnicą (niespełnioną!) wypłacenia Michałowi stu tysięcy guldenów na rachunek posagu? [2]). Leopold gotował się wtedy do udziału w wojnie holenderskiej i wysłał swoje wojsko do spólnego z elektorem brandenburskim działania przeciwko Francuzom.

Nie lepiej też sprawiła się szlachta wielkopolska: na sejmiku generalnym w Środzie nie troszczyła się wcale o Turków, lecz o malkontentów i wyprawiła poselstwo, które na posłuchaniu u Króla, jeszcze w Warszawie 12go sierpnia, domagało się sejmu inkwizycyjnego na koniach, sądu na Morsztyna i protekcyi dla Wysockiego; odjechało

[1]) MS. Ord. Krasińs. nr. 463, str 391—392.

[2]) Raporty Stoma były datowane: 24 i 29 sierp., 14, 18, 21, 30 wrześ z Warszawy, 11 paźdz. z obozu pod Gołembiem. O podróży jego do Wiednia pisał Morsztyn 27 sierpnia. T. Luk. XX. k. 188. Podróż ta musiała odbyć się w końcu lipca i na początku sierpnia, bo 30 lipca jest datowana Propositio des von Stom, 4 sierpnia Decret na nią, 13 sierpnia listy cesarskie do Prażmowskiego, Sobieskiego, Morsztyna, Lubomirskiego, Radziwiłła, Krz. Paca, Połubińskiego i Olszowskiego w *H. H. u. Staats-Archiv* w Wiedniu. Polonica 1672.

zaś urażone pojednawczemi przełożeniami Michała. Sejmiki wojewódzkie: kaliski, łęczycki, kujawski uchwaliły wprawdzie wsiadanie na koń na d. 6 września, ale z warunkiem, aby prymas był zabrany chociażby przemocą, inni zaś malkontenci aby złożyli przysięgę wierności królowi; gdyby jej odmówili, mają postradać urzędy i dobra, jako wrogowie Rzpltej [1]). Ostatecznie wynik owego sejmikowania był taki, że jeszcze 13 września pod Janowcem nie stanęło żadne pospolite ruszenie; oczekiwane tylko były województwa sandomierskie i sieradzkie; wyznaczono im na obozowanie Wąwolnicę. Podkanclerzy kor. pisał od boku królewskiego pod sekretem, że wojska nawet do działań obronnych zebrać nie można było [2]).

Skutki fatalnej obojętności stronnictwa królewskiego na zabezpieczenie ziemi ojczystej od wroga objawiły się rychło w całej okropności i ohydzie. Akkord czyli kapitulacya, udzielona Kamieńcowi przez w. wezyra w imieniu Mahometa IV, była wprawdzie bardzo łagodna, bo pozwalała na wolne wyjście do Polski wszystkim, kto zechce, z ruchomościami, a żołnierzom z bronią ręczną, i na zatrzymanie trzech kościołów dla trzech wyznań [3]): ale wykonanie jej wedle po-

[1]) Instrukcya posłom wielkopolskim z sejmiku średzkiego i Gazetka z Warsz. 14 sierpnia u Kluczyck. n-ry 285. 397. str. 1035 i 1059 Theatrum Europ. XI, 88.

[2]) Olszowski do Sobieskiego 13 września 1672 u Załusk. I, 387.

[3]) Pactorum conditiones: 1) Integritas vitae et fortunarum, 2) integritas Religionis et liberum publicumque exercitium ejus, 3) militibus egressus cum armis minoribus tantum, 4) liber egressus wszystkim z Kamieńca do Polski cum omnibus mobilibus rebus, komuby się nie podobało zostać, 5) liber usus omnium bonorum tym, którzy zostaną, 6) salvus conductus ad certum locum, 7) podwody pod rzeczy na miejsca pewne, 8) w domach szlacheckich i duchownych, aby żołnierza nie stawiali. Co do kościołów pomylił się sprawozdawca, albo raczej przepisywacz o tyle, że miało być zostawionych tylko trzy, ale nie „po trzy każdej wierzy“, bo tyle nawet nie znalazłoby się w Kamieńcu, gdy kościół ormiański był jeden tylko, a cerkwi podobno dwie. Podpalenie prochów w chwili powrotu parlamentarzy obudziło podejrzenie wiarołomstwa: Turcy omal nie pozabijali ich na miejscu, potem poprowadzili ich nazad

jęć i obyczajów tureckich nie oszczędziło bolesnych doświadczeń Polakom. Już d. 30 września, we wtorek po obiedzie wyjeżdżać kazano. Szlachta, księża, mniszki ze służbą swoją ruszyli tedy na podwodach własnych lub dostarczonych. Konwojowało ich 4000 aż do Jagielnicy. Wyjeżdżali „skowycząc prawie“, przygnębieni widokiem potęgi nieprzyjacielskiej: „po górach piechota leżała, jako śledzie, a na dobre zaś pół mili po obudwu stronach jazdę prezentowano“. Pozostający w mieście i przyjmujący poddaństwo tureckie mieszkańcy patrzyli na wjazd sułtana, na rzucanie obrazów świętych pod nogi jego konia, na zdejmowanie dzwonów, na strącanie krzyżów i zastępowanie ich pół-księżycami [1]). W parę tygodni później szlachta i księża już byli używani do robót około muru „w taczkach“, a panu Myśliszewskiemu 500 kijów dano za to, że czeladnik jego zbraniał się oddać strzelby i oręża [2]).

Doroszeńko, który należał do świty sułtana podczas wjazdu tryumfalnego i otrzymał w darze dzwony cerkiewne, nie sromał się obwieszczać swoich podwładnych uniwersałem o zdobyciu Kamieńca i chlubić się, że Jego Sułtańska Mość („Sołtanskoje Wieliczestwo“) natychmiast puszcza „nas z wojskami swemi na... wygubienie osad lackich“ [3]).

do wezyra z traktatami, który jednak wypuścił ich, wysłuchawszy usprawiedliwienia. W poniedziałek 29 września znowu jeździli posłowie czyli parlamentarze do w. wezyra, prosząc o dotrzymanie pact: przyjął ich łaskawie i 6-ciu udarował kaftanami Kluczycki 1062—3.

[1]) Samowidiec (1846) s. 59. „I sam Turczyn, majuczy tam wjechati, prykazał, aby umarłych u sklepów wybirano i za miasto wożono... a obraza Bożyi bieruczy z kostełów i cerkwiej po ulicach moszczeno, po bołotach, po kotorych Turczyn wjechał w Kamianec.,. I tohoż czasu meczeti z kostełów i cerkwej poczyniono, z fary samemu carewi tureckomu... zaraz żadnoho dzwona nie ostało: usie Turki poskidali a innije Doroszenko pobrał, także i krest niehdie ne oderżałsia — poskidano!

[2]) Sobieski do Olszowskiego 28 września 1672 u Kluczyckiego, str. 1079.

[3]) Uniwersał ten, datowany 20 sierpnia st. st. (= 30 sierpnia n. st.) 1672. jest w Aktы IO3. P. XI. nr. 10, str. 2—27.

Tak, puścił w istocie swego „tygrysa“, Kaplan-baszę z Aleppo, jako wodza sprawującego komendę nad beglerbejami Rumelii, Anatolii i Karamanii, nad hanem, hospodarami wołoskimi i nad kozakami; dał mu 4 działa burzące oprócz polowych, i wskazał miasto Lwów za cel marszu. Ta ciżba wojsk rozmaitych sunęła przez Husiatyn Czarnym szlakiem. Uczony han Selim wysłał przodem konwój po zapowiedzianego posła od króla Michała, Złotnickiego; sprowadziwszy, przyjął go dosyć dobrze „i zdał się szczerze żałować zguby Polaków“; obiecał swoje staranie, aby sułtan jak najwolniej ku Lwowu postępował, ale nie więcej czasu pozwalał nad 9 dni (do 15 września) na przybycie posłów, upoważnionych do zrzeczenia się Podola i Ukrainy oraz do płacenia haraczu. Pod tym też warunkiem jedynie przyjmował pośrednictwo albo raczej wstawiennictwo do sułtana. Pismo swoje datował już z pod Husiatyna, d. 5 września [1]). Sułtan zaś w tym czasie, opuściwszy Kamieniec, zatrzymał się na polach Orynina, potem polował pod Żwańcem, nareszcie pociągnął pod Buczacz. Wieniawski, goniec królewski nie był przypuszczony przed oblicze jego: miał posłuchanie tylko u w. wezyra i od niego otrzymał list do podkanclerzego (4 września), przyznający hanowi prawo pośrednictwa, jeśli posłowie przybędą wkrótce z darami i haraczem [2]).

Sobieski odbierał te wszystkie wiadomości w ciągu dwóch mniejwięcej tygodni, pomięszane z mylnemi wieściami, domysłami, lamentami. Orjentował się trafnie, o Turkach sądził wstrzemięźliwie, bez nienawistnej przesady, nawet lepiej nieco, niż zasługiwali; lecz boleść czuł wielką. „Przed żalem ciężkim nie przyszło mi tej nieszczęśliwej nowiny wyrazić swą ręką W. X. Mci“, t. j. biskupowi Trzebickiemu pod pierwszem wrażeniem d. 2 września: więc musiał wyręczyć się sekretarzem. „Po dokończeniu tedy Kamieńca jeśli się nieprzyjaciel ten obróci w Ukrainę... byłaby jeszcze

[1]) Kluczycki nr. 406.

[2]) Kluczycki nr. 407, str. 1067, list wezyra nr. 405.

łaska Boża nad nami; ale jeśli postąpi ku Lwowu, o! pewnie actum de nobis (= będzie koniec z nami), ponieważ żadnej rezystencyi nie mamy“,

Obrócił się właśnie ku Lwowu. Wracający od hana Złotnicki przywiózł do Jaworowa d. 10 września najgorsze wiadomości. „O Zamojskiej fortecy pilno się pytali, bo Lwów cale sobie lekceważą i Tatarom w jassyr wydać go myślą; koło Złoczowa, Brzeżan, już Tatarów pełno... Narzekał bardzo han, że takiego nie mamy wojska, abyśmy się choć defensive oprzeć mogli .. i w tem przestrzega, abyśmy się nie spuszczali na spóźnioną wojenną porę, bo i ta nas nie salwuje. W wojsku ich taka obfitość, że wszystkiego tak dostanie, jakoby w samym Konstantynopolu; nawet frukty wożą za nimi i wszystkie pomyślne wczasy. Komisarzów tych jako najprędzej z zupełnem pełnomocnictwem, bo jako przyjdzie pode Lwów, to już o województwie Ruskiem mówić nie każe i t. d. (t. j. żądać będzie zrzeczenia się Rusi). O tym kawałku wojska naszego pilnie się pytał, i już jest na to naznaczonej kilkadziesiąt tysięcy Ordy, aby gdziekolwiek nas osadzić mogli“.

Wyprawił Złotnickiego i Wieniawskiego jak najprędzej do króla razem z posłem hana Abdymanem, a 12 września otrzymał już zawiadomienie od Olszowskiego, że za uchwałą rady senatu (ex senatus consilio) naznaczony został do traktatów kasztelan wołyński, Franciszek Lubowidzki: potem do tejże posługi powołani zostali: Jan Szomowski podskarbi nadworny kor. i Gabryel Silnicki, kasztelan czernihowski [1]).

[1]) Kluczycki nr. 409, str. 1071. Korespondencya z Janowca 12 października u Grabowsk. Ojcz. Spom. II, str. 175. Diaryusz Legacyi u Kluczyck.nr. 425, Wyrwicz: Konfed. Gołąbska s. 155, nie wskazując źródła, powiada, że Sobieski namawiał króla do pokoju z Turkami, „by też w najtwardszych warunkach... radził, nieprzyjaznym nie opierając się okolicznościom, do ugody przystąpić, której sromotę podana w czasie przyszłym mogła zatrzeć pogoda. Na tęż samą rzecz najprzód listownie, potem osobiście chylił króla Wieniawski“. „Zwoławszy tedy przytomny senat na radę, przełożył (król) zdanie Sobieskiego... jednania się z Turkami potrzebę, jako jedyny zabieżenia dalszym stratom i narodu hańbie środek, od Sobieskiego podany, a od siebie z poważaniem przyjęty“. Takiego wykładu wcale nie usprawiedliwia list Sobieskiego do podkanclerzego 10go września 1672, którym dawał „wiadomość Kr. JMci i WMMP. nim dojadą do Króla Jmci“ Wieniawski i Złotnicki. Sobieski pisał w tonie sprawozdawczym, nie formułując zgoła żadnego zdania (ob. Kluczycki nr. 407, str. 1067—8). Nie inny wszakże list mógł być czytany na radzie senatu, jeśli uchwała została przez Olszowskiego zakommuniko vaną i doszła rąk Sobieskiego już 12-go września. Nadto Sobieski nie był wcale zadowolony z „rad tamtych“ i owszem naganiał je w liście późniejszym z d. 15 września, tamże na str. 1072. Wyrwicz posunął się za daleko w obronie i wychwalaniu królu Michała

Pod wpływem tych gorzkich nowin odbył się głęboki przewrót w myślach jego: zatarli się w nich i znikli kandydaci cudzoziemcy, a natomiast wytworzyło się przekonanie o konieczności bronienia kraju w porozumieniu z takim królem, jaki był. Ten proces psychologiczny daje się wyświetlić ze zwierzeń, poczynionych w liście do szwagra Radziwiłła: „Wszystkie nam już suspicie i dyffidencye wykorzenić potrzeba, ile gdy ab extra żadnej nam nie czynią nadziei posiłków“. W istocie, upłynęło już dosyć czasu, aby mogła przyjść pożądana decyzya od Ludwika XIV na listy, wysłane do niego 7 i 15 lipca. Okoliczności nie pozwalały już na dłuższe oczekiwanie. Propozycye czynione w imieniu Karola Lotaryńskiego, jak widać, rozwiały się z wiatrem. „Traktat luboby i stanął z tym nieprzyjacielem (a stanąć może na warunkach najcięższych tylko, iniquissimis conditionibus), nie już to pokój (będzie), kiedy węża będziemy mieli w zanadrzu“. Takie były motywy, z nich zaś wywiązało się następne postanowienie: „Dlatego wszystkie moje Panu Bogu oddałem dawne urazy i niesmaki, a szczerze wszystkimi sposobami i przez różnych ludzi garnę się do szczerej JKMci konfidencyi... Gdy tedy Wasza Xca Mość to, coś już proponował JKMci, po mnie obiecować będziesz, nie zawiedziesz się na słowie swojem“. Że Sobieski „garnął“ się szczerze, dowodzi tego jeszcze umyślna podróż księcia

Dymitra Wiśniowieckiego, który „postrzegłszy, że taż, co i dawno, dyffidencya do mnie panuje w sercu króla Jmci, podjął się tej pracy... ofiarował wszelką moją facilitatem królowi Jmci“ [1]).

Dochodzi też nas uboczna wiadomość, że Sobieski proponował królowi, żeby upatrzyć czas i miejsce sposobne do akcyi obronnej z pospolitem ruszeniem, że chciał założyć obóz pod Lwowem [2]).

Wyruszył dnia 14 września z Jaworowa za wojskiem swojem na Potylicz, Rawę Ruską, Rzeczycę. To wystąpienie czynne było już możliwem, ponieważ nadeszło konne wojsko z Ukrainy, a regimentarz jego Łużecki, kasztelan podlaski „odezwał się“ t. j. poddał się znowu pod rozkazy hetmańskie. Przyszedł z nim Haneńko, ale „kozacy wszyscy (?) nazad pouciekali na Ukrainę; ledwo ze dwa tysiące zostało“ [3]). Chorągwie Łużeckiego były też bardzo kuse skutkiem świeżej porażki pod Czetwertynówką: w każdym razie jednakże przy połączeniu wszystkich mogła się wytworzyć siła, zdatna do jakiegoś obronnego działania.

Dwór, czy król bruździł i teraz niedorzecznemi zarządzeniami, mianowicie: wołając Łużeckiego i Haneńkę do siebie „ku Rubieszowu, Lublinu, Janowcu“, a pod Lwowem, Bełzem, Zamościem każąc toczyć walkę z nieprzyjacielem takiemi siłami, jakie znajdowały się, a raczej nie znajdowały się w województwie Ruskiem. Sobieski oświadczał, że

[1]) Sobieski do Radziwiłła 1 października 1672 i do Trzebickiego u Kluczyck. nr. 416 s. 1080, nr. 431, s. 1136.

[2]) Chrapowicki 312, 313 podług listów Michała Paca het. w. litt. i X. Tyszkiewicza. Sam on doznał silnego wzruszenia, dowiedziawszy się o upadku Kamieńca; gniewa się na syna za to, że „kocha się z Zamojską. Hultaj! Nie szedłby raczej krew przelewać za Ojczyznę wiarę i Pana“ — woła w oburzeniu.

[3]) Sobieski do Trzebickiego 2 i 3 września 1672 u Kluczyck. nr. 404, s. 1063, nr. 409, s. 1071: „Ja to wojsko, które przyszło z Ukrainy z Jm. P. podlaskim, kupię z temi chorągwiami, które tam nie były, i według woli i ordynansu JKMci czekać będę na miejscu naznaczonym pod Rubieszowem ulteriora JKMci y Rzptey consilia“.

jego „miałki rozum nie może skombinować ordynansów“ z d. 12 i 13 września; wytknął przytem różne inne sprzeczności i niewłaściwości; a zrobił, co mógł najlepszego: poszedł na spotkanie Łużeckiego ku Bugowi pod Hrubieszów, ulegając postanowieniu rady królewskiej. „Ja za wojskiem jadę i jutro się ledwie koło Tyszowic złączę i ztamtąd po dalszy i rzetelny ordynans poszlę do JKMci“ — pisał w tymże liście z d. 15 września. Jakoż połączenie nastąpiło pod Telatynem [1]).

W marszu dowiedział się o spustoszeniu dóbr swoich: Zborów, Jezierna, wieś Pluchów „ze wszystkiemi innemi funditus spalone“. Tatarskie kosze mijały Złoczów 15-go wieczorem i aż po przedmieściach się uganiały za bydłem; dążyły one pod Lwów. Niebawem przyszli Turcy pod Złoczów i rozpoczęli ataki do zamku. Piwo z komunikiem wyszedł stamtąd wcześniej; pozostał zaś major Strym z ludźmi regimentu gen. Bokuma. Po 6-ciu dniach ten komendant musiał oddać się baszy z całą załogą i „niektórą szlachtą“ w niewolę. Potem Kaplan-basza, han Selim, Doroszeńko i hospodarowie wołoscy bez żadnej już przeszkody doszli do Lwowa d. 26 września [2]).

Sobieski szedł swoją drogą, nie próbując ratować własnych domostw — bo i Żółkiew była narażoną na nieprzyjacielskie zakusy. Jakżeby mógł wdać się w walkę z kilkudziesięciu tysiącami wojska wszelakiej broni, zaopatrzonego w silną artyleryę? Otrzymał datowany ze Złoczowa 25go września list hospodara multańskiego (Grzegorza Giki z propozycyą pośrednictwa do układów pokojowych [3]) — list

[1]) Sobieski do Olszowskiego z Potylicza 15 września i Dziennik pogromu Tatarow 15 października 1672 u Kluczyck. nry 410, 422, s. 1072. i 1090. Chrapowicki s. 313 podług listu X. Tyszkiewicza 23go września.

[2]) Sobieski do Olszowskiego 17 i 28 września 1672 u Kluczyck. nry 411, 414.

[3]) Grigorasko Gika objął powtórnie hospodarską władzę na Multanach niedawno 2 kwietnia 1672 za protekcyą drogmana Panajottego

przykry i datą, i treścią. Do tego upokorzenia już przyszło, że się hetmanowi wielkiemu koronnemu nastręczał z protekcyą wojewoda Wołochów, a niewolnik turecki, którego urząd i głowa zawisły, niby na cienkim włosku, na kapryśnej łasce sułtana! Sobieski domyślał się, że oddawca listu, Sulimoński (czy Sulimowski) był wyprawiony na szpiegi od baszy i hana, ale ponieważ służył przez lat kilkanaście w wojsku polskiem i był przez kolegów zalecany do nobilitacyi: więc można też było przypuszczać, że przybywał ze szczerą przestrogą od hospodara „dawno nam życzliwego, bo... Wołosza i Multanie szczerze naszego, a przez to i swego żałują nieszczęścia".

Sobieski odpisał odmównie z należnem podziękowaniem i zamówieniem życzliwych usług dla komisarzy, wysłanych na układy. Warto przytem zwrócić uwagę na dyplomatyczne wykręty, jakimi posłużył się do ratowania chociażby pozorów godności narodowej. Oto w jaki sposób tłómaczy Sobieski hospodarowi zaniedbanie uzbrojeń i opuszczenie Kamieńca: „JKMość i cała Rzplta spuściła się na mediatią Hana Jmci i Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, którzy obadwa, dobrowolnie oną ofiarując, przysłali przed wejściem wojsk jeszcze cesarza Jmci (tureckiego) w państwa JKMci i całej Rzpltej, i dlatego (!) wojska JKMci nie zbliżyły się ku gra-

Nikuszy; żasłużył się sułtanowi, dostarczając 2000 fur zboża i przyprowadziwszy do obozu tureckiego 6000 żołnierza. Więcej wiadomości o nim podaje Hurmuzaki: Fragmenta zur Gesch. d. Rumänen. Buccuresci 1884, t. III, s. 280 sqq. List jego ze skażonem nazwiskiem jest wydrukowany u Grabowsk. Ojcz. Spom. II, 177 z datą 21go września i u Kluczyck. z datą 22 wrześ. lubo w tekście na końcu jest 25 wrześ. Godzimy się na uwagę, że hospodar dnia tego nie mógł się już znajdować pod Złoczowem, jeśli szedł razem z hanem i przyszedł pod Lwów właśnie tego dnia 25 kwietnia, ale wolelibyśmy poprawić na 23 najprzód dlatego, że cyfra 3 mogła być przez przepisywaczy wyczytaną jak piątka lub jedynka (dla jednego 25, dla drugiego 21), a następnie dlatego, że poseł hospodara, Sulimoński przybiegł do Sobieskiego pod Hrubieszów „na samem ruszeniu" t. j. 28 września. Czyż mógł biedz dłużej ze Złoczowa, jak cztery albo pięć dni?

nicom swym... abyśmy najmniejszej do rozerwania poprzysiężonego pokoju... nie dali... z siebie okazyi. Oświadczył się z tem JKMć przez posłannika swego, przez którego i o naznaczonych do traktatu komisarzach oznajmił; ale już też pod Kamieńcem Cesarza Jmci zastał" [1]).

Znać dokuczliwem było uczucie wstydu, jeśli takie wymysły przychodziły do głowy. Prawie jednocześnie nadszedł też powtórny list od hana, naglący o przysłanie komisarzy, a datowany „ze Lwowa" zamiast z pode Lwowa dnia 26 września.

Pierwsze ognie i dymy zapalonych wiosek ujrzała załoga Wysokiego Zamku już 20 września i zawiadomiła mieszkańców wystrzałem alarmowym; 21-go dowódca przednich czat tatarskich zaszczycił miasto listem łaskawym, ale 22 przybyło dużo Tatarów i snuli się po przedmieściach, dopóki ich nie odpędzono ogniem działowym z wałów; 24-go ukazało się główne wojsko tureckie i stanęło obozem po stronie wschodniej, Wołosza i Siodmiogrodzianie położyli się od południa, Tatarzy od zachodu, Doroszeńko od północy; od 25-go września zaczęło się ostrzeliwanie z różnych pagórków, które trwało do nocy z 28 na 29-ty, t. j. do przyjazdu komisarzy, Lubowidzkiego i Szomowskiego [2]).

[1]) Respons Sobieskiego do hospodara multańskiego 28 września 1672 u Kluczyckiego nr. 414, str. 1077.

[2]) Zubrzycki. Hist. m. Lwowa s. 422—425; według raportu Sobieskiego Tatarzy mieli opasać Lwów już 19 września (Kluczycki 1079). Transakcya oblężenia Lwowa w 1672 (Lwowianin 1838, t. III, s. 23) twierdzi, że poczęli się pokazywać Tatarzy na górach Szychowskich 18 września i młocili zboża po wsiach, szczególnie w Winnikach; 19 września wszczęła się trwoga w mieście i z dział bito. 20 września niebezpiecznie było na przedmieścia daleko wychodzić; następnych dni Tatarzy po ogrodach ludzi łapali, 23 września z gliniańskiego gościńca „sypali się pułkami", 24-go ciągnęły kozackie, wołoskie i tureckie, 25 września Turcy stawiali namioty i przez czausa wezwali miasto do poddania się, 26-go strzelali z dwóch dział i zdobyli klasztor Bernardynek chwilowo i t. d. Komendant Lwowa Łącki do Olszowskiego d. 21 września 1672 donosił, że 20 września około południa przystąpili Tatarzy i po górach stanęli, ale gdy raz i drugi strzelono do nich z dział, stanęli zdala — „owo zgoła Orda dokoła Lwów opasała, że się i wyruszyć za miasto trudno, bo wszę-

Komisarze ci wyruszyli w swoją podróż dyplomatyczną z obozu hrubieszowskiego (24 września); Sobieski dał im chorągiew kozacką Modrzewskiego jako eskortę. Dotarli do obozu tatarskiego pod Gródkiem zaledwo 30 września. Lwów znajdował się już w największem niebezpieczeństwie, które odwrócić usiłował Wieniawski układami, rozpoczętymi „nienależnie“, nie posiadając pełnomocnictwa. Komisarze we trzech t. j. w zupełnym komplecie otrzymali posłuchanie u Kaplanbaszy d. 1 października. Musieli przed nim stać z odkrytemi głowami. Wyjednali zaniechanie ognia, szturmów i oblężenia za 80.000 talarów, które miało zapłacić miasto, warunki zaś pokoju miały być ustalone ostatecznie przzez sułtana albo przez wielkiego wezyra. Przy układach nadrabiając miną i językiem, powiadali, że król nadciągnie wkrótce z pospolitem ruszeniem i wojskiem kwarcianem; ale ich kłamstwo wydało się tego samego dnia, ponieważ wrócił poseł tatarski i doniósł, że przy królu niema żadnego wojska. Natychmiast zrobił się ruch ogromny między Tatarami i nazajutrz, 2 października, patrzyli się komisarze polscy, jak wychodziła orda nuradyna „w czambuł“ t. j. na rabunek i chwytanie jasyru przed blizkiem zawarciem pokoju [1]).

Dotychczas działania wojenne były prowadzone w porządku, w karności, wedle zasad strategii. Żołnierz turecki szedł w szeregach, nie rzucając się na łupy i na maruderkę. Podobno wrócił nawet do domu z próżnemi rękoma, ubogi i znużony marszami. Dał mu chlubne świadectwo sam Sobieski: „W wojsku tureckiem jaka jest sprawiedliwość, jaka skromność, dotrzymanie słowa z konfuzyą nas, chrześcian, wypisać tego niepodobna; jedno tylko namienię — że wziąwdzie ich pełno“. Sobieski przysłał mu zawiadomienie o wyjeździe komisarzy i radził posłać do nieprzyjaciela, żeby nie następował na miasto, lecz po naradzie z mieszczanami Łącki nie uznał takiego kroku za rzecz słuszną „by nieprzyjacielowi nie poddać się w lekceważenie, a ja przy dostojeństwie JKMci Pana m. mił. do ostatnich sił moich obstawać będę i deklaruję się“: Grabowski Ojcz. Spom. II, 176—7.

[1]) Diaryusz komisarzy u Kluczyckiego, nr. 425. str. 1099 do 1103.

szy z zamkiem Buczaczem panią wojewodzinę bracławską, najmniejszego ani samej dishonoru, ani w dobrach i ruchomościach najmniejszej nie uczynili szkody“. Jest to wymowny dowód, że Ahmed Kiupruli dobrym był wodzem. Ale przebywający w Konstantynopolu urzędnik ambasady angielskiej Ricaut przypisywał to zbyt naiwnie nadzwyczajnej łagodności sułtana i potulności mieszkańców polskiego kraju, którzy powziąć mieli taką miłość i cześć dla Mahometa IV, że postanowili „kupić u niego pokój“. Mniemał, że Turcy szli raczej jako podróżnicy, niż jako nieprzyjaciele i spokojnie zajmowali kraj rozkoszny i żyzny [1]).

Z tą sentymentalną idyllą nie godzą się takie fakta, jak wyrznięcie załogi tureckiej w Jagielnicy, jak obrona Jazłowca, Złoczowa, Lwowa, Trembowli, Buczacza, Złotnik, przez „potulnych mieszkańców polskiego kraju“. Nieprzyjemni też to byli „podróżnicy“ z Turków, kiedy po ich przejściu nie obaczyłbyś „źdźbła zboża“ „ani trawy o kilka mil od gościńca tego“; w Bodzanowie cała ludność wyrznięta została, a w obozie sułtańskim ścięto trzech Poniatowskich, niejakiego Łużeckiego i inną szlachtę [2]). Tyle jest tylko prawdy, że Turcy nie puszczali się na maruderkę, ani na mongolskie niszczenie siedzib ludzkich, prowadzili wojnę prawidłowo, zdobywając miasta i zamki, napotykane na drodze pochodu; teraz atoli murzowie i agowie tatarscy, naradziwszy się przed namiotem hana nad planem łupiezkiej wyprawy t. j. nad obraniem miejsc na kosze centralne i nad promieniami rozbieżnymi w kształcie wachlarza, rozpoczęli umiejętne

[1]) Histoire de trois derniers Empereurs turcs 1623—1677 trad. de l'anglois du Sr. Ricaut Paris 1683, III, 350. Nie tak naiwnym był Cantimir Hist. de l'Emp. Othoman 1743 Paris III, 140: Mahomet voulant repandre encore plus efficacement la terreur dans toute la nation, détacha Caplan Mehémed Pacha... et les envoya faire le siège de Leopolis.·. Caplan marcha vers la ville, faisant le dégat partout, sur son passage.

[2]) Komendant Zamościa 8 października 1672 u Grabowsk.: Ojcz. Spom. II, 185.

niszczenie wsi i chwytanie jasyru od razu we wszystkich kierunkach. Bardzo prędko, bo 4 października zagony ukazały się już w województwie Lubelskiem: wpadłszy niespodzianie do Szczebrzeszyna, Tatarzy naścinali i nabrali dużo ludzi, potem rozbiegli się po wsiach ku Turobinu. Inny znów zagon natknął się na chorągiew, stojącą w Krynicy pod Zamościem, i zapędził ją aż w obóz pod Krasnostawem [1]).

W tym czasie pospolite ruszenia wielkopolskie i małopolskie zbliżały się już powolnym pochodem, lecz żadne jeszcze nie weszło do obozu, wytkniętego nad Wisłą pod Gołębiem. Dla zabezpieczenia osoby królewskiej, za zdaniem rady przybocznej i na skutek wysłanego „rozkazania“ [2]), Sobieski z pod Hrubieszowa przeniósł swój obóz pod Krasnystaw. Tu doszła go wiadomość d. 4 października, że nieprzyjaciel „idzie prosto na osobę JKMci“. Natychmiast ostrzegłszy króla raportem, przeniósłszy obóz na bezpieczniejsze miejsce, wstecz ku północy, pod Krupę z asekuracyą (in securo), poszedł komunikiem, przejmował zagony między Zamościem i Szczebrzeszynem [3]), i tak rozpoczął swą godną podziwu wyprawę na czambuły.

Hetman wielki koronny wyprowadził z obozu wcale niewielką liczbę żołnierza: 3 do 4-ch tysięcy głów ludzkich, ale końskich we dwójnasób, ponieważ każdy jeździec miał konia luźnego. Nie było żadnego taboru — ani dział, ani

[1]) Relacya Komisarzy u Kluczyckiego s. 1104, 1105.

[2]) Lengnich Gesch. d. preussischen Lande, Danzig 1748, VIII, 75. Korespondent z obozu pod Gołębiem 25 września: Dzisiaj była rada, na której stanęło, aby, nie czekając mostu, przeprawować się na tamtę stronę Wisły ku Lublinowi, gdzie kto może. Na tejże radzie conclusum posłać p. Skrzetuskiego do JP. Marszałka w. k., aby do obozu generalnego u JKMci pod Lublinem stanął. Tenże 2 października: Król Jmć Wisłę już przebywa i na tamtę stronę obóz przenosi. Grabowski Ojcz. Spom. II, 180, 182.

[3]) Kluczycki nr. 415 s. 1078, nr. 418, s. 1082, nr. 422, s. 1090.

wozów, ani bagaży. Dziś nazwalibyśmy taki oddział nie armią, nie wojskiem, lecz jakąś kolumną ruchomą czy lotną, a dowództwo nad nią sprawowałby generał dywizyi jazdy. Ale szczupłą liczbę potęgowała znacznie waleczność, sprawność, dzielność tych dawnych towarzyszy broni i dobór oficerów, np. rotmistrzów takich, jak Atanazy Miączyński, Gorzeński, pułkowników jak Polanowscy, Chełmski, Łasko; nareszcie i wyższych urzędników wojskowych, jak strażnik polny Zbrożek, strażnik koronny Bidziński i chorąży koronny Sieniawski [1]). Łużecki musiał pozostać w obozie pod Krupą, Haneńko znajdował się ze swymi mołojcami w Zamościu. Sobieski, idąc właśnie w tę stronę, d. 5 października posłał do niego z pierwszego wytchnienia pod Sitańcem zaproszenie „w kompanię przeciwko nieprzyjacielowi“, ale nie znalazł u niego posłuchu [2]). Haneńko miał inne rozkazy, a zapewne wolał pozostać na usługach króla Michała, który nie pozbył się bynajmniej podejrzliwości względem Sobieskiego tak dalece, że posądzał go nawet o sprowadzenie Tatarów.

Deszcz padał „srogi“; mimoto Sobieski szedł nieustannie do późnej nocy, aż natrafił na koczowisko tatarskie pod

[1]) Beaumont à Paulmiers 23 listopada 1672 w T. Luk. XX. k. 217. Il y a plus de cinq semaines que nous sommes pur camp volant sans bagages et chacun avec deux chevaux, l'un monté, l'autre à vide à la Tartare. Wyliczył odznaczających się oficerów Sobieski w raporcie d. 8 października u Kluczyck. s. 1084; pod Komarnem zaś całą swą siłę podał na 2 do $2^1/_2$ tysięcy (str. 1086), ale z Dziennika pogromu (s. 1093) wnosić można, że tu było czynnem nie całe wojsko, gdyż „część znaczna, zdobyczą obciążona, albo powróciła, albo inutilem ad pugnam uczyniła, część znaczna w błocie na gęstych przeprawach pozostała“. Prażmowski, opisując wyprawę tę w liście do kardynała Altieri d. 5-go grudnia 1672, określa wyraźnie liczbę wojska: 4 duntaxat generosorum militum millibus succintus (Theiner III, nr. DCXX, str. 614).

[2]) Sobieski do króla 6 października: „P. Haneńka prosiłem z sobą do kompanii, ale się wymówił“. Korespondent z pod Gołębia 25 września: „Haneńkowi dano ordynans, aby bronił Zamościa z swymi mołojcami, których ma 2500 według relacyi JP. podlaskiego“. Grabowski, Ojcz. Spom. II, 180.

Krasnobrodem. Zatrzymał się, żeby uderzyć o świcie. Tymczasem nadszedł Haneńko inną drogą „z boku“ i spłoszył Tatarów. Wielu z nich, korzystając z ciemności, ukryło się w lasach, lecz Abas-murza z główną siłą uszedł w kierunku południowym. Kozacy Doroszeńki zamknęli się w kapliczce, lecz poddali się, gdy ją podpalono. Podobno Haneńko odbił ze 2500 jeńców; do Zamościa kozacy jego przywozili po dwoje i po troje dzieci na swoich koniach, a pozostało jeszcze nie zabranych ze 200; posłano po nie drabne wozy [1]). Sobieski, wchodząc do Krasnobrodu za widna 6 października, mógł tylko zarządzić poszukiwanie po lesie. Nasieczono niemało Tatarów i Kozaków; dowódca zagonu Zatyusza został zabity, Szachtymir murza schwytany. Napisawszy raport do króla „w polu na bębnie“, postanowił iść na całą noc „ku Sanu w imię Boże, lubo wojsko i nużne i szczupłe bardzo“.

Wkrótce ujrzał wszystko Podsanie w ogniach. Umiał on jednak oświecać sobie drogę dokładniej za pomocą wyprawianych na wszystkie strony podjazdów. Przyprowadził mu Zawisza kilku „języków“, od których dobadał się, że nad całem tem skrzydłem tatarskiem pomiędzy Wieprzem a Sanem sprawuje komendę sołtan Dziambet-Gierej i stoi pod Narolem, a do niego powracają z zagonów Zemir Kazy murza i kilku innych znacznych dowódców tatarskich. Więc „sprawiwszy wojsko“, ruszył natychmiast pod Narol i przejął dwa zagony. Szlachcianek, dzieci i pospólstwa odbito ze 2000; ścigano Tatarów aż do ciemnej nocy, siekąc i w rzece Tanwi topiąc.

Ubiegłszy dnia tego mil 4, dał Sobieski tylko 3—4 godzin wypoczynku i o północku z 6 na 7 października poszedł dalej na ognie. Skoro dzień, przyprowadzono mu 15 języków, od których zdobył kilka ważnych wskazówek. Wy-

[1]) Korespondent z Zamościa 8 października 1672 u Grabowsk. Ojcz. Spom. II. 183; Dziennik pogromu u Kluczyck. s. 1091 jest zapewne echem niezadowolenia żołnierzy, gdy twierdzi, jakoby Haneńko pobrał tylko bydło i konie, u Tatarów zabił tylko 3 albo 4ch i bez języka powrócił do Zamościa, a pozbierane dzieci miał odsyłać Sobieski.

rozumiał, że wszystkie szlaki grasujących w tej okolicy zagonów schodzą się pod Niemirowem, a ponieważ znał doskonale miejscowość i liczne tutejsze przeprawy: więc urządził zręcznie obławę. Spostrzegłszy to, Tatarzy zaczęli rzucać jasyr, pobrany na znacznej przestrzeni „od Ulanowa aż po sam Jaworów i Przemyśl“, i rozprószyli się na różne gościńce, a największa część nie ku Lwowu, ale wstecz biegła, ku Lubaczowu, niedawno przez nich podpalonemu. Wykomenderowani w tę stronę Łaźnicki i strażnik kor. Bidziński trafili na powracające czambuły i odbili po kilkaset jasyru. Sam hetman zwrócił się prosto pod Niemirów, żeby przeciąć drogę Dziambet-Gierejowi. Nie pojmał go wprawdzie, ale pod Bruśnią naszedł wiele bardzo bydła i dzieci porzuconych, dogonił pod Horyńcem dużą ordę i napędził ją na wielkie przeprawy. Wtedy zadał Tatarom dotkliwą klęskę: zasłał trupem kilka szlaków na przestrzeni dwóch mil; Tuhaj-murza dostał się do niewoli żywcem, 5 lub 6-ciu murzów zginęło; koni zdobycznych i własnych tatarskich bachmatów dużo dostało się wojsku; najcenniejszą wszakże zdobyczą było „kilkanaście tysięcy“ (podobno 12) wyzwolonych brańców i branek. Strata w żołnierzu była nieznaczna: dwóch towarzystwa zabitych i tyluż postrzelonych w oddziale Łaźnickiego. Porucznik JKMci, Pruszkowski i buńczuczny-hetmański Łastowiecki żywcem wzięci przez napotkanych niespodzianie Tatarów, ale buńczuk był uratowany przez innego towarzysza; ten zagon również został rozproszony przez Sieniawskiego i Bidzińskiego.

Donosząc królowi, Sobieski zakończył swój raport oświadczeniem: „Ja gdzie się ztąd obrócę? jeszcze wiedzieć nie mogę“.

Wypadło poświęcić część dnia 8 października na zbieranie dzieci po polach i lasach i na odwożenie ich do poblizkiego monasteru, poczem Sobieski zbliżył się do swego Jaworowa i stanął na noc w Kochanówce. Tymczasem komendant jaworowski zrobił wycieczkę z zamku na uciekających niedobitków i kilkuset jeńców wleczonych odbił.

Nazajutrz 9 października, wyprawiwszy kilku jeńców i zebrane o Turkach wiadomości do króla[1]), posunął się Sobieski przez Bruchnal pod Gródek. Od pojmanego języka dowiedział się o p suwaniu się jednego zagonu ku Lwowu; zaraz więc wysłał w pogoń towarzysza Pukoszewskiego we 20 koni — i tak mała garstka potrafiła Tatarów dogonić, rozgromić, jasyr im odebrać. Samemu Sobieskiemu pilno było biedz naprzód ku południowi, ponieważ ujrzał wielkie ognie „po prawej ręce od Przemyśla i Sambora".

Od Gródka ciągnie się pasmo stawów, łączących się rzeczułką Wereszycą, która wpada do Dniestru wśród rozległej bagnistej niziny. W odległości około dwóch mil jest duży, acz płytki, zielskiem porosły staw Klitecki z groblą i mostem niedługim, służącym do komunikacyi pomiędzy polsko-żydowską a ruską częściami Komarna.

Miasteczko to, obecnie o 6-tysięcznej ludności, należało w owym czasie do Ostrorogów. Niedawno, w 1658 roku, przyozdobił je murowanym okazałym kościołem Mikołaj Ostroróg „Łacina", jeden z trzech regimentarzy, zniesławionych klęską pilawiecką w 1648 r. Po obu stronach miasta znajdują się pagórki, panujące nad okolicą. Na jednym istnieje do dziś dnia dobrze zachowany wał forteczny o dwóch kondygnacyach, ale bez trawersów, kwadratowej figury, z czterema narożnymi bastyonami i głęboką suchą fosą. Wody zapewne i wtedy nie doprowadzano, gdyż trzebaby ją podnosić ze stawu chyba za pomocą jakichś urządzeń hydraulicznych, zbyt kosztownych i trudnych. System fortyfikacyjny jest ten

[1]) Czytamy w Diaryuszu Kołowania y Confoederatiey .. pod Gołębiem y pod Lublinem... MS. 1188 jednej z większych bibliotek warszawskich na s. 499: „Przysłał JP. Marszałek w. k. do Króla Jmci kilku więźniów tatarskich, pode Lwowem branych, z wiadomością, że ode Lwowa odstąpili". List był datowany 9 Octobris z Jaworowa, więc chwilowo wstępował tam Sobieski, lub Kochanówkę podawał za Jaworów.. I to przydał, „że mu komisarze oznajmują o trudności traktatów z Turkiem y o tym, że sobie tam chce zamierzyć granicę, póki mu się będzie podobało w Polszcze".

sam, co w zamku złoczowskim, a więc pochodzi z pierwszej połowy XVII w., może zastosowany przez tegoż Ostroroga po pilawieckiej konfuzyi, pod wrażeniem nawały Chmielnickiego. Wewnątrz mieści się teraz chmielnik hr. Karola Lanckorońskiego; śladu murów nie widać; obywano się zapewne drewnianemi budowlami. Z relacyi wszakże 1672 r. okazuje się niewątpliwie, że ta forteczka była obsadzona załogą. Nuradyn założył swój kosz pod miasteczkiem Komarnem, zapewne od strony północno-wschodniej, tak, aby mu nie szkodziły strzały z broni ręcznej i dział fortecznych. Zresztą obozował niedbale, w nizinie, nad wodą; nie zajął drugiej góry, nie utrzymywał czat, ani posterunków obserwacyjnych, jeśli nie widział zbliżających się otwartemi polami chorągwi polskich. Miał tu 10.000 swoich krymskich Tatarów, 400 litewskich, 220 kozaków, 200 Semenów, 200 jańczarów i polską nadworną chorągiew Doroszeńkową. Przy samym stawie rozłożył się oddział 500 Tatarów z jasyrem. Tu miały się zebrać wszystkie zagony i odbyć się podział łupów.

Sobieski szedł forsownym marszem, skoro do południa zrobił pół ósmej mili pod deszczem i przy najgorszych przeprawach. Pomimo zmęczenia koni zdecydował się na atak natychmiastowy, wiedząc, że z Tatarami niema chwili do stracenia. Już bowiem z kilku wiosek po drodze uciekali oni do kosza; a nuradyn, ostrzeżony przez nich, kazał ścinać jeńców.

Wojsko polskie nie przenosiło półtrzecia tysiąca człeka, ponieważ część znaczna powróciła ze zdobyczą, a niemało też pozostało w błocie na przeprawach. Sobieski posłał przodem kilkaset koni ochotnika; za nimi z tyłu uformował lewe skrzydło z pułków Bidzińskiego, strażnika koronnego, i księcia Ostrogskiego z porucznikiem Łaskim; sam zaś ze skrzydłem prawem skierował się tak, aby uderzyć na nieprzyjaciela z boku. Walka trwała niedługo, skoro bowiem huknęła muzyka marsowa i Sobieski zaczął się przerzynać przez gęstą masę Tatarów, ogarnął ich taki strach, że jedni w tył, a drudzy w oczy... małoco potarłszy się, sromotnie uchodzić

poczęli". Nuradyn rzucił się nie ku Lwowu, ale nazad ku Przemyślu, mimo Rudki, błotami, lasami nieprzebytemi. Widząc to, owi pięciuset, którzy mieli swój kosz nad stawem, chcieli przeprawić się przez groblę, nie zważając, że jest zerwana; wpadali w wir i tonęli razem z bachmatami swymi; wydostało się z toni nie więcej nad 200. Kozacy, porzuciwszy konie i samopały, schowali się między jeńcami; udawali, że byli wzięci w jasyr, lecz nie potrafili wytłomaczyć, z jakiej wsi ich brano. Dostał się do niewoli i pułkownik humański Iwan Bernata, wielki faworyt Doroszeńki. Za nuradynem pędziła pogoń aż do ślepej nocy i rozgromiła go ostatecznie pod Bieńkową Wiśnią o $2^1/_2$ mili od Komarna i zdobyła jego własny sztandar, którego „nie zwykł tracić nieprzyjaciel, chyba w wielkim bardzo pogromie". Jasyru odbito „najmniej na 20.000" — szlachty, szlachcianek, księży, więcej daleko Polaków, niż Rusi, gdyż brani byli przeważnie za Sanem z Sanoka i Biecza. Tejże nocy wracał Tachtarkazy murza z czambułu i stanął we wsi Koropużu, ale zaraz uciekł, porzuciwszy jasyr, gdy jeden nagi Tatar, wylazłszy z błota, powiedział mu, co się z nuradynem stało.

„Owo zgoła nie mógł sam Pan Bóg większej łaski swojej i błogosławieństwa swego świętego pokazać, jakie pokazał, snadź za uproszeniem tych niewinnych dusz, które niebiosa same przenikać musiały płaczem swoim". Temi słowy zamykał Sobieski sprawozdanie o znakomitym czynie swoim w raporcie o tyle skromnym i skróconym, że należy uzupełniać go dokładniejszemi zapiskami jednego z żołnierzy uczestnika wyprawy. „Dla lepszej informacyi", a właściwie dla stwierdzenia wiarogodności doniesień posłał królowi jeńców: jańczara, Tatara i Kozaka pułkownika razem z chorągwiami, kozacką i dworską sołtana nuradyna. Cały raport jest napisany w tonie zupełnej uległości i uniżoności przed majestatem królewskim; na dowód przytaczamy ostatnie wyrażenia, skreślone w d. 10 października z pod Komarna: „Widząc znowu ognie, którędy najmłodszy sołtan za Dniestrem snadź idzie, lubo już konie nie wojować, ale iść nie

mogą, ochota jednak do przysługi WKMci jest jeszcze taka, że wsiadam zaraz na koń, całą noc robiąc sobie przeprawy (bo wszystkie stawy tak grodeckie jako i tuteczne, porwawszy się, mosty pozrzucały). Przejmować ich (Tatarów) ode Lwowa będę. Te tedy prace moje i całego Rycerstwa łasce i respektowi WKMci zaleciwszy, zostawam" etc.

Kazał też Sobieski naprawić zerwane mosty i groble, prowadzące ku Lwowskiemu przedmieściu; przypuszczał, że uda mu się przejąć owego najmłodszego sołtana Adzi-Giereja, może razem z nuradynem, pod Rozdołem o $3^1/_2$ mili ku południowemu wschodowi, przy znanej przeprawie Dniestrowej. W nocy reparacya została ukończoną; zrana 11go października część wojska już przeszła na drugą stronę, gdy w tem przypadł chłop, zbiegły wprost z kosza Adzi-Giereja z pod Hruszowej. Zapewniał on, że ten sołtan ma iść właśnie na Komarno i przez Dniestr przeprawiać się będzie we wsi Mostach, a prowadzi z sobą „niezliczony plon ludzi, bydła, koni", wybrany z bezpiecznych dotychczas podgórskich wiosek.

Naturalnie, nastąpiła natychmiast zmiana planu. Sobieski znajdował się w tej chwili przy przerwie, w której potonęli Tatarzy. Posłał stąd rozkaz odwołujący, a sam, nie wracając do obozu, pobiegł z pancerną chorągwią swoją, dragonią i rajtaryą ku Dniestrowi przez gęste chrósty, „wielkimi potopami i pływaniem". O zachodzie słońca przeszedł most, który kazał poprawić, i zatrzymał się, oczekując na przybycie całego wojska. Nadeszło ono o świcie. Ale pokazało się, że iść dalej niepodobna, ponieważ ogromne bagno, ciągnące się aż pod rz. Bystrzycę pokryło się nieprzejrzanemi wodami. Gdy nad tą przeprawą „deliberował z wielkim żalem", znalazł się znowu chłop [1]), który za dobrą za-

[1]) Deliberacya miała się odbywać pod Wołoszczą i chłop pochodził z Wołoszczy według Diaryusza expedycyi u Grabowsk. Ojcz. Spom. II, 195, ale mapa przeczy temu określeniu, ponieważ wieś Wołoszcza (nie Wołszcza ani Wolszcza) znajduje się po drugiej stronie bagna i w in-

płatę ofiarował się na przewodnika. Poszło za nim wojsko, ale brody były w wielu miejscach tak głębokie, że konie płynąć musiały, a gdy po pięciu godzinach przebyły owe półtorej mili, pokazało się, że w ruszowej niema już Tatarów. Dopiero pod Drohobyczem [1]) powziął Sobieski pewną wiadomość, że Adzi-Gierej poszedł poza Stryj na Bolechów i Dolinę. Więc trzeba go było doganiać.

Wypocząwszy ze trzy godziny, Sobieski ruszył na całą noc. Przededniem 13 października przeszedł przez rzekę i przez miasto Stryj, o południu przez Bolechów, a minąwszy m. Dolinę, stanął na noc o pół mili dalej w Rozniatowie. Wzdłuż całej tej drogi mieszkańcy nie spodziewali się wojska polskiego i brali je za Tatarów; więc ze wszystkich zamków strzelali, a w Stankowie wysypali się w pole chłopi i „huk uczynili strzelaniem". Na noclegu przybiegł od podjazdu towarzysz z wiadomością, że napadł na same ognie koczujących Tatarów, oraz, że z Adzi-Gierejem złączył się już nuradyn, przeprawiwszy przez Dniestr aż za Samborem i puściwszy ordę swoją w różne strony; miał przy sobie tylko 2000 koni bez jasyru i łupów.

Ktoby chciał ocenić zdolności strategiczne Sobieskiego, niech wysiądzie na stacyi Dolina z wagonu drogi żelaznej Transwersalnej i wynajmie sobie wózek. Droga jest malownicza ponad głębokimi i rozległymi parowami ku południowi, a w oddali widać pasmo Karpat; widnokrąg wszakże wciąż zasłaniają coraz wyższe górki. Jakimże sposobem mógł Sobieski odgadnąć, że Tatarzy kierują się ku Haliczowi, w lasy Bednarowskie, odległe od Rozniatowa na 5 mil mniej więcej? [2]). Jego raport daje krótką odpowiedź: „Z ogniów ic'

nym kierunku; Słownik Geograficzny mieści ją w powiecie Samborskim o 32 klm. na wschód od Sambora o 9 od Łąki.

[1]) O milę od Drohobycza pod Hajami, gdzie wojsko „obnocowało", według „Diaryusza expedycyi" u Grabowsk. Ojcz. Spom. II, 195.

[2]) Podług planów kolejowych odległość od stacyi Dolina do stacyi Kałusz wynosi 28, od Kałusza do stacyi Bednarów 14, razem tedy 42 kilometry; lecz pomiędzy Rozniatowem i Bednarowem linia prosta zajmuje tylko $3^1/_2$ mili.

Ale oko jego mogło widzieć tylko łunę na niebie. Jeśli ta wystarczała mu do zoryentowania się, to znaczy, że miał w wyobraźni swojej doskonałą mapę całej okolicy. Była to wprawdzie okolica Kałusza, starostwa, które należało do Marysieńki jego, a więc znana ze spraw gospodarczych i może z polowań: w każdym razie jednakże ani gospodarz rolny, ani myśliwy nie ogarnąłby wyobraźnią i wyrachowaniem tak wielkiej przestrzeni, żeby przewidzieć pochód hordy ku przeprawie przez Dniestr pod Haliczem. Do takiego przewidzenia potrzebne jest rozumienie fizycznych cech kraju, jakiego uczył nas w XIX w. Ritter, a dawniej posiadać mogli tylko strategicy, obdarzeni nadzwyczajną bystrością i kombinacyą. Sobieski nietylko znał drogi, ścieżki i przeprawy, ale tworzył w swej wyobraźni, rozumiał i ożywiał całą panoramę rodzinnego kraju z jego wyniosłościami i nizinami, z jego puszczami i bagnami, grodami i wioskami, ze szlachtą i chłopstwem, Polakami i „Rusią", z teraźniejszością i przeszłością drogą sercu jego, ukochaną głębokiem uczuciem.

Jak tylko zrodził się domysł w jego głowie, zaraz złożył się racyonalny plan działania i nastąpiło szybkie wykonanie.

W nocy Sobieski rozesłał gońców do Kałusza i Nowicy z zaleceniem, aby chłopi biegli zaraz do Bednarowskich lasów dla zarąbania dróg, czyli „szlaków". Przy bladem świetle księżyca ruszył nie na Kałusz, ale zachodząc nieprzyjacielowi od strony prawej ku południowemu wschodowi na Petrankę, przeprawiając się przez większą rzekę Łomnicę i pomniejsze ruczaje „przez niesłychane werteby, góry, błota, strugi i rzeczki". Blizko trzecia część wojska nadążyć nie zdołała. W godzinę po wschodzie słońca ujrzano Tatarów. Najpierw zapobiegł Sobieski, aby się nie rzucili nazad „ku Polszcze", jak pod Komarnem; w tym celu wysłał pułk Jabłonowskiego do zajęcia im tyłu, a Baruchowskiego z jednej strony, Kozubskiego z drugiej do pilnowania boków. Sam przygotował się do uderzenia na nich „w oczy", skradając się dolinami, chróstami. Chorążym kazał spuścić w dół,

sztandary, czem wprowadził Tatarów w błąd, bo zdaleka wzięli wojsko polskie za swoje. Dopiero na wierzchołku ostatniej góry ozwały się trąby i kotły, podniosły się znaki hetmańskie i kilkaset ochotnika pomknęło do ataku. Zmięszali się ordyńcy, ale już było za późno. Dwaj sołtani próbowali ratować jasyr, wyprawiając go naprzód, gotując się do walki w odwodzie. Nie wytrzymali jednak natarcia awangardy ochotniczej i nadbiegających za nią pułków obu strażników, chorążego Sieniawskiego, a nareszcie samego Sobieskiego z usaryą: zaczęli uciekać „lotnie“ przez Petrankę i Średni Uhrynów. Przypuszczam, że konnica polska niedługo mogła ich gonić po zarosłym drzewami wąwozie, pokiereszowanym niezmiernie krętą rzeczułką Bereźnicą i zawalonym warstwami kamieni. Ale raziła i odpierała ich zewsząd. Padło zaraz trupa bardzo gęsto pod lasem; wzięto żywcem kilkadziesiąt znacznych, mianowicie: Alisza-agę, wezyra nuradynowego, który w lipcu pobił Łużeckiego pod Czetwertynówką, podskarbiego i koniuszego, szafarza hańskiego, murzów z 9-ciu i wielu dworskich, pilnujących boku obu sołtanów. Zdobyto wszystkie chorągwie: 3 sołtańskie, 2 semeńskie, 1 szyryńską, 1 nogajską i 1 buńczuk, juki, sobole i szaty nuradynowe, powodne konie obu sołtanów. Oni sami uciekli pieszo. Tłum tatarski szukał schronienia i ocalenia w lasach Bednarowskich, lecz te były już pełne chłopów, a Sobieski posłał dragonów i pacholików do przetrząsania. Szło też wiele towarzystwa ochotnego. Przez dwa dni zabijano, lub żywcem brano takich, którzy się chowali na drzewach i w krzakach. Znaleźli sią między jeńcami Kozacy i Turcy. Całe to wojsko tatarskie, liczone na 8 tysięcy głów, zniesionem zostało doszczętnie. Szlachty, szlachcianek i dzieci wyzwolono około 10-ciu tysięcy.

Główny pogrom dział się d. 14 października. Nazajutrz, 15-go kazał Sobieski odprawić dziękczynne nabożeństwo przy muzyce wojskowej w obozie „pod Kałuszem“, a właściwie pod Uhrynowem. Do króla wyprawiony Złotnicki, cześnik poznański, z raportem, jeńcami i prośbą o wy-

znaczenie zimowego chleba. Następnie wojsko cofnęło się wolnym marszem przez Wojniłów i Sokołów pod Hoszową, gdzie miało wypoczywać aż do powrotu Złotnickiego. Był to wypoczynek dobrze zasłużony, tak przez żołnierzy, jak przez wodza, któremu uczestnik wyprawy wystawia świadectwo „pilnego dozoru przy niesłychanych niewczasach i pracach: nigdy prawie nie śpiąc, nigdy nie rozbierając się, ognia nie niecąc, mało, ledwie co jedząc (bo w spustoszałym kraju o chleba bochenek trudniej było, niż o tysiąc Tatarów) w tak wielkich i niecnotliwych przeprawach, ad stuporem wszystkiego wojska“ [1]).

[1]) Przy wykładzie całej wyprawy od Krasnegostawu aż do Petranki-Uhrynowa posługiwaliśmy się raportami Sobieskiego, kreślonymi dla króla z Krasnobrodu, z pod Niemirowa, z pod Komarna i z obozu z pod Kałusze u Kluczyck. n-ry 418, 421, uzupełniając je obfitym w szczegóły a wielce wiarogodnym „Dziennikiem pogromu Tatarów od Krasnobrodu do Kałuszy“, pisanym z obozu pod Petranką d. 15 Octobris 1672 (tamże nr. 422). Mniej widział i gorzej pamiętał autor „Diaryusza expedycyi wojska koronnego... od dnia 4 do 19 Octobr. 1672“ u Grabowsk. Ojcz. Sp. I, 190—197; stał się jednak użytecznym na ostatniej stronicy dwiema zapiskami: „D. 15. Octobris nie ruszając się z wczorajszego miejsca dla wytchnienia spracowanemu wojsku, kazał JP. Marszałek... Te Deum laudamus przy wojskowej odprawić muzyce. D. 16 Oct... Wojsko zaś tego dnia ruszyło z pod Uhrynowa“. Tym sposobem określa się dokładnie miejsca walki z Tatarami i obozu polskiego bez żadnej sprzeczności z „Dziennikiem pogromu“, bo Petranka i Uhrynów Średni łączy się z sobą nieprzerwanym prawie sznurem chat, cośmy sprawdzili nietylko przez mapę sztabu austryackiego, ale i przez naoczne obejrzenie miejscowości. Widać, że autor „Dziennika“ znajdował się na prawem skrzydle, autor zaś „Dyaryusza“ na lewem, lecz obadwaj w jednym obozie, zatoczonym poza obu wsiami. Okoliczność ta nabiera większego znaczenia przez to, że Sobieski pisał nie ścisłą datę „z pod Kałusze“, wskazując tylko najbliższe i powszechnie znane miasto, a nie biorąc na uwagę dwumilowej odległości jego od miejsca akcyi. Jako echo słyszanych opowiadań musi być traktowany utwór znakomitego poety spółczesnego, Wacława z Potoka Potockiego: Merkuryusz Nowy (wyd. B. Erzepki, Poznań 1889), lecz niektóre szczegóły noszą cechę rzeczywistości, jak np.:

Oto czem zmierzyć się daje ów „żal ciężki“ po utracie Kamieńca, owa troska o „świątnice Boże“, o „płacz i jęczenie tak wielu dusz chrześciańskich, zostających w pogańskich rękach“, owa „miłość Ojczyzny“, które Sobieski wypowiadał często, ale krótkiemi, prostemi, bynajmniej nie efektownemi słowy.

Siedm dni całe o rzepie i o marchwi świeżej,
Ani się rozbierając siedm nocy z odzieży,
Żeby go dym nie wydał Wulkana i garce
Wytrąbiwszy, z naturą pierwsze zwodził harce.
. . . . . .
„Więc teraz w imię Boże wprzódy, kto ochoczy
„Niech się harcem pokaże i ku koszu skoczy!“
Rzekł hetman, a żołnierze świętym piersi krzyżem
Stwierdziwszy, posuną się do nich krokiem chyżym.
Sam wódz, schyliwszy znaki, pod górą się tai,
Dokąd z Ordą harcownik potrzebę zagai.
Bo tak małą garść naszych widząc, niemieszkanie
Wysypie się z taboru (?) i pod lasem stanie:
Jeśli się nasi zbliżą, dostoją im kroku;
Jeśli nie — myślą tył wziąć, okrzyknąwszy z boku.
Ale skoro marszałek i hetman koronny
Podniesie w górę orły i wszystek szyk konny
Rozwinie, zagrzmią trąby i kotły krzykliwe:
Zaraz się poczną mieszać (Tatarzy), poczną bojaźliwie
Obracać tyły, w które gdy się nasi wrzepią,
Do końca ich szablami i strzelbą zasklepią.
. . . . . .
Czuły abowiem hetman wczas to przeczuwając,
Chłopstwa kilka tysięcy jeszcze przed wieczorem
Wyguawszy, popasieczył przejścia całym borem
I kiedy przed żołnierzem Tatarzyn umyka,
Niedyskretnemu chłopstwu dostaje się w łyka.
...Widziałbyś tam był porąbanych w ćwierci,
Ręce poobcinane, a potem za skórę
Na plecach lub na piersiach powtykane w górę
. . . . . .
A tu tysiąc czerwonych rzuci hetman z trzosem:

Chlubnem trophaeum, albo raczej najmilszą nagrodą tych trudów, było wyzwolenie całego pobranego przez Tatarów jasyru, wszelkiego stanu mężczyzn, kobiet i dzieci, wedle rachuby samego Sobieskiego przeszło 44.000 dusz chrześciańskich, a wedle relacyi towarzyszącego mu Francuza Beaumont'a 80.000 [1]). Na wieść o rozgromieniu sołtanów zaraz zbiegło się do obozu polskiego mnóstwo szlachty z pod Buczacza i innych miejscowości, zajmowanych przez wojska tureckie, a Sobieski odsyłał ich na wyżywienie do ekonomii Samborskiej. Nastąpiło teraz uspokojenie ludności na wielkiej przestrzeni, bo Tatarzy zapędzali się daleko na zachód, dochodzili na 5 mil aż pod Kraków.

Kto mi da nuradyna? wielkim rzekszy głosem
...Aleć ten, wlazszy w błoto gdzieś po same uszy,
Przez cały tydzień ani drgnie, ani się ruszy.
W krótkim czasie do Hana po tak słusznej karze
O jednej się samoczwart przywlókł szarawarze.

Jest to opis pogromu pod Petranką-Uhrynowem, wogóle wierny, stwierdzony przez dokumenty; błędnem tylko wyrażenie, że orda wysypała się z taboru, nasuwa bowiem czytelnikowi obraz obozowiska, gdy Tatarzy nie obozowali jeszcze, ale szli, wiodąc jasyr. Wątpliwem też jest siedzenie nuradyna w błocie po uszy przez cały tydzień, a mylnem stanowczo jest twierdzenie, jakoby przywlókł się samo czwart, bo posłowie polscy pod Buczaczem widzieli, że przyjechał 21 października w kilkadziesiąt koni (Kluczycki, s. 1118)). Sami Tatarzy opowiadali, że boso i bez szabli uciekł gdzieś do lasu, aż mu Tatarzyn prosty dodał konia. Uwielbienie dla hetmana ujawnia się w takich wyrażeniach:

Niechaj pyszny Carogród dowie się i z Krymem,
Że to rodzic Twój pisał pacta pod Chocimem,
Pokaż, wielki Sobieski, Ottomańskiej Bramie,
Że Cię boli, gdy ojcu twemu wiarę łamie.

[1]) Beaumont do Paulmiers'a 23 listopada 1672 w T. Lukasa XX. k. 217 Hammer G. d. O. R. VI. 294 wie tylko o 30 tysiącach odebranego jasyru, ale może tylko pod Kałuszem. Prażmowski zaś w liście do papieża d. 5 grudnia 1672 liczy około 100.0000: cum feliicissime tribus proeliis fudisset, tandem edoctus duos e praecipuis Tartarorum ducibus, qui 30 secum barbarorum trahebant millia... et captivorum imbellis plebeculae et feminarum 100 circiter millibus redire. Theiner, s. 614.

Tatarom stanowczo nie opłaciło się przedsiębiorstwo rabusiowskie, nietylko bowiem nie przyprowadzili towaru ludzkiego na sprzedaż, lecz sami w niewolę poszli (około 2000) albo wyginęli. Poległych liczył Beaumont na 26.000; liczba ta niewiele mogła być przesadzoną, gdy han, zebrawszy umyślnie wszystkie swe ordy w kupę, pokazał sułtanowi tureckiemu d. 21 października około 60.000, a poprzednio musiał mieć przecie przynajmniej 80.000, idąc własną osobą [1]). Nadto Zaporożcy Siczowi z hetmanem swoim Wdowiczenkiem „tak przeszli Krym, że niemasz pamięci takich szkód".

Doroszeńko podobnież doznał zawodu; wracał do Czehryna z resztkami swojego wojska, jak powiadano, że „mu zostało ledwie 200 mołojców od wiatru padających, bo tak bardzo znędznionych". Jednakże sławił potęgę sułtana i zalecał jego panowanie, a poddał mu się Humań ze strachu i przyjął od niego załogę z pułkownikiem Grozdeńką. Kilku ze starszyzny, wezwawszy do Czehryna, Doroszeńko rozstrzelał; załogę, złożoną z Kozaków Haneńkowych, rozpuścił; a komendantowi polskiemu w Białej Cerkwi oznajmił, aby się ustępować gotowali Polacy, powołując się na pakta Hadziackie, które przysłał [2]).

Sobieski nie odczuwał, o ile z pism jego wnosić można, uciechy z upokorzenia wrogów, nie znęcał się nad jeńcami, nie przybierał wyniosłego tonu jako zwycięzca: ale pragnął biedz dalej i uderzyć na Turków, żeby „nie trafili do swych mostów". Zwierzał się Trzebickiemu ze swoich spostrzeżeń w następnych wyrazach: „Doszedłem tego teraz samą experientią, że z Turkami nie jest tak straszna wojna, jakośmy ją sobie imaginowali. Uważ WXMość z tego samego: kiedy

[1]) Diaryusz legacyi... Commisarzów do traktatu pokoju.. 1672 u Kluczyck. s. 1118; było ich pewnie około 60 m.; umyślnie w kupę zebrani, żeby Cesarz widział, iż nie wszyscy, jako mu było udano, w Polszcze zginęli". Korespondent ze Żwańca u Grabowsk. Ojcz. Spom. II, 250: „Tatarów samych 20 tys. zginęło w Polsce, jak zgodnie powiadają".

[2]) Величк› II, s. 333 i nast. List Löbela 4 grudnia 1672 u Grabowsk. Ojcz. Sp. II, s. 192–3.

szli pode Lwów, tedy od Złoczowa siódmego dnia stanęli pod miastem; a gdy ich doszła wiadowość o wtórym Tatarów pod Niemirowem pogromie, to drugiego dnia z pode Lwowa stanęli z armatą i ze wszystkim pod Złoczowem, narzucawszy po błotach rzeczy niezmierne, koni, mułów i wielbłądów. O, gdyby mi Król Jmć choć z kilkanaście tysięcy świeżego był przysłał wojska, o com prosił go po kilkakroć, miałem w Panu Bogu nadzieję, żeby byli i do swych na Dniestrze nie 'trafili mostów" [1]). Nie mając kilkunastu tysięcy, musiał zawrócić nazad. Mimo to wrażenie spełnionych przez niego czynów i przywrócona szabli polskiej sława ułatwiły pracę posłom, układającym się o traktat pod Buczaczem: kaimakan spuścił żądanie haraczu ze 100 na 22 tysiące czerw. złotych, płatnych w dniu świętego Dymitra, 25 października co roku, a han zadowolnił się małym kubanem 1000 czerw. złotych.

Ale sława, chluba, zalety charakteru i wszelkie moralne przymioty nie zdołały uchronić Rzpltej od sromoty haraczu, od utraty Kamieńca z Podolem, od zrzeczenia się Ukrainy. W dniu kałuskiego zwycięztwa, 14 października Szomowski, Silnicki i Lubowidzki pod Buczaczem mieli mozolną konferencyę z ministrami tureckimi, a reis-effendi powiedział im: „Nie takeśmy głupi, żebyśmy waszego statum i tego, co zmożecie, nie mieli wiedzieć". Upierali się długo komisarze polscy; „tandem widząc nieznośny upór tureckich ministrów, kilką dni traktatu (układów) zmęczeni, płaczem i narzekaniem szlachty i szlachcianek, których z różnych miejsc prowadzono sturbowani, tak wielkiemi tłumami chrześciańskich dusz, których w niewolę co minuta przybywało poruszeni,.... musieliśmy odwieść się trochę na stronę i.... deklarować przyszło do tych 20-tu dwa tysiąca czerwonych złotych, ale i tym nie chciano się na ten czas (15 października) kontentować". W takiej sytuacyi poratowało komisarzy przybycie Kaplana baszy z wojskiem i hana z ordami

[1]) Sobieski do Trzebickiego 29 paźdz. 1672 u Kluczyck. s. 1120.

do obozu sułtańskiego; gruchnęła zaraz pogłoska, „że się nie bardzo nuradyn sołtanowi czambuł zdarzył“. Więc nazajutrz, 16 października kajmakan oświadczył zgodę na ten punkt, a zaraz potem spisano i podpisano traktat buczacki [1]), trafnie przewidziany i przepowiedziany przez Sobieskiego. Wszak dowiedziawszy się o wyznaczeniu trzech komisarzy do układów, pisał on do bawiącego przy boku królewskim podkanclerzego: „Aleć jeżeli haracz pozwolemy, to już Turcy i samego Króla Jmci za Hospodara mieć będą, boć i księżęcia Siedmiogrodzkiego Turcy królem zowią, a przecie nulla subjectionis od Hospodarów differentia“ (= w poddaństwie niema żadnej od hospodarów różnicy [2]).

Czy Michał Wiśniowiecki miał sobie odczytane przez Olszowskiego te wyrazy, odsłaniające przyszłość okropną dla naczelnika wolnego narodu? Nie wiadomo. Ale z pewnością nie zrobiłyby na nim właściwego wrażenia, gdyby nawet sam przeczytał, cała bowiem jego troskliwość w tym czasie zwróconą była wyłącznie ku zabezpieczeniu własnej osoby. Zatrzymywał zdala od akcyi wojennej Haneńkę, Łużeckiego, piechotę łanową, gwardye swoje, 500 dragonii brandeburskiej [3]) przysłanej przez elektora Fryderyka Wilhelma II, a nareszcie gdy się zebrały pospolite ruszenia, zatrzymał je również w obozie pod Gołębiem. Mając kilkadziesiąt tysięcy

[1]) Diaryusz legatii u Kluczyckiego, str. 1112—1113.

[2]) Sobieski do Olszowskiego 15 września 1672 u Kluczyck. nr. 410, str. 1073.

[3]) Droysen Gesch. d. preuss. Politik III, 3 Th. (1865 Leipzig, Veit), str. 399, nie znając liczb urzędowych, powołuje się na Valckeniers'a (s. 456), który liczy 6000, i na Pufendorfa, który podaje siłę korpusu brandeburskiego na 1500 głów, dodaje od siebie konkluzyę, że w każdym razie siła tego oddziału większą była, niż wymagał traktat bydgoski; nadto historyk pruski wynosi swego bohatera ponad cesarza, ponieważ on jeden wsparł opuszczonego Michała i miał odwagę wdać się w ciężką walkę Polski z Turcyą. Takim gaskonadom przeczą: skromna a wiarogodna wiadomość, od Trzebickiego pochodząca (Kluczycki nr. 401, s. 1057, że dragonii było tylko 500 głów, t. j. właśnie tyle, ile wymagał traktat bydgoski przy zamianie 1500 głów piechoty na jazdę, tudzież list Króla Michała, datowany z Warszawy d. 2 grudnia 1672 do elektora brandeburskiego przy odprawie tego oddziału z powrotem: Serenissime Princeps, Cognate et Frater noster Charissime. Proni et benevoli erga nos animi S. Vra testata est indicium, dum iuxta praescripta pactorum Bidgostiensium copias auxiliares ad nostra expedit castra. Adduxit easdem Generosus Fridericus comes a Dinophff, Camerae praefectus et Colonellus S. Vrae, suo et familiae, in Regno nostro florentis merito nobis gratus, qui rei militaris peritiam... experimento ipso Martis demonstrasset, si ad conflictum cum hoste deventum fuisset. Occasio, non animus, illi ac militibus defuit etc. — MS. 1118, str. 403 w jednej z większych bibliotek w Warszawie.

rycerstwa, chociażby lichego, można było przecię odwołać komisarzy traktatowych i spróbować orężnej rozprawy nietylko z Tatarami, którzy ośmielili się zakurzyć pod nosem Jego Królewskiej Mości, ale i z Turkami, z Ahmedem Kiuprulim, który przecież dał się pobić przed 8-u laty szczupłym siłom cesarskiego wodza Montecuculi i Francuza hr. Coligny.

Dlaczego tak późno zgromadziły się pospolite ruszenia?

Krążyły wieści, że stronnictwo francuskie stawiało przeszkody [1]). Ale gdzież na to dowody? Z pism i z czynów Sobieskiego płyną wprost przeciwne wnioski, z których najważniejszym jest zaniechanie wszelkiej intrygi politycznej wobec klęski krajowej. Panowie wysyłali żony swoje; niektórzy, jak Aleksander Lubomirski, Wielopolski, Morsztyn sami uciekli do Prus. Po upadku Kamieńca powstał popłoch, że zabrakło statków na Wiśle i „cara pignora“, żony i dzieci szlacheckie, umykały na wozach drogami lądowemi przed

[1]) Theatr. Eur. XI, s. 94; powołany tu list prymasa jest źle rozumiany z powodu nieznajomości języka włoskiego, nazwiska osób poprzekręcane do niepoznania; wypadki nagromadzone z późniejszego czasu, kiedy już pospolite ruszenia znajdowały się w obozie. Chrapowicki, 311 słyszał od M. Paca d. 7 sierpnia nazwiska tych osób, „co to zdają się być wielkimi konfidentami króla, lecz odstąpią go i usadzają się detronizować go dla korupcyi wielkich z Francyi“. Pisał też X. Tyszkiewicz o fakcyach detronizacyi króla na początku sierpnia. Tymczasem z Francyi nie szły wtedy nietylko żadne sumy na „korupcye“, ale nie zwrócono Sobieskiemu pieniędzy, pożyczonych przez opata Paulmiersa.

strasznym nieprzyjacielem. Francya zajęta była wojną holenderską; cesarz zawarł traktat przymierza z elektorem brandeburskim (d. 23 czerwca) i w sierpniu już wysyłał korpus swego wojska do spólnego z nim działania przeciwko Turenniuszowi [1]). Nigdzie tedy nie widać żadnej czynności, żadnego kroku, zmierzającego do detronizacyi Michała.

Wyraźnem natomiast jest marudztwo i zacietrzewienie szlachty. Dość przejrzeć lauda województw Brzesko Kujawskiego i Inowrocławskiego. Sejmik z dnia 20 lipca, mając już trzecie wici do wsiadania na koń, składał popis pod Przedeczem na dzień 3 sierpnia, zarazem zwijając swoje zaciężne chorągwie wojewódzkie „ponieważ były zatrzymane tylko do sejmiku relationis“! Zjechawszy się nastepnie 3 sierp. pospolitacy odroczyli popis do 18 sierp., ponieważ inne województwa nie wyszły. Ale oburzali się na malkontentów, zobowiązywali się zostawać w związku i konfederacyi „póko Ojczyzna... uspokojona nie będzie“. Nareszcie 18 sierpnia dowiedzieli się, że „Porty Ottomańskiej fidefraga szabla za wtargnieniem pod Kamieniec grozi miłej tej a spólnej Ojczyzny naszej karkom, jako... Król Jmć awizować raczy“; uznali tedy konieczność „jak najprędzej bieżeć do ognia“ i przyrzekali, iż pod Kowal stawią się na dzień 1 września „wszyscy a wszyscy“ obowiązani do służby rycerskiej „podług dawnych i pośledniejszych praw, a osobliwie constitutionis 1621“ [2]). I przybieżeli z Kowala pod Gołąb ledwo na 10-ty października, robiąc 30 mil w sześć tygodni: dosiadali chyba żółwi, nie koni. O innych województwach nie lepsze dochodzą nas doniesienia. „Poznańskiego i Kaliskiego ściągnęło się ich było trochę pod Uniejów pro 12 Augusti, ale powrócili nazad; pro 3 septembris mają stanąć pod Sędziszewem. Sieradzkie toż aż pro 28 Augusti mają stanąć pod

[1]) Droysen: Gesch. d: preuss. Politik III, 3 Th. (1865, Leipzig. Veit.) str. 397, 409. Montecuculi przyjechał do Halberstadtu na wojenną naradę z elektorem Fryderykiem Wilhelmem II d. 9 września.

[2]) Pawiński: Dzieje Ziemi Kujawskiej 1888 Warszawa, t. II, str. 377—381.

Solcem; Krakowskie i Sandomierskie wczoraj (25 sierpnia) zaczęli popis, o niedzieli mają się ruszyć w drogę już“ [1]). Żwawiej nieco krzątali się Litwini. Sejmik wileński 15-go sierpnia wyznaczył stawiennictwo dla pospolitego ruszenia pod Jaszunami na dzień 23 sierpnia; z Pińska pisano, że 1 września rycerstwo było już w marszu; Żmudź uchwaliła (około 1 września) zaciąg z 60 dymów husarza, a z 30-tu kozaka (czyli pancernego do lżejszych chorągwi) i ma ich być 700 za trzy tygodnie. Ubolewał wszakże Michał Pac, hetman w litt., że nie odbiera „żadnej od Dworu wiadomości“ [2]).

Czyż nie mógł, czy nie powinien był król znaglić tej ociężałej masy do szybszych poruszeń? Czy wystarczało do tego celu rozsyłanie uniwersałów, awizujących o szabli tureckiej, lub nakazujących odprawianie nabożeństw? inni królowie przecież umieli zażywać skuteczniejszych środków przez wysyłanie agitatorów na sejmiki, przez podniecanie ludzi wpływowych gorącymi listami.

Ale tak lub owak, w porze spóźnionej, zawsze jednak przed ustąpieniem nieprzyjaciela zebrali się pospolitacy. Sobieski miał doniesioną zapewne przesadną liczbę 80.000; wedle rachuby Francuza, pospolite ruszenie liczylo tylko 20 do 22 tysięcy [3]), ale tę liczbę przyjąć można tylko na sam obóz pod Gołębiem i na pierwszą połowę października; później przychodziły wciąż różne chorągwie, szlacheckie i zaciężne przez cały październik, a kilka mazowieckich weszło do obozu aż 5 listopada, „kiedy się już drudzy niemal wszyscy wracali z niego do domu“; nadto panowie przyprowadzili „ozdobne i gromadne poczty“, a Koniecpolski, starosta doliński, stanąwszy koło Bełżyc, zgromadził bardzo dużo chłopów z całej Zamojszczyzny i miał z tysiąc przybocznych

[1]) Trzebicki do Sobieskiego 26 sierpnia 1672 u Kluczyck. nr. 401, str. 1057.

[2]) Chrapowicki 302, 306, 307.

[3]) Beaumont à Paulmiers z Niemirowa 18-go października 1672 w T. Lukasa XX. k. 211.

ludzi [1]). Ogółem tedy pod koniec października musiało być w obozie kilkadziesiąt tysięcy zbrojnego ludu. O wartości bojowej tego wojska jak najgorszą atestacyę wystawił Pasek, opisując z właściwym sobie humorem wyprawę z Gołębia pod Bełżyce na czele podjazdu. Chodziło o wyśledzenie Tatarów, gdy zapuszczali się w te okolice na czambuł. Już gromił ich Sobieski pod Komarnem, a więc 10 października: Bełżyce jednakże były puste; ledwo znalazł się w jednej stodole ukryty pod strzechą chłop, który powiedział, że Tatarzy przechodzili tędy wczoraj o południu. Pasek chciał iść dalej na poszukiwanie, lecz natrafił na stanowczy opór u swej komendy. Daremnie bódł ją irocznymi odcinkami jak np.: „Nie bądźmy jerozolimską, ale polską szlachtą". Odpowiadano mu: „Alboż to my kwarciani, albo wołosza?" I żądali powrotu do obozu. Żeby ich za to ukarać, lub zawstydzić, kazał Pasek pachołkowi na noclegu podpalić stertę konopi. W istocie tym figlem wywołał panikę: pospolitacy zabrali się do ucieczki, rzucając po drodze sakwy z sucharami, wędzonkami, serem; ktoś wyrzekł się cynowej ładownicy, napełnionej nie prochem, ale dwoma garncami gorzałki. Uporządkowawszy potem wojaków na ostatniej mili przed obozem, palnął im taką naukę: „Wy Pana Boga nie

[1]) MS Akad. Krak. nr. 44, s. 548 Instructia, wydrukowana u Kluczyck. nr. 428 s. 1123—4. MS. 1189 jednej z większych bibl. Warsz. s. 498 (wieluńskie), s. 499 (ciechanowieckich 5) 323 (nurska, czerska i liwska). Co do Koniecpolskiego istnieje w archivum familijnem Tom XXVIII, plik 325 jego uniwersał, datowany ze Zwierzyńca 28 lipca 1672 do posesorów y donataryuszów dóbr około Zamościa y Szczebreszyna: „Wszem wobec... y wszelkim innym, któreykolwiek za jakiemi prawami y przywilejami lub w zasługach, lub z innego respectu Antecessorów moich dobra dziedzictwa mego po św. pam. JWM. P. m. P. Janie Zamoyskim wojewodzie Sendom., wuiu y Dobrodzieiu moim... trzymają.. pilnie obwieszczam... abyście wé wszelkim woiennym porządku byli wszyscy gotowi na czas y mieysce, gdziebym powtórnym moim naznaczył uniwersałem, stawić się w należytych według dóbr y obligu każdego z WMciów pocztach, a ztamtąd wraz ze mną tam, gdzie potrzeba będzie, pod znakiem stawać dla teyże Ojczyzny usługi".

obrażacie powiadając, żeście Tatarów nie widzieli, ale uważajcie, jaka to jest infamia i obelga narodu, kiedyśmy ludzie bez serca; po sejmikach, po kołach generalnych siła mówimy, hałasy robimy, a kiedy przyjdzie do czego, to nie umiemy nic". Nie zataił też tchórzostwa i niezdarności ich przed królem [1]).

Warto jednakże przypomnieć, że pospolite ruszenia dobrze się sprawiły przed 20 laty w bitwie pod Beresteczkiem i przed 6-ciu laty zrąbały siedm regimentów dragonii królewskiej pod Mątwami w obecności tegoż samego Sobieskiego. Widocznie Jan Kazimierz i Jerzy Lubomirski lepiej umieli wdrożyć je do trybu wojennego. Nie gardził też niemi Sobieski, jeśli chciał z kilkunastu tysiącami iść na Turków, obiecując, że odsadziłby nieprzyjaciela od mostów Dniestrowych.

Ale król Michał do takiego przedsięwzięcia zdolnym nie był. Zjechawszy do obozu gołąbskiego, nie układał żadnych planów marszu; „ani podjazdu nie wyprawił" pod Lwów, chociaż był o to proszony przez ks. Dymitra i przez J. Potockiego, wwdę bracławskiego, a niektóre województwa ofiarowały swoją ochotę; pozwalał atoli na wznowienie tych samych poswarek, które rozerwały sejm warszawski w czerwcu. Do towarzyszącego mu ablegata Stoma zgłosili się „konfident" Sobieskiego i bratanek (Vetter) Wielopolskiego z prośbą o pojednanie, z obietnicą zerwania wszelkiej francuskiej korespondencyi, z poddaniem się pod protekcyę cesarza.... a król Jmć, wysłuchawszy przychylnych przełożeń Austryaka, odpowiedział, że nie jest skłonnym (disponieret) przyjąć ich do łaski, ponieważ obrazili go bardzo i ponieważ oburzyłaby się szlachta, żądająca wymierzenia na nich kary przykładnej! [2]). Nie elektryzowały go nadchodzące od Sobieskiego raporty o rozgromieniu Tatarów pod Narolem, Niemirowem, Komar-

[1]) Pamiętniki Paska wyd. Lachowicza s. 297—302.

[2]) Stom 11 October 1672 Veldtlager bey Golom, w H. H. und St. Archiv.

nem. Właśnie tegoż dnia 11 paźdz. [1]), kiedy hetman z garstką wojska przeprawiał się w bród i w pław przez dniestrzańskie zalewy, przed królewskimi namiotami, na królewskim majdanie pod Gołębiem odbywało się koło generalne, celem odnowienia aktu konfederacyi wielkopolskiej i pociągnienia ku niej innych prowincyj, celem przekształcenia jej na konfederacyę generalną Rzpltej, a zarazem na sejm konny i zbrojny. Jakoż zasiedli deputaci po dwóch od powiatów, ziem i województw, a za nimi stało zawsze kilka, czasem kilkanaście tysięcy arbitrów, konnych, trzeźwych i pijanych [2]); zagaił posiedzenie imieniem królewskiem stary Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski, pierwszy świecki senator. Wnet biskup poznański Wierzbowski, na kolana upadłszy, prześpiewał pieśń kościelną Veni Creator Spiritus, poczem zaproponowano przysięgę na obranie takiego marszałka, któryby wolnym był od wszelkiego podejrzenia o konszachty z fakcyą francuską. Większością głosów pokonał Pieniążka Stefan Czarniecki, starosta kaniowski i pisarz polny, synowiec znakomitego niegdyś wodza. Do najwydatniejszych dostojników należał he-

[1]) Przysięga dyrektora koła generalnego w posp. ruszeniu, obranego d. 11 października 1672, u Huberta Pamięt. Hist. I, 181. Tę datę stwierdza najdokładniejszy ze znanych mi, Diaryusz „Kołowania Confederatiey formowania w Generalnym Pospolitych Ruszeń Obozie pod Gołębiem y pod Lublinem zostającego, począwszy a die 11 Octob. 1672 w MS. 1188 s. 497 w jednej z większych bibl. warsz. Zawadzki zaś uważa 14 października za początek seymowania: Translatorum è Curia ad Campum et a Campo ad Curiam actorumque sub clypeo Comitiorum... XIV mensis Octobris inchoatorum. Zgadza się to wprawdzie z zakończeniem aktu konfederacyi: „Działo się w obozie a data inchoationis die 14 Octobris pod Gołembiem, a data zaś prorogationis consiliorum do Warszawy die 4 mensis Novembris pod Lublinem anno Dni 1672". Wymaga jednakże objaśnienia, że taka data stosuje się wyłącznie do obrad nad aktem, gdyż obrady, a raczej hałasy i sądy koła trwały już od trzech dni, kiedy wykonał przysięgę marszałek Czarniecki.

[2]) Pasek s. 304. Podług Diaryusza w MS. 1188 d. 12 października. Położono w akcie konfederacyi zakaz przychodzenia po pijanemu lecz pijany Jaranowski długo contradicował, non sine risu omnium serio contendens, że toby było contra libertatem.

tman w. litt., wojewoda wileński, Michał Pac; witał on króla oświadczeniem wierności swojej i wojska litewskiego, które stoi w gotowości pod Kobryniem. Jako hetman, jest on najwinniejszym, czy najbardziej obłąkanym; jeśli bowiem 28go lipca, podpisując uniwersał do Braci Szlachty, aby wsiadała na koń dla uleczenia złego wewnątrz, mógł lekceważyć wojnę turecką i zapowiadać tylko chęć swoją do odpierania zewnętrznego wroga [1]), to już w październiku po takich klęskach, czując zbliżanie się zagonów tatarskich, można było zrozumieć, że wojsko litewskie powinno leczyć natychmiast złe zewnętrzne [2]). Brat jego Krzysztof, kanclerz, okazał większą przezorność, gdyż usuwał się ostrożnie na bok [3]). W gronie senatorów wyróżniał się ruchliwością i wielomównością namiętną, jako oskarżyciel malkontentów, a szczególnie Morsztyna, Szczęsny Potocki, mianowany wojewodą sieradzkim przez króla Michała w nagrodę trudów marszałkowania na sejmie elekcyjnym. Przechwalał się on, że nie przyjął ofiarowanych sobie pięciukroć stu tysięcy francuskich pieniędzy, nie chcąc przedawać cnoty, wiary i życzliwości swojej ku Panu i Rzpltej; ale na to odzywały się przeczące głosy, że „nie nowina Jegomości bierać i po kilkaset złotych, że dobra swoje potracił i radby dostać po krewnych swoich Potockich: wojewodzie kijowskim Andrzeju i generale podolskim" [3]). W przykrem położeniu znalazł się Jabłonowski, wojewoda ruski, ponieważ musiał odpierać zaczepki i przycinki. Później przybyli Bieniewski wwda czernihowski, Dymitr Wiśniowiecki bełzki, Szczawiński inowrocławski. Pomiędzy kaszte-

[1]) Uniwersał ten, datowany z Wilna 28 lipca 1672, jest w Tece Lukasa XX. k. 166: Interna mala curare, deinde externis resistere volumus. Tamże na str. 167 akt konfederacyi panów litewskich za Michałem.

[2]) Tak wnosić można z broszury bezimiennej: Głos wołający publiki o ratunek przeciwko prywacie do stanów ojczyzny, aby drogi szczęśliwej elekcyi nie zatrudniała z MS. biblioteki królewskiej u Wyrwicza s. 192. Że kanclerz Pac był nieobecnym 14 października widać z Diaryusza w MS. 1188 s. 500, był zaś 26 października (s. 511).

[3]) Dyaryusz pod d. 2 listopada 1672 w MS. 1188, s. 520.

lanami znajdował się Andrzej Maksymilian Fredro; mniej widoczni byli drążkowi: sądecki, międzyrzecki, rogoziński, zawichowski, połaniecki, chełmski; ale małogoski Skarszewski St. docinał ostro Szcz. Potockiemu. Biskup Żegocki wkrótce po zaczęciu koła odjechał [1]), i ukazał się dopiero na ostatnich posiedzeniach pod Lublinem. Z ministrów nieobecnego Krzysztofa Paca zastępował Michał Kazimierz Radziwiłł, jako podkanclerzy litewski; z Michałem Pacem wiązał go urząd hetmański; było to położenie kłopotliwe dla męża Katarzyny Sobieskiej i uczestnika konfederacyi Malkontentów, podpisanego na ich akcie związkowym z d. 1 lipca. Olszowski podkanclerzy kor., tak zasłużony dotychczas królowi Michałowi, występował obecnie opozycyjnie z perswazyami lub nawet protestacyami. Rozglądając się w tych nazwiskach, łatwo zauważymy, że nie tworzyły jednolitego stronnictwa, i że niepodobna było spodziewać się po nich jednomyślności z gromadą szlachecką. Zaznaczył też Zawadzki, żarliwy konfederat, że w obozie gołąbskim taiła się zdrada, chociaż bojaźliwa [2]).

Nastrój koła objawił się po obiorze marszałka w przepisanej dlań rocie przysięgi. Wśród bombastycznej, pospolicie powtarzanej, ale niestety! wcale nieszczerej frazeologii o cnocie, Ojczyznie i Rzpltej wynurza się zamiar rzeczywisty: „wszystkim złośliwym Królowi i Rzpltej przeciwić się... a gdyby kto o skażenie cnoty i wiary, Panu i Ojczyźnie poprzysiężonej, kusić się chciał... wydać takiego".

Rozwinięcie tych wskazówek znalazło się w obszernym akcie konfederacyi, ułożonym przez Czarnieckiego, a roztrząsanym, poprawianym i przyjętym (ale nie podpisanym jeszcze) w kole w dniach 12—16 października. Poprawki dotyczyły dwóch tylko punktów, nadmiernie rozszerzających władzę marszałka, zażądał bowiem Czarniecki: 1) komendy

[1]) Załuski I, 404 zalicza Żegockiego do przywódców głównych, lecz Olszowski w piśmie swojem z d. 15 października u Wyrwicza, s. 177, wspomina o wyjeździe jego „na zaczęciu koła".

[2]) Zawadzki: Hist. Arcana str. 117: erat in mediis castris, sed timida, proditio.

nietylko nad oddziałami, stojącymi w Lubelskiem, ale i nad całem wojskiem koronnem, 2) pozwolenia, aby kaduki na dobra po zdrajcach Ojczyzny szły pod jego marszałkowską, nie zaś pod koronną pieczęcią. Otóż i znalazł się w Polsce człowiek, pragnący dyktatury! Żądania jego napotkały opór tak ze strony koła, jakoteż króla, który wysłał kasztelanów brzezińskiego i lwowskiego z zaleceniem, ażeby dawnych zwyczajów i praw nie naruszano, t. j. urzędom hetmańskim nie ubliżano i atrybucyj królewskiego majestatu nie zagarniano. Wyłożył to wymownie Fredro i otrzymał od koła oświadczenie, że stan rycerski czynić chce wszystko nie na wywrócenie, ale na ocalenie dostojeństwa i praw królewskich. Na razie wykreślono oba punkty; w ostatecznych wszakże postanowieniach wygodzono po części Czarnieckiemu, uchwalając dla niego nowe zaciągi p. t. aukcyi wojska, a rozdawnictwo dóbr skonfiskowanych wyjątkowo pozwolono czynić za pieczęcią pokojową królewską zamiast koronnej [1]).

O jakich to „kadukach" myślał Czarniecki pokazało się już 12 października, kiedy ozwały się żądania, aby król wezwał przez uniwersały wszystkich malkontentów do stawienia się w obozie na pewny termin; ci, którzyby się nie stawili i przysięgi konfederackiej nie wykonali, mieli być ogłoszeni za wrogów Ojczyzny i buntowników, poczem pozbawieni urzędów i skazani na utratę dóbr jure caduco, t. j.,

[1]) Akt konfederacyi nie wyraża liczby, która została wpisaną do oddzielnego, nam nieznanego, skryptu. Liczbę tę podaje Pasek, który był sam deputatem, na 15.000 ludzi; Lengnich (G. d. preuss. Lande VIII, s. 77) dodaje, że pozostała na papierze, my zaś uczynimy zastrzeżenie, że są ślady dokonania nowych zaciągów przynajmniej do kilku chorągwi, tak np. 28 października były królowi prezentowane „trzy chorągwie nowo zaciężne slachty towarzystwa dobrego". Kluczycki, s. 1124). Diaryusz z MS. 1188, s. 498 świadczy wyraźnie, że Jmć Pan Marszałek (Czarniecki) d. 13 października 1672 „napierał się koniecznie in casu infirmitatis Xcia JP. wwdy bełzkiego rządu nad woyskiem, a oprócz tego nowe noctens difficultates strony bezpieczeństwa osoby swoiey y napierając się Divisiey Woyska, iakieyś nowey niesłychaney in perpetuitate urzędu swego dictaturam.

że dobra ich miały się stać odumarliznę, przypadającą do dyspozycyi królowi, jak po wymarłych bezpotomnie rodach. Potem 14 października taki wyrok został wydany na prymasa Prażmowskiego z warunkiem, że ma być uwięziony w klasztorze, zanim nadejdzie z Rzymu od Ojca Ś-go degradacya. Pałac Ujazdowski, darowany mu przez Jana Kazimierza, teraz przysądzony został królowi Michałowi, Nieporęt OO. Kamedułom, dobra dziedziczne prymasa i jego braci: Samuela wojewody płockiego oraz Wojciecha, chorążego nadwornego, podciągnięte pod prawo kaduków, a czwarty brat Franciszek, opat sieciechowski i sekretarz w. k. miał się sprawić pod przysięgą: po co jeździł w poselstwie do Wiednia? Nie dość na tem. Czytano jeszcze „długi regestr malkontentów z ostremi aklamacyami i inwektywami na każdego z osobna tanto fervore et impetu, że się nikt z przyjaciół, ani z najbliższych krewnych nie śmiał za swoim ozwać. Tandem... zgodzili się na to, żeby regestru malkontentów w konfederacyę nie kłaść (t. j. do aktu konfederacyi nie wpisywać), ale żeby każde województwo po wykonanej przysiędze swego wydawało". Niewątpliwie w tym długim regestrze znaleźć się musiał Sobieski. Był wniosek, aby król wyznaczył uniwersałem dzień 20 października jako termin ostatni do stawiennictwa w kole, a jeśli kto do boku pańskiego nie stawi się i konfederacyi nie poprzysięże, tego dobra zaraz mają być na skarb zabierane i między obywatelów „dobrze zasłużonych" rozdzielone. Przeciwko temu zuchwałemu, a wobec zwyczajów polskich wprost rewolucyjnemu zamachowi oświadczył się Olszowski wcale stanowczo: że nie będzie wydawał z kancelaryi swojej pod pieczęcią koronną żadnych kaduków pierwej, aż obwinionym doręczone będą mandaty i zapadną wyroki sądowe. Nie pohamowali się przecież panowie konfederaci i zgodzili się, żeby na ten jeden raz były wydane kaduki pod pieczęcią pokojową, czyli pod sygnetem królewskim. Nakazali też koniecznie senatorom wykonanie przysięgi na konfederacyę na-

zajutrz zrana [1]). Wymawiali się od tej przysięgi biskupi i wojewodowie, przestraszeni wszakże rozsiekaniem Broniewskiego [2]), deputata od województwa ruskiego (13 października), przyrzekli poprzysiądz konfederacyę w namiocie królewskim.

Niejaki Cerekwicki, starosta średzki, a więc szlachciura wielkopolski, jeszcze gwałtowniej napadał na malkontentów (15 października), podejmował się roli delatora w sądzie przeciwko wszystkim, domagał się nietylko konfiskaty ich dóbr, ale i nałożenia ceny na ich głowy. Inni znów radzili, aby do zabijania malkontentów zachęcić banitów obietnicą, że za taką przysługę będą przywracani do czci, t. j. otrzymają zniesienie kary za własne zbrodnie. Dostało się przytem Jabłonowskiemu, który musiał odwołać się aż do świadectwa marszałka Czarnieckiego i wojewody sieradzkiego, że do żadnej fakcyi nie przystępował, ani o żadnej nie wiedział. Najdłużej opierał się i na piśmie pobudki oporu swego usprawiedliwił (d. 17 października) Olszowski: powo-

[1]) Diaryusz w MS 1188, str. 497, 498, 500.

[2]) Według Diaryusza w MS. 1188, s. 498 Broniewski, znaczny wdztwa Ruskiego obywatel, przyjechawszy na koniu, prosił p. Marszałka o głos, którego gdy mu zaraz nie dano, rzekł gniewem i winem zagrzany, że on też na Confederatią, ani na rządy Xcia Jmci p. wwdy bełzkiego w woysku nie pozwoli. Okrzyknęli go zaraz wszyscy i bić kazali, których rozkazania uprzedziła adstantium turba y zaraz go okrutnie zamordowali, nie dozwalając y xiędza, żeby go na śmierć disponowano. Według Paska (ed. Lachow. s. 308) przyjechawszy do koła i jany Firlej Broniewski stanął najprzód za deputatami województwa krakowskiego i począł wrywać się w głosy. Strofowano go, nareszcie wypchnięto przez konnych. Pojechał na drugą stronę i znowu tam począł hałasować, a wiedziano, że też i on jest malkontentem i mówi mu tak ktoś: „Ej panie bracie, ostrożnie, żebyś Waść na co złego nie zarobił," a on tembardziej; potem rzekł jeszcze coś przeciwko królowi. Do szabel na niego. Począł uciekać między szałasy wdztwa bełzkiego. Stamtąd go wygnali i dopiero w polu rozsiekali go okrutnie. My tu w kole nie wiemy, powiada Pasek, co się tam stało, aż tu oni go wleką do koła i wołają: „Ustępujcie". Przywlekli go tedy dwaj pachołcy w turkusowej barwie za nogi o jednym bucie i rzucili go w środek koła, mówiąc: „Otóż macie pierwszego malkontenta, tak i drugim będzie!" Jakoż stał się żal wielki na sercu i okropność, patrząc na tego rozsiekańca.

ływał się na ustawiczną służbę swoją przy boku królewskim, która mu zaufanie koła zjednać powinna, oraz na nieobecność ziem pruskich, do których należy z urzędu biskupa chełmińskiego, jako konsyliarz, i bez których nic czynić nie może; ale oprócz tych względów oświadczał, że nie może przykładać się do wyroku na osobę arcybiskupa gnieźnieńskiego bez wyraźnego pozwolenia Ojca Świętego. Wolał, żeby go to spotkało, co ongi Broniewskiego, niż gdyby miał pogwałcić kanony kościelne i prawo prywatne. Przytem protestował przeciwko oskarżeniom, miotanym na Sobieskiego, jakoby ten mąż na urzędzie swoim pilny, w dziele wojennem pracowity, Boga się bojący i o wiarę świętą gorliwy, miał się porozumiewać z Portą Ottomańską. Przeciwnie, dawał on przestrogi o tej wojnie od dwóch lat; prawie każdą pocztą pisał, by złotem odważonego człowieka, któryby przy obronie Kandyi doświadczenia nabył, do Kamieńca sprowadzić; do książąt niemieckich pisał o piechotne zaciągi; sumę, od biskupa krakowskiego przysłaną, oddał do szafunku mieszkańców Kamieńca trzech narodowości: polskiej, ruskiej, ormiańskiej; ludźmi według możności podpomógł, co zaświadczą niezawodnie generał podolski i szlachta tameczna, jemu nieprzychylni [1]).

Po tak srogich, dotychczas bezprzykładnych rozrządzeniach, konfederaci przyrzekli i postanowili pokój i miłość braterską, aby wszelakie waśnie, przymówki, gniewliwe odpowiedzi miejsca nie miały, aby jedni drugich cierpliwie słuchali, końmi do koła nie wjeżdżali, ranne i trzeźwe posiedzenia odbywali, uczciwie, skromnie i roztropnie we wszystkiem się zachowali! O ile słowa te odpowiadały rzeczywistości, świadczy niepomszczona śmierć Broniewskiego, mimo obietnic, poczynionych porywającemu się do broni województwu Ruskiemu, tudzież nowa awantura ze staruszkiem

[1]) Wyrwicz Konf. Gołąb. s. 178—9. Excerpt z punktów, przez JX. podkanclerzego kor. pod Gołębiem podanych u Kluczyck. s. 1217. Diaryusz w MS. 1188, str. 502.

pisarzem ziemskim bielskim, Żelskim Krzysztofem. Rzucili się na niego arbitrowie, krzycząc: „Podajcie go nam za koło; poślemy głowę w podarunku panu Sobieskiemu!“ Skoczył dziad, jak sarna pod marszałka, szukając ratunku. Czarniecki zawołał: „Piechoty! Piechoty!“ I nadbiegło natychmiast 600 żołnierzy z oficerami, gotując muszkiety. Deputaci zacieśnili koło i nie przepuścili awanturników. Tym sposobem tylko zapobiegło się nowemu morderstwu [1]). Znieważenie Sobieskiego działo się właśnie w tych dniach, kiedy on uganiał się za czambułami, wyzwalał tysiące brańców i branek. Przyprowadzono od niego 13 października kilku więźniów tatarskich „pod Lwowem branych“, a 16-go trzech wybranych na okaz: jańczara tureckiego, kozaka Doroszeńkowego i Tatarzyna, zapewne z pod Komarna. Dowiedziano się wtedy w obozie pospolitaków o zniesieniu kilku tysięcy Tatarów, lecz nikt się nie odezwał ani jednem słówkiem wdzięczności [2]).

Tegoż dnia 16 października odbyło się podpisanie i za przysiężenie obszernego aktu, w którym znalazły się, oprócz powyższych wyroków i opowieści o intrygach malkontentów za cały przeciąg panowania Michała, dwa artykuły prawodawcze: 1) aby na przyszłość nikt bez kopii, albo bez proporca na konia siadać i do obozu przybywać nie mógł; 2) aby urzędy koronne były dawane tylko na dwa lata od sejmu do sejmu i niepołączalnie różnym osobom bez naruszenia jednak dożywocia teraźniejszych urzędników. Ostatni ten artykuł był dziełem Wierzbowskiego, biskupa poznańskiego, który przyczynił się skutecznie do załatwienia sporu o przysięgę, padłszy na kolana, i wykonywując ją pierwszy dla przykładu. Za nieobecne województwa litewskie podpisali się obadwaj hetmani: Pac Michał i Radziwiłł, ale kan-

[1]) Pasek, str. 308.
[2]) Diaryusz w MS. 1188, str. 499, 502.

clerz Pac wytrwał w oporze i podpisu swojego stanowczo odmówił [1]).

Po sesyi 17 października, o godzinie 11 ruszył się Król Jmć z pod Gołębia o $1^1/_2$ mili pod Końską Wolę, 18-go stanął między Kurowem a Markuszowem, gdzie miał audyencyę Haneńko i doniósł, że ma pod Lublinem kilka tysięcy starzynnych kozaków do usługi JKMci, 19-go pod Jankowem odbyło się koło, które dopraszało się uniwersałów do miast pruskich, aby wszystkie ruchomości malkontentów były wzięte pod areszt i zatrzymane do czasu odprawienia nad nimi sądu, a 20 października, we czwartek, zatoczono obóz generalny pod Lublinem nad rz. Bystrzycą, niedaleko Słomianego Rynku. Trzema wystrzałami armatnimi wezwano te województwa, które się rozprószyły po wsiach okolicznych, aby do tego obozu wchodziły.

Nazajutrz zrana przyszły do króla skargi na czatowników, że nietylko w wioskach i miasteczkach szlacheckich niszczą i w niwecz obracają poddanych, ale samym zamkom i dworom szlacheckim nie folgują, nawet kościoły rabują; w jednej wsi, o dwie mile od obozu ołtarze złupili, puszkę z ciborium zabrali, wyrzuciwszy komunikanty. Z drugiej znów strony kilku szlachty z województw mazowieckich skarżyło się, że im konie pozdychały i że sami od głodu umierać muszą, jeśli ich trzymać będą dłużej na pospolitem ruszeniu. Obiecywali tedy wyprawę „według przemożenia“, jeśli będą od służby osobistej zwolnieni [2]).

Po co przyprowadzono te niesforne tłumy pod Lublin? Był to niby marsz na nieprzyjaciela wielkim gościńcem na Lwów. Ale tam nie było już ani Turków, ani jednego Tatara. Fredro radził jeszcze 14 października, aby przodem

[1]) Akt konfederacyi z późniejszemi poprawkami znajduje się po polsku w Metryce kor. 209, f. 62 i u Huberta Pam. Hist. 1861, s. 165; oblaty w grodzie d. 10 listopada 1672 w Tece Podoskiego V, s. 36; po łacinie u Załuskiego I, 405 Dobrze streścił go i uporządkował Wyrwicz, str. 131—191.

[2]) Diaryusz w MS. 1188, str. 503 i 504.

wysłano podjazd, choć po 20-tu z pod każdej chorągwi komenderowanych; ale nie wysłano, a gdy przybył Pierzchowski aż do Podhajec, i przyprowadził kilku pojmanych Tatarów, to dostał połajankę od marszałka konfederacyi Czarnieckiego o to, że śmiał iść na Tatarów, jego nie pytając. Pomiędzy uchwałami z d. 25 października znajdujemy wprawdzie punkt 3-ci, „żeby się Król Jmć z pod Lublina ruszył ku nieprzyjacielowi i złączył vires z wojskiem kwarcianem“, ale nazajutrz 26 października, we środę, rada wojenna 20 senatorów z udziałem ks. Dymitra, hetmana polnego postanowiła, żeby się Król Jmć w przyszłą sobotę ruszył z pospolitem ruszeniem pod Zamość tylko. W rzeczywistości zaś nie ruszył nawet pod Zamość; wkrótce zaś przyszły wiadomości o zawarciu buczackiego traktatu i ustąpieniu Turków z krajów Rzpltej [1]).

W kole generalnem obradującym konfederatom czas i uwagę pochłaniały dawne plotki, jak np. niedorzeczne gadania Wysockiego o zdradzieckich stosunkach Morsztyna z Turkami, lub o buntowniczych zamiarach Sobieskiego, deklamacye Ubysza, chorążego gostyńskiego, przeciwko Prażmowskim, popierane przez Grudzińskiego i Pieniążka, doniesienia Szczęsnego Potockiego, jakoby malkontenci zaczynali bić pieniądze w Krzepicach. Ktoś „roztrząsł nowinę“ (23-go października), jakoby X. Prymas, przebrawszy się po rajtarsku, miał się udać do obozu pozostawionego w Krupem. Dwaj rycerze, Szremski i Rogoziński, porywali się iść z ochotnikiem w pogoń za nim. O Sobieskim gadano, że pociągnął 12 chorągwi do innej konfederacyi. Więc pospolitacy ruszyli niszczyć jego wioski, położone w województwie lubelskiem, jego Pilaszkowice, a sam król wyprawił z ordynansem starostę dobrzyńskiego, Rokitnickiego, na czele kilku

[1]) Diaryusz w MS. 1188, str. 500, 507, 511, 519. Wiadomość o traktacie buczackim doszła do obozu najprzód przez wojewodę bracławskiego, ale od komisarzy nie było raportu jeszcze nawet 31-go października.

chorągwi wielkopolskich do piechoty wojska kwarcianego, zostawionej przez Sobieskiego w Krupem, żeby niczyich ordynansów nie słuchała i z obozu swego nie ruszała się, póki się z nią pospolite ruszenie nie złączy. Zapewne na skutek tego ordynansu zawrócono do obozu królewskiego pod Lublin wozy, prowadzone do obozujących obecnie pod Hoszową zwycięskich chorągwi konnych. Dnia 25 październ. nika przybył Złotnicki, cześnik poznański, z raportem o pogromie ostatecznym Tatarów pod Kałuszem i w Bednarowskich lasach, lecz został przyjęty obojętnie, a w parę dni później jakiś Laskowski pijany wygłosił oracyę, że Pan Marszałek Sobieski jest jawny zdrajca, że 500.000 pieniędzy francuskich wziął, że w Kamieńcu nietylko załogi żadnej, ale ani funta prochu nie zostawił [1]).

Za Prażmowskim ujął się przynajmniej nuncyusz papieski Angelus Ranuzzi w imię praw kościelnych. Miał on u króla audyencyę prywatną 28 października, był zaproszony potem na obiad i wręczył notę z napomnieniem, że sąd nad biskupami z mocy dekretów Soboru Trydenckiego (sess. 24 c. 5 de Reform.) należy wyłącznie do papieża lub do osób, przez Jego Świątobliwość umocowanych; gdy zaś w kole szydzono z tego napomnienia i powoływano się na prawa krajowe, zagroził zaniesieniem protestacyi w imieniu Ojca Śgo [2]). Ale za Sobieskim nikt już nie przemówił, chociaż imię jego było poniewierane i przez Wysockiego, i przez Tomickiego, i przez innych aż do końca obrad. A już na-

[1]) Diaryusz w MS. 1188 s. 505 cfr. 527, 507, 509. 517, 520. O zniszczeniu wiosek swoich pisał Sobieski do Trzebickiego 29 października 1672 u Kluczyck. nr. 426, s. 1119, a na str. 1216 w Memoryale urzędowym wytykał Sobieski królowi „aresztowanie wozów żołnierskich i samego wodza". Załuski I, 404 maskuje ten wypadek niewyraźną wzmianką, jakoby ktoś nałożył areszt cywilny na 12 wozów; dla czegóż atoli następnie znalazły się one przed namiotami królewskimi?

[2]) Diaryusz w MS. 1188, str. 513, 518. Memoriale Illmi Nuncii Aplci, str. 478. Powtórzenie wizyty nuncyusza u Chrapowickiego 322 podług listu X. Tyszkiewicza.

deszły słoty jesienne ze śniegiem i szlachta cichaczem zaczęła się rozjeżdżać od 30 października, „nie pomnąc na swoją przysięgę świeżą"; d. 4 listopada masa znikła; pozostali tylko deputaci z marszałkiem i obradowali pod namiotami, a raczej wygadywali najsroższe oskarżenia i groźby na Morsztyna, Żelęckiego, obu Gorzeńskich, na Potockich dwóch, na Grzymułtowskiego, Sobieskiego aż do d. 10 listopada, kiedy nastąpiło oblatowanie aktu w grodzie Lubelskim i pożegnanie króla, który też nazajutrz odjechał do Warszawy. Most, zbudowany na Wiśle z wielkim „trzaskiem, zawodem a podobno i uciążeniem ubogich ludzi" pod Puławami, posłużył tylko na ten jeden wypadek przejazdu królewskiego z gwardyą i z ludźmi elektora brandenburskiego. Ciągnienie chorągwi do Wielkopolski albo pod Bolimów przyczyniło znowu niemało szkód wieśniakom „i jeszcze co wiedzieć, jak długoby były te łupieztwa tu w Lubelskiej Ziemi trwały, by ich było wojsko, następujące tu znowu blizko, nie popłoszyło" [1]).

Zawadzki, starosta pucki, poseł ziem pruskich, późniejszy kasztelan chełmiński i autor „Historyi Tajemnej", zakończył niezwykle krótką opowieść swoją o czynnościach gołąbskich i lubelskich takim sądem: „Był to najświetniejszy dowód żarliwej miłości ku Ojczyźnie, że ocalonem zostało przedmurze świata chrześciańskiego, majestat królewski utrzymany, przywrócone bezpieczeństwo monarchy i Rzpltej, obroniona wolność, osłoniona religia..... Zbawienna owa konfederacya Rzpltej Lubelska przewyższyła wszelką pochwałę ludzką, a więc godną jest najzupełniej, aby przekazaną była wiekom i sławie, piórami pisarzy i pomnikami najszlachetniejszymi umysłowymi... aby dla potomności złotemi literami utrwaloną została" [2]).

Zdawałoby się, że autor pisał te słowa z ironią, albo

[1]) Kluczycki nr. 428, str. 1124—7. Diaryusz w MS. 1188, str. 596—530.

[2]) Historia Arcana str. 319.

nawet w satyrycznym sensie, gdy nawet nie przytoczył rozpraw, jak to czynił w sprawozdaniach o wszystkich innych sejmach, i nie podał w całości, ani w skróceniu samego aktu konfederacyi, zakwalifikowanego do wiekopomnej sławy. Poświęcił zaledwo trzy stronice na wykład czynności dwumiesięcznych, a i z tego szczupłego zakresu większą część zużył na oskarżanie malkontentów o wszelkie przestępstwa i obarczanie ich nawet klęskami, zrządzonemi przez wojnę. Pogrom Tatarów jest przypisany wojsku koronnemu bez żadnej wzmianki o zasłudze Sobieskiego; zamordowanie Broniewskiego jest tłómaczone jako objaw cnót obywatelskich. Widocznie autor pokrywa milczeniem to wszystko, cośmy podług innych źródeł ujawnili, a szumnemi pochwałami pragnie odurzyć nieświadomego szczegółów czytelnika.

Jakoż odurzył wcale uważnego i nieźle poinformowanego pisarza, księdza-jezuitę, Karola Wyrwicza, który po upływie stu lat zabrał się do monograficznego opracowania konfederacyi gołąbskiej, powtarza on bowiem wyrazy uznania dla zasług Wierzbowskiego, Żegockiego, Szczęsnego Potockiego i Czarnieckiego, zarzuca Załuskiemu stronność służalczą na korzyść Sobieskiego w opisaniu sejmu pacificationis, „nabitem jedynemi Jana III pochwałami“, podnosi jeszcze wyżej skalę pochwał dla dzieła konfederatów gołąbskich, zapewniając, że ich zamysł „Rzpltą podupadłą podźwignął i opatrznym przeciwko nieprzyjacielowi warunkiem uzbroił, chwiejący się tron umocnił, przemoc obywatelską zawściągnął, radom rzeźwość i moc, prawom całość, stanom zgodę i podufałość przywrócił“ [1]).

Ze stanowiska legalności bezwzględnej, albo przy traktowaniu spraw narodowych po doktrynersku, w imię czci dla monarchy możliwemi byłyby usprawiedliwienie programu konfederacyi, wymiar kary na malkontentów-spiskowców, a nawet i zaślepiony sąd historyozoficzny Zawadzkiego. Można się rozczulić objawami lojalności, zapisywanymi i podziela-

[1]) Konf. Gołąbska, s. 17.

nymi przez Paska. Stojący poza obradującem kołem arbitrowie wołają uporczywie: Sądzić! „Co którego z panów wspomną, to nie rzekną tylko: Zdrajca! Katowskiego godny miecza! Długoż ci zdrajcy swemi będą nas niepokoić przewrotnościami? Zły im był król Kazimierz! Nie przestali go kusić, aż go do wiecznej niesławy przyprowadzili; dał nam Bóg teraźniejszego ojca, nie Pana: już się im i ten nie podoba“. Nie pozwalała szlachta „nietylko co wymówić, ale nawet i mruknąć przeciwko królowi — tak sobie ujął (zdaniem Paska) serca wszystkich ludzi, którzy mówili: To król nasz, krew nasza, kość z kości naszych! Dawno już nie cieszyliśmy się królem swego narodu“.

Ta naiwna uciecha jest właściwą dla ziemian zaściankowych, którzy o sztuce rządzenia pojęcia nie mają, o wypadkach krajowych wiadomości nie otrzymują i obowiązki publiczne obojętnie, bezmyślnie spełniają. Wyższy cenzus umysłowy wprowadziłby do obrad ideę Ojczyzny, jej dobra i ocalenia, jako zasadę naczelną, górującą nad rozczuleniem dla osoby króla, chociażby najlegalniej obranego ze swego narodu, ze swoich kości, ale bez głowy i serca, zdatnych do służenia Ojczyźnie. Wszak chwila była straszna: azyatyckie potęgi stratowały i zbezcześciły Rzeczpospolitą europejską, chrześciańską, rodzimą! Czyż Polacy nie byli zdolni zdobyć się na hasło rzymskie: Salus populi suprema lex esto? Jeśli nie gmin szlachecki szaraczkowy, to przynajmniej przywódcy konfederacyi, którzy uczyli się na pisarzach rzymskich i mówili nawpół po łacinie? Tu jest początek winy Wierzbowskiego i Szczęsnego Potockiego, którzy pamiętali tylko o dniu 19 czerwca 1669 r., kiedy jeden z nich nominował Michała królem, jako biskup miejscowy, a drugi akceptował, jako marszałek sejmu elekcyjnego, i tę walkę elekcyjną wciąż jeszcze prowadzili z uporczywem zaślepieniem, nie zważając na wskazówki ubiegłego trzechlecia i obecnego czasu. Mogli przecięż wziąć przykład z Olszowskiego, intelektualnego rodzica tej elekcyi, a teraz odważnie opierającego się ich poduszczeniom. Oprócz zaślepienia dzia-

łała tu jeszcze chęć obłowu na kadukach. Czarniecki umiał przynajmniej przybierać zewnętrzne pozory przyzwoitości: gdy mu ofiarowano dobra Prażmowskich (5 listopada), wymawiał się długo, wyprzysięgał i zaklinał się przyklękając, palec na palec składając, że woli „aby go kaduk cisnął i wszyscy dyabli duszę jego“, niż żeby miano go posądzać, jakoby pragnął róść „ex ruinis drugich“. Ale Szczęsny Potocki budził obrzydzenie swemi napaściami jadowitemi na malkontentów i nasłuchał się wyraźnych szyderstw z bezinteresowności, z odrzucenia 200.000 złł., ofiarowanych mu jakoby przez Morsztyna na zaciąg 600 żołnierza.

Król Michał ohydnie używał atrybucyj swego wysokiego urzędu. Niedołężnie zbierał pospolite ruszenie; przesiedział gnuśnie półtora miesiąca w Janowcu, kryjąc się za Wisłą; przeniósł punkt zborny z Hrubieszowa, leżącego na krawędzi krajów Ruskich, do Gołębia nadwiślanego, żeby się usunąć od teatru działań wojennych; a gdy nareszcie weszli pospolitacy do okopów obozowych, nie poprowadził ich na obronę Rzeczypospolitej wedle prawa i najpilniejszej konieczności, lecz zużytkował ich prostacze politykowanie i dziką czułość na osobistą swoją sprawę. Myślał zawsze tylko o swoim tronie, i to nie dla jakiejkolwiek służby narodowi, nie dla przeprowadzenia jakiegokolwiek programu, ale żeby na nim siedzieć. Nikt go teraz nie spychał, nikt mu nawet nie groził detronizacyą: on zaś dręczył się ciągłą obawą i podejrzliwością[1]). Wojsku koronnemu „nie konfido-

[1]) Broszura p. t. Kalendarz Nowy praktyk i biegów Dworu polskiego... 1673 przedrukowana u Huberta Pam. Hist. I, 251—2 zawiera taki ustęp... „Już każdy przypatrzył się przez te cztery lata qualitatibus panującego Króla Jmci Michała! widział regimen panującego w pokoju, widział i ochotę pod Gołębiem do boju... niech mi kto ukaże jedną applikacye albo przynajmniej jaką inklinacyę lubo do wojny, lubo do pokoju. Nie widzimy do wojny i nic nie widzieliśmy z młodych lat, bo kowal nie ukuje, czego Pan Bóg nie dał. Nie widziemy do pokoju, bo natura ad suspicionem et vindictam proclivis w pokoju siedzieć nie da, czego jest próba z samych informacyi i instrukcyi na sejmikach i na sejmach; niech szczerze ci, którym się dostawały, przyznawają“.

wał“ jak powiada Pasek; odpychał przeprosiny Sobieskiego, zanoszone przez Radziwiłła, Dymitra Wiśniowieckiego i Stoma; nie dopomagał, ba, nawet przeszkadzał w działaniach wojennych. Od d. 4 października odbierał raporty Sobieskiego z pod Krasnobrodu, Niemirowa, Komarna, Kałusza, i nie ocenił jego wytrwałej, istnie pokutniczej pokory, nie uczuł radości z wyzwolenia kilkudziesięciu tysięcy jasyru, ze zniesienia tylu ord tatarskich! Nie ogłosił tak chlubnych czynów, nie kazał biskupowi Wierzbowskiemu odśpiewać Te Deum laudamus, bo nie chciał uczcić bohatera publicznem uznaniem, pozwalał szlachcie znęcać się nad jego mieniem i imieniem. Musiało odzywać się w tchórzu poczucie wstydu, lecz z poczucia tego wylęgły się w niedołężnej głowie i podłej duszy niewdzięczność, nienawiść i mściwość. Jeśli nie śmiał iść na bój z nieprzyjacielem Rzeczypospolitej, to chciał wywierać zemstę na malkontentach, nie cofając się nawet przed wojną domową.

Szlachta, konno sejmująca i wyrokująca, a do Tatarów i Turków nie kwapiąca się, zarobiła sobie nie tyle na potępienie, co na politowanie. Od lat z górą 10-ciu bałamucono ją intrygami; na sejmie elekcyjnym doprowadzono ją do oburzenia, do gwałtownej rozprawy z senatorami: cóż w tem dziwnego, że postradała zdrowy rozsądek? że wierzyła plotkom, płodzonym przez niejakiego Łozińskiego, szerzonym przez Szczęsnego Potockiego i przez królewskich dworaków, jakoby Prażmowski, Morsztyn i Sobieski straszyli wojną turecką w celu wprowadzenia Kondeusza na tron, a potem jakoby sami sprowadzili Turków i wydali im Kamieniec; jakoby ich winą było spustoszenie Rusi przez Tatarów; jakoby oni byli sprawcami wszystkich nieszczęść Rzpltej! Zasłużyła też niewątpliwie na smutną atestacyę, wygłoszoną d. 5 listopada przez Wielhorskiego Jerzego, podkomorzego włodzimierskiego: „Pospolitym Ruszeniom przyszło się tak szpetnie, rebus infectis, ze wstydem całego narodu naszego rozjechać się i zjechać z pola, nie widziawszy

nieprzyjaciela". Stwierdził to i sam rycerski marszałek Czarniecki, zwalając winę na Wielkopolan [1]).

Bez porównania dziwniejszem jest zacietrzewienie wykształconego, po łacinie piszącego, wśród Niemców pruskich zamieszkałego pisarza, posła a następnie senatora, Kazimierza Zawadzkiego, że domagał się złotych liter dla uwiecznienia jakichś uchwał, których nie umiał wypisać czarnym atramentem, i które nie zostały przyjęte do Księgi Praw (Volumina Legum). Wszak ów pomysł dwuletnich urzędów był dawnym wynalazkiem związków wojskowych z r. 1661, tak samo nieurzeczywistnionym teraz, jak wówczas. Miałżeby zasługiwać na złote litery wyrok, skazujący Prażmowskich? Ależ i ten wyrok nie miał żadnego innego skutku oprócz rozdmuchania waśni wewnętrznej nawet w kole uczestników konfederacyi gołąbskiej. Co do twierdzeń Wyrwicza, przekonamy się z przeglądu dalszych wypadków, że wszystkie bez wyjątku zamienią się na przeczenia.

Komisarze do traktatów: Szomowski, Silnicki i Lubowidzki, nasłuchawszy się upokarzających nauk tureckich stwierdzili hańbę narodu podpisami swymi d. 16 października pod Buczaczem; poczem mieli audyencyę u Mahometa IV i podziwiali jego „magnificencyę do opisania trudną", widzieli w nocy z 20 na 21 ruszenie armii w powrotną drogę, musieli jechać pod Kamieniec, dawać obligi wypłaty tefterdarowi baszy, wysyłać do załóg polskich rozkazy ustąpienia i zostali puszczeni wolno dopiero 29 paź-

[1]) Diaryusz w MS. 1188 s. 524. Świadczył Czarniecki, że z pod Gołębia król chciał iść pode Lwów ku nieprzyjacielowi, ale tę ochotę hamowały wraz tergiversatie tych, którzy się poprostu deklarowali, że jak prędko Pan ku Lwowu nakieruje, tak prędko oni obrócą dyszlem do Wisły. Poczęli wszyscy szemrać aa te słowa, a gdy nalegali, żeby wydał tych, co retardabant ochotę Pańską, skazawszy ręką na posłów wielkopolskich, rzekł, że Ichmość pamiętają dobrze, że to z ust ich nie po jeden raz słyszał.

dziernika zrana w Jagielnicy, a wieczorem stanęli w Buczaczu. W parę miesięcy później musiały przyjść do Polski doniesienia o tryumfalnym wjeździe sułtana do Adryanopola i trzydniowych fetach dla ludności muzułmańskiej z rzęsistą illuminacyą. Po całem państwie ottomańskiem rozesłane były opisy zwycięzkiej wojny i łaskawości padyszacha, że udzielił przebaczenia („aman") królowi „lechskiemu" [1]). Lubo danina zwać się miała „podarkiem" (piszkiesz, nie haraczem), lubo tekst łaciński traktatu był zredagowany w skromniejszych, niż turecki wyrażeniach: niemniej przecież miał prawo sułtan posłać Michałowi kaftan poddaństwa, jak hospodarom wołoskim, księciu siedmiogrodzkiemu i — Doroszeńce [2]). Turcya w tej chwili posiadła najrozleglejsze granice i dosięgła zenitu swojej potęgi.

Sobieski obozował 30 października pod Bolechowem, wyczekując na powrót Złotnickiego, wyprawionego w poselstwie od wojska do króla. Prędzej doczekał się przejazdu wracających z traktatem komisarzy. Zaraz przesłał powzięte od nich wiadomości podkanclerzemu z gorzką uwagą, że „tak wolna Rzeczpospolita, która się nazywać mogła Domina Gentium (= władczynią ludów), facta est sub tributo" (= stała się hołdowniczką). Wytknął przytem niewłaściwość sądu, składanego na malkontentów, gdy obecnie „trzeba będzie sądzić chyba całą Polskę, bo nie wiem kto się taki znajdzie, coby

[1]) Diaryusz legatii u Kluczyck. str. 1115—1119 dowodzi, że komisarze polscy nie wszystko widzieli i rozumieli; nie wspominają np. o ogłoszeniu amanu w obozie buczackim, o czem wie Hammer VI, 294; jednakże illuminacya musiała odbyć cię chyba w Adryanopolu, bo niepodobna, żeby jej nie zauważyli komisarze.

[2]) Porówn. teksty: łaciński u Kluczyck. str. 1113 i tłomaczenie z tureckiego w Collectanea z dziejów tureckich... przez Sękowskiego. (Warsz. 1825, II, str. 71—86.) Tak np. „Strzemię moje Cesarkie" w tekście łacińskim nazywa się Serenissima Porta Othomanica etc. Jest też obszerny ustęp str. 84—86 pominięty w tekście łacińskim. Cantimir, Hist. de l'Emp. Othoman III, objaśnia nas, że Turcy zrazu poprzestają na najmniejszej daninie, gdyż później umieją powiększać ją dowolnie.

miał być kontent, kiedy świątnice Boże in abominationem gentium (w obrzydzenie ludziom), kiedy tak wiele prowincyi, które się prawie królestwu równały, poszły in avulsionem (w oderwanie), kiedy tak wielkie fortuny in favillam (= w popiół), i kiedy tak wiele krwi szlacheckiej i chrześciańskiej in servitutem (= w niewolę poszły)[1]).

Z całą szczerością odsłonił zbolałą swą duszę przed biskupem Trzebickim. Cierpiał bardzo jako obywatel i jako człowiek. „Co bowiem cięższego nad to być może, kiedy straciwszy wszystką substancyę, odważywszy resztę zdrowia i krwie, za to wszystko tak wielką niewdzięczność ponoszę od nieżyczliwych obywateli? Nie dosyć, że codziennie tak publicznie, jak prywatnie, złośliwie szarpią honor i reputacyę moją, ale wiosek kilka, którem miał w województwie Lubelskiem, jakokolwiek od tej powszechnej klęski zachowanych i zkąd tylko zimie żyć się mogło, zniosła do szczętu (funditus) wyuzdana, a umyślnie na to naprawiona swawola[2]). Wszystko to jednak znośniejsze nad to, gdy już oczywiście widzimy: wywrócenie państwa, zwichnięcie praw i zgubę swobód i wolności naszych, bo jeżeli kiedy forma sądów jest i była pod słońcem taka słychana, daję to pod uwagę WXMci, której ingenue (= otwarcie) się przyznam, żebym i kości moje uniósł tegoż momentu w cudze gdzie, a dalekie kraje, aby ta niewdzięczna Ojczyzna i po śmierci na nie nie patrzała“[3]).

[1]) MS. Ossolińs. nr. 244, str. 201, odpis listu do X. podkanclerzego z obozu pod Bolechowem z mylną datą 30 listopada, zamiast 30 października 1672. Obóz przeniesiony tu został z pod Hoszowa między 26 a 29 października, jak widać z daty listu do ks. Dymitra u Kluczyck. nr. 424. Znajdują się w tym liście podobne wrażenia i wyrażenia.

[2]) Chrapowicki 329 wiedział od ksieni grodzieńskiej, że król, dowiedziawszy się o wyprawie 3ch tysięcy pospolitego ruszenia do Pielaszkowic, posłał gwardye swoje i cokolwiek miał ludzi wzbraniać tego rabunku. Jeśli wysłał rzeczywiście, to przecież bez należytego skutku.

[3]) Sobieski do Trzebickiego 29 października 1672 z pod Bolechowa u Kluczyck. nr. 426, str. 1119—1120.

Ten wyrzut żywo nam przypomina napis, przygotowany przez Danta na swój własny grobowiec[1]). Przyznać musimy, że niemniej jest słuszny, a względnie do czynów spełnionych nawet mocniej uzasadniony.

Ale sangwiniczny charakter Sobieskiego nie podlegał tak długotrwałej i głębokiej rozpaczy, jaką przejmował się ponury Włoch-Gibellin. Zaraz napotykamy wyznanie, że od emigracyi powstrzymuje „oczyszczenie honoru i reputacyi mojej, nigdy nie zmazanej“. Dalej następuje przypisek, że „z Turkami nie jest tak straszna wojna“, w parę zaś tygodni później jest już gotowa w głowie Sobieskiego odpowiedź na pytanie: „Co dalej czynić?“ Odpowiedź[2]) będzie brzmiała, jak można się było spodziewać, śmiało i stanowczo: „Trzymać traktat jest dać czas nieprzyjacielowi ugruntować się w tem, co nam pobrał. Druga i największa, że choćbyśmy mu dotrzymać chcieli, on podobno nie dotrzyma, gdyż nie jest poprzysiężony i dla samej tylko pory wojennej ustąpiony. Trzecia, że jeżeli się zechcemy modlić o konfirmacyę tego traktatu, Turczyna na większą hardość wsadzimy i tem samem prędzej go do Ojczyzny wciągniemy. Czwarta, że ludzi wielkich siła pod jarzmem haraczu przy inszych konsyderacyach w Polszcze żyć i mieszkać nie zechcą“. Więc oświadczał się za odrzuceniem świeżo zawartego w Buczaczu traktatu, za odmówieniem ratyfikacyi i zaprzysiężenia, za wojną niezwłoczną.

W urzeczywistnieniu wszakże tej myśli nastręczały się wielkie trudności, które Sobieski uwydatniał niemal namacalnie, zapytując o sposoby: jak zaradzić wyuzdaniu sejmików, które niweczą uchwały sejmu walnego podatkowe i zaciągowe? exekucyi uchwał spóźnionej lub żadnej? spuszczaniu się na pospolite ruszenie, które jest złym sposobem wojowania, a nawet zgoła nie przydatnym, kiedy król nie chce

[1]) Quem genuit parvae Florentia mater amoris.

[2]) Respons Sobieskiego na informatią JX. biskupa krak. (zapewne z d. 17 listopada), dany w parę dni później u Kluczyck. nr. 431, s. 1134 i następ.

go prowadzić do boju? Diffidencye, t. j. waśnie stronnicze dałyby się zagodzić za pomocą „przeproszenia się, odpuszczenia sobie spólnego, dania sobie słowa, amnestyi konstytucyą obwarowanej“: ale i temu stoi na zawadzie król Michał, który odepchnął wszystkie pojednawcze kroki tak na ostatnim sejmie w Warszawie, jak podczas obozowania i klęsk wojennych. „Do zaczęcia wojny, ile z Turczynem, trzeba... aby Pan był z wojną myśliwy, w ludziach rycerskich, a najbardziej w sławie swej kochający, któryby się nie kontentował panować po Dniestr, a daleko bardziej po Wisłę... Trzeba przytem wielką mieć aplikacyę (pilność), i o tem dzień i noc myśleć, aby wpół roboty nie ustać, albo źle (uchowaj Boże!) skończyć,.. Aby skutek wzięły te requisita, potrzeba Królowi Jmci odmienić przyrodzone inklinacye, co jeżeli może być? (= czy jest możliwe) pytam się“. Rozwiódł się przytem Sobieski nad urazami własnemi i żony. Oprócz znanych już nam wymienił napad gwardzistów królewskich pod Gołębiem na szkuty, uwożące jego ciotkę ksienię, którą kochał „bardziej, niżeli matkę“, dwadzieścia kilka Benedyktynek lwowskich i mniszki Karmelitanki z Lublina Wisłą do Prus [1]). Gorzko też uskarżał się na oddanie nowych zaciągów pod komendę Czarnieckiego, który tym sposobem stał się „trzecim hetmanem“.

Z tych zawiłości wyjść, zdaniem jego, można albo pozwalając „abdicować Królowi Jmci“, albo opisując go. Wierzy Sobieski w skuteczność opisów tak dalece, że pod ich osłoną nie obawiałby się już obrócenia przeciwko malkontentom posiłków cesarskich, pieniędzy, od papieża nadesłanych, i klejnotów ze skarbca krakowskiego zabieranych.

W istocie, król Michał poczynił zarządzenia, zmierzające widocznie do wojny domowej: wydawał listy przypowiednie do zaciągania chorągwi [1]); prosił elektora brandenburskiego, aby dragonii swojej pozwolił użyć przeciwko buntownikom [2]); dla dostania pożyczki w kwocie 400.000 złł. posyłał komisarzy: Warszyckiego kaszt. krak., Opalińskiego wwdę kalisk., Podoskiego, Gąsiorowskiego, Korycińskiego i Oraczewskiego do Krakowa po klejnoty koronne [3]). Nareszcie wojsko litewskie ruszało z obozu swego pod Kobryniem do boku królewskiego.

Były to wyraźne wskazówki wojowniczych, a nawet zaczepnych zamiarów stronnictwa królewskiego; poselstwo jednakże, wyprawione do wojska koronnego, wiozło instrukcyę, zredagowaną w grzecznych i pozornie serdecznych wyrazach. Posłowali Szczawiński wwda inowrocławski, Gembicki klan rogoziński, Leszczyński Samuel obożny kor. i 4-ch innych [4]). Wojsko koronne ruszyło z zadniestrzań-

[1]) Gwardye królewskie były znaczne, bo w żałobie i tak strzelały, jako do nieprzyjaciela strzelać były powinny, tak, że już panny zakonne były wpół umarłe od strachu.... I gdyby nie Xżę Jmć Radziwiłł, do którego o ratunek posłały, „pewnieby ich byli zatopili, albo zrabowali“ (Kluczyck. s. 1137, 1138). Do żony zaś pisał: „Kocham Xienię bardziej, niżelim kochał matkę, bo też i ona we mnie bardziej i więcej“ (u Helcla, str. 257). Wyznanie to wzmacnia zaznaczone wyżej w tomie I, na str. 43 domysły o stopniu przywiązania pomiędzy Teofilą Sobieską a synem Janem.

[1]) Takie listy na WX. Litt. z datą 21 październike 1672 są w MS. bibl. Krasińskich nr. 841.

[2]) Droysen G. d. preus. Politik III, str. 452: der Kurfürst hatte es versagt.

[3]) Skrypt koła generaln. 8 listopada 1672 u Huberta Pam. Hist. I, 103—5. Trzebicki do Czernego d. 25 listopada 1672 u Kluczyck. str. 1141 pisze zalecenie, aby nie dopuszczać do skarbca koronnego tych komisarzy „bez podskarbiego i bez kluczy, które są przy PP. senatorach“. Wiadomo, że tych kluczy było 7 w rękach 7-u senatorów. Tegoż samego dnia Olszowski zawiadamiał Sobieskiego, że komisarze mają stanąć w Krakowie na 5 grudnia i spotkać się z podskarbim Morsztynem (u Załusk. I, 412). Tak napisano było zapewne w listach Kancelaryi Mniejszej Kor; lecz wykonanie w tym razie nastąpiło widocznie wcześniej.

[4]) Instructia u Kluczyck. nr. 428, str. 1124. Wyjaśnienie co do osób głównych w Diaryuszu MS. 1188, s. 505 i 512 mianowicie co do kaszt. rogozińskiego. Beaumont przekręcił nazwisko na Sawiński, również jak miejsce spotkania „Sobritz“: ils nous trouvèrent campés dans les plaines de Sobritz. Może to Sopot nad rzeczką Sopot, dopływem Tanwi,

skiego obozowiska swego na północ ku Zamojszczyźnie. Nie wysłało nikogo na spotkanie zbliżających się posłów, a gdy przybyli, traktowało ich jako osoby prywatne. Grzeczniej przyjął ich Sobieski, i wprowadził do koła wojskowego dnia 18 listopada. Szczawiński, znać podrażniony niezwykłym afrontem, przemówił wyniośle, mieniąc się komisarzem Króla i Rzpltej, upoważnionym do nakazania wojsku, aby się połączyło ze szlachtą i zaprzysięgło wierność dla konfederacyi, zawiązanej pod Gołembiem. Na te słowa powstał w kole niezmierny hałas. Wołano, że to nie są posłowie od Króla i Rzpltej, lecz od tyrana i hołoty, ponieważ pod Gołembiem nie było szlachty z Litwy, Prus, Podola i z wielu innych części kraju; że wszystko się tam robiło gwałtem; że nieprawny akt konfederacyi będzie rozsiekany szablami, a podpisy zmazane krwią sprawców i doradców. Wielu posunęło się nawet z podniesionymi szablami i buchami ku posłom, grożąc odwetem za śmierć rozsiekanego pod Gołembiem Broniewskiego. Sobieski nie dopuścił do wykonania pogróżki, i uciszył wrzawę, lecz wyjednać przychylnej odprawy zapewne nie mógł i nie chciał. Jeśli powiedział im tak, jak później napisał do Króla, że pójdzie do obozu lubelskiego dla połączenia się z pospolitem ruszeniem: to powiedział ironicznie [1]).

o mil 3 na wschód od Tarnogrodu, kędy Sobieski przechodził na „sądny dzień żydowski“ (Helcel, 250) W liście, datowanym z Tarnogrodu do Trzebickiego Sobieski, wspomina już o spotkaniu się z komisarzami (Kluczycki, nr. 432, str. 1139), więc gdzieś w okolicy tego miasta. MS. Bibl. Uniw, Warsz. nr. $^{4}/_{28}$, str. 523 mieści sparodyowaną mowę Pawła Ludw. Szczawińskiego do Sobieskiego pod d. 18 listopada 1672. Korespondent z Jaworowa (u Grab. Oj. Sp. II, s. 190) wspomina, że Sobieski wstępował tam „ongi“, że wojsko już ruszyło i że komisarze byli już „nie bardzo wdzięcznie przyjęci... Bóg wie, coby było z nimi, gdyby nie wielka moderacya JP. Hetmana w. k. wojska nie trzymała“. Powodem oburzenia w wojsku musiała być wiadomość, że komisarze mają zlecenie „awokować“ czyli odciągnąć je od Sobieskiego, jak to wymawiał Miecielski skarbnik poznański w liście, adresowanym z pod Lublina do Gnińskiego 25 października 1672 w MS. 1188, str. 473.

[1]) Beaumont do Paulmiers'a 23 listopada 1772 z obozu pod Strzesze (?) w T. Lukasa XX. k. 217—318. Olszowski do Sobieskiego 25go

Zdecydował się już na zawiązanie konfederacyi woj-

listopada wspomniał, że tego dnia oczekiwany był powrót komisarzy, wiadomo jednak było u dworu o nich se durius et laesive tractatos esse militibus (Załuski I, 412). Do tej chwili odnieść należy satyry, w których się odbiły krążące w wojsku rozmowy polityczne (MS. Bibl. Uniw. Warsz. nr. $1^{4}/_{28}$, s. 524, 525, 427 i $1^{5}/_{26}$, s. 659) p. t. „Apostrophe do Polski“, i parę innych bez tytułu:

Nie dziwujcie się Polacy,
Żeście teraz nieboracy:
Królem się to wszystko dzieje,
Że wasza Polska słabieje.
Tak bitnemu narodowi
Rząd i berło dać smrodowi!
Giną państwa, prowincyje,
A król na to je i pije.
Z pospolitych ruszeń posiłki
Wlazł w Lubelskie gdzieś zatyłki
. . . . . .
Boże, pozbaw nas tej nędzy,
Wypędź tego kpa coprędzej!
Ej, Marszałku, cóż p·óźnujesz?
Czy o Polsce desperujesz?
Teraz masz czas, gdy szaleni
Twem przybyciem zatrwożeni.
Dwa miecze masz w swoim rządzie:
Nie daj Polszcze w takim błędzie
Ginąć z rycerstwem koronnem
Tak pieszem, jako i konnem;
Twoja cnota niech nas broni,
Herbowna tarcz (Janina) niech zasłoni.
Ach pospieszaj, pożądany,
Od przyjaciół wyglądany!
Wybaw z wiedeńskiej niewoli,
Nie daj hultajowi swej woli.
Michałowi dwaj biskupi,
Trzeci pan krakowski (Warszycki) głupi
Radzili by szlachtę zaciągnął,
A malkontentów wyciągnął.
. . . . . .
Więc gdy hetman Ordę bije,
Co żywo w Lublinie pije.

skowej [1]), co przyszło mu z łatwością. Wprowadziwszy swoje pułki do Zamojszczyzny, kazał złożyć koło generalne w Szczebrzeszynie w kościele OO. Franciszkanów d. 23 listopada Deputaci od chorągwi, usłyszawszy propozycyę wejścia w związek i sprzysiężenia się, brali na deliberacyę, wychodzili z kościoła, ale mało co zabawiwszy się, powracali z oświadczeniem gotowości. Ozwał się jednak towarzysz z pod chorągwi królewskiej, że przysięgać nie będzie, boć tego niemasz w przykładach, żeby chorągiew Króla Jmci w związek wchodzić miała i przysięgi czyniła. Za tym przykładem poszły trzy inne, a więc razem cztery, zostające pod komendą: pisarza polnego, samego Stef. Czarnieckiego, Kozubskiego, Pruszkowskiego, który w tym czasie uległ jakiemuś wypadkowi („którego ciało w lesie znalezione i już nie

Opiwszy się dokoła
O prawo i wolność woła
. . . . . .
Radzą o prawach pijacy
Słudzy, dłużnicy i żacy
. . . . . .
Nie źle się sprawił tam Fredro,
Gdy szykował prawe skrzydło
I według królewskiej myśli
Przytknąć się radził do Wisły.
A ty, marszałku szlachecki,
Panie Stefanie Czarniecki,
Zbierasz nowych ludzi kupę
A nas starych całuj — — itp.

[1]) Prażmowski już 9 listopada 1672 donosił Paulmiers'owi, że miał list od Sobieskiego z zapowiedzią: confoederationem coaliturum, cujus ipse caput erit; potem Beaumont pisał pod d. 23 listopada z obozu pod Stresze (Szczebreszynem?): Hier soir M. le Grand Maréchal me dit, que dans dix ou trois jours pour le plus tard il ferait sa Confédération en bonne forme; qu'après cela il divisera l'armée qui est de 5000 fantassins (?!) 2000 dragons, 2000 reitres, 1000 hussards, 12.000 (?!) chevaux polonais (?) en trois corps, dont un petit ira à Cracovie s'en saisir et observer les impériaux, l'autre en Prusse s'y saisir de Marienbourg, Graudentz, Meuve et autres postes, qui brident la Vistule et le troisième droit à Varsovie. T. Luk. XX. k. 215, 218.

żyje pewnie), wreszcie usarska wojewody sieradzkiego Szcz. Potockiego. Wojsko kazało im „precz od siebie". Starszyzna zaczęła przysięgać niezwłocznie: pierwszy wojewoda kijowski, Jędrzej Potocki, po nim Jaskólski Maryusz, kasztelan sanocki, potem deputaci koleją. Nazajutrz przysięgało całe wojsko, nawet kozacka chorągiew wwdy sieradzkiego i jedna królewska, co ją wodził Bielski. Rota przysięgi zawierała zwykłe zobowiązania: stawać przy wierze św. Katolickiej Rzymskiej, Majestacie i dostojeństwie JKMci", ale ze znaczącym dodatkiem: „trwać... póko wszystkie wolności, prawa i swobody, które nam przodkowie, krwią ich własną nabyte, zostawili, a teraz przez dispensę nad prawo i zwyczaje w tej Rzpltej, w nieobecności Xięstwa Litewskiego i Pruskiego, tak wielu Ziem i Powiatów, senatorów duchownego i świeckiego stanu, urzędników i nas, rycerskiego stanu są naruszone, i na nas bez nas postanowione, do dawnej kluby i starożytnego zwyczaju przywiedzione nie będą. A ponieważ przez tęż nieprawną i niesłuszną konfederacyę Lubelską powaga i urzędy... Hetmanów... zniesione są, gdy na insze osoby (t. j. na Czarnieckiego), najwyższa nad wojskiem władza włożona, przy powadze tedy Ichmciów (t. j. hetmanów) stawać i nikogo krom ich samych nie słuchać deklaruję się... wszystkie nowe zaciągi... któreby ordynansom hetmańskim subesse (poddawać się) nie chciały, za nieprzyjaciół Ojczyzny mieć będę". Wieczorem 24-go, już przy świecach, Sobieski wywzajemnił się przysięgą podług roty, zmienionej w zakończeniu, mianowicie: „A że się wojsko przy honorze i powadze mojej stawać obligowało, więc i ja wzajemnie przy interesach wojska i każdego, kto się przy mnie stawać obligował, statecznie stawać będę".

Najbliższym interesem wojska był chleb zimowy; zaraz też pierwszego dnia obrano 6-ciu oficerów do pomagania Sobieskiemu przy dystrybucyi [1]). Wydalone z obozu cho-

[1]) MS. 1188, s. 414 Consistentia w woysku ma być taka:
Residentia Jm. P. Marszałka Kor. w Łowiczu
Na pułk Króla Jmci Wwo. Lubels. y Podlaskie

rągwie traciły ten chleb, co wywołało w nich tak rychłą skruchę, że już 26 listopada „cale do wojska znowu się prosiły". A nadto niektóre chorągwie nowego zaciągu, bojąc się, aby wojsko nie znosiło ich zaraz, zaczęły przysyłać do Sobieskiego po ordynanse, wyrzekając się pana pisarza, swego nowego hetmana. Dymitr Wiśniowiecki przyjechał w sobotę, 26 listopada, z życzliwemi oświadczeniami: namawiał sam oporne chorągwie do złożenia przysięgi, nie widząc w niej nic zdrożnego [1]).

Mógł więc Sobieski pochlubić się przed Marysieńką, że „bardzo Króla Jmci zawiedli ci, co mu obiecowali, że się przy mnie nie miało zostać, tylko 8 chorągwi". Całe wojsko gotowe było uderzyć w jego obronie na przeciwników. On wszakże nie żywił nienawistnych uczuć: „Oto mam mocną w Panu Bogu nadzieję, że tę Ojczyznę wkrótce uspokoimy i każdy się przy swojem zostanie, ani się złość ludzka cieszyć z cudzego nie będzie. Bo to jest i będzie prawdziwe uspokojenie; nie to, coby było bardziej zamieszało Rzpltą i do ostatniejby ją przywiodło zguby".

Umiarkowanie takie zasługuje na podniesienie z tego względu szczególnie, że Sobieski miał wtedy wiadomości z przeciwnej strony w najwyższym stopniu drażniące, jak np. że Czarniecki ma sobie nadane dobra całego domu Prażmowskich, czyniące 100.000 intraty, że będzie miał kilka tysięcy wojska zaciężnego do zabierania kaduków, że obiera sobie główną kwaterę, nie koło Trembowli albo Krzemieńca,

Na JMP: Cudzoziemców Wwo Kijowskie
Na pułk Jmć P. Marszałka Wwa Poznańskie i Kaliskie
„ „ Xcia Jm. P. Wdy bełzkiego Wwa Kijowskie, Sieradzkie y Bracł.
JP. Chorążego Kor. Wwo Krakowskie
Na pułk JP. Strażnika kor. Wwo Sandomierskie
„ „ JP. Krayczego kor. Obożnego kor. SSty dolińskiego Wwa Ma-
[zowieckie, Płockie i Wołyńskie
Na arkebuzerów Wwa Rawskie i Łęczyckie.

[1]) Zapiski u Kluczyckiego nr. 428, str. 1127—9; list Sobieskiego do żony 26 października 1672 ze Szczebrzeszyna u Helcla, cz. II, nr. 76, str. 251.

ale w Bolimowie w pobliżu Łowicza, żeby pokusić się o osobę prymasa; że odroczona 4 stycznia konfederacya Lubelska ma sądzić bez mandatu, rejestru i śledztwa „kogo się kolwiek podobać będzie i kogo ze złości delator poda, bo rejestr obwinionych nie jest zawarty ani podpisany"; wreszcie, że ktoś przekupił dworzanina Michałowskiego, wiozącego listy od Marysieńki i różnych przyjaciół, żeby je oddał królowi, „z których nie wiem, czego się Król Jmć chciał albo chce nauczyć. Oto P. Bóg widzi — pisał oburzony Celadon — że równej już temu niepodobna niewoli, bo tego i za największych nie bywało tyranów. Bo o insze wszystkie listy mniej dbam, niechby ich czytał, jako chciał: ale to komu czytać, co do samej Wci, serca mego, należy, jest to rzecz do zniesienia niepodobna". Wrażliwość i drażliwość jego była podniecona doniesieniami, że Marysieńka powiła córkę, a po połogu wkrótce, dowiedziawszy się o śmierci swej matki, poddawała sią nadmiernej rozpaczy: przez sześć dni nie jadła, nie spała, nikogo do siebie nie puszczała, a nawet światła widzieć nie chciała [1]).

W tym samym liście pisał Sobieski, że arcybiskup zaprasza go „na zimowy kwartier" do Łowicza.

I oto jeszcze jedna drażliwa sprawa.

Uciekł przed nią biskup Żegocki z obozu pod Gołembiem, protestował w mocnych wyrazach Olszowski jako biskup; przyjeżdżał do króla Michała do obozu nuncyusz Anioł Ranuzzi; Trzebicki, biskup krakowski, wysłał w imieniu wszystkich biskupów skargę do papieża Klemensa Xgo na pogwałcenie przywilejów i niezależności duchowieństwa [2])

[1]) Helcel, str. 250, 252, list Sobieskiego do Trzebickiego z Tarnogrodu 19 listopada 1672 u Kluczyck. nr. 432, s. 1139 i zapiski nr. 428, str. 113; pod d. 8 listopada: „Jedzie (Sobieski) na Łowicz do Gniewu, gdzie go JejMć Pani Marszałkowa, powiwszy mu córkę, czekała". Ta córka zmarła wkrótce, bo w liście do Radziwiłła z d. 23 lutego 1673 Sobieski przesyła ukłony od żony „z chłopcem" (Kluczycki, n. 461, str. 1235.

[2]) List Trzebickiego do papieża 29 października 1672 u Kluczyck. nr. 427, str. 1121 obwinia dwóch biskupów bez wymienienia

za sprawą „dwóch biskupów, wrogów prymasa“. Posłał i Wierzbowski przez kanonika swego, Józefa Amadis, dla przełożenia papieżowi obszerną opowieść o machinacyach malkontentów przeciwko Michałowi, a prymasa nazywał przywódcą intrygantów (princeps factiosorum) i wrogiem ojczyzny (inimicus patriae), wplatając dużo mylnych wieści i nieuzasadnionych oskarżeń, które jego samego kompromitowały więcej, niż oskarżonego. Papież przechylił się jednak na stronę prymasa i napomniał króla Michała, aby nie pozwalał władzom świeckim naruszać powagi arcybiskupiej [1]).

Prażmowski bronił się ze zwykłą sobie gwałtownością wysłowienia. Zaraz po otrzymaniu wiadomości o wyroku gołąbskim wysłał d. 19 października przez jezuitę Gurowskiego listy: do króla ze śmiałem oświadczeniem, że nie poczuwa się, aby go czemkolwiek miał urazić; do spowiednika królewskiego, X. Cieciszewskiego, aby ostrzegł swego penitenta, że będzie dotknięty klątwą za wszelki zamach na osobę lub na dobra duchowne; do biskupa Czartoryskiego i do marszałka Czarnieckiego z protestacyami przeciwko sądowi nielegalnemu osób świeckich nad członkiem stanu duchownego, oświadczając zresztą gotowość usprawiedliwienia się przed sądem przyzwoitym czyli sejmowym [2]). Przed końcem tegoż miesiąca października wydrukował dla całej szlachty po

ich nazwisk lub tytułów, a więc Wierzbowskiego i Żegockiego: a duobus quibusdam Episcopis aemulis Dni Archiepiscopi Gnesnensis.

[1]) Ehrenberg: Urk. u. Aetenstücke z. Gesch. der in der heutigen Provinz Posen vereinigten ehemals polnischen Landestheile Leipzig. 1892, s. 507—509 podług Arch. Vat. Lett. Vesc. I, 36, k. 561; data listu 29 listopada 1672 z Warszawy. Breve papieskie d. 25 listopada 1672 u Theinera III, nr. DCXVII.

[2]) MS. w jednej z większych bibl. w Warszawie nr. 1188, s. 474, 475. Groźba brzmi tak: „Jeżeli in personam meam vel in bona iuris Ecclesiae cokolwiek decernetur, zażyję fulmen, które mi prawo w rękę dało... Natoście mię wabili do siebie, aby się były cruore episcopali oblały te inauspicatissima castra“. Niektórzy z zelantów obrócili to w żart, powiadając: „Niech on nas klnie, jako chce; on nam klątwą grozi, my mu katowską śmiercią, której godzien“. (Diar. tamże, s. 509).

polsku, a dla Europy po łacinie dużą broszurę pod tytułem: „Wywód niewinności w zadaniu niesłusznym i na tymże ufundowanym wyroku przeciwko mnie... tudzież... braciey moim rodzonym przez Confoederatią w obozie pod Gołębiem d. mca października 1672“ [1]). Tu wystawiał siebie jako zwolennika „złotej wolności“, jako przeciwnika despotyzmu, usprawiedliwiał wykrętnie swoje postępowanie w sprawie sukcesora za przeszłego panowania; wypierał się czelnie forytowania Francuza do tronu (że mu „to na myśl nie pada“); tłómaczył wysłanie brata, wojewody płockiego potrzebą „wód borbońskich“ dla usunięcia skutków trucizny, zadanej przez pewną osobę. Dużo nakłamał, ale jedno, i to najświeższe, oskarżenie o zdradzieckie porozumiewanie się z Turkami zbił oczywiście i nader prostym sposobem, wykazując, że oskarżyciele nie rozumieją należycie języka włoskiego, gdy wytłómaczyli wyrażenie: la nostra parte przez „nasze stronnictwo“ zamiast: „na naszą stronę“ t. j. dla nas, Polaków, dla Polski [2]). Argument ten musiał sprawiać na umyśle czytelników silne wrażenie i wspierał słabsze podpory logiczne innych części „Wywodu“. Wszak z konfederatów gołąbskich nikt nie widział przytoczonego przez nas listu do Ludwika XIV o zesłanie Longueville'a na króla

[1]) W liście dedykacyjnym do Stan. Działyńskiego wwdy malborsk. przedrukowanym w Pamiętnikach Hist. Leopol. Huberta 1861 w tomie I. Prażmowski napisał datę 12 grudnia; niech to jednak nikogo w błąd nie wprowadza, ponieważ w edycyach pierwotnych (folio, str. niel. polskiej i łacińskiej) na końcu wywodu wypisano wyraźnie: „Dan w Zamku moim Łowickim“. „Dat. in arce mea Lovicensi Die Mensis Octobris Anno D. M. DC. LXX. II. Broszurę swoją rozsyłał zapewne wszystkim senatorom z kolei: oprócz Działyńskiego otrzymał ją Chrapowicki (s. 329), ale wcześniej, 18 listopada 1672.

[2]) Cały frazes inkryminowany brzmiał: „Le nuove dei Turchi sono apresso di me in gran consideratione, parendo assai buone (per) la nostra parte. Stosował to do wiadomości o buncie w Arabii, o zamordowaniu baszy przez kozaków, o otruciu sułtana, nadesłanych z Wiednia d. 8 lutego, przez rezydenta królewskiego Syry (Siri?) tam przebywającego (Hubert, op. c. I, 215).

Polakom, ani korespondencyi z ministrami i agentami francuskimi: więc wszystkie inne zarzuty mogły być uznane za podobną mistyfikacyę, jak ów list włoski! Krążyło wtedy moc plotek, po większej części niedorzecznych albo wprost niemożliwych, jak np. o tajemnych naradach, na które jakoby zjeżdżali się: arcybiskup po rajtarsku, wojewoda krakowski po księzku (= w sukni księdza), Sobieski po góralsku, wojewoda kijowski i chorąży kor. to po włosku, to po dragońsku, albo o sile magnetycznej czy innej nadprzyrodzonej, która pozwalała arcybiskupowi być widzianym naraz na kilku miejscach [1]).

Nie omieszkał też Prażmowski wyzyskać w swoim „Wywodzie" tekstów prawnych o przywilejach stanu szlacheckiego i przypomnieć atrybucyj urzędu prymasowskiego w udzielaniu napomnień królom. Na oskarżenie o werbowanie wojska w celach buntowniczych odpowiadał, że miał tylko trzy chorągwie, z których jedną, kozacką, posłał hetmanowi, drugą, rajtarską postawił w majętnościach swoich lubelskich, trzecią, stukonną zatrzymał przy sobie, ponieważ miał rezydować przy królowej w Warszawie. „A zresztą, kto broni asystencyi? Wszak prymas, tak samo jak hetman, z rozwiniętymi sztandarami pod bok pański wjeżdża, kotłów codziennie zażywa".

Do wojny domowej, do planów detronizacyjnych taka siła zbrojna w istocie nie miała żadnego znaczenia, i Czarniecki, marszałek konfederacyi „trzeci hetman" mógł i powinien był schwytać skazanego przez konfederacyę prymasa, jeśli wyrok nie miał pozostać czczą papierową pogróżką. Łowicz był wprawdzie ufortyfikowany i bagnami

[1]) Kalendarz Nowy praktyk i biegów dworu polskiego... na rok Pański reconciliationis seu rationis przestępnych praw i wolności 1673 u Huberta Pam. Hist. I, s. 239—254; w rozdziale p. t. Lunationes dworskie, albo raczej łgarstwa diffidenciam parientes, jest wyliczonych 38 łgarstw: z tych wybraliśmy 23 i 28-me (s. 247). Zanotujemy jeszcze 35-te: Udano że trzy wozy francuskich talarów do kamienicy we Lwowie JP. Marszałkowi (Sobieskiemu) złożono.

niedostępnemi otoczony, ale zdobyła go przecie garstka Szwedów w 1655 r., a zdolności militarne księdza arcybiskupa nie zapowiadały bohaterskiej obrony [1]). Było też czasu podostatkiem do końca listopada. Pokazuje się, że i w tym punkcie król Michał wraz ze wszystkimi obrońcami swoimi nie był zdolnym do czynu. Cała jego strategia kończyła się na przejmowaniu listów, na chwytaniu lub zabijaniu posłańców po drogach [2]).

Sobieski strawił parę tygodni w Szczebrzeszynie na organizowaniu związku wojskowego, rozpisywaniu listów, pozornie lojalnych do króla Michała i do sejmików, wyprawianiu poselstw wojskowych ze stosownemi instrukcyami [3]), wreszcie na rozdawaniu chlebów zimowych. Do tej ostatniej czynności przypuścił komisarzy królewskich, ale chorągwie, które przysięgi związkowej nie wykonały, usunął od udziału w hybernie. Wzięciu klejnotów ze skarbca przeszkodził, kładąc na nie areszt za niepłacone należności swoje i woj-

[1]) U dworu mówiono, że prymas „bardzo się wbija w prowianty i amunicye, chcąc się bronić od pospolitego ruszenia". Chrapowicki, 322 z listu X. Tyszkiewicza.

[2]) Helcel, cz. II, nr. 77, str. 254. Zabito Borzechowskiego, dwóch rozbito i posieczono, trzeci Michałowski zdradził etc. wojewodzic sandomirski, Koniecpolski, kazał rozbić posłańca hetmańskiego wśród białego dnia w rynku Tomaszowskim.

[3]) Do króla pisał 27 listopada i 1 grudnia 1672 wysłał Żelęckiego łowcsego kor. i porucznika Okunia, zalecając im, aby opowiedzieli „jako JP. Marszałka, tak i Wojska całego JKMci cultum et venerationem", nie pomijając wszakże skarg na doznane krzywdy; do sejmiku lubelskiego list i instrukcyę poselską 30 listopada; do Działyńskiego wwdy malborskiego, jako prezesa sejmiku pruskiego, przez posła swego Gorzeńskiego 9 grudnia 1672 (chyba 3 grudnia, bo datowane ze Szczebrzeszyna) wszystko to u Kluczyckiego, n-ry 435, 436, 437, 438, 439, 440. Do generalnego sejmiku mazowieckiego był wysłany stolnik sochaczewski (Nowomiejski?), jak widać z odpowiedzi wydrukowanej tamże, nr. 443. Dwie odpowiedzi królewskie n-ry 440 i 442 składają się podobnież z komplementów i uszczypliwości, pomiędzy któremi najdowcipniejszem jest żądanie, aby Sobieski przypuścił chorągwie królewskie nieprzysięgłe do chleba zimowego.

ska [1]). Od 1-go grudnia zaczął wyprawiać chorągwie za Wisłę. Zmartwiła go wiadomość, że wojsko litewskie w Kobryniu dnia 22 listopada skonfederowało się, żeby stawać w obronie „Pana, wolno obranego“ Michała aż do gardł i że na akcie związkowym podpisali się obadwaj hetmani: obok Paca, szwagier Sobieskiego Michał Kazimierz Radziwiłł [2]). Wyglądało to na zapowiedź walki orężnej ze związkiem wojska koronnego.

Snadź w interesach prywatnych majątkowych jeździł Sobieski do swoich Pilaszkowic 4 listopada, ale przyjechawszy około północy, zabawił tylko do rana, 5-go na noc stanął w Lublinie, 6-go w Kazimierzu nad Wisłą, 7-go w Zwoleniu, gdzie zastał chorągiew nowego zaciągu przeciwnego stronnictwa pod chorążym Głogowskim; wyrzucił ją z gospód. W Rawie nadciągające dwie chorągwie wołoskie Miączyńskich spotkały się podobnie z nowozaciężną chorągwią Zalewskiego; wynikła zwada; hetmańscy przybrali do siebie piechot, Semenów i dragonii i bili się potężnie tak, iż kilkanaście towarzystwa, szlachty znacznej, u Zalewskiego padło: „I po całej Polsce chorągwie nasze trzepią nowe zaciągi, jak stwierdzał sam Sobieski“. Gdy Litwini weszli na Podlasie, wchodzące tamże od południa komendy wojska koronnego „hałasowały“ z nimi, dopóki nie zmusiły ich cofnąć się po za swoję granicę [3]). Więc wszędzie Polak dobywał szabli na Polaka, szlachcic na szlachcica.

Prymas Prażmowski uczuł się teraz bezpiecznym wśród wieńca chorągwi hetmańskich, które się rozkwaterowały do koła Łowicza. Papieżowi, który mu radził, a nawet rozkazywał przybyć do Rzymu niezwłocznie dla usunięcia się od wyuzdanego tłumu, odpowiedział, że nie zagraża mu żadne

[1]) Wzmiankuje o tem aresztowaniu w liście do żony z d. 11 grudnia 1672 u Helcla, str. 257.

[2]) Akt konfederacyi wojsk. litt. u Kluczyckiego, nr. 433: Pisze o tem Sobieski do żony 11 grudnia u Helcla, str. 256.

[3]) Zapiski u Kluczyckiego, str. 1130. List do żony u Helcla l. c.

niebezpieczeństwo, gdy wojsko koronne skonfederowało się w jego (?!) obronie. Wyłożył po swojemu dzieje Michała i własne czynności, poczynając od elekcyi, w obszernem piśmie do kardynała Altieri, a na wezwanie do Rzymu odpowiedział wymijająco d. 31 grudnia, odkładając swą podróż do czasu oczyszczenia swego honoru i uspokojenia rozterek w Polsce [1]). W istocie nie wybierał się i nie wyjechał wcale.

Sobieski, przybywszy do Łowicza, nie zastał nikogo z malkontentów: więc naradzał się z jednym Prażmowskim nad postępowaniem, jakie nadal obrać należy. Nie doszła nas relacya, przesłana Marysieńce przez „inną okazyę“ o tem, co „między nami z JX. arcybiskupem stanęło“ [2]); można jednakże odgadnąć, jaka była treść rozmowy i jaka konkluzya.

Nastrój umysłowy wśród malkontentów był rozpaczliwy. Widzieliśmy, że Kochanowski Piotr Korwin, starosta radomski, znajdując się w obozie pod Gołembiem, przeklinał prawodawstwo krajowe, wyrzekał się niepodległości narodowej, gotów był poddać Polskę pod rządy vice-króla francuskiego, byle dostać na tron Francuza. Prażmowski w parę dni później, 15 października, wtedy właśnie, kiedy szlachta wydawała na niego ów wyrok surowy, ale zasłużony, pisał do tegoż opata Paulmiers, że Polsce zagraża rozbiór, że już toczą się w tym przedmiocie układy, mianowicie: poseł moskiewski traktuje z Pacem o poddanie Litwy carowi, a Stum namawia do poddania Małej Polski cesarzowi austryackiemu. Jedynym ratunkiem byłoby przyjęcie Kondeusza, albo jego brata księcia Conti w towarzystwie takiego wodza, jak Turenniusz, i z korpusem wojska francuskiego 10-ty-

[1]) Brevia Klemensa X do Prażmowskiego d. 25 listopada i 3 grudnia. Prażmowski ad card. Alterium 5 grudnia, Lovicii u Theinera III. n-ry DCXVII, s. 608, DCXX, s. 611—614. Ehrenberg Urkun. etc. do papieża i do kardynała Altieri, str. 514—517.

[2]) List z Łowicza 11go grudnia 1672 u Helcla cz. II, nr. 78, str. 257.

sięcznym, chociażby zaciągnionym na rachunek Polski. Tożsamo powtarzał w liście z d. 9 listopada, zapewniając, że Polacy są gotowi przyjąć z ręki Ludwika XIV, jakiegokolwiek księcia krwi królewskiej, a wreszcie i Turenniusza z warunkiem, aby książę de Conti został przezeń za syna przybrany. Mogliby nawet wezwać napowrót Jana Kazimierza i natychmiast po jego przyjeździe, albo i przed przyjazdem ogłosić Kondeusza następcą tronu z władzą nieograniczoną i dziedziczną. Szlachta rozgromiłaby Turków i Tatarów, byleby wodza miała [1]).

Trudno wyobrazić sobie większe zaślepienie w rozumowaniu politycznem nad te marzenia o Francuzie-zbawicielu i o wysyłaniu przez Ludwika XIV do Polski wodzów, których dla siebie potrzebował nietylko w Holandyi, obsaczającej armię francuską wodami zalewów morskich, ale i w Niemczech, gdzie manewrowały już wojska cesarskie i brandenburskie, widoma awangarda formującej się koalicyi niemiecko-hiszpańsko-holenderskiej! Wszak manifest króla francuskiego przeciwko cesarzowi i elektorowi brandenburskiemu był datowany z Wesel d. 17 września; w październiku Turenniusz doszedł do Essen, 2 listopada zaszła potyczka między Nassau i Montabaur, 16 listopada z rozkazu Kondeusza oddział francuski zburzył most strasburski na Renie [2]); w Holandyi marszałek Luxembourg obmyślał plany ataku na Hagę, jak tylko wody pokryją się lodem. Czyż nie wiedział o tem naczelnik stronnictwa i pierwszy dostojnik w Polsce? Czyli raczej nie popadł w stan bezradności i kołowacizny umysłowej? Czy nie stał się owym przysłowiowym księdzem, który „przemawiał do obrazu, a obraz do niego ni razu“?

Przygnębieniu ulegli też i inni, lepsi od Prażmowskiego obywatele. Po upadku Kamieńca pod wrażeniem obaw o podobny los dla Lwowa i Krakowa, zacny Trzebicki d. 1go

[1]) Teka Lukasa XX. k. 205, 206, 215—216.

[2]) Droysen Gesch. d. Preuss. Polit. III, cz. 3 (ed. lipska 1865 str. 411, 414, 419.

października napisał do ablegata cesarskiego Stoma propozycyę, aby Austryacy zajęli Kraków i Małopolskę, a za to, aby cesarz dał posiłki i pogodził króla Michała z prymasem [1]). Wolał oczywiście widzieć w Krakowie Austryaków, niż Turków. Orzeźwiły go przecież doniesienia o świetnej wyprawie Sobieskiego na czambuły tatarskie. Przez wysłańca umyślnego powinszował „zwycięztw, które nadspodziewanie (patrząc na początki tej wojny, szczupłość wojska, consternatią wszystkich ludzi) z Tatarów dał mu Pan Bóg“. Przyznawał mu chlubę, że on „sam tylko na ramionach swoich zatrzymuje ten ostatek ojczyzny i chwały Bożej w tem królestwie“. Potępia konfederacyę Gołąbską i Michała: „Że pospolite ruszenie trzy miesiące nad Wisłą bawiło się sądami i głupiemi konsultacyami — rzecz żałośna; ten winien, kto im kołować pozwolił“. Jednakże, zadawszy sobie pytanie: co dalej czynić chcemy? oświadcza, że przedewszystkiem potrzeba, aby stanęła zgoda i jedność między królem a Sobieskim i Prażmowskim, bo „jeśli ta wewnętrzna zgoda prędko i prawdziwie nie stanie, obawiać się trzeba, aby nas sąsiedni monarchowie między siebie i ostatka królestwa, czego jeszcze Turczyn nie pochłonął, nie rozerwali“. Zapraszał Sobieskiego na sejm styczniowy, na którym ma być namówiona obrona. „A że to pewna jest, że sama Polska tak spustoszona, w pieniądze i insze rekwizyta wojenne uboga, własnemi siłami nie wybije się (!) z niewoli pogańskiej, to nam potrzeba koniecznie poczynić przymierza i ligi z sąsiednimi monarchami, jako było podczas wojny szwedzkiej i szczęśliwie się nadało. Cesarz Jmć chrześciański, widząc, że idzie nietylko o wiarę świętą, ale też o jego państwa dziedziczne i o królestwo Węgierskie, skłania się do tego, że chce z nami uczynić ligę i możnymi posiłkami nas wesprzeć, i do tego sojuszu wciągnąć z nami cara moskiewskiego, Szwedów i elektora brandeburskiego, z którymi

) Szujski, Opat Paulmiers w Dziełach t. IV, str. 281. Widzieliśmy oryginał listu w H. H. u. Staats-Archiv.

dwiema już począł około tego traktować. Obiecuje sprawić to... na sejmie... Ratysbońskim, aby Imperium (= Rzesza Niemiecka), jaką znaczną sumą pieniężną na tę wojnę ratowało Polskę. Toż obiecuje sprawić u papieża i u książąt włoskich. To jednak kładzie pro fundamento, aby w Polszcze... zrosło się rzetelne i trwałe zjednoczenie pomiędzy królem a panami... Z tem był u mnie p. baron Stom, ablegat cesarza Jmci, który z temże ma być u JP. Marszałka w. k. Moje zdanie takie jest, że ni od kogo nie możemy mieć pewniejszego i łatwiejszego ratunku, tylko od Cesarza Jmci.... Insi potentaci, od których nas morze, góry i ogrom na przestrzeń lądu dzieli, będąc zajęci innemi wojnami i nie mając takich ścisłych interesów z nami, nie mogą nas prędko i skutecznie ratować, a my też nie jesteśmy w takim stanie, abyśmy mogli im w tem gratyfikować, czego oni po nas potrzebują“ [1]).

Dziś jest dla nas widoczna w rozumowaniu Trzebickiego zgodność ze stosunkami spółczesnymi państw europejskich i trzeźwość sądu; brak mu zapału, wiary w swój naród, polotu myślowości twórczej; nie można jednakże zarzucić zbawiania Polski przez cudzoziemców, do poprzednich bowiem wywodów swoich dodał rozsądne, uczciwe a przytem nie gołosłowne w ustach jego żądanie: „od nas samych Polaków zaczynając, trzeba, żebyśmy wszyscy gwałt sobie uczynili i choćby ostatni grosz pod sercem był, wyrznąć go i na wojnę łożyć, aby najmniej 36 tysięcy wojska polskiego wcześnie na wojnę stanęło“. Ksiądz biskup, przywalony brzemieniem blizko 70 lat wieku, szukając wyjścia z niezmiernie trudnego stanu, nie zdobył się na genialność w kombinacyach politycznych, nie poczuwał się do bohaterskiej odwagi wielkich wodzów: lecz o ileż przewyższał Prażmowskiego jasnością wzroku, logicznością rozumowania i prawością uczuć obywatelskich!

Wiemy już oddawna, jaka przyjaźń wiązała Sobieskiego

[1]) Informatio posłanemu do Jm. P. Marszałka 17 listopada 1672 u Kluczyck. nr. 430, str. 1132—1134.

z Trzebickim: więc i to poselstwo musiało dls uniego mieć wagę niemałą. Ale spotkało go w marszu do Szczebrzeszyna wśród największego rozdrażnienia, jakiem przejęło się całe wojsko koronne, wśród napływających wieści prawdziwych i plotkarskich o zamachach konfederacyi gołąbsko-lubelskiej. Pojednanie się z Michałem w takiej chwili było wprost niemożliwem. Nie wiadomo nam, czy baron Stom zajechał gdzie drogę Sobieskiemu? Jeśli zajechał, to znów niewcześnie, gdyż w obozie krążyły pamflety „o wiedeńskiej niewoli“ i o „panience z Wiednia (t. j. królowej Eleonorze), która z przodków swoich zaszargała spodnice we krwi onych czeskich (?) książąt, grafów, baronów przez katów pomordowanych o to, że opressam chcieli vindicare libertatem“ [1]). Nie dziw tedy, że Sobieski odpowiedział Trzebickiemu wyliczeniem wad i błędów Michała i powątpiewaniem o możności uspokojenia „diffidencyj“, gdy ani abdykować Królowi Jmci, ani go opisać pozwalamy“ [2]). Gotów był detronizować go, byle się znalazł lepszy kandydat, a szczególnie Francuz. Obmyślił nawet cenę, za jakąby można było nabyć takiego kandydata wśród zawikłań wojny holendersko-francuskiej. Przybocznemu swemu agentowi Beaumont'owi d. 22 listopada, w przeddzień przysięgi szczebrzeskiej, polecił przesłać do opata Paulmiers zapewnienie, że za protekcyę wywzajemni się Ludwikowi XIV poważnemi usługami, jakoto: użyje wojska swego, które powiększy się znacznie po zawiązaniu konfederacyi, do obioru takiego króla, jakiego życzyć sobie będzie Ludwik XIV; że za pierwszym jego rozkazem wkroczy do Ślązka, albo do Moraw, albo do Prus książęcych, albo na Pomorze, a więc atakować będzie nie-

[1]) Ob. przytoczoną wyżej na str. 287 satyrę pod t. Apostrophe do Polski, z tego też zapewne czasu pochodzi w MS. Bibl. Uniw. Warsz. nr. 5/26, str. 536, pisemko p. t., która dependencya szkodliwsza Rzpltej ex vicinis — francuska czy rakuska? z odpowiedzią, że rakuska. W MS. Muz. XX. Czartor. nr. 3487. Copia listu z Krakowa do JP. podkomorzego lwowskiego, str. 969—781.

[2]) Kluczycki, nr. 431, str. 1135.

przyjaciół jego, cesarza i elektora brandeburskiego, którzy już wyprowadzili, jak wiemy wojsko swoje w pole. Zastrzegł się jednakże, iż bezwarunkowo będzie mógł działać przeciwko elektorowi, mając dostateczny ku temu powód ze sprawy Kalksteina, porwanego z Warszawy i straconego w Memlu; do krajów zaś cesarskich (t. j. do Ślązka i Moraw) wkroczyłby tylko w takim razie, gdyby cesarz wystąpił przeciwko Polakom, broniąc Michała [1]).

Zastrzeżenie takie na korzyść cesarza daje się tłómaczyć po części wpływem poglądów Trzebickiego.

Ale obrady koła wojskowego w Szczebrzeszynie, zaprosiny od Prażmowskiego „na kwartier zimowy“, a właściwie jego wołanie o ratunek, marsz za Wisłę i utarczki z chorągwiami „trzeciego hetmana“, Czarnieckiego, zaostrzyły rozdrażnienie, które przytłumiało rozwagę. W Łowiczu osobiste zetknięcie się z Prażmowskim [2]) zwiększyło frankomanię, której podlegali obadwaj prawie w równej mierze. Kierował tedy Sobieski swoją piechotę do Prus i kazał pułkownikowi Beaulieu, komendantowi Gniewa, zaciągnąć 500 żołnierzy, a przyjechawszy sam do tego starostwa, porozumiał się z Jabłonowskim, Aleks. Lubomirskim, Bąkowskim (wojewodą pomorskim), Grzymułtowskim osobiście, z Działyńskim (wojewodą malborskim) listownie, i z wielu innymi „przyjaciołmi“ co do programu działań. Wpływ tego grona możnowładczego ujawnił się na generał-sejmiku grudziąskim 15 grudnia 1672 wybitnie, ponieważ reprezentowane na nim województwa pruskie nietylko odmówiły przystąpienia do aktu konfederacyi lubelskiej, ale wyprawiły do króla poselstwo pod przewodnictwem Jana Gnińskiego z prośbą, aby zamiast Koła Generalnego mógł być złożony sejm ordyna-

[1]) Beaumont do Paulmiers'a 22 listopada 1672 w T. Lukasa XX. k. 219.

[2]) Wyrwicz Konf. Gołąb. s. 207 wie, żo Sobieski przenocował tylko w Łowiczu po drodze do Gniowu i że jechał „lekko pod utajonem nazwiskiem“; tej ostatniej wiadomości trudno uwierzyć po znanych już nam utarczkach z chorągwiami królewskiemi w Zwoleniu i Rawie.

ryjny w Warszawie. Prymasowi Prażmowskiemu oświadczyły swoją życzliwość i dobre nadzieje restytucyi. Nie rozpuściły też zaciągnionych 600 piechoty, wedle żądania królewskiego, lecz ofiarowały ją Sobieskiemu pod komendę [1]). Z poufniejszych narad, w których zapewne brała udział i Marysieńka, wynikło postanowienie, że Michał ma być zdetronizowany i ktoś inny na królestwo wprowadzony jak najrychlej, a ponieważ powrócił właśnie z Francyi oficer (zapewne adjutant Crauser, wysłany przez Marysieńkę dnia 24 sierpnia) z niezadawalniającą odpowiedzią: więc d. 30go grudnia 1672 r. Sobieski w swojem i swoich wszystkich przyjaciół imieniu wysłał do Paryża ultimatum z terminem 5-tygodniowym do oczekiwania na stanowczą deklaracyę Ludwika XIV, albo, co byłoby lepszem, na skutek deklaracyi (sa dernière déclaration, ou pour mieux dire, l'effet de sa déclaration). Dłużej czekać nie mogą, albowiem „przeszli już Rubikon“ i „zaszargali się“ wobec króla Michała tak, że już niepodobna ani cofać się, ani zwlekać. Upraszał gorąco i prośbę argumentami politycznymi popierał, aby pozyskać księcia Kondeusza lub innego kandydata bez poprzedniej detronizacyi Michała i bez jednoczesnego wezwania od Rzpltej, które nie praktykowało się nigdy w najbardziej nawet spokojnych bezkrólewiach. Zapewniał „naszemu kandydatowi“ zupełne bezpieczeństwo, gdy Prusy będą obsadzone 9-cią tysiącami piechoty „bardzo pewnej i wiernej“. Jest do życzenia, aby Ludwik XIV dodał mu

[1]) Lengnich Gesch. d. Preuss Lande 1748, Danzlg VIII, str. 77-78. Pisma sejmiku grudziąskiego 1) do hetmanów wojska przez J. Gorzeńskiego, 2) do króla wraz z instrukcyą, 3) do prymasa, 4) do Sobieskiego przez Wł. Łosia, stolnika płockiego, wraz z instrukcyą znajdują się w MS. 1188 na str. 415—422. Dziękczynna odpowiedź Sobieskiego z d. 29 grudnia 1672 jest wydrukowana u Kluczyck. nr. 446, str. 1160. Posłami do króla byli obrani: Jan Gniński wda chełmiński i kasztelan chełmiński Damian Kretkowski, a ze stanu rycerskiego znany nam historyk Kazimierz Zawadzki ssta pucki i malborski, Adam Trzciński i Paweł Białobłocki (Diaryusz, str. 420).

10 lub 12 tysięcy swojego wojska, a nie będzie ono zmarnowanem, gdy ma możność działania przeciwko cesarzowi i elektorowi brandenburskiemu z Polski, n. p. na Węgry, Ślązk, Prusy. Polska mniej teraz potrzebuje wojska po zawarciu pokoju z sułtanem tureckim; żąda tylko osoby, któraby mogła zasiąść na tronie, i zasiłku pieniężnego. Gdyby Turcy chcieli wznowić wojnę na wiosnę, Sobieski podejmował się powstrzymać ich przez samą zmianę króla. Przechowa on zawsze chęć żarliwą służenia Ludwikowi XIV i nie zapomni łask jego: atoli w razie dalszej nad termin zwłoki będzie zmuszonym wraz z przyjaciółmi poszukać innego kandydata, zawsze przecież najprzyjemniejszego dla Francyi. Warto jeszcze zanotować zakończenie tej depeszy: oto, pełnomocnik Jego Arcy-Chrześciańskiej Mości (Paulmiers) przyprawił Sobieskiego o wydatek 20.000 talarów francuskich przed śmiercią księcia Longueville; obiecywał zwrócić za dni 10 i nie zwrócił dotychczas [1]).

Przy zdrowej głowie można było przewidzieć takie samo zakończenie dla wszystkich obietnic i zobowiązań politycznych rządu francuskiego. Jakkolwiek energicznie brzmiało to ultimatum, prowadziło jednakże do bezużytecznego zmarnowania pięciu tygodni czasu, a więc w gruncie było dowodem niedołęstwa politycznego i bezradności. Jeśli nie zaszkodziło sprawie malkontentów, to tylko z powodu większego jeszcze niedołęstwa konfederatów gołąbskich, ich hetmana Czarnieckiego i króla Michała.

Chrapowicki, wojewoda witebski, obserwując wypadki z litewskiego ustronia na podstawie gęstych listów od osób, przy dworze przebywających, zapisał w swoim Dyaryuszu: „I tak ten rok najnieszczęśliwszej narodu naszego epoki skończyłem w drodze, jadąc na zjazd walny do Warszawy". A poeta Wacław Potocki ze swej wioski podhalskiej napisał wiersz „Do żałośnej Korony Polskiej po traktatach tureckich", przejęty wstydem, skargami na obojętność świata

[1]) Kluczycki, ur, 447, str. 1161—3.

chrześciańskiego, żalem za utraconą podolską krainą i rozpaczą [1]). W istocie koniec roku odpowiadał początkowi i usprawiedliwiał nazwę nietylko nieszczęśliwego, ale i sromotnego roku.

[1]) Wacława Potockiego dwa nieznane poemata... wyd Dr. Bol. Erzepki. Poznań 1889, str. 15—17:

Wzdychasz mężna dziewojo sarmackiego rodu;
. . . . . .
Turbujeć skroń rumieńcem tak niezwykła plama,
Ani w niej znasz Polaków, ani siebie sama!
. . . . . .
Powszechna to natura rzeczy winna, nie ty,
Gdy pięć lat wytrzymawszy po Trzydziestoletniej
Wojnie, w mir za konieczny (?), dlatego nie szpetny
Wchodzisz z Turki, a wzdy świat chrześciański drzymie.
Z Turki mówię — ach, groźne wszem narodom imię!...
Już Bóg żegnaj Podole z ukraińską dziczą!
Już i was, już poganie wiecznie odgranicą,
A których ciał nie mogli przy duszach, przy siłach,
Martwe kości w niewolę biorą przy mogiłach.
Bóg żegnaj, płodna ziemi wszech żołnierzów matko!
Już do nas nie wrócona, bo nigdy nie rzadko,
Cokolwiek ta szkaradna bestya pożarła,
Nigdy, mówię, z chciwego nie wyrzygnie gardła,
Chyba się użaliwszy nas, Bóg ją przymusi,
Że nazad jego czyste świątnice wykrztusi.
Ale, patrząc na grzechy, co sięgając nieba,
Bardziej życzyć, niżli się spodziewać trzeba.

ROZDZIAŁ XXV.

Chocim.

Późno, bardzo późno zrozumiał obałamucony, źle oświecony naród szlachecki sromotną rzeczywistość, którą własnymi błędami i winami na Rzeczpospolitą ściągnął. Jeśli politycy tacy, jak Andrzej Maksymilian Fredro, co w ciągu lat 20-tu, od r. 1652, kiedy swą marszałkowską oracyą usankcyonował liberum veto Sicińskiego, aż do konfederacyi gołąbsko-lubelskiej, w której przysłuchiwał się milczący oskarżeniom zrywaczy trzech sejmów, wygłaszanym przez czwartego, najwinniejszego, albo jak Prażmowski od lat 10-ciu, wyglądający wszelkiego dobra i zbawienia z Francyi, nie rozumieli, czem jest niepodległość, nietykalność i godność narodu: to lepszej nauki można było zasięgnąć chyba od Turków. Jakoż udzielili jej rychło. „Zastawa“ lwowska czyli owi 12-tu mieszczan, którzy się ofiarowali na zakładników za niewypłaconą sumę okupu 75.000 talarów, siedzieli w Kamieńcu w więzieniu ścisłem, w jednej izbie; kilku jańczarów zamyka się z nimi i trapi ich; pokazują im kajdany i kije, którymi będą częstowani, jeśli pieniądze nie nadejdą. Miodu, piwa i gorzałki szynkować zakazano. Za mieszczanina jednego, który pod pozorem kupiectwa z Kamieńca uciekł, drugi mieszczanin odpowiadać musiał i w ciężkiem więzieniu zostawał, póki nie zapłacił kilkudziesiąt talarów. U innego mieszczanina znaleziono kilkaset grzywien srebra: zabrano mu to wszystko, a jego samego na tortury wziąć chciano, od których ratując się, musiał zapłacić 200 talarów. Sułtan pozwolił „wolności“ (zapewne od podatków) do roku, lecz Turcy wymyślają codzień nowe wydzierstwa. Załoga pali i do szczętu rujnuje domy i budynki szlacheckie. Pan Myśliszewski dostał 500 kijów za swego czeladnika. Dzwon wielki stoi u fary na cmentarzu; także ormiańskie i ruskie dzwony z krzyżami, pozdejmowanymi z kościołów. „Siła dzieje się despektów duchownym w kościele i w rynku“ [1]).

Szlachta „upominali się zameczków, wsi, miast swoich... Responsum, że im wolno orać role swoje i od nich trybut płacić, ale wsi i miasta (są) cesarskie [2]). Nie podobało się takie pozwolenie, a jeszcze bardziej wykonywanie jego i cały tryb rządów tureckich: więc mnóstwo szlachty uchodziło z Podola, wyrzekając się dóbr swoich, tworząc tłum nowych exulantów. Traktat buczacki, pozbawiając Polskę Ukrainy, zagarniał podobnie dobra dwóch województw: Bracławskiego i Kijowskiego. Jakie stąd wynikały straty, objaśni nas sposobem przykładu „Connotatio dóbr dziedzicznych Stanisława Koniecpolskiego, obożnego koronnego, które ex vi pactorum z cesarzem tureckim... odpadają od Jegomości“. Rejestr wsi i miast szczegółowy zajmuje trzy stronnice druku: w województwie Kijowskiem włość Mhlijowska czyniła intraty 75.000 oprócz potaszów, które czynić mogły około 150.000; włość Iwankowska 25.000. W województwie Bracławskiem, w trakcie Bohowym miasta 42.000 prócz powołowszczyzny i saletr. W województwie Podolskiem włość Jazłowiecka 84.000 prócz powołowszczyzny; w trakcie Dniestrowym miasta 34.600 prócz powołoszczyzny i saletr. In summa miast 77, wsi 50, intraty 420.000, oprócz powołowszczyzny z wołów 2200 na trzecim roku i saletry około 6000 kamieni na

[1]) Korespondencye z Kamieńca u Grabows. Ojcz. Spom. II, str. 191, 198, 200, 204. List Sobieskiego u Kluczyck., s. 1079.

[2]) Kluczycki, nr. 403, str. 1063.

rok. To są dobra odziedziczone po mieczu. Z linii zaś macierzystej, t. j. z dóbr domu Zamojskiego i książąt Ostrogskich w województwie Podolskiem, miasta intraty 63.000, włość Krasniańska 82.000; włość Raszkowska 140.000. In summa ex bonis maternis miast 33, wsi 136, z nich rocznej intraty 229.000 oprócz powołowszczyzny, z której w trzecim roku bywało wołów mniej więcej 2000, saletry w roku każdym kamieni około 8500 [1]).

Teraz Koniecpolski, a niemniej inni dziedzice, posiadacze królewszczyzn, dzierżawcy, zastawnicy i wszelkiego rodzaju posesorowie mogli już zrozumieć, że korzystniej byłoby dla nich dać podatek na zaciągnienie kilkudziesiąt tysięcy wojska i zaniechać grzesznej zabawy w liberum veto, niż rwać sejmy, wyrzekać na hyberny, na swawolę żołnierską, na zubożenie fortun swoich i obojętnie oczekiwać najazdu tureckiego.

Zrozumieli nareszcie i oni, i sąsiednie województwo Ruskie, zagrożone bezpośrednio podobnym losem, i dalsze kraje, gdy się dowiedziały, że Turcy zapowiadają na przyszłe lato pochód aż do Gdańska.

Jeszcze w obozie lubelskim, gdy szlachta rozjeżdżała się, a tylko starszyzna konfederacka obradowała w dniu 5 listopada, niepodpisany autor podał „do uważania“ rozprawę polityczną o wojnie tureckiej [2]). Zdaniem jego „tak nietrwały i szpetny pokój szkodliwszy nad jawną byłby wojnę... Postąpione zaś Turkom tak znaczne sumy czerwo-

[1]) Przyłęcki Stan.: Pamiętniki o Koniecpolskich. Lwów 1842. Piller, str. 366—368. Ten rejestr znajduje się też w oddzielnych spółczesnych drukach i w niejednym manuskrypcie z rodzaju Silva rerum.

[2]) Pytanie albo raczy Racionatio z strony Tureckiey woyny z Portą Ottomańską Tractatów, do uważania podana die 5 Novembris A° Dni 1672 (w jednej z większych bibliotek warszawskich MS. 1188, str. 394—403). W obliczeniu wojsk w punkcie 4 na str. 396 żąda autor wysadzenia deputatów „nie rozjeżdżając się z obozu Lubelskiego“; musiał więc znajdować się sam w obozie, kiedy podawał do „uważania“.

nych złotych upominku dorocznego poszłyby in titulum ordynaryjnego trybutu z wielką ohydą sławy narodu polskiego“. Zresztą ten pokój nie jest pewny: więc jest bezpieczniej obrać pewną wojnę. „Mówiąc ad genium naszych Polaków, że my wszelkie niebezpieczeństwa zrazu tylko pojmujemy (apprehendimus) i do leczenia kwapimy się (accingimur) i potem co z oczu, to z myśli, i ochota tępieje, albo wywietrzeje. Jedni bezpieczni odległością, drudzy od swego pogranicza nowem jakiem roztargnieni niebezpieczeństwem, jako było za utraceniem Smoleńska, gdy wszyscy zrazu mówili o wojnie zaczepnej i potem nie nastąpiła ani zaczepka, ani obrona“. Teraz „wszyscy chcą et indignantur“ (oburzają się). Więc trzeba korzystać z ferworu. Nie trzeba spuszczać się na cudzoziemskie posiłki, bo „nikt się za cudzą krzywdę nie ujmuje, jako kto za swoją“. Proponuje tedy autor wystawienie 40.000 piechoty z miast i wsiów Korony przez utrzymanie 12-tu tysięcy istniejącego, ale nieopłaconego wojska kwarcianego, przez dodanie do tej liczby *a)* piechoty wybranieckiej, najmniej $1^1/_2$ tys., *b)* kozaków bitnych Haneńki 2 tys., *c)* po jednym chłopie ćwiczonym, w muszkiet uzbrojonym, odzianym i w żywność zaopatrzonym z każdej wsi dziedzicznej szlacheckiej z potrąceniem jednej, za którą sam dziedzic szlachcic odbędzie osobistą służbę w pospolitem ruszeniu; *d)* wypraw miejskich z Krakowa, Lublina, Poznania, Warszawy, Piotrkowa, Przemyśla, Lwowa, z miast pruskich, ze wszelkich miast i miasteczek, gdziekolwiek idzie czopowe, najmniej 4 tysiące żołnierza i 400 wozów furmańskich poczwórnych i podwójnych pod amunicyę do armaty, wreszcie *e)* posiłków od księcia kurlandzkiego i z Prus Książęcych. Jazdy wybornej z drzewcami może być najmniej 24.000, „gdy viritim w liczbie sprawiedliwej na koń wsiądziemy“. Żywność oblicza się wedle następnego rachunku: na 2 pieszych mąki korzec sandomierski, krup 1 korzec, grochu $^1/_2$ korca, 2 połcie słoniny, kopa sera, soli w potrzebę i pieniędzy 60 złotych, „co przy odbieraniu piechoty kapitani albo pułkownicy dzierać

będą, aby żołdaci kupnem żyli, gdzie mogą, wozową żywność tylko na ciężki raz zatrzymując. Wozy zaś będą wołowe, bo wół zjeść się może". Taka żywność kładzie się na jeden wóz; kociołek zaś daje się jeden na 4 pieszych. Prochu ma być 100 nabojów do muszkietu z kulami; rohatyna przytem czworołokciowa z grotem, siekiera u pasa, szabla dobra u boku, rydel przy wozie na każdego. Luźnym z pospolitego ruszenia trzeba dać rohatyny 6-łokciowe z lada jakiem żelazem albo ćwiekiem, a pomoc z nich może być dobra. „Wszak przez luźnych Warszawa Szwedom odjęta". Wojska i pospolite ruszenia z Litwy powinny zrobić dywersyę ku Dnieprowi. Architektów (inżynierów do machin wojennych) król zgromadzi koło siebie szczególnie z Wenecyi takich, którzy byli przy obronie Kandyi. Termin ruszenia oznaczyć na 15 maja. Na koszta proponują się czopowe, szynkowne, akcyza, procent od arend, dodatek do pogłównego żydowskiego, w końcu sprzedaż klejnotów koronnych, „żeby, jeżeli nie wygrać, przynajmniej nie bez pięknej Narodowi Polskiemu sławy przystojniejszymi traktatami skończyć turecką wojnę".

Posłowie, obrani na sejmikach grudniowych [1]), i senatorowie przybyli tedy na koło generalne czyli na konwokacyę 4 stycznia 1673 r. do Warszawy już nie w takim, jak dawniej nastroju. Chcieli naprawdę wytworzyć siłę bojową, zdatną do walki z potęgą muzułmańską.

Do rychłego urzeczywistnienia tej chęci stawała na przeszkodzie waśń stronnictw, zaogniona przez excesy żołnierskie i znane już nam starcia orężne. Przeszkadzał też, lubo mniej, niż zwykle, nieład zabierania głosów nad materyami, nieobjętymi porządkiem dziennym, i plaga krasomówstwa, powodująca marnowanie najdroższych chwil dla pustych a nadętych frazesów lub cytacyj mitologicznych, lub rażąco niezgodnych z prawdą komplementów. O tyle wszakże poprawiło się usposobienie

[1]) Instrukcya z sejmików w Lipnie 19 grudnia 1672 deputatom albo posłom na Koło generalne przyszłe w Warszawie przypadające obranym, jest w t. X. Acta Historica (1887), str. 113.

izby, że w niej znajdowali się tacy krytycy, którzy nazwali przemowę marszałka rycerskiego do króla „kęs przydłuższą".

W pierwszym dniu po wotywie i kazaniu, przy poruszeniu drażliwej sprawy przez Charlińskiego, stolnika nowogrodzkiego, o nieobecności Litwinów pod Gołębiem i Lublinem, osiągniono za przyzwoleniem posłów litewskich jednomyślną zgodę na pozostawienie laski marszałkowskiej w ręku Stefana Czarnieckiego, który też wygłosił „witanie" króla Imci polita et composita oratione. Nadto odczytano punkta czyli dezyderata W. X. Litewskiego i akt konfederacyi litewskiej.

Nazajutrz odbyły się żwawo vota senatorskie; ale dłuższa i drażliwsza rozprawa musiała wywiązać się, gdy się dowiedziano, że malkontenci mają urządzić oddzielny zjazd w Łowiczu i wyznaczyli sobie termin na 8 stycznia. Trzebicki radził wysłać do nich od senatu zaproszenie do połączenia się na wspólne sejmowanie, a przytem załączyć amnestyę dla nich, wzorowaną na traktacie łęgonickim; przychylili się do tego zdania wszyscy senatorowie oprócz biskupa Żegockiego, który wolał wykonać w zupełności wyroki konfederacyi, niźli obsyłać poselstwy Ichmościów. A jeszcze gorącej Ubysz, znany chorąży gostyński, domagał się natychmiastowego deputowania sędziów do sądzenia malkontentów; pociągnął on za sobą posłów sandomierskich. Spory trwały jeszcze 7 stycznia; Trzebicki chciał uprosić królową do pośrednictwa; potem ofiarował się jechać razem z Chrapowickim do Łowicza, jeśli mu daną będzie instrukcya od Rzpltej na piśmie. Dokazał tego, że propozycyę jego przyjęto i żądaną instrukcyę przygotować zlecono marszałkowi Czarnieckiemu; dawano mu też list od senatu, podpisany przez biskupa Wierzbowskiego imieniem wszystkich senatorów, ale Trzebicki nie chciał wziąć z sobą, przewidując, że z takim podpisem nie byłby przyjęty. Wolał jechać niby „privato suo motu", z osobistego popędu [1]).

[1]) Diaryusz Continuatij Confoederatij... 1673 u Kluczyckiego nr. 449, str. 1198—9, 1202. Dziennik Sejmu pacificationis.... 1673 tamże,

Tymczasem Sobieski, o którego najwięcej chodziło, bawił jeszcze w Gniewie i rozpisywał zaprosiny do przyjaciół „na podźwignienie upadającej wolności, na zaszczyt honoru, substantij“ [1]). Dowiedziawszy się o tem, Trzebicki i Chrapowicki, chociaż wyjechali z Warszawy 9 stycznia, zatrzymali się w Sochaczewie pod pozorem złej przeprawy przez rz. Bzurę. Pierwsza konferencya w Łowiczu odbyła się dopiero 19 stycznia. Tego dnia właśnie przybył Sobieski i oddał zaraz wizytę biskupowi w jego stancyi, skąd wszyscy w jednej karecie z prymasem jechali do Dominikanów, słuchali mszy św. i tamże zasiedli na układy o godzinie 11 w dziesięć osób. Prażmowski wyraził życzenie, aby Rzplta osiągnęła pożądane uspokojenie; Sobieski zażądał wyłożenia warunków, a nie otrzymawszy zadawalającej odpowiedzi, dociął przybyszom z przekąsem: czemu nie spytali Rzpltej, tu jadąc, po co jadą i jakim sposobem uspokoić mają zachodzące trudności? Chrapowicki tłómaczył się ogólnikami, że cały świat wie, co się w Polszcze stało na pospolitem ruszeniu, że on z Trzebickim, jako obywatele krajowi i patrycyusze, odczuwają to złe i dotykają się tych nieszczęść: więc chcą szukać środków pojednania umysłów i uzbrojenia się przeciwko nieprzyjacielowi. Po bezowocnej gadaninie stanęło, że malkontenci podadzą jutro na piśmie swoje pretensye i warunki. Chrapowicki domyśla się, że „chcą czas wlec bardzo“ [2]). Domysł ten uznać wypada za trafny, jeśli przypomnimy sobie, że upływał zaledwo trzeci tydzień od daty wysłanego do Francyi 5-tygodniowego ultimatum.

Nie nazajutrz, ale na trzeci dzień nastąpiło doręczenie odpowiedzi z grzeczną podzięką biskupowi i wojewodzie za

nr. 448, str. 1169. List Kotowicza do Aleksandra Lubomirskiego tamże, nr. 452, str. 1206.

[1]) List Sobieskiego do Aleksandrowej Lubomirskiej d. 6 stycznia 1673 u Kluczyck. nr. 450, str. 1203.

[2]) List Chrapowickiego d. 19 stycznia 1673... z Łowicza, u Kluczyckiego, nr. 453.

ich troskliwość około uspokojenia diffidencyj, ale z cierpkimi zarzutami przeciwko JKMci; że „z pod jego kotary“ wychodziły pisma, ubliżające dobrej sławie różnych osób, że jego ręką pisane były notatki, widziane od świadków wiary godnych, o wydaniu pewnych osób na śmierć, innych na tortury; że jego deklaracye łaski, a nawet i przysięga nie będą przyjęte, ponieważ nie były dotrzymane dawniej. Inne tedy rękojmie muszą być obmyślane przez senat. Niemniej ostrą była krytyka czynności konfederacyi Gołąbsko-Lubelskiej. Wydzierając jej legalną zasadę, lub raczej hasło popularne, malkotenci przybierali rolę obrońców ustawy Rzpltej i żądali przywrócenia sejmów, sejmików, sądów zwyczajnych, swobód z wolnością głosu, t. j. z liberum veto; domagali się procesu z wojewodą sieradzkim, Szczęsnym Potockim, o potwarcze oskarżenia, jakoby Prażmowski, Sobieski, Aleks. Lubomirski, Morsztyn, Wielopolski „i insi“ sprowadzili Tatarów i Turków do Polski; zastrzegali nietykalność klejnotów koronnych; przyczepili do tych państwowych spraw prywatną co do ordynacyi Zamojskiej, aby oddaną została Zamojskim; wskazywali na konieczność złożenia sejmu ordynaryjnego po rozwiązaniu konfederacyi, i na taki sejm tylko zgodzili się przybyć z orszakami zwykłymi, jakich wymaga ich bezpieczeństwo osobiste. Załączyli przytem „krótko zebrane,“ ale w rzeczywistości obszerne wyliczenie naruszeń prawa i występnych czynów, spełnionych w ciągu całego panowania przez króla Michała [1]).

Wielkie oburzenie wznieciły te pisma w Warszawie. Na sesyi d. 26 stycznia krzyczano: „Nie czytać tak niecnotliwego paszkwilu! Spalić go przez ręce katowskie!“ Odczytano jednakże. Szczęsny Potocki, wojewoda sieradzki, wygłosił gwałtowną mowę, ponawiając oskarżenia swoje przeciwko malkontentom o sprowadzenie Turków, o wichrzenia na sej-

[1]) Memoryał responsu na propositią... w Łowiczu 21 stycznia 1673 u Kluczyck. str. 1215—7 i krótko zebrane praeiudicia Reipublicae universae tam publica, quam privata, tamże nr. 454.

mach i w wojsku, o zamachy na tron, o zniesienie chorągwi w Zwoleniu i w Rawie dawniej, a teraz świeżo usarskiej weteranów po Władysławie IV-m i Janie Kazimierzu z pod komendy pisarza polnego Czarneckiego oraz królewskiej z pod komendy Kozubskiego. Chlubił się tem, że nie zaprzedał swego sumienia i wzgardził ich namowami; żądał na nich sądu wedle opisów konfederacyi Gołąbskiej, oświadczał się z gotowością umierać przy Panu i Ojczyźnie. Zdawało się, że osiągnął zupełne powodzenie, gdyż dziękowała mu „wszystka Izba“ i gotowała się do ogłoszenia za wrogów kraju tych, którzyby króla nie uznawali za pana. Pomnożyło się stronnictwo królewskie zastępem senatorów i posłów litewskich z hetmanem Michałem Pacem na czele, który „wszystko ścinać chce,“ a przyprowadził z sobą 2000 żołnierza. Gotowe były podobno drukowane uniwersały na pospolite ruszenie. Tę burzę rozprószyły jednakże umiarkowane przestrogi Zaręby (Sandomierzanina) i Olszowskiego. Król Michał nie ośmielił się korzystać z zapału swoich obrońców, i sesyę solwował, nie dopuściwszy do srogich postanowień [1]).

Nadzieję porozumienia z malkotentami ożywiła wiadomość o zgonie Jana Kazimierza, a więc o rozwianym projekcie wprowadzenia go powtórnie na tron, oraz biskupa Trzebickiego z zapewnieniem, że skutecznem być może pośrednictwo królowej. Lada dzień oczekiwanym był przyjazd legata Bonvisi, arcybiskupa Tessaloniki, z misyą specyalną pojednania stronnictw i przyśpieszenia przygotowań do wojny z Turcyą. Ta wojna obchodziła wszystkich tak żywo, iż pomimo roznamiętnienia stronniczego i nałogowego oratorstwa,

[1]) Kluczycki, str. 1174—1176, Zawadzki, str. 326—9, podając dokładniejszą treść mowy Szcz. Potockiego, wysławia wspaniałomyślność Rzplte jwolnego narodu, która się wyraziła w łagodnej odpowiedzi Stanu Rycerskiego na pismo malkontentów. Ta odpowiedź, skądinąd nieznana, zawiera 10 punktów, wogóle przychylnych; w punkcie 3-m żądanie malkontentów co do zwołania sejmu ordynaryjnego załatwia się w ten sposób, że obecna konfederacya może się zamienić na sejm, jak tylko przyjechać zechcą malkontenci i zasiąść do spólnych obrad.

raz po raz pojawiała się w rozprawach już to pod postacią gróźb i wyrzutów, czynionych niefortunnym obrońcom Kamieńca, staroście i biskupowi, już w obliczeniach i pomysłach do wystawienia dużego wojska na tegoroczną kampanię.

Poprzednio, d. 4 stycznia, natychmiast po zagajeniu obrad i całowaniu ręki pańskiej, referendarz koronny, ks. Małachowski, czynił propozycyę od tronu o obronie i całości Rzpltej — „z karty czytał, wiele podając sposobów, którymi Rzplta mogła do pieniędzy przyjść.“ 16-go stycznia utyskiwali posłowie, że się czas marnuje, a nieprzyjaciel może ściągnąć pode Lwów pod koniec marca; 18-go wznowiono sprawę zastawu lub sprzedaży klejnotów koronnych na sumę 600.000 złp.; 23-go rozważano rachunki opłacanego przez komisyę lwowską żołdu na 16.000 głów wojska konnego i pieszego i wyliczono, że na tę liczbę wystarczyłoby albo 17-ro podymnego z abjuratami (2.674.000), albo 8-ro bez abjurat (2.658.000 złr.) na cały rok.

Trzebicki z kolegą bawił w Łowiczu jeszcze kilka dni po odebraniu piśmiennej od malkontentów odpowiedzi; lecz wyjednał od nich tylko przyzwolenie na pośrednictwo królowej. Gdy po powrocie do Warszawy (30 stycznia) czynił swoją relacyę, izba przyjęła ją zimno, bez praktykowanego zwykle podziękowania. Następnego zaś dnia uchwaliła wysadzenie rady wojennej, nie czekając niepewnej z panami Łowiczanami zgody. Jakoż niezwłocznie wyznaczył król 12-tu senatorów, a marszałek Czarniecki 18-tu posłów. Od 1-go lutego zaczęły się posiedzenia sekretne w pałacu biskupa krakowskiego; po Gromnicach, 3-go lutego już zdecydowaną została wojna zaczepna z powiększeniem wojska kwarcianego wyprawami powiatowemi, piechotą łanową i pospolitem ruszeniem. Na tak żwawą decyzyę wpłynęło zapewne przypomnienie sromoty buczackiej, bo właśnie tego dnia Lubowidzki, Silnicki i Szomowski składali w senacie swój raport i opowiadali ustnie o „tractatach z cesarzem tureckim“.

Rada wojenna jednakże pozostawiła wodzom „sposób

wojowania“ [1]) czyli organizacyjną i strategiczną część zadania. Z pewnością miała na myśli Sobieskiego, bo któż mógł się wykazać lepszemi kwalifikacyami nad wodza z Podhajec, Bracławia, Kalnika, Komarna, Kałusza?

Niewątpliwie ucieszyli się członkowie rady, gdy się dowiedzieli, że przybyło z Łowicza poselstwo na układy tegoż dnia 3 lutego. Zaznaczmy, że to był ostatni dzień z 5-ciu tygodni, wyznaczonych ministrowi francuskiemu przez Sobieskiego listem z dnia 30 grudnia r. z. Rachuba na pomoc Ludwika XIV i na francuskiego kandydata rozwiała się w nicość, zwłaszcza, że i Jan Kazimierz zeszedł ze świata. Musiał tedy rozstać się z marzeniami swojemi nawet Prażmowski.

Przyjechali: Jaskólski Maryan, kasztelan sanocki, znany z poselstwa do Stambułu w r 1654, uwieńczonego zawarciem korzystnego dla Polski traktatu z Portą Ottomańską, pierwszy marszałek związku żołnierskiego w r. 1659, a więc człowiek obrotny, wytrawny, doświadczony: towarzyszyli mu dwaj ziemianie, dotąd nieznani w historyi — Chodorowski, starosta winnicki i Rzewuski, pisarz ziemski lwowski. Zapowiedzili, że nie chcą nic mieć do czynienia z biskupami Wierzbowskim i Żegockim, a jakkolwiek niemiłem było takie wyłączenie dla konfederatów gołąbskich, przyjęto je. Nazajutrz, 4-go lutego w sobotę zasiedli senatorowie do układów z poselstwem łowickiem pod prezydencyą królowej Eleonory, przybranej za pośredniczkę. Na poniedziałkowej sesyi przedłożono senatowi umówione punkty, jeden zaś, o oddaniu Zamojskim ordynacyi Zamojskiej, pozostawiono do decyzyi króla [2]).

Znajdował się już w Warszawie od d. 27 stycznia nuncyusz nadzwyczajny Bonvisi, arcy-biskup Tessaloniki

[1]) Dziennik sejmu u Kluczyckiego, str. 1178.

[2]) Kluczycki, str. 1178 479, Zawadzki, str. 338, 339: non habere Lovicienses Commissarios personarum R. R. Episcoporum Polsnaniensis et Chelmensis ab opere mediationis contentam instructione exclusionem, sed sensivum super id instrumentum ostendisse

oprócz zwyczajnego, Anioła Ranucci [1]). Ani jeden, ani drugi nie otrzymali zaproszenia do udziału w pośrednictwie, podobno za wpływem biskupów konfederatów Wierzbowskiego i Żegockiego. Obwiniał ich o to Sobieski i, co do Żegockiego przynajmniej, miał wyraźną poszlakę w namiętnej i niesprawiedliwej, lub wprost oszczerczej mowie, przeciwko sobie skierowanej i wygłoszonej na sesyi d. 7. lutego [2]). Ale ta mowa nie zaszkodziła sprawie pojednania. Izba, ostrzeżona o niezadowoleniu Łowiczan, postanowiła zaprosić obu nuncyuszów, aby nie dawać powodu do zerwania, a Chrapowickiego uprosiła, aby do nich pojechał powtórnie. Jakoż nazajutrz zasiedli nuncyusze obok królowej, i zostały ułożone warunki zgody; 9-go zaś wyjechał Chrapowicki rozstawionym końmi i przed południem stanął w Łowiczu.

Bawił tam całych dziesięć dni, ucierając powody uraz, przesyłając odpowiedzi malkontentów.

Sobieski bardzo był oburzony wiadomościami z Warszawy, przywiezionemi przez Jaskólskiego, który wyjechai o północy, żeby wyprzedzić Chrapowickiego na kilka godzin. Powodem oburzenia była napastnicza mowa biskupa Żegockiego i avizy drukowane w Wiedniu, tudzież „gdzie indziej“ za granicą, w których „przewrotni oszczercy“ rozgłaszali na cały świat, jakoby malkontenci wezwali pogaństwo i zaprzedali Kamieniec na zgubę własnej ojczyzny; nawet kaznodzieje biorą stąd temat do szyderstw i morałów niesprawiedliwych. Sobieski zachorował czy udał chorego, żeby ni wdawać się w rozmowę z Chrapowickim; 10-go napisał gorzką skargę do nuncyusza Bonvisi, ale uspokoił się potem o tyle, że d. 12 lutego podpisał deklaracyę na przywiezione z Warszawy punkta. Żądał w nich rozprawy

[1]) Ciampi: Bibliografia Critica. Firenze 1839, II, 79 i depesze Bonvisi'ego, drukowane u Kluczyckiego.

[2]) List Sobieskiego do nuncyusza nadzwyczajnego 10 lutego 1673 u Kluczyck. nr. 456, str. 1224. O tej mowie nie wspomina Dziennik sejmu 1673 w krótkich swoich zapiskach, ale co dziwniejsza, nie wspomina Zawadzki, wielbiciel konfederacyi gołąbskiej.

sądowej z oszczercami dla przywrócenia wydartego przez nich honoru, skasowania aktu konfederacyi gołąbskiej, klątwy papieskiej na prześladowców prymasa, wezwania posłów ziemskich z Prus do konkludowania sejmu i zaspokojenia Zamojskich, którzy cofnęli swoje veto na sejmie elekcyjnym dlatego właśnie, że otrzymali należyte przyrzeczenie od elekta Michała i od Rzpltej. Ze swej strony składał oświadczenie, że „króla Imci inszego, mimo Michała, modernum regnantem (= obecnie panującego) ani znamy i znać chcemy;“ przysięgę wierności zgadzają się wykonać powtórnie, jeżeli król swoją powtórzy [1]).

Chrapowicki nie posiadał dostatecznego pełnomocnictwa do zawarcia ugody na takich warunkach: więc napisał do

[1]) Kluczycki, nr. 458, str. 1227, 1229, 1180; redakcya oświadczenia lojalności jest tak zagmatwana, że musi wydać się wykrętną każdemu, kto nie zna przebiegu wypadków: „Co się tycze proponowanego nam iuramentu, nie wzdrygalibyśmy się go, gdyby nam nie szło o censuram całego świata, jakobyśmy praestito raz iuramento illudere mieli P. Bogu et mala fide postąpić (mieli) z królem Jmcią i Rzpltą (a przecież postąpili male fide, kiedy tajemnie pisywali do Francyi; z dalszego toku okazuje się, że swoje wiarołomstwo usprawiedliwiają złamaniem przysięgi elekcyjnej i koronacyjnej przez króla Michała). Atoli in supplementum tym scriptom teraźniejszym deklarujemy sub vinculo praestiti iuramenti (węzłem — potarganym!), że nie inszemu, tylko królowi Jmci Michałowi moderno regnanti przysięgaliśmy y same tylko dawne prawa, swobody y instituta tey Rzpltey spopondimus tueri, co y podpisami tego scriptu naszego stwierdzamy, pewni będąc, że JKMć tego wszystkiego, co nam anterioribus sacrosancte poprzysiągł iuramentis, sine restrictione mentis dotrzyma. A jeżeliby y to nie zdało się sufficiens, gotowiśmy formâ w Statucie descripta iterare przysięgę, ieżeliż JKMć swoję też pierwszy iterare pozwoli, ponieważ per posterius iuramentum cale jest zniesiona“. Widoczną tu jest stylizacya Prażmowskiego, boć on to właśnie wytaczał niejednokrotnie oskarżenie przeciwko Michałowi o zastrzeżeniu (restrictio mentalis) przy wykonaniu przysięgi koronacyjnej, i w swoim wywodzie niewinności podszywał się pod rolę obrońcy dawnych urządzeń Rzpltej z wolnym głosem. Sobieski podpisał się „swym y wszystkich Ichmciów imieniem“, lecz akt musiał być redagowany przez Prażmowskiego i przyjęty przez „Koło“ na sesyi u Bernardynów.

Warszawy i musiał oczekiwać na nowe decyzye [1]). Było wrzawy i pogróżek niemało. Konfederaci gołąbscy najzawziętsi oburzali się na zuchwalstwo malkontentów; wciąż domagali się sądu na rzekomych zdrajców kamienieckich, spodziewając się, że generał podolski Potocki „wyda winnego“, t. j. skompromituje kogoś we własnej obronie; [2]) wykrzykiwali na Sobieskiego, że jego żołnierze „szlachty po domach wywłóczą, zabijają“ i t. p.; żądali od króla konkludowania obrad; wreszcie chcieli zwoływać województwa, aby się „w pole gotowali“ t. j. pospolitem ruszeniem ciągnęli pod Warszawę.

Malkontenci w Łowiczu nie bali się tych postrachów: niewiele obradowali i spokojnie w karty grali [3]). Na Sobieskiego niezawodnie silniej oddziaływały doniesienia o nieustającej pracy nad przygotowaniami wojennemi i o szczerych objawach patryotyzmu. Szczawiński Jakób, wojewoda inowrocławski, ten sam, który w październiku sprawował niepomyślne poselstwo od konfederacyi do wojska, teraz przemówił silnie przeciwko oskarżycielom, delatorom, intrygantom, siejącym podejrzenia i nienawiści, a zwracając się do króla, ostrzegał go przed zausznikami i pochlebcami, których porównał z wyzwoleńcami rzymskiego cesarza Klaudyusza; wzywał wszystkich, a szczególnie duchowieństwo do popar-

[1]) Deklaracya z 12 lutego była czytana w izbie d. 14 lutego z takim skutkiem, że Chrapowickiemu posłano rotę żądanej przysięgi, od której zresztą mieli być zwolnieni Sobieski i oficerowie, należący do związku szczebrzeskiego! Sprawę Zamojskich obiecywano sądzić na przyszłym sejmie, a tymczasem wypłacić im 4000 złł.; Chrapowickiemu wyznaczono dzień 18 lutego do powrotu. (Wyrwicz, s. 217—8).

[2]) Niepodpisany korespondent (Rylski) wspomina, że generał podolski uskarżał się na niebaczną zawziętość swego krewnego wwdy sieradzkiego, a ten miał odpowiedzieć: „kiedy chcesz z tego wyniść, wydajże winnego“. (Kluczyck., str. 1222). Pewno miał na myśli Sobieskiego.

[3]) Korespondent (Rylski?) do Aleks. Lubomirskiego (u Kluczyc. nr. 455, str. 1222): „Poczta kiedy przyjdzie wieczór, to się zejdą wszyscy i przeczytają, a potem w karty; rano zaś declarationem posyłają“.

cia przygotowań wojennych nadzwyczajnymi dodatkami, gdy kraj znajduje się w nadzwyczajnem niebezpieczeństwie; sam też oświadczył się z gotowością ofiarowania 100 rajtarów na własnym żołdzie do wojska koronnego. Zagrzani tym przykładem złożyli podobne oświadczenia Rej, wojewoda lubelski, na 100 piechoty, i Krzysztof Pac, kanclerz wielki litewski, na 300 rajtaryi [1]). Odbywały się wciąż posiedzenia Rady Wojennej w pałacu biskupa krakowskiego pod prezydencyą Michała Paca, jedynego hetmana, jaki znajdował się w Warszawie. Posłowie wielkopolscy, małopolscy i litewscy zbierali się prowincyami, żeby obmyślać i obliczać podatki, jakich wymagać będzie wystawienie 60.000 wojska. Oddziaływała też pożytecznie obecność posła moskiewskiego, który obiecywał 80.000 wojska przeciwko Turkom, i legata Bonvisi, który miał ofiarować znaczną pomoc pieniężną od papieża na wojnę i żądał załagodzenia rozterek. Od Podola zaś i Rusi dochodziły drażniące doniesienia o pogróżkach tureckich. Czytano w Izbie list, że czausz idzie do JKMci, 16-go miał stanąć we Lwowie, a wiózł naglące żądania okupnych pieniędzy za Lwów i wydania miast wedle traktatu [2]).

Chrapowicki wrócił z Łowicza 19-go lutego (nie 18-go) w niedzielę i przywiózł dobre nowiny: nakłonił malkontentów do zgody i wysłuchał ich przysiąg wedle roty, niewiele przez nich zmienionej; obiecali oni przyjechać rychło, byle ich warunkom stało się zadość [3]).

Rzeczywiście wybierali się w drogę do Warszawy.

[1]) Zawadzki, str. 346—8; działo się to zapewne 10 lutego 1673, o ile wykombinować można przez porównanie porządków dziennych, albo raczej treści mów z dziennikiem sejmu u Kluczyck. s. 1180, niekompletnym, niedokładnym i przemilczającym właśnie o mowie Szczawińskiego. Ale Zawadzki także nie jest dokładnym, opuszcza po kilka sesyj i mąci chronologię nieumiejętnem i błędnem używaniem starorzymskiego kalendarza.

[2]) Kluczycki, s. 1181, 1182, 1177, 1185, 1243.

[3]) Zawadzki, 349—351 Continuatio Diariusza pod d 20 lutego u Kluczyck. nr. 450, s. 1230—1.

Pierwsi przyjechali Morsztyn i Aleks. Lubomirski 20 lutego i przedstawili się królowi nazajutrz (21-go) na audyencyi prywatnej zrana razem z nuncyuszem Bonvisi'm. Ruszył się też i Sobieski z Prażmowskim i „innymi koligatami swoimi," mając przy sobie tylko 8 chorągwi lekkich, t. j. wołoskich, rajtarskich i dragońskich. Ale podróż ta odbywała się bardzo powolnie z powodu wiadomości warszawskich [1]). Bo na posiedzeniu 21-go lutego zaszły gorszące sceny. Wystąpił niejaki Łoziński Marcin, „osoba licha i podobniejsza do Ormianina", podająca się za Podolanina, chociaż posłowie podolscy nie przyznawali się do niego; uprosiwszy sobie głos u marszałka rycerskiego, podał się za delatora zdrady kamienieckiej i pod przysięgą miał udowodnić Potockiemu, generałowi podolskiemu, oraz innym osobom, które wymieni przed sądem, że wzięli od Turków kilka milionów, i że Potocki odesłał wzięte pieniądze do swoich dóbr Strzelce pod Dubnem [2]).

Jak mogło słuchać takich niedorzeczności zgromadzenie, które w pamięci i sumieniu powinno było zachowywać poczucie winy własnej, winy wszystkiej braci szlachty sejmikowej i obozowej, winy aż nadto wystarczającej do wytłómaczenia upadku Kamieńca i dalszych następstw? Jak można było dawać głos jakiemuś plotkarzowi nieznanemu, nie posiadającemu charakteru ani deputata, ani posła ziemskiego?

Sprawozdawcy nie umieli. czy nie chcieli odpowiedzieć na te pytania. Od jednego tylko korespondenta dowiadujemy się po upływie miesiąca z górą, że ten Łoziński był sprawcą pierwotnym zawieruchy pod Gołębiem. Stawiony przed są-

[1]) List Sobieskiego do księcia, prawdopodobnie Lubomirskiego, z Konar we czwartek (23 lutego?) u Kluczyck. nr. 461, str. 1235: „Wczora i dziś niepodobna było stanąć w Warszawie, o czem da Bóg, ustnie... Jutro wieczorem bez wszelkich wjazdów, albo pojutrze (25-go) rano do Ujazdowa". Tymczasem wjechał dopiero 28 go o zmroku.

[2]) Kluczycki, str. 1184—5. Zawadzki mylnie nazywa go Lodrinscius, a dobra Potockiego Strulec.

dem marszałkowskim, przyznawał się „dobrowolnie“ i w oczy „panu Iwanowskiemu staremu wymawiał,“ że przed Lublinem jeszcze chodził do niego od marszałka Czarnieckiego i od wojewody sieradzkiego, Feliksa Potockiego, z propozycyą, aby ów Iwanowski zeznawał publicznie, jakoby prymas, Sobieski i Potocki generał podolski wzięli 12 milionów za Kamieniec. Iwanowski zaprzeczał i Łozińskiego nazywał bezwstydnym oszczercą „i to powiadał, że mu dawano od króla 24 złł. na miesąc i 5 półmisków jeść przez te czasy [1]).

Który z nich kłamał i czy nie kłamali obadwaj? Mniejsza o to. Ciekawszą dla nas byłaby kwestya: czy Stefan Czarniecki, marszałek i pisarz koronny, był tak naiwnym, że uwierzył wcale niewiarogodnemu indywiduum, albo tak niegodziwym, że posługiwał się plotkarzem przeciwko swemu zwierzchnikowi, hetmanowi, dla wydarcia mu komendy, a może i buławy? Gotowiśmy przypuścić i to i owo, a w każdym razie zachowanie się pana marszałka rycerskiego w dniu 21 lutego było wielce nagannem. Przybył on po 3-tygodniowej chorobie po raz pierwszy 20 lutego, lecz nie objął jeszcze urzędu swego; wyręczył się zastępcą, ponieważ nie wiedział „o czem, na czem ongi soluta sessio“. Był więc słuchaczem i dowiedział się z relacyi Chrapowickiego, że porozumienie z malkontentami daje się osiągnąć. Widać, że nie po myśli była mu ta nowina, bo, gdy wziął laskę do ręki nazajutrz, zaraz odwrócił dyskusyę do czytania warunków ugody i popchnął ją na okrzyczaną już nieraz „materyę o sądach poddania Kamieńca.“ Zaraz w Izbie zawrzało, jak w garnku. A Czarniecki „poparł tych sądów nieladajako“ zjednaniem głosu panu Łozińskiemu [2]). Toć oczywista, że, wyprowadzając tego znanego plotkarza na widownię w roli delatora sądowego, chwytał się ostatecznego środka do roz-

[1]) List (Rylskiego?) 31go marca 1673 u Kluczyck. nr. 467, str. 1249. Zawadzki, 394 nie tak dokładnie, ale wprowadza Żegockiego do wyznania Łozińskiego.

[2]) Continuatio Diariusza u Kluczyck. nr. 460, str. 1232.

grzania łbów i zerwania układów. Król Michał nie uspokajał wrzawy, i owszem kazał Olszowskiemu ogłosić od tronu, że Łoziński będzie zabezpieczony opieką marszałków, dostanie gospodę od urzędu, a ze skarbu koronnego ma być dla niego obmyślano „prowizya“. Jednakże medyatorowie pracowali przed pokojem królowej nad zredagowaniem „punktów“ i przynieśli je do Izby. Odezwały się głosy, żeby je posłać zaraz do Łowicza, „nie skrupulizując dłużej.“ Wtedy Czarniecki, wykraczając z atrybucyi przewodniczącego, wystąpił z osobistem swem zdaniem, że to „naprzód dobrze trzeba mastykować, co podkopuje prawo i co ma wyniść in publicum z podpisem królowej Imci i Ipp. medyatorów i jego samego“. Poparł go biskup Wierzbowski, lubo skłonniejszy do zgody; domagał się on tylko artykułu o zamianie dożywotnich urzędów na dwuletnie, ale „długo bawił mową, różne w niej przeplątając flosculos (= kwiatki) z uciechą wszystkich; zapewniał, że sam nie ma w tem żadnego interesu, bo dzieci nie ma, jak drudzy Ichmość mają“ — i wskazał na drugich biskupów. I zaciągnęły się spory na temat „aż do uprzykrzenia“ i sesya zmarnowaną została [1]). Tyle dokazał Czarniecki swoją interwencyą.

Tyle tylko — nie więcej. Powaga Trzebickiego, uczciwe i wcale energiczne przemowy Olszowskiego, gorliwe starania Chrapowickiego, wytrawne rozumowanie Bieniewskiego przemagały opór wichrzycieli. Przychodziło to wprawdzie z trudnością; ale d. 22 punkty ugodowe w przerobionej redakcyi zostały wysłane, 24-go był gotów całkowity akt czyli traktat, 25-go skasowany wyrok na Prażmowskich ku największemu strapieniu Czarnieckiego, który miał posiąść ich dobra. Pozostawał mu już jedyny sposób powiększenia fortuny: wyjednać u Izby jednorazową możliwie najgrubszą nagrodę pieniężną. Nie zaniedba on tego sposobu i zażąda 200.000 złł. ze skarbu koronnego, a dostanie 100.000, i od Litwinów 30.000 ze skarbu litewskiego. Tymczasem zaś musiał Czarniecki podpisać się obok Trzebickiego na dokumencie,

[1]) Kluczycki, str. 1233—4.

który niweczył całe dzieło konfederacyi Gołąbsko-Lubelskiej [1]).

Niepotrzebnie nużylibyśmy uwagę czytelników powtarzaniem lub roztrząsaniem codziennych sporów i ustępstw zgromadzenia warszawskiego. Wszak można już z powyższego wyrozumieć, dla czego Sobieski zatrzymywał się w Konarach, Cieciszowie i Błoniu. Przyjechał dopiero 28 lutego, we wtorek, samym mrokiem po godzinie 5-tej, razem z prymasem Prażmowskim do Ujazdowa [2]). Nazajutrz wizytowali ich wszyscy niemal senatorowie i posłowie małoposcy, z województw krakowskiego i sandomierskiego.

Zdawałoby się, że teraz będzie już koniec rozterki i sprawa przygotowań wojennych wejdzie na gładkie tory. Atoli zaczęły się nowe swary, po całych nocach układy, deputacye, z zamku do Ujazdowa, zasiadania senatorów i deputatów stanu rycerskiego przed pokojem króla Jmci. Sobieski zniecierpliwiony dał się z tem słyszeć, iż poszle na piśmie swoje zdanie o wojnie i odjedzie; ledwie namówili go do cierpliwości Trzebicki i Olszowski. Zabrał się przecież do pisania i przesłał d. 6 czerwca obszerne swoje „Consilium bellicum“ [3]).

[1]) Tekst traktatu po łacinie podał Zawadzki, str. 360—366 z dodaniem swoich wyrzekań na „haniebną niestałość największych mężów w Rzpltej, autorów konfederacyi... którą sami potępili“ (str. 367). Porówn. Kluczycki, s. 1187. Vol. Leg. V, fol. 106, 152. Konstytucye te zostały uchwalone, zdaje się 5-go kwietnia, o ile wyrozumieć można z korespondencyi u Kluczyck. nr. 468, str. 1252—3. „Po długich controversiach sam P. Director (t. j. marszałek Czarniecki) w głosie swoim accusando infaustos et breves amores populi .. dawał się na discretią Reipcae y contentował się stem tysięcy, które mu tandem pozwolili y proiect czytany, aby dwiema ratami z podatków exsolvantur“.

[2]) Nie możemy dociec, z jakiego tytułu Zamek Ujazdowski, zapisany testamentem przez Jana Kazimierza Annie Gonzaga, nie dostał się jej nigdy, lecz był w posiadaniu najprzód Denhofa, potem Prażmowskiego, a wreszcie Sobieskiego.

[3]) Kluczycki, str. 1189 nr. 413, str. 1236—1241.

Zaczął je od zalecania wszelkich środków dyplomatycznych, stosownych do zyskania pomocy i dywersyi, jako to: obesłanie panów chrześciańskich, zawarcie przymierzy zaczepno-odpornych z cesarzem i z carem moskiewskim, zaproszenie króla perskiego do ligi przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi, traktowanie z Doroszeńkiem i tymi pułkownikami ukraińskimi, którzy się „dobrowolnie odzywać poczęli,“ obiecanie amnestyi i łaski Tatarom Lipkom, którzy już zdrady swojej „żałują, że od nas poszli,“ wysłanie pieniędzy na czółna i sukna na barwy Zaporożcom, wreszcie zaciągnienie Kałmuków przez „wiadomego tam Kowalskiego“ do złączenia się z Zaporożcami w wyprawie na Krym. Większego znaczenia i godnym pamięci jest ustęp o stosunku Polski do chrześciańskich poddanych sułtana, zamieszkałych na półwyspie Bałkańskim. „Życzliwych nam Wołochów i innych chrześcian, którzy wyglądają i oczekiwają wybawienia od nas z niewoli pogańskiej przestrzedz quam secretissime o tej naszej imprezie, aby się mieli na pogotowiu; a to może być (zrobione) przez biskupów Latinae Ecclesiae, jako się oni tam zowią, przez których i król Władysław swoje tam stabiliebat consilia (= przeprowadzał zamiary). I dotąd extant jeszcze po kościołach obrazy jego w ziemiach serbskich, bułgarskich, bośniackich, pod tytułem św. Jerzego; widziałem ja to sam, przejeżdżając te tam kraje, na oko; i w domu moim byli ciż biskupi po dwakroć, którzy za panowania sławnej pamięci Kazimierza z ofiarowaniem swej usługi Rzptej do mnie przyjeżdżali.“

Na koszta poselstw radził użyć pieniędzy, od Ojca św. ofiarowanych.

Otóż ów plan ligi chrześciańskiej przeciwko Turcyi, który stanie się najwyższym ideałem Sobieskiego w polityce zagranicznej aż do końca życia, do którego zmierzał wytrwale, wierząc w możność urzeczywistnienia, nakładając na Polskę nieraz ofiary z interesów realnych. W treści swojej ten plan nie zawierał nic nielogicznego, ani nowatorskiego: wiązał się z nieprzerwanem pasmem podobnych pomysłów, wytwarzanych w Rzymie, a dawniej jeszcze w Konstantynopolu

od czasów pierwszej krucyaty, zalecanych do końca XVII wieku przez Innocentego X i XI, i znajdujących w Europie katolickiej uznanie, a nawet i częściowe wykonanie. Sobieski nieraz wspominał o planie wielkiej wyprawy Stefana Batorego i Aleksandra Farnese; wiedział o podobnym zamiarze Henryka IV, króla francuskiego; powoływał się na panujące oddawna w Polsce mniemanie, że potęga turecka nie może być złamaną inaczej, jak przez siły zjednoczone wszystkich narodów chrześciańskich [1]). Tak więc ideę ligi wyciągnął on z krążących we własnem społeczeństwie i w całej Europie poglądów, i może być pociąganym do odpowiedzialności politycznej tylko za trafność, za skuteczność obmyślanych środków realizacyi". Z tego punktu widzenia podlega naganie rada o wysyłaniu poselstw do „panów chrześciańskich" w ogóle, w przeciwstawieniu do wymienionych wyraźnie cara moskiewskiego i cesarza Jmci chrześciańskiego: wszak to były już nie czasy krucyat, ale okres tak zwanej równowagi politycznej i przytem chwila wielkiej wojny francusko-holenderskiej na Zachodzie. Po cóż mieli posłowie polscy marnować czas, trud i pieniądze na objeżdżanie takich krajów, z których żadnej pomocy spodziewać się niepodobna było?

Po za sferą pobudek religijnych, wprost ze stosunków polityczno-wojennych wysnuł Sobieski projekta przymierza z szachem perskim. Niezbyt dawno w latach 1623—1639 toczyła się sroga wojna pomiędzy Abbasem I i Saffim szachami, a sułtanem Muradem IV. Persowie i Turcy, lubo wy-

[1]) Bellandi modus et ordo defendendae Reipbcae tempore belli turcici, quem ipse S-mus Rex dictavit etc., przesłane przez posła toskańskiego Cosimo Brunetti 4 kwietnia 1676 z Krakowa, drukowane w Lettere Militari... del Re Giovanni Sobieschi.. da Seb. Ciampi, Firenze 1830, p. 12: Veteres et antecessores nostri ex innato forte ad bella genio etsi reliqua bella inter ludicra reponebant, bellum tamen turcicum „diem Judicii" vocare solebant, forte existimantes illam Potentiam sine universali Christianorum colligatione non frangendam. Multos hac in materia discursus et conceptos anterior vidit aetas, promoventibus id peculiariter Summis Pontificibus et sub Stephano Rege etc.

znający jedną wiarę Mahometa, nienawidzili się wzajemnie z powodu różnic wyznaniowych; ci bowiem byli sunnitami, a tamci szyitami, odrzucającymi Sunnę. Znany był Sobieskiemu pomysł Batorego prowadzenia wielkiej wyprawy chrześciańskiej przez kraje moskiewskie i Persyę do Azyi Mniejszej. Car Aleksy Michajłowicz, po zawarciu rozejmu Andruszowskiego oświadczając się z życzliwością dla Polski, zachęcał do zawiązania stosunków z szachem i ofiarował wolny przejazd poselstwu polskiemu przez państwo swoje. Jakoż wyjechał w czerwcu 1668 Bogdan Gurdzi, rotmistrz nadworny JKMci i posłannik do Persyi, ale z instrukcyą bardzo skromną, bo skierowaną wyłącznie prawie ku interesom handlowym. Nic nie wiemy o relacyi tego posła, ale Sobieski musiał mieć jakąś podstawę do obmyślania ponętnych kombinacyj politycznych, nie wiedząc jeszcze, że szach Sulejman, oddany uciechom zmysłowym, zakazał pod karą śmierci wspominać o jakiejkowiek wojnie. Nie on jeden zresztą uległ złudzeniu, skoro w myśl jego w sprawach Rzpltej (in negotiis Reipublicae) wysłani zostali jacyś OO. Dominikanie, naturalnie z decyzyi senatu, do Persyi w tym samym 1673-m roku [1]).

[1]) Instrukcyę Gurdziemu z Metryki kor. ks. 206, f. 784 wydrukował Hubert w Pamięt. Histor. II, 87; nobilitacya jego nastąpiła w 1676 r. Vol. Leg. V, fol. 403. Instrukcya ur. Bogdanowi Gurdziemu zaleca w art. 5: „Wyrozumiewać kształtnie będzie, jakoby y którędy kupce różne do Korony Polskiej wchodzić mogą, materye wszystkie y inne towary, któreby się do Korony Polskiej prowadzić mogły; także złota, srebra funt po czemu, y insze kupie, aby o nich zasięgał informatiey". MS. Muzeum XX. Czartor. nr. 2754 zawiera hramotę oryginalną cara Alekszego Michajłowicza z d. 31 marca 1674, wysłaną przez umyślnego gońca Prokopia Woznicyna z zawiadomieniem, że do Polski jedzie poseł szacha Mahmet Usein Bek Jadygier: Въ 183 г. (t. j 7183 r. od stworzenia świata = 1674 po nar. Chr.) Февраля 3 дня писалъ братъ нашъ Великій государь Сулейманъ, Шахово Величество Персидской съ посломъ своимъ Смагметъ Усеинъ Бекомъ Ядыгеръ или Солтановымъ сыномъ, что Мы Великій Государь. назначили Его Шахову Величеству, что съ предкомъ Вашего Королевскаго Величества, съ братомъ нашимъ... В. Г. Яномъ Казимеромъ... дружбу подкрѣпили

Mniej uzasadnioną była rada, aby „z Doroszeńkiem traktować i Ukrainy mu wczas pozwolić, aby go od Porty oderwać“. Snadź zapomniał Sobieski doznanych od niego zdrad, powziąwszy niechęć do Haneńki za narażenie Łużeckiego na porażkę Batohowską i za odmowę udziału w wyprawie na czambuły tatarskie. Trafnie zaś radził „na Zaporoże jako najśpieszniej wyprawić i posłać pieniędzy na

и по нашему... совѣту присланъ отъ Его Кор. Вел-ва къ Его Шахову Вел-ву и Его Ша-хово-Вел-во... послали къ намъ въ посольствѣ чистнаго своего человѣка, того выше именованнаго Махметъ Усеинъ Бека, да томужъ послу приказали ѣхать чрезъ наше... государство къ Вашему Кор. Вел-ву itd. Ten poseł szach aprzybył do Lwowa pod koniec elekcyi, lub na początku panowania Jana III; z czem przyjechał i co obiecał? Nie wiemy. Ale Jan III nie wyrzekł się myśli swojej o przymierzu, bo wyprawił całą legacyę, której przewodniczył St. Świderski; przy nim jechali: Jagielski dworzanin wyższy, Adam Kambeski, bogaty ormianin ze Lwowa, Dawidowicz, muzykanci i służba Poselstwo stanęło na granicy perskiej 29-go listopada 1676, wręczyło listy królewskie 22-go maja 1677-go, lecz nie miało żadnej politycznej konferencyi jeszcze dnia 11-go stycznia 1678 r. Kambeski, opisując pobyt w Ispahanie i błahe pytania, jakie szach zadawał posłowi przy ucztach, mniema, że szkoda pieniędzy i trudu na tak daleką i kosztowną podróż. List Kambeskiego łaciński wydrukował Ciampi: Bibliografia Critica II, str. 94. Rachunki Sejmowe w księgach 62 i 69 dostarczają nam kilku wiadomości: Bohdanowi Gurdziemu rotm. JKM. do króla perskiego w poselstwie wysłanemu 9000 złł. OO. Dominikanom do Persiey in negotiis Reipbcae wysłanym 180 i drugi raz 120 złł, trzeci raz 300 złł. Szkoda, że nie były wypisywane daty wydatków tych; domyślać się jednak można roku 1673, ponieważ pozycye te poprzedzają przyjazd posła perskiego, stwierdzony następnymi wydatkami: Na prowizią Formanow, Upominki y bankiety dla posła wielkiego od szacha perskiego do JKMci 27.705 od naymu gospody dla posła perskiego w Warszawie y za poczynione szkody przez ludzi jego 300 złł. Później w Rachunkach 1678 w księdze 64 jest znowu 6600 złł. Arłakowiczowi w legacyi do Persiey wyprawionemu. W 1683 w ks. 66: Na prowizią Salomona Gostansa posłannika perskiego 2700 złł., w 1685 ks. 68 Ad. Kąteckiemu ex senatus Consilio do Persiey wyprawionemu 2580, Passadonowi Gordzieckiemu (toż samo, co Gurdzi, może syn Bohdana) ex Sen. Cons. 2550, Const. Zgórskiemu tak samo 12.000 złł.; furmanowi dla posłannika perskiego z Warszawy do Warki najętemu 20 złł.

czółny, a sukna na barwy, aby morzem i ziemią czynili (Kozacy) temu nieprzyjacielowi dywersyę; tamże ustawicznego mieć rezydenta, jako go miewał Car Jmć Moskiewski, zawsze imieniem Kozaków.“ Wreszcie „między Tatarami starać się o rozróżnienie, do czego jest teraz sposobna okazya“.

Podając te wszystkie sposoby atakowania Turcyi obławą, Sobieski nie uznawał ich bynajmniej za niezawodne, owszem, doskonale regulował ich wartość zastrzeżeniem: „A że te rzeczy i obrady specyfikowane są tylko ad melius esse, i niektóre mogą się udać albo zdarzyć, albo nie: tedy z siebie samych pewniejsze i skuteczniejsze potrzeba nam parare“ (= gotować). Dowodzi tego przypomnieniem wojny chocimskiej z r. 1621, na którą wyszło 35.000 zaciężnego żołnierza i 50.000 kozaków, nadto poczty ruskich paniąt i ordynatów[1]), a co większa, że „natenczas Ukraina była nasza, i Tatarów nie taka wielkość, i turecka experiencya w wojnie i w dziele rycerskiem daleko mniejsza“. Nadto podawał racye: że z małem wojskiem wypadłoby prowadzić wojnę obronną we własnych granicach, na co nie wystarczyłyby dobra nietylko królewskie i duchowne, ale nawet ziemskie; przy zaczepnych zaś działaniach trzeba będzie rozdzielić wojsko na troje: jedno, aby Kamieńca dobywało, drugie, aby w Wołochach przeprawy u Dniestru broniło, trzecie, aby w Ukrainie czyniło wstręt Tatarom.

W cudzych krajach jest zwyczaj mieć $^2/_3$ albo $^3/_4$ pie-

[1]) Inną, a zapewne dokładniejszą rachubę podał Sobieski, będąc królem, w Bellandi modus z r. 1676 u Ciampiego Lettere Militari str. 12 habebat Respbca veterani et stipendiarii militis cum auxiliariis procerum copiis, tam belli ducum quam ipsius principis Wladislai 46.000 castris contenta, *prout patet ex lustrationibus*, quas multis legere licuit. Cosacorum vero Zaporoviensium, ductore Sajdaczny circiter 4000 (? 40.000) Insuper Thomas Zamoyscius aliquot millibus proprio aere conductorum militum, veluti regii exercitus antesignarius, Tarnopoli insiderat .. Generalis Equestris Ordinis expeditio ipso cum rege Sigismundo numerosissima Leopoli jam constiterat.

choty; Polska jednak, mając przed sobą innego nieprzyjaciela, powinna wystawić piechoty i jazdy po połowie, czyli po 30.000. W kawaleryi musi być najmniej 6.000 husarzów, lekkich chorągwi 30, reszta składać się ma z chorągwi pancernych, „ponieważ na rajtarów nie pozwalamy," ale pancernych z dzidami, dlaczego koniecznie trzeba im podwyższyć żołdu. Piechoty samej 24.000, dragonów 6.000. „Dział wyprowadzić w pole z 80 życzę, lubo... zdałoby się i nad sto... Inżynierów, minierów, fajerwerków i innych, w tej nauce wyćwiczonych, potrzeba zaciągać z cudzych krajów. Do naprawiania przepraw i budowania mostów najlepiej przydadzą się piechoty łanowe.

„Wszystkie piechoty aby zaciągnione były manierą niemiecką, nie węgierską, życzę". Połowa wojska powinna być uformowana przez podwojenie, albo potrojenie regimentów pieszych i powiększenie liczby żołnierza w chorągwiach jazdy starych, aby dojść do liczby 30.000 głów. Żołd dla tego „starego", ale zwiększonego wojska musi iść ze skarbu koronnego; druga połowa ma być z wypraw od województw (żołnierz powiatowy) pod dobrymi oficerami, których zalecą hetmani. Odległe od granic śląskich i pruskich województwa niech dostarczą jazdy, nie piechoty, „bo gdzieżby to podobna w tak krótkim czasie z grubego i niezwyczajnego Rusina, albo Mazura uczynić Niemca?"

Gdyby nie wystarczyły podatki, radzi Sobieski sprzedać obicie Potop (t. j. arrasy Zygmunta Augusta) i część klejnotów koronnych.

Żądając takich wysileń i ofiar, obiecywał pomyślny skutek, zapewniał bowiem że „z takiem wojskiem i do wojny praeparamentem każdy wódz będzie się mógł podjąć komenderować salva gloria et reputatione sua."

To „zdanie", votum, czyli raczej ten plan polityczno-finansowy-wojenny wywarł silne i bardzo korzystne wrażenie. Był najprzód czytany w senacie na posiedzeniu tajnem bez obecności arbitrów, potem jawnie przy drzwiach otwartych; potem wywiązały się z niego obszerne rozprawy, wreszcie

objawiło się powszechne życzenie, aby „wódz, którego mądrość obudziła słuszny podziw we wszystkich umysłach", zasiadł razem do wspólnej narady [1]).

Ale Sobieski zasiąść z nimi nie mógł, dopóki nie była załatwioną i podpisaną ugoda z całem jego stronnictwem, nie chciał bowiem odstąpić przyjaciół swoich osobistych i politycznych. W zamku Ujazdowskim obradowało wciąż koło malkontentów. Na układy przyjeżdżali Chrapowicki, wojewoda witebski, i Sarnowski biskup przemyski, ale zawsze znalazła się jakaś trudność „albo z okazyi przeprosin zajątrzonych osób, albo z okazyi Zamojskich", którzy mieli zaręczone sobie przysięgą poparcie sprawy o ordynacyę Zamojską Tarło, wojewoda sandomierski pisał 9 marca: „Jużem się starzał i pomnę też od Władysławowskiej elekcyi... tak wiele różnych i trudnych medyacyj, ale tak nieszczęśliwej negocyacyi nigdy nie pomnę... To jednak poufnie napisać mogę, że z obu stron znaczne w tem są — nie wiem czy błędy, czy wady (errory, czy defecta)... Jmć Xiądz podkanclerzy (Olszowski) dziś chce pieczęć położyć i nie da sobie nikomu tego dissuadować, lubo ja rozumiem, że się to jeszeze przewlecze". Na sesyach prowincyonalnych rozprawiano o sposobach wystawienia owych 60 tysięcy wojska, ale nie doszło do konkluzyi [2]).

Wtem nadjechał czausz turecki, i d. 11 marca wręczył Olszowskiemu list wezyra [3]). Ahmed Kiupruli zaczynał od grzecznego powitania: „Wybrany z narodu Messyaszowego z przednich Urzędników ludu Jezusowego, Państwa polskiego Kanclerzu, Andrzeju Olszowski! którego sprawy na dobry koniec niech przyjdą". Zaraz potem jednakże przystępował do wyrzutów, upomnień i gróźb: „Przyjazne po-

[1]) Zawadzki, s. 382: postremo omnis vis consilii ad praesentiam tantae prudentiae Ducis, quae auctorum animos iusta admiratione moverat, rejecta est.

[2]) Kluczycki, nr. 464.

[3]) Grabowski, Ojczyste Spominki II, str. 200. Tłomaczenie z włoskiego na niemiecki w Theatrum Europ. XI, str. 370.

zdrowienie szczeremi słowami przesławszy, wiadomo czynię do wyrozumienia przeszłych czasów, iż w przenaświetnym obozie naszym z komisarzami waszymi pokój stanowiąc, tedy żeby miasta Lwowa nie zrabowano, najjaśniejszemu, najmężniejszemu, najwspanialszemu i najszczodrobliwszemu Panu memu, Aleksandrowi równemu, świat trzymającemu (niech Bóg Najwyższy chowa panowanie jego do dni ostatnich!) postanowili z strony waszej do progów najwyższych cesarskich 80.000 talarów dać w 6-ciu miesiącach. Czas ten przeszedł, jakośmy z przenaświetnym obozem naszych z tamtych stron ruszyli się, a dotąd tego żaden znak nie zjawił się od polskich do ukraińskich granic. Należyte fortece coście mieli oddać, bardzo to postponujecie, co jest znakiem rozerwania postanowionego pokoju... Ale jeżeli to na zwłokę pójdzie, może być wielkiego złego przyczyną: ciężko na was będzie i bójcie się bardzo ognistego gniewu cesarskiego. Ja życzę, aby zawsze pokój i zgoda trwała (!), i obywatele, i poddani aby w pokoju odpoczywali. Jednak z waszej strony najpierwszej stateczności i starania niemasz, abyście ślubów waszych dotrzymali. Kiedyśmy pokój stanowili, najszlachetniejszego Pana mojego nie było woli wam najmniejszej rzeczy odpuścić, a że za tysiącznem staraniem mojem ledwie się stała ta rzecz, bobyście tak wiele powiatów i państw stracili byli, i domy wasze z gruntu zrujnowane obaczylibyście byli, o czem sami wiecie. Tedy według tego statecznie i stale tak, jako należy, uczciwego starania przykładajcie, abyście paktom i postanowionym punktom naruszenia nie czynili, a jako list ten dojdzie was, nie mieszkając jak najprędzej napisawszy, wszystko wyraźnie oznajmijcie. Na ostatek modlitwy na prawdziwej drodze będącym. Dan w Adryanopolu".

Takie przypomnienie hańby przeszłorocznej i nieuniknionego niebezpieczeństwa w bliskiej przyszłości stało się najskuteczniejszym bodźcem do pojednania zawziętych przeciwników. Pod wpływem natarczywych argumentów Olszowskiego została podpisaną tegoż dnia konstytucya pacyfikacyi i podaną do grodu, a następnie do Księgi Praw. Nawet król

Michał zdobył się na ofiarę, którą oddawna powinien był uczynić. Zrzekł się swojej części w ordynacyi Zamojskiej, a pociągnienie Koniecpolskiego do ustępstw pozostawił senatowi i stanowi rycerskiemu [1]).

W niedzielę 12 marca, gdy punkty pacyfikacyi z podpisami królowej i innych mediatorów „bez przydatków wszelakich przy podpisach" odesłane zostały do Ujazdowa, malkontenci, przeczytawszy je, zaraz wybrali się do Warszawy. Sobieski zaprosił do swojej karety Morsztyna, Potockiego, wwdę kijowskiego, i Łużeckiego [2]). Eskortowała ich „wielka asystencya żołnierska". Stanęli w zamku o 1-ej z południa; zastali taką ciżbę sejmowych osób, że ledwo przecisnąć się

---

[1]) Zawadzki 382: At in Senatu urgente Pro-Cancellario Regni subscriptionem Instrumenti Pacificationis reclamavit iudex Wielunensis (Giżycki Chryzostom) ratificationi. Datę podpisania aktu pacyfikacyi stwierdzają: kopia w MS. 1188 na str. 297 i Theatr. Europ. XI, s: 369. Tekst znajduje się w Vol. Leg. V, fol. 87–91 tit. Constitutio pacificationis internae; warunki obustronne są następujące: 1) wszystkie stany mają stawać przy królu Michale i bronić przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom, 2) zjazd teraźniejszy pod tytułem kontynuacyi konfederacyi obraca się w Sejm z prawem wolnego głosu czyli jus vetandi; urzędy według dawnych praw, a więc dożywotnie pozostaną, 3) wyroki sądów konfederackich kasują się, 4) jakoteż i kaduki z kancelaryi koronnej wydane, prócz tych osób, które nie stawiły się ani na pospolite ruszenie, ani do wojska, 5) znosi się władza Czarnieckiego, a pospolite ruszenie aż do przyszłego sejmu ma być w ręku samego króla. 6) „A że dyffamacye y zarzuty publiczne y prywatne, iakoby o praktykowania y wprowadzenie nieprzyiaciół Krzyża św. w granice koronne iawnie się pokazuią niesłuszne y żadnego dowodu, ani podobieństwa nie maiące, do których zadawania nikt się nie zna: tedy one, niesłusznie na świat ogłoszone rzetelności w sobie nie mające za niemówione y niepisane uznawamy... Pisma, protestacye y manifesty wszelkie z dyffidencyi y rozróżnionych animuszów wydane .. znosiemy y kasujemy... y ieźli gdzie do jakich ksiąg są wwiedzione y ingresowane, wymazać je rozkazujemy". 7) Wojska i aukcye, które Rzplta uchwali, należeć maią wyłącznie do komendy samych Wielmożnych Hetmanów. 8) Wojsku Koronnemu zaręcza się nagrodzenie krwawych zasług, a przysięga jego (szczebrzeska) rozwiązuje się.

[2]) Jechali też Jabłonowski, Sieniawski i książę Ostrogski według Theatr. Europ. l. c.

mogli do marmurowego pokoju: tu witali króla, który im własnemi usty odpowiedział. Potem szedł Sobieski do pokoju królowej i krótko powitał, ale nie ucałował jej ręki i nie powiedział oracyi [1]), ponieważ był przestrzeżony, że kanclerz królowej nagotował się na oracyę z jakiemiś przymówkami; tak zaś nie było sposobności do wygłoszenia jej.

Po tej wstrzemięźliwej i oziembłej ceremonii, która wcale nie daje się porównać z pokornemi przeprosinami Jerzego Lubomirskiego pod Jaroszynem, Sobieski wrócił do króla i, podniósłszy swoją laskę marszałkowską razem z dwoma kolegami, nowym marszałkiem nadwornym St. Lubomirskim (bo Jan Klemens Branicki zmarł d. 16 lutego) i wielkim litewskim Połubińskim, poprowadził go do Izby Senatorskiej. Od tej chwili Kołowanie Konfederacyi Generalnej zamieniło się na posiedzenie Sejmu Walnego Ordynaryjnego.

To pierwsze posiedzenie zeszło na słuchaniu posłów od wojska koronnego (czyli związku szczebrzeskiego, obecnie rozwiązanego). Wysławiali oni swoich wodzów, a najbardziej Sobieskiego, zanosili prośby o zaspokojenie różnych dolegliwości, a szczególnie o wypłatę i poprawę żołdu. Otrzymali najprzychylniejszą odpowiedź i podziękowanie od wszystkich trzech stanów za prace rycerskie, za sławę polską przyczynioną. Od króla mówił do nich podkanclerzy kor., od senatu biskup Trzebicki, powstawszy ze wszystkimi, od posłów marszałek rycerski Czarniecki. Poczem wstał król Jmć i z temiż trzema laskami został zaprowadzony do marmurowego pokoju. Sobieski, zabawiwszy trochę, odjechał do Ujazdowa, gdzie Jmć Xiądz Arcybiskup chory zostawał.

Prymas Prażmowski już od 1 marca był złożony śmiertelną chorobą, 15-go zaś spisał swój testament, z którego wynotujemy następne wyjątki.

---

[1]) Pac Bonifacy do Michała Paca 19 marca 1673 u Kluczyck. nr. 466, str. 1243 podług dyaryusza: „JP. Marszałek W. K. ani witał, ani ręki całował Królowej JeyMości".

„W Imię Trójcy Przenajświętszej. Przyszedłszy ad eum mortalitatis gradum... jako chrześciański człowiek najprzód myśl o śmierci i ostatnie moje czyny *a)* przed moje kładę oczy... Rachuję się sam z sobą, że grzechy i niedoskonałości moje wielkim wziętych dobrodziejstw Boskich były irritamentem i nie mam się z czem stawić, tylko z winami memi przed straszny sąd Boski. Mam jednak mocną i pewną nadzieję, że nie w surowości sądu, ale w nieskończonej miłości swojej wejrzy na sprawy moje i położy niewinną mękę i pretium krwie swojej między sądem swoim a duszą moją „zarzuciwszy za siebie wszystkie grzechy moje (!).... Dziękuię najwyższemu Kościoła św. Rzymskiego Pasterzowi et Patri Universali, że mi ręką swoją i nadzwyczajnymi środkami *b)* w świeżym razie moim (t. j. w zatargu z konfederacyą Gołąbską) i w nieszczęściu publicznem *c)* dopomógł... Dziękuję miłej Ojczyźnie mojej, że, wejrzawszy w moje dokumenty publiczne, czyny i zamiary moje, dla niej spełnione, prawem osłoniła przed złośliwą interpretacyą *d)*, której (Ojczyzny) jako wewnętrznego uspokojenia i zjednoczenia za życia mego życzyłem, (tak) przy zgonie moim z całego serca winszuję. *e)* Ażeby zaś wszystek świat chrześciański i taż Ojczyzna moja na potomne czasy za traktat pokoju *f)* dla ludzi złośliwych miała satysfakcyę, jakom się tylekroć za żywota mego in publico et privatim oświadczał, tak teraz jako człowiek na zgonie będący, kiedy żadne respekty i interesa zmieścić się nie mogą, oświadczam się przed wszystkim chrześciańskim światem i tąż Ojczyzną moją, jako jej syn i prymas, że wszystkie sprawy i starania moje obracałem jedynie ku celom dobra powszechnego, polepszenia i doskonałego królestwa tego bezpieczeństwa *g)*, uprzątając i zdaleka prze-

---

a) Prima mortis meditationem et novissima mea, *b)* et extraordinariis mediis, *c)* et in publica calamitate, *d)* in acta publica mea a sinistra interpretatione actus et consilia mea pro se facta prawem vindicavit, *e)* internam pacificationem et Unionem in vita mea życzyłem, in agone meo totis visceribus winszuję, *f)* pro actu pacificationis, *g)* ad solum Boni publici finem, melius esse et perfectam Królestwa tego securitatem.

widując wszystkie nieszczęścia *h)*, które na to chrześciańskie królewstwo następowały, żeby się krwią chrześciańską szabla pogańska nie pasła i nie było zbluźnione od nieprzyjaciela krzyża św. Imię Pańskie. Przy którym manifeście moim wzywam na świadectwo surowego spraw moich sędziego, przed którym stanę, żem w tem wszystkiem nic mego własnego, ani domu mego interesu, ale całości Rzpltej upatrywał. Przepuszczam tym wszystkim, którzy na osobę moją i dom mój... nastąpili... nie wiedzieli bowiem co czynili *i)*... Odnawiam ostatnią suplikę moją do Majestatu JKMci P. mego Msgo, żeby tę poufałość *k)*, w którą teraźniejszym sejmem Ojczyzna wchodzi, nie pozwalał rozrywać, żeby tej korony w pokoju z obywatelami *l)* dochował, która pewnie odżywiwszy się, zerwie wawrzyny z nieprzyjaciół *m)*, podniesie z prochu tę Ojczyznę i nie dopuści, żeby to wielkie Rzpltej ciało padło na żer mieczowi *n)* i na rozerwanie sąsiadów. Będzie umiała ta Ojczyzna chodzić koło Majestatu JKM... i w samej gorliwości o dobro publiczne *o)* Rady i Stany tej Rzpltej trzymać będzie, nie pozwalając nabijać uszu swych Pańskich sławą i całością odniesionych poczciwych i pierwszych tej Ojczyzny ludzi i nie odtrącając poufności wiernej, chociaż niezawsze smacznej rady od Majestatu swego. W czem wszystkiem że osobliwą troskliwość *p)* Królowa JejMć Pani Miłl. pokazuje, dziękuję za tę przezorność JKrMci... Mam oraz pewną nadzieję i mocne ubezpieczenie w Prześwietnym Senacie... a wprzód w JXiędzu krakowskim. ...To trzymam o Jm X. Biskupie kujawskim i Jm X. podkanclerzym kor., że z należną ojczyźnie gorliwością w ostatecznem niebezpieczeństwie przyłożą się *q)* do wyratowania onej mając zapewniony głos *r)* Jm X. płockiego, warmińskiego, łuckiego, przemyskiego i ki-

h) providendo cuncta mala, *i)* nesciverunt enim, quid faciebant, *k)* hanc confidentiam, *l)* hanc coronam paci cum civibus, *m)* nectet lauros *n)* in devorationem gladii et direptionem, *o)* et solo Boni Publici zelo, *p)* curam, *q)* eo, quem debent Patriae, concurrent inxtrema necessitate zelo, *r)* in suffragium certum.

jowskiego biskupów moich Msc. Panów i Braci. Proszę na wszystkie świętości *s)* JP. Marszałka i hetmana w. kor., aby, jako mąż silnej ręki i rady, *t)* zajuszonej we krwi pogańskiej szabli, przy dzielności poufałego rycerstwa, próżnować nie dał... widząc tak sworną JO kolegi swego stałość w pieczołowaniu o tę Rzpltą *u)*... Dziękuję za otrzymaną w staraniach o dobro powszechne *v)* stałość Ichm Panom krakowskiemu, sandomierskiemu, kaliskiemu, kijowskiemu, lubelskiemu, chełmińskiemu i pomorskiemu wojewodom, JPP. poznańskiemu i bełzkiemu kasztelanom, JPP. kanclerzowi w., podskarbiemu, stolnikowi i krajczemu koronnym, MM. Panom i Braci, którzy jako jedną myślą *x)* tej Ojczyźnie prawdziwej równo ze mną życzyli szczęśliwości *y)*, tak o to Ichmościów proszę, żeby pieniędzmi, staraniem, odwagą przemyślnością i radami uczynili tej Rzpltej ratunek... Proszę o takową pomoc... JP. wojewodę wileńskiego i JPP. pieczętarzów i Senatu WXięstwa Litt., aby... ręką mocną przydali królestwu temu, które nieraz z wielkimi kosztami *aa)* i z wielkim krwi rozlaniem nie leniło się odpierać *bb)* spólnych z sobą... W Xięstwa Litt. nieprzyjaciół... Proszę Mttu JKMci, aby mi to (urazę za rady zawsze wierne) na ostatnie pożegnanie moje darować *cc)* raczył, ile kiedy... po moich antecessorach mnie samemu to prawo zostało. Wszakże sam czas... pokazał i pokaże, że wszystkie rady moje były do konserwacyi królewstwa i Majestatu *dd)*, który ma największą podporę w bezpieczeństwie obywateli. *ee)* Zostawuję do życzliwej wiernej usługi JKM. braci moich i Dom mój... Obiema odemnie Majestatom na szczęśliwe w tej Ojczyźnie panowanie przy nienaruszonym Królestwa tego rządzie i granicach pasterskie oddaję błogosławieństwo".

No, i jakże tu osądzić po ludzku tego człowieka, który

s) per omnia sacra, *t)* vir manu et consilio potens, *u)* in eadem Reipb. cura constantiam, *v)* in cura Boni publici constantiam, *x)* uno sensu, *y)* veram·.. felicitatem, *z)* sumptibus cura.., industria et consiliis *aa)* cum magnis dispendiis, *bb)* reprimere, *cc)* condonare, *dd)* conservatiey Regni et Mttis, *ee)* in civium securitate subsistentiam.

wobec śmierci i sądu Boskiego przemawia z takim spokojem do króla Michała, do „miłej Ojczyzny“, tak wspaniałomyślnie i wyniośle przebacza oskarżycielom swoim? W jakże pięknem oświetleniu przedstawił całą swą działalność polityczną! Z jaką powagą udzielał błogosławieństwa królewskiej parze! Czy szczere, lubo złudne, żywił przekonanie, że „wszystkie sprawy i starania swoje obracał jedynie ku celom dobra powszechnego“, ku ratowaniu Polski? Czyli też kłamał po raz ostatni, kończąc swój intrygancki zawód z wiarą, że Pan Bóg „zarzuci za siebie“ i to nowe kłamstwo razem ze wszystkimi grzechami? Dodamy jeszcze, że we cztery tygodnie później, na dwa dni przed zgonem, d. 13 kwietnia, odprawił opata Brunetti, agenta francuskiego, i wręczył mu list do ministra Pomponne z zapewnieniem niezmiennego do Francyi przywiązania. Miał Brunetto ustnie wyłożyć powody, dla których pomoc Francyi wydawała się najlepszym zaradzeniem grożącemu upadkowi Polski — lecz ta ustna relacya pozostała dla nas wieczną tajemnicą [1]).

Z testamentu możemy powziąść wskazówki, jakim sposobem Sobieski mógł ufać Prażmowskiemu, wierzyć w jego patryotyzm, poddawać się zdaniom tego „syna i prymasa Ojczyzny“. Ale nie możemy przyznać temu obłudnikowi takiej atestacyi, jaką zdobył sobie w Historyi rzymskiej cesarz August, kiedy na łożu śmiertelnem zapytał otaczających: Czy dobrze odegrał swą rolę? Odegrał źle. Jako arcybiskup zarobił sobie na jednomyślne potępienie u dziejopisów stolicy gnieźnieńskiej [2]) jako minister i pierwszy senator nie

[1]) Teka Lukasa XX list d. 13 kwietnia 1673 do Pomponne'a: Ut quo erga Galliam semper fuerim studio, quave ratione inclinatis ad interitum Poloniae rebus optime provisum iri censuerim, oretenus exponet (Brunetti).

[2]) X. Korytkowski: Arcybiskupi Gnieznieńscy. Poznań 1891, t. IV, str. 138, 140, 144, 160, 166 etc. X. Polkowski, Katedra Gnieznieńska, Gniezno 1870, str. 29: „Smutnej pamięci prymas Prażmowski z siedmioletnich rządów kościołem gnieznieńskim tę jedną zostawił pamiątkę, że na ozdobę ołtarza wielkiego 6000 złł. zapisał“. Jest i wi cej

pozostawił żadnej chwalebnej pamiątki, a ściągnął mnóstwo złorzeczeń i nadzwyczajnych obwinień. I w tej chwili (19go marca) pisał jeden z wyższych urzędników litewskich: „Ciężka X. Arcybiskupa choroba nietylko mnie ale i wielu dobrze życzących Panu cieszy; daj Panie Boże, aby ustąpił z liczby żyjących co najprędzej“ [1]).

Żył jeszcze miesiąc, a „zamknął oko“, jak powiada Pasek, już po ukończeniu sejmu d. 15 kwietnia [2]). Wpływu wszakże na obrady wywierać nie mógł, męcząc się w suchotach i wodnej puchlinie [3]). Nic na tem nie straciła sprawa narodowa i owszem, zyskała: Sobieski bowiem, wolny od bałamutnych i demoralizujących nauk wysokiego dostojnika, rządził się już własnem zdaniem, a w obec sejmu

zapisanych w testamencie sum na kościoły i 3000 złł. na dokończenie dworu arcybiskupiego w Warszawie „według abrysu, w ręku X. Lupiniego zostawających“ MS. 1188, str. 308. Możnaby nawet podziwiać tę hojność, jeśli prawda, co mów Lengnich, VIII, 87, że długów zostało na $2^1/_2$ beczki złota.

[1]) Pac Bonifacy, strażnik W. X. Litt. u Kluczyck., s. 1244. Rylski jednakże (str. 1258) pisze: „Żałują go przecie multi, nawet nieprzyjaźni: recognoscunt, że vir magni consilii y potrzebny teraz Ojczyźnie“. Trudno też w Polsce, aby ktoś nie żałował najlichszego nawet człowieka, gdy dokuczać ludziom przestaje!

[2]) Kluczycki, str. 1258 w przypisku 2 wyciągnął inną datę śmierci Prażmowskiego (8 kwietnia) z wyrazów Tarły: „w przeszłą sobotę umarł o południu“, ale sam zawinił, odczytując mylnie, albo przeoczając niebacznie datę listu 11 Aprilis, kiedy w nim jest mowa o ukończeniu sejmu, co nastąpiło, jak wiadomo d. 13 kwietnia o godzinie 5-tej rano (Skrypta ad Archiwum nr. 470 i Lengnich VIII. 85). Tarło pisał zapewne 17 Aprilis, a wtedy „przeszła sobota“, padnie na dzień 15-go kwietnia, zaznaczony w Aktach kapituły Gniezn. VII,. k. 128, w Theatr. Europ. XI, 370 etc.

[3]) Już we wtorek wielkanocny, 4 kwietnia „Jmć X. Primas prawie agonizabat, disponowany od X. Gurowskiego... teraz mu się coraz polepsza, ale... nie może długo supervivere: krwawą ropą pluje, płuca zawrzodowaciały, puchlina od nóg już za kolana zaszła, phtisi magna laborat (Kluczycki, 1258). Lengnich nazywa tę chorobę Lungen- und Wassersucht VIII, str. 87.

i narodu stawał się znów, jak przed pięcią laty, najwyższą powagą.

Jedynym przedmiotem jego życzeń było teraz ujrzenie dostatecznej siły zbrojnej do walki z Turkami.

Zaraz po owym niedzielnym dniu pojednania dopytywał się o zgodę stanów sejmujących na liczbę wojska i na podatki. Niespodzianie atoli stanęła nowa zawada na utorowanej z takim trudem drodze: d. 14 marca Litwini zażądali, aby każdy trzeci sejm odbywał się w Grodnie, na ich ziemi, w granicach ich WXięstwa. Żądanie to wywołało „srogą wrzawę", która wzmogła się jeszcze bardziej, gdy jeden z posłów wielkopolskich, jakiś podsędek brzesko-kujawski, Jaranowski, użył w swej mowie opozycyjnej uszczypliwych wyrażeń [1]). Zatem poszło wychodzenie z sali cum protestatione, posyłanie do rady wojennej, zasiadającej u Trzebickiego, żeby zaniechała prac swoich, deputacye, przeprosiny i t. d. i strata dwóch tygodni czasu. Sprawa ta utarła się zaledwo w wielką sobotę 1 kwietnia, a raczej rankiem na wielkanoc, bo z posiedzenia wprost poszli wszyscy na jutrznię do fary. Koroniarze ustąpili, a Litwini ofiarowali 12.000 wojska z żołdem rocznym do spólnego z koronnem działania, oprócz 3-ch tysięcy, które będą utrzymywane w W. Xięstwie dla obrony własnych granic [2]).

---

[1]) Porównał Litwinów z małym synkiem, który konającej matce wbija ćwieczek z tyłu głowy w warkocz, żeby prędzej skonać mogła: „Ichmość widzą, że już nad karkami miecz nieprzyjacielski wisi, że już ta Ojczyzna ginie, a oni jej... nie dadzą consilio ratować się i gdy się nie wiedzieć czego, jak młode dzieci, napierają". (Kluczycki, str. 1192).

[2]) Kluczycki, s. 1194. Zawadzki, 384—396. Vol. Leg. V, fol. 108, tit. Seym trzeci w Wielkim Xięs. Litew., fol. 153, tit. Approbacya skryptu ad archivum danego. Sam skrypt o kwocie wojska i o żołdzie u Kluczyck. str. 1262. Poprzednia sesya trwała podobnież całą noc; król „prosił o solutią sesyi, bo już świtało, a chory był, aż zczer-

Jednakże w przerwach pomiędzy swarami odbywały się (od 23 marca) deklaracye posłów wojedztwami o zaciągach i podatkach, a rada wojenna, w której Sobieski pilnie zasiadał, przygotowała projekt skryptów, które miały być czytane w szczupłem kole umocowanych senatorów i posłów, i po zatwierdzeniu złożone w Archiwum koronnem pod pieczęcią tajemnicy państwowej. Dopełnienie ostatnich formalności i załatwienie wielu interesów osobistych wymagało przedłużenia sejmu. Opierali się temu Litwini, kwapiąc się z powrotem do domów, i domagali się kończenia wszystkiego na tej samej sesyi, ale biskup Trzebicki, przekładając konieczności uszanowania uroczystości świąt Wielkanocnych, nakłonił ich przecie do odroczenia posiedzeń.

Rozpoczęły się tedy na nowo prace sejmowe we środę po Wielkiejnocy, d. 5 kwietnia od zaspokojenia dezyderatów wojskowych. Był to dzień tryumfu dla Sobieskiego. Przyznano mu zwrot sumy 63.165 zł., wydanej „na różne legacye i potrzebne cum finitimis konferencye, także i na suplementy i restauracyę chorągwi pod Trościańcem zrujnowanych". Po uregulowaniu tego długu sejm zawotował konstytucyę na grodową, napisaną w należytych wyrazach: „Uważając wielkie i odważne dzieła, prace i straty Wielmożnego Jana na Żółkwi i Złoczewie Sobieskiego, marszałka i hetmana w. k., które w różnych okazyach Nam (królowi) i całej Ojczyźnie wyświadczył, ale i teraźniejszej przeszłoletniej kampanii w szczupłej dość liczbie wojska, nietylko odpór dał nieprzyjacielowi, ale zaszczytem (= obroną) w czele będąc całej Rzeczy pospolitej, cum praeda (= z jasyrem, z łupami) powracającego szczęśliwym i nieśmiertelnej pamięci godnym aggressem zgromił i tryumfować z znacznych łupów hardemu nieprzyjacielowi odebrał okazyę. A lubo w późne wieki fama lauros nieśmiertelnym dziełom jego gotuje, ale i My wdzięczności

---

niał. Litwa non concedebat... poszedł jednak Król Jmć chory, a potym przysłał, wymawiając się; concesserunt, ale żeby o 12 zasiadł Król Jmć". (Tamże, str. 1247).

naszej onemu tribuimus palmam i sumę 150.000 na starostwie Gniewskiem, w Xięstwie Pruskiem, w województwie Pomorskiem, i wsiach, do niego należących, onemu assekurujemy... która suma powinna będzie extenuari czwartem dożywociem tak, aby a tempore obitus (= od czasu zgonu) W-go Marszałka i małżonki jego [1]) od pierwszych sukcesorów pomienionego Marszałka poczynała się ta extenuacya."

Więc suma ta nie miała być płatną ze skarbu i nie uszczuplała śródków obmyślanej obecnie obrony krajowej, nic nie zmieniała nawet w warunkach użytkowania ze starostwa Gniewskiego, dopóki żyli Sobieski i Marysieńka: nabywała wartości dopiero po śmierci ich obojga, a w dniu 5 kwietnia 1673 była miłem połechtaniem uczucia rodzicielskiego, błogosławieństwem Abrahamowem dla potomstwa ich aż do czwartego pokolenia. Wymiar ten okazał się w przyszłości aż nadto dostatnim, gdy sukcesya po małżonkach Sobieskich wygasła już w drugiem pokoleniu. A zważywszy, że przy magnackiej ich fortunie, przy posiadanych bogatych królewszczyznach obdarowywanie gotowym groszem byłoby zbyteczne i nieusprawiedliwione żadną potrzebą osobistą, ani społecznym pożytkiem, uznać wypadnie nagrodę narodową w tej formie za najwłaściwszą i godności zasłużonego wodza najodpowiedniejszą. Przy uchwalaniu zaś tej konstytucyi w ciągu kilku dni różni mówcy wygłaszali pochwały dla Sobieskiego, które wystarczały do ukojenia jego żalu za doznane dawniej oszczerstwa [2]).

[1]) Vol. Leg. V, fol. 105, tit. Zapłata długa i 104 tit. Gratitudo W-mu Marszałkowi y Hetmanowi W. K. Zwracamy uwagę czytelnika na błędnie tutaj użytą nazwę Złoczew. Wedle Panoszy Bartosza Paprockiego (1574. Kraków. Wierzbięta, str. C) na Złoczewie pisał się Samuel Zborowski, a wedle Słownika Geograficz. dobra Złoczew były położone nad rz. Oleśnicą w powiecie sieradzkim i nie miały nic spólnego ze Złoczowem Sobieskiego, nabytym po Siennińskich.

[2]) Rylski pisał 7 kwietnia 1673 u (Kluczyck. nr. 468, s. 1252), że „Kujawianie zrazu contradicebant avulsioni bonorum Regalium, zwłaszcza w Prusiech, ale tych nomine (ponieważ posłów niemasz) X. podkanclerzy ubezpieczał, że pro rato et grato przyjmą tę constitutię. Po

Co do oszczerstw nastąpiło zupełne zadośćuczynienie. Już w Wielką Środę 29 marca Łoziński został wydany sądownie na pozew Prusinowskiego i przyprowadzony do Ujazdowa. Sobieski zasiadł jako prezes sądu marszałkowskiego; do kompletu sędziów przydani byli dwaj kasztelani: bełzki (Niezabitowski) i wizki (Zochowski). Zaczęło się śledztwo, jak się zdaje z groźbą tortury („dano na inkwisitię"). Łoziński oświadczał, że przyzna się dobrowolnie, i winę swoją zwalał na rotmistrza Iwanowskiego, na marszałka Czarnieckiego, na Szczęsnego Potockiego. Wedle spostrzeżeń naocznego świadka Sobieski „walczył z dobrocią swoją i mówił, że to kładzie wszystko w rany Chrystusowe". Jednakże „niezmierne pokrzywdzenie honoru" wymagało oczyszczenia przez wyrok sądowy. Więc d. 6 kwietnia o godzinie 10 rano zagajono sądy marszałkowskie z udziałem dwóch wojewodów (Reja i Bieniewskiego), trzech kasztelanów, dwóch podkomorzych i kilku posłów sejmowych. Łoziński zmieniał swoje zeznania, wyłgiwał się, uporczywie tylko twierdził, że do potwarzy był namawiany przez Czarnieckiego i Szcz. Potockiego I oni stawali przed sądem. Czarniecki zaklinał się „stratą duszy, żony i dzieci swoich", że nie znał tego człowieka. Uznano, że sprawa tak wielkiej wagi podpadać musi sądowi sejmowemu, nie marszałkowskiemu i pozwolono Czarnieckiemu odejść na posiedzenie Izby Poselskiej. Na zamku więc wytoczyła się kwestya o wyznaczenie deputatów do sądu. Sam Czarniecki i Szcz. Potocki usilnie upraszali o to, „aby w tej kalumnii nie leżeli i wywodzili się całą Rzeczą pospolitą z niewinności swojej". Po długich rozprawach uchwalono już o 9-ej w nocy, że sprawa o poddanie Kamieńca ma być odesłaną do przyszłego sejmu, w sprawie zaś Łozińskiego pozwolono, aby Sobieski obrał sobie do sądu, kogo chce. Kompromitacya była straszna dla obu przywódców

tym zabranych było sto głosów w teyż materii popisujących się z swoiemi oratiami et enumerationibus meritorum JP. Hetmana i czas extraxerunt na kilka godzin.

konfederecyi Gołąbskiej: wszak to sama Izba słyszałe z ust Czarnieckiego zalecenie delatora, którego wypierał się teraz, a z ust Potockiego tyle mów oszczerczych!

Nazajutrz, 7-go kwietnia zasiadł nowy komplet sądowy. Łoziński zeznał, że niewinnie spotwarzył Czarnieckiego, Potockich wojewodę sieradzkiego i generała podolskiego, Prusinowskiego, Iwanowskiego w nadziei obłowu w tych mieszaninach; wzywał litości. Pokazało się, że bywał kowalem, złotnikiem, mnichem, chłopem poddanym pisarza krakowskiego, kompletnym hultajem [1]). Miał być skazany albo na śmierć, albo na więzienie do końca życia. Sąd wydał wyrok śmierci, lecz Sobieski wyjednał mu darowanie życia. Zesłano go tylko do Gdańska [2]).

Sprawa ta niekorzystnie oddziałała na oczekiwane i przyobiecane „nagrody“ wodzów konfederackich: Czarniecki, jak wiemy, dostał tylko 130.000, ale płatnych ze skarbu Rzpltej, postradał zaś dobra Prażmowskich i wszelkie kaduki; Szczęsny Potocki miał od swoich Sieradzan postawiony wniosek na 100.000 złł., lecz nasłuchał się tak „gęstych kontradykcyj“, że widział się zmuszonym do zrzeczenia się, za co mu „podziękowano, nic nie pozwoliwszy“. Później dopiero wyjednał sobie 40.000 złł., płatnych ze skarbu Rzpltej za „zniszczenie dóbr jego dziedzicznych Podhajec przez różne inkursye i obozy nieprzyjacielskie“ [3]). Król Michał ujawnił szczególną swą wdzięczność i łaskę tylko Żegockiemu, którego posunął na intratniejsze i wyższe biskupstwo kujawskie, gdy Czartoryski został mianowany prymasem po śmierci Prażmowskiego. Ale Żegocki nie długo się cieszył faworem królewskim, bo wkrótce umarł.

Sobieski zaś doznawał wszelkiej uprzejmości od sejmu i tronu. Przychylnie załatwiono wszystkie żądania posłów woj-

[1]) Rylski u Kluczyckiego, str. 1249, 1253—6.

[2]) Załuski I, 491 Gedanum deportari tantum modo scelus jussit ubi poena desidiae irrogari solita crimen plecterat — czy to była kara więzienia?

[3]) Vol. Leg V, fol. 109. Kluczycki, str. 1253.

skowych, zapewniono wypłatę zatrzymanych zasług przed końcem kwietnia, a województwom i ziemiom, któreby zaraz na sejmikach relacyjnych nie obrały poborców i nie obmyślały dostatecznych podatków na pokrycie należności, zagrożono pozbawieniem głosu czynnego na przyszłym sejmie. Obrano Trybunał skarbowy do rozsądzenia pretensyj i podzielenia chleba zimowego. Ustanawiając Radę Wojenną przy osobie królewskiej i przy hetmanach, wyznaczono dla Sobieskiego przyjaciół lub najzaufańszych oficerów jego: Potockiego Andrzeja wwodę kijowskiego, Jabłonowskiego, Niezabitowskiego, Łużeckiego, Silnickiego, Sieniawskiego, Karola Daniłowicza sstę parczewskiego, Zbrożka strażnika wojskowego i t. p. Umieszczony był wprawdzie i Stefan Czarniecki, ale ten nie mógł już o żadnej opozycyi myśleć w takiem gronie i po doznanych upokorzeniach. Wszelkie krzywdy i szkody, zrządzone przez wojsko w dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich, darowane i „wieczne o nich milczenie“ deklarowane [1]). Udzielono indygenaty i nobilitacye oficerom cudzoziemskiego zaciągu artylerzystom, inżynierom, obywatelowi ziemi wołoskiej Apostołowi Durakowi etc., „mając respekt na zalecenie Wielm. Marszałka i Hetmana W. Kor.“ [2]). Przyznano 60.000 złł. nagrody Sieniawskiemu; nawet okrzyczanemu najbardziej Morsztynowi wygodzono zatwierdzeniem fundacyi Bonifratellów w Warszawie i darowaniem gruntu starościńskiego, na którym stał jego murowany dwór w Warszawie na Krakowkiem Przedmieściu [3]).

Zadowolenie tryumfującego malkontenta wyraził Morsztyn w wierszu „Do JP. Sobieskiego M. i H. W. K. żartującego, że ludzie swoje w ogrodzie JKMci, na sejm do Warszawy przyjechawszy, pozostawić miał“:

[1]) Vol. Leg. V. fol. 97—100, 103, 105.

[2]) Vol. Leg. V. fol. 126, 128—134.

[3]) Vol. Leg. V. fol. 109, 112, 123.

Omyłka jest i szkoda
Czynić fortece z ogroda.
Owa wieża, jak dzwonnica
Kunsztto wodny, nie strzelnica.
I tylko z niej grube rury
Wody strzelają do góry.
. . . . . .
Tu jest Dafnis, tu Syreny;
Córka płacze swej Mireny;
Tu płaczą swoje źrenice
Córki głupiego woźnice,
A Pryapus, zdjąwszy kurtki,
Strzeże, jako zwykł był furtki.
. . . . . .

Odwróć że się moja rada
Od ogrodu i od sada:
Łacna zdobycz, mało sławy
Masz ty głośniejsze zabawy:
Bij Tatarów pod Komarnem,
Uczyń Nuradyna karnym.
Dwadzieścia tysięcy cztery
Policz i odbierz jassyry.
Niech nienawiść z jadu mdleje,
Widząc murzy i Giereje,
Gdy drudzy są przy podwikach,
U twego rycerstwa w łykach.

Pójdź dalej i Podole
Odbierz, oprzyj się w Stambole
I niech po twym mężnym boju
Krzyż tryumfuje w zawoju [1]).

Nie umiemy określić wrażenia, jakie na Sobieskim sprawiły te akordy „Lutni“ Morsztynowej. Czy zadowolniło go takie wysławienie jego pogoni październikowej za ordami nuradyna i Adil-Giereja, taka przygrywka do tegorocznej wojny z Turcyą w zestawieniu z lekkomyślnymi żartami, z płytkością myśli, z nieobyczajnością rozpustnika? Czy bohaterski wojownik poczuł, że piewca jego czynów nie jest zdolnym do wydobycia ze swej lutni tonów Tyrteusza, a chociażby Pindara?

Silniejszem i zacniejszem uczuciem przejętą była społeczność sejmowa, a postanowienia jej miały podnioślejsze i donioślejsze znaczenie.

„Zdanie“ wojenne Sobieskiego zostało przyjęte i obleczone w następne formy wykonawcze:

„My król z stanami wszystkimi Rzpltej Korony Polskiej i W. X. L., uważając wielką potrzebę, aby pod teraźniejsze czasy i niebezpieczeństwo od poganów Rada Wojenna zawsze przytomną była tak przy nas, jako przy Wielm. Hetmanach obojga Narodu in opere belli będących... żeby nie zwlokły się długiemi deliberacyami rzeczy i sprawy wojenne, w których resolute pod taki czas postępować potrzeba: tedy, postanowiwszy deputatów osobliwych... w konstytucyi mianowanych, wznawiając w całości konstytucye z lat 1590 i 1620 i do nich się stosując, punkta te per scriptum ad Archivum utriusque Gentis dla sekretu podajemy (1.) Naprzód poruczamy to wierności, miłości Ojczyzny i rozsądkowi WW. i UUr. Deputatów... aby przy Nas w ręku swoich mieli pokój, albo wojnę z Turkami, Tatarami i Kozakami“. Zatem nie było już potrzebnem zwoływanie nowego sejmu dla wypowiedzenia wojny.

(2) „Zlecamy przy tem Wmu Marszałkowi Hetmanowi W. K., aby ordynował Ur. Haneńka z Kozakami jego w Ukrainę, aby z tymże Haneńkiem znosił się, jakim sposobem mógł być pociągniony Doroszeńko do wierności i poddaństwa JKMci i Rzpltej, uprzedzając zamysły Cara Jmci Moskiewskiego, który i poselstwy i wojskami przeciągnąć chce na swoją stronę tegoż Doroszeńka, a potem Ukrainę osieść; albo jeżeliby (Doroszeńko) w rebelli zostawał, aby mógł być siłą oręża do posłuszeństwa przywiedziony“. Z tych kombinacyj najwięcej waży poddanie Haneńki pod rozkazy Sobieskiego. „Także z Hanem Krymskim, albo i osobno z starszyzną Krymską, z Hospodarami multańskim i wołoskim znosić się i onych na stronę Rzpltej przeciągać. Item około Zaporoża i czołnów i dywersyi Turkom i Tatarom przez Czarne Morze, albo lądem przemysł czynić i z Moskwą się, albo i z Kozakami Zadnieprskimi porozumiewać na rzecz i na korzyść Rzpltej moc dajemy“.

(3) „Magazynu we Lwowie i na drugiem jakiem sposobem miejscu tenże Wny Marszałek Hetman pieczę mieć będzie, na co skarb koronny sumpt z podatków Rzpltej na sejmie teraźniejszym pozwolonych providere powinien“.

[1]) Poezye oryginalne i tłomaczone J. A. Morsztyna. Warsz. 1883. Lewental, str. 215—217. Lutniey księga wtóra.

(4) „A WW. UUr. rezydenci urzędnicy i deputaci, przy Nas zostający konferencye odprawować z Nuncyuszami papieskimi i ze wszystkimi innymi monarchami zagranicznymi lub ich ministrami tak ustnie i przez listy... ligi zaczepne i obronne traktować i one, jednakże bez odrywania prowincyj i oddawania miast w zastaw, tudzież bez naruszenia paktów z monarchami sąsiednimi zawierać; albo pokój z Turczynem i Tatarami i Kozakami na lepszych warunkach stanowić; poselstwa do obcych monarchów (wyprawiać) będą mogli".

(5) „Więc jeźliby gwałtowna nastąpiła potrzeba... wici na pospolite ruszenie z kancelaryi koronnej i WX. Litt. jedynie ku obronie... wydać rozkażemy".

(6) „Zaciągnąć także sumy... pieniędzy, klejnotów uprzedać, obicie Potop, także koronę moskiewską... przedać moc i władzę dajemy".

(7) ...„A obersterowie, oberster-lejtnantowie, majorowie powinni być sprawy wojennej wiadomi, do komendy tak w polu, jako i na fortecy sposobni, fortyfikacyę i inne bellandi artes (= sztukę wojenną) dobrze umiejący".

(8) „Pod tenże czas wojenny pisarze skarbowi... od Wnych podskarbich obojga Narodów naznaczeni, zawsze obecni mają być przy Hetmanach Ob. Nar., aby wiedzieli i zastępowali wszystkie expensa na potrzebę Rzpltej".

(9) „A ta facultas (= moc, pełnomocnictwo) nie ma jeno do sejmu przyszłego najbliższego służyć".

W drugim skrypcie oznaczono liczbę wojska na 31.300, w tem kawaleryi 15.000, „tak jako komput oryginalny ręką W-go Marszałka Hetmana W. K. podpisany, do Skarbu Koronnego oddany, w sobie o tem wszystkiem dostatecznie wyraża"; podwyższono żołd do 105, 120, 150 złł. na koń i do 55 złł. na pieszego [1]).

Ten skrypt stosował się do wojska zaciężnego, które miało pobierać swój żołd już od 1 maja nie od województw,

[1]) Kluczycki. nr 470, str. 1259—1262.

lecz wprost ze Skarbu Rzpltej, z rąk płatników, wysyłanych do obozu przez podskarbiego w. k. Oddzielną zaś konstytucyą zatytułowaną: „Obrona Rzeczypospolitej", nakazano „wyprawę" po jednym żołnierzu pieszym z 20 dymów w królewczyznach, a 30 dymów w dobrach ziemskich dziedzicznych nietylko chrześcianom, ale i żydom, jednego kawalerzystę od 10.000 złł. kapitału (sum fruktyfikujących) kapitalistom takim. jak „arendarze, zastawnicy, wyderkarze i na prowizyach pieniądze mający". Ile wynosić mogło wojsko z takich wypraw formowane? Konstytucya rzeczona nie oznacza, zapewne dla braku statystyki dokładnej; ale na podstawie wspomnień i spostrzeżeń spodziewano się trzydziestu kilku tysięcy głów, żądanych przez Sobieskiego. Miały być one opłacane ze skarbów wojewódzkich i wyprawione do obozu we cztery tygodnie po sejmikach relacyjnych. Nareszcie oprócz dwóch tych armii; (Rzeczypospolitej t. j. państwowej i wojewódzkiej czy powiatowej) w razie „gwałtownej do kogokolwiek inkursyi nastąpienia" nakazane było pospolite ruszenie „według dawnych praw i konstytucyj, a osobliwie 1661; wici jedne za dwoje praesenti lege ogłaszamy, aby się w gotowości nie omieszkiwało" [1]).

Jakież obmyślono środki pieniężne na urzeczywistnienie takich ubrojeń?

Sejm zabrał się nie na żarty do podatkowania, uchwalił bowiem 1. cło generalne wodne i lądowe od 1 maja z zawieszeniem odwiecznego przywileju szlachty i duchowieństwa od wszelkich towarów, które się „w Państwach naszych... rodzą, jako to od zbóż, potaszów, galmanów, ołowiów, saletr, wosków, łojów, skór, wełny, soli, także od wółów, koni... wieprzów, ryb słonych i świeżych... po złł. 3 groszy 10-ciu od sta złotych", nie wyjmując króla i dworu.

2. Akcyzę generalną a victualibus, od bydła, zwierzyny, ptastwa „zgoła wszelkich kokoszego, gęsiego, kaczego, indyczego owocu, od wszelakich ogrodnych jarzyn, chlebów, słowem je-

[1]) Vol. Leg, V, fol. 92—94.

dnem od wszystkiego, co tylko do pożywienia należeć może", od szafranów, cymentów, pieprzów, cynamonów, goździków, ziół tatarskich, cytwarów, tabaków etc.; ab utensilibus t. j. od klejnotów, pereł, korali, łańcuszków złotych, zausznic, maneli, kanaków, sreber Auszpurskich i innych cudzoziemskich, od paramonów, galonów, perspektyw, ostróg, wstąg, zwierciadeł, peruk, proszków, perfumów, rękawic, pończoch, kapeluszów, grzebieniarzów, od materyj jedwabnych, bławatnych, pół-jedwabnych, sprzedawanych „lubo to sztukami lubo na łokcie, lub to za gotowe pieniądze lubo kredytami; [1]) od płócien, skór, wełen, futer po 2 grosze od złotego, a „jeżeliby co się tu w tym instruktarzu włożyć przepomniało, generaliter... ktokolwiek nad 5 groszy... jakiegokolwiek towaru i dobra swego uprzeda... płacić powinien" [1]).

3. Pogłówne pod nazwą subsidium Reipbl. generalis a contributionis od stanów koronnych wedle przepisanej taksy: prymas zapłacić ma 1800 złł., biskup krak. 1500, warmiński i inni polscy 900 złł., arcybiskup lwowski i biskup chełmiński po 600, biskupi ruscy po 300, sufragani i prałaci po 60, kanonicy po 30 złł. i t. d. Ze świeckich: wojewodowie po 300, kasztelanowie więksi po 150, drążkowi po 75, urzędnicy koronni stanu senatorskiego i znaczniejsi dworscy po 100, hetman wielki 300, polny 200, oberster 100, oberster lejtnant 60, major 50, rotmistrz i kapitan po 30, kawalerzysta cudzoziemskiego zaciągu 3 złł., pieszy 2 złł.; w wojsku „zaporowskiem" hetman 100, assawuł hetmański i oboźni po 50, armatny i pułkownicy po 30, assawułowie pułkowi po 20, setnicy po 15, assawułowie w setniach po 10, chorążowie po 6, atamanowie w „korzeniach (= kureniach) po 5, kozacy regestrowi po 3, a czeladź jako kopacze i insi, także żony i dzieci ich po 1 złotemu; urzędnicy skarbowi i celni od 300 do 12; urzędnicy ziemscy od złł. 36 do 3. Szlachcic każdy osiadły, chociażby w wojsku zostawał, zapłaci od swego tytułu szlacheckiego złł. 3, nieosiadły 2, cząstkowy (których kilka na włoce mieszka, a sami wołami orzą) po złł. 1; z płci białogłowskiej wdowy po senatorach, urzędnikach koronnych i ziemskich i małżonki zapłacą połowę taksy, panny, sieroty posażne, które „żyją przy opiekunach, w klasztorach albo na dworach pańskich mieszkając, te od głów swoich po złł. 3; stare panie służebne, panny szlacheckiego rodu po złł. 2; insze plebeiae conditionis białogłowy po zł. $1^1/_2$. W miastach większych, mianowicie: w Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Warszawie, Lublinie, Zamościu od urzędów burmistrzowskich, radzieckich, wojtowskich po 10, kupcy „zacnemi towarami handlujący" i typografowie, którzy drukarnie swoje mają po 30 i t. d. Tatarowie lubo w domach swoich, lubo w wojsku zostający po złł. 2 od siebie, żon i dzieci, od czeladzi zaś po 1; kmiecie po 1 złł., ludzie luźni jako furmani, sitarze, fliśnicy, mularze, lepiarze, cieśle, mistatnicy, skrzypkowie, cymbalistowie, dudowie i insza wiejska muzyka, hultaje po 1 złł. [1]).

4. Pogłówne Żydowskie zostało oznaczone liczbą ryczałtową na 105.000 złł. rocznie.

5. Podymne w pieniądzach mieli uiszczać tylko ci, którzy nie wystawiali żołnierza z 20 lub 30-tu dymów, a żołnierz dostarczony być musiał „z należytym orężem, prowiantem i liberyą jako w konstytucyi 1655 r. opisano" [2]).

Od pogłównego i innych podatków wolni byli tylko wypędzeni z województwa podolskiego obywatele, mogli zaś wstępować do służby wojsk nowo zaciężnych, do 10-ciu chorągwi stukonnych „trybem kozackim" dla nich właśnie formowanych za rekomendacyą Sobieskiego [3]). Całej zaś ludności groziły surowe kary, dochodzące aż do konfiskaty dóbr, za uchylenie się od posłuszeństwa przepisom podatkowym.

Nie podobna tedy wątpić o szczerości oświadczenia sta-

[1]) Vol. Leg. V, fol. 112—116, tit. cła generalne i Akcyza, fol. 184 do 187 tit. Instruktarz Akcyzy.

[1]) Vol. Leg. V, fol. 167—183.

[2]) Vol. Leg. V, f. 92—93.

[3]) Vol. Leg. V. f. 124.

nów sejmujących, „iż, przywodząc do skutku konfederacyę obrony ab extra, przy wierze świętej, dostojeństwie Majestatu, całości Ojczyzny rezolwowały się do ostatniej krwi i sił resistere niebezpieczeństwom, jeżeliby jakie następowały". Surowo i poderzliwie sądzący Polaków nuncyusz Bonvisi przyznaje przecie, że „sejm uczynił wszystko, co mógł: obarczył ludność ciężarami, uchwalił zaciągi wojska" i t. d. [1]). Wierzyć musimy, że na większą siłę wojenną i finansową Polska owoczesna zdobyć się rzeczywiście nie była w stanie. Wyczerpawszy wszelkie dostępne i znane sobie źródła podatkowania, sejm sięgnął po bogactwa Rzpltej, odziedziczone z przeszłości: dał „moc i władzę (20-tu komisarzom) skarb koronny otworzyć, klejnoty niektóre wziąć i tak się z nimi sprawić, jako skrypt osobny... praescribet" t. j. uprzedać; temuż losowi miały uledz korona moskiewska Władysława IV i „obicie szpalerowe" Zygmunta Augusta, Potop zwane, które jednak znajdowało się nie w skarbcu krakowskim, lecz u Franciszka Gratty, obywatela gdańskiego w zastawie, oddane przez Jana Kazimierza. Kazano je odebrać, „chociażby drogą procesu we wszelkich sądach i w Trybunale Koronnym". Spodziewano się zdobyć ze sprzedaży około 2-ch milionów złotych [2]).

Konstytucye W. X. Litewskiego były nie tak hojne: 15-ro podymnych, nadto jedno podymne, czyli symplę, jako donatywę na artyleryę, cło nowe podwyższone, ale „nie pociągając pod to cło towarów krescencyj szlacheckich", pogłówne po złotemu tylko od ludzi luźnych, pogłówne tatarskie w ryczałtowej sumie 3000, a żydowskie 25.000 zł., czopowe i szelężne od win, miodów, piw, gorzałek — oto

[1]) Nunzio straordinario in Polonia al Sr. Card. Altieri 9 maja 1673 u Kluczyck. nr. 472, str. 1265: La Dieta hà fatto, quanto hà potuto, hà caricato i popoli di gravezze, ha deliberato levate di gente o per inanimare il Generale ad operar con vigore, li há donato 60.000 fiorini di ajuto di costa etc.

[2]) Vol. Leg. V, f. 107, 115. Skrypt u Kluczyck., str. 1260, Zawadzki, Hist. Arc. str. 391 o 3ch milionach oczekiwanych.

i wszystko, o ile wiedzieć możemy, nie znając tajemnego skryptu litewskiego, jaki był złożony w Archiwum [1]).

Wodzirejem Litwinów był zapewne Pac Michał, ich hetman wielki i pierwszy senator świecki. Tak przypuszczamy naprzód dlatego, że z urzędu należał mu się głos stanowczy w sprawach wojennych, a potem, że z charakteru był to człek rycerski, energiczny aż do gwałtowności. Przypomnijmy sobie, jak na sejmie 1670 r. uganiał się po izbie sejmowej z podniesionym kijem za wyższym oficerem, porucznikiem swoim. Teraz dnia 6 kwietnia, gdy zalecał pewnego Tatara wojskowego do nobilitacyi i usłyszał opozycyę z ust Tyszkiewicza, wnet zakrzyknął: „chłop, ale dobry; pewnie z tobą pójdzie za łeb". Tyszkiewicz odpowiedział: „Pójdzie on z chłopem za łeb, ale ja z tobą samym". Przymówili sobie dużo i szablami poczęli trzaskać i pozywali się na pojedynek [2]). Miał on też chlubniejsze za sobą wspomnienia z wojny moskiewskiej za Jana Kazimierza i z darowizny swoich dóbr dziedzicznych, Gieranon i Lipniszek, ofiarowanych na podniesienie artyleryi litewskiej. Przy magnackiej fortunie kwalifikacye takie wystarczały do przewodzenia innym pomniejszym senatorom i posłom litewskim. Po co oni mieli zdobywać się na większe wysilenia, jeżeli p. hetman powiedział, że potrzebuje tylko 3-ch tysięcy ludzi na obronę granic i 12-tu tysięcy dla posiłkowania wojska koronnego? Na taką liczbę zgodzili się przecie Wielkopolanie i Małopolanie podczas sporów o trzeci sejm w Grodnie, sporów mocno popieranych, a zapewne wywołanych przez brata hetmańskiego, kanclerza Krzysztofa. Zresztą Kamieniec oddawna już zostawał pod rządem koronnym i wojna turecka nie zagrażała bezpośrednio Litwie. Prowincyonalne sobkowstwo zawsze oddziaływało na postanowienia sejmów Rzpltej. Obecnie objawiło się najwyraźniej w uchwale pospolitego ruszenia, które miało

[1]) Vol. Leg. V, f. 137, 141, 144, 147.

[2]) Kluczycki, str. 1257.

być użytem przez króla tylko w granicach W. X. Litewskiego“ [1]). Jak widzimy, ostentacyjna wierność Paców Królowi Jmci, dobrze opłacona dzierżawą ekonomij litewskich i różnemi nadaniami, nie szła u nich w parze z ofiarnością dla Rzpltej.

Przy porównaniu o ileż świetniej występują uchwały wojenne prowincyj koronnych! A któż je natchnął? Po części biskup Trzebicki, prezydując w Radzie Wojennej; po części podkanclerzy Olszowski, donosząc ze stosownym naciskiem o wymaganiach i zamiarach Turcyi. Ale po za nimi i ponad nimi łatwo jest dostrzedz — bo oni sami wskazują niejednokrotnie — większego męża, wyznającego szczeremi usty gorącą miłość Ojczyzny, zawsze gotowego do poświęceń dla niej, jaśniejącego już czynami bohaterstwa w licznych wyprawach i bitwach na całym obszarze ziem koronnych od pruskich fortec do Dzikich Pól stepu czarnomorskiego i do Zadnieprskiej Ukrainy. Z głowy Sobieskiego wyszedł plan obrony Rzpltej, który się zamienił na chwalebne konstytucye sejmowe; z jego serca wynikały te szlachetne, dobrotliwe, ujmujące podniety, które przytłumiły waśń stronniczą. Dziejopis Tajemnic, Kazimierz Zawadzki, posuwający swoją życzliwość dla króla Michała aż do zaślepienia, zapisał jednakże w stronnem swem dziele wniosek taki: „największemu umiarkowaniu i najrzadszej mądrości marszałka i hetmana w. k. przyznać należy całkowitą chwałę, że będzie się nadal cieszyła Rzeczpospolita dawną wolnością“ [2]). Ta pochwała zmierza wprawdzie do niezaszczytnej w oczach naszych attestacyi, że wówczas Sobieski utrzymał liberum veto (jus vetandi), ową tajemnicę wolnego głosu (liberae vocis arcanum), a dopiero, zostawszy królem, chciał zniszczyć: ale nas tu obchodzi tylko najwiarogodniejsze, bo od przeciwnika politycznego pochodzące, stwierdzenie pojednawczej giętkości Sobieskiego i skwapliwości do zgody. Nadto

[1]) Vol. Leg. V. f. 141.

[2]) Hist. Arc., str. 403: Omnem laudem summae moderationi et rariori prudentiae Mareschalcis et Ducis Supremi adscribendam esse, quod Respublica prisca libertate gaudeat. Cfr. pag. 410.

winniśmy zaznaczyć niezwykłą dobroduszność i wspaniałomyślność jego, okazaną tym, którzy najwięcej względem niego zawinili, t. j. przywódcom konfederacyi Gołąbskiej: wszak nie szukał zemsty i nie przeszkadzał do otrzymania „nagród“ ani wojewodzie sieradzkiemu Potockiemu, ani pisarzowi polnemu Czarnieckiemu; ostatniego pozwolił nawet obrać do rady wojennej hetmańskiej t. j. swojej przybocznej, a w lipcu, gdy wojewodzina sieradzka powiła syna, trzymał do chrztu razem z królową Jmcią [1]).

To jednak zawarował sobie, że wszelkie wojsko w koronie ma zależeć od niego i nikt inny komendy niezależnej otrzymać nie będzie mógł do przyszłego sejmu [2]). W izbie znaleźli się tacy, którzy nazwali dyktaturą powierzane mu atrybucye. I słusznie — boć wojsko miało być wielkie, a biorąc miarę ze związku szczebrzeskiego i z mów poselstwa wojskowego, łatwo można było przewidzieć, że każdy żołnierz będzie nietylko posłusznym, ale i oddanym serdecznie dzielnemu hetmanowi. Jednakże sejm przyznał mu tę władzę. Konfederaci byli zawstydzeni wyznaniami Łozińskiego i czuli się zupełnie bezsilnymi. Sobieski zaś ukazywał się teraz narodowi oczyszczonym od niecnych potwarzy, wyzwolonym przez śmierć prymasa od kompromitującego z nim sojuszu, jaśniejącym chwałą zwycięztwa nad ordami krymskiemi i wdzięcznością wyzwolonych jeńców, uwielbianym przez wojsko, podziwianym powszechnie za dobroć serca. Grzechy malkontenckie przeciwko królowi, popełnione myślą, mową

[1]) Grabowski. Ojcz. Spom. II, 231.

[2]) Rylski, 7 kwietnia 1673 u Kluczyck. 1255: Jam został za Jmcią P. Hetmanem... Zaczęto tedy czytać ten Script: Numerus woyska, danie absolutae potestati rządu Jmci P. Marszałkowi, Consiliorum bellicorum Dictatura. Wszakże zaraz movit controversiam i danie w moc woyska, i ta dictatura, periculum quandoque libertati persuadens in populo, a zatem poprawiono, aby ta dictatura była tylko do sejmu“. Nieby nie pomogła ta poprawka, gdyby Sobieski chciał władzę absolutną przywłaszczyć sobie. Dla gen. Bonapartego wystarczyły niecałe cztery tygodnie do przygotowania i wykonania zamachu 18 brumaire.

i pismem, ale nie uczynkiem, zatarły się i zostały odkupione przez akt pacyfikacyi: więc też ów sejm, nazwany pacyfikacyjnym, z ufnością powierzył mu obronę Rzeczypospolitej wedle jego myśli i żądań. Rozumiano, że nikt nie spełniłby lepiej takiego zadania.

Po zamknięciu sejmu posiedzeniem, które zaczęło się 12-go a przeciągnęło się do 13-go kwietnia, Sobieski bawił jeszcze parę dni w Warszawie, żeby wysłać wszystkie ordynanse do wojska; wyjechał późno wieczorem 16-go pod Nowydwór, skąd szkutą popłynął do Gniewa. Miał wrócić do Warszawy na 15 maja, ale wrócił zaledwo 29 czerwca w nocy [1]). Wypoczywał, cieszył się życiem rodzinnem z Marysieńką i dziećmi [2]). Słusznie należał mu się ten wypoczynek po tylu trudach, przykrych wzruszeniach, zatargach, po denerwującem przebywaniu w ciżbie konfederatów i malkontentów przez trzy miesiące.

Korespondencyi politycznej z Francyą nie prowadził. Gdy odjeżdżał Brunetti, dał mu Sobieski list do ministra Pomponne'a, ale bez żadnych zleceń, jedynie z pochlebną

[1]) Tarło do Aleks. Lubomirskiego u Kluczyckiego, nr. 469, str. 1259: późno barzo wczora... pojechał. To „wczora" przypadnie na 16 kwietnia, jeżeli datę listu mylnie odczytaną i wydrukowaną, poprawimy na 17 kwietnia stósownie do uwag, wyłożonych na str. 339 [2]). Datę powrotu wyraźnie zaznaczają Nowiny z Warszawy, tamże nr. 1269. W jednej z większych bibliotek warsz., w pudle S. 3, przechowuje się list Sobieskiego (oryg.), datowany w Gniewie d. 12 mai 1673 i adresowany do Gnińskiego, gdzie wsród spraw prywatnych trafiają się krótkie, ale interesujące wzmianki: że „Haneńkowi (e?) nie uydą kary"; że ci ludzie, których WMMPP. (województwa pruskie) uchwalacie miasto subsidium pieniężnego... w comput się zmieścić nie mogą; ponieważ iusz complet y nadto tysiąc kilkuset ieszcze znajduje się! wreszcie że „ja na Świątki we Gdańsku będę; diem ieszcze determinatum wyiazdu mego nie wiem, bo mie troche zdrowie ratować potrzeba".

[2]) Raport nuncyusza Bonvisi 3-go maja 1673 u Kluczyck. nr. 471, str. 1263. è in Prussia ad assistere alla moglia.

rekomendacyą, jako dla gorliwego i zasługującego na szacunek urzędnika [1]).

„Wielki" elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm II, po nieudatnej kampanii lutowej nad Wezerą i Lippe przeciwko Turenniuszowi, wycofywał się z przymierza niemiecko cesarskiego, a garnął się do Ludwika XIV, z którym nareszcie zawarł d. 6 czerwca 1673 r. traktat pokoju w Vossem, zarabiając na nim 300.000 liwrów odrazu w gotowiźnie i po 100.000 obiecanych w przyszłości corocznie przez lat pięć [2]). Odpowiednio do tego zwrotu zmieniał też swoją politykę względem Polski: swego podkomorzego i pułkownika Dönhofa, który zeszłej jesieni wiódł dragonię posiłkową do obozu króla Michała pod Gołąb i Lublin, wysłał na początku czerwca do Sobieskiego z powinszowaniem odniesionych nad Tatarami zwycięstw, z gotowością dostarczenia znowu posiłkowego oddziału na przyszłą kampanię i z propozycyą odstąpienia większej liczby wojska swojego do zużytkowania w nakazanych przez sejm zaciągach, naturalnie, za dobry żołd, albo pod jakimiś dogodnymi warunkami. Przytem prosił o wyjednanie indygenatu polskiego dla synów. Zapewne chciał im torować drogę do kandydatury na przyszłych elekcyach, lub do nabytków majątkowych, jakie wywiązać się mogły z pokrewieństwa z domem Radziwiłłów.

Sobieski, jak wiemy, nie był dla niego życzliwie usposobiony: pamiętał sprawę Kalksteina i niedawno jeszcze projektował wyprawę wojenną do Prus Książęcych. Przyjął Dönhofa d. 10 czerwca w Gniewie, rozmawiał z nim we cztery oczy, uskarżał się na opieszałość przygotowań wojennych, ale wyrażał mniemanie, że wojna turecka nastąpi dopiero w przyszłym roku. Czy w istocie tak mniemał? Wątpić należy, wiedząc o nadsyłanych z Kamieńca i z Mołdawii doniesieniach. Obiecał jednak poparcie swoje w stara-

[1]) Teka Lukasa XX, list z d. 29 maja 1673.

[2]) Erdmansdörfer: Deutsche Gesch. vom westphäl. Frieden. 1888 w Universalg. Onckena, str. 581, Droysen, III-3, str. 445.

niach o indygenat dla synów i odpisał nazajutrz elektorowi grzecznie z ogólnikowemi oświadczeniami gorliwych usług [1]).

Po zatem nie zajmował się podobno żadnemi sprawami ani dyplomatycznemi ani wojskowemi, lub sejmikowemi, bo i korespondencya w tym czasie zanika bez śladu, i nuncyusz nadzwyczajny Bonvisi w każdej niemal depeszy wyrzeka na jego nieobecność, i podkanclerzy Olszowski wspomina pod dniem 21 czerwca, że w Warszawie oczekują przybycia jego posłowie Doroszeńki, Haneńki, hospodarów mołdawskiego i multańskiego [2]). Odwlekanie wyjazdu „dzień ode dnia“ było usprawiedliwiane „niesposobnością zdrowia“, ale my do tej wymówki nie wiele przywiązujemy wagi, wiemy bowiem, że zdrowie sposobne znalazło się zawsze, kiedy zachodziła potrzeba.

Przyjechał wreszcie do Warszawy 29 czerwca wieczorem z Marysieńką i dziećmi. Pokazało się, że „nic jeszcze nie omieszkał, kiedy dotąd ani podatki nie wydane, ani inne do wojny obmyślane necessaria“ [3]). Toć to było właściwym powodem odwlekania wyjazdu, że przewidywał opieszałość w wykonaniu uchwał sejmowych, znając naturę rządów sejmikowych, czyli raczej nierządu sejmikowego. Nuncyusz nadzwyczajny Bonvisi, który takiej znajomości nie posiadał, przepełniał depesze swoje zgryźliwemi albo rozpaczliwemi wyczekiwaniami i nazywał rząd polski „potworem w rzędzie organizmów politycznych, cierpianym przez Pana Boga po

[1]) List Sobieskiego do elektora brandenb. 11 czerwca 1673 u Kluczyck. nr. 474, str. 1268 z dołączonemi objaśnieniami Lukasa z instrukcyi, danej Dönhofowi 11 maja, i relacyi tegoż Dönhofa 11 czerwca podług akt Tajnego Archivum w Berlinie.

[2]) Bonvisi al Altieri 3 maja: Nuove secure delli andamenti dè Turchi non si hanno, perche le spie dependono dal Generale che è in Prussia; 24 maja: il Generale sta ancora in Prussia à i suoi beni, quando egli solo può dare il moto (Kluez. str. 1233, 1236); list Olszowskiego do Trzebickiego 21 czerwca 1673 u Załuskiego I, 368.

[3]) List do Trzebickiego 5-go lipca 1673 u Kluczyck. nr. 477, str. 1272. Korespondencya z Warsz. u Grabow. Oj. Spom. II, 229: Marysieńka witała Królową Jmć d. 1 lipca.

to tylko, aby się okazała wszechmocność Boska w zachowywaniu jego“. A co parę tygodni później, powtarzając zdanie swoje o rządzie, że jest najgorszy, dodaje wszakże: „Bądź co bądź siły są wielkie, jeśli zechcą ich użyć, i może będą działali (Polacy) energicznie, gdy ujrzą konieczność wojny“ [1]). Sobieski sądził spokojnie: przewidywał, że „liczba i pośpiech wojska, na papierze spisanego, skurczy się pewnie... i daj Boże aby z 60-ciu tysięcy były effective 30... Ale już i z temi chorągwiami przy łasce Bożej poszłoby się ad opponendum temu nieprzyjacielowi“ [2]).

Zaraz po przyjeździe witał Królestwo Ichmość i powitany został; przez kilka godzin odprawił audyencyę u JKMci. Nazajutrz, 30 czerwca zaczęła się rada wojenna, która trwała do wieczora 2 lipca. Postanowiono prowadzić wojnę odporną, aby nie ściągnąć zarzutu, że Polska łamie traktat, przez siebie potwierdzony; obóz główny zatoczyć pod Hrubieszowem dla wojska koronnego i uniwersałami surowymi nakazać, aby wszyscy wojskowi stawili się na dzień 20 lipca; król sam chciał wyjechać ku obozowi 15 lipca; uznano potrzebę wyprawienia poselstw: do cesarza, do elektora brandenburskiego, do Doroszeńki. Od siebie jeszcze pisał Sobieski do Michała Paca, żeby swym wojskom (litewskim) ruszyć się kazał i iść traktem poleskim [3]).

Wszystkie te kroki i zamiary skutku żadnego nie wydały.

Zatoczył wprawdzie Wyżycki obóz na Kosmowskich polach między Hrubieszowem i Kryłowem; pierwsza weszła

[1]) Kluczycki. nr. 471, str. 1264: bisogna credere, che Iddio habbia permesso questo aborto frai corpi politici, per fare spiccare la sua omnipotenza nel conservarlo; nr. 473, str. 1267: In somma governo non puol essere peggiore... Tuttavia le forze sono grandi, se vorranno adoprarle, e puol essere che, quanno si vedranno costretti alla guerra, operino con vigore.

[2]) List do Trzebickiego 22-go lipca 1773 u Kluczyck. nr. 483, str. 1281.

[3]) Korespondencya z Warszawy u Grabowsk. Ojcz. Spom. II. str. 229—231. List do Trzebick. 5-go lipca u Kluczyck., nr. 477, str. 1273.

chorągiew usarska Sobieskiego, ale „pod nią ani jeden nowy nie podjechał towarzysz“. Żadna też inna ze starych chorągwi nie powiększyła swego kompletu, ponieważ pieniędzy zaciągowych dotąd nie wypłacono. Nawet na zaległości z dawniejszego żołdu nikt nie dostał ani jednego halerza. Oficerowie wszyscy zjechali się do Warszawy i czekają. Działo ani jedno w pole dotąd nie wyszło. Regimenty piechoty nie ruszają się z miejsca [1]). Bo też niepodobna było żołnierzowi wyekwipować się i wyruszyć na wojnę bez zaliczki. Próżnym postrachem były kary wojenne, bo wymierzane być mogły dopiero po wnijściu do obozu i to wówczas tylko, kiedy żołnierz wziął pieniądze. Wszak jedyną prawną podstawą służby zaciągowej było wzajemne dwustronne zobowiązanie pomiędzy nim a werbownikiem [2]).

Pobór podatków, dokonywany nie przez urzędników podskarbińskich, nie przez administracyę sprężystą i wyćwiczoną biurokratycznie, ale przez ziemian, przez exaktorów sejmikowych, nie mógł odbywać się szybko i składnie. Skarb rozesłał asygnacye do województw, lecz znaczną ich liczbę zwrócono mu bez pokrycia i bez dowodów wypłaty [3]). Wiele województw i ziem uiściło swoją należność nie w całości, lecz w jakiejś części; zaległości czyli retenty były notowane skrupulatnie w rachunkach skarbowych, ale egzekwowanie ich zaciągało się na lat kilka. Więc z czasem weszło do

[1]) Sobieski do Trzebick. 5 lipca 1673 u Kluczyck. nr. 477.

[2]) Górski Konst.: Wojna Rzpltej Polskiej z Turcyą 1672 i 1673, odbitka z Bibl. Warsz. 1890, str. 36, 37. Uwagi są cenne; sprostowania wymaga wszakże porównanie zaciągów polskich z popisem synów bojarskich w państwie Moskiewskiem, których „pakowano do turmy i ćwiczono batogami“ za niestawienie się lub opóźnianie się, ponieważ służba ich była obowiązkową. Ale i w Polsce obowiązkową była służba dla szlachcica w pospolitem ruszeniu, a niedopełnienie obowiązku pociągało kary, lubo nie cielesne, ale ciężkie.

[3]) Sobieski do Trzebick. 22 lipca 1673 u Kluczyck. nr. 483, str. 1281: „asignacyi wydanych większa połowa nazad znowu do skarbu wrócila“.

skarbu koronnego „z podatków 1673 na zaciąg nowego wojska na wojnę turecką uchwalonych:“

	zł	Groszy	Denarów
Pogłównego generalnego . .	2,072.501	16	$15^1/_2$
Z akcyzy	390.670	26	3
Z podatku szelężnego . . .	420.291	2	1
Z podymnych sześciorga (niektórych ziem)	33.940	24	—
Z ceł generalnych wielkop. małopol., ruskich, wodnych ab utensilibus et victualibus (potrącając 160.000 z r. 1674)	341.443	21	6

Brakowało jeszcze po kilkadziesiąt albo i po kilkaset złotych z każdego niemal województwa, chociaż obliczenie to było zrobione na dzień 4 lutego 1676 roku! [1]).

Tymczasem w lipcu 1673 podskarbi Morsztyn nic podobno nie mógł dostarczyć ani na zaliczki, ani na żołd dla oficerów. Wypadło tedy sięgnąć po klejnoty koronne. Nie chciał pozwolić podkanclerzy Olszowski, aby „ozdoby wielkich królów, bogactwa tylu wieków, tę świętą skarbnicę rozchwytali w znacznej części cudzoziemcy, jak gdyby zdobycz cymbryjską:“ nie mógł wszakże sam jeden przeprzeć wszystkich i poprzestać musiał na podaniu protestacyi swojej do akt [2]).

Pojechał tedy Morsztyn podskarbi z Andrzejem Gą-

[1]) Rachunki Generalne na seym walny Coronationis w Krakowie pro die 4 Februarii 1676.... od ostatnich rachunków A. 1672.... za urzędu podskarbstwa JW. Jana Andrzeja Morstina... księga 63. Dla przykładu przytaczamy kilkanaście pozycyj: „Restat tylko z Województwa Sieradzkiego 94. 2. 6. Ziemi Wiskiey restat Jeziorkowski exactor 817. 19. 9. Z wwa Łęczyckiego tylko duchowni restant. Z Lubelskiego, Ziemi Halickiej, Bełzkiego, Czerskiej, Bielskiej, Sochaczewskiej różne zaległości, z Ziemi Rawskiej „calculum nie czynił exactor“. Podatku Szelężnego z Ziemi Różańskiej „nihil illatum, ani się rachowano, neque de exactore skarbowi constat“ i t. d.

[2]) List Olszowskiego do A. M. Fredry 29 października 1673 u Załuskiego Epist. H. F. I, str. 475.

siorowskim, starostą radziejowskim, delegowanym komisarzem do otworzenia skarbu krakowskiego i przywiózł wielką liczbę drogich kamieni do Warszawy; sprowadzono jubilerów z za granicy, z różnych krajów dla oznaczenia taksy szczegółowej na każdą sztukę. Wartość ogólna obliczoną została na 101.670 dukatów, z tych zostawiono w skarbie wielki dyament wagi 27 karatów i $^1/_2$ grana, oszacowany na 22.500 dukatów; oddzielono część, wartującą 26.100 duk. na zaległą opłatę wojska litewskiego; 5033 duk. (rachowanych po $12^1/_2$ zł. za 1 dukat) dla Sobieskiego, resztę zaś 48.017 duk. (rachowanych à 13 zł. za dukat) przeznaczono do podziału między wojsko koronne. Obie ostatnie pozycye wyniosły zł. $687.383^1/_2$ [1]). Sobieski odebrał je dnia 19 lipca, poczem zasiadł na sądy t. j. na rozpoznanie pretensyj każdego rotmistrza i kapitana, a po sprawdzeniu rachunków wręczał każdemu klejnot odpowiednej wartości z prawem sprzedania

[1]) Rach. Sejm. księga 63 w dziale „Na różne expensa publiczne z ordinatiy seymowych nakazane": 3000 zł. podskarbiemu W. kor. ratione podjętych kosztów, po trzykroć jeżdżąc do Krakowa na sprowadzenie kleynotow Rzpltej; 800 zł. Andrz. Gąsiorowskiemu; 6500 zł. iubilerom z różnych krajów do szacunku kleynotów Rzpltey zaciągnionym. W dziale zaś Percepty II zapisano: „Z kleynotów Rzpltey podług Ordinatiey Seymu 1673 z zamku krakowskiego podniesionych" z wyszczególnieniem całej operacyi. Dla Sobieskiego przypadło 63 $162^1/_2$ podług korzystniejszej ewaluacyi; dla wojska 624 221 zł. Chociaż czytamy tu, że robiono „szacunek i taxę wszystkich klejnotów Rzpltey", ale rozumiemy pod wyrazem „wszystkich" te tylko, które były przywiezione z Krakowa, bo niepodobna przypuścić, aby na 101.000 duk. cenił się cały skarbiec razem z koronami, berłami etc. W Pam. Hist. Huberta I, str. 125 i nast: jest wydrukowana lustracya skarbu krakowskiego, dokonana podczas bezkrólewia d. 14 stycznia 1674; niema tu wprawdzie taksy urzędowo sporządzonej, ale obecny przy lustracyi podskarbi Morsztyn mówił później na sejmie, że egół klejnotów wart 8 milionów. Suma ta była zapewne przesadną, gdyż Olszowski użalał się, że Morsztyn wprowadził Rzpltą w błąd: seducta est Resp. informatione Thesaurarii 8 milionum valorem Gazae Regiae in Comitiis referentis; unde visum est levioris damni millione uno aliqua vendi ex minutioribus, non vero omnia simultam citò proto prodigi (Załuski, I, 475). Sam „regestr y taxa" znajduje się w Muzeum XX. Czartor. MS. nr. 3487.

i alienowania. Czynność ta ciągnęła się do pierwszych dni sierpnia [1]).

Chorągwie polskiego zaciągu zadowolniły się jego osobistą asekuracyą: więc przeznaczoną dla nich część klejnotów Sobieski zatrzymał u siebie w zastawie. Wszakże postanowienia rady wojennej nie mogły być wykonane w czasie zamierzonym i król nie miał po co wyjeżdżać z Warszawy.

Spodziewana zawsze pomoc „panów chrześciańskich" zawiodła prawie na wszystkich punktach, lubo nie żałowano pieniędzy na wyprawianie poselstw.

Do Szwecyi pojechał Wojciech Breza, starosta nowodworski; dla przeciwnych wiatrów nie mógł stanąć w Sztokholmie prędzej, aż 27 lipca, i tam nie zastał Karola XI; który, doszedłszy do pełnoletności, objął rządy (d. 3 marca t. r.). Spodziewał się Breza mieć audyencyę ledwo około połowy września, a potem naradę in Consilio. Gdyby nawet zdecydowanem było wysłanie posiłków, czyż mogły one przybyć ze Szwecyi pod Kamieniec lub Chocim na tegoroczną kampanię? Dowiadujemy się skądinąd, że za pomoc wojskową Szwedzi mieli żądać wydania kilku miast pruskich w zastaw: więc rozumowanie Brezy. że „należy dać posiłki i pomagać Polsce bez nagrody" nie mogło im trafiać do przekonania. Zbywali go też komplementami i podziwianiem mądrości kanclerza w. k. Jana Leszczyńskiego, który, siedząc w swojej Goślinie, wypracował instrukcyę poselską,

[1]) Grabowski Ojcz. Spom. II. str. 231 i 237. Marszałek w. k. dotychczas (28 lipca) tu rezyduje dla kontynuowania sądów, które u niego w pałacu de die in diem oficyerowie cudzoziemscy odprawują, czyniąc kalkulacyę: wiele któremu z dawnych zasług zatrzymanych... należeć będzie. Znów pod dniem 4go sierpnia czytamy, że JP. Marszałek w. k. skwapliwie podział klejnotów między oficyerów czyni (tamże, str. 241). Wyjaśnienie dokładniejsze podał podskarbi Morsztyn na Sejmie konwokacyjnym d. 20 stycznia 1674 (Diar. u Kluczyck. str. 1367): „iż połowa onych klejnotów koronnych in exsolutionem długu, wojsku cudzoziemskiemu winnego, cessit. połowa zaś u JMć P. Hetmana in obligatione zostaje, ktory się za wypłacenie zasług, im należących, scripto assecurował.

wcale nieskuteczną. Sam Breza domyślił się, że posiłkowanie Polski wymagałoby „znacznej expensy, w której oni, jako niepieniężni ludzie, exactissime skąpymi się pokazują, bo i ludziom wojennym bardzo licho płacą — gorzej, niż w Polsce". Szkoda więc było 11.250 zł. wydanych na tę legacyę [1]).

Podobnież nie sprawdziły się rachuby na pomoc Leopolda I. Niewątpliwie był on życzliwie usposobiony względem Michała przez przywiązanie do swej siostry, ale czynnych dowodów życzliwości nie dopuszczały zaburzenia wewnętrzne w jego państwie i zawikłania w polityce zagranicznej, wywołane przez Ludwika XIV. W jesieni zeszłego roku posyłany był do niego Wojciech (Albrecht) Opacki, podczaszy królowej, i przywiózł wcale niepomyślną odpowiedź, że „cesarz Jmć nie może teraz posiłkować Rzpltej ludźmi dla strasznej rebelii w Węgrzech". Zgadzał się tylko na połączenie wojsk przeciwko Turczynowi, ale na mocy formalnego traktatu obronnego i zaczepnego [2]). Potem papież zaczął go zachęcać do utworzenia ligi chrześciańskiej i nuncyusz nadzwyczajny Bonvisi po drodze, przejeżdżając przez Wiedeń, wręczył cesarzowi breve papieskie. Odpowiadając z należnem uszanowaniem, Leopold wszakże wzywał pomocy i wpływu Ojca św. do uspokojenia spraw cesarstwa [3]). Bo serce go bolało, że Francuzi bardzo się rozgaszczają w Niemczech, że „za jego panowania Gall odniesie tym sposobem tak wielkie korzyści" [4]). Widzieliśmy, że wojska cesarskie

[1]) Depesza Brezy do kanclerza w. k. z Kolmaru 28-go sierpnia u Grab. Ojcz. Spom. str. 248 Rach. Seym., ks. 63: „Na wyprawę posłów" etc.

[2]) Relacya Opackiego w Kole Konfederacyi pod Lublinem d. 13go października 1672 w Diaryuszu MS. 1188, str. 499.

[3]) Theatr. Eur. XI, 417 Theiner: Vet. mon. Poloniae et Lith. III, DCXXIV, str. 616.

[4]) Briefe K. Leopolds I an Lobkowitz 1657—74 hggb. von Max Dvořak (Arch. f. österr. Gesch. LXXX. 1794), str. 500, list d. 29-go czerwca 1672: Summa rei est, dass Galli einmal viel Fuss im Reiche

łączyły się z brandeburskiemi przeciwko Turenniuszowi już w 1672 r; obecnie, chociaż dyplomacya francuska rozerwała to przymierze traktatem zawartym w Vossem, i usiłowała izolować Hollandyę, jednakże cesarz Leopold zabierał się już wyraźnie do wystąpienia zbrojnego, nakazał wojskom swoim (38.650 żołnierza), skoncentrować się pod Chebem (Eger) na dzień 8 sierpnia, a w połowie września zerwał stosunki dyplomatyczne i kazał wydać paszporty ambasadorowi francuskiemu, generałowi Grémonville [1]). Wśród takiej sytuacyi czyż mogło skleić się przymierze hazardowne, ba, nawet wprost niebezpieczne z Polską? Nie było też proponowane sejmowi. Próżno wyrzekał nuncyusz Bonvisi na Polaków, łatwowiernie słuchając wykrętów urzędnika cesarskiego Ochera [2]). Wierzył mu, że Polacy nie dotrzymują nigdy wiary monarchom i kupcom, a nie zwrócił na to uwagi, że ablegat cesarski Stom zażądał formalnie wyznaczenia komisarzy do zwrotu Spiża koronie węgierskiej. Podkanclerzy Olszowski musiał pisać obszerny wywód prawnohistoryczny o posiadaniu tego starostwa od czasów Władysława Jagiełły; wtedy sprawa ta została umorzoną, ale odrodziła się w sto lat później i stała się zagajeniem pierwszego rozbioru Polski [3]).

fassen und dass mir das Herz wehe, dass sub meo imperio Gallus also avantagiren solle. Ich hoffe aber mit Eurer Direction... wollen wir eluctariren.

[1]) Tamże, str. 503: Rex (Ludwig XIV) mala volvit; man muss zur Sache thuen: sonst geschieht uns was Hollandis geschehen, str. 506 z listu d. 17-go września 1673: Da der König alleweile mehr Hostilitäten verübet, sich der Stadt und Burg Friedberg, Kolmar, Schledtstadt, Aschaffenburg und Selingstadt bemächtigt, als (o?) kann man nicht länger ceremoni machen. Habe also für gut befanden, dass Gremonville von Wien abziehe und ihm solches durch den Grafen Albrecht von Zinzendorf doch per gradus angezeigt werde. Theatr. Eur. XI, s. 419, 421.

[2]) Bonvisi al Card. Altieri 17 maja 1673 u Kluczyckiego. nr. 472, str. 1266 i w późniejszych depeszach.

[3]) Listy Olszowskiégo d. 21 czerwca, 4 sierpnia; 16 września 1673 u Załusk, I, 468, 469, 472; korespondencya z Warszawy 4 sierpnia u Grab. Ojcz. Sp. II, 241.

Tak więc Leopold żądał zapłaty pierwej, nim cokolwiek od siebie uczynił. Obiecywał wyjednanie znacznej sumy pieniężnej dla Polski od sejmu Rzeszy niemieckiej, ale nic nie wyjednał. Ofiarował 100.000 złł. reńskich na wypłatę elektorowi brandeburskiemu za wysłanie korpusu posiłkowego do Polski: ale i ta suma wypłaconą nie została, bo i korpus brandeburski nie ukazał się wcale na teatrze wojny polsko-tureckiej (chociaż do Berlina jeździł parę razy Szczęsny Morsztyn podkoniuszy litewski), i król Michał nic nie otrzymał aż do dnia zgonu swojego, i w Rachunkach sejmowych niema śladu, aby do skarbu Rzpltej cokolwiek wpłynęło od cesarza. Co zaś do wojsk posiłkowych cesarskich już na początku sierpnia na dworze warszawskim nie miano żadnej nadziei [1].

Nadzwyczajną chęć do zorganizowania ligi chrześciańskiej przeciwko muzułmanom objawiał car moskiewski Aleksy Michajłowicz. Poselstwa jego objeżdżały Europę środkową, ukazywały się w Wiedniu, goniły za elektorem brandeburskim aż do Bielefeld [2]. Ile było szczerej woli i gotowości do ofiar niezbędnych w tych nawoływaniach? Nie badamy. Zdaje się, że owoczesny kierownik spraw zagranicznych, następca Ordyn-Naszczokina, kanclerz (obieregatel carstwiennoj bolszoj pieczati) Artamon syn Sergiusza Matwiejew używał tych poselstw za pozór do powzięcia wiado-

[1]) Olszowski do Sobieskiego 16 września i 10 listopada 1673 u Załusk. I, 472, 480 w dniu śmierci Michała Olszowski pisał: spero sequenti posta certitudinem summae 100.000 ab Imperatore. Korespondencya ze Lwowa 29 września 1673 u Grab. Ojcz. Sp. II, 260: Posiłki pieniężne Cesarza Jmci nie są pewne i całe z nich nic, także ludzie Kurfirsta Jmci nie będą nas posiłkować. Rach. Sejmowe, ks. 63, Druga Distributa Morstinowi... ratione legatiey do Kurfirsta Jmci Brandenb. 1500, powtórnie 760 złł. Podróży Opackiego, podkomorzego warszawskiego niepodobna wyszczególnić datami z Rachunków Sejmowych, o czerwcowej 1673 mamy wzmiankę w powołanym liście Olszowskiego.

[2]) Theatr. Europ. XI, 417 Droysen: Gesch, d. Pr. Polit. III-3 445: Gesandtschaft die umherzog zu Hülfe gegen die Türken aufzurufen; stawiło się przed elektorem 5 lutego 1673.

mości o stosunkach międzynarodowych Europy zachodniej i do wtrącenia się w nie, jeśli się korzystna sposobność nadarzy. Do Polski przyjeżdżali wciąż gońcy i posłannicy więksi lub mniejsi z najprzyjaźniejszemi oświadczeniami: d. 18go maja Siemion Protopow wręczył hramotę carską długą na pięć łokci; d. 17 lipca Maksim Biercow złożył dowody świadczonej Polsce przyjaźni na dwudziestu kilku arkuszach pisma [1]: ale czyny nie usprawiedliwiały słów, budziły nawet podejrzenie, że wojska carskie przechodzą na prawy brzeg Dniepru, żeby opanować Ukrainę Doroszeńkową. Zanim nadeszła chwila stanowczej rozprawy z Turkami, kniaź Romodanowskij cofnął się za Dniepr już w lipcu, a w październiku poseł Tiapkin przywiózł do Lwowa hramotę przepełnioną dziwnemi radami i nowinami: że Polacy powinni wkroczyć do Wołoszczyzny, ponieważ Hussein basza ma tylko 600 żołnierza; że się im podda Kamieniec i t. p. [2]).

Jedyny zasiłek, lubo nie dorównywający obietnicom, ale przecież pożyteczny, otrzymała Polska z Rzymu. Pomijając pozwolenie na pobór dziesięcin, ofiarowanych przez duchowieństwo polskie do skarbu Rzpltej [3]) — bo to było prostą formalnością prawa kanonicznego — papież Klemens X, który niegdyś jako audytor nuncyatury urzędował w Polsce podczas pierwszej wojny Chocimskiej (1621 r.), szczerze pragnął nieść pomoc dyplomatyczną i pieniężną w obecnej walce z Portą Ottomańską. W tej myśli wysłał nadzwyczajnego nuncyusza do Warszawy. Ale wybór człowieka nie był szczęśliwy.

[1]) Theatr. Europ. XI, 372. Grabow. Ojcz. Spom. II, 240.

[2]) Olszowski do Sobieskiego 26 października 1673 u Załusk. I, 474: Ex litteris Czari per modernum Ablegatum datis manifeste constat nec cogitasse illum de dandis nobis subsidiis per Romanowski (= Romodanowski) et Cosaccos cis-Borysthenenses; ignota enim nonnisi suorum Exercituum allegat nomina terra mariq. diversionem facere; animat nos, ut cum exercitibus ingrediamur dominia Valachiae, assecurans 600 tantummodo homines esse cum Hussein Basza, promittensq. deditionem Camenci et multa futilia.

[3]) Prośba króla Michała z d. 28 marca i decyzya papieża Klemensa X z d. 11 czerwca 1673 u Theinera, t. III, str. 618.

Franciszek, arcybiskup Tessaloniki, rodem Bonvisi nie umiał oryentować się wśród stosunków i urządzeń polskich, opisywał je w pesymistycznym tonie, rozwodził się ze skargami na króla, na ministrów i senatorów, na Sobieskiego, usprawiedliwiał się przed kardynałem Altieri z zarzutów przewidywanych, ale nie sprawdzających się lub całkiem urojonych, w obec Polaków zaś kompromitował się obietnicami niezi-szczanemi. Przejeżdżając przez Wiedeń w lutym, opowiadał o 200 tysiącach skudów, ofiarowanych Polsce przez papieża, a podkanclerzy Olszowski jeszcze w końcu października otrzymał od niego „czczą“ obietnicę 150 tysięcy [1]). Wizytując Sobieskiego d. 4 lipca, wrażał mu wdzięczność dla papieża za dobrodziejstwa, za obietnicę 50-ciu tysięcy skudów płatnych z chwilą rozpoczęcia wojny, a przed kardynałem Altieri tłómaczył się, że nie chce dawać pieniędzy przez obawę, aby ich nie użyto, zamiast wojny, na zapłacenie haraczu sułtanowi [2]). Koniec końcem jednak w ciągu 1673 wypłacił w dobrej monecie 100.000 złł. (nie skudów) w imieniu papieża i 20.000 nadesłanych do kardynała Odescalchi [3]).

Zdawałoby się, że upokarzącą jest dla wielkiego, albo przynajmniej rozległego państwa darowizna sumki tak małej w stosunku do obliczonych kosztów wojennych, a nawet w stosunku do intrat magnackich np. Koniecpolskiego z przytoczonego wyżej obliczenia dóbr ukraińskich i podolskich (str. 307). A jednak wypłata części tej sumy, dokonana w końcu

[1]) Poorównać Theatr. Europ. XI, 507 i Olszowskiego list do Sobieskiego 26 października 1673 o responsum inanem 150/m scutorum u Załuskiego I, 474.

[2]) Depesza 1-go lipca u Kluczyck. nr. 476, str. 1270—1 i 9go lipca 1673, nr. 489, str. 1292: se sono stato cento nel dare il danaro l'ho fatto perchè mi era commandato.

[3]) Rachunki Sejm. ks. 68: „Percepta wtóra z pieniędzy in subsidium Reipublicae na woynę Turecką od różnych Ichmciów przysłanych i Rzpltej darowanych“. Sobieski do Trzebickiego 22 lipca 1673 u Kluczyck. nr. 433, str. 1281: Romodanowski, który już był stanął z wielkim swojem i Zadnieprskim wojskiem nad Dnieprem przeciwko Kaniowu, nazad się cofnął, a Kozaków do domów rozpuścił.

lipca, była przyjęta z wdzięcznością [1]) i wywarła znaczny wpływ na postęp w przygotowaniach wojennych. Pomimo zabrania klejnotów ze skarbca koronnego, niedostatek pieniędzy nie pozwalał na wyprawienie artyleryi w pole. Na zapłacenie furmanów Marysieńka dała 30.000 teraz, a drugie 30.000 zobowiązała się wypłacić w październiku; wzięła za to w zastaw odpowiedniej wartości klejnoty [2]). Bonvisi zaś dał możność posłania 20-tu tysięcy do Lwowa na zakupienie prowiantów i uruchomienie artyleryi. Do d. 18 sierpnia wyszła z cekauzu „wszystka armata“; przyłączył do niej swoich 6 działek Nosadini, wywdzięczając się za udzieloną mu na ostatnim sejmie nobilitacyę [3]).

Sobieski wydał d. 26 lipca swój trzeci bardzo surowy uniwersał do wszystkich oficerów „tak starego jako i nowego z uchwały niedawno przeszłego sejmu zaciągu“, do wszystkich, „ktoby się jedno mienił żołnierzem“, aby, dłużej po włości nie bawiąc się, zaraz szli jako najprostszym traktem do obozu i w nim „pilnie stawali pro die 10 Augusti“, grożąc sądem i karą pod ostrością artykułów wojskowych „bez wszelkiego respektu i miłosierdzia“ za uchybienie tego terminu. Przypomina, że już expirowała ćwierć (bo żołd rachował się od 1 maja) bez żadnego pożytku dla Ojczyzny. Dodał, że pisze to na wyjezdnem z Warszawy do obozu [4]).

Zupełnego skutku i ten uniwersał nie osiągnął, i sam Sobieski terminu uchybił, ponieważ przesiedział jeszcze 16 dni w Warszawie. Zaciągnęło się dłużej nad zamiar rozdawnictwo klejnotów; bałamuciły „spokojniejsze wiadomości“, otrzymane w końcu lipca, nadzieją uwolnienia się od wojny w tym roku: ale najwięcej podobno wpływał na zwłokę delikatny

[1]) Dziękczynne listy Trzebickiego za obiecane 50 tys. skudów i za wyprawę artyleryi, tudzież za wypłacone 20.000 złł. kardynała Odescalchi 29go lipca i 5 sierpnia 1693, u Kluczyck. n-ry 486 i 488, str. 1287 i 1289.

[2]) Grabowski, Ojcz. Spom. II, 235.

[3]) Grabowski, II, 241, 243, Kluczycki, 1294.

[4]) Kluczycki, nr. 485, str. 1285.

stosunek z królem i jego zausznikami. Na radzie wojennej uchwalono, że JKMość ma wyruszyć do obozu osobą swoją [1]). Konieczność nie zachodziła, gdy nie powoływano pospolitego ruszenia; pożytku z punktu widzenia militarnego nikt chyba nie oczekiwał z obecności takiego mazgaja wśród wojska; biskup Trzebicki bez ogródek pisał o znanej jego niezdatności do rządzenia i do bronienia królestwa: [2]) ale Michałowi oto chodziło, żeby nie oddać w ręce hetmańskie władzy nad ogromną siłą zbrojną. Odkładając tedy po razy kilka termin ruszenia, powtarzał wciąż, że wyjedzie do obozu we dwa tygodnie po wyjeździe Sobieskiego z Warszawy. Otóż Sobieski, rozumiejąc pobudki, unikał wszelkiego kroku, któryby mógł obudzić jego podejrzliwość, albo połechtać jego kapryśne usposobienie.

Wyjechał tedy 12 sierpnia i to jeszcze nie do obozu.

Mobilizacya wojsk w XVII wieku nie odbywała się z taką szybkością, do jakiej nas przyzwyczaił Moltke w wojnach prusko-autryackiej i prusko-francuskiej Oburza nas opieszałość i nieakuratność „urodzonych“ poborców podatkowych, których do odpowiedzialności pociągnąć miała Komisya Lwowska aż w grudniu, po zakończeniu kampanii wojennej, albo nieposłuszeństwo rotmistrzów i kapitanów, którzy nie wchodzili do obozu ze swemi chorągwiami, nie bacząc na grozę artykułów wojskowych i na „powagę hetmańską“ — takiego, jak Sobieski, hetmana! Ależ i w Turcyi działo się coś podobnego pod wszechmocną władzą najstraszniejszego padyszacha Mahometa IV i najsławniejszego z wezyrów Ahmeda Kiupruli. Lubo czaus, podczas sejmu parę tygodni w Warszawie bawiący, został utraktowany bankietem, udarowany aksamitami i dukatami i odprawiony z obietnicami [1]); lubo razem z nim wyprawiony został do Adryonopola Dziantymirski Stanisław, tłómacz języków oryentalnych, w charakterze gońca raczej niż posła (bo podróż jego kosztowała tylko 750 złł), z pokojowemi oświadczeniami i prośbą o wyznaczenie pełnomocnika do układów: ale cóż to mogło zaważyć wobec wyraźnego oświadczenia, że zawarty przez króla traktat buczacki nie został przez Rzpltą zatwierdzony! [2]). A gdyby czaus, wyjeżdżając z Warszawy w pierwszych dniach kwietnia, nie powziął wiadomości o wojennych uchwałach sejmu, to Kamieniec był tak dogodną czatownią, że z niej Turcy z łatwością obserwować mogli i obserwowali wszystkie przygotowania zbrojne Polski. Usypali też nowe fortyfikacye w Kamieńcu, posługując się inżynierami francuskimi; wielki wezyr dał Dziantymirskiemu w odpowiedzi list, przepełniony wyrzutami wiarołomstwa i groźbą gniewu najpotężniejszego

[1]) Grabowski II, 237, 230.

[2]) Trzebicki do nuncyusza 3 sierpnia u Kluczyck. nr. 488: se la Corte di Roma cognosce l'inhabilità tanto notoria di questo Rè a non saper governare e diffendere questo Regno e gl'altri suoi mancamenti non dovrebbe far conto dei suoi capricci.

[1]) Korespondent z Warszawy pod d. 4 kwietnia 1673 u Grabows. Ojcz. Spom. II, 203 pisze, że podkanclerzy kor. imieniem JKMci i Rzpltej dał 1000 cz. złł. wezyrowi, 200 czauszowi, innym zaś podług godności osób; ale wiadomość ta nie stwierdza się przez Rach. Sejm. ks. 63, albowiem w dziale p. t. „Na prowizie różnych posłów“ etc. znajdujemy tylko 1350 złł. „na prowizyą czausza tureckiego podczas sejmu 1673 przysłanego“ i nic więcej. Pomylił się zapewne korespondent, zasłyszawszy o 12.000 złł. czyli 1000 dukatów, posłanych wezyrowi hana krymskiego Supan Kazy Adze (tamże w dziale „Na różne ordynaryjne y Extraordinaryjne... expensa“).

[2]) Nie jest nam znaną depesza Olszowskiego, wysłana do w. wezyra; wskazówka co do proponowanych układów znajduje się jednakże w jego liście do marszałka Trybunału d. 4 sierpnia 1673 u Kluczyck. nr. 487, str. 1288; co do odmowy ratyfikacyi, zasługuje na uwagę Relatione della Vittoria... di Chocim 16 stycznia 1674, tamże str. 1331. Wyjątek z depeszy przytacza w cudzysłowie Cantimir w Hist. de l'Empire Othoman Paris 1743, III, 185: „que le roi de Pologne s'étant sou mis aux conditions de paix sans le consentement de la Republique, elle reclamait contre et les declarait nulles et invalides; qu'ainsi elle ne voulut rien payer, resolue de souffrir mille morts plutôt que l'infamie, attachée au nom du Tributaire. Szkoda, że nie wymienił wyraźnie z jakiego zbioru i czy z oryginału pochodzi ten ustęp.

z monarchów świata; wreszcie d. 27 czerwca sułtan kazał wystawić buńczuki na placu cmentarnym w Adryanopolu. Miał wyruszyć na czele sił jeszcze większych, niż w roku zeszłym; żeby całą Polskę stratować aż po Gdańsk [1]).

Aliści Dziantymirski, oprócz listu, przywiózł (d. 8 lipca) ustne wieści o nieposłuszeństwie Kapłan-Baszy i mieszkańców Azyi Mniejszej, którzy twierdzili, że podług prawa nie są obowiązani wychodzić na wojnę rok po roku. Sułtanka walide zasnuła jakieś intrygi, zmierzające do detronizacyi sułtana [2]). Więc zachodziło w despotycznej Turcyi coś podobnego do mieszanin polskich, do kłopotów Michała przeszłorocznych. I oto Mahomet IV. mógł wjechać do obozu ledwo 8 lipca, a wymaszerować z wojskiem nie tak licznem, jak zwykle, dopiero 7 sierpnia.

Drogą najbliższą brzegów morza Czarnego na Aidos, Prawady, Babadag prawie „komunikiem", bez wielkich bagaży, bo z jednym tylko namiotem i z 30 tysiącami wojska, z których ledwo 10 mogło być dobrego do boju, przybył sułtan do Isakczy nad Dunajem d. 29 września; lecz tu stracił ochotę do dalszego marszu, zapewne w poczuciu niedostateczności sił swoich do najazdu na Polskę i, poprzestając na

[1]) Korespondencye: ze Lwowa 7 lipca, 24-go kwietnia u Grabow. II. 231, 207: Tak porządnie fortyfikują (7 beluardów, kosze, płoty nad skałami), w czem najwięcej jest Francuzów, złych ludzi, a nie chrześcian industria... Niemcy, brzydząc się pogaństwem, wszyscy pouciekali. Hammer, G. d. Osm. R. VI, 294. Treść listu w. wezyra zgodnie u Grabows. II, 233 i Cantimir l. cit.

[2]) Kluczycki, nr. 490, str. 1293. Powtarza się ta wieść w korespondencyach ze Stanisławowa i ze Lwowa wrześniowych i październikowych u Grabowsk. II, 253, 257, 259, 263: „Będzie jakaś mieszanina, bo i Kapłan Basza rebellis zechce swej dopinać imprezy". „O czem aż nic nie słychać, a musi być tego przyczyna, że milczą." „O cesarzu tureckim, który się na dzień 21 Septembris pod Chocimem obiecywał, nic nie słychać, tylko z Wołoch pisano, że nad Dunajem stoi, nie mając nad 16 tys. wojska, co niepodobna... Cesarza tureckiego z tej strony Dunaju nie tuszą tego roku, ale fama fert, że ma w domu zabawę, bo Kapłan Basza z matką jego usiłują, chcąc młodszego syna wsadzić na cesarstwo".

obronie przeszłorocznej zdobyczy, powierzył to zadanie w. wezyrowi Ahmedowi Kiuprulemu; wręczył mu zieloną cesarką chorągiew i nadał namiestniczą władzę „serdara" ze zwykłemi jej oznakami: bogatą kitą nad turbanem i szubą sobolową, złotogłowiem pokrytą, a sam odjechał na wygodniejszą rezydencyę do Babadagu [1]).

Niezawodnie taką zmianę w zamiarach Jego Sułtańskiej Mości zrządziły otrzymane z Polski doniesienia.

Nieskładnie, powolnie, utykając niemal na każdym kroku o wszelakie przeszkody, wydobywała jednak Rzeczpospolita z Korony i z W. Xięstwa Litewskiego zaciągi stare i nowe, aukcye, wyprawy dymowe. Regimenty piesze, dragonie, arkebuzerowie, chorągwie wołoskie i kozackie, i skrzydlata usarya — „najpiękniejsza i najlepsza w świecie jazda", jak powiada Francuz, bynajmniej do chwalenia porządków polskich nieskłonny — ciągnęły do obozów bez dokładnej marszruty, wałęsając się po włości, albo nawet, wychodząc z obozu, żeby się pożywić wyciśnionym na chłopach furażem i prowiantem [2]). Jakże być mogło inaczej bez intendentury takiej, jaką organizował wtedy właśnie Louvois we Francyi, bez mubaeżego,

[1]) List hospodarów wołos. i multań. 8 października 1673 u Grabows. II, 265. Hammer VI, 295. Sękowski· Collectanea II, 96.

[2]) Hautevile (= Gaspard de Tende): Relation historique de la Pologne. Suivant la copie imprimée. Paris, J. Villéry, 1687, str. 222, 223. Quand les soldats sont à l'armée, ils vivent de choux, de racines, de fruits, qu'ils trouvent dans les bois, et de chair de cheval, quand ils en peuvent avoir. Car ce n'est point l'usage en Pologne de leur donner du pain de munition... la plus grande partie meurt de faim et de misère... Le service de Pologne est bon pour les officiers, quand une fois ils sont parvenus á estre capitaines... et attendre... Dans l'infanterie les soldats sont si misèrables, que la plupart n'ont ni épée, ni souliers et que lorsqu'ils sont dans une ville, ils ne vivent que de trois gros de chelons (szelągami) qu'on leur donne par jour... et de ce qu'ils volent aux marchés (Dans la cavalerie) ils sont armés les uns avec des lances, les autres avec des arcs et des flèches. Il y a des compagnies de cavalerie qui ont derrière les dos de plumes de coq, qui pour l'ordinaire sont blanches, afin d'épouvanter les cheveaux d'ennemi... C'ést la plus belle et la meilleure cavalerie du monde.

który (dla janczarów przynajmniej) gromadził zawczasu wyżywienie obfite i rozmaite, bez owego prowiant-magistra, którego dawniej, bo w XVI w. kazał mieć w wojsku Jan Tarnowski? Teraz, przy rządach sejmikowych, ustawicznie obija się nam o uszy z jednej strony „skwierk“ ludzi ubogich i lamentacya dziedziców, a z drugiej skargi żołnierza, że kawalerya konie traci, że piechota mrze z głodu. Źle tedy odbywał się rozrachunek między swoimi. Ale wobec nieprzyjaciela ten żołnierz był sprawny, wytrwały, waleczny. W tym roku zwłaszcza pierś mu wzbierała oburzeniem na srom buczacki, serce pałało pragnieniem zemsty nad pohańcami.

Oto jak wyprawiał ojciec (Wacław Potocki) 23-letniego syna: zaciągnął pożyczkę u ciotecznego brata swej żony, Jana Morsztyna, narządził wozy, naładował je obozowemi spiżami i zawołał:

„Więc już siodłajcie słudzy, dzielne konie,
Bo mój wdzięczny syn, choć mu jeszcze skronie
Lat nie przyznały, kiedy sercem zdole
I ma z to siły, wyjeżdża w Podole.
Znoście kirysy, gotujcie namioty,
Do drzew ogromnych przybijajcie groty.
Piękne proporce z wiatrami się gniotły,
Kiedy w usarskie uderzono kotły.
Pod koronnego hetmana buławę
Mój syn kochany wyjeżdża na sławę [1]).

Ten hetman koronny umiał prowadzić do sławy i młodych, i starych wojowników, nie zrażając się opieszałością, bezładem i niesfornością narodową. Umiał jednoczyć i skupiać rozprężne popędy i wytwarzać z nich siłę czynu zbiorowego przez szczęśliwe łączenie energii żołnierskiej z bezinteresownością, delikatnością i wyrozumiałością wolnego obywatela Rzpltej. Lecz ileż przytem trzeba było cierpliwości!

[1]) Czubek Jan: Wacław z Potoka Potocki; nowe szczegóły do żywota poety w Archiwum do dziejów literatury i oświaty wyd. przez Akad. Um. w Krak. 1895, t. VIII, str. 270.

Z Warszawy jechał do Biały, żeby odwiedzić Radziwiłłów, wziąwszy do karety księdza Radziejewskiego; krótko zabawił w Pilaszkowicach, stamtąd przez Jarosław (29-go) przyjechał do Jaworowa 1 września i tu osiadł na cały miesiąc.

Król Michał zaś razem z królową wyruszył d. 2 września. „Po malusieńku jadąc“, przybył do Kazimierza 8-go, robił wycieczkę do Lublina 12—15-go na Święto Krzyża św., obchodzone uroczyście u Dominikanów; stamtąd wrócił do Kazimierza; nareszcie 19-go, rozstawszy się z królową i mijając Zamość, prostszą drogą na Turobin, Zwierzyniec dążył do Lwowa. Sobieski wydawał tylko najkonieczniejsze zarządzenia wojskowe, lecz w obozie nie pokazał się; przeważnie zajmował się sprawami kozackiemi, tatarskiemi i wołoskiemi w porozumieniu z podkanclerzym Olszowskim [1]).

Wtedy jeszcze zdawało się, że zadaniem kampanii tegorocznej będzie odzyskanie Kamieńca z Podolem [2]): więc należało zabezpieczyć się od strony wschodniej, aby atakowi nie przeszkodzili han krymski i Doroszeńko. Wśród Ukrainy chorągiew polska powiewała tylko na bastyonach fortecy białocerkiewskiej i powyżej Kijowa, na Polesiu wołyńskiem, siedział pułkownik Piwo w Dymirze. Ten odważny, doświadczony i czujny wojak pełnił wybornie służbę strażniczą: jego raport z dnia 18-go sierpnia w 7-miu punktach zawiera ważne wiadomości o wojskach moskiewskich, o Kozakach Dońskich, Zadnieprskich, Siczowych, o Kałmukach,

[1]) Korespondencye z Warszawy u Grabowsk. Ojcz. Spom. II, 242, 254, 258, z Jarosławia str. 252 z Janowca str. 255, ze Lwowa str. 258. Dziennik nowin u Kluczyck. nr. 50, str. 311.

[2]) Korespondencye z Warszawy d. 1 września 1673 u Grab. II, str. 251. Obóz miał się był z pod Hrubieszowa ruszyć pod Busk. Górski, pułk. op. cit., str. 36—37, kombinując punkta zbioru wojsk (koronnego pod Hrubieszowem i litewskiego pod Włodzimierzem) z planem Sobieskiego, podanym podczas sejmu, wnioskuje, że zamierzonem było naprzód oblężenie Kamieńca.

Turkach i Doroszeńce, oczekującym łaski JKMci i Rzpltej a jednakże wciąż napastującym Białącerkiew [1]).

Dla wzmocnienia tych ważnych, a tak słabo obsadzonych posterunków, oraz dla pociągania Doroszeńki ku poddaństwu JKMci i Rzpltej, lub do walczenia z nim został „ordinowany“ Haneńko. Poszedł tedy na Wołyń i znacznie zwiększył swą siłę — podobno do 12-tu tysięcy ludzi [2]); lecz, zamiast spełnienia oczekiwanych od niego usług, obmyślał zdradę. Wypowiadał niezadowolenie swoje, że niedostatecznie był wynagrodzony od króla: zapewne bodła go tajona niechęć, że się znalazł w zależności od rozkazów Sobieskiego. Przyplątała się do tych politycznych motywów jakaś osobista nienawiść do pułkownika Piwa. Przyszedłszy pod Dymir, Haneńko z synem swoim zaprosił go na bankiet do swego namiotu, wszczął zwadę i zabił go (około 1 września), a fortecę ludźmi swoimi obsadził. Pierwszy policzek wymierzony był Piwie przez Haneńkowego syna, który przeto był uznany za głównego winowajcę w procesie, wytoczonym przez krewnych Piwa. Haneńko-ojciec głosił później, że poddał się carowi z żalu, gdy mu Sobieski zabił syna, ale kłam jego słowom zadają daty. Syn pojechał sobie po tej awanturze w Przemyskie, może do żony czy do narzeczonej, panny Gulczewskiej, i przebywał tam na wolności jeszcze w listopadzie; [3]) tymczasem już d. 15 września Sobieski otrzymał

[1]) Grabowski II, 244—6.

[2]) Sejmowy skrypt ad Archiwum z d. 13 kwietnia 1673 u Kluczyck., str. 1260 opiewał: „Zlecamy W-mu Marszałkowi Hetmanowi W. K... aby ordynował ur. Haneńka z kozakami jego w Ukrainę, aby z tymże Haneńkiem znosił się, jakimby sposobem mógł być pociągniony Doroszeńko do wierności i poddaństwa JKMci i Rzpltey, uprzedzając zamysły Cara Jmci Moskiewskiego, który y poselstwy y woyskami pertrahere chce in partes suas tegoż Doroszeńka, a potem Ukrainę osieść; albo jeżeliby in rebellione zostawał, aby mógł być vi armorum in officium przywiedziony“. Grabow. II, 224.

[3]) Wiadomość o zabiciu p. Piwa u Grabow. II, 251 i 263 ze Lwowa 22 września 1673, str. 257: Pułk. Piwo u Haneńka w obozie pod Dymirem zaproszony na poczęstną, w namiocie jego zabity — jako

„wiadomość de tragico prawie actu tego hultaja Haneńka, który, pisawszy do mnie, gdy chorągwie polskie, postrzegłszy zdradę, i słusznie, słuchać go nie chciały i poszły od niego), skarżąc się na nich; odpisałem mu z Pilaszkowic, aby na tem miejscu, na którem go mój list zastanie, czekał na ludzie i armatę, które miałem z nim w Ukrainę wyprawić; aleć on jeszcze w Warszawie, jako teraz mam wiadomość, posłannikowi moskiewskiemu przysiągłszy, z którym ten hultaj przez wszystek czas pijał, tam, idąc już do Moskwy, zdrady swojej i hostilitatis znaczne wydał signa... Pana Piwa... zamordować rozkazał, Dymir na imię cara moskiewskiego odebrał i osadził; tak potrzebnego w korespondencye pozbawił nas miejsca“.

Mimo to Haneńko obyczajem kozackim grał jeszcze komedyę wierności przed królem, zwalał morderstwo Piwa na niejakiego Pawłowskiego, w Dymirze i Czarnobylu trzymał swoje załogi niby przeciwko Doroszeńce; o jawnem zaś i stanowczem przejściu na stronę carską Dniepru przekonał się podkanclerzy Olszowski [1]) dopiero 11 listopada. Niedługo

i z jakiej okazyi? Różni różnie ferunt, ale pewnie już nie ożyje. List Sobieskiego do referendarza kor. 15 września u Kluczyck. nr. 492. Olszowski do Sobieskiego 11 września 1673 u Załusk. I, 481 o synie Haneńkowym, że nie może w Przemyślu bawić, ponieważ illi ibi intentetur mors in ultionem caedis, illatae Piwo, in qua iuvenis hic primus forsan fuit sicarius primo impacto colapho. Pisał Rylski 8 października 1673 u Kluczyck., str. 1224: „Za syna Haneńkowego Gulczewski córkę wydaje; był tu list weselny; nie wiem co go do tego przywiodło.

[1]) Listy Olszowskiego do Sobieskiego 30 października i 11 listopada 1673 u Załusk. I, 477, 481: „Haneńko absolute reliquit nos“. Przez czas dłuższy przesiadywał Haneńko w monasterze Pieczarskim w Kijowie, jak widać z listu hospodarów u Grabowsk. II, 265. W październiku tułał się gdzieś po Polesiu; mało go nie złapał Doroszeńko; kilkadziesiąt już tylko ludzi przy nim (tamże, str. 353), ale w styczniu liczono go znów na 6000 rozłożonych na Polesiu koło Turowa. Theatr. Eur. XI, Архивъ Юз Россіи, t. XI, nr. 120, str. 409. W Rachun. Sejm. ks. 63. Z sumy: 13.000 złł. „Haneńkowi ex Senatus consilio posłane“, 1000 na prowizię P. Hanenka hetm. zaporowsk. w dziale Prowizyi posłów, a w Distribucie I: 2840 Haneńkowi i oficerom jego suknem

potem dowiemy się epilogu: na radzie kozackiej generalnej w Perejasławiu, odprawionej w obecności Samojłowicza, hetmana Ukrainy Zadnieprskiej i kniazia Romodanowskiego, wojewody carskiego, w marcu 1674 Haneńko złoży klejnoty wojskowe t. j. postrada buławę i wróci do nicości, usprawiedliwiając nadane mu przez Sobieskiego przezwisko „hultaja".

Do tegoż kresu dobiegała karyera dłuższa i zawilsza Doroszeńki. Nie można powinszować przenikliwości Sobieskiemu i natchnionej przez niego radzie wojennej w Warszawie, że wierzyła w skuteczność układów z tym szalbierzem, że uchwaliła, „aby do niego znowu z łagodnemi słowy wyprawić władykę Szumlańskiego". Wydawano po parę tysięcy „na prowizyą, odprawę i odzianie" przyjeżdżających nieustannie posłów kozackich i po sto albo parę set na posyłki, „do Doroszeńka" [1]), wszystko to bez żadnego pożytku, a nawet ze szkodą, bo powzięte z takich poselstw wiadomości były zaraz przesyłane do sułtana „ułakiem" t. j. przez kuryerów, pędzących „o dwukoń". Szczególnie szkodliwemi były denuncyacye na hospodarów wołoskiego i multańskiego do sułtana, wezyra i kajmakana o porozumiewaniu się ich z Polską. Dziwowali się, skąd wie o tem Doroszeńko, i upraszali, aby listy ich były trzymane w sekrecie. Rząd carski trafniej oryentował się w tkaninie intryg: z Doroszeńką w żadne układy nie wdawał się; przesyłał mu czasem pogróżki, a gdy dostał go w swoje ręce, to już trzymał w niewoli aż do końca długiego życia [1]).

ad rationem summy per constitutionem 1673 a. declarowaney 11.560; na budowanie czajek na Czarne Morze do rąk Haneńka 13.255, Kozakom Dimirskim na usłudze JKMci (!) zostającym 5530.

[1]) Grabowski. Ojcz. Spom. II, 231, cfr. 221, 225, 226, W Rach. Sejm. ks. 63 znajdujemy: X. Szumlańskiemu, episkopowi lwowskiemu, od Doroszeńka powracającemu, tractamentu 1000. Janowi Ermelerowi, majorowi JKMci do Dorożenka 200 złł., Łukowskiemu 200, Janowi Łancuckiemu 60 i 100, popom dwiema ruskim, w Ukrainę wysłanym 168; na prowizyę, odprawę y odzianie Zawiszy, Siemaszka, Juska etc. 1890, Bezspałego, Januszka, Dańca 5130, w. Sahajdacznego y Stefana Pereiasława 230.

Podobnie bezowocnymi były układy z Tatarami, którzy, wyszedłszy z Litwy, poddali się Turkom i zwali się Lipkami. Dwaj Murawscy (Adam i Liafar), Alexandrowic porucznik, Lechtezar Szawłowski, trzej Samuelowie: Korycki, Murza i Krzeczowski przysłali propozycyę powrócenia do poddaństwa polskiego, pod warunkiem przyznania im żądań, zawartych w 10-ciu punktach, które sprowadzają się do zrównania ich ze szlachtą, przywrócenia starych „zasług, dla których narazili się majestatowi JKMci i całej Rzpltej", i zupełnej amnestyi za to, co „zgrzeszyli". Podobno ten ich krok był spowodowany zazdrością względem Kryczyńskiego, który otrzymał od sułtana bejowstwo z buńczukiem i Bar ze wszystkiemi przynależnościami; objął też w posiadanie to wielkie i tak słynne starostwo d. 22 lutego, wszedłszy tu z pułkiem swoim i z żonami. Pozostał on wiernym sułtanowi i atakował lub odpierał Polaków, a przeciwnicy podobno nic nie zdziałali, tylko skarb koronny na 16.500 złł. wydatku nieużytecznego narazili [2]).

Do Kałmuków dwukrotnie z Moskwy jeździł Krzysztof Kowalowski; zapewne on się przyczynił do urządzenia na-

[1]) Np. 10-go czerwca 1673 podług konfidenta z Jassi ze Lwowa 23 czerwca u Grabowsk. II, 224, 228, tamże, str. 264—5 list hospodarów wołosk. i multańskiego. Koniec hetmaństwa i życia Doroszeńki skreśliliśmy w artykule „Doroszeńko" w Wielkiej Encyklop; Illustrowanej. Грабянка, str. 221, Самовидецъ, str. 65.

[2]) Punkta od Tatarów u Kluczyck., s. 1281. O Kryczyńskim u Grabowsk. II, 236, 238: W Rach. Sejm., k. 63: „Na różne ordinaryjne y Extraordinaryjne z seymu expensa" znajdujemy dwie znaczne sumy: „Na przeciągnienie in partes Reipbcae od nieprzyjaciela Tatarów Lipków do rąk Łazińskiego" 1500 Wacł. Leszczyńskiemu, wwdzie podlask. 15.000 złł. Co do ostatniej sumy Olszowski pisał do Sobieskiego (u Załusk. I, 470), że była posłana wedle dyspozycyi jego (juxta dispositionem tuam), w końcu sierpnia przez pisarza skarbowego Kotowskiego; tak powiedział podskarbi Morsztyn, ale w wykonaniu musiała zajść zmiana osób.

jazdu Sirka na Krym. W jesieni Kałmucy sami najechali Krym, spalili i zabrali siedmdziesiąt kilka wsi z dziećmi i żonami [1]).

Sirko, uwolniony z niewoli na prośbę króla Michała, zaraz zebrał mołojców i gotował się do wyprawy. Już d. 7 lipca, mając 5 tysięcy ludu, wpadł pod Oczaków, porwał kilkuset mężczyzn, około 40 niewiast tureckich i tatarskich, kilka tysięcy sztuk bydła; stąd posunął się do Krymu i spustoszył znaczną przestrzeń na półwyspie: na 15 mil wszerz i wzdłuż; odbił niewolnika polskiego kilka tysięcy, nabrał Tatarów dużo i odesłał do Kijowa. We wrześniu posłowie jego spotkali króla w Tomaszowie, ofiarując wszelką ochotę i prosząc o czajki, żeby iść na morze. Otrzymali przychylną rezolucyę, oczekiwali we Lwowie na radę wojenną, dostali sporo pieniędzy [2]). Te przynajmniej nie były zmarnowane, bo napady Sirka trwożyły Tatarów i powściągały ich od wychodzenia w pole nietylko do Polski, ale w Ukrainę na posiłkowanie Doroszeńki.

Ochotę do rozpuszczania czambułów osłabiało też wspomnienie klęski, poniesionej przez nurydana od Sobieskiego. Wołał przeto han ciągnąć od rządu polskiego datki i upominki przez poselstwa przyjazne. Posyłał Mehmet Kazy Murzę, który dostał „na odzienie i kontentacyę“ 7.402 złł.,

[1]) Rach. Sejm. ks. 63 w dziale: „Znosząc długi“ dwie sumy 1500 i 300 złł. ratione legatiey do Kałmuków, poprzednio zaś tenże Kowalowski dwa razy pobierał pieniądze „względem legatiey do Moskwy“. Stamtąd też zapewne dojeżdżał do stepów nadwołżańskich; w dziale „Ordin. y Extraordin. expens“ 200 złł. za podjęte prace y koszty około zaciągu wojska Zaporowskiego in partes Reipcae. List Sobieskiego do Olszowskiego 21 października 1673 u Grabowsk. II, 353.

[2]) Grabowski II, 225, 239, 255, 261. Olszowski dał ze swej szkatuły 200 talarów twardych, ale tej sumy nie znajdujemy w Rach. Sejmowych ks. 63 pomiędzy długami, tylko w dziale „prowizyj“ 836 złł. Kozakom Sierkowskim y samemu; w dziale ordin. i extraordin. expens 3348½ złł. na tractament ludzi Kiiaszkowych i Sirkowych odzianie ich y insze expensa podczas expedicyey Chocimskiey, 3500 Kozakom Niżowym na prochy y kule ex Senatus Consilio.

ponieważ miał tytuł wielkiego posła; to znów królewski poseł Kaczorowski na początku lipca oddał niewielkie upominki (około 3000 złł.) hanowi i wezyrowi tylko, a innej starszyźnie nie dał nic. Powstały stąd wielkie wyrzekania sołtanów; następnie han zażądał zapewnienia „corocznego trybutu i oddawania podarków“. Kaczorowski, nie mając stosownego pełnomocnictwa, wysłał po instrukcye sekretarza swojego Rolę, który stanął w Warszawie około 14 sierpnia. Zdaje się, że wtedy rada senatu postanowiła zadośćuczynić żądaniu temu i że niebawem posłano 37.500 złł. hanowi, jako roczną daninę, nadto 1750 złł. w podarku [1]).

Kaczorowski powrócił z Krymu p. 20 października. Nie umiemy zdecydować, o ile jego dyplomatyczny talent przyczynił się do pomyślnego wypadku, że ani han krymski, ani Doroszeńko nie wystąpili czynnie przeciwko wojskom polskim w ciągu całej tej kampanii [2]). Spółdziałały tu wszy-

[1]) Rachunki Sejmowe ks. 63 w dziale różnych ordinar. i extraordin. expens Hanowi ex ordinatione Seymu 1673, oraz na wyprawę posłów pod imieniem Kaczorowskiego dwukrotnie. Cfr. Relacyę oficera, 1 sierpnia i korespondencyę z Warszawy 18 sierpnia u Grabowsk. II, 240, 242.

[2]) Sobieski do Olszowskiego 21 października 1673 u Grabows. II, 322. Pułk. Górski op. cit. str. 40 rozumuje w sposób następujący: „Chan czy to z powodu choroby, czy też że się obawiał najazdu Sierka, dość, że się nie ruszył; Doroszeńkę zaś paraliżowało, jak się zdaje, wojsko moskiewskie, które w Kijowie i za Dnieprem stało. Najpewniejszą jednak przyczyną ich pozostania w domu było to, że z powodu odłożenia wojny do przyszłej wiosny rozkazu wymarszu nie odebrali“. Dla sprostowania i uzupełnienia notujemy, że wedle relacyi posłańca, który wrócił od Romodanowskiego około 21 października, nie było w Ukrainie żadnego wojska moskiewskiego okrom załogi kijowskiej; że w Krymie grasowała jakaś epidemia i Kałmucy zrządzili spustoszenie; że emiry do hana i Doroszeńki były przysłane, jak świadczą doniesienia hospodarów, perkułaba czerniowieckiego, lecz napotkały opór jawny czy ukryty, zapewne usprawiedliwiany niemożliwością wykonania rozkazów, a sułtan nie śmiał nalegać, mając jeszcze niezałatwioną a niebezpieczną sprawę z Kapłanbaszą. Z większem prawdopodobieństwem możnaby zawnioskować, że uchylenie się od krymskiej wyprawy zmusiło Mahometa IV do wyrzeczenia się dalszego pochodu ku granicom Polski.

stkie wyliczone okoliczności, wszystkie zabiegi i korespondencye, wykonane wedle „consilium bellicum“ Sobieskiego, dzielność Sirka, postawa rządu moskiewskiego, wreszcie zdarzenia losowe, jak choroba hana i mór w Krymie

Nie można było jednak przewidzieć tak pomyślnego wypadku we wrześniu wśród krzyżujących się niedokładnych, a czasem sprzecznych doniesień. Sobieski, przesiadując w swoim Jaworowie, był wciąż strapiony i zaniepokojony. Widzieliśmy, że obóz dla wojska koronnego był zatoczony pod Hrubieszowem. W połowie września Sobieski „z pewnych konsyderacyj ruszył to wojsko na Gliniańskie pola, obróciwszy armatę i piechotę naprost mimo Lwów prawem skrzydłem“. Nim się tedy wojsko wszystko ściągnie, prosił króla o wiadomość: czy pod Glinianami, czy gdzieindziej ma na przyjazd jego oczekiwać? Przesyłając przytem doniesienia o marszu cesarza tureckiego, dla którego kazano pilno gotować konaki (t. j. stanowiska noclegowe) „wszędzie od Dunaju do Chocimia“, tudzież o wysłanych do hana i do Doroszeńki emirach, aby pilno śpieszyli pod Chocim, w końcu o rozkazie cesarskim, aby Hussein Basza „na miejscu pod Chocimem czekał wojsk polskich“, Sobieski zaklinał: „Wojska, dla Boga, nie dzielić na dwoje, bo tak prędzej zginiemy!“ Temi słowy protestował przeciwko projektom hetmanów litewskich, a szczególnie przekornego i ambitnego Michała Paca, maszerowania na Podole, nie łącząc się z koroniarzami. Do tego wszystkiego przybywało utrapienie pieniężne: „trzecia część wojska, ledwo nie połowa, dotąd w zasługach nie odnieśli satysfakcyi: i dlatego jedni porozjeżdżali się, drugich aż dotąd nie widać do obozu, wyprawy zaś dymowe jak śnieg tają. Zaczem jako najprędzej proszę W. Kr. Mość o deklaracyą, gdyż to tam miejsce za Glinianami tylko na dni kilka, i to dla ściągania się tylko, naznaczyło się“ [1]).

Nie otrzymawszy przez dni kilka owej deklaracyi, z gorycza ponawiał swą prośbę, oczekując „ordynansu i woli W. Kr. Mości: jako tak wielką zacząć wojnę zwłaszcza, gdy te siły Rzpltej, które na papierze magnum quid (= coś wielkiego) pokazują, w rzeczy samej pięknem tylko nic, gdy uchwalone temu wojsku podatki nie wystarczają, ani uchwalonych województwa płacić nie chcą, a chorągwie i regimenty niepłatne do obozu wchodzić także nie chcą“ [1]). Potem d. 27 września przesłał do księdza refendarza kor. Małachowskiego (w zastępstwie nieobecnego wtedy podkanclerzego) listy hospodarów wołoskich, prosił o wskazówkę, z czem ma ich posłańca odprawić, a zarazem zapytywał: czy król przyjedzie do Lwowa, czy też wprost obróci do obozu, żeby na jego spotkanie tu, lub tam jechać? [2]).

Oto dowód, jak ściśle wykonywał Sobieski zobowiązania pacyfikacyi sejmowej, z jaką uległością zachowywał się względem króla, który opieszałością swoją narażał sprawę wojenną na wielką szkodę przez marnowanie drogiego czasu, a bojaźliwością zniecierpliwił nawet stwórcę i opiekuna swego, Olszowskiego [3]). W obozie d. 25 września rachowano już 40.000, był już tam hetman polny ks. Dymitr, ale Sobieski

[1]) Sobieski do króla z Jaworowa 18-go września 1673 u Grabowsk. II, 349—351.

[1]) Kluczycki nie odważył się podać domyślnej daty do n-ru 497 dlatego zapewne, że wspomniany tu i załączony list perkułaba (= starosty wołoskiego) z Czerniowiec, zawiera datę 8 września zbyt wczesną w stosunku do treści listu samego Sobieskiego. Ale Wołoszyn musiał datować podług kalendarza juliańskiego, więc jego data odpowiada 18-mu września nowego stylu. Do Jaworowa z Czerniowiec list chyba nie mógł dojść prędzej, jak we dwa dni, jeśli był niesiony przez gońca umyślnego; więc Sobieski przesyłał je królowi nie wcześniej, jak 21 lub 22 września W liście 27 września nr. 496 jest mowa o przyjeździe innego posłańca, który przywiózł inne wiadomości.

[2]) Kluczycki, n-ry 447 i 496.

[3]) Olszowski do Sobieskiego u Załuskiego I, 470 pisze ironicznie z Warszawy (nie 16, ale zapewne 1 września), że królowa z Kazimierza zamierzała jechać do Kalwaryi pod Krakowem, ale król zapewne pociągnie za sobą tę tarczę swoją do Zamościa: opinor tamen fore, ut scutum hoc suum (Reginam) Rex non relinquat, sed trahat secum Zamoscium.

nie chciał wjechać nawet do Lwowa, aż się król Jmć zbliży [1]).

Zbliżył się nareszcie król Jmć i stanął na przedmieściu u OO. Bernardynów o godzinie 3-ej z południa; wieczorem zaczęło się, i przez następny dzień trwało uroczyste nabożeństwo u św. Michała na podziękowanie za eliberacyę miasta w tym dniu od oblężenia w roku zeszłym, a przytem, rozumie się, i na uczczenie imienin królewskich.

Zdrowie jego było już bardzo słabe, ale ambicya silna, skoro komendy nad wojskiem nie chciał z ręku wypuścić. Więc zmarnował jeszcze tydzień we Lwowie, skąd ruszył się zaledwie 5 października, a chociaż droga do Skwarzawy wynosiła mil zaledwo 6, potrzebował trzech noclegów, tak, iż przegląd mógł się odbyć dopiero 8-go października.

Obóz koronny rozciągał się na 2 do 3 mil, lecz wszystkie regimenty i chorągwie uszykowały się w polu we cztery linie, których długość wynosiła trzy ćwierci mili ku Skwarzawie. Za zbliżeniem się JKMości popołudniu skoczyli na jego spotkanie: Sobieski, który przyjechał tu wprost z Jaworowa tegoż dnia przed południem, i Dymitr Wiśniowiecki jako hetmani, Sieniawski, jako chorąży kor., Czarniecki, jako pisarz polny, wojewodowie: Jabłonowski (ruski), Opaliński (kaliski), Szczęsny Potocki (sieradzki). Wszyscy zajechali mu drogę i przywitali z głęboką submisyą; ozwały się trąby i bębny, zagrzmiała salwa z 6-ciu dział.

Niedołężny syn Jaremy ujrzał prawie taką samą siłę, jaka stanęła niegdyś do boju pod Beresteczkiem: 11 regimentów piechoty, 160 chorągwi jezdnych, 50 dział w samem wojsku koronnem, a jeszcze się nie wszystkie ściągnęły. Niedaleko, o mil 2, pod Beresteczkiem stało i na rozkazy oczekiwało wojsko litewskie 12.000. Ale i tu na jednem polu stało 40.000 oprócz „hołoty w taborze, która była nie do pogardzenia na wojnie“ (bello non spernenda). Dosiadł bia-

[1]) Koresponden. ze Lwowa 25 i 29 września 1673 u Grabowsk. n-ry 128 i 130, str. 258, 259.

łego konia król Michał i objeżdżał szeregi przez 5 godzin. Poprzedzał go Sobieski podobnież na białym koniu, z obu stron — Olszowski i inni dostojnicy. Przed każdym pułkiem wyjeżdżał oficer na żartkim i pięknie przybranym rumaku; pochylały się sztandary; brzmiała muzyka. „Przyznać trzeba, że piękne i tak w rynsztunku wojennym, jakoteż w koniach porządne, widziane było dość gromadne wojsko, któremu się cum stupore (= ze zdumieniem) cudzoziemcy dziwowali, choć jeszcze trzeciej części wojska nie dostawało“. Po ukończeniu przeglądu skierował się król Jmć do namiotów swoich, niedaleko armaty rozbitych. Cała artylerya, wszystkie regimenty i chorągwie jazdy „w batalii stanąwszy“, dały salwę, poczem rozeszli się wszyscy do swoich obozów [1]).

Ojciec, książę Jeremi miał dowództwo nad jednem tylko skrzydłem i zdobył sobie tak wielką sławę; syn nie zarobi sobie na dobre wspomnienie: ale miał w życiu swojem szczególną chwilę, kiedy się uczuł, o ile czuć był zdolnym, władcą tak wielkiej potęgi, że mógł poniewierać sułtanem Mahometem, pogromcą z roku przeszłego, a dziś bezsilnym. I oto z obozu pod Skwarzawą d. 11 października niedołężny Michał wyraził swoje wrażenia w liście do papieża: „Tylu smutkami doświadczone królestwo moje, tylu wypadkami i klęskami.... wstrząśniona Polska dobywa je-

[1]) Korespondencya ze Lwowa 13-go października 1673 u Grabowsk. II, 268; miejsce określa się niedość wyraźnie: niedaleko mogiły, o $1^1/_2$ mili za Glinianami, przy obozie cudzoziemskim. Do zoryentowania się służy list Sobieskiego do Radziwiłła d. 7 października z pod Kutkorza: „Już się W. X. Mci do Lwowa turbować nie przyjdzie, ponieważ Król JEMość, do lepszego przyszedłszy zdrowia, o milę tylko od obozu nocuje. Jutro tedy, da Bóg, spodziewam się z miłej WXMci cieszyć conversatii“. Kutkorz leży o parę kilometrów ku Zachodowi od stacyi drogi żelaznej Krasne; tu więc musiał znajdować się obóz wojska cudzoziemskiego. Ku południowemu wschodowi od Krasnego o 5 kilom. jest pagórek, zwany Mogiłą, a dalej w większej nieco odległości wieś Skwarzawa. Więc przegląd odbył się zapewne tutaj i wojsko stało mniej więcej w kierunku drogi żelaznej Krasne-Wołoczyska.

szcze ostatnich sił i wystawia przeciwko nieprzyjacielowi imienia chrześciańskiego wojsko wielkie tak liczbą, jak duchem. Kość jest już prawie rzuconą, gdy do obozu przybyłem, a dziś ruszyły chorągwie do kraju nieprzyjacielskiego, co niech Bóg obróci ku dobremu i szczęśliwemu końcowi... Oglądałem wojsko moje, tak wyśmienicie zaopatrzone w broń i w mężów, że Polska bodaj nie miała liczniejszego, ani potężniejszego dawniej, za czasów rozkwitu; lecz trapi mię troska, aby nie osłabło wkrótce i nie rozwiązało się dla niedostatku, albo dla braku pieniędzy, niezbędnych do zakupienia prowiantów dla piechoty". I prosił Klemensa X, aby śladem Klemensa IX zachęcił panów chrześciańskich do udzielenia Polsce takich posiłków, jakie nieśli niegdyś oblężonej przez tychże Turków Kandyi [1]).

Zakończenie takie wcale nie jest ciekawe, chyba dla ponownego stwierdzenia, że król Michał nie był zdolnym użyć tej potęgi, jaką mu naród niezasłużenie powierzył.

Nazajutrz po przeglądzie d. 9 października przybyli dwaj hetmani litewscy na wielką radę wojenną. Powzięto postanowienie: połączyć wszystkie wojska pod Trembowlą i wkroczyć do Mołdawii, nie tracąc pozostałej w tym roku wojennej pory. Najjaśniejszy Pan chciał koniecznie iść dalej z wojskiem, ale mu to odradzali lekarze i senatorowie dla słabości zdrowia. Poddał się więc konieczności, lubo „z wielkim żalem", i dowództwo naczelne zdał na Sobieskiego, polecając go opiece Niebios [2]).

Sobieski przyjął bez wahania, ale z żywem poczuciem odpowiedzialności, które ujawnił w swej przemowie: „Cóż, jeśli Mars odwróci losy na opak? Tu wystąpiło wszystko, mąż w męża, cokolwiek Ojczyzna mieści w swem łonie krwi naddziadów i dzielnej odwagi. Nie brak tu chyba ani jednego ze świetnych nazwisk rodowych, któreby nie oblekło się zbroją; nie brak chyba jednego wojownika, ochotnego do broni, któryby nie wzmocnił chorągwi imieniem swojem i męstwem. Cała Polska wtłoczyła się do obozu, cała zginęłaby aż do nasienia, gdyby fortuna śmiała dopuścić się zbrodni na nas... zwłaszcza, że z dostojnikami są pomięszani wojownicy stanu rycerskiego i Litwina Mars wystawia na jednakowy los z Polakiem. Jeśli to wojsko nie skarci Tracyi, ohydne jarzmo uciśnie karki nasze i na ruinach zasłanej trupami Polski wypadnie napisać owe słowa wieszcza polskiego: Tu leży królestwo z ludem i z królem samym". Zwrócił się przeto do króla z żądaniem, żeby czuwał nad zachowaniem, nad wyżywieniem tego wojska, nad przygotowaniem nowych sił, jeśli te popadną w niebezpieczeństwo w Dacyi [1]).

Któż lepsze i pewniejsze nad Sobieskiego mógł dać rękojmie zwycięstwa? Los uśmiechnął się nietylko jemu, ale i Polsce, gdy w najgodniejsze ręce podał oręż do walki z Portą Ottomańską, która przed rokiem dosięgła zenitu swojej potęgi.

Swoim zwyczajem chciał Sobieski oświetlić najprzód okolicę teatru działań wojennych: więc niezwłocznie, zapewne 9-go października, wysłał Silnickiego, kaszt. czern., z 15 chorągwiami lekkiemi oraz ochotnikiem na zwiady; 13-go października dał 20 polskich i 12 dragońskich chorągwi Sieniawskiemu dla obejrzenia ziem podolskich, z zaleceniem, aby powrócił do armii po 10-ciu dniach [2]). Sie-

[1]) Załuski I, 471.

[2]) Grabowski II, 269, Załuski I, 492. Ślizień: Haracz krwią turecką Turkom wypłacony. Wilno 1874, str. 31: Powraca (król) ku Lwowowi, potwierdziwszy rządy hetmańskie.

[1]) Nie są to autentyczne wyrażenia Sobieskiego; musieliśmy tłomaczyć z tekstu łacińskiego, bo jeden Załuski (I, 392) zapisał tę „gravissimam orationem" Mareschalci, ale niestety! po łacinie.

[2]) Wiadomość korespondenta u Grabowsk. II, 269, że Sieniawski był posłany dla odebrania Międzyboża i innych miasteczek Turkom, zbija pułk. Górski op. cit. 47 uwagą, że kawalerya do takiego zadania była niezdatną. Ale tę samą wiadomość zamieszcza dobrze świa-

niawski uwijał się z niemałym pożytkiem: przejął turecki transport prowiantów, sto podwód pod komendą znacznego agi, potem zdobył swoje własne miasto Międzyboż i, przypuściwszy szturm do zamku, zmusił Turków do kapitulacyi; stamtąd zbliżył się do Kamieńca, odebrał Zinkow, Satanow, dogonił pod Jarmolińcami kehaja czyli skarbnego urzędnika tureckiego i schwytał go razem z kilkudziesięciu wozami prowiantów; nareszcie poszedł ku Barowi, gdzie zmarł bej Lipków Kryczyński[1]). Najważniejszą zaś korzyścią było upewnienie się, że z tej strony nie zagrażają wojsku ani Tatarzy, ani Doroszeńko.

Główne siły rozpoczęły wymarsz z obozu skwarzawskiego od dnia 11 października, we środę. Wyszła mianowicie artylerya z piechotą. Król Michał zabrał się w drogę powrotną do Lwowa, bardzo słaby; Sobieski ruszył nazajutrz 12 października z wojskiem konnem; a w ślad za nim ks. Dymitr Wiśniowiecki 13-go. Szli jednakże nie na Trembowlę, lecz w kierunku południowym prostszą drogą ku Dniestrowi przez Narajów, Brzeżany, Podhajce. Przybył Sobieski 16-go do Dobrych-wód, nie dochodząc do Monasterzysk; nazajutrz ściągnęły pułki hetmana polnego. Zdawało się, że tu możliwem będzie połączenie się z Litwinami, lecz dowiedziawszy się, że dzieli ich jeszcze od wojska koronnego odległość 8-milowa, Sobieski przesłał tylko Pacowi wiadomości, ze-

domy wypadków autor artykułu w poważnem wydawnictwie: Des verwirrten Europa Continuation oder wahre historische Beschreibung... 1673—1676 durch Andreas Mullern, Amsterdam 1680 (t. I wyszedł pod redakcyą Piotra Valckenier 1677). Na str. 147 czytamy: Den 13 gienge der Herr Krohn Fendrich mit 1200 Pferden und 100 Dragonern aus mit Ordre auf Miedziboz und Boaz (Bar?), wie auch auf Szatanow und an die umbliegende kleine Schlösser einen Anfall zu thun, weil sich die litbauischen Tartern der Krohn unterwerfen wollten; er hatte scharfen Befehl nach 10 Thagen zur Armee zurückkehren. Zresztą fakta dowiodły przeciwko p u Górskiemu, że Sieniawski był zdatnym do wykonania szturmów, bo zdobył Międzyboż.

[1]) List Tarła 18 października 1673 i korespondencya ze Lwowa 26 października u Grabowsk. II, 271, 273.

brane o nieprzyjacielu, prosząc o pośpiech, i ruszył naprzód ku przeprawie Dniestrowej, którą wyznaczył pod wsią Łuką, w pobliżu monasteru tejże nazwy i wsi Rakowca, o mil 7—8 poniżej Halicza, a 3-ch w prostym kierunku od Niżniowa. Wyprawił pułkownika kozackiego Motowidłę z uniwersałem do pobliższych miast, miasteczek i wsi, aby dostawiono tam wszelkie promy i łodzie[1]).

W pierwszych marszach objawiła się znaczna dezercya,

[1]) Grabowski II, 269—271. Dziennik u Kluczyck. nr. 501, str. 1312—13 podaje 13 października nie ścisłe wiadomości np., że Sobieski z infanteriami i trzema pułkami polskimi idzie ku Złoczowu. albo, że Litwini idą prawem skrzydłem i że łączyć się mieli pod Mogilnicą; również bałamutną jest wiadomość o trzech traktach, którymi wojsko miało postępować, skoro Litwini szli zdala, z Beresteczka przez Szczurowice, a trakt Wiśniowieckiego wcale nie jest tu wskazany. Des verwirrten Europa Cont. (s. 147) powiada, że Sobieski podzielił armię in drey sonderliche Lager, damit sie auf dem March desto füglicher fortkommen möchten. Mit dem Fussvolke gienge er rechtens und gerades Weges nach Zlakzau. Den 13 gienge der Herr Krohn Fendrich (t. j. Sieniawski)... auf Miedziboz. Von Buczacz gegen Jaslowitz sollte der Herr Starosta Dolinsky Danielowitz (chyba starosta parczowski, a jeśli doliński, to nie Daniłłowicz, lecz Koniecpolski) seine Macht führen und die Armee solte sich eine Meilweges von Putzlowitz (?) wiedersetzen. Ale Daniłowicz, ani Koniecpolski żadnej części armii prowadzić nie mogli, ze względu na małą swą rangę w porównaniu z obecnymi wojewodami i hetmanem polnym; więc mowa tu chyba o detaszowanych oddziałach, lub o podjazdach. Wierszowana opowieść p. t. „Haracz krwią turecką Turkom wypłacony, abo relacya dwuletnich prac woyska 1672 y 1673... przez Stephana Jana Sliźnia wiecznym czasom w memoryał podana R. P. MDCLXXIV Miesiąca Maja 13go dnia“ mówi nawet o czterech „szwadronach“, prowadzonych „przez różne szlaki“ w celu, aby brak paszy i żywności, czyli „annona gromadzonego wojska nie znędzniła w krajach pustych“ i wysławia za to „opatrzność wodza“ t. j. Sobieskiego. Ale autor pisał niektóre rzeczy ze słyszenia, bo sam, opisując marsz wojska koronnego malowniczo, jako naoczny świadek, zdradził się wyznaniem na str. 34, że „na Horodenkę“ szedł, a więc chyba znajdował się w wojsku litewskiem. Korzystało za ewne wojsko, o ile mogło, z dróg bocznych i furażowało możliwie szerokim pasem, godzimy się wszakże na wniosek pułk. Górskiego, że wojsko koronne szło „jedną drogą, jak dziś mówią: eszelonami“.

szczególnie „dymowi“ żołnierze znikali „z dymem“. Król wydał ostry uniwersał d. 15 października przeciwko zbiegom. Niektóre chorągwie zmniejszyły się prawie do połowy, szczególnie wyprawy województwa Ruskiego i Pomorskiego: „toć jest fructus zaciągać na wojnę takich, którzy się boją“. „Żaden głód ani bieda nie dokuczyła“ [1] i żadne okoliczności wyjątkowe nie usprawiedliwiały tego zbiegowstwa: więc uciekł tylko lichy żołnierz, świeżo zrekrutowany i z polem nie obyty. Sobieski, zdaje się, nie dbał o taką stratę na liczbie; nie zaniedbywał jednak wytrąbienia nazwisk z obozu dla wytaczania procesów sądowych.

Większej troski nabawił go Dniestr a potem Litwini. Gdy „szwadrony konne stanęły pod Łuką (20 października) [2]), Motowidło miał już gotowe promy a zapewne i łodzie, ponieważ most stanął nazajutrz dostatecznie mocny do przeprowadzenia armat. Sobieski spodziewał się, że w ciągu dwóch dni przeprawa skończy się, gdyż kawalerya miała przechodzić w bród i wpław. Aliści od deszczów woda nagle przybrała, brody pogłębiły się, wozów i ludzi nie mało potonęło (22-go października), a zatem wypadło nietylko zaniechać takiej przeprawy, ale i odganiać hultajstwo, które lazło na oślep, wreszcie prowadzić przez most lub na promach całą konnicę i tabor, co wymagało długo czasu. Dla porządku Sobieski kazał przywoływać chorągiew podług regestru. Niejeden

> Póki ich kolej dójdzie, pociągając wąsa,
> Że go nie prędko proszą, sam się w sobie dąsa.

Można było słusznie dąsać się, gdy wstrzymana niespodzianie masa ludzi i koni zaczęła doznawać niedostatku

[1]) Grabowski II, 271, uniwersał królewski u Kluczyck, nr. 499. Załuski I, 474: Olszowski już 26 października wie od marszałka trybunalskiego, że będzie sądził kilku pojmanych dezerterów z jazdy.

[2]) Datę wyciągamy z listu Sobieskiego do Olszowskiego, 21-go października, mianowicie z zestawienia wyrazów: „Przeprawiamy się dziś przez Dniestr“ i „chudych podjezdków na ślaku siła padła przed wczorem“ (Grabowski II, 353, albo Klucz. 1310).

żywności. Na drugim brzegu widniały stogi siana, a tu zrobiła się „drogość wielka:“ konie padają i piechota „poczyna słabieć“. Zwłoka wynosiła trzy dni; całe wojsko znalazło się za Dniestrem dopiero 26 października czyli w tydzień po zatoczeniu obozu [1]).

W ciągu tych kłopotów d. 24 października przyjechali obadwaj hetmani litewscy na wielką radę wojenną [2]), zostawiwszy wojsko swoje o milę za Buczaczem. Z fatalnymi przyjechali projektami: uskarżając się na znużenie i wyniszczenie swojego wojska, chcieli rozłożyć je na Podolu albo na Ukrainie, żeby wypoczęło przez dwa lub trzy miesiące (!), bo wprzód należy zachować wojsko, a potem wojować. Sobieski odpowiedział na to, że jest zapóźno ganić to, co uchwalił ogół; że głosami sejmowymi postanowioną została wojna z nieprzyjacielem, nie zaś spoczynek niewojenny. W wykonaniu tej uchwały zatem wkroczy na ziemię nieprzyjacielską i nie wróci do Polski inaczej, jak ze zwycięstwem, które spodziewa się odnieść przy pomocy Bożej,

[1]) Tamże: „Komunik w bród i wpław, armata i piechota promami i mostem: rozumiem przez jutro przeprawią się wszystcy“. Na str. zaś 274 u Grabowsk. jest wiadomość z d. 23 października z pod Łuki o nieszczęśliwym wypadku z wozami i ludźmi, jako o fakcie zakończonym, a więc dnia poprzedniego, a w t. I, na str. 199: d. 26 Octob. JP, Marszałek, przeprawiwszy ledwo nie wszystko wojko, sam się też przeprawił. Ślizień Haracz etc. str. 33—34: Zaczym jest głód, tak powódź naszym nie na rękę: Tantal tylko jedyny cierpi taką mękę. Siedm razy coraz zrana swojemi promieni, Opuszczał Titan rosę... Nim y Dniestr opadł po tey Neptunowey burzy etc. Dziennik u Kluczyckiego. str. 1314 zawiera list, pisany z obozu już za Dniestrem 27 Octobris: „Dziś JP. Marszałek był na polowaniu“.

[2]) Nie wątpię, że o tem Consilium bellicum numerosissimo senatu cum chiliarchis in praesentia Ducum pisał Olszowski do Fredry ze Lwowa 29 października, przesyłając mu deliberatoria (Załuski I, 475). Dokładne wskazówki chronologiczne co do tej rady znajdują się tylko w małym dyaryuszu, obejmującym „Czynności w Obozie.. od d 24 do 31go Octobra 1673“ u Grabowskiego I, 198, ale przebieg obrad jest skreślony w Relatione włoskiej u Kluczyckiego, str. 1332—3 i u Załuskiego I, 454.

albo poniesie chlubną śmierć za wiarę i Ojczyznę. Nie odwiedzie go od tego postanowienia żadne rozumowanie, ani żaden rozkaz, nawet króla samego, chybaby zapadła inna uchwała całej Rzeczpospolitej [1]),

Mowa ta nie wywarła jeszcze pożądanego wrażenia. Michał Pac zwierzył się Skoraszewskiemu, chor. poznańskiemu, z powodów swego niezadowolenia, mianowicie: że wojsko koronne, idąc przodem, spożywa furaże i prowianty, a dla Litwinów pozostawia pustynię; że biegnące tak szybko orły polskie nie dadzą Litwinom udziału w wojnie; że gardzą ich pomocą, jeśli o nich nie dbają. Wreszcie upływa już ćwierć, a z nią kończy się służba wojskowa [2]). Skoraszewski powtórzył to Sobieskiemu.

Jużci łatwo teraz domyślić się, że prócz wypowiedzianych są i niedomówione powody: uraza za ruszenie z Dobrowód przed nadejściem wojska litewskiego, wspomnienia gołąbskie, właściwa wojskowym drażliwość o pierwszeństwo w marszu i we froncie. Jakże się postawi wobec przeciwnika nieprzejednanego Sobieski?

Nazajutrz 25-go w długich sporach zmiękczył Paca łagodnem i dziwnie ujmującem uprzątaniem zarzutów, a w końcu oświadczył, że jest gotów zastosować się do wszelkich żądań hetmana w. litewskiego, że przepuści go naprzód, że podda się nawet pod jego komendę, byleby wojska szły razem [3]).

[1]) Mowa Sobieskiego w zgodnem brzmieniu doszła nas w trzech językach po polsku u Grabowskiego I, 198 i u Kluczyckiego str. 1317, po łacinie u Załuskiego I, 494, i po włosku w cennej Relatione della vittoria insigne... sotto il castello di Chocim niejakiego Poliarco Micigno Cosmopolitano u Kluczyck. nr. 504, str. 1393.

[2]) Załuski I, 494.

[3]) Czynności w Obozie etc. u Grabowsk. II, 198: Nazajutrz cale concluserunt PP. litewscy, uczyniwszy manifestacyę, do domu powrócić; atoli po wielu sporach, gdy im JP. Marszałek, czegoby żywnie chcieli, na wszystko chciał pozwolić, nawet i komendę wojka dla dobra Ojczyzny ustąpić, wielce ich tem ujął. Obiecali tandem iść z nami, za pewnemi kondycyami i asekuracyami. Toż samo d. 31-go października u Kluczyckiego, str. 1317.

Takie dopiero oświadczenie poskutkowało. Gadać o poświęceniu krwi dla wiary i Ojczyzny umiał każdy senator, każdy oligarcha, ale zdobyć się na ofiarę ze swego interesu, ze swojej dumy, nikt nie był zdolnym. Szczere uczucie patryotyczne, wibrujące w głosie Sobieskiego, poruszyło samolubnem sercem Paca i stłumiło nienawistne popędy. Radziwiłł szedł za nim biernie, czy przez uległość swemu zwierzchnikowi, czy przez słabość charakteru, boć nie żywił wrogiego usposobienia względem szwagra. Więc teraz nastąpiło serdeczne pojednanie. Obadwaj hetmani litewscy wyszli z namiotu Sobieskiego, ożywieni duchem Unii Lubelskiej, rozgrzani miłością braterską.

Było to największą zaletą i zasługą Sobieskiego, że w liczne, ale nie sprzęgłe hufce Rzeczypospolitej różnych zaciągów — kwarciane, wojewódzkie, pańskie, polskie, cudzoziemskie, kozackie, litewskie — tchnął jedną duszę. Promieniejąca z jego piersi miłość Ojczyzny stapiała wszelkie stronnicze zawiści i nienawiści. Stronnicy francuskiej kandydatury, czy austryackiego Lotaryńczyka, czy króla Piasta, dawni malkontenci, konfederaci gołąbscy, obici na sejmiku średzkim Grzymułtowski i Żelęcki obok Szczęsnego Potockiego, Stefan Czarniecki razem z Morsztynami i starostą kamienieckim, lub wojewodą kijowskim stali się zdolnymi do wielkiego czynu wojennego — dzięki Sobieskiemu, który wiódł ich do boju nietylko jako wyborny organizator, który umiał w „ciągnieniu dobrze przećwiczyć żołnierza w obrotach wojennych“, nietylko jako strategik „przezorny i śmiały“, ale, co większa, jako wódz duchowy.

Jechał właśnie adjutant sułtański, aga Hussein w 60 koni, z listem od Mahometa IV-go do króla Michała, a nadto z buławą i kafta em poddaństwa w darze, jak powiadali Baraniecki niejaki i Wołoszyn, przysłani po konwój. Sobieski natychmiast (21-go) uprzedził Olszowskiego, który nadesłał mu niezwłocznie pełnomocnictwo królewskie do odebrania pism i udzielenia odprawy wprost z obozu; wystar-

czyć miała narada z senatorami znajdującymi się w wojsku [1]). „Przypadł“ ów aga wieczorem 29 go i otrzymał zaraz audyencyę u Sobieskiego w obecności dwóch hetmanów polnych, 4-ch kasztelanów i bardzo licznej starszyzny wojskowej. Oświadczył, że wedle rozkazu ma się opowiedzieć tylko ustnie hetmanowi, lecz nie odda listu sułtańskiego i nie pozwoli odpieczętować go oprócz króla nikomu, nawet podkanclerzemu, bo w tym liście „jest wielkie i sławne imię pana mego“. Nawet na prywatne zapytania nie dał z siebie wyrozumieć, z czem jedzie. Byłto „bardzo pyszny i hardy dziad“, ale łagodniejszym pokazał się przy pożegnaniu, które odbyło się nazajutrz „w sam marsowej muzyki hałas“, kiedy już wojsko stanęło w gotowości do marszu i zrobiło na nim imponujące a nieprzewidywane wrażenie [2]).

Trzy dni obozował Sobieski nieruchomie na prawym brzegu, nadczekując na wojsko litewskie i strzegąc się powodu do nowej urazy. Ruszył się 30 października, gdy jazda litewska przeprawiła się komunikiem w bród poniżej Łuki. Na tabor i na piechotę czekać nie mógł, ponieważ przybiegł kuryer od hospodara mołdawskiego Stefana Petreczejki z doniesieniem, że ten hospodar z czwartku na piątek w nocy (26 na 27 października) uszedł z obozu tureckiego w półtora tysiąca Wołoszy i na miłosierdzie Boskie prosi o przysłanie mu z 500 jazdy [3]). Ledwo dopadł konia, w jednej sukni, wszystko porzuciwszy, ratując tylko głowę, zagrożoną wyznaniami pojmanych kilku maruderów polskich. Tenże kuryer, sekretarz hospodara, przywiózł drugą wiadomość, że kapłan

[1]) Olszowski do Sobieskiego 26 października 1673 pisze już po raz drugi „iterato“ o odprawie agi u Załuskiego I, 474.

[2]) Grabowski I, 199, 200, II. 353, Kluczycki 1317. Podług Hammera VI, 295 Hussein sprawował urząd muteferrika; pismo sułtańskie żądało wydania pewnych części Podola (der Polanken) i wyprawienia posła z haraczem; groziło wtargnieniem do Polski na wiosnę; lecz o kaftanie niema tu mowy.

[3]) Z niedość ścisłej opowieści Hammera VI, 295 można powziąć mylne wyobrażenie, jakoby hospodar Petreczejko uciekł przed

basza miał stanąć na Cecorze 28 października. Najprostsze rozumowanie strategiczne wskazywało, że nie należy dopuścić go do połączenia się z Husseinem baszą, który się rozłożył w ufortyfikowanym obozie pod Chocimem.

Znajdowała się załoga turecka w Jazłowcu i nie chciała się poddać St. Koniecpolskiemu, staroście dolińskiemu; na pomoc jemu posłaną była część wojska litewskiego, kilkanaście chorągwi. Sobieski napisał do króla o wysłanie wypraw z województwa Ruskiego do obserwowania tej załogi, do hetmanów zaś litewskich posłał wezwanie, zaklinając na miłość Boga, aby co prędzej pośpieszali. Odwołał też Sieniawskiego z pod Baru. Silnicki już wrócił ze znaczną zdobyczą i jeńcami tureckimi [1]).

Dla Petreczejki powziął Sobieski głębokie współczucie: więc przodem wysłał mu nietylko pułkownika Duraka, o którego był proszony, ale i generał majora Koryckiego, znającego język i obyczaje wołoskie, z większym oddziałem jazdy, podobno do kilku tysięcy głów. Już 31 października z nadgranicznego miasteczka Berebesztu (na prawym brzegu Prutu) Petreczejko dziękował za tę pomoc Sobieskiemu „za te wszystkie prace i trudy wojenne, które dla wszystkiego Chrześciaństwa i dla niego podejmuje“, a 3 listopada donosił z Suczawy, że już wyzwolił małżonkę swoją, lecz zastał ją odbieżaną od bojarów, którzy „postraszeni w góry uszli do Węgier, czekając inszego pana“ (t. j. hospodara) od Porty. Gdy jednak stanął tu z p. generałem Koryckim „w znacznym poczcie ludzi“, wzywa ich uniwersałami, aby wracali, i tuszy, że to uczynią ochotnie. Żonę chce odesłać do Polski, a tych „ludzi polskich“ pragnie zatrzymać, póki

12 października. Gdybyśmy rachowali podług juliańskiego kalendarza, to zawsze byłaby ta data za wczesną. Nie budzą żadnej wątpliwości użyte przez nas zapiski polskie u Kluczyckiego, str. 1315, 1316, 1317 i u Grabowsk. I, 199, II, 275.

[1]) Kluczycki, str. 1320 z ceduły Sobieskiego 5-go listopada. Grabowski II, 274, 275.

nie nadejdą piechoty, ordinowane do osady fortecy [1]). Niewątpliwie nadeszły i załogą stanęły w Suczawie.

Przeszedłszy w dwóch marszach Pokucie, sam Sobieski tuż za Śniatynem przekroczył granicę d. 1 listopada. Ponieważ wydarzyło się poprzednio, że Ruszczyc, chodząc z podjazdem, nabrał bydła u Wołochów i przyprowadził do obozu: więc Sobieski nietylko okazał mu „wielką disgratią“, lecz kazał mu je nazad odprowadzić, pogroziwszy surowością artykułów wojskowych [2]). Teraz na granicy przez trąbę surowo zakazał czatom rabunków, a ktoby śmiał zabić Wołoszyna, ten miał dać szyję pod miecz katowi. Jakoż zaraz 1 listopada kazał rozstrzelać dwóch oficerów; czterem kara została umniejszoną; potem byli dekretowani pod miecz Śmigielski, rotmistrz województwa krakowskiego, i Kędzierzyński towarzysz; pierwszy z nich otrzymał jednakże ułaskawienie za wstawiennictwem księcia Dymitra Wiśniowieckiego Hultajów zaś ledwie nie codzień wieszano [3]).

Kraina ta była żyzna. Możnaby zbożem paść konie; na majdanach widziano trzody czabanów; w pasiekach nie brakło miodu: ale rzadką była ludność i przez mały dowóz żywności znowu zrobiła się w obozie „drogość niesłychana“ bochenek chleba na złoty [4]).

Jeszcze trudniejszem okazało się przejście przez Bukowinę, przez „okropne“ lasy bukowe, które porastały na górach i w dolinach, okrywając ciemnością swą bagna i strugi.

[1]) Kluczycki, str. 1317—8. Załuski I, 551.

[2]) Kluczycki 1315, list X. Przyborowskiego kapelana marszałkowskiego, str. 1320. Dnia 30 października nocleg był w Ośnitowie, 31 października zapewne pod Śniatyniem. Domyślam się, że granicę tutaj stanowiła rzeczka „Turecka“, wpadająca do Prutu, o małe pół mili od Śniatynia.

[3]) Ślizień, str. 36. Kluczycki 1321.

[4]) Pisał sam Sobieski 5 listopada 1673: Drogość niemała w obozie, co nie dziw w tak pustem pograniczu, tak, że tygodniowym lenungiem na dzień i żołnierz obejść się nie może; prowiantów też nie dowożą, ponieważ przeprawy trudne i złe przez Bukowinę. Swawola luźnych, jak może, poskramia się (Kluczycki, str. 1319).

Więc na 4-milową przestrzeń do Zuczki trzeba było użyć 4 dni czasu; 5-go listopada Sobieski zatrzymał się na poblizkich polach pod miasteczkiem Bojanem [1]), żeby doczekać się pozostałych dział, taborów i regimentów piechoty oraz wojska litewskiego. Strawił dwie doby na tem czekaniu i porządkowaniu, wysyłając podjazdy, jak zwykle.

Litwini, zdobywszy podobno Jazłowiec, i przeprawiwszy się przez Dniestr, trzymali się kierunku tej rzeki aż do Horodenki, skąd już zwrócili się ku Prutowi i połączyli się z wojskiem koronnem. Mieli dużo usaryi, ale i lżejsze petyhorskie chorągwie były uzbrojone kopiami, co przypisywano troskliwości hetmana w. Paca [2]).

Pozostało już tylko dwa dni marszu mniej trudnego w kierunku północno-wschodnim — tym samym, jakim zmierza droga wozowa (lecz nie żelazna) od Nowosielicy do Chocimia i Kamieńca, czyli dawny trakt jaski. Ale deszcz narobił okropnego błota, w którem grzęzły tabory. Wyprzedziła je kawalerya „w sprawie“ tj. w szyku bojowym, stanęła d. 9 listopada na pół strzelenia z działu przed okopami tureckiemi i została przywitana od razu grzmotem 24-ch armat.

[1]) Niedokładnie oznaczył miejscowość X. Przyborowski, datując swój list 5 listopada ex castris ad Boianie na Mamajowskich polach, Mamajowce bowiem (Mamaestii) znajdują się o $1^1/_2$ mili przed Żuczką, a Boian o $1^1/_2$ mili za Żuczką. Sobieski datował głucho: „nad Prutem mil 3 od Chocima“ i także mylił się, bo w najprostszym kierunku jest mil około 6-ciu.

[2]) Ślizień, str. 47: „Tam siła uzbrojony Usarz dokazował, Bo kopiami wojsko tak wymundurował Czuły hetman narodu X Litewskiego, Że bez kopii żołnierza nie było żadnego“. O zdobyciu Jazłowca przez Litwinów i wycięciu wszystkich Turków, oprócz baszy, któremu życie zostawiono, pisze sprawozdawca Des verwirrten Europa, s. 147 na podstawie otrzymanego raportu: wir haben Bericht erhalten etc. Ale Sobieski w liście do prymasa, pisanym 1 grudnia 1673 z obozu pod Czerniechowcami nad Prutem (Grabow. II, 357) wspomina, że „Turcy Jazłowiec opuścili po pogromieniu chocimskiem“.

Któżto grzmiał z tych okopów?

Hussejn basza, bejlerbej sylistryjski, mianowany seraskierem dla obrony granic tureckich w okolicy Jass. Miał on pod sobą bejlerbejów Rumelii, Siwaszu i Bośnii, raz baszę Saloniki; stał tu od 2-go czy od 8-go lipca. Po nadejściu posiłków z Isakczy rozporządzał siłą 30.000; nadto Wołoszy liczono 5000. Samych jańczarów było przeszło 8000. Otrzymał cesarską zieloną chorągiew, którą powinienby raczej nosić sam wielki wezyr[1]). Ahmed Kiupruli nie przybył. Zapewne nie chciał narażać swej sławy na czele małego stosunkowo wojska. A może nie był już zdolnym do trudów wojennych zpowodu nadużycia napojów spirytusowych[2]). Pozostaje mu trzy lata życia, lecz rejestr wielkich czynów jego już został zamknięty.

---

[1]) Sękowski Collectanea... Warszawa 1825, t. II, str. 95, 96. List Sobieskiego 11 listopada u Kluczyck., str. 1321; tamże 1324 X. Przyborowski liczył 25—26 tys. do boju robusti corporis, admiranda fortitudine et feritate pugnaces, a z pospólstwem blizko 40.000. Korespondencya z d. 11 Novembris drukowana u Kluczyck. 1322—4 i u Grabowsk. Ojcz. Spom. I, 200—202 w tej ostatniej redakcyi zawiera dodatek: „Notandum wojska tureckiego więcej niż 30.000 było i długo z nami bojowali, niżeliśmy ich przemogli". Tę samą korespondencyę w niezbyt dokładnem tłómaczeniu niemieckiem i bez dopisku o liczbie wojska zamieściło Diarium Europ. 29 Theil, str. 231—233, inny zaś kompilacyjny artykuł w 30 Theil, str. 322—4. Podobnie skompilowany artykuł w Des verwirrten Europa Continuation... durch Andr. Mullern... 1680, str. 148 podaje liczbę Turków w Chocimie na 32.000 z górą. Dupont, Mémoires w Bibl. Ord. Kras. t. VIII, str. 46 doliczył się z górą 80.000 ludzi i 70 dział tureckich: jest to legenda wytworzona w ciągu lat 20-tu czy 30-tu po fakcie, a zapisana z opowiadań oficerów. Puł. Górski op. cit., str. 38 mniema, że Hussein zajął stanowisko pod Chocimem dlatego, że w Kamieńcu wojsko jego zmieścić się nie mogło, ale mogłoby urządzić sobie obóz ufortyfikowany tak samo, jak pod Chocimem.

[2]) Zinkeisen, Gesch. d. Osmanischen Reiches Gotha 1857, t. IV, str. 280 Ahmed Kiupruli pił wino najprzód z zalecenia lekarzy dla wzmocnienia sił wyczerpanych podczas oblężenia Kandyi; później wszakże podniecał się najmocniejszemi wódkami i przyspieszył rozwój dziedzicznej choroby, wodnej puchliny.

W marszu znajdował się Kapłan, basza Aleppu, mający rangę wezyra. Więc ukorzył sie przed Mahometem IV-m i przyprowadził mu chociaż kilkanaście tysięcy z Azyi, i prezentował je pod Isakczą. Obecnie stał na polach Cecorskich w okolicy Jass, o mil mniej więcej 25 od Chocima[1]).

Nadto w Kamieńcu, odległym tylko o dwie mil, Halil basza miał 10.000 żołnierza: więc mógł przybiedz, albo posiłki nadesłać w parę godzin.

Sam Hussein zresztą czuł się dosyć silnym do walki z Polakami. Kolegów nie wzywał, o posiłki nie prosił. Wiedział, naturalnie, jak wytrwałym i zaciętym jest Turek po za osłoną fortyfikacyjną. A znalazł obszerne, nawet za obszerne okopy z r. 1621, w których Polacy opierali się trzykroć liczniejszym wojskom Osmana II przez sześć tygodni i obronili się chlubnie. Było dość czasu na naprawę, na wzmocnienie profilów, pogłębienie fos do 8 łokci, zaopatrzenie w „wycieczki" i baterye pod kierunkiem dobrych inżynierów „ledwo nie po holendersku albo szwedzku". Stronę zachodnią, najprzystępniejszą, wybornie osłaniały te okopy, a ciągnęły się i nad głębokimi parowami od południa i od północy[2]). Dziś większa bodaj część miasta powiatowego z 5-ciu cerkwiami mieści się wewnątrz tej linii fortyfikacyjnej; wówczas miasteczko leżało po za nią, liczyło zaledwo kilkadziesiąt chałup, nieosłonionych żadnem ogrodzeniem nie tylko od ludzi, ale nawet od bydła. Z obozu most zwodzony nad przepaścistym wąwozem stanowił jedyną komunikacyę z zamkiem starodawnym, może przez Kazimierza

---

[1]) Pojmani Turczyn i Tatar powiadali, że Kapłan basza miał 20.000 wojska; hospodar zaś donosił o jego obozowisku „U Czeczory", że będzie mil 8 od Chocimia (Kluczycki, str. 1325, 1326); lecz mapa i Słownik Geogr. okazują znacznie większą odległość.

[2]) List X. Przyborowskiego 15 listopada 1673 u Kluczyck., str. 1324. Wacł. Potocki, Merkuryusz Nowy, str. 28: „rów na ośm łokci blizko w głąb, na kopią wszerz ryty wedle sznura".

Wielkiego, króla polskiego,[1]) a może przez genueńskich inżynierów wzniesionym. Mury tego zamku grube i wysokie, stoją mocno dziś jeszcze wśród ruin późniejszej tureckiej fortecy, lecz nie odpowiadały wymaganiom sztuki wojskowej XVII wieku ani konstrukcyą, ani wymiarami. Szczupłe, nie posiadały luk ani do armat, ani nawet do broni ręcznej — a przecież broń palna upowszechniała się w Europie już od połowy XIV wieku! Mnóstwo krzyżów z czerwonej cegły kształtu łacińskiego, tkwiących w podstawie o trzech szczeblach, wpuszczonych w białą ścianę i tworzących regularny deseń, świadczy, że pracowała tu ręka chrześcianina. Zamek ten wpływu na obronę ani na atak nie mógł wywierać, chociaż był obsadzony załogą, która wciągnęła jedną jedyną armatę do wieży południowej i dawała z niej ognia podczas boju. Oddzielnym obozem od strony południowej stały wojska wołoskie hospodarów: multańskiego Giki i nieobecnego już mołdawskiego Petreczejki[2]).

Od strony wschodniej obóz turecki dochodził do urwistego jaru, stanowiącego brzeg Dniestru. Dzisiaj tym jarem dojeżdżamy z miasta mimo zamku do promu pod Żwaniec; wtedy Hussejn basza w bliższym, środkowym względem swego obozu punkcie kazał ustawić most na łodziach dla komunikacyi z Kamieńcem; a ponieważ z tej strony niegdyś oczekiwał Polaków, więc na drugim brzegu zabezpieczył dostęp szańcem przedmostowym i zamkiem, z drzewa zbudowanym.

[1]) Czołowski Aleksander, Początki Mołdawii i wyprawa Kazimierza W-go w r. 1359 w Kwart. Histor. IV (1890), str. 283: „Według twierdzenia posłów polskich na sejmie Piotrkowskim 1448 oba te grody (Cecynę i Chocim. Długosz V, 48) miał zbudować Kazimierz W-ki.

[2]) Załuski I, 496. Slizień, str. 62: „Z zamku też ku nam puszkarz machinę rychtuje. Wziąwszy języka (Polacy), że tam jedno tylko było działo, które na pozór wtenczas nie straszyło". W r. 1890 zwiedzaliśmy Chocim i oglądaliśmy zamek, lecz ze stanu dzisiejszego ruin i wałów trudno jest odtwarzać stan z r. 1673, gdy w czasie późniejszym po tej bitwie Turcy urządzili tu fortecę nową typu Vauban'a.

Sobieski tak określił stosunek sił zaraz po bitwie: „Potężniejszy był nieprzyjaciel nad nas, bo go 30 tysięcy effective liczyło się w okopie, w miejscu niedostępnem, potężnymi opasanem wałami nad Dniestrem przy zamku Chocimskim"[1]).

Z tych słów możnaby się domyślać, że wojsko polskie przyszło w liczbie mniejszej niż 30.000 a więc ubyło z niego w marszu z górą 20 000. Byłby to ubytek bardzo wielki. Zaprzeczyć stanowczo nie możemy, biorąc na uwagę upadek wielu koni przy złych drogach i niedostatecznej paszy, przytem choroby i wycieńczenie ludzi od zimna mroźnego, wiatrów, deszczów, wreszcie dezercyę nowozaciężnych, szczególnie z wypraw wojewódzkich. Szkoda, że nie doszła nas liczba ścisła[2]). Ale w wojsku owoczesnem nie składano zapewne wodzowi raportów dziennych; przytem Sobieski, jako hetman koronny, nie mógł ich otrzymać z wojska litewskiego. Byłby on niewątpliwie nam dokładną liczbę powiedział, gdyby sam wiedział. Niemniej słusznem i niezachwianem zostaje określenie ogólne, że „potężniejszym był nieprzyjaciel", ponieważ zasłaniały go fortyfikacye, zasilały obfite zapasy żywności, podniecały wspomnienia dawnych zwycięstw, albo przynaj-

[1]) Sobieski do Olszowskiego 11 listopada 1673 u Kluczyck., str. 1321—2.

[2]) Znane są dwa „komputy wojska pod Chocimem" koronnego 1) MS. Akad. Um. w Krakowie nr. 44, str. 428 i nast. z dopiskiem czyimś: „Ci znosili Turki pod Chocimem 11-go 9-bris 1673", wydrukowany u Kluczyck. na str. 1304—1310. Po wyliczeniu wszystkich chorągwi i regimentów następuje zebranie „potomnej sławy godnych Marathonomachów chocimskich": usaryi pod 12-a chorągwiami 1800, jazdy lekszej zbroi 103 ch. 10.742 ludzi, wołoskiej 18 ch. 1570 ludzi, arkebuzerów 3-ch, 500 ludzi; dragonii regimentów 15, ludzi 5400; piechoty 22 regimenty, 10.800 ludzi, węgierskich chorągwi 4, ludzi 500, ogółem ludzi 31.312. 2) MS. Bibl. Ossolin. nr. 237 wykazujący w sumie ogólnej tylko 30.871. Oba komputy wydrukował Górski Konst. w rozprawie swej p. t. „Wojna Rzpltej polskiej z Turcyą", która ukazała się w Bibl. Warsz. 1890 i w oddzielnej odbitce. Nie widzimy potrzeby przedrukowywać tutaj rzeczy, tak uprzystępnionej ogółowi, zwłaszcza, że obliczenia wszystkich chorągwi są podane w liczbach zaokrąglonych i niewiadomej daty.

mniej powodzeń. Ujrzawszy polskich harcowników, Turcy wołali na nich: „Haracz! Haracz! żowiąc ich Żydami“ [1]).

Harce rozpoczął Atanazy Miączyński: schwytał turecką pikietę, żeby dostarczyć języka Sobieskiemu, który tymczasem oglądał miejscowość i rozmierzał na oko odległości dla swoich bateryj. Chorągwiom kawaleryi wyznaczał stanowiska o parę wiorst w dąbrowie, a nadciągające zwolna po rozmiękłym od deszczów kilkudniowych czarnoziemiu działa, tabory i piesze regimenty wprowadzał do dawnych okopów Osmana II, gdzie przed 52-ma laty ojciec Jakób Sobieski ze Stanisławem Żórawińskim spędzili dni kilka, umawiając się o warunki pokoju. Nieprzyjaciel nie przeszkadzał i po kilku wystrzałach zaniechał nawet ognia. Wyjeżdżały tylko gromadki strojnych spahów po kilkadziesiąt koni, lecz unikając starcia, usiłowały pociągać harcowników polskich ku rowom, w których czaili się jańczarowie. Zginęli też od celnych strzałów Andrzej Modrzewski i Tom. Zaleski; Kobyłecki szwankował nieco, spadając z konia zabitego [2]).

Nazajutrz 10 października generał artyleryi Marcin Kątski ustawił umiejętnie armaty i od rana rozpoczął mocny ogień do obozu tureckiego. Kule i granaty wpadały do namiotów, szarpały je, lub wywracały. A Sobieski ogłosił przez trąbę, że wojsko ma iść ku Chocimowi w gotowości do boju. Wszystkie pułki czyli dywizye opuściły tedy wczorajsze obozowisko na „szlaku jaskim“ i ustawiły się przy samej fosie

[1]) Ślizień, nr. 56.

[2]) Załuski I, 497, Ślizień 47—48. Relatione u Kluczyck., str. 1335. Dupont (Bibl. Ord. Kras. Muzeum Swidziń. t. VIII. s. 46) obszernie opowiada o radzie wojennej, odprawionej w nocy z 9 na 10, ale musi to być echo owej rady wojennej, którą zamieściliśmy pod dniem 24 października, ponieważ powtarza się tu znana nam argumentacya Sobieskiego przeciwko opinii Paca. Kompilator z Des verwirrten Europa Continuation, str. 149 nie trafnie też zrozumiał swoje źródła, gdy pisał, że Sobieski odprowadził wojsko o półtory mili wstecz i tam czekał na nieprzyjaciela przez dwa dni w szyku bojowym, zanim zdecydował się na pierwszy szturm.

tureckiej. Minąwszy pomyślnie przestrzeń ostrzeliwaną, szykowały się bezpiecznie a zręcznie pod paszczami dział nieprzyjacielskich, których pociski, z wysokich wałów miotane, przelatywały ponad głowami [1]). Wieńcem chorągwi konnych i pieszych opasany został cały obóz w następnym porządku: na prawem skrzydle, poczynając od wyżyny Dniestrowego brzegu, pułk strażnika koronnego Bidzińskiego; stykał się z nim Jabłonowski, a dalej uformował się wielki pułk Sobieskiego, w którym, oprócz ciężkiej i lekkiej jazdy, zwracał uwagę liczny zastęp dragonii [2]), mianowicie regimenty: jego samego od 600 głów, Żelęckiego łowczego kor. 400, markiza d'Arquien (już nie żyjącego) 400 głów, może jeszcze kawalera Lubomirskiego 200; przytem regimenty piesze: jego samego i Koryckiego po 600, Kąckiego i gen.-majora Denhofa po 500 głów liczące; Bohana, Beaulieu, Sieniawskiego, Daniłowicza ssty parczewskiego po 400, wreszcie piechota węgierska, marszałkowska 100 głów tylko. Wszystkie te wojska miały front zwrócony ku północy, ku Polsce, jak gdyby przyszły od Cecory.

Środkową część półkola zajął hetman polny kor. Dymitr Wiśniowiecki ze swoją husaryą, pancernymi, dragonią węgierską pieszą stukonną, zapewne też z chorągwiami królewskiemi, zostającemi pod komendą Koniecpolskiego ssty dolińskiego, zięcia swojego, i Stefana Czarnieckiego, pisarza polnego. Na krańcu lewego skrzydła armii koronnej stanęli: Jędrzej Potocki, syn Rewery, wojewoda kijowski, i Szczęsny, wojewoda sieradzki, tak słynny z jędzarstwa podczas konfederacyi, ale obecnie wychwalany za męstwo. Ci wszyscy stali frontem ku wschodowi.

Dalej stronę zachodnio-północną twarzami ku połu-

[1]) Ślizień 49: Stawa zatym pod wały, a woysko szykuje tak, Że poganin darmo tylko psuje, Nabóy armaty, a tymczasem z szańców działa Umiejętność Kąckiego w obóz rychtowała; str. 52: Z miejsca namioty pogan swojego wzruszone widać było w okopie, od kul rozrzucone.

[2]) Ślizień, str. 50... Stał hetman i z swoim szwadronem Gęstym się opasawszy dokoła dragonem.

dniowi zastąpiło wojsko litewskie, którego prawe skrzydło, wedle zwyczaju, zostawało pod buławą wielką Michała Paca, a lewe, przytykające prawie do Dniestru, wprost Żwańca, pod hetmanem polnym Michałem Kazimierzem Radziwiłłem [1]). Nic mu nie szkodził zamek chocimski, ponieważ nie mógł w tę stronę strzelać z jednej swojej armaty.

Tak więc Sobieski dawał pole nieprzyjacielowi, lecz ten nie przyjmował wyzwania i nie wychodził z poza okopów. Więc trzeba było myśleć o zdobywaniu tych okopów szturmem.

Otrąbiono na ochotnika i poczęto mocno bić z pięciudziesiąt dział; ciskano granaty; ruszyli pierwsi od prawego skrzydła z dywizyi Bidzińskiego gen.-major Dannemark ze swą piechotą i dzielny pułkownik Motowidło z kozakami „nad ordynans“, zawcześnie, zanim się inne partye wygoto-

[1]) Śmiemy zakwestyonować plan bitwy, nakreślony przez pułk. Górskiego i dodany do rozprawy p. t. „Wojna Rzpltej pols. z Turcyą w latach 1672 i 1673“. Tu wojsko litewskie stoi na stronie zachodniej, nie otaczając miasta i zamku. Tak napisał wprawdzie Ślizień (s. 49), mieszcząc wszystkie dywizye wojska koronnego „od południa“; ale również napisał, że „trzy ściany wału były, a czwarty Dniestr“ (str. 50), oraz, że „od zamku Chocimskiego W. X. Litewskiego woysko gromi Turków“ (str. 58). Oznaczenie stron świata nie może być ścisłem, gdyż Dniestr nie płynie tutaj wprost z północy na południe, lecz ukośnie od północnego zachodu ku południowemu wschodowi. Bardzo wyraźnie zaś stwierdzają nasze rozmieszczenie trzy źródła: 1) Anonym 11 listopada z obozu Husseim Basze u Kluczyckiego, str. 1322: „a nad Dniestrem od Żwańca W. Xięstwo Litewskie“ 2) Załuski I, 497: „Coronam hanc velut obsidionalem clauserant Litvaniae duces cum illustribus copiis ad ripam Tyrae, qua Zvanecum prospectat“. 3) Relatione u Kluczyckiego, str. 1336: „Ma l'esercito del Gran Ducato prese posto su la ripa del medesimo fiume, della parte superiore verso Zwanietz“. Zdaje mi się, że należało nawet ze względów strategicznych obserwować Dniestr i trakt zadniestrzański od strony Kamieńca, gdzie znajdował się znaczny korpus turecki. Nie zgadzamy się dalej z pułk. Górskim, aby Jabłonowski komenderował oddzielnym „pułkiem“ czyli dywizyą, a już wyraźną pomyłkę widzimy na planie pod liczbą 5 i w tekście na str. 55, że pułk wwdy kijowskiego Jędrzeja Potockiego został nazwany pułkiem wwdy bracławskiego, Jana Potockiego.

wały. Wołosza t. j. Mołdawianie i Multańczycy nie chcieli stawiać oporu, i owszem pragnęli połączenia się z Polakami. Posłali dla pozoru do Hussejna-baszy zawiadomienie o niedostateczności sił swoich i zaraz wyszli ze swego obozu, żeby się poddać. Niosąc w kupie wszystkie swoje chorągwie z łbem żubra i półksiężycem ottomańskim, złożyli je u nóg Sobieskiego. Poddał się również i sam hospodar multański Grzegorz Gika. Sobieski przywitał go życzliwie, pytał o zdrowie, wojsko zaś tak multańskie, jak mołdawskie, w liczbie 5 do 6-u tysięcy odesłał na tyły [1]). Wyleciały zaraz kupy spahów do ataku, lecz husarya odparła je. Tymczasem Danemark i Motowidło wdarli się na wał turecki; ale gdy inne dywizye nie zdążyły, zostali rychło zgnieceni przez nadbiegające zewsząd masy Turków. Obadwaj polegli, a ich żołnierze ustąpić musieli. Zginęło też kilku oficerów; z nich wyróżniany jest kapitan Jarocki.

Niewiem, czy należy ten wypadek nazwać nieudatną próbą. Sobieski mógł potrzebować jej dla należytego ustosunkowania ciosu do siły oporu. Zwołał podobno radę wojenną wieczorem, na której słuchał głosów opozycyjnych,

[1]) Anonym 11-go listopada i Relatione u Kluczyckiego str. 1322—3, 1336. Tu najdokładniej i najzrozumialej jest opowiedziane poddanie się Wołoszy. Ślizień, str. 53—54 dba więcej o malowniczość obrazu; żadnym rysem jednakże nie przeczy powyższemu wykładowi. Theatr. Europ. XI, 378 wie również o poddaniu się podczas szturmu: als er (Sobieski) sie (die Werck des moldavischen Fürsten) eine Zeitlang beschossen, kome dieser (Fürst) mit 5000 der Seinigen heraus und fiel zu dem Polen über. Jeszcze dokładniej opowiada spółczesny lubo nie uczestnik bitwy, autor Eigendliche Abbildung der... Haupt-Schlacht bey Chocim. Gedruckt im J. 1674: der Cron-Feldherr Befehl ertheilte, auf dass moldauische Lager loss zugehen. Wie nun der Moldauische Hospodar diesen Ernst gesehen, dass mit unaufhörlichen Canoniren hineingespielt worden, hat er sein Lager und sich selbst mit 5 bis 6000 Mann dem Gr. Feldh. gewonnen gegeben, sich dem Polen zugesellet, aus dem Lager gezogen und denen pohlnischen Kriegsleuten den Einzug willig verstattet. Wreszcie stwierdza to sam Sobieski u Kluczyckiego, str. 1322: Hospodar multański za podstąpieniem wojska pod obóz jego w wigilię tey potrzeby ze wszystkiem do nas przedał się woyskiem.

ale przeprowadził ostatecznie plan ataku szturmem. Zrobił spostrzeżenie, że artylerya działa z niedostateczną siłą i kazał przysunąć baterye bliżej [1]). To zaś nie ulega wątpliwości, że wojsko nie zdemoralizowało się bynajmniej; że owszem Sobieski umiał je utrzymać w gotowości do największych wysileń.

Noc była dżdżysta, zimna i długa — listopadowa; ale wszystkie pułki stały w sprawie mimo głodu i niewczasu. Artylerzyści i piechota ciągnęli armaty po przepaścistych parowach i lepkiem błocie na nowe pozycye i kopali ziemię pod baterye, które urządzono już w odległości muszkietowego strzału pod wałami nieprzyjacielskimi, a jak tylko ukończono ustawianie dział, zaraz zaczynała się kanonada. Strzelali i Turcy na oślep. Huku było dosyć. Sobieski przysiadał się na lawecie, lub chodził dla rozgrzania się.

Nareszcie zaświtał dzień św. Marcina, 11 listopada, sobota. Przy bladem jego świetle oglądał Sobieski fortyfikacye i stanowiska tureckie, obchodząc je pieszo. Dostrzegł, czego się zapewne spodziewał, że na wałach przerzedziła się piechota, chociaż powiewała ta sama liczba chorągwi. Rzekł więc do swojej świty: „Turcy są wrażliwsi na zimno i niewczasy wojenne, aniżeli Polacy. Teraz czas uderzyć“. I rozesłał rozkazy „na wszystkie poczty“ do wszystkich pułków [2]). Był pewnym, że się żaden nie spóźni. Umilkły armaty Kątskiego, żeby swoich nie razić.

[1]) Relatione u Kluczyc. s. 1336—7. Questa anticipatione non fu senza qualche benefitio, perchè fece vedere alla prova che il nostro cannone era un poco lontano... i guastatori alzavano nuove batterie à tiro di moschetto vicino à i ripari dell'inimico e i bombardieri vi facevano condurre il cannone.

[2]) Dupont w VIII t. Bibliot. Ord. Kras. Warsz. 1885, str. 47. Bierzemy z niego parę zewnętrznych szczegółów, których sam wprawdzie nie widział, bo w Polsce wtedy jeszcze nie był, ale trafnie mógł skombinować z opowiadań, obejrzawszy miejscowość okiem inżyniera wojskowego. Nie zaniedbujemy poprawiać go podług spółczesnych listów anonyma i X. Przyborowskiego z d. 11 i 15 listopada u Kluczyck. 1322—6.

Sobieski dobył szabli i przemówił w krótkich lecz dosadnych słowach o pomszczeniu zbeszczeszczonych świątnic Pańskich i podźwignieniu osłabionej Ojczyzny: „A więc żołnierzu, bij poganina i zwyciężaj. Przepowiada mi dusza, że krótka chwila wystarczy do zwycięztwa. Szyję mi uciąć jeśli ich za kwaterę (t. j. za kwadrans) nie wezmę [1])“ I stanąwszy na czele swego regimentu dragonów, poprowadził go do fosy. Ale podbiegli do niego oficerowie i zaklinali, aby nie narażał swojej osoby przez wzgląd na los wojska, stojącego na obcej ziemi przed obliczem potężnego nieprzyjaciela. Zapewniali, że każdy z nich gotów jest umrzeć, lecz wódz powinien dbać o ratowanie ich wszystkich i o dobro powszechne. Usłuchał ich, wsiadł na konia „na strzelenie z pistoletu od wałów“ i wrócił do swej czynności hetmańskiej [2]).

Bo jego brawura żołnierska już wywarła pożądane

[1]) Załusk. I, 499, Kluczycki 1323, Grabowski I, 201. Diar. Eur. 29 Th., s. 231 każe mówić na radzie wojennej, że zdobędzie w ciągu czterech (!) godzin; jest to widocznie błędne tłómaczenie relacyi polskiej. Podobna wiadomość w Des Verwirrten Europa Continuation, str. 148 o grossen Kriegsrat... endlich resolvirt man den Sturm, zrana 11 listopada — nie zyskuje naszej wiary, ponieważ nie stwierdza się relacyami spółczesnemi i nie zgadza się z warunkami psychicznemi. Jeśli Sobieski przez całą noc i porankiem wyglądał chwili stosownej do uderzenia na wały, to już nie potrzebował uchwał, ani wskazówek rady wojennej. Rada mogła się odbyć chyba wieczorem 10go, jak można wyrozumieć z Załuskiego I, 498: Sole iam in vesperum declivi purpurati Heroes Ducem adiere. Tak też opowiedzieliśmy wyżej.

[2]) O treści przemówienia Sobieskiego można powziąć wyobrażenie z Załuskiego I, 499, z Relatione i z listu anonymu u Kluczyck. 1337, 1323. Ten ostatni o mowie przed atakiem nie wspomina, lecz w zwięzłem swojem opowiadaniu załatwił rzecz w dwóch wierszach: „Sam z gołą szablą, pieszo przed swoją partią idąc krzyczał: Aby dla miłości Bożej, dla wiary y kościołów, dla Ojczyzny miłey, w Bogu mając nadzieję, odważnie następowali“. Nie zdaje się wiarogodną opowieść Duponta (str. 48), jakoby sam Sobieski gramolił się na wał przy pomocy dwóch oficerów Francuzów, z których jeden podawał mu rękę, a drugi podpychał z tylu — l'un le tenant par une main, et l'autre poussant par derrière.

wrażenie: „Niesłychanie ochotnie i odważnie skoczyły regimenty“ Koryckiego i Żebrowskiego od prawego skrzydła, Denhofa, Tetwina, Assuerusa Heydepola od lewego, i Hieronim Petrykowski z regimentem Marcina Kątskiego stanął na wale. Nadbiegły tuż z drugiej linii regimenty poległego wczoraj Danemarka, Krzysztofa de Bohan, J. Grebena, St. Piotrkowczyka, Fr. Gałeckiego. Z dywizyi hetmana polnego Stefan Czarniecki, pisarz polny koronny, pieszo przywodził piechocie i stawał „jako kawaler“. Ruszył też Pac; „młódź litewska“ obok polskiej darła się na stoki. W kwadrans czy w pół kwadransa t. j. prawie „w mgnieniu oka“ ukazały się sztandary polskie na szczycie wałów [1]).

Ośm tysięcy jańczarów legło pod ciosami berdyszów i pik lub od ognia muszkietów. Rzeczycki, zdobywszy bateryę obrócił działa tureckie na Turków.

Był to pomyślny początek, ale jeszcze nie zwycięstwo.

[1]) Najdokładniej wyliczył regimenty Załuski w swojej „Relatio“ I, 499. Do uzupełnienia służą anonym u Kluczyck. 1324 i Ślizień 56, który jest dobrym świadkiem na obronę czci Paca przeciwko Dupontowi, str. 46. Zarzucić można Pacowi nie ociąganie się w ataku, lecz uprzykrzone żądanie wielkich dział od Sobieskiego przed atakiem zrana, o czem pisze, jako naoczny i czynny świadek, Załuski w Informatio de Chocimen si victoria I, 552. Dział tych niepodobna było posłać, ponieważ nie zdołały wyciągnąć z błota konie pomimo smagania batami przez Załuskiego i Al. Polanowskiego. Wyrwicz Konf. Goł. str. 254 podług nieznanego nam źródła twierdzi, że Pac właśnie „nachylił zwycięztwo do polskiego rycerstwa“, bo on właśnie miał zdobyć „bramę główną obozową działami i głębokim zatoczoną przekopem... i do samego wszedł okopu. Za nim wpadłszy, chorągwie tak koronne, jak litewskie pod wojewodą ruskim i Michałem Rzewuskim... w bok Turkom ogromnym uderzyły pędem, szyki więc Turków rwać się i mięszać zaczęły, gdy się oni musieli z czoła do bocznej bitwy obracać“. Nie dziw, że naoczni nawet świadkowie różnią się w opowiadaniu szczegółów, bo żaden człowiek nie jest w stanie widzieć wszystkiego wśród zamięszania i walki. Jednakże w opowieści Wyrwicza zachodzi niemożliwość co do wpadania Jabłonowskiego za Pacem, gdyż z planu wynika, że Jabłonowski mógł prowadzić swoją husaryę tylko od południa, a Pac od północy, więc nie przez jedną bramę.

Sobieski kazał rozkopywać wał i zapełnić fosę ziemią oraz układaniem pomostu z wywracanych pali, aby utorować drogę dla jazdy. Ale wpierw wyleciała jazda turecka przez bramę południową z okrzykiem: „Ałłach! Ałłach!“ Przepuściła ją piechota, ponieważ wielu żołnierzy rozbiegło się na łupy i chorągwie bardzo zeszczuplały. Szczęściem zatrzymali Turków strażnik Bidziński i dzielny chorąży Skoraszewski, a Jabłonowski, uderzywszy swoją husaryą, wparł ich napowrót i na ich karkach wjechał do obozu. Za nim pośpieszył Sobieski.

Zdawało się, że teraz nieprzyjaciel już został złamany, gdy gromili go z drugiej strony litewscy hetmani. Z wielką zapalczywością rzucał się Radziwiłł, bo stoczył walkę pojedynkową z jakimś baszą i zabił go własną ręką. Sobieskiemu składano powinszowania: Potocki wwda kijowski, hrabia Maligny, liczni oficerowie. Hussein basza z kilku odami opuścił plac boju i uchodził przez most ku Kamieńcowi. Lecz basza Bośnii Soliman zgromadził kilka tysięcy koni i rzucił się ku bramie Cecorskiej. Odparty przez pułki ks. Dymitra Wiśniowieckiego i wojewody kijowskiego, zawrócił nagle i leciał na orszak hetmański z tyłu. Był już o pół strzelenia z pistoletu od Sobieskiego. I tu wszakże znalazły się w krótkiej chwili cztery chorągwie usaryi, którym na pomoc nadbiegła chorągiew pancerna Ludwika Niezabitowskiego. Po zaciętym boju Bośniacy zostali zepchnięci do fosy, która wkrótce zapełniła się ich trupami [1]).

[1]) Posługujemy się w tej chwili opowiadaniem Załuskiego z Informatio de Choci. Victoria I, 552—3, który domaga się od czytelnika wiary, zaznaczając z naciskiem swoją obecność i udział: aderam et ego, quid agerem? quatuor vexilla Loricatorum squammis rapui... ire jussi... mandata dedi. Mimo to nie możemy uwierzyć, żeby zaszczyt odparcia jazdy tureckiej należał się młodemu wówczas kanonikowi krakowskiemu. Skądinąd nie wiemy, czy w istocie znajdował się i po co? pod Chocimem, ale też nie mamy dostatecznych powodów do przeczenia. Czy jest wszakże prawdopodobnem twierdzenie, jakoby on wepchnął Sobieskiego do namiotu i w imieniu hetmana wydawał rozkazy naprzód czterem

Teraz dopiero nastąpił pogrom zupełny. Reszta jazdy bośniackiej, po ciałach towarzyszy swoich przebywszy fosę, leciała ku Dniestrowi nieprzytomna ze strachu czy ogarniona rozpaczą, wpadła na skaliste urwisko i skakała w jar na złamanie karku. Domyślano się, że wolała ginąć w ten sposób, niż z ręki giaurów. Tej myśli nie miał Bidziński, który, zapędziwszy się w pościgu, podobnież skoczył ze skały, ale już na kupę ludzi i koni: więc nie zabił się, tylko się potłukł mocno. Największa masa uciekała na most, który się rozerwał: więc tysiące utonęło w Dniestrze. A Miączyński z Wołoszą od hospodara Giki i Ruszczyc przeprawili się wpław i bili ocalonych, zaścielając trupem gościniec kamieniecki. Ale Hussejna-baszy nie dogonili: dopadł on do Kamieńca, a z nim 3 do 4-ch tysięcy. Tych jednak Halil-basza dla niedostatku żywności nie wpuścił, więc uchodzących ku Dunajowi chłopi i opryszkowie, zebrawszy się około Chreptyowa, na „głowę znieśli [1]).“

Ilu było zabitych i utopionych, ilu rozbiegło się po polach wołoskich? Niepodobna obliczyć wśród rozmaitych podań, bez szczegółowych wykazów tureckich, które może nie istniały. Roczniki Raszyd-Efendego, lubo w stylizacyi usiłują pomijać starcia orężne, a klęskę tłómaczą nieszczęśliwym przypadkiem załamania się mostu, wyznają przecież, że „bejlerbejowie: bośniacki Siulejman-Paszà i salonicki, bej ochryjski, zagardży-baszy (dowódca dywizyi jańczarów), ałaj-bej (dowódca dywizyi sipahów) prawego skrzydła, kietchoda (namiestnik) i defterdar (skarbnik) rumilscy oraz mnóstwo najwaleczniejszych dowódców śmierć z rąk niechorągwiom usarskim, a potem kozackiej Niezabitowskiego. I dlaczego oficer meldował kanonikowi o zbliżeniu się konnicy nieprzyjacielskiej? I czy podobna, żeby raz odprawiony, przychodził powtórnie i zniósł cierpliwie uderzenie kańczugiem.

[1]) Sobieski do prymasa 21 listopada 1673 u Kluczyck. 1344. Diar. Eur. Th. 31, str. 129 i 133 mieści pod r. 1674 wiadomość o wyjściu Husseima i Osmana baszów, lecz większą wiarogodność przyznać należy Sobieskiemu, chociażby ze względu na datę listu jego.

wiernych odnosi. Oprócz ogromnej straty w poległych i równie znakomitych rannych ilości, wielu pomniejszych urzędników wojskowych, a nawet kilka znamienitszych osób, jako bej kiostendylski, aga zielonej chorągwi , i bośniacki miralèm (pierwszy szambelan) w niewolę zabrani zostają. Z nieprzyjacielskiej też strony dużo potępionego motłochu padło z dzielnej ręki bohaterów wiary wybranego proroka [1]).“ Toż samo niemal pisał na świeżo „z namiotu Husseim Basze“ Sobieski: „Z naszego wojska, jako w tak ciężkim razie niemało dobrych zginęło junaków [2]). Kopij większa skruszonych połowa, bo tak mężnych ludzi, jako to było tureckie wojsko, wiem, że saecula nigdy nie miały; i już będąc w taborze po dwa razy bliscyśmy byli bardzo przegranej. Pomimo to zginął (nieprzyjaciel) we dwóch godzinach, sforsowany od mężnego rycerstwa, gdy pola przez trzy dni dać nie chciał. Starszyzna prawie wszystka zginęła. Baszów już trzech na placu znaleziono, o samym Husseim-baszy jeszcze z pewnością nie wiadomo; drudzy żywcem wzięci. Insignia wszystkie ze stą dwudziestą dział, tabory, wszystkie splendory, dostały się w łup wojska naszego, za szczęściem JKMci, na tem właśnie miejscu, gdzie przed piędziesiąt lat kilka nasze wojska w oblężeniu były. Trupy ziemię i wody okryły... ostatek salwowało się do Kamieńca... wpadło coś do zamku chocimskiego, do którego jutro z armatą uczyni się expe-

[1]) Sękowski. Collectanea II, 99. O szturmie czytamy tylko tyle, że „tabor muzułmański, przysposobiony na daleko znakomitsze siły trudny był do bronienia z powodu nadzwyczajnej rozległości okopów: skoro więc nieprzyjaciel, wdarłszy się w środek, natarł żwawo na ottomańskie zastępy, Hussejn-Pasza wraz z innymi berlejbami opuścili natychmiast to stanowisko“.

[2]) Z poległych wymienimy Żelęckiego łowczego kor., tak często wspominanego w dziejach intrygi francuskiej. Prowadził do okopów swój regiment piechoty za Sobieskim; zmęczywszy się, siadł na tureckiego konia, którego kupił, jako zdobycz od żołnierza. Zaraz potem został zastrzelony, czy z tureckiej janczarki, czy od kogoś ze swoich, jak powiadano (porówn. Kluczycki, str. 1325 i Załuski I, 553, lecz Eigendliche Abbildung lepiej tłómaczy, że koń zdobyczny uniósł jeźdźca do Turków).

riment. Most i szańc za rzeką nakształt zamku już w naszych ręku. Owo zgoła mirabilia Pan Bóg ...z nami uczynił nad pomyślenie i imaginatią ludzką, za co Mu niech będzie cześć i chwała".

Z tych zgodnych po obu stronach wrażeń, z tych jednoznacznych wyrażeń, różniących się tylko duchem dwóch wiar i dwóch słowników państwowych, wynika wniosek, że zwycięstwo było zupełne i stanowcze. Wojsko tureckiego seraskiera w ciągu dwóch do trzech godzin znikło, istnieć przestało. Nazajutrz po kilku wystrzałach poddał się zamek chocimski, w którym było kilkunastu Turków, a reszta „żydzi i inne hultajstwo". Sobieski według słowa swego kazał ich odprowadzić na Żwaniec do Kamieńca. Na Cecorze Kapłan-basza, nie ośmieli się czekać ataku polskiego: cofnie się pośpiesznie, spaliwszy swój obóz i magazyny prowiantowe. Jeśli prawdę zapisały roczniki Raszyd Efendiego, że taki był rozkaz wielkiego wezyra, byłoby to dowodem, że sam Ahmed-Kiupriuli uznał się za zwyciężonego. Tak być musiało, bo cofnął się z Isakczy do Baba-dagu, a sułtan, który się tam rozłożył na rezydencyę zimową, przeniósł się do Hadży-ohłu-pożary (Bazardżyk?[1]). Jakieżto upokorzenie dla ich pychy! Jaki cios dla ich fanatyzmu, gdy się dowiedzieli, że psy niewierne ustawiły ołtarz Jezusowy w namiocie prawowiernego Hussejna dla odprawienia mszy świętej i dziękczynnego nabożeństwa! Wszystkie buńczuki i sztandary w liczbie przeszło 400 stały się trofeami zwycięzcy[2]). Wszak cesarska zielona chorągiew razem z walecznym jej chorążym (jeszil-bajràk-agasy) znajdowała się w rękach Sobieskiego. Gdy Hussein-Basza przybył z garstką rozbitków do Konstantynopola, sułtan kazał uciąć mu szyję[3]).

[1]) Sękowski: Collectanea II, str. 100.

[2]) Ausführliche Beschreibung, was sich bei der Wahl des Neuen Pohlnischen Königs Johannis III zu Warschau zugetragen — broszura w Rapperswilu B. I, 220e na końcu.

[3]) List Modrzejowskiego 16 lutego 1674 u Kluczyck. s. 1410 z opowiadania Tatarów-Czemerysów, którzy odprawadzali Hussejna baszę do Carogrodu.

Komuż zawdzięcza Rzeczpospolita polsko-litewska to walne zwycięstwo? Od Sobieskiego dowiemy się, że „resolutia extraordynaryjna i sprawa dobra, osobliwie usarskich chorągwi, otrzymała i zwyciężyła... I piechota, której wielkie męstwo i wielką każdy przyzna resolutią, przez kilka dni nie mając co w gębę włożyć, teraz sobie w nieprzyjacielskim odpoczywają obozie, przeszłych wetując głodów i niewczasów[1])". Ale kto tę usaryę do „dobrej sprawy" wdrożył przez umiejętne ćwiczenia w obozie i w marszu na sposób Rzymian starożytnych? Kto tę głodną piechotę doprowadził do „wielkiego męztwa" i „wielkiej rezolucyi" a właściwie do nadzwyczajnej egzaltacyi? Kto potrafił nakłonić równego sobie a niechętnego hetmana w. litewskiego do współdziałania, prawie do posłuszeństwa przez parę tygodni?[2]).

Olszowski, rozpisując urzędowe powinszowania, wysłał pochlebne listy do obu hetmanów litewskich. „Szczęśliwa bitwa chocimska — tak pisał do Paca — pokazała światu, że od wszelkich posiłków zagranicznych, których spodziewaliśmy się i na kórych zawiedliśmy się, połączone męztwo narodów polskiego i litewskiego jest dużo potężniejsze i zdolne do zwyciężenia wszelkiego nieprzyjaciela[3])". Ale przecież

[1]) List z namiotu Husseim-baszy. 11 listopada 1673 u Kluczyck. str. 1322. Wielce wysławia „nieporównane męztwo" czyny bohaterskie, które przez długi czas będą wspominane, „lwią wspaniałość" oficerów wojsk obu, tak koronnego, jak litewskiego Eigendliche Abbildung, 1674.

[2]) Zasługuje na uwagę sąd wypowiedziany w parę dziesiątków lat po fakcie przez wielbiciela, ale też i przez znawcę wojskowości owoczesnej Francuza Dupont (str. 50): la plus sanglante bataille, qui se soit donnée depuis plusieurs siècle, la victoire la plus complète et la plus glorieuse pour le chef par tant de circonstances qui l'ont precédée soit par l'empressement de recommmencer la guerre, par les voies qu'il employa pour rassembler les troupes, par les mêmes troupes nullement disciplinées, ni accoutumées à la guerre, par la rigueur de la saison, dans laquelle il l'a faite, par la disette de toutes choses, par l'opposition et l'éloignement de de Pac, son collègue à donner la bataille, en un mot, par les hommes et les éléments qui lui étaient également contraires.

[3]) List Olszowskiego do Radziwiłła d. 24 stycznia, do Paca 25go stycznia 1674 u Załuskiego I, 481.

wśród komplementów nie porównał Paca i Radziwiłła z Sobieskim.

Dla dzisiejszego badacza, chociażby był przeciwnikiem wielkich ludzi, a wyznawcą działania mas bezimiennych, niemasz wątpliwości, że czyn narodowy chocimski był dziełem Sobieskiego. Według jego „zdania“ sejm uchwalił liczbę, rodzaje wojska i stosunek piechoty do jazdy, niepraktykowany dotychczas w Polsce; jego umiejętność spoiła różnorodne zaciągi i wyprawy w jednolitą armię; jego patryotyzm, skromność i ofiarność udzieliła się tej armii, ożywiła ją duchem gorącym; jego talent strategiczny budził w całem wojsku ufność tam, gdzie należało się spodziewać zniechęcenia i demoralizacyi; jego wytrwałość i odwaga usposobiła oficerów i żołnierzy do bohaterstwa.

Skutków i doniosłości zwycięstwa niepodobna było ocenić na razie: ujawnią się one z czasem, ale niebawem.

ROZDZIAŁ XXVI.

Sobieski królem.

„Wśród tak dojmujących trosk o Rzeczpospolitą i choroby swojej... monarcha dobiegł ostatniego kresu życia, świadom zwycięstwa, które uświetnił dzień następny... gdy pod Chocimem zdobyte zostały fortyfikacye nieprzyjaciela, najdzielniejsza jego konnica wycięta, stratowane piesze wojska jańczarów, porażone przez najszlachetniejsze wojsko zwycięzkie przeszło 30 tysięcy Turków, których dawniej pokonać nie mogły siły całego świata chrześciańskiego pod Kandyą. Zaiste szczęśliwy to Monarcha, którego Fortuna nie zawiodła ani w chwili narodzin, ani w dniu śmierci[1])“.

Tak napisał historyk-senator. Nie wiele dał się wyprzedzić autorom epitafij. Jeden z tych pisze o królu Michale-Tomaszu, że uległ śmierci „d. 10 listopada; a więc zauważ, że tego samego dnia, poświęconego Błogosławionemu

[1]) Zawadzki Casimiri: Historia Arcana... Cosmopoli 1699, str. 404. Pasek ed. Lachowicza, str. 308 splątał chronologię gwoli wysławienia Wiśniowieckiego: „To zwycięztwo stanęło na imię Króla pobożnego Michała, który po niem (!) zaraz umarł. Różni różnie uważali, jakoby miało być jakieś podejrzenie trucizny w cyrance, którą on rad bardzo jadał. Nie posądzam, ale to tylko piszę, o czem też ludzie gadali“. Warto też zauważyć, że Pasek, rozpisując się z radością i zapałem o bitwie, nie wymienia Sobieskiego, lecz wysławia ogólnikowo hetmanów i wojsko.

Demetryoszowi Męczennikowi, kiedy wedle traktatu miała być wypłaconą sromotna danina Turkowi; wypłacił nieuniknioną daninę naturze, lecz przyjął w poddaństwo Wołoszyna i Mołdawianina, niegdyś hołdowników Polski, przez najwaleczniejszych wodzów i wojska, szczęśliwy nawet w śmierci, jeśli, wydając i wyziewając ducha, przestraszył i poskromił srogich Turków w obozie, umocnionym od natury i przez sztukę, a po śmierci następnego i czwartego (?) dnia zwyciężył w cudowny sposób, posyłając niewiernym żelazo zamiast złota, wodzów z wojskami zamiast gońca z haraczem, ku pożytkowi Polski i Rzeczypospolitej Chrześciańskiej i życie wspaniałomyślnego Monarchy gasnąc zadało cios śmiertelny nieprawemu najezdnikowi trackiemu [1])".

[1]) Hic jacet
MICHAEL THOMAS
Rex Poloniae...
. . . . . .
Succubuit placida morte peremtus
die X Novembris
Ita quod nota,
illa ipsa die Beato Demetrio Martyri sacra,
qua pudendum tributum Turcae ex pacto exsolvendum erat,
inevitabile naturae tributum exsolvit:
sed Valachum et Moldavum,
olim Poloniae tributarios
in ædem recepit
Opera fortissimorum Ducum et exercituum;
in ipsa quoque morte felix,
cum animam agens et exhalens
feroces Turcas
in castris natura et arte munitis
terruerit, domuerit,
ast mortuus
postera et quarta dehinc diebus
devicerit ad miraculum usque
ferrum infidelibus pro auro
Duces et copias pro tributi portitore
suae Poloniae et Reip. Christianae bono
mittens
et Pii Magnanimi Principis vita
injusto invasori Thracico
lethalem ictum moriendo inferens.

Pokazuje się, że i dawniej, przed dwustu laty z okładem mieliśmy takich mistyków, czy spirytystów, którzy woleli tłómaczyć wypadki i czyny nie rozumowaniem, wysnuwanem z łańcucha oczywistych faktów, opartem na rozważaniu prac, trudów, dzieł myśli i woli człowieczej, lecz działaniem sił tajemniczych i niezbadanych; a raczej majakami nieregulowanej przez rozsądek wyobraźni; woleli wytwarzać zagadki i rozwiązywać je przez domysły ku podziwowi słuchaczy lub czytelników swoich, niżeli zdobyć się na wniosek uzasadniony logicznie i jasny. Jakiż bowiem związek zachodzić mógł pomiędzy „Fortuną", czy szczęściem Michała i bitwą chocimską?

Oto od d. 1 listopada nietylko Michał, ale i całe otoczenie jego z podkanclerzym koronnym na czele nic nie wiedzieli o Sobieskim, a Sobieski o nich [1]). Armia polska nie była tak liczną, jak pułki i landwery pruskie w r. 1870, aby mogła zostawiać po za sobą oddziały do utrzymania komunikacyi pocztowej i transportowej na całej długiej linii marszu przez Pokucie, Mołdawię i „okropne" lasy Bukowiny. Sobieski nie miał t. zw. podstawy operacyjnej: miał ją tylko w swoim obozie i wlókł ją za sobą maszerując. Raport zwycięski „z namiotów Hussein-Basze" i dary z łupów, przysłane dla Króla, zastały go na katafalku.

Oto jak się przedstawiała rzeczywistość: z przeglądu wojska powrócił do Lwowa król Michał d. 13 października i stanął w biskupiej kamienicy obok posesyi Sobieskiego. Był tak słaby, że zaraz wyprawiono refendarza koronnego, księdza Małachowskiego po królowę, która w tym czasie odbywała podróż do Częstochowy, a z Częstochowy wracała do Warszawy [2]). Czasem pojawiały się oznaki polepszenia i nadzieje

[1]) Olszowski do Sobieskiego 10 listopada 1673 u Załusk. I, 470

[2]) Grabowski II, 272, 275. Do Warszawy przyjechała królowa 30 października.

wyzdrowienia. Gdy przyjechał (21 października) posłannik moskiewski, król dał mu audyencyę publiczną, zasiadając na majestacie (24-ego października) Postanowił nawet wyjechać do Warszawy 11-ego listopada za radą kanclerza litewskiego Krzysztofa Paca, który, zjechawszy wówczas, nie omieszkał przeinaczać projektów Olszowskiego i Sobieskiego, wmawiając, że sejm odbyć się nie może ani we Lwowie, ani nawet w Lublinie, ale tylko w Warszawie [1]). Daremne to były intrygi. Pęknięcie wrzodu (2 listopada) nie sprowadziło korzystnej zmiany w schorzałym organizmie. Zaczęły się agonia i spisywanie testamentu z kodycylami. Znane są nam dwa akty tego rodzaju: jeden testament właściwy, „poprawiany“ przez Olszowskiego i podpisany d. 5 listopada w obecności wielu świadków, zawierał rozrządzenie co do oddania ordynacyi Zamojskiej dotychczasowym przeciwnikom i mianowanie egzekutorów 16-tu, między którymi był wymieniony Sobieski [2]); drugi, dodatkowy, zwany u prawników kodycylem, zaczynał się od wyrazów: „In Nomine Domini Amen. Proszę królowej JM. Pani Małżonki mojej kochanej, żeby tę ostatnią wolą moją wypełnić chciała;“ wyliczał dary w pieniądzach i klejnotach dla służby, najzaufańszych przyjaciół i duchowieństwa, dyktowane po razy kilka, jak widać z podpisu, powtórzonego sześć razy: „Michał król.“ Znajdujemy tu: „Wielebnemu X. Podkanclerzemu koronnemu, jako temu, po którym zawszem affekt znał i zdrową radę od niego miewał, na pamiątkę krzyżyk szmaragdowy dyamentami kameryzowany i officium we złoto oprawne, (od) którego żądam, aby w tymże affekcie chciał K. JM. Panią Małżonkę moją konserwować; Wmu Marszałkowi Nadwornemu kor. (St. Lubomirskiemu) po wypłaconych długach majętność z dóbr macierzystych; ur. staroście narewskiemu (Wąsowiczowi Felicyanowi dworzaninowi pokojowemu) fl. 26000, szpadę dyamentową mniejszą, karetę od p. wojewody lubelskiego (Reja), koni parę jezdnych i cug jaki dobry; dzban jeden srebrny wielki; ur. staroście lelowskiemu (Rostockiemu Marcinowi) fl. 26.000, łóżko od p. referendarza kor., brasolet dyamentowy, koni gniadych cug, karetę zieloną, obicie brokatelowe pstre i dzban jeden wielki srebrny, miejscami złocisty; ur. Tolińskiemu szpadę aspisową z granatami, flor. 30.000 i szablę w złoto oprawną; X. opatowi pelplińskiemu (Alex. Wolffowi) 10.000 i na kielich złoty czerw. złł. 200, ametysty obadwa na pierścienie; ur. Szczuce flor. 500; Wnej p. wojewodzinej krakowskiej (Lubomirskiej) galanterią, spinam Christi Dni i monstrancyę złotą do kościoła św. Jana warszawskiego. Później dopisano w Post Scriptum: Wmu kanclerzowi W. W. X. L. (Krz. Pacowi) za wszelakie affekty i zdrowe rady wdzięczny zostaję, a na pamiątkę galanterią i lichtarz kryształowy ofiaruję, prosząc, żeby K. JM. Panią Małżonkę naszą w affekcie swym chować raczył i radą wspierał; ur. podkomorzemu kor. (Denhofowi Teodorowi), któregom zawsze w osobliwym respekcie za respective życzliwość ku sobie (niewyraźnie w oryginale), cokolwiek z ruchomości na pamiątkę ofiaruję; Wielebnemu w Bogu X. biskupowi poznańskiemu (Wierzbowskiemu) przepomnieć nie mogę, którego intemeratam fidem in arduis znał... któremu na pamiątkę krzyżyk z Drzewa Krzyża św. w srebrnem filigranowem serduszku i relikwie dwie i głowę (?) restituo“. Potem w przedostatnim dopisku dodano temuż biskupowi na krzyżyk 300 czer. złotych.

Rozglądając się w nazwiskach, znajdujemy tu znane z exorbitancyj i pamfletów: Rostockiego, Szczuki, Wolffa i kilka nieznanych, wielkimi darami odznaczonych. Oto są

[1]) Grabowski, Ojcz. Spom. II, 273. List Olszowskiego do Fredry 29 października 1673 u Załusk. I, 476.

[2]) Testamentum Regis Michaelis u Załusk. I, 482—5. Egzekutorami: Królowa, prymas, arcybiskup lwowski Woj. Koryciński, biskupi: krakowski, poznański, przemyski, chełmiński; wwodowie: krakowski Lubomirski, wileński Pac, sandomierski Tarło, bełzki Dymitr Wiśniowiecki, marszałek hetman w. kor. Sobieski, kanclerz w. kor. Leszczyński, kanclerz w. lit. Krz. Pac, podkancl. litt. Radziwiłł, podskarbi w. k Morsztyn. Dobór tych osób świadczy, że wszelkie cechy stronnicze zostały usunięte na bok.

faworyci, słudzy, rada pokojowa, plotkarze, którzy tyle krwi napsuli malkontentom — ludzie należący do tłumu bezimiennego. Pomiędzy nimi jest tylko jeden Wolff Alexander, opat pelpliński, dawniej starosta feliński, ozdobiony zasługą narodową w r. 1655, kiedy uwiózł z oblężonego przez Szwedów Krakowa korony i klejnoty koronne. Z przywódców konfederacyi Gołąbskiej jeden tylko Wierzbowski był zaszczycony wyrazami wdzięczności; o Czarnieckim i Szczęsnym Potockim król Michał nie pamiętał wcale; z ministrów zaś Olszowskiego i Krzysztofa Paca szacował prawie jednakową miarą.

Doktorowi Braunowi, Policianiemu, Latiosemu i Philipowi wyznaczył 7, 6, 4 i 3 tysiące złp. krom zasług; z księży spowiedników lub kaznodziejów najwyższą sumę otrzymać mieli Popławski (7000), X. Fabrici (6000), po nim X. Pikarski (5000). Dla Kamaldułów na Bielanach pod Warszawą testament nakazywał skończyć kościół i kupić majętność na uzupełnienie fundacyi; Karmelitom w Wiśnioweu domurować kościoła, a w Warszawie wypłacić 40.000; Jezuitom w Warszawie 70.000, krew Chrystusa Pana i granum św. Joanny; Jezuitom na misyi dobra Brahin. Odźwiernym kilka tysięcy, kamerdynerom suknie niektóre podlejsze, a bogatsze na aparaty. Innych wszystkich sług łasce Królowej JejMci zalecił[1]).

Zapisy w pieniądzach wynosiły 385.000 złp. oprócz klejnotów, powozów, cugów i dóbr.

Ostatnie tchnienie wydał ten nieudolny król w piątek d. 10 listopada 1673 o godzinie 9-tej przed południem. Królowa Eleonora była nieobecną. Po otrzymaniu powtórnej wiadomości przez umyślnie wysłanego pokojowca o niebezpiecznym stanie chorego wyruszyła w drogę z Warszawy 8go listopada, lecz dojechała tylko do Rawy Ruskiej, albowiem d. 12-go, o godzinie 3-ej popołudniu goniec spotkał ją z doniesieniem o zgonie i z testamentami. Wybuchła gorzkim

[1]) Oryginał tego dodatkowego testamentu, czyli raczej kodycylu znajduje się w posiadaniu p. Edmunda Diehla w Warszawie.

płaczem, była niepocieszoną, ale zawróciła nazad do Warszawy[1]). Nad łożem śmiertelnem najwytrwalej i najtroskliwiej czuwał Olszowski. Nie dopuścił on Hussejn-agi, posła sułtańskiego, do audyencyi, domyślając się, że w jego skrzynce znajdował się oprócz listu kaftan poddaństwa[2]). Więc ta przezorność tylko miała zapobiedz publicznemu przypomnieniu hańby pokoju buczackiego. Wszakże sama obecność owego posła we Lwowie starczy za dowód, że panowanie Michała zakończyło się upokorzeniem, które było nieuniknionem następstwem win i niedołęstwa jego. Zwycięstwo chocimskie nie należy już do tego panowania, wywalczył je bowiem Sobieski dnia następnego w sobotę, w bezkrólewiu.

Tymczasem ratowanie godności Rzeczypospolitej, chociażby w pozorach i zewnętrznej dekoracyi, było zasługą Olszowskiego. Mimo braku gotowizny[3]), obmyślił on przystojne wystawienie ciała od dnia 13 listopada na katafalku czerwonym aksamitnym, pod baldachinem, z regaliami, w koronie, „z bogatych klejnotów zrobionej“. Wielki był „konkurs“ ludzi, odwiedzających zmarłego Pana, nie bez żalu wszystkich z tak rychłej śmierci. Pospólstwo szlacheckie zawsze przechowywało sympatyę dla swego wybrańca i na swój sposób urabiało poglądy historyozoficzne: „Znowu Pan Najwyższy ojczyznę osierociwszy zasmucił, kiedy nam, prawie anioła dawszy za Króla, Michała Korybuta Wiśniowieckiego Xiążęcia, zabrał insperate w Lwowie, któremu racz dać Panie wiekuistą światłość za jego wysokie cnoty i łaski pańskie, które, nie jako monarcha, z pokory wielkiej swojej czynił do siebie przystępującym ludziom i wyświadczał, nie odmawiając, co tylko mógł uczynić — aż ta dobroć niektórym szkodziła z inwidii“. Tacy wielbiciele Michała i teraz

[1]) Raport Stoma d. 12 listopada 1673 w nocy z „Trzysowitz“, JM. die Königin seynd in lauter Thränen und nit zu trösten.

[2]) Olszowski do prymasa 10 listopada i do Sobieskiego 11 lutego 1673 u Załuskiego I, 479.

[3]) Brakowało nawet na koszta utrzymania służby: victus familiae deficit, nec est unde provideantur expensae funeralium. Załuski I, 480.

jeszcze powtarzali, że Kamieniec był stracony „za zdradą niecnotliwych pono ojczyzny synów“, a dowiedziawszy się z radością o „wiktoryi pod Chocimem“, przypisywali ją bezpośrednio Panu Najwyższemu, nie wspominając wcale o Sobieskim [1]).

Tegoż dnia 13 listopada Hussejn-aga zdecydował się podać list sułtański podkanclerzemu Olszowskiemu, który wyznaczył mu audyencyę w kamienicy Sobieskiego, posłał konia królewskiego, pięknie przybranego, i na całej drodze od przedmieścia ustawił piechotę węgierską, dragonów, drabantów, mieszczan uzbrojonych. Tekst listu w tłomaczeniu polskiem był następujący:

„Dan z Jaskieryi.... r.

Z najprzedniejszych Panów narodu Jezusowego, a sprawco spraw Rzpltej ludu nazareńskiego, polskich ziem Królu Michale, przyjacielu nasz! Niech sprawy twoje na dobry koniec przychodzą.

Gdy dojdzie list nasz wysoki, do wiadomości podajemy: iż rządca państw naszych, t. j. najwyższy wezyr nasz Achmet Basza (któremu, Panie Boże, przyczyniaj powagi, jako słudze naszemu) przedtem do kanclerza waszego z wybornych panów narodu Messiaszowego, Andrzeja Olszowskiego, posłał list, na który, iż, według między obiema narodami postanowionej zgody, co rok Najjaśniejszej Porcie naszej dorocznego podatku odsyłać i podarunku dać nie możecie — tedy tej umowie przeciwna — odpowiedź przyszła. Potrzeba było z tych zameczków sprowadzić praesidia, a dotychczas nie sprowadziliście. Tedy tych pakt rozerwanie z was widome jest i tak w krótkim czasie związaną zgodę czy godzi się porzucić? Z naszych miast pogranicznych żadnej okazyi wam nie dawali. Zaczem jako pierwej umowa stanęła, aby ten podarek przez znacznego posła przysłać, gdyż czas na św. Dymitra minął. Jeśli chcecie, żeby te

[1]) Poczobutt-Odlanicki w Bibliot. Ordyn. Krasińs. t. III, str. 135.

pakta trwały na wieki między nami, tedy tę umowę zachowajcie, podarunek odeślijcie zawczasu i zameczki poddawajcie. A jeśli tego nie uczynicie, to już rozerwanie pakt od was się zaczyna. Za pomocą Boga Najwyższego do Ziemi waszej pewna nasza wojna i za łaską Bożą z wojskiem, że ziemia nie będzie mogła strzymać, na początku wiosny na was idę. Bądźcie gotowymi. Teraz prześwietny list nasz dla dostateczności od najwyższych drzwi naszych przez Husain z musteferików znacznych dziadów i poważnych posłaliśmy. Gdy przybędzie ten nasz list, zrozumiecie z niego i pomienionego posła jak najprędzej przysyłajcie“ [1]).

O kaftanie wzmianki w liście niema; nie było go też zapewne i w skrzynce, skoro Hussejn nie wyjął; ale butą, gestykulacyą, ceremoniałem imponował z pewnością. Usłyszał w odpowiedzi, że zostanie odesłanym do Warszawy, ponieważ odprawę dostanie od Rzpltej, czyli od sejmu.

Postępowanie Olszowskiego zasługuje na pochwałę, zwłaszcza z tego powodu, że nie miał żadnej wiadomości od wojska, i tak wyjechał ze Lwowa nazajutrz bez nowin pocieszających. Ledwo 15 listopada jego zaufany szef biura czyli regent Kancelaryi Mniejszej Koronnej, Bużeński w porze spóźnionej otrzymał pierwsze doniesienie, iż „Hussein-Basza zniesiony sam ledwo do Kamieńca uszedł; p. łowczy kor. zabity w potrzebie. Część wojska ruszyła się za Kapłan-Baszą ku Dunajowi“ (co było nieprawdą w tej chwili) [2]).

Wolff, opat pelpliński, za zleceniem Olszowskiego, rozporządzał dalsze ceremonie z ciałem królewskiem. Po nabożeństwach, odprawionych przez arcybiskupa przy asystencyi sufragana i prałatów, chowano w katedrze wnętrzności, a d. 20 listopada nastąpiło wywiezienie zwłok ze Lwowa „solenniter, z należną od poddanych pobożnością.... Miał na-

[1]) Korespondencya z d. 17 listopada 1673 u Grabowsk. II 281; list tamże, str. 279.

[2]) List Bużeńskiego 15 listopada 1673 u Grabowsk. II, 298.

przód przy ruszeniu ciała w pałacu kazanie JX. Popławski, w którem dość pięknie wywiódł życie godnej pamięci Króla Jmci i wszystkich do łez poruszył". Potem wszystkie cechy miejskie i Magistrat ze świecami wyprowadzali; szły bractwa, zakony i prałaci. Insignia Regni przed ciałem nieśli na poduszkach JP. referendarz kor., JP. marszałek komisarski (Korzeniowski, dyrektor Komisyi podatkowej, czyli Trybunału skarbowego) i JP. starosta narewski (Wąsowicz). „Na ostatek w polu ostatnie vale et planctum miał JX. Polikiewicz... Poseł turecki tegoż dnia... prowadzony do Warszawy" [1]).

Nie można widzieć ślepego trafu w tej spólnej podróży zwłok króla Michała i „hardego dziada", sułtańskiego adjutanta. Wszak walka z Turcyą była głównem zadaniem tego panowania, a nieudolny Piast ściągnął na siebie i na swój naród hańbę haraczu: słuszna więc, że przy łożu śmiertelnem i nad trumną zamkniętą, ukazywał się przedstawiciel jego pogromcy.

Zwłoki miały być odwiezione do Mogiły pod Krakowem, lecz z Jarosławia, za decyzyą rady senatu, zwrócono je ku Warszawie, gdzie miały oczekiwać na chwilę pogrzebu. Utrzymanie ich kosztowało około 8 tysięcy na miesiąc, a ponieważ trwało z górą dwa lata, więc wyciągnęło grubą sumę ze skarbu — niepotrzebnie, jak sądził podskarbi Morsztyn [2]). Dla nas jednakże owe parękroć sto tysięcy złotych mają znaczenie, jako taksa idei monarchicznej w Rzeczypospolitej szlacheckiej, boć dla tej idei tylko odkładano pogrzeb Michała i sprowadzano z Francyi ciało Jana Kazimierza, żeby je umieścić mógł następny król w sklepach katedry krakowskiej przed koronacyą swoją.

Pewien dość wykształcony Francuz i dobry obserwator zauważył i uwagę swoją przykładami historycznymi po-

[1]) Korespondencya 24 listopada u Grabowskiego II, 283.

[2]) Korespondencya z Warszawy 8 grudnia 1673 u Grabowsk. II, 286. List Morsztyna 23 lutego 1674 u Kluczyck., str. 1412.

pierał, że Polacy, marząc wciąż o pokoju z sąsiadami, nie umieją ze zwycięstw korzystać [1]). Sobieski jednakże nie podlega takiemu zarzutowi. Z pod Chocima chciał iść niezwłocznie na Cecorę i dalej, żeby szukać Turków. Aliści Michał Pac odmówił stanowczo swego udziału i odszedł z wojskiem litewskiem do domu [2]). Tylko Michał Kazimerz Radziwiłł z „partyą", złożoną z 9-ciu chorągwi, około tysiąca koni, pozostał przy wojsku koronnem. Jednakże Sobieski ruszył „w głąb Wołoskiej Ziemi". W marszu pierwszego zaraz dnia uciekło z wojska koronnego ledwo nie połowa: najprzód wyprawy województw tak konne, jak piesze; dymowi niektórzy z chorągwiami ze straży i z podjazdu pouciekali". Mieli słuszne do tego powody, bo skończyła się już ćwierć na św. Marcin, a żołd na poczynającą się nową nie był wypłacony, i Komisya we Lwowie zaledwo zaczynała swoje obliczenia pod prezydencyą Olszowskiego z pogróżkami srogiemi, ale spóźnionemi, na retento-

[1]) Hauteville (de Tende) Relation hist. de la Pologne 1687 Paris, str. 147: La noblesse polonaise croit, qu'il est de son interêt de ne faire jamais la guerre á personne, d'estre toujours en paix avec les voisins et par là de pouvoir conserver en leur entier toutes ses provinces. Mais elle se trompe etc.

[2]) List Sobieskiego do prymasa 21-go listopada i korespondencya z obozu pod Kaczkany 27 listopada 1673 u Kluczyck. nr. 506 i 507. Załuski I. 553: Iterum discordia in transversum palatinum Vilnensem egit, alteramque abstulit victoriam; deseruit castra ille. Sam Pac usprawiedliwiał swój postępek na sejmie konwokacyjnym d. 13 lutego (Kluczycki 1391) w ten sposób, że wpierw samo wojsko litewskie ruszyło się było nazad dla braku żywności, nie słuchając zakazów hetmańskich, on zaś „ujął je był w drodze" i pisał listy do Sobieskiego z kilku noclegów, ale „nie odebrawszy na żaden responsu, rozumiejąc być niepotrzebne wojsko litewskie (!), pozwolił onemu wracać do Xięstwa Litewskiego". Zdaje się, że głównym powodem secessyi litewskiej były niezaspokojone pretensye do łupów tureckich, jak to wypowiedział Chrapowicki na sesyi 20go stycznia (tamże, str. 1366): „Reces wojska litewskiego z okazyey raczey koronnych wojsk uczyniony, iż, korzyścią nieprzyjacielską dzielić się z niem nie chcąc, aequalitati laboris aequalitatem praemii umknęli". Na sesyi zaś 1 lutego wymawiał „inhospilitatem", kiedy im (Litwinom) nietylko dachów broniono, ale i przedać chleba nie chciano (tamże, 1381).

rów [1]). Wprawdzie ledwie nie każdy żołnierz miał większe lub mniejsze łupy z obozu tureckiego, wydanego na zrabowanie; ale te łupy nie stanowiły zobowiązania, zawieranego przez umowę zaciągową. Co gorsza, dojmowało zimno i bardzo głód dokuczał, ponieważ mieszkańcy pouciekali w góry, lub do Węgier. Więc chorowali i marli ludzie, zdychały konie. Sobieski nie miał prawa zatrzymywać odchodzących; sam też ich usprawiedliwia; wyraża tylko niezadowolenie z „drugich“, którzy „mogli byli subsistere“, a których rozprószyła tęsknota za domem i samowola (licentia), którzy „nie opowiedziawszy się, choć w służbie, poujeżdżali“. Dopiero, gdy się pokazało, że dymowi, uciekając, wykradli wojsku około 10.000 koni, kazał powiesić kilku towarzystwa i czeladzi dogonionych. Nareszcie gdy przyszła wiadomość o śmierci króla Michała, wnet wielu ze starszyzny odjechało dla pilnowania spraw bezkrólewia.

Wszystkie przymioty wodza, najgorętszy patryotyzm, największa potęga duchowa nie wystarczały do osiągnienia takich zadań, jakie stają się możliwemi do rozwiązania za pomocą instytucyj, utrzymujących masy w porządku, sprawności i posłuszeństwie. Sobieski nie miał armii regularnie opłaconej, dostatnio żywionej przez intendenturę, wdrożonej do karności, jak ta francuska, którą zorganizował Louvois, posługując się nieograniczoną władzą Ludwika XIV. Kampania zimowa w kraju pustym, wyludnionym, głodnym, stała się niemożliwą, zwłaszcza, gdy hospodar multański Gika uciekł do Turków (19 listopada), spodziewając się, że otrzyma od nich przebaczenie za zdradę chocimską i odzyska żonę z dziećmi, znajdującą się w ich mocy. Przyszedł wprawdzie list (d. 25 listopada) od bojarów multańskich, w którym na-

[1]) Olszowski 11 listopada 1673 u Załuskiego 481 pisał do Sobieskiego, że posyła 3000 dukatówod siebie i 1000 od referendarza na lenungi i że będzie ostro sądził tak retentorów, jak exaktorów, ponieważ dużo podatków zalega. Czyni mu zaszczyt gorliwość, z jaką brał do serca los wojska nazajutrz po zgonie króla Michała, a w samym dniu bitwy chocimskiej, lecz usiłowania jego były w tym razie niedostateczne i spóźnione.

rzekali na swego hospodara, że, odciągnąwszy ich od wojska polskiego, zaprowadził na granicę i uciekł od nich „w kilku koni“ do Turków; prosili tedy o przydanie sobie hospodara i oddawali siebie wraz z ziemią swoją Polakom: ale tego rodzaju żądania nie załatwiają się przecie bez siły odpowiedniej. „W takiej naszej niesprawie“ trudno było utrzymać bliższą nawet Mołdawię, i rycerstwo polskie odczuło niewierność Wołoszy podczas marszu swojego [1]).

Sobieski znalazł się tedy wobec pasma mnożących się i coraz bardziej kłopotliwych zawikłań. Nad Prutem, w miejscowości dziś nieznanej, którą nazwał „nad Dawidowem“, d. 21 listopada otrzymał wiadomość o zgonie króla Michała. Przeraziło go bezkrólewie „zwłaszcza w tym stanie rzeczy, gdy w tak wielką wdaliśmy się wojnę z najpotężniejszym wszystkiego Chrześciaństwa nieprzyjacielem, któremu lubo teraz kilkadziesiąt tysięcy ad internecionem znieśliśmy wojska, jednak niema jeszcze końca z tym nieprzyjacielem, który... na wiosnę wszystkie na nas zechce wywrzeć furye“. Szybko jednak zoryentował się w nieprzewidywanej dawniej sytuacyi i stosowne obmyślił na nią środki [2]).

A więc nasamprzód napisał do prymasa, księcia Floryana Czartoryskiego, prosząc go, aby co prędzej złożył konwokacyę, a potem elekcyę ze skróconymi terminami obrzędów, iżby „przyszły pan, którego Nieba dadzą, in Aprili z wojskami mógł wyniść w pole“. Tymczasem zamierzał podzielić wojsko swoje na trzy części, z których jedna (4000) blokować miała Kamieniec i powściągać Tatarów Lipków od grasowania, druga pozostać w Mołdawii sto-

[1]) Ślizień. 81, 90.

[2]) Kluczycki nr. 506, str. 1343—4. Żadna ze znanych nam map, ani Słowniki Geograficzne (polski Sulimierskiego, rosyjski Siemionowa, niemiecki Rittera) nie wykazują takiej, ani podobnej nomenklatury. Co do daty otrzymania nowiny o śmierci Michała, Sobieski wyraża się niedokładnie („w dni kilka“ po zwycięztwie chocimskiem), ale korespondencya z obozu (tamże nr. 505) dowodzi, że do d. 20 listopada jeszcze nowina ta nie nadeszła.

sownie do życzeń hospodara, utrzymując załogi w głównych punktach strategicznych: Chocimie, Suczawie i Niemcu (Niamtsch, Neamtu, dawniej twierdza, dziś bogaty klasztor grecki na zachód od Jass); trzecia — rozłożyć się na granicy Pokucia i Podola [1]).

W istocie wysłał pierwszą partyę 25-go listopada; sam posunął się jeszcze trochę dalej w głąb Mołdawii; dotrzymywali mu kroku tylko czterej wojewodowie (ruski, podlaski, kaliski, chełmiński), trzej kasztelani, chorąży koronny Sieniawski, pisarz polny Czarniecki i kawaler Hieronim Lubomirski oraz Radziwiłł z Litwinami. Pod Kakaczanami, nie dochodząc na 2 mile do Botuszan, d. 27 listopada odbyło się koło wojskowe, na którem obrano komisarzy do wyznaczania konsystencyi chorągwiom tak w Wołoszech, jak na Pokuciu. Sobieski dziękował Panu Bogu za zwycięstwo Chocimskie, a rycerstwu wszystkiemu za ochotę. Potem bawił jeszcze dni kilka w obozie. Wybrał 6 do 8 tysięcy żołnierza do drugiej partyi pod komendę Sieniawskiego, resztę wyprawił ze Strzałkowskim na Pokucie, zalecając, „aby do Polski nie chodzili". Nareszcie 30 listopada wyjechał w powrotną drogę, a raczej pędził małemi saneczkami do Kałusza, dokąd tegoż dnia ze Lwowa wyjechała na spotkanie jego Marysieńka. Musiał wszakże wstąpić do Stanisławowa,

[1]) Kluczycki nr. 507. Szczegółową dyslokacyę podał korespondent ze Śniatyna u Grabowsk. Ojcz. Spom. II, 294: Od Wołynia ukrainnego począwszy, w Łabuniu et consequentibus 1000 ludzi i więcej pod komendą JP. kawalera Lubomirskiego położył w Międzybożu i przyległościach, tyleż p. kom. JP. Modrzejowskiego podczaszego sieradzkiego. W Dunajowcach i Satanowie tyleż pod kom. JP. Bogusza. W Studzienny blizko tysiąca p. kom. JP. Golińskiego... W Usiatynie i Sidorowie 5 chor. p. kom. JP. Myśliszewskiego. W Skale i Jagielnicy kilkaset p. kom. JP. podkomorzego podolskiego. Koło Jazłowca tysiąc p. kom. JP. wwdy bracławskiego, który też... sam generalną ma komendę. W Chocimskim zamku 3 regimenty są zostawione. Kamieniec tak dokoła opasany, że ani po drwa, ani po siano bezkarnie się wychylić nikt nie będzie mógł.... Ostatek wojska... okrom usariey i niektórych regimentów, które około Dniestru i Bohu w Polszcze będą stać, w Wołoszech zostało pod komendą JP. chorążego koronnego i coś niewiele woyska litewskiego.

ponieważ dziedzic i założyciel tego miasta, Jędrzej Potocki, wojewoda kijowski, zajechawszy drogę Sobieskiemu, zaprosił go do siebie (d. 5 grudnia) w gościnę i podejmował solennie z biciem dział aż do nocy. W Kałuszu stanął Sobieski 6-go i, czekając na pozostawione po drodze wozy, bawił tu przeszło tydzień. Dopiero 16-go wieczorem przybył do Lwowa incognito [1]).

Po zawierusze wojennej wpadał teraz w inny wir — spraw elekcyjnych.

Kandydatów do korony polskiej zgłosiło się więcej, niżby przepuszczać było można po tak upokorzających dziejach przeszłego panowania: Neoburczyk, tylko już nie Filip Wilhelm, lecz 16-letni najstarszy [2]) z 15-ga dzieci 1) syn jego Wilhelm (urodzony d. 15 kwietnia 1658 r.), 2) Lotaryńczyk Karol, już nam znany z poprzedniej elekcyi, 3) brat Chrystyana króla duńskiego Jerzy, pięknej twarzy młodzieniec, który okazał się nicością umysłową później, jako mąż Anny Stuart, 4) Sabaudczyk z linii soassońskiej Tomasz, brat wsławionego później wodza, księcia Eugeniusza Sabaudzkiego; 5) książę Modeny Rinaldo d'Este, 6) Henryk Hohenzollern, syn ektora brandenburskiego. Wszyscy przysłali jawnych lub tajnych agentów do zjednywania najliczniejszych możliwie stronników. Do tej listy dopisać należy Francuza, mianowicie Kondeusza, którego pragnęło i wzywało istniejące w Polsce stronnictwo francuskie. O kandydacie moskiewskim nie słychać w tem bezkrólewiu, boć car był za stary, a carewicz za młody. Mówiono zaś i pisano w tajemnych depeszach a kandydaturze Sobieskiego,

[1]) Grabowski. Ojcz. Spom. II, 285, 287, 291, 293.

[2]) Lista dzieci Filipa Wilhelma podług Hübnera Geneal. Tabellen 1725 I, nr. 140 powiększyła się względem 1669 r. o dwie córki; że zaś pierwej było córek 5 i synów 8-u, więc z końcem 1673 suma płci obojej dosięgła 15-tu, a z czasem 17-tu, gdy przybyli jeszcze jedna córka i jeden syn.

której on wcale nie ogłaszał a nawet ustawicznie jej zaprzeczał.

Najpierw, bo d. 10 listopada 1673 dopatrzył się jej baron Stom, ablegat cesarski. Towarzyszył on wówczas królowej Eleonorze w drodze do umierającego Michała i w przewidywaniu śmierci zaraz zapisał w swoim raporcie, że Sobieski może zapragnąć korony dla siebie [1]). Odtąd śledził go jak najusilniej przez rozmowy z życzliwymi sobie urzędnikami i dworakami, a nawet przez jego własnych służebników, niezawodnie przekupionych [2]); napoiwszy swój umysł podejrzliwością, wierzył wszelkim plotkom i snuł nieprawdopodobne domysły.

Łatwo się tłómaczy nastrój tak niespokojny, gdy zważymy, że przyszła elekcya najżywiej obchodziła rodzinę Habsburgów. Słynny dyplomata, baron Lisola nie omieszkał opracować memoryału z sześciu argumentami, dowodzącymi, że „interes Najj. królowej (wdowy Eleonory) nie może być oddzielonym do interesu Rzpltej; przeto powinien być obrany ktoś bezżenny, aby Najaś. królową zaślubił“ [3]). Bo i jakiż inny sposób dałby się wymyśleć do utrzymania jej na tronie przy elekcyjnej formie rządu, a ten cel właśnie stał się zadaniem naczelnem polityki austryackiej wobec Polski?

Wysłany z kondolencyą radca cesarski Wolf hr. Oettingen powiózł kilkadziesiąt listów z podpisem cesarskim do ministrów, hetmanów i senatorów polskich. Bawił w Warszawie od 3 do 15 grudnia i doręczył je osobiście obecnym lub rozesłał nieobecnym dostojnikom. Wszyscy odpowiadali niebawem ze stosownemi oświadczeniami gorliwych usług

[1]) Raport do cesarza w H. H. und Staats-Archiv wiedeńskiem. Polonica 1673, November.

[2]) Przy raporcie Stoma z d. 3 stycznia 1674 załączony jest list niepodpisany jakiegoś oficyalisty, czy sługi: „Utrum Dominus meus absolute coronam vacantem ambiat, nihil certi“.

[3]) Relatione del. Bar. de Lisola sopra la successione del Regno di Polonia w H. H. u. St. Arch. w Wiedniu, Polonica aus den Varia Hispanica 1669—1694 Fasc. 52, Conv. D.

dla królowej i cesarza. Nie odpisał tylko Sobieski, ponieważ obraził się o dwa wyrazy listu (hortari, machinationibus), z których wnioskował, że cesarz uważa go za burzyciela spokoju (fomentor) [1]).

Królowa Eleonora miała nieodstępnego doradcę w baronie Stomie, lecz nie bardzo posłuszną była radom austryackim, gdy przyjęła bez protestacyi kodycylowe rozrządzenia nieboszczyka Michała i gdy kazała zwołać na dzień 8 stycznia wszystkich jego wierzycieli wbrew perswazyom hr. Oettingena [2]). Chciałaby pozostać na tronie i wyjść powtórnie za mąż — wszak rozpoczęła zaledwo 21-szy rok życia! Ale nie dała żadnego powodu do usprawiedliwienia plotki, jakoby miała truć Marysieńkę, by po jej śmierci zaślubić Sobieskiego. Znaleźli się i tacy, którzy zapewniali, że Sobieski truł swoją żonę dla pozyskania ręki Eleonory i tronu [3]). Ta brzydka paplanina powstała z okazyi choroby, przebytej przez Marysieńkę w grudniu 1673 w Żółkwi, a także pod wrażeniem listu, którym Eleonora zapraszała Sobieskiego, aby przyjechał do Warszawy na sejm konwokacyjny — naturalnie, dla radzenia o sprawach Rzpltej.

[1]) List Leopolda do Sobieskiego, zamawiający wierność jego (fidem) dla Eleonory, nosi datę 24 listopada 1673. Haubt relation des Wolff Graffen von Oettingen von seiner Vorrichtung in Pohlen podana w Wiedniu 1 stycznia 1674, a więc po powrocie z poselstwa; raport Stoma z d. 20 stycznia 1674. Odpowiedzi Mikołaja Paca biskupa wileńskiego, marszałka w. litt. Połubińskiego, Fr. Prażmowskiego sekr. w. k. załączone były przy raporcie Stoma z d. 10 stycznia; przy innych zaś: Lubomirskiego, M. Paca, h. w. litt. Podlodowskiego etc., wszystko w *H. H. und Staats-Archiv* w Wiedniu. Znaleźliśmy w jednej z większych bibliotek warsz. w pudle S. 3. list własnor. Sobieskiego ze Lwowa 9 lutego 1674 (w autografie mylnie: 1673) do Denhofa S. M. adresowany i polecający mu: „aby umyślnie dojechał odemnie do JP. Sztuma y wymuwić mnie“, bo Sztum pisał już powtórnie, a jam tesz zwykł humanitate z każdym certare“. Obiecywał Sobieski, że odpisze drugą pocztą na list cesarza (a także i kurfirsta). Jednakże niema tej obiecanej odpowiedzi w archiwum wiedeńskiem.

[2]) Grabowski, Ojcz. Spom. II, s. 295, Haubtrelation Oettingena.

[3]) Salvandy II, 98.

Rodzina cesarska miała stosowniejszego dla niej kandydata — Lotaryńczyka i tę właśnie kandydaturę powinni byli przeprowadzić dyplomaci austryaccy w myśl stanowczych instrukcyj swego dworu. Liczyli oni na gorliwe usługi biskupów krakowskiego, kamienieckiego, wileńskiego, arcybiskupa prymasa, księdza Cieciszewskiego, wojewody chełmińskiego, kanclerza i hetmana litewskich, kasztelana rogozińskiego, pułkownika Gurzyńskiego (Gorzeńskiego) i innych mniej wybitnych osób [1]).

Zastęp wielce poważny, skoro na czele widzimy w Koronie prymasa, interexa, Floryana księcia Czartoryskiego, czcigodnego z urzędu i z charakteru męża, a w Litwie Paców, którzy nie z czcigodnych, bo z samolubnych niewątpliwie pobudek, ale całą mocą swoich stosunków, wpływów i pomysłów pracowali nad pozyskaniem instrukcyj sejmikowych, a następnie i głosów wyborczych dla austryackiego kandydata. Oni najpierw rzucili hasło do agitacyi, że wcale wykluczonym od elekcyi powinien być Piast. Kto to ów Piast? Wymieniano w liczbie kandydatów Krzysztofa Paca, Michała Kazimierza Radziwiła i różnych innych [2]): ale naprawdę chodziło tu o usunięcie Sobieskiego.

Więc stronnictwo lotaryńskie albo królowej Eleonory mogło stanąć w dużej sile na placu elekcyi. Tylko sama Eleonora nie rwała się do akcyi, nie ujawniała temperamentu politycznego. Wyprawiając swojego spowiednika X. Coronino po radę do Wiednia, zapytywała: kogoby cesarz wolał w takim razie, gdyby niemożliwym stał się obiór

[1]) Lista der einigen pohlnischen Magnaten, so in des Baron von Stomb relationen vom 7, 9. 10, 14 u. 21 Februarii pro confidentibus gehalten werden: der litt. (?) bischof und selbiger Feldherr der bff. v. Caminiez, der Erzbischof, littau. Canzler, der bischof v. Crackau, von Wilna, der Palatinus v. Culma, P. Ceciszewski, der Nuntius Poniński (?), der Obrist Gursiński, der Castellan rogoziński (Polonica 1674, Jänner w *H. H. u. St. Arch.*).

[2]) O kandydaturze Paca wspomina Bonvisi 3-go stycznia 1674 w Tekach Rzymskich Ak. Um. w Krakowie. Radziwiłł znajduje się na rejestrze głosów, podanym przez Theatr. Eur. XI, 555, ale nie wiarogodnym, z liczbą kresek 12, największą po Sobieskim; który miał dostać 13.

księcia Lotaryńskiego? Poczem napisała kilkanaście punktów o życzeniach pani Bokumowej i o różnych bogatelnych interesach [1]). Intrygować nie umiała, czasem rozgadała sekrety austryackie przed Polakami [2]); nienawiści do przeciwników nie czuła; natomiast łagodnością i moralnemi zaletami niewieściej natury zjednała sobie powszechny szacunek i sympatyę tak u możnowładców, jak u szlachty. Sejmiki zamieszczały w laudach swoich życzliwe dla niej artykuły [3]). Król francuski stwierdza, że zjednała sobie szacunek i poważanie w całem królestwie [4]). Nawet Marysieńka zapewniała o swem oddaniu się Jej Królewskiej Mości, odpowiadając na list ablegata cesarskiego [5]).

Naturalnie takim oświadczeniom nikt nie przyznawał wielkiej wagi. Mogły służyć jedynie za wskazówkę, że Marysieńka nie żywi zawziętości i wrogiego względem Eleonory

[1]) Puncta so an JKMt von dem Patre Coronino wegen der Königin in Pole von dem Baron von Stomb gesandt, eingeraicht worden. Desidera la Mtà della Regina di sapere, a chi più inchinarebbe la Mtà d. Imperatore mentre del tutto fusse impossible che il Prencipe di Lorena spuntasse alla corona. (*H. H. u. St. Arch.* Polonica 1674, Februar). Powrócił Coronini 22 lutego, jak widać z listu Morsztyna u Kluczyck. nr. 226, str. 1413.

[2]) Stom w raporcie d. 31 stycznia 1674 donosi, że królowa rozgłasza, jako cesarz poduszczał króla Michała ad violenta consilia podczas konfederacyi gołąbskiej.

[3]) Województwa brzesko-kujaws. i inowrocł. 29-go grudnia 1673 oświadczają, iż przy Jej Kr. Mości jako dobrotliwej Pani... majestatem jej conservando... deklarują się wiernie stawać... A ponieważ ratione oprawy... nie dochodziły proventa z ekonomiey in manibus possessorum in vivis existentium będących, do stołu Kr. Jejmci Ludwiki antecessorki... żupy wszystkie... należały, aby się dostały natenczas Kr. Jejmci Pani n. m. instabunt Jmpp. posłowie, znosząc się eo in passu cum tota Rpblca. Prosząc przytem Kr. Jejmci, aby, patrząc na królestwa naszego niedostatek, tem się raczyła dotąd kontentować, póki futurus regnans ad possessionem nie przyjdzie". (Dzieje Ziemi Kujaws. Pawińskiego t. II, 430—1).

[4]) Farges I, 121.

[5]) List Marysieńki w załączniku do raportu Stoma z dnia 31-go stycznia 1674.

usposobienia. Boć wiedziano, że zaraz po zgonie Michała wyprawiła do Francyi naprzód swego kamerdynera: a potem pułkownika Beaulieu z listami, adresowanymi zapewne do różnych osób i do samego Ludwika XIV. Czyniła to na własną rękę bez wiedzy męża, który znajdował się wówczas w obozie chocimskim. Że jej chodziło o wywołanie kandydatury francuskiej, domyślamy się łatwo chociażby z wynurzeń Sobieskiego, kreślonych w połowie grudnia w Kałuszu, gdy się już nagadał ze swoją Marysieńką: „Tak tedy u siebie konkluduję, i to zdanie moje, lubo liche, jednak szczere i prawdziwe, donoszę W. M. M. Panu (Aleksandrowi Lubomirskiemu) i Jmp. podskarbiemu koronnemu (Morsztynowi)... że nam tylko jedyna Francya takiego może dać Pana, któryby nas w tym razie tak strasznej na nas wojny i pieniędzmi, i ludźmi posiłkować mógł. W naszych siłach nie miejmy nadziei, bo i pieniędzy, i ludzi, i ochoty do długiej nie mamy wojny. Którego by zaś z tych, których nam Francya poda kandydatów, to sobie zachowuję do wiadomości ztamtąd, bo ja, Pan Bóg widzi, że wątpię, aby nas kto słuszny i jąć już chciał... Ze Lwowa, dokąd dnia jutrzejszego wyjeżdżam, odzywać się W. M. M. Panu będę na każdą pocztę, a gdy przypadnie co godnego: i umyślnego żałować nie będę. Swoje zaś zdanie obadwa i z Jmp. podskarbim M. M. Panem chciejcie mi też otworzyć, za którem iść zawsze gotowem, i mieć to sobie pro gloria (= za chlubę) chcę, ponieważ mi jest wiadomą gorliwość o dobro powszechne obudwu WW. MM. PP. proszę tylko, aby quam confidentissime wszystko wyrazić, nie strzegąc się, bo o tem i mówić, i pisać publicznie chcemy i będziemy [1]).

[1]) List szpiega austryackiego, a sługi Sobieskiego, przy raporcie Stoma z d. 3 stycznia 1674: Responsum Regis Galliae ad litteras post mortem Regis illuc missas, nondum hic comparuit. Że kamerdyner „der Sobieskin“ powrócił 14 stycznia 1674, a Beaulieu był oczekiwany, pisał Stom 17 stycznia. Ułamek z listu Sobieskiego do Alek. Lubomirskiego, trafnie zakwalifikowany do daty 14 grudnia 1673 z Kałusza, wydrukował Kluczycki nr. 51, str. 1353—4.

Jakkolwiek mylnem było mniemanie co do gorliwości o dobro powszechne „obudwu“ panów, a szczególnie Morsztyna, zwracał się do nich Sobieski z nieograniczoną ufnością i niepodejrzaną szczerością: więc z tego listu wyłania się najwyraźniejszy dowód, że sam on o koronie dla siebie nie myślił. Dziwnie wygląda zwątpienie o siłach własnego narodu pod piórem twórcy wyprawy chocimskiej i pokładanie wszelkich zbawiennych nadziei na Francyi. Tkwi w tem zwichnieniu logiki po części wpływ Marysieńki, a po części chwilowe przygnębienie ducha, jako skutek ostatnich wrażeń z kampanii mołdawskiej, wreszcie i wzmagające się z rozwojem wypadków uwielbienie dla pałacu zaczarowanego, dla „wieku Ludwika XIV“.

Tenże tok myśli, lubo już nie tak szczerze wyrażony, odbił się w liście otwartym do sejmiku lubelskiego, pisanym we Lwowie dnia 20-ego grudnia [2]). Wspomniawszy krótciuchno o znacznej victorii przez „wojska obojga Narodów“, uznaje za swój obowiązek urzędowy ostrzedz „w tem, co rozumiał być potrzebnego... A to weszliśmy w wojnę z potężnym nieprzyjacielem, której ciężar *a)* zaraz z wiosną *b)* nad Rzecząpospolitą wisi, czego dowód, że cesarz turecki w Sylistryi nad samym zimuje Dunajem (wiadomość mylna, jak wiemy) i że z nami żadnego nie szuka uspokojenia, jako to odkryło się *c)* WMciom MM. Panom z listu, przez posła jego do króla Jmci ś. p. przysłanego (str. 422), którego abyśmy traktatem na potem uwieść mogli, już nam ta sztuka więcej nie ujdzie. Mocno tedy o poparciu tej trzeba nam myślić wojny i na nią się jako najpotężniej nagotować, której bodaj czy zdolną *d)* Rzeczpospolitą widzę, zwłaszcza kiedy nas wszystkie zawiodły Panów Chrześciańskich, które nam obiecowano, subsidia. Podatki nie z zupełna wydane, pogłówne zmniejszone, cła małe, pierwsze ćwierci nie wypłacone, dawne po województwach zatrzymane, a teraz znowu żołnierz nanowo

[2]) Kluczycki nr. 54, str. 1355. *a)* moles, *b)* primo vere, *c)* patuit, *d)* vix parem.

w borgową wchodzi służbę. Życzę tedy, aby przyśpieszyć *e*) dobrze przed porą wojenną elekcyę, a takiego obierać Pana, któryby pożytkom Rzpltej, a nie cudzym wygadzał interesom i ubóstwo nasze swojemi (!) ratował dostatkami, a przytem sławą wojenną był u świata wzięty, a zatem nieprzyjaciołom straszny. Ja się przed Bogiem i światem protestuję, że, wszystkie prywatne pominąwszy respekty, nie sobie, ani komu, ale miłej Ojczyźnie, której zdrowie i krew moję poświęciłem *f*), i już nie raz tam, gdzie należało, one niosłem w ofierze *g*), na takiego tylko zgadzać się zechcę Pana".

Lubo ów Pan nie jest nazwany z imienia, wszyscy rozumieli, że to Kondeusz. Gdy wyjeżdżał z decyzyi prymasa i rady senatu Opacki, podkomorzy warsz. i podczaszy królowej Jmci, w poselstwie do monarchów zachodniej Europy z notyfikacyą śmierci Michała i żebraniem posiłków dla osieroconej Polski, Sobieski dał mu podobno od siebie list do Ludwika XIV [1]). Widoczna, że odnawiał swoje projekty z lat poprzednich i chciał zgromadzić dawne stronnictwo francuskie. Ale nie było już Prażmowskiego prymasa, a brat jego, opat Franciszek zaliczał się teraz do poufalszych stronników Austryi. Powiadano, że i Marysieńka mniej się zapałała do francuskiej kandydatury, pamiętając doznane we Francyi zniewagi [2]).

Kamerdyner jej wrócił z Francyi d. 15 stycznia z niezadawalniającemi odpowiedziami. Marysieńka zasmuciła się, ale zaraz zdecydowała, że trzeba wyrzec sią wszelkich nadziei, gdy nie chcą Francuzi skorzystać z obecnych, możliwie najpomyślniejszych okoliczności. Wtedy Sobieski też za-

e) accelare, *f*) devovi, *g*) litavi,

[1]) Stom 3-go stycznia 1674, powołując się na słowa Grzymułtowskiego. Wtedy też wyjechał Załuski do Hiszpanii, odwożąc order Złotego Runa, skąd miał się dostać do Portugalii jako żebrak polityczny.

[2]) Jakiś agent Lotaryńczyka, układając w listopadzie rejestr osób, możliwych do pozyskania, zamieścił Marysieńkę: u Kluczyck. nr. 508, str. 1346—7.

czął mówić jawnie o różnych kandydatach: delfinie, księciu Orleańskim, Kondeuszu, Jakóbie Stuarcie księciu York, nawet o Brandenburczyku. Oświadczał, że pragnie króla, któryby mógł uleczyć rany Rzpltej, mniejsza jakiej narodowości: Francuza, Niemca, lub Włocha. Przesłał przyjaźne słówko nawet ablegatowi austryackiemu [1]).

Otóż znowu rozpływała się wymarzona unia Polski z Francyą. Sobieski stracił upatrzony cel agitacyi. Sama konieczność zmuszała go do myślenia o najbliższych i najpilniejszych potrzebach Rzeczypospelitej. Zobojętniał na wszelkie zabiegi elekcyjne. Zajmował się wyznaczaniem kwater zimowych dla wojska i obmyślaniem zarządzeń wojennych. Korespondował z Doroszeńką, który pod wrażeniem zwycięstwa chocimskiego znowu zaczął się przymilać do niego. Ponawiane były wciąż usiłowania, żeby przeciągnąć zdrajców Tatarów-Lipków. Zacieśniając blokadę Kamieńca, Sobieski zadysponował, aby konsystujące w okolicy chorągwie z kolei raz na tydzień podjeżdżały pod fortecę i utrzymywały ją w ciągłej trwodze, a szczególnie żeby niszczyły przedmieście Karwosary, skąd Lipkowie robią zuchwałe wycieczki [2]).

Jechać na sejm konwokacyjny nie miał ochoty i nie widział potrzeby, mimo zaprosin od królowej. Zamiast do Warszawy, wyjechał do Stryja, potem do Jaworowa i znowu do Lwowa, gdzie widział się z Radziwiłłem i starał się za-

[1]) Marya Kazimiera do Pomponne'a 31-go stycznia w Acta Historica t. IV. Arch. Spraw Zagrau. Franc. opracował K. Waliszewski, wyd. Ak. Umiejęt. w Krak. 1879 I, str. 2. Raporty Stoma z d. 20 i 25 stycznia 1674. Przy ostatnim jest załączony list wspominanego już domownika Sobieskich: Ex Gallia jam habetur responsum. Credo, quod sit non omnibus ad placitum, nuper enim ipsa Domina varia tristiori fronte edisserens, haec etiam, me audiente dixit: si hac occasione (qua nunquam opportuniore habebimus) non stabilientur res nostrae, obiiciendae erant omnes spes. Podpisu niema, tylko data: Leopoli, 15 Januarii. *H. H. und Staats-Archiv*, Polonica 1674.

[2]) Ordynans do wojewody bracławskiego u Grabowskiego, Ojcz. Spom. II, 289.

godzić niesnaski majątkowe (o dobra Stepań) pomiędzy nim a księciem Dymitrem oraz pomiędzy żoną jego Teresą a teściową Radziwiłłową Katarzyną. Obawiał się, iżby „dla prywatnych niezgód nie było źle publicznemu dobru“ [1]).

Widzimy stąd, że trzymał się od całej agitacyi elekcyjnej zdala, jak najdalej, nawet pod względem geograficznym, skoro przebywał na Rusi, czasem w odleglejszych jej zakątach.

Literatura okolicznościowa tego bezkrólewia w porównaniu z poprzedniem jest uboga w liczbę, jałowa treścią.

I. Na czele wypadnie nam położyć broszurę niejakiego J. S. G. K. L. p. t. „Kaptur nowy interregnum Królestwu Polskiemu, prawem koronnym wolności prawdziwey y wolney na zawsze elekcyi podszyty Anno D. 1673“. Praca ta dostąpiła szczególnego i niezwykłego zaszczytu, że wpisaną została do księgi Praw [2]) przed uniwersałem prymasowskim. Znać bardzo przypadła do smaku sejmującym na konwokacyi stanom, albo przynajmniej redaktorom konstytucyj sejmowych [3]). Składała się z 8-u paragrafów. W pierwszym wywodzi autor, że od roku 1034 po Mieczysławie II aż do ostatnich czasów nie widzieliliśmy bezkrólewia straszniejszego nad teraźniejsze, bo na ów czas Polska nie miała w domu tak wielkiej wojny, całemu chrześciaństwu strasznej... nie było w prowincyach roztargnienia; teraz zaś primo exemplo oraz bez pana i bez prymasa (doręczenie palliusza Czartoryskiemu nastąpiło już po napisaniu broszury, dnia 21-go stycznia 1674 roku) zostając, przez lat 25 wojnami ciężkiemi i podatkami zubożona i w pół niemal z prowincyj odarta, a jeszcze ktemu wojną pogańską bez wszelkich po-

[1]) Listy Lubomirskiogo 14 grudnia 1673 i do Radziwiłłowej 24go grudnia u Kluczyckiego, str. 1354, 1358.

[2]) Vol. Leg. V, fol. 187—193.

[3]) Osobista cecha wszytkich wywodów przebija się w takich wyrażeniach: „nie widzę inszego sposobu“ „twierdzę“ „mniemam“.

siłków jedna sama uwikłana i przytem ambitioni w domu i sąsiadów, jakoby całemu światu wczas wrzucona“. W obec tak groźnego stanu rzeczy wzywa „cnych Polaków“, aby odrzucili „prywaty, ambicye i fakcye“, aby dla zabezpieczenia pokoju wewnętrznego obrali sędziów kapturowych już na pierwszych sejmikach przed konwokacyą, a dla bezpieczeństwa zewnętrznego aby wysłali pospolite ruszenia nad granice i elekcyę w krótkim czasie złożyli, albo ją nawet odłożyli do pewnego czasu i wydali publiczny manifest, że tego obiorą, kto da największe posiłki na wojnę turecką i wojsku zapłaci (!). Tym sposobem przecię korona polska poszłaby na licytacyę, a naiwny autor nie dostrzega, że nie stłumiłby fakcyj, lecz podnieciłby i przedłużył ich walkę. Jeszcze wyraźniejszy dowód niedołęstwa logiki mieści się w projekcie, aby na konwokacyi były naprawione exorbitancye, „które się przez lat 95 (od 1579 r. ?) po recesach tłuką“. Więc w tak gorącym czasie miały być przedyskutowane i zdecydowane pretensye szlachty i możnowładztwa do Majestatu królewskiego, nagromadzone w ciągu lat 95-ciu? Skołowacenie umysłu, stężałość mózgu szlacheckiego ujawnia się wybitnie w paragrafie 4-tym, gdzie, powołując się na egzemplarze exorbitancyj z 1672 r., woła: „Przywróćmy używanie (usum) praw starodawnych (!), opiszmy obowiązki, urząd i władzę Królowi Jmci punktami i to artykułem o wypowiedzeniu posłuszeństwa (de non praestanda obedientia) utwierdzimy... a wtenczas zepsowana wolność pewnie się naprawi“. Opisem przysłużył się sam autor w paragrafie 2-m, wyliczając kardynalne prawa w 10-ciu punktach, które streścił w następnem zdaniu: „Żeby był król wolno obrany, świątobliwy, wojenny, sprawiedliwy, miłosierny, bogaty i szczodrobliwy, a tak na tym fundamencie pacta eligendo napisawszy, Rzplta niechby do elekcyi przystąpiła“. Gdyby takiego znalazła pod słońcem, wybaczylibyśmy wszystkie niedorzeczności autorowi. Resztę paragrafów, jak sposób wolnej elekcyi, sejmów i sejmików odprawowania norma, prawa urzędniczego wykony-

wanie, ordynacyę wojska, korekturę Trybunału pominiemy, bo nie naprawią zwichnienia logiki w paragrafach głównych.

II Reflexio (bez dokładniejszego tytułu) zaleca księcia Lotaryńskiego; broszurę tę na sejmie konwokacyjnym dnia 24 stycznia 1674 zaskarżył jeden z posłów, że uwłacza postronnym Panom i niebożczki „Królowej Imci Ludwiki pobożne allatrat cienie". Stanęła zatem uchwała: „otrąbić, aby egzemplarzów żaden drukarz wydawać i przedawać nie śmiał, ani żadnych in posterum paskwilów, zagranicznym książętom uwłaczających, nie drukował" [1]). Może ta uchwała zatamowała ruch wydawniczy, bo potem trafiały się tylko rękopiśmienne rozprawy, jak np. III Consideracye strony Xcia Lotaryńskiego Candidata na królestwo Polskie [2]). Wyliczają się tu ujemne jego kwalifikacye: ratować nas w ubóstwie skarbami swemi nie może, bo goły, żyje z żołdu; księstwo jest zabrane przez Francuzów i prawnie należy nie do niego, lecz do stryja, który ma swoje dzieci nieprawe. Objawia się też powszechny wstręt (aversio generalis) do niego, jak piszą ze Lwowa i z Lublina. Wreszcie byłby on nie miłym Francuzowi, skąd wytworzyć się muszą zawikłania międzynarodowe. Radzi zatem autor nie exkludować, ale też nie promowować ani jednego, ani drugiego, ani Lotaryńczyka, ani Kondeusza. „Nam trzeba takiego króla, coby naszą myślą *a)* żył, nie obcą zagraniczną, *b)* bośmy przez to wojny tureckiej nabyli, pół państwa stracili, kiedy pan przeszły (Michał) za cudzoziemską radą ani posła do Porty nie posłał... ani medyacyi Apaffiego nie przyjął, ani zawartego pokoju z Doroszeńkiem przez pana Marszałka nie chciał aprobować,

[1]) Diar. Seymu Convocatiey u Kluczyck. nr. 516, str. 1373. Diar Eur. 31, Th. str. 135. Zapewne jest to Reflexio ab equite polono et amante Patriae facta supra Electionem novi Regis. Znaleźliśmy jej odpis w wiedeńskiem *Haus-Hof- und Staats-Archiv*, Polonica aus den varia Hispanica 1669—1674 Fasc. 52, Conv. D. Niema wszakże zakazowej uchwały w Vol. Leg.

[2]) MS. 1282, str. 302—306 w jednej z większych bibl. w Warszawie. *a)* nostro consilio, *b)* non alieno, externo.

albo posła posłać: toby się wojna turecka do Węgier obróciła". Zdawałoby się, że zaleca Sobieskiego, gdy, wspomniawszy o liście cesarza, w którym znajduje się zarzut machinacyj z cudzoziemcami, z dawną fakcyą francuską, bierze go w obronę, zbyt śmiało zaprzeczając rzeczywistym faktom. „Udano p. Marszałka, że chce króla (Michała) zrzucić i lubo p. Marszałek w konfederacyi wojskowej poprzysiągł wierność JKMci zmarłemu, nie chciano temu wierzyć skutkiem najnieudolniejszej i najgłupszej interpretacyi, *c)* że to inszemu królowi przysięgać mieli — a jakoż? kiedy nie był królem. Ale inszemu panującemu przysięgali, i w Łowiczu o tę przysięgę długo certatum, lubo declaratum, że panującemu inszemu przysięgali". Po tak gorliwej, lubo niezdarnej, obronie następuje wcale niespodziewany wniosek: „Z tych tedy racyj takiego obrać przyszłego Pana życzę, coby był przyjemny i niepodejrzany i w zupełnej przyjaźni *d)* z Domem Rakuskim i innymi (!), i żeby dbał o sławę dla siebie i dla królestwa swojego, nie zaś o bezpieczeństwo obcych. *e)* Może się znaleźć takie subjectum (??), abyśmy z niego wszyscy byli kontenci i używali bezpieczeństwa w państwie naszem wśród pokoju wewnętrznego. *f)* To królowa Jmć będzie miała w interesach swoich wszelką wygodę, bo to rzecz słuszna mieć respekt, gdy zasługuje *g)* ta zacna pani".

Gdyby ktoś przypuszczał, że „Consideratiae" są pamfletem, puszczonym w interesie kandydatury Sobieskiego, gruntując się na wykładzie konfederacyi gołąbskiej i układów łowickich, lub na wzmiance o liście cesarza Leopolda: to po przeczytaniu konkluzyi musiałby zrzec się swego przypuszczenia. Autor snuje czysto osobiste rozumowanie, bardzo mętne i tak nieudolnym stylem wyrażone, że w końcu staje się niezrozumiałym, mimo wszelkich możliwych zmian w interpunkcyi. Trzeba mu tedy przyznać niezależność zdania wraz z nieużytecznością dla jakiegokolwiek stronnictwa.

c) ineptissima et stupidissima interpretatione, *d)* gratus y nie suspectus integra amicitia, *e)* amans gloriae suae et Regni sui, non alienae securitatis. *f)* Securi in statu nostro et quiete interna, *g)* meretur.

IV. Pod względem stylistyki lepiej, ale pod względem historyi i polityki na równym poziomie z poprzednią stanąć może broszurka czy artykulik p. t. „Respons jednego ziemianina na list, jako się pisze, prawdziwego boni publici zelatora [1])". Zbija trzy punkty: 1) żeby nie wyłączać żonatych, 2) żeby mieć na oku dobro ojczyzny, nie interes królowej, którą można odesłać do Wiednia, 3) nie obierać Lotaryńczyka, ponieważ jest związany z Domem austryackim, którego potęga niebezpieczną jest dla Rzpltej. Co do 1-go dowodzi autor, że zubożona Polska nie będzie mogła uposażyć drugiej królowej, gdy dla Eleonory przeznaczyła dobra z dochodem 300.000 złł., odpowiadającym kapitałowi 5-ciu milionów złł. Co do 2-go wskazuje na Zygmunta Batorego, który postradał księstwo i w więzach życie zakończył, gdy żonę Małgorzatę odesłał cesarzowi, a Polakom nadto grozi karą Boską, gdyby odstąpili tej pobożnej Pani, która oddała się im w opiekę, a przytem okazuje miłość ku Ojczyźnie, świadoma jest obyczajów polskich i dobrotliwie przyjmuje każdego , by najmniejszego człowieka. Po 3-cie Lotaryńczyk jest najlepszym kandydatem, bo wychował się na wojnie, zaślubić może Ele norę, przeznacza Polsce własne księstwo, które z czasem spaść na niego musi; umie po czesku, a zatem Polacy nie będą mieli z nim takiego kłopotu, jak niegdyś z Ludwikiem (Wielkim) Węgierskim, żeby rozmawiać o swych interesach przez tłomacza. Protekcya cesarza nie może też stanowić żadnej przeszkody, ponieważ Dom Austryacki dotrzymywał nam sąsiedzkiej przyjaźni „w każdym terminie" i w ostatniej wojnie szwedzkiej, gdy za dostarczane posiłki nie oderwał od nas żadnej prowincyi, a nawet nie wyzyskał asekuracyi, wydanej na żupy solne. Dom ten łączył się małżeństwami z Domem Jagiellońskim i pochodzi z krwi naszej od Cymbarki, córki Ziemowita Mazowieckiego. Pomiędzy kandydatami żonatymi autor widzi dwóch tylko: Kondeusza i Sobieskiego. Ale pierwszy jest starcem 60-letnim

[1]) MS. 1172, str. 199—202 w jednej z większych bibliotek w Warszawie.

prawie i nie potrafiłby walczyć z Tatarami, Kozakami, Turkami. Tych może zwyciężać tylko Polak, taktyką polską, jak przyznał już Boter. Jeśli Jan Kazimierz przegrywał bitwy, to dla tego jedynie, że zaprowadził wojska cudzoziemskie. Sobieski mógłby konkurować, lecz daleki jest od zamiaru takiego i „w żadną konkurencyę nie wnidzie". Autor posądza swego preopinanta o chęć wzniecania nienawiści przeciwko „wielkiemu i sławnemu wodzowi, którego imię orbis totus celebrat... Jeżeli tego kładziesz, wielką mu czynisz krzywdę". Okadzając, stara się odsunąć go jak najdalej.

Najwyraźniej i najgorliwiej zalecał Sobieskiego V. Discursus politicus de electionibus Polonorum Regum [1]), pisany dobrze po konwokacyi, a więc przed samą elekcyą. W dyalogu tym senator przekonywa i poucza szlachcica o niebezpieczeństwach domowych i postronnych, o krzyżujących się wpływach mocarstw obcych, nawet papieża, wywierających nacisk, abyśmy obierali sobie króla z pomiędzy ultramontanos. Obiór taki nazywa poddaństwem cudzoziemskiem (subjectio), nakładanem przez jakieś fatum złośliwe jedynie na wolnych Polaków. Szlachcic (Nobilis) uznaje się za przekonanego: „Już nas WPan na Piastową stronę całe przeciągnął". Prosi więc o wymienienie do urzędu królewskiego osoby. Senator nie chce powiedzieć nazwiska: „Schowam to raczej na miejsce i czas nominacyi". Ale dał wyraźnie poznać, kogo ma na myśli, wyliczając przymioty: znajomość służby wojskowej, silny charakter, zdatność do wojny nabytą przez tyloletnie doświadczenie. Gdyby szlachcic nie domyślił się jeszcze, to mu senator palcem wskazywał na „wodza tryumfatora" (triomphalem et noti laboris ducem). Żeby zaś nie zrazić natarczywością, zdaje w końcu sprawę na Pana Boga, przytaczając wiersz Kochanowskiego: „Ten królem będzie, kogo Pan Bóg mianuje; Łatwo on serca ludzkie praktykuje". Nie domyślamy się, kto był tym sena-

[1]) MS. 1218, str. 222—228 w jednej z większych bibliotek warszawskich.

torem, lub autorem, lecz zaznaczyć winniśmy, że się ustrzegł niedorzeczności, jakie w innych pismach napotykaliśmy; że nie czuć w nim przedajności; że z pomiędzy wszystkich okazuje najwięcej rozsądku i szczerego przekonania.

VI. Ukazała się jedna broszura, napisana w interesie kandydatury brandenburskiej [1]) p. t. „Nosse tempora sapientis est kto czas opuszcza y czas wszystko z nim traci". Autor usiłuje udobruchać Polaków, usprawiedliwiając postępowanie elektora Fryderyka Wilhelma w sprawie Kalksteina i zaleca Karola Emila (Carolus Aemilius). Do charakterystyki chwili posłużyć może końcowa apostrofa: „I wy zosobna, hetmani obojga narodów, wielcy i na wszystek świat sławni bohaterowie, którzyście podeptaną sławę narodu naszego dobrą sprawą, męztwem niesłychanem, resolutią wiekom pamiętną z ziemi podnieśli, którzyście już konającą Rzpltą otrzeźwili, użyjcie powagi y mocy, Wam od Rzpltej na uskromienie i jawnych, i skrytych nieprzyjaciół ojczyzny danej; przestrzegajcie, żeby do rozerwania, scissyi albo zwłoki jakiej szkodliwej na tej elekcyi nie przyszło".

Było zapewne więcej pism podobnych okolicznościowych; wątpimy jednakże, aby zawierały chociażby jeden pomysł godny uwagi [2]).

Sejm konwokacyjny zaczął się d. 15 stycznia 1674 r.; zagajał Karwicki podstarości sandomierski z powodu nie-

[1]) MS. 3487, str. 757—764 w Muz. X. Czartoryskich.

[2]) Zdaje się, że do tego bezkrólewia należy: Apostrophe ad Serenissimos Poloniae Candidatos, usiłująca zrazić ich swemi 10-ciu postulatami i odpowiedź w przeciwnym ośmielającym tonie p. t. Trutina civis Patriae super Apostrophem factam ad SS. Regni Poloniae Candidatos. Obie broszury znajdują się w *H. H. St. Arch.* wiedeńskiem Polonica aus den Varia Hispanica 1669—74 Fasc. 52, Conv. D. „Discursus unius civis sub interregno Michaelis, jeżeli ma prolongari electio Regis, albo nie?" oświadcza się za przyśpieszeniem elekcyi i popiera trzema racyami; znajduje się w Bibl. Ord. Krasińs. MS. 490, str. 64 i następ.

obecności marszałka przeszłej konfederacyi Stefana Czarnieckiego. Zaraz pierwszego dnia jednomyślnie (nemine contradicente) oddano laskę Bielińskiemu, miecznikowi koronnemu. Rozprawy toczyły się dość żwawo i składnie. Wspominano niejednokrotnie o zwycięstwie chocimskiem i wygłaszano wdzięczne pochwały tak poselstwu wojskowemu, jak i hetmanom. Uchwalono 500.000 złł. nagrody dla wojska koronnego. Troskliwie zajmowano się przysposobieniem środków do dalszej wojny z Turcyą zwłaszcza, gdy prymas nadesłał 31 stycznia doniesienia Sobieskiego, że do Mołdawii wkroczyli sołtan-gałga w 40.000 Tatarów krymskich i Hussejn Czerkies basza ze 20 tysiącami Turków [1]). Przed tak znacznemi siłami ustąpić musiał Sieniawski ku granicy polskiej. Do udziału w obradach zapraszano hetmanów, lecz przybyli tylko litewscy, Pac i Radziwiłł; Sobieski zaś udzielał poglądów swoich przez listy, lub za pośrednictwem posłów wojskowych. Żądał mianowicie wystawienia 60-ciu tysięcy wojska koronnego na przyszłą kampanię, obmyślenia żywności natychmiast dla tej dywizyi, która z Wołoch wypartą została i w głodnym przebywa kraju, przyśpieszenia elekcyi. Opowiedzieli przytem posłowie wojskowi „nieostygłą pana hetmana ku usłudze Rzpltej ochotę", stwierdzoną świeżymi ordynansami „aby się ku niemu chorągwie zbliżały, bo chce dać prędki odpór nieprzyjacielowi [2]).

Sejm nie potrafił dogodzić w zupełności żądaniom jego. Liczbę wojska koronnego utrzymać polecił taką „jaka praesens jest", chociaż czytano i wpisano 70.000 dla rozgłosu. (ad famam); było zaś pod sztandarami wedle obliczeń Trzebickiego ze skarbowych rachunków 33.400 ludu; do tego miały przybyć piechota wybraniecka według zwykłej ordynacyi oraz posiłki: od elektora brandenburskiego 1200, od księcia Kurlandzkiego 1800 i od króla szwedzkiego według

[1]) Vol. Leg. V, fol. 224, Diaryusz u Kluczyckiego, str. 1379.

[2]) Punkta przedłożone przez posłów wojskowych w imieniu hetmana w. k. na sesyi 1 lutego 1674 u Klucz., str. 1380.

ugody 3000 żołnierza. Litwini zobowiązali się przysłać od siebie 12.000, jak w minionym roku [1]).

Przy roztrząsaniu kwestyj podatkowych, okazało się, że pogłównego nie dało duchowieństwo przez poszanowanie przywilejów kościoła (!) i Żydzi przez jakiś wykręt, scandalose. Sam podskarbi Morsztyn nie wiedział, z jakiego powodu wymazanem zostało z konstytucyi to pogłówne żydowskie: czy nie za łapówkę, daną marszałkowi sejmowemu St. Czarnieckiemu? Teraz ponowiono rozkaz, aby dali; zatarg z duchowieństwem przekazano do ułatwienia nuncyuszowi. O klejnotach koronnych Morsztyn zdał sprawę, iż połowa onych poszła na spłatę długu wojska cudzoziemskiego, a druga połowa jest w zastawie u Sobieskiego, który wystawił od siebie poręczenie wypłaty wojsku polskiego zaciągu. Sejm pozostawił rzecz w tym samym stanie, tylko wyraził podziękę Denhofowi, podkomorzemu koronnemu, gdy ten oddał koronę moskiewską, złożoną w depozycie niegdyś przez Jana Kazimierza. Żeby zaradzić najbardziej naglącym wydatkom, polecono prosić nuncyusza, aby nadesłaną od papieża sumę 170.000 złł. wypłacił niezwłocznie na zakupienie prowiantów i na potrzeby artyleryi, stosownie do życzenia Sobieskiego. Wybrano deputatów do przeprowadzania wojsk tak litewskiego, jak koronnego, czyli do zaopatrywania ich w prowianty i furaże. Tym sposobem powstawała instytucya podobna do komisoryatu, zorganizowanego we Francyi przez ministra Louvois, lub do „hollenderskiej batalii, z którą razem prowiant i alimonia chodzi", jak powiadał Morsztyn na sesyi 20 stycznia. Dla wymierzenia kar na tych wszystkich, którzy się w obozie nie stawili lub z obozu dezertowali, i na tych, którzy podatków nie uiścili, ustanowiono komisyę z terminem rozpoczęcia czynności 12 lutego (w poniedziałek po popielcu) i miejscem urzędowania w Lublinie [2]).

Z powiększeniem wojska stałem o 200 głów łączy się

[1]) Tamże, 1388—9, 1367, 1393. Vol. Leg. fol. 221, 222.

[2]) Tamże, str. 1392—3, 1367 Vol. Leg. V, fol. 219, 224, 225.

pierwsza decyzya w długoletnim sporze o ordynacyę Zamojską (d. 29 stycznia). „Aby więcej Rzpltej i przyszłej, da Bóg, elekcyi nie trudniła... na podanie Zamościa i dóbr, Ordynacyi podległych, JMP. Marcinowi Zamoyskiemu podstolemu lwowskiemu zezwalamy i komisarzów... naznaczamy" z senatu: Stan. z Lubrańca Dąbskiego biskupa chełmskiego, Jana Sobieskiego m. i h. w. k., Wł. Reja lubels., Alb. Krasińskiego mazow., Stef. Kurca brześciańskiego, Jana Gnińskiego chełmińs. wojewodów Ludw. Aleks. Niezabitowskiego bełzkiego kasztelana i 12-tu posłów; mieli oni zjechać do Zamościa i w realne posiadanie oddać. Ze swej zaś strony Marcin Zamoyski zobowiązał się wystawiać 200 ludzi na każdą expedycyę wojenną, utrzymywać fortecę Zamość na Rzpltą i zachować nienaruszonemi prawa Akademii oraz kolegiaty Zamojskiej [1]). Na życzliwe usposobienie sejmu wpłynęła zapewne pamięć rycerskiej zasługi roku 1655, kiedy M. Zamoyski kierował obroną Częstochowy spólnie z przeorem XX. Paulinów, Kordeckim.

Radziwiłł wniósł podobną sprawę Ordynacyi Ostrogskiej: domagał się dożywocia dla żony swej Katarzyny z Sobieszyna i, sprawując zastępczo urząd marszałka w izbie poselskiej, długo w noc przeciągał sesyę, lecz nie zdołał pokonać oponentów, którzy nakoniec zniecierpliwili się, porwali się, wyszli z sali i „sesyę całą za sobą pociągnęli" d. 30 stycznia. Potem (1 lutego) ograniczył żądanie swoje do przekazania sprawy sejmowi elekcyjnemu, i znowu napotkał zaciętą opozycyę, szczególnie ze strony wdztwa Ruskiego [2]).

Badając główne i najdrażliwsze zadanie konwokacyi niniejszej — elekcyę, dostrzegliśmy widocznej przewagi stron-

[1]) Vol. Leg. V, fol. 209, 210. Oponowali: 19 stycznia Oborski kaszt. warsz., napomykając, że ordynacye szkodliwe są dobrom ziemskim i 29 stycznia pisarz nurski Nikodem Jabłonowski, ostrzegając przed kłopotami, jakie wywoła Koniecpolski; przymówka, że ordynacye nie przynoszą pożytku Rzpltej, wywołała ofiarę 200 ludzi ze strony Marcina Zamoyskiego (Kluczycki, str. 1366, 1378).

[2]) Dyaryusz u Kluczyckiego, str. 1379, 1380.

nictwa austryackiego, szczególnie od czasu przybycia obu Paców. Królowa Eleonora miała licznych i gorliwych rzeczników przy obradach nad jej wyposażeniem d. 8 lutego. Aż do 2-giej godziny w nocy przedłużyły się one „gęste instancye“, aż nareszcie członkowie sejmowi, bezsennością zmorzeni, pozwolili 200.000 prowizyi (dochodu z dóbr) oprócz donum nuptiale, który wynosił 2000 czer. złł. rocznie. Wysławiano wtedy jej skromność, że się nie wdaje w żadne publiczne interesa [1]).

Po razy kilka występowali różni posłowie z wnioskiem wydalenia rezydentów cudzoziemskich, a mianowicie cesarskiego, Stoma, lecz zawsze zostali pokonani.

Dla ubezpieczenia obioru księcia Lotaryńskiego Pacowie chcieli użyć sposobu wykluczenia (exclusio) względem tych kokurentów, którzy mogli się spodziewać największej liczby głosów, a więc Kondeusza i Piasta czyli Sobieskiego. Wywiązały się stąd starcia dość uporczywe. Kazano czytać wszystkie uchwały senatu wraz z instrukcyami, jakie dano Opackiemu podkomorzemu warszawskiemu, gdy wyjeżdżał w poselstwie do Francyi, Anglii, Holandyi i Danii. Poseł wielkopolski Sokolnicki (27 stycznia) zauważył i zganił, że znalazła się w nich wymówka z exkluzyi Kondeusza uczynionej w roku 1669; powiadał, że to jest przeciwko powadze narodu usprawiedliwiać konstytucyę prawną (justificare legem). Potem gdy posłowie litewscy wnieśli, iż mają w swoich instrukcyach sejmikowych wyraźne artykuły o nieobieraniu Piasta i Francuza, podkomorzy kaliski nie radził narażać się Ludwikowi XIV przez wzgląd na spodziewane od niego posiłki, a na exkluzyę Piasta nie pozwalał propter infamiam narodu, t. j. żeby nie plamić dobrej sławy Polaków. Mimo to, d. 19 lutego Litwini wznowili atak. Kierdej, marszałek grodzieński, w imieniu Księztwa Litewskiego „ogromne założył propozycye“, z których trzecia opiewała, że ktokolwiekby śmiał proponować Piasta lubo przez wojska, lubo przez

[1]) Kluczycki 1387, Vol. Leg. V, fol. 218, cfr. 57.

pospolite ruszenie, ma być deklarowany pro hoste patriae... Poparł go pisarz W. X. L. (Giełgud Ant. Kaz.?) energiczną zapowiedzią, że nie odstąpi od owych propozycyj, choćby się miała rozerwać konfederacya. Dodał, że i panowie koronni mieli artykuły na wykluczenie Piasta: jeśli teraz milczą, to znaczy, że mają snadź kogoś nasadzonego. Podrażniony temi mowami Olszowski, autor Cenzury i twórca Michała Korybuta, wystąpił z obszernym wywodem, że wykluczenie żądane uwłaczałoby osobie ś. p. Króla Jmci, ponieważ wyszłaby niepochybnie za granicę „do postronnych“ pogłoska, że Polak, źle panując, zamknął drogę do tronu Polakom. *a)* Przytaczał przykłady z innych krajów jak n. p. Złotą Bullę w Niemczech, która nawet nie pozwala oddawać korony cesarskiej żadnemu cudzoziemcowi. W końcu chwycił się najpopularniejszego argumentu, że nie wolno uszczuplać lub naruszać wolności szlacheckiej w obieraniu „kogo chcieć!“ I te wszystkie racye jeszcze nie skutkowały. Pac Krzysztof twierdził, iż nauczona doświadczeniem Rzeczpospolita powinna wykluczyć Piasta i zatamować drogę ambitnym możnowładcom, którzyby rozterkę i rozerwanie jedności narodu wywołać mogli. Argumentów swoich otwarcie nie chciał wypowiadać (może i nie potrafiłby), wskazując na przysłuchującą się publiczność (ob multitudinem arbitrorum). Sejm poprzestał na tem tajemniczem skinieniu i powziął dziwne postanowienie: słownie (verbali lege) wykluczyć Piasta, nic o tem w konstytucyi nie pisząc [1]).

Wiemy, że Sobieski żądał przyśpieszenia elekcyi, aby się mogła odbyć w połowie marca przed porą wojenną. Litwini przeciwnie domagali się oddalenia sejmu elekcyjnego

a) Polonus Polonis. dum male regnaret, Regni ostium praeclusit.

[1]) Kluczycki Diar., str. 1377, 1397—8. Bonvisi 21 lutego 1674 w Tekach Rzymskich Akad. Um. A. nr. 38 dodaje, że zobowiązanie do exkluzyi Piasta było potwierdzone słowem honoru. Był to tryumf Litwinów: la Lituania, che sta unitissima, riprese con vigore l'esclusione del Piasto e l'ha ottenuta, consentendoci volentieri il maggior numero de' Polacchi.

przynajmniej do 28 kwietnia z powodu wielkiej odległości krajów litewskich od Warszawy. Nuncyusz Bonvisi wytłómaczył nam, że właściwie chodziło im o to, aby na elekcyę mogła iść szlachta masami. Po długich sporach Trzebicki, biskup krakowski, zaledwo zdołał wytargować jeden tydzień: termin został pomkniony do 20 kwietnia.

Olszowski zwracał uwagę sejmu, że oznaczenie tak późnego terminu elekcyi znaczy tyle, co usunięcie hetmanów, pułkowników i wszystkich wojskowych od głosowania, przysługującego każdemu szlachcicowi i zawarowanego świeżą uchwałą; odpowiedział na to Pac, iż wojsko i hetmani nie króla obierać, ale granic pilnować powinni. O to mu właśnie chodziło, żeby nie dopuścić Sobieskiego na pole elekcyjne. Oddzielną konstytucyą zabroniono hetmanom wprowadzać wojsko do wnętrza kraju, a więc i do Warszawy ani w całości, ani w części jakiejkolwiek; pułkownikom i rotmistrzom sprowadzać towarzyszów na elekcyę. Dla zapobieżenia takim scenom, jakie działy się na poprzedniej elekcyi, postanowiono, że województwa nie mogą przychodzić pod chorągwiami w szyku wojennym. Pospolite ruszenie może być powołane tylko za wiciami prymasa w razie wkroczenia jakiegoś nieprzyjaciela. Asystencye wszakże wolne każdemu, jakie mieć będzie chciał [1]).

Sejm konwokacyjny zakończył się d. 22 lutego, znużony, jak zwykle wytężoną na ostatnich sesyach pracą i bezsennemi nocami. Główne uchwały jego zwróciły się ostrzem przeciwko Sobieskiemu, który, widać, usunął się od wszelkiego oddziaływania, bo ani sam nie przybył, ani stronnictwa nie zorganizował. Stom, Pacowie, a nawet poważny, o półtorasta lat od nich starszy historyk Albertrandy [2]) po-

[1]) Diariusz u Kluczyckiego pod 19 lutego, str. 1398 i 3 lutego 1382. Vol. Leg V, fol. 214.

[2]) Albertrandi: Medale polskie MS. nr. 294 Akad. Um. w Krakowie, opisując trzy medale, wybite na pamiątkę chocimskiego zwycięstwa, mówi o zachowaniu się Sobieskiego w czasie bezkrólewia,

dejrzewali go o skryte zabiegi, zmierzające ku zapewnieniu elekcyi dla swojej osoby: lecz jakże głęboko musiałyby te zabiegi być ukryte, jeśli nie pozostawiły żadnego widomego śladu, i jak niezręczne, jeśli nie odwróciły tak stanowczych i wrogich uchwał sejmu konwokacyjnego!

W tej chwili horoskop dla przypuszczalnej kandydatury Sobieskiego był niepomyślny całkiem. Pacowie nic nie zaniedbali, żeby ją niemożliwą uczynić. A wszystkie inne kandydatury mogły agitować i werbować stronników za pomocą przekupstwa, szpiegostwa, obiecanek i wszelkich środków, na jakie zdobyć się umiała dyplomacya owoczesna. Lubo uniwersał prymasa srożył się przeciwko posłom zagranicznym i wydalał ich z granic królestwa, lecz miał być stosowany tylko do posłów wielkich, oraz ich sekretarzy, nie dotknął zaś niższej rangi ablegatów, a względem rezydenta austryackiego wodzireje sejmu konwokacyjnego wyraźnie pogwałcili prawo poprzednich bezkrólewi. Tem śmielej krzątać się mogli agenci tajemni. Przypominamy, że sam Sobieski ze swoją Marysieńką odzywał się, pisał i czynił prawie jako agent rządu francuskiego na korzyść nie swoją.

Nic nowego, ani pouczającego nie znaleźlibyśmy w intryganckiej robocie i w długich, wielomównych raportach posłów, ablegatów i wszelkiego rodzaju agentów dyplomatycznych, jacy się znaleźli wtedy w Warszawie. Więc nie będziemy roztrząsali owej korespondencyi, odsyłając ciekawych do specyalnej rozprawy napisanej przez Jarochowskiego [1]). Zapiszemy tylko bystre spostrzeżenie nuncyusza Bonvisi z pierwszych dni stycznia o możliwym rezultacie „wściekłych praktyk“ elekcyjnych, że walka pomiędzy Lo-

że względem korony bardzo się „obojętnym pokazował publicznie, lubo z poufałemi sobie rzecz na swoją stronę układał“.

[1]) Jarochowski: Opowiadania i Studya historyczne. Warszawa. Cassius 1877.

taryńczykiem i Kondeuszem doprowadzi może do konieczności obioru Piasta, a jedynym godnym byłby Sobieski, który zresztą oświadcza, że niema żadnej pretensyi [1]).

Bonvisi mógł być spokojnym obserwatorem, ponieważ instrukcya nakazywała mu pilnować tylko, aby obranym był na króla katolik, co nie wymagało nawet pilnowania w Polsce owoczesnej, zaledwo już tolerującej dysydentów [2]).

Tak jest. Piast Sobieski był najgodniejszym korony z pomiędzy wszystkich rodaków i cudzoziemców, a bezinteresowność jego osobista nie przeszkadzała bynajmniej, raczej sprzyjała wzmaganiu się bezimiennej, bezładnej, nie organizowanej przez nikogo i nie przepłacanej przekupnym groszem agitacyi przedelekcyjnej na korzyść jego. Szerzyło się bowiem w narodzie zrozumienie doniosłości i wartości chocimskiego zwycięstwa.

Pierwszymi agitatorami byli oficerowie i żołnierze wypraw dymowych wojewódzkich, którzy zbyt pośpiesznie wracali z obozu do domów ku zmartwieniu Sobieskiego, ale roznosili sławę jego imienia wraz z pochwytaną zdobyczą, z „owemi haftowanemi rzeczami ślicznemi, końmi pięknymi, łubiami (sajdakami) bogatemi i inszymi różnymi specyałami", przyjeżdżając niektórzy na wielbłądach, jak ów „rotmistrz dymowski" z pamiętników Paska, co to „ustroił się w ubiór wszystek turecki" i przestraszył swego ojca staruszka tak, że go aż o śmierć przyprawił.

[1]) Depesze do kardynała Altieri w Tece Rzymskiej Akad. Um. w Krakowie 1674 dział A, dd. 3 stycznia: Le prattiche dell elettione vedo fare con rabbia... si ridurebbe forse alla necessità del Piasto che l'universale (uniwersał prymasa z d. 5 grudnia 1673) non vuole; 10-go stycznia: Universale abborisce i Nationali e il Gr. Maresciallo, che solo sarebbe degno, si dichiara di non pretendere. Tuttavia se si batteranno i forestieri, la necessità può ridurre al Piasto (str. 10).

[2]) Na sejmie konwokacyjnym wpisano do aktu konfederacyi generalnej artykuł o obronie Kościoła św. Rzymsko-Katolickiego i obrządku Unickiego, odesłano zaś rozsądzenie sporów z Dyzunitami do przyszłego panowania i przypomniano wyrok wygnania na Aryanów. Vol. Leg. V, fol. 200, 203.

Sejmiki, zagajone 29 grudnia 1673, dały wyraz radości i wdzięczności swojej, wpisując do laudów stosowne artykuły, albo nawet wyprawiając do Sobieskiego podziękowania przez posłów w imieniu województw [1]).

Dzwony kościelne i nabożeństwa dziękczynne podały całej ludności wiadomość o szczęśliwej wiktoryi [2]); miasto Lwów powitało stu wystrzałami działowymi Sobieskiego, chociaż przyjeżdżał incognito; podziękowania urzędowe od pod-

[1]) W zbiorze p. Karola Marcinkowskiego (w Warszawie) oglądaliśmy oryginalny „Rescript na Instructią Jch. m-w. PP. Obywatelów Województwa Ruskiego Stanu Rycerskiego od JW. Jmć Pana Marszałka y Hetmana W-go K-go JMPu Krzysztophowi z Chodorostawu Chodorowskiemu podk. Ziemie Lwowskiey, Rotmistrzowi Woyska Rzpltey, JMPanu St. z Sitna Sicińskiemu, Sędziemu Ziemie Przemyskiey, JMP. Szymonowi Józephowi z Gośniewic Wolskiemu, skarbnikowi Ziemie Sanockiey, posłom od wyżey mianowanego W-wa we Lwowie d. 4 Januar. A° 1674 dany". Podpisał „J. Sobieski" własnoręcznie, chociaż w tekście jest wymieniony zawsze w trzeciej osobie.... „Tak tedy z Nieba apparentem na horizoncie Oyczyzny naszey benignitatem (pod Chocimem) JWJm. Pan Marszałek y Hetman W-ki kor. za osobliwe Boskich rąk dzieło quam devotissime przyznawszy, a braterskich animorum Ich. mm. PP. Obywatelów W-wa Ruskiego, iako swoich wielce Miłościwych PPw. y braci przy apprecyacyey Ich. mm. PP. Posłów doniesioney gratam prac y trudów wojennych cum debita reverentia odbierając recordationem, uniżenie Ichmm. MMPP. dziękuje, gotów będąc nietylko residuum, lubo nadwątlonego pracami wojennemi zdrowia pro salute teyże Oyczyzny y całość Rzptey impendere y na szanc tam nieść, kędy tego Rzptey expostulować będzie necessitas; ale też wszelkie swoje vota et conatus invicem com votis Ichmm. PP. Obywatelów iungere w terminach salvandae Patriae devoto pollicetur sensu". Dalej obiecuje powściągać zuchwalstwo żołnierzy, napomykając przytem o wypłacie należności żołdowych, wyznacza piechotę 20 sołtysów na praesidium Ziemi Sanockiej dla ścigania rozbojników i wyrzeka na szkodliwość akcyzy. Ile takich poselstw przyjeżdżało? Wyliczyć nie umiemy, ale 20-go stycznia wspominał Sobieski (u Kluczyck. nr. 517, str. 1403), że „ustawiczne poselstwa od województw przychodzą tu do mnie". Laudum kujawskie (Pawiński: Akta II, str. 432) zwraca dziękczynienia swoje do wszystkich hetmanów tak koronnych, jak litewskich, i to tylko przez posłów na konwokacyę jadących.

[2]) Nabożeństwo w Warsz. odbyło się d. 26-go listopada „solenne, w asystencyi wszystkiego duchowieństwa". Grabow. Oj. Sp. II, 286.

kanclerzego, królowej, a na sejmie konwokacyjnym od wielu mówców zwracały się wprawdzie do wszystkich hetmanów, ale przecież zasługa jednego wzbijała się ponad poziom ogólny i ujawniała się tak w uwielbieniu życzliwych, jak w protestacyach zawistnych przeciwników. Zaszczycił go papież Klemens X serdecznem breve, datowanem 10go stycznia 1674; uznał, że nikt lepiej od niego nie zdoła do zwycięstw prowadzić i do rychłej elekcyi zachęcić; wreszcie udzielił mu z głębi swego serca błogosławieństwo apostolskie[1]). Gruchnęła wiadomość, że Ojciec Święty chce przysłać Sobieskiemu szpadę i kapelusz, ale dowiedziawszy się o tem „Litwini“ t. j. Pacowie przyszli do nuncyusza Bonvisi, żeby protestować z wielkim hałasem, dowodząc, że i oni równie na to zwycięstwo zarabiali, i że Sobieski wchodzi w porozumienie ze zdrajcą Doroszeńką, ponieważ z jego pomocą (!) pragnie zdobyć koronę dla siebie[2]).

Tylko zawiść namiętna mogła zaślepić Paców tak dalece, że śmieli powziąć i wypowiadać całkiem niedorzeczne posądzenie. Czyż był Doroszeńko w stanie kiedykolwiek rozrządzać koroną polską? „Zdrajca“ mógłże udzielić moralnego poparcia na elekcyi polskiej? Czyżby potęgą wojenną imponował swemu zwycięzcy z Podhajec — teraz szczególnie, kiedy był wyklinany przez Kozaków, zagrożony przez wojska moskiewskie, opuszczony przez Turków i zaledwo trzymał się w swoim Czehrynie? I to też pomysł nielada, żeby rzucać na bohatera cień zdrady! Wszak cała Polska

[1]) Kluczycki nr. 514, str. 1359 podług odpisu z Tek Naruszewicza: Nemo enim convenientes Ordines properam novi Regis ad electionem magis incitare, melius nemo obvias eisdem victorias indicare valuerit. Age itaque, strenue Dux, recentibus in Rempublicam promeritis Tuis alios adde titulos... Apostolicam benedictionem ex omni cordis Nostri sensu impertimur.

[2]) Depesza z d. 7 lutego 1674 w Tekach Rzymskich Ak. Um. w Krakowie: Lituani hanno fatto con me grande strepito dicendo, che l'abbate Baschi scrive, che il nostro Signore pensava di mandare al Gr. Maresciallo lo stocco e il capello.

miała w żywej pamięci klęskę z r. 1672, której Litwini przypatrywali się zdaleka i trwogę powszechną w 1673, którą dopiero zwycięstwo chocimskie z serc zdjęło.

Zrozumienie wartości Sobieskiego znajdujemy najpierw w „Pieśni dziękczynienia za zwycięstwo pod Chocimem“ nieznanego autora[1]), który zapewne znajdował się w wojsku koronnem, ponieważ nakreślił niezłym wierszem bardzo dokładny i wiarogodny opis nietylko bitwy, ale i całego marszu, poczynając od przeprawy przez Dniestr. Ale nas obchodzi w tej chwili zakończenie:

Wielki Sobieski, marszałku, hetmanie!
Niech Ci za tryumf nieśmiertelność stanie.
Bądź Twej Ojczyźnie teraz opiekunem,
Turkom piorunem!

Jestto najpierwszy z poetyckich głosów, przenikniony świeżością wrażeń, a więc pochodzący zapewne z końca 1673 r., a niewątpliwie z czasów bezkrólewia.

Odezwał się i najznakomitszy poeta polski XVII w. Wacław Potocki[2]), ale później, po elekcyi, przemawia bowiem do Sobieskiego raz jako do wodza, to znów jako do króla. Ukończywszy opis bitwy, tłómaczy żołnierzom, że ów obóz z niezmiernymi łupami oni

. . . . . prędzej
Niż we cztery godziny, gdzieby był po trosze
Sławny światu Spinola, kopiący aprosze,
Przez cztery leżał lata, wodza swego (= Sobieskiego) głową
Turkom wzięli.....
Dziś (Turcy) pierwszy raz poznali, i że zwyciężeni
Mogą być.....
. . . . . O królu, godzien twego lica
Wieniec zachowanego od zguby szlachcica.
Nie głowa, nie! lecz każdy włos na twojej głowie;

[1]) Czy była drukowaną? Nie wiadomo. Znam tylko odpis w MS. 1172, str. 184 w jednej z większych bibliotek w Warszawie.

[2]) Wacława z Potoka Potockiego Merkuryusz Nowy w dwu częściach z rękopisu bibl. Pozn. Tow-wa Przyjaciół Nauk wydał doktór Bolesław Erzepki. Poznań, 1889.

Gdybyć wszyscy korony (= wieńce tryumfalne) dawali więźniowie,
Którycheś do wolności, drugich do żywota
Przywrócił z rąk pogańskich i (= to) rychlejby złota
Nie stało; wszyscyśmy już, wszyscy byli w ksieńcu (= brzuchu)
Strasznej wschodniej Bellony; wszyscy cię w tym wieńcu
Witamy: tobie słusznie należy c i v i c a,
Boś ty zdjął z karków polskich ottomańskie łyka.
Któż wżdy z wielkich hetmanów najpierwej ich wały
Przeszedł? Gdyć i tę nieba dziś koronę dały,
Tyś, królu, uchyliwszy hetmańskiej powagi
Tam, kędy wrzał najgęstszy ogień Jańczar-agi,
Szedłeś z żołdatem na wał bisurmański prostym,
Wprzód ich otyłe ścierwy wyłożywszy mostem.

W podobny sposób dowodzi, że Sobieski zasłużył sobie na wszystkie sześć koron — wawrzynową tryumfalną, trawiastą oblężniczą, obywatelską, murową, wałową i morską, któremi Rzymianie starożytni wieńczyli swoich zasłużonych mężów; że przewyższył Scypiona, Metella, Emiliusza, ba, nawet Cezara i Augusta; to też otrzymał siódmą, królewską koronę od Boga, który „niebieskie i ziemskie Jowisze komenduje“, albowiem walczył o wiarę chrześciańską.

Piękne, lecz zapomniane już dawno prezenty
Rzym i Głowa Kościoła widział Ociec Święty
Po tak wielkich i wielu od wschodniego smoka
Klęskach, nie starłszy łez po Kandyi (z) oka:
Złotem litą chorągiew, coś nakształt całonu
Wierze naszej w Chrystusa, pełną zabobonu,
Pełną guseł i pełną czarnoksięzkich liter
Na zgubę chrześciańskich infuł, koron, miter,
Z szkatuły Hussejmowej, jako klejnot drogi,
Wyjętą, apostolskiej stolicy pod nogi
Gdy ją ściele pokornie, nic sobie w tej mierze
Nie właszcząc, przeżegnanie dalszej wojny bierze.
Wjeżdżajże już na tryumf Janie, Bogu miły,
Gdzie Krakus z jednej, Wanda z drugiej Cię mogiły
W mieście swojem witają, na których wybity
Znak nieprzyjacielskiemi zniewagi kopyty
Jeszcze trawą nie zarósł.....
Jużeśmy, już w swych bramach mieli Hannibale,
Już i w stołecznych miastach pisali nam prawo

. . . . . Tobie, królu panie
Nie wieniec — całe sławą odziane stajanie
Wiecznym daję klejnotem.

Przy ścisłem przestrzeganiu porządku chronologicznego nie powinnibyśmy posługiwać się tym utworem do charakteryzowania usposobień psychicznych społeczeństwa przed elekcyą. Narażamy się na zarzut, że poecie mogło przybyć werwy, gdy widział zwycięskiego hetmana wyniesionego już na wyżynę tronu. Atoli ogół wrażeń, odniesionych przy rozglądaniu się w znamionach owej chwili, w zestawieniu z napisanym poprzednio poematem „Do żałosnej Korony polskiej po traktatach tureckich“, doprowadził nas do wniosku, że Potocki mógłby chyba dodać parę pochlebnych i przesadnych porównań z Rzymianami, a szczególnie z Cezarem lub Augustem, dostrajając się do nowego tonu; lecz w szacowaniu zwycięstwa chocimskiego wyrażał szczerze to, co czuło serce polskie. Nie wiemy dokładnie, w jakim dniu albo miesiącu 1674 roku pisał swoje rymy, lecz to pewna, że cała dusza jego była przejęta obrazami bitwy, w której chlubnie walczył młody syn jego, zmarły w parę tygodni później w Międzybożu. Gdyby nie ta śmierć, byłby autor niezawodnie pisał zaraz po wysłuchaniu uczestników wyprawy i boju. Boleść rodzicielska spowodowała odroczenie aktu twórczego, ale też i przechowanie wrażeń pierwotnych. Poemat posiada wszystkie cechy spółczesności z opiewaną wyprawą wojenną i kończy się żałośnym płaczem po synie utraconym.

Zresztą znajdziemy stwierdzenie w dokumentach innego rodzaju, że nie jeden Potocki tak wysoko oceniał zasługi Sobieskiego, i przytem nietylko miarą polską, lecz europejską, chrześciańską, powszechno-dziejową.

Już 20 listopada 1673 w obozie wiedziano, że owa „chorągiew cesarska, ze skarbu Ottomańskiego przeciwko chrześcianom dobyta“, a pod Chocimem wzięta „tercynelowa, wszerz na sążni dwa, a wzdłuż na trzy, z haftowanemi złotem: kolumną, księżycem, słońcem i napisem fanatycznym“ — „pierwsza“ taka zdobycz w rękach polskich,

ma być posłana Ojcu świętemu[1]). Powierzył ją Sobieski krewniakowi, księdzu Michałowi Radziejowskiemu, który stawił się najprzód u nuncyusza w Warszawie, a w połowie lutego wyruszył do Rzymu[2]); nie on wszakże miał zaszczyt złożenia jej u podnóżka tronu papieskiego, lecz Chryzostom Gniński, opat wągrowiecki, wojewodzic chełmiński d. 22go kwietnia. W mowie swojej[3]) wyliczył Gniński czyny wojenne Sobieskiego z lat 1663, 1670, 1671, 1672, charakteryzując je ogólnem określeniem: ile lat urzędowania, tyle tryumfów. Przechodząc do wyprawy chocimskiej, przypomniał, że „już Europa opłakiwała Polskę; sąsiedzi nie śmieli jej posiłkować". Kamieniec był opanowany raczej oszustwem, niż orężem; Podole stratowane, Ruś Bliższa aż po brzeg Wisły ledwo dyszała, wycieńczona głodem i chorobami, przejęta obawą takiej niewoli, jaką znosiły sąsiednia Besarabia, obie Dacye, Pannonia, nie mówiąc o dalszych krajach. I oto zwyciężyło męstwo wodza, oraz kolegów jego: Michała Paca, księcia Dymitra Wiśniowieckiego, księcia Michała Kazimierza Radziwiłła. Zdobyty i składany papieżowi sztandar jest godłem Łaski, niosącym wolność Europie i całej Rzeczypospolitej Chrześciańskiej, gdyż przekonywa, że „Turcy Ottomańscy, postrach świata, mogą być zwyciężeni".

Upraszał przytem Sobieski o kanonizacyę Stanisława Kostki Polaka.

[1]) Kluczycki nr. 505, str. 1342; Grabowski Oj. Spom. II, 295: Napis na chorągwi: „Daje moc najwyższy u Boga prorok nasz Mahomet ścinać Giaurów i zabijać".

[2]) Bonvisi w Tekach Rzymskich. 1674 A. donosił pod dniem 7 lutego, że sztandar turecki ma być wysłany w tym tygodniu.

[3]) Oratio od Sanctissimum D. N. D. Clementem X. Pont. Max. nomine Illustr-mi et Excellmi Joannis Sobieski supremi Regni Poloniae Marescalci ac Exercituum Ducis die XXII Aprilis 1674 nunc Joannis III Regis Poloniarum, M. D. Lith. Russiae, Prussiae etc. a Chrysostomo Gniński, Abbate Vangrovecense, palatinide Culmensi habita dum prosterneret Vexillum Imperatorium Ottomanum, spolium victoriae Chocimensis... Romae. Ex typis Reverendae Camerae Apostolicae Superiorum permissu Anno 1674. Egzemplarz jest w bibliotece Muzeum w Rapperswylu.

Otrzymał odpowiedź w następnych wyrazach:

„Klemens X papież do Jana Sobieskiego, Marszałka W-go Koronnego".

„Miły zaiste widok dla oczu naszych sprawiła chorągiew, zdobyta na nieprzyjacielu najstraszniejszym, a którą przesłała Nam Szlachetność Twoja. Albowiem widzimy w niej niepospolitą chwałę znamienitego narodu i świetny znak twojego szczególnie męztwa. Przeto ze Stolicy Apostolskiej udzielając zasłużonych pochwał tobie i wojsku całemu, wróżymy wam coraz sławniejsze zwycięstwa ku pożytkowi Rzeczypospolitej Chrześciańskiej i będziemy błagali we dnie i w nocy usilnemi prośbami Tego, który mocen jest w boju, aby raczył stale wspierać gorliwe usiłowania wasze i do świeżych tryumfów dodawał nowych tryumfów. Co się zaś tycze błogosławionego Stanisława Kostki, będziemy się modlili do Tego, który pierwszeństwo między Świętymi trzyma, aby wskazał, co uzna za stosowniejsze dla chwały swojej. Tymczasem z duszy dajemy Szlachetności Twojej Apostolskie błogosławieństwo. Dan w Rzymie u Swiętej Maryi Większej pod pierścieniem Rybaka, dnia XXIX kwietnia MDCLXXIV, pontyfikatu Naszego w czwartym roku"[1]).

To breve jest formalnym i urzędowym dowodem, że charakter wypadku, obchodzącego cały świat chrześciański, został przyznany zwycięstwu chocimskiemu przez Głowę Kościoła katolickiego zgodnie z wnioskami posła polskiego, który znów wypowiadał te same myśli i używał czasem tych samych wyrażeń, jakieśmy napotykali w poemacie Potockiego, w „Pieśni dziękczynienia" i w korespondencyi obozowej nieznanych nam z imienia Polaków.

Chorągiew turecka zawieszoną została w kościele św. Piotra z rozkazu Klemensa X, a z tą samą myślą i nadzieją „spoglądał często na trofea zwycięskie z pod Chocima" następca jego Innocenty XI[2]).

[1]) Kluczycki z Tek Naruszewicza, nr. 539.

[2]) Berthier Joachim Josephus: Innocenti PP. XI epistolae ad

Spółczesna prasa zagraniczna podobne odbija wrażenia. Przytoczymy tylko przypisek redaktora Diarium Europaeum, zbiorowego czasopisma, wydawanego po niemiecku we Frankfurcie nad Menem: „Zaiste wspaniałe to i jedno z największych zwycięstw, jakie Chrześciaństwo kiedykolwiek nad dziedzicznym swym wrogiem wywalczyło... Tak więc zwycięstwo to było samo przez się bardzo pożyteczne dla Polski, a zatem i dla całego świata chrześciańskiego“ [1]).

Doszły nas trzy medale, wybite, nie wiem z czyjego polecenia, na cześć Sobieskiego, jako hetmana, a więc przed elekcyą [2]).

Wobec takich objawów można przyznać przymiot szczerej prawdy entuzyastycznemu wyrażeniu Załuskiego, że „ziemia pełna była pochwał Sobieskiego, że obiór najlepszego musiał dokonać się dla ocalenia Polski“ [3]). Wprawdzie pisane było już po obiorze, ale wspomniany redaktor historycznego niemieckiego czasopisma w 1673 przewidział i przepowiedział, że Sobieski udaremni zabiegi Austryaków i sam wyniesionym na tron zostanie. Przepowiednia Niemca z Frankfurtu zgadza się z przewidywaniem rzymskiego dyplomaty Bonvisi. Nie dziw, że i między Polakami byli tacy przyja-

principes Romae 1890 Ex typographia Vaticana I, 247; wyrażenie w cudzysłowie pochodzi z listu pod datą 25 marca 1679.

[1]) Diar. Europ. 29 Theil, str. 233 na końcu korespondencyi z obozu chocimskiego 11 listopada 1673: Fürwar eine herrliche und der grossen Victorien eine, die jemals die Christenheit wider dem Erbfeind erfochten hat.

[2]) Wizerunki dwóch medali i napisy podał Ed. Raczyński w swem dziele p. t. Gabinet Medalów polskich. Berlin 1845, t. II, n-ry 185, 186 i 188; później był odbity jeszcze nr. 187 z wizerunkiem szturmujących do Chocima kolumn, ale już po elekcyi, bo z Janem III na stronie głównej.

[3]) Załuski Epist. Hist. Familiares I, 554 Galleaceo Mareschotti... die 16 Decembris 1675: mihi... praecepisti, ut ejusdem (Joannis Sobieski) iam Regis, cujus laudum plena est terra, ulteriora acta diligenter tibi describerem, non dubius, quod haec electio Optimi fieri deberet Poloniae in salutem.

ciele Sobieskiego, którzy „otwarcie za nim przemawiali [1])“. Żadna intryga nie była zdolną zniweczyć ani zaćmić uroku czynów jego.

Tymczasem od Południa dochodziły wciąż zatrważające wiadomości.

Zostawiony w Mołdawii Sieniawski w towarzystwie hospodara Petreczejki zajął około 10-go grudnia 1673 Jassy, miasto stołeczne, ale małe, 8000 ludności liczące i ubogie, bo domy były słomą kryte, otwarte całkiem, bo Turcy wszelkiej fortyfikacyi wzbraniali [2]); stąd pomknął się na południe, ścigając ustępującego z Cecory Kapłan-baszę, ale d. 14 stycznia „o mil kilka za Jassami“ spotkał gałgę z ordą i częścią wojska tureckiego. Lubo potyczki z pierwszemi strażami wypadły pomyślnie, musiał jednak śpiesznie cofnąć się ku granicy polskiej, gdy z języków powziął wiadomość o wielce przewyższającej sile nieprzyjaciela [3]). W istocie roczniki tureckie świadczą, że berlebej adański Kiurd Husejn basza, wysłany do Jass dla osłonienia tego miasta, miał około 2-ch tysięcy sipahów i silihdarskich ochotników, a gałga (czyli kałgaj) około 20 tysięcy Tatarów. Sieniawski zaś uwijał się tak blizko Dunaju, że Turcy z obawy o swe

[1]) Ronquillo Pedro Mission secreta del embajador... decifradas e precedidas de una introduccion por d. Ant. Rodr. Villa, przetłomaczył X. Felix Różański, dyr. kr. biblioteki w Escorial, Przegl. Polski 1878, t. XIII, str. 338. W depeszy z d. 25 kwietnia powiada, że obawia się Sobieskiego więcej, niż wszystkich innych kandydatów, razem, 339.

[2]) Ślizień: „Haracz“, str. 88: „w pustą, nikczemną mieścinę, Lubo dla długich ulic dość wielką machinę, Wchodzim, swoie quartery każdy odbieramy; Porta się im w fortece fundować nie daje; Jedyne tylko koło cerkiew mury mają“. Jassy wielkie „in Circumferentia, bo 8000 osady rachują“.

[3]) Uniwersał Sobieskiego ze Stryja 22-go stycznia 1674 datowany u Kluczyck. nr. 518, str. 1404. Ślizień, str. 91, 92 powiada, że orda podpadła pod Jassy na Nowy Rok, a 4 stycznia, przemierzkawszy półczwarta tygodnia, wyruszyli Polacy z Jass „ku Dunaju“ w mróz.

bezpieczeństwo spalili most własny [1]). Teraz ów podjazd, pozostawiony własnemu przemysłowi, odcięty od swego regimentarza, który cofał się na Sniatyn, musiał przedzierać się, walcząc z Tatarami i zdradziecką Wołoszą, ku Studenicy i Chocimowi, a Jassy znalazły się znów w mocy Turków i dostały nowego hospodara. Hospodar multański Gika, pierwej już, d. 19 listopada 1673 uciekł, jak wiemy do Konstantynopola; jego bojarowie w liczbie 25-ciu przysłali wprawdzie pismo z prośbą, aby im dano innego hospodara, mianowicie dawniejszego Konstantyna [2]); lecz niepodobna

O pojawieniu się gałgi nie wie i chronologię prowadzi niedokładnie. Zapewne znajdował się w jednej z 16 chorągwi Paprockiego, wyprawionych na podjazd do Łopuszy. Ten podjazd, atakowany przez Tatarów i Wołoszę, zawrócił się ku polskiej granicy i po czterech dniach głodnego marszu stanął pod Studenicą, czy pod Chocimem, kiedy Sieniawski już stanął w Śniatyniu i lokował „wojsko nużn“ na Pokuciu, poczem wszystkie chorągwie rozpuszczono (str. 101, 102).

[1]) Sękowski: Collectanea T. II, str. 102 z Roczników Raszyd-efendiego. Miejsce bitwy i tu nie jest wskazane dokładnie: „gdy się ku stolicy Multan (? Mołdawii) posuwał, spotkał kilka tysięcy niewiernych, wysłanych na splądrowanie brzegów Dunaju i po zaciętej utarczce przełamał i zbił ich na głowę. Sobieski wyraża się skromniej o wojsku polskiem: „lubo szczęśliwie... uczynił ten experiment, non sine dispendio jednak sui“. O spaleniu mostu na Dunaju pisał Bonvisi 17 stycznia 1674 w Tekach Rzymskich Ak. Um. w Krakowie. Wedle informacyj Diar. Europ. 31 Theil, str. 136, Sieniawski zrazu pobił gałgę nad Dniestrem (?), a rozpoczął odwrót dopiero wtedy, gdy przyszło 60.000 Tatarów i 10.000 Turków. Była to przesadna rachuba, turecka zaś znajduje potwierdzenie w raporcie Modrzejowskiego z Międzyboża 16 lutego 1674 u Kluczyck. nr. 525, str. 1410: że Ordy „20 000 z synem hańskim i sołtan gałgą i dwiema innemi za Dniestrem stoją... Drugie wiadomości, że Tatarowie Czemerysi, w Barze zostając, zaciągają sobie 5000 ordy do Baru“. Korespondent z pod Kamieńca d. 2 lutego u Kluczyck. nr. 520, str. 1406 wie, że Paprocki poszedł „na podjazd ku Budziakom; tam więcej za końskim i wołowym językiem ugnawszy się... Wołosza pogromili kilkadziesiąt polskich ludzi, a w tem i z zadu, i z przodu hałas, krzyk, że już nie przyszło mu się i z wojskiem, ale inszym ślakiem na Studenicę uchodzić... gdzie jest 6 chorągwi“.

[2]) Z obozu pod Botuszany 27 list 1673 u Grabowsk. II, 284.

było uczynić jej zadość, gdy brakowało wojska nawet na obronę własnych stanowisk.

Do niepowodzenia zimowej wyprawy przyczynił się wielce niedostatek prowiantu i furażu. Już w pierwszych dniach marszu z pod Chocima padło mnóstwo koni; potem koło Botuszan i na całej drodze do Jass wojsko znajdowało puste i zimne chaty po wsiach: więc pachołkowie za pomocą świdrów wyszukiwali zboża, ukrytego w jamach. Kupować żywność można było dopiero w Jasach, ale i tu Slizień wyznaje, że czeladź przywoziła zdobycz z okolic. Stąd wszakże wynikała nienawiść i zemsta chłopów, zrabowanych z zapasu. Więc „zdradziecka Wołosza“ urządzała zasadzki i napastowała cofające się chorągwie [1]). Poseł nowego hospodara skarżył się na Sieniawskiego, że zabrał z Jass archiva. Hospodar Petreczejko dochował wierności, ale też postradał władzę i razem z wojskiem polskiem ustąpił za granicę swego państwa na ziemię polską.

Wiadomość o zajęciu Jass i ucieczce Stefana Petreczejki „nieskończenie ucieszyła sułtana“, jak wyznaje dziejopis. Zaraz d. 28 Zil-hidżdże, czyli 24 lutego w rezydencyi padyszacha owoczesnej (Hadży-ohłù-pazary) wywieszono bunczuk, jako hasło gotowania się do wojny. Nowiny ze Lwowa z d. 30 marca wiedzą już o „wielkim samego cesarza na wiosnę preparamencie... o czem sam przez czausa do Halil-baszy oznajmuje“ [2]).

Plotkarze głosili, że Sobieski odwołał Sieniawskiego z Mołdawii w osobistych widokach, żeby się wzmocnić przed elekcyą — chyba zwiniętemi chorągwiami! Zapewniali, że zmyśla postrachy w Tatarach [3]).

[1]) Ślizień, str. 75, 84. 89 Diar. Eur., 31 Th., str. 133 przytacza fakt napadu na oberstera Włostowskiego pod Czerniowcami.

[2]) Sękowski: Collectanea II, str. 103. Kluczycki nr. 536, str. 1425.

[3]) Bonvisi 14-go lutego w Tekach Rzymskich Akad. Um. w Krak. 1674 A.: dicono che disponga le cose per se e che per fortificarsi habbia richiamato l'alfiere del Regno, e affermano che il pretesto de

Ten dowcipny domysł oszczerców nie długo mógł się utrzymać wobec roztaczających się smutnych następstw zmarnowanego zwycięstwa chocimskiego i zniweczonych zarządzeń listopadowych Sobieskiego.

Podole mogło być odzyskane, gdy Turcy trzymali się tylko w Kamieńcu i Barze. Przez blokadę Kamieniec był doprowadzony do ostateczności. Skutkiem przyjęcia rozbitków z Chocima zrobiła się w niewielkiem mieście taka ciasnota, że w jednej chałupie mieścić się musiało po sto osób, a niedostatek żywności spowodował taką drożyznę, że za bochen chleba „jak dłoń“ płacono talara lewkowego, za wołu 60 tal., za torbę owsa złł. 5. Z powodu braku siana Turcy wypędzili w pole mnóstwo pięknych koni, podciąwszy im żyły nad kopytami. Wojewoda bracławski, Jan Potocki, regimentarz dywizyi blokującej, oczekiwał rychłego poddania się, zapewniając, że „ci nieprzyjaciele w Kamieńcu albo traktować, albo z siebie mogiłę usypać muszą“. Nie sprawdziła się ta nadzieja, ponieważ po ustąpieniu Sieniawskiego Tatarzy śmiało zaczęli napastować polskie komendy nad Dniestrem i wprowadzili prowiant do Kamieńca [1]).

Podobnież nie udały się zakusy na Bar. Układy z siedzącymi tam Lipkami czyli Tatarami litewskimi zakończyły się na tem, że wysłany do nich od Sobieskiego generał-major Bougez (?) podstępnie został pojmany i zamordowany w końcu 1673, a w lutym 1674 Modrzejowski Andrzej, podczaszy sieradzki, stał przez dwa tygodnie „na głodzie i chłodzie z pułkami, przy nim będącymi, pod Deraźnią, czuwając na Bar“, ale nie doczekawszy się posiłku, musiał odstąpić [2]).

W Mołdawii pozostały załogi w dwóch fortecach: Niemcu i Chocimie, ale komendant chocimski wyrzekał na

Tartari sia finto. Podobnie w depeszy z 21 marca u Kluczyckiego nr. 534.

[1]) Grabowski, Ojcz. Spom. II. str. 288. Diar. Eur. 31 Theil, str. 135.

[2]) Diar. Europ. 31 Theil, str. 133. Kluczycki nr 525, s. 1410.

głód; przewidywał nawet, że będzie zmuszony ustąpić, i że nie zdoła wyprowadzić znajdującej się pod jego strażą ciężkiej artyleryi: 24 dział tureckich, trzech ćwierć-kartaun i dwóch moździerzy [1]).

Możnaby zapytać: gdzie się podziały ogromne zapasy tureckie Hussejna baszy, które pozostały w zdobytym jego obozie? Po części zmarnował je żołnierz nierozsądnem spożywaniem, wysypywaniem, rozlewaniem; po części musiały zepsuć się tak, jak to się stało u Turków w magazynach Kamieńca [2]). Możnaby zapewne winić zwierzchność wojskową o niedozór, ale w tym razie trudno już było o zaradzenie biedzie.

Sobieski przyjechał właśnie do Stryja 20go stycznia, żeby się zbliżyć do zagrożonych punktów strategicznych. Dogodzić wojewodzie bracławskiemu dosyłaniem chorągwi „świeższych, a w pieniądze i municyą niegłodnych“ nie mógł, ratować Sieniawskiego nie miał czem. Więc najprzód uniwersałem z d. 22go stycznia 1674 przestrzegł obywateli województwa Ruskiego, stanu szlacheckiego, zachęcając do czujności, „aby ten złączony z Tatarami, a ledwie i nie z Kozakami nieprzyjaciel (Turek), bo i od Ukrainy takowoż różne przestrogi obiecują nam hostilitatem, do wnętrza państw Rzpltej w zaczętych swoich nie chciał postępować imprezach“. Wysyłał następnie rozkazy lub instrukcye do wojewody bracławskiego, którego pułk składał się z 24ch chorągwi, rozłożonych w Bielczu, Jazłowcu, w Torskim; do

[1]) Diar. Europ. 31 Theil, str. 136.

[2]) Często czytamy w spółczesnych pismach o nieopatrzności i nadużyciach polskiego żołnierza. Votum post bellum civile (może A. M. Fredry) w MS. 1223 jednej z większych bibliotek Warsz. na str. 25 stawia za wzór Szweda, który „lubo cudzego chleba nie żałował“, brał iednak w Polsce po 2 małe snopy, albo po ednym wielkim na konia; polski zaś towarzysz, gdy stanie z dziesiątkiem koni u chłopa, zaraz zepsuje z dziesiątek kop, obrzynając kłosy. O zepsuciu żywności w Kamieńcu Potocki Jan u Grabowsk. Oj. Sp. II, 288. „wszystkie a wszystkie żywności się zepsowały“.

krajczego sieradzkiego, który stał w Międzybożu i Łabuniu i t. d. W poniedziałek zapustny, d. 5go lutego, przyjechał do Lwowa „nad wszystkich spodziewanie“ z Jejmością i Jmp. wojewodą ruskim. „Nic się mięsopustnemi rekreacyami nie zabawiał, ale raczej o wojsku myślał, które, bardzo jak na ludziach, tak i na koniach znużone, po miastach w Pokuciu rozłożone zostało“. Ponawiały się wciąż trwogi o Tatarach: więc Sobieski postanowił już zatoczyć obóz pod Trębowlą i kazał tam ściągać się wszystkim chorągwiom „nawet usarskim“, ale wielkie śniegi i mrozy ostre sprowadziły powstrzymanie wszelkich ruchów wojennych [1]). W przewidywaniu kampanii wiosennej zajął się Sobieski zakupami prowiantu do magazynów za 100.000 złł., wypłaconych przez nuncyusza.

Nie inna przyczyna, tylko takie troski powstrzymały go od podróży do Warszawy, jak widać z listów poufnych: „I to też sam rzecz foremna: ustawiczne poselstwa od wojewodów przychodzą do mnie, a cale sobie przeciwne — od jednych, abym jechał na konwokacyę, a od drugich, abym się z tych nie ruszał krajów. Otóż to moja wolność i ukontentowanie na tych urzędach moich!“ „Ja już na konwokacyę żadną żywą nie mogę zjechać miarą, bo pod ten czas prawie sama teraz nieprzyjacielowi pora, ile za tak mocnem i śnieżnem postanowieniem się zimy“ [2]). Gdy postrachy minęły, wybierał się do Warszawy w połowie lutego. Jakoż wyjechał ze Lwowa 17-go na konwokacyę, która jeszcze trwała do (22-go) albo przynajmniej na naradę w sprawach wojskowych. Nie dojechał jednakże, dowiedziawszy się zapewne po drodze o zakończeniu sejmu konwokacyjnego [3]).

[1]) Kluczycki nr. 518, str. 1404, n-ry 521, 522, str. 1407, nr. 526, str 1412. Diar. Europ. 31 Theil, str. 136.

[2]) Kluczycki nr. 511, str. 1403 ze Stryja 20-go stycznia do Aleks. Lubomirskiego, nr. 522, str. 1407 do Radziwiłła d. 9go lutego ze Lwowa.

[3]) List do Radziwiłła ze Lwowa 16 lutego: „Ja assecuratis, jakom mógł, ab Oriente rebus, jadę do Warszawy myśleć de Occidentalibus“.

A może odciągnęły go nazad na Ruś, do Jaworowa, sprawy Ukrainy, bo dlaczegóż nie pojechał, wedle własnej zapowiedzi, do Lublina, gdzie zaczęła się już d. 12 lutego komisya żołnierska, na której „personalitas hetmańska“ koniecznie była potrzebna.

Przybiegł właśnie „w tych dniach“ (około 16 lutego) posłannik moskiewski z Kijowa i przyniósł mu listy od Świderskiego „ze stolicy“ (z m. Moskwy) i od kniazia „Trąbeckiego“ (Trubeckiego), z których można było przejrzeć, że wojska moskiewskie musiały zaczepić Doroszeńkę. Sam Doroszeńko też przez umyślnego donosił o wkroczeniu tych wojsk i pytał Sobieskiego o radę: co z tem czynić ma? Sobieski zwierzył się Radziwiłłowi, że taka dywersya cieszy go, bo Doroszeńko łatwiejszym będzie do zawarcia ugody, „gdy jastrzęba nad sobą obaczy“ [1]). W słowach tych mieści się oczywisty dowód, że nie było ani umowy, ani porozumienia pomiędzy Doroszeńką i Sobieskim, że wszelkie gawędy o pomocy kozackiej w sprawie elekcyi były wytworem podejrzliwości nieuzasadnionej, czyli, mówiąc popularnie, wyssane z palca. Biegali wprawdzie gońcy pomiędzy

List Morsztyna do Aleks. Lubomirskiego: „O posiłkach cudzoziemskich consilium z Jmp. Marszałkiem instituere kazano... A za przyjazdem JP. Marszałka, który tu jedzie, jako mi pisze wczorajszą posztą, że 17 praesentis wyjechał ze Lwowa, powagą Jmci wymożemy co więcej na nim“ (na nuncyuszu) u Kluczyckiego n-ry 524, 526, str. 1410 i 1412. Diar. Europ. 31 Theil, str. 141 podaje nawet wiadomość mylną — że 1 marca Sobieski przyjechał do Warszawy i bawił trzy dni, naradzając się z senatorami. M. Matczyński pisał już 13 lutego (Kluczycki, nr. 523): Myśleliśmy zbieżeć choć na koniec konwokaciey do Warszawy, ale teraz już praepostere, a inney nie mamy raciey bytności w Warszawie.. ponieważ konwokacya skończona: po cóż tam jechać?“ Wtedy nie była jeszcze skończoną, ale pewno przewidywanem było zakończenie lada godzina. Pisze Matczyński w liczbie mnogiej, ponieważ był zaufanym, ulubionym i przywiązanym sługą Sobieskiego. W tym razie jednak nie dobrze odgadywał myśli swojego pana, bo ten wybierał się do Warszawy jeszcze 16 lutego.

[1]) Kluczycki, nr. 254.

nimi, ale to nie było tajemnicą i na początku stycznia Sobieski żądał upoważnienia z Warszawy do rokowań [1]).

Doroszeńko znajdował się w ciężkich opałach. Nie mógł poradzić sobie nawet z Haneńką, który „potrzepał mocno“ i w samo miasteczko Motowidłówkę wparł jego kozaków. Ów Haneńko miał 6000 ludzi, zajmował część Polesia między Turowem a Dnieprem i udawał na początku 1674 r., jakoby czekał ordynansu Rzpltej, byle tylko hetman w. k. ułaskawił syna jego. Tak twierdził przynajmniej Chrapowicki na sejmie konwokacyjnym. Winniśmy przypomnieć tutaj morderstwo pułkownika Piwa i zajęcie fortecy Dymirskiej przez Haneńkę; czyż mógł Sobieski zatamować bieg sprawiedliwości, pozostawić niepomszczoną krew oficera i wydartą posiadłość Rzpltej w rękach mordercy lub jego spólników? Należy przyznać, że słusznie i rozsądnie postąpił, pozwalając na ukaranie syna Haneńkowego śmiercią i wysyłając Łazińskiego z komendą dla odzyskania Dymiru. Łaziński nie potrafił tego polecenia wykonać: po dwutygodniowych bezskutecznych usiłowaniach odszedł, „chcąc zachować dość nędzne konie na przyszłą, da Bóg, kompanię“; zostawił tylko kilkadziesiąt żołnierza o trzy mile od fortecy, „aby im dokuczali i prowiantów bronili, podpadając pod fortecę“. Haneńko zaś w tym samym czasie postradał swoje hetmaństwo, ponieważ na Ukrainę wkroczył kniaź Romodanowskij z dużem wojskiem carskiem [2]).

Trzema kolumnami szło wojsko to. Brat Doroszeńki, Hrehory, jego nakuźny ataman, nie usłuchał wezwania do

[1]) Bonvisi 10-go stycznia 1674 do kardynała Altieri w Tekach Rzymskich Akad. Um. w Krakowie, A. str. 10.

[2]) Modrzejowski z Międzyboża 16-go lutego 1674; głos Chrapowickiego z d. 1 lutego. Raport Łazińskiego z pod Dymira dd. 27 marca u Kluczyckiego n-ry 516, 525, 535, str. 1382, 1411, 1423—4. Diar. Eur. 31 Theil, str. 135. Łaziński rzuca podejrzenie na Eliasza Nowickiego, który bywał dawniej komendantem Dymira (w 1672 i 1673 r.), że on to perswadował zgładzić Piwa z tego świata „dla tutecznej komendy i (żony) onego“, a potem „wyciągnąwszy Haneńkę do Moskwy, pozbawił go buławy i buńczuka“.

uległości carowi. Odpowiedział, że ma protekcyę niezwyciężonego cesarza tureckiego; wystąpił nawet do boju pod Lisianką, mając dość znaczną liczbę Kozaków i Tatarów. Ale nie dotrzymał przemożnej 30-tysięcznej potędze moskiewskiej: „jednych pobrano mu, drudzy się poddawali, niektórzy pouciekali“; on sam został odesłany w kajdanach do Bohusławia, głównej kwatery Romodanowskiego. Drugi brat, Andrzej, umknął z Korsunia. Hetman Piotr Doroszeńko zamknął się w Czehrynie, ale oświadczał, że pośle poddańcze oświadczenie do samego cara [1]).

Wobec imponującej siły Kozacy odstępowali swoich hetmanów i sułtana tureckiego i składali przysięgę na imię cara — wszystkie horody od Dniepru aż do Dniestru, a w przysiędze nic o Rzpltej polskiej nie dokładali. Wojewoda bracławski mógł działać zaledwie partyzanckiemi wyprawami przeciwko Turkom i Tatarom, ale Kamieńca nie zdobył i na ludność okoliczną wpływu nie wywierał. Jedna Biała Cerkiew trzymała się wytrwale mimo niedostatku prowiantów i pieniędzy. Romodanowski powiadał, że „nic po Lachach w Białej Cerkwi, kiedy się cała Ukraina pokłoniła i oddała imieniu naszego Hosudara; jeżeli chcecie, każę dać konwój waszym ludziom białocerkiewskim, aby ich do Polski bezpiecznie odprowadzili“ [2]).

Sobieski chciał wcale czego innego i Białej Cerkwi nie oddał; ale walczyć o panowanie polskie nad Ukrainą nie miał żadnej możności, gdy nie rozrządzał odpowiednią siłą wojskową i nie był upoważniony do wojny z Carem. Wprawdzie przyjmowanie przysiąg poddaństwa na prawym brzegu Dniepru naruszało traktat Andruszowski, ale Car moskiewski występował tu w charakterze sprzymierzeńca życzliwego, niosącego Polsce pomoc przeciwko jej wrogom. W Warszawie znajdował się już od d. 7 lutego rezydent

[1]) Korespondencya z Międzyboża 20-go marca 1674 u Kluczyckiego, nr. 532.

[2]) Kluczycki nr. 535, str. 1424.

moskiewski Tiapkin; od sejmu wyznaczoną była komisya do układów: Gniński, referendarz litewski i dwóch z Izby poselskiej [1]). Wszelkie tedy nieporozumienia w sprawach ukraińskich musiały być traktowane na drodze dyplomatycznej.

Nie mając teraz nic do czynienia na Rusi, zjechał Sobieski w kwietną niedzielę d. 18 marca do Lublina, gdzie już od 12 lutego pracowała komisya, czyli Trybunał Skarbowy. Chcąc przysposobić siłę na nową kampanię wojenną, trzeba było zrobić obrachunek z przeszłej. Zjechało też wielu panów, jak wojewodowie krakowski, kijowski, sieradzki, ruski, lubelski, płocki, podlaski, chełmiński i bełzki t. j. książę Dymitr, chorąży koronny Sieniawski, a z litewskich Radziwiłł, hetman polny i „inszych siła różnych tak panów, jak żołnierzów, że był wielki zjazd i drogość, mianowicie owsów i sian". Sądzili i karali ostro szczególnie tych, co omieszkali potrzeby pod Chocimem [2]). Niewątpliwie sądzili też nierzetelnych poborców i retentorów podatkowych, przez co zapewnili wypłatę należności czynnym chorągwiom i regimentom, bo marszałek „Towarzystwa wojskowego" Kobylecki po ukończeniu czynności 31 marca miał przemowę, dziękując Sobieskiemu i inszym Jchmciom za podjęte prace i zadosyćuczynienie wojskowym w ich pretensyach [3]).

Przy tak licznym zjeździe możnowładców musiała też wynurzyć się sprawa zbliżającej się elekcyi; nawet pobudką do zjazdu była chęć porozumienia się z Sobieskim w tym przedmiocie [4]).

Dotychczas nie zajmował się nią Sobieski. Marysieńka pisywała do ministra spraw zagranicznych francuskiego de

[1]) Morsztyn do Aleksandra Lubomirskiego u Kluczyckiego nr. 526. str. 1413. Bonvisi 7 lutego w Tekach Rzymskich Ak. Um. w Krakowie. Depesze, str. 21.

[2]) Kluczycki nr. 531, str. 1419.

[3]) Tamże.

[4]) Bonvisi w Tekach Rzymskich Ak. Um. w Krak. A. nr. 46.

Pomponne ze zwykłą natarczywością. Ze Stryja np. 31-go stycznia domagała się rychłej decyzyi Ludwika XIV przez przysłanie jakiejś zaufanej osoby, najlepiej magr. de Béthune, który, jako szwagier, nie budziłby podejrzeń. W przeciwnym razie przepowiadała tryumf Austryi, która nader forsownie popiera kandydaturę Lotaryńczyka; napomykała o potrzebie pozyskania usług jej męża, który otrzymuje ponętne propozycye z różnych stron. Tak, wielki wezyr turecki Ahmed Kiupruli przysłał swego konfidenta z oświadczeniem, że chce ofiarować mu wszelką pomoc do zdobycia korony polskiej i gotów jest wypłacić taką sumę pieniężną, jaka będzie żądaną, jeżeli poseł francuski w Konstantynopolu wystawi zaręczenie, że Sobieski wywzajemni się Porcie przyjaźnią i zawrze pokój wieczysty; on wszakże odrzucił tę propozycyę, wyznając, że zależy i zawsze pragnął zależeć (dépendre) tylko od Ludwika XIV. Książę siedmiogrodzki (Michał I Apaffi, wasal turecki) zawiązał układy, które pociągnęły właśnie Sobieskiego do Stryja, najdalej ku południowi posuniętej posiadłości jego. Bo i wdowa po Rakoczym proponuje mu dobra swoje do nabycia na przystępnych warunkach, i Węgrzy zapraszają go do siebie na tron [1]).

---

[1]) Waliszewski: Archiwum Spraw. Zagr. Francuskie do dziejów Jana III t. I w Acta Historica Ak. Um. t. III, Kraków 1879, str. 3: Il faut Mr. que je Vous dise une chose, qui Vous surprendra par l'estime qu'elle marque, qu'ont les ennemis pour Mr. le Marèchal: le Gr. Vizir depuis la mort de notre Roi a envoyée un de ses confidents à Mr. le Maréchal lui proposant de le porter à la Couronne par toutes les voies nécéssaires, que cette considération l'a porté à faire beaucoup pour ce royeaunce, avec lequel Elle (kto? Porta?) ferait une éternelle paix et que c'est la seule chose qu'Elle dèsirerait de lui.. et quausitôt il délivrerait telle somme, qu'on lui demanderait, pourvu qu'il fût sûr de son amitiè et bonne intelligence avec la Porte. Stylizacya i logika wcale nie turecka. Czuła to sama Marysieńka, bo dodała takie wyjaśnienie: Cela fait croire à Mr. le Maréchal, qu'il faut qu'il ait en tête quelque autre grande guerre, qui lui fait rechercher avec tant de passion ce que j'ai Vous dit ci-dessus.

Ile jest prawdy w tych nowinach, a raczej o ile prawda wypaczyła się pod piórem intrygantki politycznej — któż odgadnie? Nie znając autentycznego tekstu tych poselstw, możemy tylko przypuszczać, że Apafi, który występował przed sejmem z propozycyami pośrednictwa do skojarzenia pokoju między Polską a Turcyą, zgłaszał się teraz do Sobieskiego, jako do wysokiego dostojnika Rzpltej; że Rakoczyna stara myśliła o spieniężeniu dóbr swoich, ponieważ syn jej był skompromitowany w spisku magnatów przeciwko cesarzowi; że spiskowcy węgierscy radziby byli mieć Sobieskiego za swego przywódcę i ofiarowali mu koronę, którą nie mogli rozrządzać, która znajdowała się w posiadaniu Leopolda I: ale nie do pojęcia jest anegdota o umizgach takiego Ahmeda Kiupruli do przyjaźni giaura. A gdyby Sobieski odrzucał ofiarowaną mu przez Turka koronę polską, to znalazłby niewątpliwie lepszy motyw, niż zależność swoją od Ludwika XIV, której nie uznawał i nie uczuwał w rzeczywistości.

Nie warto zresztą zwodzić dyalektycznych sporów z Marysieńką: pożyteczniejszem dla nas będzie jej wyznanie, opatrzone datą 16 lutego, że nie otrzymała od ministra francuskiego żadnej odpowiedzi, chociaż pisała „dużo“ listów; że nic się nie robi dla kandydatury francuzkiej; że zbyt dużo stracono czasu. To samo powtórzył Morsztyn w miesiąc później, 19 marca, „z rozpaczą“ [1]). Więc zupełną wiarę dać można zapewnieniu Sobieskiego, wyrażonemu d. 6-go marca w liście otwartym do sejmików relacyjnych: „żem słowa mego niczyim nie uwięził interesem i że takiego Pana (= króla) życzę i znaleśćbym go rad, któryby nam albo poczciwy pokój bez odrywania prowincyj [2]) *a*) z tym tak potężnym mógł uczynić nieprzyjacielem, nie przedłużając wojny dla swoich jakich, albo cudzych interesów, ponieważ

[1]) Waliszewski op. cit. str. 4. parce que nous ne faisons rien; nous n'en avons perdu que trop (de temps).

[2]) Kluczycki nr. 528, str. 1415. *a*) sine avulsione provinciarum

dla generalnego ubóstwa sami przez się *b*) nie zdołamy; albo takiego, któryby sławę i imię narodu naszego aż na tamtę Wschodniego morza mógł przenieść stronę. Takiego zaś, przyznam się wielce mnie Miłościwym Panom, że się boję, któryby, nie uważając, że ta nasza złota jest też i cierniem przeplatana korona, podjąwszy się być Panem bez rzetelnych i skutecznych ratowania nas sposobów, chciał sobie namiż samymi, oddawszy nas po Wisłę, kupić pokoju z tą jeszcze korzyścią, iżby nas wolał mieć częścią.... w absolutnem państwie *c*), aniżeli widzieć całe to ciało *d*) i niem rządzić w wolności przodków naszych i prawa“ *e*).

Łatwo mógł każdy zrozumieć, że wyrazy obaw stosowały się do Domu Austryackiego i do popieranego przezeń Lotaryńczyka, zaś dobre nadzieje czepiały się francuskiego księcia krwi, albo znakomitego wodza, jakim byli Kondeusz, albo wreszcie Turenniusz. Ależ mniemanie takie pochodziło nie z uległości Ludwikowi XIV. Główną pobudką w tym razie było rzeczywiście przekonanie o niezwykłem zubożeniu Polski.

W końcu jednak bezczynność musiała ustać wobec zbliżającego się terminu elekcyi i wzmagającej się agitacyi. Do Lublina przyjechał od Karola Lotaryńskiego poseł Belchamps dla układów z Sobieskim. Musiały też nadejść listy od Ludwika XIV, pisane 3 lutego do Sobieskiego i do Morsztyna. W tych listach atoli nie było mowy o Kondeuszu lub o jakimkolwiek księciu francuskim chociażby nieprawego łoża, lecz zalecanym był młody książę Neoburski. Wypadało rozważyć inne kandydatury, a szczególnie brandenburską, zręcznie zaprezentowaną przez Hoverbecka, który był przysłany niby tylko z kondolencyą do Królowej. Pojawił się też w Lublinie i poseł duński (Lilienceron, czy Sehestädt) [1]).

b) per se, *c*) partem in absoluto dominio, *d*) totum hoc corpus, *e*) in avita nostra et legis libertate.

[1]) Morsztyn 19 marca 1674 u Waliszews. op. cit. str. 4. Cfr. Jarochowski op. cit.

Gdy przyjechali Sobiescy 18 marca, wnet stali się przedmiotem szpiegowania i domysłów. Korespondent francuski nie łatwo mógł ich spenetrować: „jeżdżą tak powolnie, więc i rozmawiają z niemniejszą powagą“. Bywał jednak obecnym na konferencyach; znajdował się osobiście na „wielkiej i ostatniej“ t. j. ostatecznej albo stanowczej d. 21-go marca i przesłał ministrowi francuskiemu doniesienie, że powzięto konkluzyę: trzymać się wytrwale Kondeusza, a dla zadowolnienia królowej i jej stronników przyłączyć jeszcze księcia Conti. Z późniejszych doniesień dowiadujemy się, że Conti, jeszcze niepełnoletni, miał być zaproponowany Eleonorze na męża z widokami sukcesyi po Kondeuszu. Sobieski miał przełożyć zgromadzeniu, że uratować Polskę może jedynie książę francuski, na co wszyscy okrzyknęli swoją zgodę; oficerowie zaś ponownie zapewnili swego wodza, że interesami i uczuciami nie odstrychną się od niego. Mimo to Sobieski, zabezpieczając się zapewne na inny wypadek, napisał do jakiegoś przyjaciela swego w Berlinie, żeby się wywiedział, czy syn elektora przyjąłby wiarę katolicką dla tronu Polskiego? [1]).

Tak więc sytuacya pozostała niewyjaśnioną, mętną; ale Sobieski stanowczo objął przewodnictwo w stronnictwie francuskiem, w rozmowach wyraźnie zalecał Kondeusza, a przyjaciele jego „nie żałowali gęby“ w dowodzeniach, że Francuz jedynie zdolny jest uratować Polskę [2]). Niema zaś żadnego śladu obłudy i torowania sobie samemu drogi do

[1]) Waliszewski op. cit. str. 16, 9. Listy z d. 21-go marca i 3 kwietnia, str. 21, list Morsztyna z d. 27 kwietnia 1674, str. 23, 27, list Ludwika XIV z d. 7 maja: Le sieur Morstein a écrit au Sr. du Buy pour me faire donner part que le résultat unanime de l'assemblée de Lublin avait été de deférer la couronne à mon Cousin le pr. de Condé... de luy donner en mesme temps pour successeur mon cousin le pr. de Conty et d l'eslever dans cette espérance jusques à ce qu'il fust en âge d'épouser la Reyne de Pologne.

[2]) Waliszewski op. cit. str. 23: et tous ses amis n'en font point la petite bouche.

tronu. Przeciwnicy snuli daleko sięgające domysły z faktu, że Sobieski wysłał trzy regimenty na obsadzenie Krakowa pod dowództwem pułkowników Morsztyna i Touby. Ten ostatni wprowadził załogę do zamku [1]). Ale zabezpieczenie insygnij królewskich i reszty klejnotów koronnych podczas bezkrólewia praktykowało się zawsze. Biskup Trzebicki dnia 21 grudnia 1673 pisał do powiernika swego: „Kraków pod ten czas, tak niebezpieczny, bez praesidium być nie może. Rozumiem tedy, aby cały sejmik (proszowski) napisał do Jmp. wojewody krakowskiego, aby Jmć z urzędu swego (pro officio suo) opatrzył stołecznemu temu miastu praesidium, ale takie, któreby z lenungów własnych swoich żyło, bez uciążenia dla miasta i wsi naszych około Krakowa. Racz WMPan to promovere, aby in hunc sensum napisać imieniem sejmiku do JP. wojewody“. Prawda, że Sobieski wcześniej domyślił się i wydał ordynans „z okienkiem“ na praesidium krakowskie, o czem tegoż wojewodę zawiadomił już d. 14 grudnia. Ale ordynanse wymarszu były wysłane do regimentów dopiero około 20 stycznia. Sejm konwokacyjny nie zaniedbał także tej materyi, uchwalił bowiem, że zamek krakowski „pod teraźniejsze interregnum praesidio trzechset ludzi ma być osadzony... solito płacy kwarcianej stipendio... a Jmpan starosta tameczny (Jan Wielopolski) nad tym ludem zwierzchność mający, fide, honore et conscientia obligatur, aby tego zamku cum insigniis przyszłemu Panu, prawnie obranemu, dotrzymał. Także pan Generał Artyleryi amunicyą i działami dostatnio opatrzyć powinien“ [2]).

Zkądżeby miał starosta żołnierzy kwarcianych? Komuż podlegał Generał Artyleryi? Lubo konstytucya nie wymieniła hetmana, ale jest rzeczą jasną, że bez jego ordynansów sprawa taka nie mogła wejść w wykonanie. Więc

[1]) List Xięskiego podstarościego krak. do arcybiskupa z d. 9-go lutego 1674 w Tekach Rzymskich Ak. Um. Teka korespond. 1673—6.

[2]) Kluczycki n-ry 511, 510, 517, str. 1355, 1354, 1402. Vol. Leg. V, fol. 227.

jeśli Sobieskiwysyłał swoich żołnierzy, to spełniał obowiązek urzędu; jeśli posłał więcej niż 300, to znaczy, że nie przewidział przepisu spóźnionej uchwały sejmowej, albowiem oprócz Krakowa obsadzał inne jeszcze punkty nad granicą austryacką [1]). Można stąd wyciągnąć wniosek, że przeszkadzał poparciu Karola Lotaryńczyka przez wojska cesarskie, że chciał mieć Kraków dla Kondeusza, ale niepodobna dopatrzećzagarniania zamku i skarbca dla siebie. Bo do takiego celu nie byłoby mu wcale przydatnem imię Kondeusza, znienawidziane u szlachty i obciążone wykluczeniem na elekcyi poprzedniej. Jakąż drogą mógłby odwrócić obiór Kondeusza, udatny, czy nie udatny, ku swojej osobie? Dla czego ci, którzy otrzymywali od niego zachętę do głosowania na Francuza, mieli obwołać jego samego, Piasta?

W przewodnią niedzielę 1 kwietnia wszyscy się porozjeżdżali z Lublina. Sobieski udał się prosto do Zamościa razem z innymi komisarzami, wyznaczonymi od sejmu konwokacyjnego. W wykonaniu konstytucyi tegoż sejmu zainstalował Marcina Zamoyskiego, podstolego lwowskiego, na ordynacyi i odebrał od niego przysięgę w kościołku franciszkańskim. Koniecpolski starosta doliński protestował, a co ważniejsza, fortecy zamojskiej nie wydał i ze Zwierzyńca nie ustąpił. Chociaż motywem rzeczonej konstytucyi było zapobieżenie, „aby sprawa ordynacyi zamojskiej więcej Rzeczypospolitej i przyszłej, da Bóg, elekcyi nie trudniła“: jednakże zatrudniła jeszcze d. 30-go kwietnia sesyę sejmu elekcyjnego. Koniecpolski, wziąwszy głos, uskarżał się, że mu dobra zamojskie odebrano i że prawo przeszłej konwokacyi było nań wydane w nieobecności jego. Poparł go sędzia sandomierski (Zaremba Stanisław) jurystowską argumentacyą, że sprawa ta była w toku w sądach sejmowych, nie miała jeszcze zakończenia, a Koniecpolski nie otrzymał pozwu na sejm konwokacyjny: więc przysługuje mu przywilej szlachecki „nemini bona adimemus nisi jure victo“. Obrońca ów posunął się nawet do ironii, porównywając wyrok, wydany na nieobecnego, z wyrokiem na zmarłego: „in simili“ było prawo napisać na Zamojskiego Jana, w. kanclerza i hetmana na konwokacyi Zygmunta. Skarcił mówcę Krzycki, podkom. kaliski, przytykiem, że ma „gębę na zakup“ i przypomniał nietykalność prawa, uchwalonego powszechną zgodą Rzpltej przy udziale województwa sandomierskiego [1]).

Po takiej odprawie p. Zaremba doradził Koniecpolskiemu zgodne zakończenie wszelkich sporów i tegoż dnia nastąpiło zawarcie ugody z pełnomocnikami Marysieńki [2]).

[1]) Salvandy II, 102, nie przytaczając źródeł swoich, mówi o obsadzeniu Częstochowy i całej granicy: il jeta les troupes dans Cracovie, à Częstochowa, sur toute la frontière. Warto wszakże pamiętać, że tak wielkiemi siłami Sobieski nie rozrządzał, żeby całą granicę, chociażby austryacką, mógł zabezpieczyć.

[1]) Kluczycki nr. 331, str. 1419 i 537, str. 1431.

[2]) Punkta ugody między JW. Panią Marią Kazimirą de la Grange marchionissą de Arquien pierwszego niegdy... Jana na Zamościu Zamoyskiego... teraźniejszą zaś JWJP. Jana na Żółkwi y Złoczowie Sobieskiego M. y H. W. K... małżonką a WJP. Stanisławem na Koniecpolu y Brodach Koniecpolskim hrabią na Tarnowie y Jarosławiu, dolińskim starostą, iako iedynym dziedzicem y sukcessorem zeszłego pomienionego JW. JP. Zamoyskiego, wdy sendom., z drugiey strony przez mediatią od obu stron na to wysadzonych... PP. przyjaciół postanowiony: I punkt. W-ny JP. starosta doliński evadendo rigorom dekretu seymowego et exonerando omnia bona na się per successionem spadłe a iuribus et possessione JW. JP. Marszałkowey, do liquidatii summ JeyMci należących przystępuje. II. 300.000 posagu przyznaje III. do sumy 200.000... wypłacenia według dekretu seymowego zna się. IV. 120.000 złł... także deberi declaruie y ten Contrakt z Recognitią ex nunc do rąk swoich odbiera. V. Za rzeczy ruchome tak własne JWJP. Marszałkowey w Zamościu, iako y po JP. Wwdzie Sendom. pozostałe... oraz za ustąpienie dożywocia ze wszystkich dóbr tenetur JP. ssta doliński wyliczyć 200.000 złł. VI. Pro usufructus dotychczas... 180.000 złłp. VII. A że satisfactio inparatis teraz iest impossibilis, tedy iż się JWJP. Marszałkowa z affektu swego ku JP. sscie dolińskiemu, iako sukcessorowi małżonka swego przeszłego (maiąc wzgląd na insze wielkie ciężary dobra iego uciskaiące), dziedzictwem Jarosławia cum attinentiis contentuie y nadto pewnych Creditorów JP. ssty... iakoto: Hadziewiczów w summie 119.000 na Ostrowie Capitule, we 12.000 na Laskach, JP. podsędkowi lwowsk. w sumie 23.000 na woytostwie Laskach, P. Zdżan-

Koniecpolski jednakże tyle zyskał, zapewne przez ustępstwo Marcina Zamoyskiego, że zapadła nowa konstytucya sejmu elekcyjnego, która oddała mu w dożywotnią dzierżawę dwa klucze, Krzeszowski i Tarnogrodzki, tudzież rezydencyę w Zwierzyńcu, za wydanie fortecy Zamościa z całym inwentarzem wojennym [1]).

Sprawa ta nareszcie przestała trudnić Rzpltą i trapić Sobieskiego, co było nader pomyślnym dla niego wypadkiem w chwili tak ważnej dla niego i dla Polski.

Z Zamościa wyjechał do swoich Pielaszkowic, gdzie przebywał do końca kwietnia. Dnia 10 t. m. przybył tuż „samodwunast“ Miron Constanineńko, poseł od nowego hospodara wołoskiego, człowiek „bardzo grzeczny i uczony“. Powiadano, czy domyślano się we Lwowie, że z rozkazania

skiemu w 8000 na woytostwie ostrowskim, Pannom Zakonnym jarosław. skim we 20.000 na Tuczepach, W. Jarockiemu w 18.000 na Kuniaczewie y Sobieszynie... Tedy JP. ssta doliński pomienione dobra Jarosław z zamkiem y wszystkiemi wsiami to iest Tuczepy, Ostrow, Wysocko, Moszczana, Laski, Zaleska Wola, Lazy, Korzennica, Wętlin, Koniaczew, Sobiecin y ze wszystkiemi folwarkami, woytostwami et cum iuribus patronatus... iako nayprędzey coram Actis quibusvis authenticis Regni modo purae perpetuae et irrevocabilis donationis zeznać powinien. VIII. Evictia... ma być... IX .. X. XI. JP. Marszałkowa z affectu swego ex hereditate et possessione Skrzyszowice et Smidynie redonatią in personam JP. starosty dolińskiego uczynić obiecuje przy donatiey Jarosławia, które dobra ex nunc in possessionem et dispositionem puszcza JP. sscie. XII. Dobra Jarosław... ex nunc in realem possessionem JWJP. Marszałkowey puszcza... insuper panią Talentynią iako nayprędzey uspokoić obligatur JP. ssta... Działo się w Warszawie d. 30 kwietnia R. P. 1674 podp. Stanisław Koniecpolski, Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan poznański, Stefan Ledechowski kasztelan Bracławski, Władysław Silnicki kanonik Gnieznieński, sekretarz JKMci, Stanisław Zaręba Sędzia Ziemski wdztwa Sendom... Stanisław Sięciński Sędzia Ziemski przemyski, Alexander z Jastkowa Jastkowski podsędek ziemski przemyski mpp. Oblata z Akt Trybunału Kor. Lubelskich feria 6 p. Dnicam Exaudi 1676 przechowuje się w Nieświeżu teka p. t. Dodatki do Dokumentów obcych v. Sobiescy. Z daty 30 kwietnia wnieść należy, iż akt był spisany przed przyjazdem Sobieskich do Warszawy.

[1]) Vol. Leg. V, fol. 261, tit. Ordynacya Zamoyska.

samego sułtana posłany do traktowania o pokój; lecz on sam głosił, że Porta, nie mając ani w Persyi, ani zkądinąd żadnej dywersyi, chce wszystkie siły swoje na Polskę obrócić i wielkie wojska gromadzi. Po oddaniu listów prosił, aby polskie załogi były sprowadzone z Chocimia, Niemca, i Jas (? Suczawy), aby archiwa, które Sieniawski zabrał, zostały zwrócone, a hospodar ofiarował swoje pośrednictwo do pogodzenia Polski z Portą. „Dosyć ludzko traktował go“ Jmć pan Hetman i zapewniał, że wszystko uczyni dla Wołoszczyzny, gdy pokój z Turcyą stanie. Odjechał poseł 13go kwietnia, obiecując powrócić we dwudziestu kilku dniach z doskonałym responsem [1]).

O innych poselstwach od Wschodu w tym czasie nie słychać. Z Francyi przyszła wiadomość, że na elekcyę przyjedzie ambasador Forbin Janson, biskup marsylijski. Przygotowawszy się do świetnego wystąpienia, Sobieski wyruszył drogą na Kazimierz; tu zapewne spotkał się d. 28-go kwietnia z Aleks. Lubomirskim, przeprawił się przez Wisłę i lewym jej brzegiem na Mniszew przy ujściu Pilicy i Cieciszew (3/4 mili przed Jeziorną) powolnie zbliżał się do Warszawy, wysyłając przodem listy do przyjaciół swoich z doniesieniem o swojem przybyciu lub tymczasowemi poleceniami i dwóch oficerów na spotkanie posła francuskiego z wezwaniem, aby podróż swoją przyśpieszał [2]).

Sejm elekcyjny zaczął się, zgodnie z uchwałą konwokacyjną, d. 20 kwietnia w piątek. Prymas, książę Czarto-

[1]) W Archiv. Nieświezkiem w pliku 243 jest list do oficyalisty Wardyńskiego, świadczący datą, że Sobieski przebywał w Pielaszkowicach jeszcze 23 kwietnia 1674. Kluczycki nr. 536, str. 1425.

[2]) Znamy z tej podróży listów trzy, mianowicie: dwa do Grzymułtowskiego w jego papierach, obecnie noszących nr. 3487 MS. w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie i jeden do Radziwiłła wydrukowany z MS. Akad. Krak. przez Kluczyckiego nr. 540 z mylnie odczytaną datą: „w Suliszewie“ zamiast w Mniszewie, wskazanym w autografie z tegoż samego dnia pochodzącym. Damy tu pierwszy podług oryginału s. 445 (MS): JWMP. Kasztelanie Poznański, Moy Wielce

ryski był tak ciężko chory, że dawał audyencye wizytującym go senatorom i posłom w łóżku. Mszę o Duchu Świętym śpiewał Wierzbowski, biskup poznański, kazał X. Popławski, poczem wszyscy z kościoła zaraz jechali „w pole“, na Wolę, do „koła“. Znaleźli szopę, opasaną wałem [1]), który

Mciwy Panie y Bracie! Przyznam się WM. MPanu, że Considerationes te, któreś WMPan w liście swoim wyraził do JM. Generał Adiutanta Gałeckiego, iako solidae, promovere mię musiały y prętszy wyiazd na mnie wypersuadowały; ruszam się tedy dnia iutrzeyszego lubo z wielką niewygodą moią przy takiey złey drodze ad carum amplexum WMM. Panów y Braci tych wszystkich, którzy w Companiey z WMM. Panem przyiechali. Niżeli tedy sam będę, posyłam przed sobą domowego przyiaciela mego JMP. Rudkowskiego z wiadomościami, które mam ab Oriente. Cokolwiek tedy imieniem moim deferet WM. Panu, proszę, racz to rzetelnie WMPan explicare Rzpltey, że to nulla spes w teraźniejszym, pracuiącym przez całą zimę Woysku, które tak zruinowane, że wypisać niepodobna. Sprawę Ordinatiey Zamoyskiey zalecam, aby malevoli postanowionego nie chcieli ruinować prawa, a wcześnie (?) do exekutiey przywiedzionego, co osobliwie zaleciwszy, zostawam (podpis własnoręczny): J. Sobieski. Drugi znajduje się też u Kluczyckiego, jako nr. 541, na str. 1455 z odpisu Tek Naruszewicza z mylnym rokiem 1672, bez oznaczenia miejsca (w Mniszewie) i z dwiema omyłkami w tekście, które poprawić możemy podług autografu: „ale mnie to bardziej tenet“, powinno być: 1) „ale to mnie bardziej terret“; 2) „Dla Boga i mamy tak grzech“, być powinno: „Dla Boga i mówić tak grzech“. Nadto w autografie znajduje się post scriptum: „JWPanu wwdzie kaliskiemu, JMMP. y Bratu y innym JMMPP. niski moy przesyłam pokłon“. Zachodzi wszakże szczególna niedokładność w datowaniu: pierwszy list jest oznaczony dniem 29, dwa inne 30 kwietnia i to jeszcze znane ze zbyt odległych od siebie miejscowości: 1-szy z Pilaszkowic trzeci z Mniszewa (dległego o mil 22 przynajmniej. Kto się tu mylił? Trudno orzec. Do uregulowania tych błędów proponujemy wyrażenie z listu od Radziwiłła: „z którym (t. j. z wwdą krakowskim) przedwczorem się zjechawszy“ = 28 kwietnia. Wojewoda Lubomirski zwykle płynął z Krakowa Wisłą, więc spotkanie musiało nastąpić w Kazimierzu, dokąd z Pielaszkowic (mil 11 dobrych) trzeba jechać przynajmniej cały dzień, więc wyjechać Sobieski musiał 27-go kwietnia. O wysłaniu oficerów u Waliszewskiego op. cit. str. 25. Forbin-Janson do Ludwika XIV dnia 11go maja 1674.

[1]) Salvandy II, 104.

miał zasłonić senatorów przed taką strzelaniną, jaką im wyprawiła szlachta na poprzedniej elekcyi. Z alternaty wypadało obrać Litwina marszałkiem. Z niezwykłą jednomyślnością obrano Benedykta Sapiehę, podskarbiego nadwornego litt., „nie kreskami, ale przez deklaracye zgody z każdego województwa“. I chcieli go obrać per verbum „placet“, czyli przez aklamacyę, ale zwyczaj na to nie pozwalał. Litwin też, pan Kierdej, marszałek grodzieński, perorował do senatu na czele deputacyi, która o dokonanym obiorze senatowi donosiła [1]).

Zanosiło się tedy znowu na tryumf stronnictwa lotaryńsko-austryackiego i Paców, którzy przybyli całym swoim rozrodzonym i szeroko po Litwie rozpanoszonym domem. Bo prócz wspominanych ustawicznie kanclerza Krzysztofa i hetmana a zarazem wojewody wileńskiego, Michała Kazimierza, przybyli: brat rodzony pierwszego Mikołaj Stefan, biskup wileński (co był poprzednio do 1670 r. wojewodą trockim i chwilowo kasztelanem wileńskim), brat drugiego Kazimierz, biskup żmudzki, zapewne też drugi brat Bonifacy Teofil obożny i Feliks Jan podkomorzy, bratanek Piotr starosta żmudzki, że nie wymienimy innych, którzy w dalszych stopniach spokrewnieni byli z naczelnikami rodu [2]).

Zaraz też po załatwieniu formalności i zamianowaniu różnych deputacyj sejmowych, po dwóch dniach świątecznych, na sesyi 24 kwietnia Litwini wytoczyli sprawę o wykluczenie Piasta i potem codziennie przez tydzień przeszkadzali wprowadzaniu exorbitancyj lub innych wniosków, uporczywie wznawiając swój wniosek exclusionis i powołując się na zapadłą już uchwałę konwokacyi. Wśród głosów opozy-

[1]) Diaryusz u Kluczyckiego nr. 537, str. 1426.

[2]) Posługując się tablicami genealogicznemi i tekstem Józ Wolffa z monografii p. t. Pacowie (Petersb. 1885, str. 315, 316), sprostowaliśmy błędy Salvandego II, 116, który jedną osobę rozdzielił na dwie: Stefana wwdę trockiego i Mikołaja biskupa; sstę żmudzkiego Piotra nazwał Pawłem, Hieronima wojewodzica trockiego synem Stefana zamiast Piotra, zapominając nadto, że w 1674 już nie żył od lat 5-ciu czy 6-ciu.

cyjnych uwydatnił się ujęciem kwestyi w zasadzie i dosadnością argumentacyi głos sędziego sandomierskiego (niewątpliwie Zaremby): że wykluczenie wszelkie należy wprost do aktu elekcyi, nie zaś konwokacyi, a zatem uchwała powoływana była odrazu nieważną; że nie istnieje żadne prawo, któreby usuwało krajowców od tronu; że historya dostarcza świadectw przeciwnych, gdyż dawniej Polacy rządzeni byli przez „patryotów“, a na elekcyach Henryka i Stefana obrani i proszeni byli do berła Tenczyński i Kostka, którzy nie panowali dlatego tylko, że „wyrozumiawszy się, sami siebie uczynili exkluzyę“; że możnaby wykluczać chyba jakiegoś pewnego konkurenta, jeśliby miał w sobie jakie niedogodności dla Rzpltej, ale na to trzeba wiedzieć jego nazwisko, Litwini zaś żadnego teraz nie wymieniają; że nareszcie przy samym akcie elekcyi wolno im będzie takiego kandydata nie obrać. Ogólnikowe wyłączenie Polaka byłoby zniewagą dla siebie samych: „nie godzi się żadną miarą takiej na Naród nasz wciągać ohydy“.

Nie przekonał jednakże upartych wnioskodawców. Większe na nich wrażenie wywarła audyencya posłów od wojska koronnego, udzielona d. 28 kwietnia. Ci zaczęli od skargi, że ich od elekcyi usunięto, jak gdyby szlachtą nie byli; upraszali, aby odnośna konstytucya sejmu konwokacyjnego skasowaną została; inaczej, gdyby tego uprosić nie mogli, oddawali wszystkie kreski swoje w ręce Jmci Pana Marszałka i Hetmana W. Koronnego, wodza swego t. j. Sobieskiego. Mówili o nim z entuzyazmem, nazywali go swoim ojcem i dobrodziejem. Potem wypowiedzieli swoją służbę, upraszając, aby Rzplta, zapłaciwszy należność, kazała im zwinąć się, a nowe, świeższe i do przyszłych prac zdolniejsze wojsko zaciągała. Mimo tak przerażającego oświadczenia zakończyli wyliczeniem dezyderatów, nie rymujących z niem: o hybernie, o ratowaniu regimentów zniszczonych w bitwie chocimskiej, a nawet o złagodzeniu kar dla tych, którzy się nie stawili pod chorągwią na wojnę. Marszałek sejmowy odpowiedział pochwałami za waleczność, obietnicami zaspokojenia żądań i prośbą, aby tak wojsko jak wódz stawali nadal do obrony Rzpltej [1]).

Po odejściu posłów wojskowych Litwini oświadczyli, że już nie żądają od sejmu wykluczenia Piasta, lecz sami będą podczas elekcyi przeczyć i nie pozwolą na Piasta, a tymczasem podadzą do akt manifestacyę swoją. Przeciwko temu postanowieniu podniosły się liczne głosy z Korony, widząc w takim kroku zerwanie Unii. Przyłączyły się do nich nawet niektóre województwa litewskie. Podsędek bełzki dowodził, że należy poniechać tej szpetnej exkluzyi i supersedować od szkodliwej manifestacyi.

W poniedziałek 30 kwietnia panowie litewscy cofnęli nareszcie swoje oświadczenie i pozwolili zamianować deputatów do exorbitancyj.

To znaczy, że ponieśli walną porażkę od nieobecnego.

Boć to było publiczną tajemnicą, że pod imieniem Piasta rozumieć należało Sobieskiego. Wymieniano wprawdzie kilku innych, jak np. „kawalera“ Lubomirskiego [2]), ale chyba dla pozoru. Depesze rezydenta austryackiego Stoma oświecają nas, że przedmiotem zabiegów jego, ministrów lotaryńskich i Paców, było usunięcie nie Lubomirskiego, ale Sobieskiego. Przemilczanie właściwego nazwiska i chowanie się poza ogólną rodzajową nazwę: „Piast“, — to dowód małej odwagi i brzydkiej obłudy Krzysztofa Paca, który zapewne, jako dyplomata z zawodu, był autorem wniosku i formuły. Jego zdolności umysłowe, wychwalane przez różnych ambasadorów, zawiodły w tym razie. Zaremba w swoim głosie wykazał zupełną nicość pomysłu, a sięgnąwszy zręcznie do strony osobistej, rzucił delikatne wyzwanie, aby zwolennicy Lotaryńczyka powiedzieli: co mają do za-

[1]) Kluczycki str. 1429, 1430. Forbin Janson 5 maja u Waliszewskiego str. 23: leur général, père et bienfaiteur, afin qu'il en dispose pour le bien de la patrie.

[2]) Bonvisi 19-go kwietnia 1694 w Tekach Rzymskich Ak. Um. A. nr. 70: Si nominano molti Piasti e fra questi il cavaliere Lubomirski.

rzucenia Sobieskiemu? Krzysztof Pac nie przyjął tego wyzwania; milczał, bo nie miał nic do powiedzenia. Więc ujawniła się jedyna pobudka jego akcyi politycznej — zawiść. Gdy poselstwo wojskowe przypomniało czyn chocimski i z uwielbieniem sławiło dobre przymioty Sobieskiego, uczuł sam Pac niemożliwość wykluczania go dlatego tylko, że się Polakiem urodził. Cofnął tedy żądanie exkluzyi i uciekł się do protestacyi w imieniu W. Xięstwa Litewskiego. I znowu nie domawiał, czyli raczej swoim „gębom zakupnym“ wypowiedzieć nie pozwalał, że chce ogłosić Lotaryńczyka, gdy się ożeni z Eleonorą, W. Xięciem Litwy. Ale sejmujące stany zrozumiały zamiar obłudnika, i oto dlaczego mówcy uderzyli zaraz na alarm o rwanie Unii. Baron Stom i później dopomagał ministrom lotaryńskim do formowania fakcyi celem wykluczenia Piasta, ale „po cichu“, z oszczędnością na pieniądzach [1]) i z wątpliwą już nadzieją skutku, gdy w kole sejmowem sprawa przegraną została.

Walka stała się teraz trudniejszą, bo zbliżył się już do Warszawy Sobieski.

Po dniu świątecznym wtorkowym następna sesya zaczęła się we środę 2-go maja, ale na niej nic nie stanęło, i godziny nie siedzieli nader nieliczni posłowie. Większość, a potem wszyscy pośpieszyli na spotkanie marszałka i hetmana w. koronnego. Witali go, winszowali mu „victorii chocimskiej“. Wjeżdżał „wielce ludno i ozdobnie“. Że ozdobnie, temu wierzyć możemy, ponieważ ambasador Ludwika XIV, przybywający wprost „z pałacu zaczarowanego“, obeznany z całym przepychem „największego na świecie króla“, nazwł orszak Sobieskiego przepysznym (superbe) i podziwiał mnogość gwardyi tak pieszej, jakoteż konnej [2]).

[1]) Stom do cesarza 2-go maja 1674 w *H. H. und Staats-Archiv*-Polonica.

[2]) Diaryusz u Kluczyck. str. 1432. Raport Forbin Jansona z d. 11 maja 1674 u Waliszews. op. cit. str. 27. Salvandy II 119—120 powiada, że Sobieski prowadził z sobą jeden tylko regiment dragonów, a więc kilkaset głów żołnierza i chorągiew jańczarską z rodowitych Turków, ale za to dodaje wiele rysów wzbogacających obraz wjazdu: miały być łuki tryumfalne po drodze czy na ulicach Warszawy lud miał zbiegać się z różnych stron, żeby oglądać tryumfatora i padać przed nim na kolana etc. Zapewne dodatki te są retoryczną dekoracyą, wytworzoną w gorącej wyobraźni samego autora, jak owa mowa Sobieskiego ze sztandarem w ręku do żołnierzy zbuntowanych w 1663 roku (t. I, str. 194, przypisek 2).

Ile mianowicie było tej gwardyi, ilu hajduków, dworzan, łokai i nareszcie „kanalii“ — nikt nie określił. Przypominając przygotowania do wjazdu na wiosnę 1668 (t. II, s. 65), możemy domyślać się 2-ch tysięcy głów, a może i więcej. W każdym razie była to praktykowana między możnowładcami polskimi i pozwolona na sejmie konwokacyjnym „assystencya“, nie żadne wojsko. Wszak cudzoziemcy zauważyli, że w Warszawie dużo było takich magnatów, którzy, oddając zwykłe wizyty, jeździli w kilka sześciokonnych karet z harcującymi po przedzie 40-tu albo 50-ciu dworzanami ze szlachty, z których każdy miał swego sługę konnego przy sobie, nadto 50, 100, albo 200 hajduków około karety [1]). Pacowie mieli też swoje żołnierstwo i dwory.

Ściągnął Sobieski ku Warszawie część wojska koronnego, liczoną przez Hiszpana Ronquillo na 6 tysięcy ludzi [2]), ale rozmieścił ich w odległości kilku marszów od miasta, i trzymał w pogotowiu na taki tylko wypadek, gdyby stronnictwo lotaryńskie, popierane gorliwie przez prymasa, przywołało pospolite ruszenie województw, lub gdyby granicę przekroczyły pułki cesarskie, które podobno już dążyły dla poparcia orężem kandydatury księcia Karola [3]). I ta siła nie

[1]) Lichtenstern u Jarochowskiego: Kandydatura duńska Opowiad. i Studya Hist. Warsz. 1877, str. 48.

[2]) Ronquillo: Mission secreta del embajador d. P. R. en Polonia 1674 segun sus cartas originales al marqués de los Balbases, embajador en la corte de Viena, decifradas y precedidas de una introducion par don Antonio Rodriguez Villa, Madryt, bez roku, 8-vo, str. 73, przetłomaczył X. Feliks Różański, dyrektor Bibl. Król w Escorialu; zamieszczone w *Przeglądzie Polskim* 1878, t. III, 2 str. 340.

[3]) Forbin Janson 17 i 18-go maja 1674 u Waliszewskiego str. 32, 33.

wystarczyłaby do zdobywania korony przez walkę orężną z przeciwnikami. Sobieski rozrządzał prawie całem wojskiem koronnem, ale większą część zostawił na straży granic południowych. W tym samym czasie, 2 maja raportował Strzałkowski o swej „szczęśliwej expedycyi z Adzi-Gierejem sołtanem“ pod Śniatyniem. „Wytrzepał go dobrze“. Więźniów wziął kilkuset, dwa dwory Czerkasów: gałgi i Adzi-Giereja, którzy się zowią „kapikula“ i murzów znacznych, strażnika wołoskiego Bojana i brata jego pułkownika, kuchmistrza sołtańskiego, prowiant-magistra i łowczego [1]). Z Podola również nie były ruszane chorągwie, blokujące Kamieniec: niedawno zdobyto Scianę, 600 wołów i sporo zboża [2]). Więc nieprawdziwą zgoła jest legenda, jakoby Sobieski przybył na pole elekcyjne z całą armią, którą prowadził pod Chocimem do boju.

Nietylko orężem nikomu nie groził, ale nawet nie powziął jeszcze postanowienia, na czyje imię żądać ma suffragiów od braci szlachty, gdy przyjdzie do głosowania elekcyjnego. Oczekiwał na przybycie ambasadora francuskiego, biskupa „marselińskiego, która persona nie ostatnia do tego aktu“ [3]).

Na sesyach 4, 5, 7-go maja zachowywał się biernie. Odbyły się audyencye nuncyusza Bonvisi i nadzwyczajnego ambasadora cesarskiego hr. Schafgotscha: Sobieski spotykał ich z laską w gronie delegatów sejmowych i wykonywał zwykłe przepisy ceremoniału. Słuchał pierwszego z zadowoleniem, bo mowa zawierała gorliwą zachętę do uzbrojeń, przeciwko „najstraszniejszemu nieprzyjacielowi, podrażnionemu raczej, niż pokonanemu“ i zapowiedź zasiłku pieniężnego z dziesięcin duchowieństwa włoskiego, jakoteż powtórnego daru kardynałów na wojnę turecką. Drugi nie wy-

[1]) Kluczycki nr. 542.

[2]) Bonvisi 21 marca 1674 w Tekach Rzymsk. Akad. Um.

[3]) List do Grzymułtowskiego z d 30 kwietnia u Kluczyck. nr. 541, str. 1456, lub w MS. 3487 Czartorys., str. 913.

warł zapewne głębszego wrażenia, gdyż nie wysunął się w mowie swojej poza ogólniki: o pożądanym obiorze przyjaźnego cesarzowi króla i o względności dla królowej-wdowy. Żadne imię kandydata na obu audyencyach wymienione nie było [1]).

Wiedziano przecież, kogo forytuje ambasador cesarski, nadstarczając niedomówieniom swoim ugrzecznioną mimiką i ściskaniem senatorów z osobna, gdy po wygłoszeniu mowy wszedł w środek koła. Opowiadano dziwy o pieniądzach i obietnicach, sypanych przez Stoma, a najbardziej przez posłów lotaryńskich: hr. Taafe i Belchamp'a. Jarmark elekcyjny już się roztasował na dobre. Kręcili się i francuscy agenci: dawny nasz znajomy Des Noyers i pełnomocnik hrabiego Soissons, ale posługujący Ludwikowi XIV-mu de Callières. Spaźniał się tylko sam ambasador ku ostatecznemu zniecierpliwieniu Sobieskiego, bo 11-go maja upływał zakreślony konstytucyą termin trwania sejmu elekcyjnego, a stronnictwo lotaryńskie nie chciałoby zapewne przystać na prolongatę [2]).

Przyjechał nareszcie biskup Toussaint Forbin Janson, znany Ludwikowi XIV-mu z talentów dyplomatycznych i gorliwości służbowej. Pędził, jak sam pisał, po kuryersku mimo braku koni po drodze i stanął o godzinie 5 zrana 8go maja, przebywszy przestrzeń od Gdańska do Warszawy w ciągu $5^1/_2$ doby. Wiedząc, że poczta gdańska przebiega tę samą przestrzeń we 3 dni, mniej skłonni jesteśmy podziwiać pośpiech Jego Excelencyi. Prawda, że jego tabor i bagaże szły dużo powolniej, ponieważ nie zdążyły jeszcze d. 11-go na termin audyencyi: więc Sobieski dał mu swoje powozy i orszak.

Ale cóż przywoził stęsknionym wielbicielom Francyi?

Obszerna instrukcya, podpisana d. 30 marca, wrażała silnie ambasadorowi wolę królewską, aby zalecał jedynie

[1]) Kluczycki nr. 443, treść mowy Szafgotscha na str. 1435.

[2]) Już d. 2 maja Bonvisi (Teki Rzymskie Akad. Um. nr. 77) przewidywał, że Lotaryńczycy nie zechcą czekać na przybycie posła.

i wyłącznie młodego palatyna neoburskiego dla dogodzenia jego ojcu Filipowi Wilhelmowi; w razie zaś niemożności przeprowadzenia tej kandydatury, nie dopuścić do obioru Lotaryńczyka, który byłby narzędziem cesarza nader niebezpiecznem w wojnie o Holandyę, już wypowiedzianej. Zresztą każdy kandydat będzie dobrym dla Jego Kr. Mci, skoro Lotaryńczyk usuniętym zostanie. Nie życzy sobie Ludwik XIV ponawiać kosztownych, niepewnych i kompromitujących starań o koronę polską dla kogokolwiek z książąt krwi swojej; w takim tylko razie pozwoliłby na obiór Kondeusza, Anguien'a lub Conti'ego, gdyby sejm polski obrał któregoś z nich bez żadnych starań, z własnego popędu. Ambasador obowiązany był zasięgać rady u Morsztyna i Sobieskiego, działać w porozumieniu z nimi, obiecać im wypłatę pensyi, zaległej od roku 1669, a jeśli Neuburg obranym zostanie, wypłacić 400.000 liwrów do ich rozporządzenia, t. j. do rozdania, komu zechcą, lub do zabrania dla siebie samych. Wspomnianą była i Marysieńka, jako Francuzka, poczuwająca się do obowiązków poddaństwa względem rodowitego swego króla. Sobieskiemu ofiarowano znów marszałkostwo, księstwo, parostwo z odpowiedniej wartości dobrami i wstęgę orderu św. Ducha; ale o rodzinie Arquien'ów nie zawierała instrukcya ani słówka [1]).

Fatalny zawód dla Sobieskiego wobec nadziei, jakie żywił i wypowiadał nietylko przed poufałymi przyjaciółmi, ale i w odezwach do sejmików! Także to miała Francya ratować Polskę dostatkami i przysłaniem Pana, któryby „sławą wojenną był u świata wzięty, a nieprzyjaciołom straszny?“ Zamiast Kondeusza ofiarowała Polakom dzieciaka z pomiędzy drugorzędnych książąt niemieckich.

Na pierwszej zaraz konferencyi z ambasadorem Sobieski oświadczył wręcz, że Neuburg jest za młody i za słaby na to, żeby mógł uczynić zadość obecnym potrzebom

[1]) Instrukcyę tę wydrukowali Farges op. cit. str. 119, 137 i Waliszewski w Aktach I, str. 7—8.

Polski, i że oficerowie zobowiązali się słowem do popierania kandydatury Kondeusza, nie żadnej innej. Zgodność poglądów znalazła się tylko na punkcie usunięcia Lotaryńczyka. Sobieski odrzucił wstawiennictwo jego stryja, księcia Karola IV, i zapewniał, że raczej da się porąbać, niż dopuści do nominacyi takiego króla.

Audyencya publiczna w kole sejmowem odbyła się d. 11 maja. Ambasador był wielce z niej zadowolony; zapewniał Ludwika XIV, że nigdy równie świetnej nie widziano (jamais il ny'a eu une audience de plus d'éclat). Rad był z okazałego orszaku i z gwardyi pieszej i konnej hetmańskiej, i z przygotowanego dlań krzesła między krzesłami marszałków, ale wysuniętego nieco naprzód, i z mowy swojej, którą przesłał następną pocztą po łacinie, a potem wydrukował w tłomaczeniu francuskiem. Tymczasem była ta mowa poronionym płodem jego talentu krasomówczego i nie osiągnęła wcale powodzenia politycznego. Wymowny biskup chociaż łechtał przyjemnie słuchaczy wywodami ścisłej przyjaźni i gorącej sympatyi pomiędzy Polską a Francyą, chociaż posunął się w komplementowaniu tak dalece, że w Polsce upatrywał Gallów, a w Gallii Polaków (in Polonia Gallos, in Gallia habitare Polonos dicas); chociaż obiecywał skuteczne pośrednictwo w Konstantynopolu do zawarcia pokoju z Turcyą i wszelkie, lubo nieokreślone usługi i posiłki: nie zadowolnił wszakże nawet stronników swoich, gdy zalecał do elekcyi samego tylko Neuburga, przystrajając go w niebywałe zalety charakteru i fortuny [1]). Cały jego kunszt retoryczny nie mógł zamaskować sprzeczności pomiędzy początkiem a zakończeniem, pomiędzy czułemi oświadczeniami braterstwa narodo-

[1]) Tekst łaciński u Kluczyck nr. 544, francuski obok łacińskiego fracta pagina w broszurze p. t. Harangue de Mr. l'evesque de Marseille ambassadeur extraordinaire de Sa Mté Très Chrétienne envoyé à Varsovie dans le champ mesme de l'Election... A Paris, au Bureau d'Adresse, aux Galeries de Louvre devant la rue St. Thomas, le 21 Juin 1674 Avec privilège Egzemplarz jest w Rapperswylu.

wego i tą obojętnością, z jaką Polska była poświęcaną interesowi Francyi w chwilowej konjunkturze politycznej. I skutek był taki, że pan ambasador francuski, zalecając Neuburga, wypromowował Sobieskiego.

Tę mimowolną przysługę czy zasługę podziela z nim Marysieńka.

Po audyencyi publicznej, zapewne tegoż dnia 11 maja (bo zapisana w pierwszym raporcie Forbin-Jansona) miała miejsce konferencya z obojgiem małżonkami Sobieskimi. Pani marszałkowa w. k. powiedziała wyraźnie ambasadorowi, że, skoro nie można liczyć na powodzenie ani z Neuburgiem, ani z księciem (Kondeuszem), sądzi, że można będzie podać jej męża, którego życzą sobie wojsko i większość senatorów [1]). Przytem z właściwą sobie zapalczywością wynalazła effektowne argumenty, jakoto: że za kilka dni ma wrócić pewna zaufana osoba, którą oni (t. j. Sobiescy) wysłali do wezyra i która ma przywieźć podpisane już artykuły pokoju z warunkiem, aby na króla obranym został albo Kondeusz, albo Marszałek w. k., a to samo wystarczy z łatwością do pozyskania wszystkich umysłów; że Tatarzy i elektor brandenburski namawiają Sobieskiego, aby przyjął koronę i obiecują posiłkować go przeciwko nieprzyjaciołom i zazdrośnikom. Tak w jej wyobraźni kształtowały się wątłe obietnice posła wołoskiego Mirona Konstantineńki [2]) i czcze komplementy posła brandenburskiego Hoverbecka; a najdziwniej wygląda wiara w pomoc Tatarów, którzy nieustannie bili się z wojskami koronnemi: z Sieniawskim, Potockim, Strzałkowskim. Czyżby dlatego pragnęli widzieć Sobieskiego na tronie, że bił ich najlepiej?

[1]) Mme la Grande Marechale m'a dit positivement, que si on ne peut réussir pour Neobourg, ny pour Mr. le Prince, elle croit, qu'on pourra proposer Mr. son Mary, que l'armée et la plupart des sénateurs le souhaitent.

[2]) Jest jednak prawdopodobne, że Sobieski rzeczywiście wysłał od siebie Siekierzyńskiego z propozycyą pokoju. Olszowski bowiem wspomina w liście, pisanym do Gnińskiego z powodu obrad koronacyjnych (u Załusk. I, 642): Hesterna die a Rege audii Dominum Siekierzyński non redire. Pro certa re habeo bellum ad nos ire.

Forbin Janson nie zaprzeczał argumentom i nie wątpił o ich wiarogodności, wystawiał tylko trudności i niebezpieczeństwa, na jakie ten projekt narażał Sobieskich. „Pan marszałek w. k. był jeszcze bardzo chwiejny, lecz pani marszałkowa bardzo zapalona“ [1]). Zakończyła się konferencya w tak dobrej zgodzie, że Sobieski tegoż dnia jeszcze otrzymał z kasy francuskiej 9000 na rozdanie pomiędzy swoich oficerów i towarzyszów [2]), a pan ambasador dopisał w swoim raporcie do Ludwika XIV uwagę następującą: „Jednakże gdyby nie mogli być obrani Neuburg lub książę Kondeusz, i gdyby się zdecydowano na marszałka w. k. — czemu z trudnością uwierzyłbym — Wasza Królewska Mość miałbyś w nim z pewnością człowieka wielce gorliwego o dobro służby Waszej Kr. Mci. Mówi on i działa z taką gorliwością, jak gdyby miał zaszczyt urodzić się poddanym WKMci“.

Więc Marysieńka odrazu zawojowała dyplomatę i pociągnęła go do czynnych posług. Instrukcya królewska upoważniała tylko do powiedzenia Sobieskiemu pustego komplementu o możliwym i pożądanym obiorze jego, ale nie do popierania jego kandydatury, ku czemu wszakże Forbin-Janson znacznie się przechylił, tłómacząc na korzyść Sobieskiego artykuł o wykluczeniu Lotaryńczyka [3]). Wszak

[1]) Mr. le Grand Maréchal estoit encor sur cela fort chancelant, et M-me la Maréchal fort ardante.

[2]) Le 11 May 1674 envoyé par Mr. Des Noyers et les Fromonts à Mr. et Mme la Grande Maréchale 9000 livres, qu'ils m'ont demandé pour donner à des officiers et gentilshommes polonois appelés tovarischs, lesquels comme gentilshommes entroient dans la Diète (Employ des 50 000 Escus etc. u Waliszewskiego, str. 50).

[3]) Instrukcya u Farges'a I, str. 1309): peut faire voir... que Sa Mté attend de leur amitié pour Elle, qu'ils excluront le Prince de Lorraine, que cet interêt est le premier qu'Elle aye en Pologne et qu'ensuite Elle leur sçaura un gré particulier de porter le Prince de Neubourg. Il en leur laissera pas envisager que Sa Mté puisse avoir aucune autre

stanie się zadość głównemu żądaniu Ludwika XIV, jeśli na tronie polskim zamiast Karola zasiędzie Jan; ale zbyt rychłe zwątpienie o możności wprowadzenia nań księcia Neoburskiego nie usprawiedliwia tej gorliwości w pełnieniu woli swojego Pana, jaką Forbin-Janson wystawia w każdej ze swych depesz.

Jednocześnie z depeszy Hoverbecka dowiadujemy się, że 11 maja był u niego „pan Gałecki", znany generał-adjutant Sobieskiego, późniejszy wojewoda inowrocławski, i, wspomniawszy w rozmowie o możliwym obiorze Piasta, zapytał: czy w takim wypadku zechciałby elektor brandenburski posiłkować go wojskiem przeciwko Turkom? Hoverbeck domyślił się, że zapytanie pochodzi od Sobieskiego, i odpowiedział, że nic w tej materyi nie otrzymał od Jego Elektorskiej Mci, a nawet otrzymać nie mógł, albowiem zawsze się praktykowało, że w takich razach musiało iść do niego poselstwo. Tylko wedle własnego osobistego zdania wnioskował, że sama rzecz nie byłaby mu nieprzyjemną, i że J. El. Mość, podobnie jak inni sąsiadujący potentaci, uzna Sobieskiego być godnym królewskiego urzędu i sprzyja mu z całego serca. Potem nastąpiła nader przyjacielska wymiana zdań co do możliwości obioru elektorskiego syna, gdyby przyjął wyznanie katolickie, oraz niemożliwości obioru Neuburga. Sobieski pozwolił Hoverbeckowi spacerować po ogrodzie królewskim przy pałacu Kazimierowskim i meldować się do niego w każdej chwili [1]).

veüe; il pourra seulement, pour touscher davantage le Grand Maréchal, lui faire connaitre que Sa Mté verrait avec un extrême plaisir que la Republique reparast en sa personne par l'election d'un Piaste le mauvais choix, qu'elle avoit fait dans la dernière diette.

[1]) Raport Hoverbecka d. 12 maja 1674. „Weil Herr Gałecki Tages zuvor mich ersucht und in discursu als unter andern des Piasti gedacht ward, mir, zweifelsohne auf seines Herren Befehl, die Frage that, ob, wann er erwählt würde, Ew. Kurf. Durchlaucht ihn mit Volk assistiren wollten; darauf ich geantwortet". Jarochowski op. c. s. 17 wyraża zapytanie Gałeckiego dokładniej: „Czy Sobieski mógłby liczyć na pomoc elektora w wojnie tureckiej?" Przyznajemy trafność takiemu

Gdy zważymy, że Sobieski żywo uczuł zniewagę narodu przez porwanie Kalksteina, że nie zapomniał tej sprawy i w następnym jeszcze roku odzywał się w aktach publicznych wrogo o przywłaszczeniach praw Polski, spełnionych przez elektora Fryderyka Wilhelma: uznać musimy to zbliżenie się do jego posła za krok niezwykły, za wskazówkę nadzwyczajnego podniecenia jakąś nową myślą, która przytłumiła dawne wstręty.

Była to oczywiście myśl o możliwości pozyskania korony. Oswajał się z nią, słuchając dowodzeń Marysieńki i przyjaciół swoich. Jednakże kandydatury swojej nie postawił i dobijać się kresek wyborczych u szlachty nie miał zamiaru.

Ponieważ dzień terminowy 11 maja upłynął na ceremoniach audyencyi Francuza, więc elekcya musiała być odroczoną z konieczności. Stało się to bez żadnej trudności, ponieważ ani poseł lotaryński, ani posłowie innych kandydatów nie byli jeszcze słuchani. Poselstwo lotaryńskie czyli dwaj posłowie, od dwóch Karolów, stryja i synowca, Belchamp i hr. Taafe perorowali 12-go; następne dni 13, 14, 15 upłynęły bezczynnie z powodu Świąt Zielonych, 16-go słuchano posła neoburskiego i czytano list od księcia Modeny, 17-go deputowani do układów z kandydatami składali sprawozdania swoje, wyliczając ofiarowane przez nich miliony, oddziały wojsk, fundacye szkół ze stypendyami dla szlachty itd., 18-go rozpoczęto rozprawy o exorbitancyach, lecz te przerwał Koniecpolski protestacyą przeciwko rozrządzeniom i wyrokom w sprawie Zamojskiej; mimo to jednak nazajutrz 19-go maja rozpocząć się miała elekcya [1]).

uzupełnieniu, gdyby nawet nie uzasadniało się na dosłownem brzmieniu takiego dokumentu, bo wiąże się logicznie z propozycyą, czynioną przez elektora Sobieskiemu przed wyprawą chocimską (ob. tr. 857); o przysłaniu zaś wojska na pole elekcyjne nie mogło być mowy chociażby dla krótkości czasu: wszak w ciągu dni kilku nie doszłaby do Warszawy nawet odpowiedź elektora na depeszę, pisaną 12 maja.

[1]) Diaryusz u Kluczyck. str. 1439 i inne.

W ciągu tego tygodnia agenci starali się dobijać targu. Lotaryńczycy i Austryacy zgłaszali się do Sobieskiego z najponętniejszemi offertami: 200.000 talarów, tytułu księcia Rzeszy Niemieckiej i dóbr na Ślązku. Popierał ich poseł hiszpański Ronquillo [1]), jako przedstawiciel pokrewnej, starszej linii tegoż samego domu Habsburgów. Sobieski pozostał niewzruszonym, a Marysieńka nagadała nawet wiele uszczypliwych docinków Schafgotschowi przy drugiej jego wizycie, jak np. o małej wartości tytułu książęcego w Rzeszy, gdy Fürstenberg, elektor koloński, mógł być aresztowanym, gdy Nadasdy i Serin głowami zapłacili za słowa, wyrzeczone niebacznie o dworze cesarskim. Odrzucała ofiarowane pieniądze, powiadając, że hojniej zaopatrzyłby ją w razie potrzeby król francuski, którego poddanką być uznaje się z chlubą [2]).

Posługiwali się oboje Sobiescy przecież francuskiemi pieniędzmi: 14-go Des Noyers i Formont posłali jemu i pani 30.000 liwrów, 15-go de Baluze i Formont jemu 5000 dukatów = 36.000 liwrów, dla Sapiehy marszałka sejmowego, 17-go ciż sami jemu i pani 60.000 liw. dla posłów małopolskich i dla pozyskanych przez Radziwiłła litewskich, Formont 1050 liw. dla wszystkich mnichów i mniszek, ponieważ uznano, że mają poważanie u członków sejmowych, wreszcie 19-go Formont 1200 liw. dla Niemiry oficera, konfidenta, który znajdował się przy boku ambasadora, na poczęstunek wojskowych; 900 liw. dla Francuza Romain podpułk. dla rozdania żołnierzom, którzy strzegli mostu, przeszkadzając przejściu Litwinów, wreszcie weksel na 12.000 Jabłonowskiemu, wwdzie ruskiemu, co uczyni razem z danemi w dniu 11-go maja 190.150 liw. czyli około 50.000 talarów [3]).

[1]) Forbin-Janson u Waliszewsk. str. 30.

[2]) Raport Hoverbecka z d. 12-go maja; różni się od Forbin-Jansona w tym szczególe, że dobra miały być ofiarowane Sobieskim nie na Ślązku, lecz w Lotaryngii.

[3]) Employ de 50.000 escus etc. u Waliszewsk. str. 50.

Za co i na co płacone były te sumy?

Jedynie za wykluczenie księcia Karola Lotaryńskiego. Gdyby Sobieski zechciał i zdołał przeprowadzić obiór księcia Neoburskiego, w takim razie dostałby 400.000 i francuskie godności. Pensya 20-tysięczna jego była odniesioną też na ów neoburski rachunek, czyli nie była mu wypłaconą do dnia elekcyi [1]).

Sobieski przyjął i wykonał zobowiązanie względem niedopuszczenia Lotaryńczyka. Na zebraniu u biskupa Trzebickiego uczynił głośne oświadczenie, dał odmowną odprawę hr. Schafgotschowi, a gdy Litwini chcieli posunąć z Pragi zbrojne asystencye swoje ku Warszawie, podwoił straż przy moście wiślanym i wysłał rozkazy, aby wojska jego zbliżały się ku stolicy. Koszt marszu tego, wynoszący 8 do 10 tysięcy talarów, opłacił z własnej kieszeni, ale ambasador francuski wydał mu „bilety na rachunek 400 tysięcznej sumy. Oficerowie, których tenże ambasador ugaszczał przez dwa dni, okazywali wielką przychylność dla Francyi i w swojem kole wykrzykiwali przeciwko księciu Karolowi [2]).

Wśród najgorętszej agitacyi i w najgorętszej chwili, niemal w przeddzień elekcyi, bo d. 15 maja spadł na stronnictwo lotaryńskie ciężki cios: o godzinie 9 zrana umarł prymas książę Floryan Czartoryski, który mógł nominować Karola i poprzeć go całą wagą swojego wpływu nietylko jako najwyższy w tej chwili urzędnik Rzeczypospolitej, ale nadto jako człowiek, używający powszechnego szacunku. Królowa Eleonora tak się przeraziła, że kazała posłowi hi-

[1]) Forbin-Janson za 17-go i 18-go maja 1674 u Waliszewsk. str. 30, 32, 33.

[2]) Waliszewski, str. 30, 32, 33. J'ay aussi remis sur cette somme le remboursement de 8 ou 10 mille escus que Mr. le Gr. Maréchal a donné du sien à des troupes pour les faire avancer icy et sur cette mesme somme j'ay donné des billets. J'ay traité durant deux jours les officiers de l'Armée, qui temoignent tous une grande inclination pour la France et crient dans leur colo contre le prince Charles. Bonvisi w Tek. Rzym. Ak. Um. pod d. 16 maja.

szpańskiemu don Pedrowi Ronquillo szukać dla niej przynajmniej 3-ch tysięcy dukatów [1]).

Sobieski ręczył za usunięcie Lotaryńczyka, ale z powątpiewaniem zawsze mówił o szansach Neuburga tembardziej, że jego poseł przybył dopiero 13 maja i z tak chudą kasą, że nie mógł wyliczyć nawet żądanych 20 000. Prawdopodobniejszym się zdawał obiór Kondeusza. W ostatniej chwili jednakże przed elekcyą Sobieski popadł widocznie w zwątpienie, ponieważ wziął piśmienne zobowiązania od posłów neoburskiego i sabaudzkiego, zapewniające mu 100.000 talarów i szafunek wszystkich urzędów w razie obioru ich panów. Morsztyn wcześniej, bo przed 11 maja zabezpieczył się w podobny sposób na wszystkie strony [2]).

Obserwujący z ubocza dyplomaci, Bonvisi i Hoverbeck widzą w tej chwili dwa wielkie stronnictwa: lotaryńskie i kondeuszowe. Gdyby przyszło do starcia pomiędzy niemi, możliwym zdawał się tryumf trzeciego — Neuburga [3]). Podejrzenia, jakoby Sobieski szykował elekcyę na swoją osobę, umilkły w dniach ostatnich. Jego słowa i postępki snadź nie dostarczały karmi plotkarzom i szpiegom.

Stronnictwo lotaryńskie niepokoiło się stanowczą i nieprzejednaną opozycyą Sobieskiego; do rozstrzygnienia pomyślnego potrzebowało wojska litewskiego, cesarskiego, albo pospolitych ruszeń; dotąd jednakże nie miało nic z tego ani pod Warszawą, ani w granicach Korony. Więc gdy nadszedł naznaczony na elekcyę dzień 19 maja, sobota, i sejmujące stany zasiadły w kole; „większa część W. Xięstwa

[1]) Mission secreta etc. str. 342. Warto zaznaczyć, że Hoverbeck nazwał prymasa wiernym i posłusznym sługą elektora brandenburskiego: haben Ew. Kurf. Durchlaucht einen treuen gehorsammen (!) Diener verloren. Wyrazy takie mogą być rozumiane chyba jako właściwości stylu urzędowego służalczego w korespondencyi posłów z ich panami.

[2]) Forbin-Janson u Waliszewskiego, str. 33, 36.

[3]) Hoverbeck do elektora brandenburskiego 12 maja, Bonvisi do kardynała Altieri.

Litewskiego“ czyli stronnictwo Paców zażądało odłożenia na czas późniejszy, ale część druga, Radziwiłłowska i cała Korona chciała przystępować do elekcyi niezwłocznie. Z powodu zgonu prymasa przewodnictwo objął biskup krakowski, Trzebicki. Prześpiewano modlitwę „Veni Sancte Spiritus“ i senatorowie z posłami rozeszli się na stanowiska, województwom przeznaczone [1]).

W celu doprowadzenia obu stronnictw do zgodnej i jednomyślnej elekcyi ambasador francuski zaprojektował poprzedniej nocy, a Sobieski przystał, aby zaproponować królowej Eleonorze Neuburga na małżonka. Podjęli się tej misyi biskup Trzebicki, Olszowski, Ujejski (kijowski), Dąbski (chełmski) i Wydżga (warmiński [2]). Królowa udzieliła im audyencyi. Przemawiał Trzebicki w wyrazach głębokiego uszanowania i tkliwych, przekładając wielkie korzyści z projektu, który mógł zadowolnić ją i dwór wiedeński, zjednoczyć umysły i zapobiedz rozdwojeniu elekcyi. Eleonora wysłuchała z twarzą smutną i dała odpowiedź wymijającą, że się zdaje na wolę Boga i Rzeczypospolitej; że poleca się opiece tych, którym przysługuje prawo rządzenia, a w szczególności przyjaciołom swoim, którzy interesów jej strzedz będą. Gdy wyraźnego oświadczenia uczynić nie chciała: więc uznano, że odmawia [3]).

---

[1]) Diaryusz u Kluczyckiego nr. 537, str. 1442.

[2]) Forbin-Janson 21 maja u Waliszewskiego, str. 35: la proposition que j'ay marquée avoir été projettée et resolue par Mr. le Gr. Maréchal. Hoverbeck, 19 maja: Der Königinn Interesse nicht zu verlassen wurde endlich die vergangene Nacht gar spät resolvirt, so mir Herr Kastellan von Posen heute gleich dem Tage in seinem und des Krongrossmarschalls Namen vertraut, wymienia trzech biskupów, Bonvisi, 22 maja nr. 95 w Tekach Rzymskich Akad. Um. czterech; broszura Ausführliche Beschreibung, was sich bey der Wahl... Johannis des dritten... zugetragen (w Rapperswylu B. I/220 e) mówi o 5-ciu bez wymienienia szczegółowego. Dokładnie zaś wylicza Załuski I, 555, dając możność poprawienia pomyłki Forbin-Jansona: kujawskiego na kijowskiego.

[3]) Sprawozdawcy podają odpowiedź Eleonory w rozmaitych wyrazach, lecz jednakowoż co do treści i ogólnego wrażenia. Najdokładniej

W tym samym czasie miała miejsce odwrotna próba zjednoczenia stronnictw. Ambasador cesarski z obu posłami lotaryńskimi przybył do Sobieskiego i poczynił, jeszcze ponętniejsze, niż poprzednio, propozycye: ofiarował mu 100.000 dukatów natychmiast, dyament wartości 200.000 złł., pensyę w kwocie 20.000 złł. rocznie, zabezpieczoną na salinach Wieliczki, bogatą ekonomię samborską, Opole i Raciborz na Śląsku z tytułem księcia Rzeszy Niemieckiej, rozrządzenie wszystkimi urzędami i królewszczyznami, obecnie wakującymi — wreszcie gotów był przyjąć wszelkie warunki, jakieby mu podyktowane były. Sobieski jednakże nie dał się olśnić świetną offertą i bez wahania wręcz oświadczył, że głosu swego dać nie może księciu Karolowi, który tak mało dogadza dobru i pożytkom Rzeczypospolitej; owszem, ze wszystkich sił swoich będzie się opierał jego obiorowi [1]).

Jakkolwiekbyśmy sądzili o przekonaniach i czynnościach Sobieskiego, przyznać teraz musimy, że nie był przedajnym, że swym głosem i wpływem nie frymarczył. Nie chodziło mu też o Neuburga. Do ostatniej chwili trwał w postanowieniu dać Polsce Kondeusza za króla, jako najpożądańszego wodza w nieuchronnej wojnie tureckiej. Niepodobna przypuszczać, aby wątpił o własnej zdatności do takiego zadania, ale Kondeuszowi w sumieniu swojem przyznawał

napisał Forbin-Janson: Mais bien loin d'avoir esté acceptée (la proposition) par la Reyne, qui en pouvait profiter, elle a fait réponse avec une grande démonstration de chagrin, qu'elle ne vouloit point se mesler de regler la conduite de la République; qu'elle en laissait le soin à ceux, à qui il appartenoit de la gouverner et qu'elle avait parmi eux des amis, à qui elle se remettoit du soin de ses interêts. Hoverbeck w depeszy z 19go maja wkłada Eleonorze w usta zbyt wyraźne podobno wyznanie, że się ogląda na Litwinów: Ihre Majestät gab .. die Erklärung von sich, dass sie sich in Allem Gottes Willen und der Republik und Versorgung ergeben mit den lithauischen Ständen, so sich vor (= für) Lothringen erklärt, würde ihr auch nicht anstehen zu handeln. Wollten aber die Herren Bischöfe solches von sich selbst thun, stellte sie es ihnen anheim.

[1]) Forbin-Janson 21 maja (ale obejmując 19 i 20 maja) u Waliszewskiego, str. 37.

o tyle wyższe zalety, że był księciem krwi królewskiej i mógł przynieść francuskie zasiłki w pieniądzach, albo i w hufcach wojska, znakomicie zorganizowanego. Zawiódłby się Sobieski w swoich nadziejach, ale te nadzieje płynęły ze szczerego przekonania i nie były całkiem bezpodstawnemi. Wszak pomimo wieku podeszłego Kondeusz sprawował dowództwo w wojnie holenderskiej, która przeistaczała się już na wojnę europejską, i miał jeszcze tyle energii, że mógł w roku następnym 1675 stoczyć wielką ostatnią bitwę swoją pod Senef ze zwykłą brawurą. Wystarczyłby siłami na tegoroczną kampanię polsko-turecką, a ta miała stanowić o losie Polski.

Po audyencyi zamkowej Trzebicki sam [1]), jako zwolennik Neuburga, udał się do kanclerza Paca, jako do głównego doradcy i przyjaciela Eleonory, żeby od niego poparcie projektu uzyskać. Otrzymał od niego odpowiedź wyraźną i stanowczą: z dwóch kandydatów, stojących obecnie przed wyborcami, Neuburga odrzuca, a swój głos da Lotaryńczykowi i z tem idzie zaraz do koła.

Zawiadomiony o tej odpowiedzi „Proch“ wybuchnął. Dumnie podnosząc głowę, zawołał, że on też idzie do koła, a rozstrzygnie szabla. Pogróżka ta wywołała aplauz wszystkich senatorów i oficerów przytomnych. Działo się to w ogrodzie pałacu Kazimierowskiego. Następnie Sobieski ujął pod rękę ambasadora francuskiego i powiadał mu: „Ufaj pan mnie i pozostaw mi swobodę działania, nie troszcząc się o skutek, nie obawiając się ani Paców z Litwą, ani Austryaków. Wszystko pójdzie dobrze i możesz pan być pewnym, że król (Ludwik XIV) będzie zadowolony“. Poczynione zarządzenia wystarczały, żeby przeprowadzić wykluczenie księcia Karola i obiór jakiejkolwiek innej osoby, przyjaźnej interesom Francyi, przyjemnej królowi francuskiemu. Odchodząc, dodał jeszcze Sobieski przy rozstaniu, że w razie wkro-

[1]) Hoverbeck 19 maja: Verfügte sich der Herr Bischof von Krakau allein zu dem lithauischen Herrn Grosskanzler.

czenia wojsk cesarskich wyruszy przeciwko nim i wtargnie na Śląsk, a wojsko jego jest dosyć silne i dość dobrze usposobione, żeby dać roboty dworowi wiedeńskiemu i powściągnąć Litwę [1]).

Zdawałoby się, że następuje chwila krytyczna, w której krew polać się musi. Tymczasem stało się wcale inaczej. W kole nie było już ani senatorów, ani posłów, albowiem wszyscy, prześpiewawszy zaintonowane przez Trzebickiego „Veni Creator Spiritus“, rozeszli się do swoich województw, stojących poza okopem, żeby spólnie z niemi naradzić się o wszystkich zameldowanych kandydatach i przeprowadzić głosowanie przedwstępne. Więc i Sobieski udał się spokojnie do województwa Ruskiego. Tu, zapewne przed przybyciem jego, Jabłonowski, jako wojewoda, miał mowę, w której oświadczył się przeciwko Lotaryńczykowi; wysławiał wojenne przymioty Kondeusza, ale też wykazał cudzoziemcze jego niedostatki do rządzenia wedle praw polskich i prowadzenia wojsk wśród odmiennych i nieznanych sobie warunków walki; poczem wynurzył swoje przekonanie, powzięte po głębokim namyśle, czystym duchem po przyjęciu Komunii św., że dziś należy szukać króla pomiędzy swoimi, a nikt bardziej nie jest godnym korony nad marszałka w. k., który od cnoty i od fortuny posiadł wszystkie przymioty, jakichbyśmy żądać mogli od króla. „Niechże więc on królem zostanie“. Poparli gorąco tę propozycyę poważany za „pomniki rozumu“ t. j. za pisma swoje Andrzej Maksymilian Fredro kasztelan lwowski i Stan. Dąbski biskup chełmski. Wszystkie trzy głosy były przyjęte z zado-

[1]) Forbin-Janson u Waliszewsk., str. 36: le Gr. Maréchal dit avec la mesme fierté, qu'il s'y en alloit aussi et que le sabre en décideroit... „Fiez vous en moy, Mr. l'Ambassadeur, et me laissez faire, ne vous mettez point en peine de l'évenement“. Il iroit au devant et entreroit en Silésie; il avoit des forces assez considérables et d'assez bonne volonté pour donner des affaires à la Cour de Vienne et reduire la Lithuanie. Ausführliche Beschreibung etc.: der Gr. Feldherr... sich mit vielen Senatoren wollen ins Kollo gehen; nahm darauf französischen Gesandten bey der Hand und sagete....

woleniem. Jeden Sobieski przemówił przeciwko sobie samemu, obstając jeszcze za Kondeuszem; ale szlachta, nie zważając na żadne argumenty, jego imię okrzyknęła jednomyślnie, z uniesieniem i do innych wszystkich województw wysłała delegatów, zapraszając do zgody [1]). Tak wytworzoną została nowa kandydatura, która dotychczas ani zameldowaną, ani reprezentowaną nie była. Wysłańcy znajdowali chętny posłuch. Najpierw sześć, potem siedm, a do wieczora trzynaście województw zgodziło się na króla Jana. W województwie podlaskiem przemawiał za nim Stefan Czarniecki, niegdy marszałek tak wrogiej mu konfederacyi gołąbskiej. Po zachodzie słońca zeszły się województwa do koła generalnego, czyniły swe deklaracye każde z osobna, wyliczając vota na różnych kandydatów; najwięcej otrzymał Sobieski. Tylko Litwa Pacowska (bo Radziwiłł, trzej Sapiehowie i jedno województwo litewskie głosowali za Sobieskim) ponowiła swoją opozycyę przeciwko obiorowi Piasta, opuściła koło i zaniosła akt protestacyi do grodu. Z tego powodu nie mogła przyjść do jednomyślnej zgody Rzeczpospolita, choć w noc siedzieli przy świecach [2]).

[1]) Załuski I, 557—8, a jeszcze krócej Diaryusz u Kluczyck. str. 1422—3. Są to jedynie wiarogodne źródła do poznania mowy Jabłonowskiego chociaż w treści. Tekstu jej nie znaleźliśmy w żadnym ze znanych nam zbiorów. Salvandy II. 130, usprawiedliwia swoją parafrazę powołaniem się na Connora i na Józ. Andrzeja Załuskiego.... Anecdota... Jablonoviorum domus 1747. Tej ostatniej cytacyi sprawdzić nie mogliśmy, ponieważ tej edycyi nie mamy pod ręką; Connor zaś, bawiący w Polsce od r. 1693 jako lekarz Jana III i drukujący w r. 1698 swoją History of Poland... with a Description of its Towns and Provinces“ jest zbyt odległym od faktu sprawozdawcą i daje tekst wielce odmienny od współczesnych (I, 160—161). Część tego dzieła wyszła w tłomaczeniu niemieckiem p. t. Beschreibung der Königreichs Polen... durch D. Bernard Connor... Leipzig, bey Thom. Fritsch 1700; tu mowa Jabłonowskiego znajduje się na str. 199—200.

[2]) Hoverbeck 21 maja: Als ehegestern die lothringische Faction eine Protestation ins hierige Burggericht einlegte und darinnen alles, was vorgangen, vor (= für) null und nichtig anzog, weil... er Grossmarschall durch die auf ihn gefallenen Vota zum Candidato gemacht worden. Załuski I, 557. Diaryusz u Kluczyck. str. 1443. Ronquillo

Na biskupa Trzebickiego, jako na zastępcę prymasa wołano, aby nominował, lecz on wzbraniał się, przekładając niebezpieczeństwa rozterki lub wojny domowej. Zapewniał, że sam chętnie godzi się na obiór Marszałka Jmci. Radził wstrzymać się do jutra i szukać sposobów pojednania z przeciwnikami, gdy zaś tej rady nie przyjmowano, opuścił pole elekcyjne i pojechał do nuncyusza Bonvisi. W ślad za nim wszakże udała się deputacya, złożona z kilku posłów i senatorów, pomiędzy którymi znajdował się A. M. Fredro: zwracała się do nuncyusza z prośbą stósowną o perswazyę, lecz ten tłomaczył się, że instrukcya nie pozwala mu na mieszanie się w te sprawy. Nie zdoławszy tedy nakłonić Trzebickiego, deputacya pojechała nazad na pole elekcyjne, żeby uprosić biskupa warmińskiego Wydżgę, albo chełmińskiego Olszowskiego, albo wreszcie jakiegokolwiek innego do wykonania nominacyi. Tymczasem wróciła część Litwinów protestujących i ofiarowała swoje głosy Sobieskiemu, lecz on sam zażądał odłożenia nominacyi do jutra w celu pozyskania przeciwników drogą układów. Zgromadzenie zgodziło się na ten wniosek i rozeszło się po północy [1]).

Marysieńka przyjmowała już liczne powinszowania w pałacu Kazimierowskim. Poseł brandenburski baron Hoverbeck zmiarkował wcześnie, że nikt nie przeważy Sobieskiego: więc pospieszył „na wszelki wypadek“ oświadczyć mu, powołując się na otrzymany od elektora reskrypt, że cieszy się z obioru, gdyż jego panu miłą jest osoba elekta [2]).

w raporcie z 21 maja (str. 144), opowiadając wypadki z d. 19-go wedle informacyj austryackich, naliczył przy głosowaniu województw 12 głosów za Lotaryńczykiem, 3 za Kondeuszem, 4 tylko za Sobieskim, resztę za Neuburgiem, lecz ten stosunek zmienił się, gdy stronnicy Kondeusza i Neuburga przeszli na stronę Sobieskiego; wtedy Dymitr Wiśniowiecki pierwszy ogłosił go królem. W nocy Sapiehowie mieli wprowadzić do koła mnóstwo „łajdaków“ przebranych, którzy okrzykiwali Sobieskiego, nie rozumiejąc, co krzyczeli.

[1]) Bouvisi 22 maja nr. 95, str. 82 w Tekach Rzymskich Akad. Um.

[2]) Hoverbeck 19 maja: Es wird aber keiner gefunden werden, der den Krongrossmarschall in dem Stande, da er sich anjetzo befindet,

Ambasador francuski nie otrzymał nowego reskryptu, wysłanego z obozu pod Besançon w d. 7-go maja, reskryptu, omawiającego zresztą tylko warunki możliwej elekcyi Kondeusza: jednakże tłomacząc pierwotną instrukcyę swoją pod natchnieniem Marysieńki w sposób, znany już nam z rozumowań depeszy 11 maja, nietylko winszował i cieszył się, ale ofiarował Sobieskiemu ową sumę 400.000 liwrów, która przez Ludwika XIV przeznaczoną była na wynagrodzenie za obiór Neuburga. Osobiście też, choć nie był zupełnie bezinteresownym, otrzymał bowiem obietnicę nominacyi na kardynała, jeżeli Sobieski królem zostanie [1]).

Noc upłynęła w zabiegach intryganckich i rozdawania pieniędzy przez agentów obu stronnictw. Baron Stom już nie myślał teraz o oszczędzeniu 50-ciu tysięcy talarów, lecz dawał, albo przynajmniej obiecywał „ein gutes temperamentum“ [2]). Ambasador francuski rzucił teraz na szalę i tę sumę 400-tysięczną, którą Ludwik XIV przeznaczył jedynie za obiór Neuburga. A więc przekazami na firmę gdańską Formont lub gotowizną może przez agentów tej firmy były płacone: 366.000 Sobieskiemu, który miał już sam wypłacić

könnte die Waage halten; wesshalb ich denn kein Bedenken getragen, demselben nach Anweisung Ew. Kurf. Durchlaucht letzten Rescripts auf allen Fall zu erkennen zu geben, dass wann die Wahl auf einen Piastum fallen sollte, Ew. Kurf. Drchl. seine Person vor allen anderen sollte angenehm sein... so er dann, es erfolgte oder nicht, mit tiefstem Respect angenommen und zu etlichen Malen bei Cavaliers-Parole versichert, dass er nicht allein... Derselben Interesse vornehmlich beobachten, sondern auch Ihr Diener leben und sterben würde (!). Oto jest dobitny przykład serwilistycznej stylizacyi panów ambasadorów, boć niema wątpliwości, że Sobieski ani potrzebował, ani ochoty nie miał zapisywać się na służbę dozgonną do Brandenburczyka.

[1]) Reskrypt Ludwika XIV u Waliszewskiego (str. 23) Forbin-Janson w depeszy do ministra (str. 39), sam pisze o tej obietnicy a dla usunięcia podejrzeń dodaje, że taką samą miał od Neuburga. Ale przecież wartość tych dwu obietnic jest wcale różna, gdy znikły widoki powodzenia dla Neuburga, a wzmogły się dla Sobieskiego. Na spełnienie wszakże oczekiwał aż do r. 1690. (Farges I, 118).

[2]) Raport do cesarza z d. 21go maja w *H. H. und Staats-Archiv* wiedeńskim

100.000 Połubińskiemu marszałkowi W. X. L i wykupić u niego weksel francuski; Sapieże, marszałkowi sejmowemu 13.000 jako resztę z umówionej sumy 60.000; Morsztynowi 9000 pensyi rocznej, nareszcie 12.000 na fortyfikacye Lwowa, do rąk wojewody ruskiego Jabłonowskiego. Rzeczywiste wyliczenie sum takich ortami i szostakami (en ourt et choustac) nie mogło się odbyć w ciągu jednej nocy; trwało przez dni kilkanaście [1]) i posłużyło nietylko do zjednywania wpływowych ludzi dla Sobieskiego, ale też do zadeklarowania tych ofiar na rzecz publiczną, jakich on nie był w stanie ponieść z własnego mienia.

Zrana 20 maja, w niedzielę po mszy św. odprawionej przez biskupa Wierzbowskiego, niektóre województwa zasiadły w kole generalnem; inne poza kołem składały oddzielne sesye. Nie wszystkie, ale duża ich liczba ze swymi senatorami na czele ruszyła do pałacu Kazimierowskiego, żeby witać Sobieskiego jako nowego Pana i Króla. On przyjmował wdzięcznie składane hołdy, ale, dowiedziawszy się, że Litwa Pacowska nie przybyła na plac elekcyi, prosił, aby nie przystępowano do nominacyi, bo nie chce panować niechętnym i nie przyjmie berła, jeśli chociażby jeden ze współobywateli protestować będzie. Zaraz więc w kole generalnem postanowiono wysłać deputacyę do Ichmościów panów obywatelów litewskich z zaproszeniem do spólnej zgody. Podjęli się tego poselstwa Xżę Dymitr Wiśniowiecki, Wojciech Krasiński wojewoda mazowiecki, Stan. Kaz. Bieniewski wojewoda czernichowski i Stefan Piasoczyński, kasztelan brzesko-litewski czyli brześciański, w asystencyi posłów po dwóch z każdej prowincyi [2]).

[1]) Employ de 400.000 livres envoyés par le Roy en Pologne i kwit Jana III z lipca u Waliszewskiego, str. 49 Warto zauważyć, że suma 12.000 dla Jabłonowskiego jest podana dwukrotnie: w składzie 400 i 50-ciu tysięcy talarów (cfr. str. 50); ale raz była ona przeznaczoną osobiście dla niego, jako pensya francuska, drugi raz przechodziła tylko przez jego ręce, jako urzędnika, który miał obowiązek dopilnowania robót fortyfikacyjnych. Ta ostatnia suma, jak obaczymy z mowy Jana III, nie była wyliczoną przed dniem 5 czerwca.

[2]) Bonvisi w depeszy nr. 95, str. 83 pisze, że wszyscy koro-

Długo wypadło oczekiwać na skutek poselstwa. Minęło południe. Sobieski nie zdradzał najmniejszego zniecierpliwienia — i owszem, kazał podawać do stołu, zapraszając wszystkich obecnych, jak Piast legendowy. Uczta w sali pałacowej była niewątpliwie równie obfita, a wykwintniejsza, niż w chacie kruszwickiego kołodzieja. Jedli więc i pili, stojąc przez uszanowanie. Najdostojniejsi panowie służyli przy stole gościnnego gospodarza z odkrytemi głowami i zachowaniem ceremoniału królewskiego [1]).

Wróciła nareszcie delegacya i zapowiedziała przez usta Xcia Dymitra przybycie posłów od Litwy. Jakoż pod wieczór stawili się: nominat biskup wileński Mikołaj Pac, biskup żmudzki Kazimierz Pac, marszałek w. litt. Aleksander Hilary Połu ński i wojewoda trocki Marcyan Ogiński. Oświadczyli, że wszyscy przystąpią do spólnej zgody, byle dano im czas do jutra godziny 8-ej dla porozumienia się co do pactów nventów i opatrzenia królowej-wdowy. Żądanie to przyjętem zostało, zakończenie elekcyi odłożono do jutra, a pogrzeb nieboszczyka prymasa Czartoryskiego do wtorku.

Ogromnie oburzał się baron Stom „z osłupieniem“ (cum stupore) na oszukaństwo i niestałość pewnych osób, które poprzednio tak wiele obiecywały. Zapewniał najjaśniejszego, najmiłościwszego cesarza i pana swojego, że książę Karol Lotaryński zostałby obranym, gdyby przystąpienie Litwinów do zgody dało się odroczyć do dnia następnego, do poniedziałku, lecz on, Stom nie mógł tego wymódz, cho-

niarze i wielka część Litwy poprowadziła Sobieskiego w niezmiernym tłumie na pole elekcyi i że Sobieski posłał Xcia Dymitra do Paców: la mattina fù trattato da Rè da tutti i Polacchi e da gran parte della Lituania... e con infinito corteggio lo condussero al luogo dell'electione, dove non essendo comparso il Gran Cancelliere e il Gran Generale Lituania volse il nuovo Rè, che non si passasse alla nominatione, come tutti volevano, e mandò il Duca Demetrio ad offerire ai due sopradetti ogni sodisfattione; lecz inne źródła nie stwierdzają tego pochodu; więc daliśmy wiarę autorowi Diaryusza (Kluczycki, str. 1443), który do Sobieskiego nie chodził, w kole wciąż przebywał i lepiej od cudzoziemca rozumiał, co się robiło.

[1]) Bonvisi nr. 95, str. 84.

ciaż ofiarował jednemu ministrowi (kanclerzowi Pacowi, czy Połubińskiemu?) dobry podarek jeszcze wieczorem w niedzielę. Ów minister odpowiedział, że się nikt nie znajdzie, ktoby się ośmielił ściągnąć na siebie powszechną nienawiść i pomstę (odium et vindictam); napomknął przytem, że byłyby dwa sposoby zniweczenia elekcyi, lecz nie chciał ich wyjawić. Wyrzekał Stom na przekupstwa francuskie i sobieskyańskie (französische und sobieskische Corruption), które miały dosięgać sumy miliona talarów, dzielonych na dwie klasy: w drugiej dawano niemniej 6-ciu tysięcy dukatów na osobę, w pierwszej zaś po 15, 20, a najmniej po 10 tysięcy dukatów; Litwinom za ugodę zapłacono jakoby 600.000 złł. szelągami. W końcu przecież jako główną przyczynę niespodziewanego obrotu sprawy uznawał panikę (timorem panicum), przestrach czy obawę [1]).

Nieszczęsny dyplomata, szukając argumentów na swoje usprawiedliwienie przed cesarzem i jego Radą Nadworną, przesadzał, powiększał, fałszował rzeczywistość. Bo też troiło mu się w oczach, a raczej dwunastniło się. Z przytoczonych wyżej rachunków widzimy, że ambasador francuski miał do rozporządzenia tylko 50.000 talarów = 150.000 złł. i 400.000 liwrów, czyli tyleż złotych, razem 550.000. Sobieski przy poniesionych wydatkach na utrzymanie swego dworu i asystencyj, przy trzykrotnem zniszczeniu dóbr swoich na Rusi nie miał gotowizny jakiejś znaczniejszej na agitacyę elekcyjną. Milion talarów wart 3 miliony złotych, a tu wypada małoco nad pół miliona do wyliczenia w ciągu kilku tygodni nietylko na kupowanie głosów, ale i na pensyę Morsztyna i na fortyfikacye Lwowa. Bliższym prawdy jest Hiszpan Ronquillo, liczący na 180.000 realów = 45.000 złł. datki, wypłacone od piątku w nocy aż do soboty; można dodać drugie tyle na niedzielę i jeszcze najgrubszą sumę 160.000 złł. dla dwóch marszałków Litwinów. Tym sposobem otrzymamy coś około ćwierci miliona rzeczywiście wy-

[1]) Raport do cesarza z d. 21 maja 1674 w *H. H. und St. Archiv* w Wiedniu.

płaconego w gotowiźnie zamiast trzech, urojonych przez Stoma [1]).

Podobnie Stratmann twierdził, że możliwym był obiór księcia Neuburga, gdyby Janson nie odstąpił go i nie oddał się Sobieskiemu, ofiarując mu do użytku swoje fundusze [2]).

Co dziwniejsza, Sehestädt, który nie wystąpił przed kołem z urzędowem przedstawieniem kandydatury duńskiej, ma trochę pretensyi do Polaków, że nie obrali jego księcia, pięknego Jerzego [3]).

Gdyby ci wszyscy dyplomaci zdolni byli do czegoś głębszego, niż do intryg i szacherek, zrozumieliby, że Sobieski miał w swojej osobie takie powaby, których za żadne pieniądze kupić, ani podkupić nie można.

W poniedziałek 21 maja w kole generalnem zgromadzili się senatorowie i posłowie o 8-ej zrana, rozprawiali, głosowali; odbywało się coś w rodzaju powtórnej elekcyi, ale już bez żadnej rozterki, bez różnicy zdań [4]). O południu dopiero ukazali się wszyscy Pacowie ze swoją Litwą i deklarowali przy zgromadzeniu całej Rzpltej zgodę na Sobieskiego. On wszakże i teraz jeszcze nie chciał iść do koła, powtarzając, że nie przyjmie korony, jeśli nie będzie mu ofiarowana z zupełną jednomyślnością. Przyszedł nareszcie, uległszy prośbom senatorów i ambasadora francuskiego [5]). Wtedy biskup Andrzej Trzebicki w asystencyi zajmującego pierwsze krzesło w senacie kasztelana krakowskiego, Stanisława Warszyckiego, dotychczas w przeciwnych z Sobieskim obozach widzianego, stanął wśród koła i pytał po trzy-

[1]) Ewaluacyę monet nowoczesnych dla wyrozumienia wszelkich rachunków, napotykanych w dziele, podajemy w dodatku III-cim.

[2]) List Forbin-Jansona powołany u Waliszewskiego, s. 41.

[3]) Jarochowski: Kandydatura duńska w Opowiad. i Stud. histor. Warsz. 1877, str. 49.

[4]) Załuski I, 585: ibi veluti repetita electio... vota accesere Hoverbeck 21 maja: Indem ich dies schreibe, gehet mit einmüthigem aller Stände Consens die Nomination.

[5]) Ausführliche Beschreibung etc., korespondencye z Warszawy 27 maja w Gazette de France 1674, str. 579.

kroć, obracając się coraz w inną stronę: jeśli (= czy) zgoda na JMci Pana Jana Sobieskiego, Marszałka i Hetmana Wielkiego Koronnego? Wszędzie odpowiadał zgodny i głośny okrzyk: Vivat Johannes Rex! albo Vivat Król Jan! Więc Trzebicki mianował go Królem Polskim i Wielkim Xięciem Litewskim, a dwaj marszałkowie, nadworny koronny Stanisław Lubomirski i wielki litewski Aleksander Hilary Połubiński ogłosili z podniesionemi laskami o godzinie 5 popołudniu. Całe Koło, poklęknąwszy, śpiewało za biskupem hymn dziękczynny „Te Deum laudamus“, a strzały z muszkietów piechoty i z dział w arsenale obwieściły upragnioną nowinę miastu [1]).

Pochód z pola elekcyjnego na Woli do fary św. Jana przybrał cechy tryumfu. Na całej drodze ustawiło się we dwa szeregi żołnierstwo wszelakie, piechota i jazda, a za niemi tłumy, wiwatujące z zapałem, i kapele z bębnami, trąbami, szałamajami, cymbałami. Wśród wrzawy radosnej szedł wybraniec, podziwiany za powierzchowność wspaniałą i tak piękną, że podobną „rzadko natura tworzy“, uwielbiany za przystępność, dobroć, która wybijała się na twarzy i w ruchach [2]),

Pacta conventa zabrały dwa tygodnie; 5 czerwca elekt wykonał przysięgę i odtąd zaczęło się panowanie Jana III.

Pierwszą czynnością była rada wojenna w gronie 40-tu senatorów. Po ukończonych wotach, które się przez trzy dni

[1]) Diaryusz u Kluczyck. str. 1444, Vol. Leg. V, fol. 256, 257 tit. Oznaymienie Króla nowo obranego. Podług Gazette de France Trzebicki miał zapytywać cztery razy; korespondent przypuszczał, że chodziło tu o cztery strony świata; nie wiedział, że w okopie były trzy bramy dla trzech prowincyj.

[2]) Ausführl. Beschreib.: Es ist sonst die Neuerwählte Kön. Majestät eine sehr herrliche, ansehnliche Persohn, dergleichen die Natur jemahls mag geschaffen haben, gross und wohl proportionniret, von gravitetischen Geberden und lebhaftem Geiste. Jedermann, der seinen Gange und Tritt nur ansiehet, wird bald ihn zu veneriren gleichsam getriben. Podobnie Gaz. de Fr. z dodatkiem: une telle douceur, qu'il inspire l'amour.

odprawowały, 6, 7 i 8 czerwca, Król Jmć „cum stupore wszystkich“ przemówił.

Tę pierwszą mowę jego, z wysokości tronu wygłoszoną, sprawozdawca podał w tak skróconym i nieudatnym tekście, że niepodobna domyśleć się, co wprawiło słuchaczy w „osłupienie“. Szczęściem doszła do nas w oddzielnej broszurze, wydanej po niemiecku, a już tłomaczonej z łacińskiego [1]). Musimy raz jeszcze tłómaczyć ją na dzisiejszą polszczyznę. Więc odnajdziemy w niej sam tylko tok myśli, ale formy odtworzyć nie mamy możności.

„Jeśliby ktoś kiedykolwiek mniemał, że czynnościami i bytem ludzi rządzi i kieruje ślepy los, a nie cudowna Opatrzność Najwyższego, przez którego panują królowie: to niechże spojrzy na mnie, a nie będzie już przyganiał najmędrszej pieczołowitości Najwyższego Władcy, którego my słusznie uznawać winniśmy za największego i najlepszego. Mnie to, powiadam, Pan Panów pozwolił cieszyć się prawem szlachectwa polskiego, które mieści w sobie wszystkie książęce i hrabiowskie tytuły, jakimi się zwykle ludzie pysznią w innych krajach, a wreszcie zaszczycił mię tronem królewskim. Któż tu nie uzna przy zdrowych zmysłach, nie będąc szaleńcem, ani głupcem, że korony i berła królewskie rozdają się jedynie zrządzeniem i z łaski Pana Boga takim nawet ludziom, którzy nigdy o nich nie myśleli, ani się nie ubiegali o nie przez ambicyę, ani się nie oglądali za niemi? Ale jakkolwiekbądź ja, który pędziłem życie wśród Was aż do ostatnich czasów i z Wami pospołu starałem się każdej chwili zarabiać na sławę rzetelną wiernością względem kró-

[1]) Znajduje się w Rapperswylu, signum B, I. 230, C. Tytuł: Oration, welche von dem Durchleuchtigsten und Grossmächtigsten Herrn Hn. Johannes dem III König in Pohlen, Gross-Herzogen in Littauen etc. nach geschener Wahl in der General Reichs-Versammlunge gehalten worden. Aus dem Lateinischen ins Teutsche übersetzt. Gedrückt im Jahr 1674. Z tego egzemplarza było już podane tłomaczenie na język polski w Tygodniku Illus. 1883 t. II, str. 127, ale z błędami, które wynikły z nieznajomości spraw i stosunków owej chwili: więc tłomaczymy całą mowę nanowo.

lów, spólnych panów naszych, i szczerą miłością ku Ojczyźnie, w czasach nietylko niepomyślnych, ale nawet ciężkich i niebezpiecznych, gdy Królestwo przez nieustanne od lat 26-ciu wojny i niesnaski doszło do ostatecznej prawie ruiny, zostałem teraz obrany, abym je urządził, umocnił, podźwignął. A stało się to bez mojej osobistej zasługi, tylko z wyraźnej życzliwej woli wolnego i tem samem prawowicie władnego narodu; tę wolę zawsze najwyżej poważać i wdzięcznym umysłem uznawać będę. Nie są mi tajne przygniatające Ojczyznę od lat tylu niedole i zbliżający się jej ostateczny upadek, ani też niebezpieczeństwa, zagrażające zupełnem wytępieniem szlachetnemu naszemu, do wolności zrodzonemu narodowi, bo miałem wielki udział w tem każdego czasu. Stają mi też przed oczyma niezliczone trudności, obciążające tę koronę; należało je rozważyć sądem dojrzałym przed obiorem moim i tem usilniej utrzymuję, że to się zrobi. Mianowicie na tem wielce szanownem i wysoce mądrem zgromadzeniu sejmowem nic nie powiedziano takiego, czegobym ja nie miał poprzednio na myśli — powtarzam to obecnie przy sposobności. Potem zastanawiałem się, jak dalece nadwerężonem jest moje zdrowie przez troski wojenne i przez poniesione tak liczne a tak wielkie trudy dla Ojczyzny. Rozważyłem omdlenie moich sił; wiem też ile znieść zdołam, lub nie zdołam. W końcu i to mi na myśl przychodziło, że ja, jako prosty szlachcic, nie mógłbym dorównać książętom zagranicznym, którzy się o tę koronę ubiegali, i nie mogę obiecywać więcej, niżbym spełnić był w stanie. Rozważywszy jednak to wszystko sądem dojrzałym w ciągu dni kilku, postanowiłem ostatecznie, idąc za głosem sumienia, przyjąć to brzemię ciężkie i siłom moim nieodpowiednie. A więc poświęcam i ofiaruję najdroższej Ojczyźnie mojej ciało i życie, mienie i krew swoją; pragnę oddać się całkowicie na utrzymanie czci Bożej, na obronę Chrześcijaństwa całego, na obsługę tego istotnego przedmurza (bo nienasycona pycha Porty Ottomańskiej to jedno, jedyne pozostawiła Chrześciaństwu) mianowicie naszej spólnej matki,

Korony Polskiej. Również z gorliwością starać się będę o dostarczenie jej obrony i oręża. A gdyście pozwolili jednomyślnie usty i sercem, abym przez uniwersały przypomniał ziemianom ich obowiązek jak najchętniejszego wypłacenia podatków i poborów, jako zatwierdzonych już decyzyą sejmową: więc niezwłocznie podpiszę ręką własną i zatwierdzę te uniwersały.

„Obok ofiarowania mej własnej osoby, nad którą nic lepszego nie posiadam (jak to każdy samego siebie najlepiej kocha), oddaję zarazem najukochańszej Ojczyźnie i Macierzy mojej wszystko, co każdemu na świecie w tem doczesnem życiu najdroższem być może, a więc wszelkie mienie i dobra ziemskie, wszelką majętność moją na jej użytek i korzyść. Przytem zwracam klejnoty, które były zastawione w cenie 26.000 czerwonych złotych i już przezemnie wykupione. Z tych pieniędzy przeznaczam 40 000 naszych złotych na polepszenie arsenałów, a 300.000 złp. (bo taka jest wartość tych klejnotów) każę wypłacić wojsku. Wziąłem też na siebie fortyfikacyę miasta Lwowa, a na przyśpieszenie i wykończenie takowej dziś jeszcze będzie wypłaconych 20.000 złł. wojewodzie ruskiemu. Aby zaś dopomódz do niezbędnego okrycia żołnierza, ułożę się z JPanami podskarbimi, którzy bezwątpienia dopomogą w tem Rzpltej, że zawrą z kupcami kontrakt na słowo Rzpltej i dostarczą mi potrzebnej ilości sukna dla sprawienia żołnierzom należytej odzieży i dla zabezpieczenia ich od deszczów i zimna.

„Ofiarowany przez Ojca Świętego pieniężny zasiłek przeznaczam po części na artyleryę, na zakupy i na utrzymanie jej, a po części na utrzymanie żołnierza, który ma być nam przysłany w posiłku od księcia Kurlandzkiego. Wojsko elektorsko-brandenburskie ma być żywione z tych pieniędzy, które cesarz Jmć obiecał wypłacić na ten cel Jego Elektorsko-Książęcej Mości, o co układać się z ambasadorem cesarskim hr. Schafgotschem poleciłem wojewodzie lubelskiemu. Wreszcie sądzę, że pożytecznem dla nas będzie

oczekiwać na przybycie posła szwedzkiego, zanimbyśmy zażądali przysłania wojska posiłkowego ze Szwecyi.

Następnie chcę zaraz bez zwłoki i niezawodnie wyprawić posłów i wysłańców do Cesarza tureckiego, do Wielkiego Księcia moskiewskiego, do Hana tatarskiego i do Kozaków. Komisya lubelska odprawi się w swoim czasie i miejscu. Fortece nadgraniczne, szczególnie Dyneburg, muszą być wzmocnione; będą też użyte środki, jakie ku należytej ich obronności zostały zaproponowane przez wyższych urzędników wojskowych. Do sejmu odkładam podwyższenie żołdu wojsku, jakoteż załogom wołoskim i podolskim, których nie należy odwoływać, żeby nie postradać Chocima i mostu na Dniestrze, zbudowanego przez Turków na statkach, z Dunaju sprowadzonych. Nie zapomnę o zasługach wyższych oficerów, na które sam się patrzyłem, i owszem, zachowam je we wdzięcznej pamięci. Co się tycze chlebów należnych wojsku, dany będzie odemnie chorążemu sandomierskiemu stósowny rozkaz. Koronacya królewska przyniosłaby też niewiele pożytku Rzpltej. Przeciwnie, podczas odprawowania jej przebywalibyśmy w Krakowie, a nieprzyjaciel skorzystałby z tej sposobności, że nie czuwalibyśmy w obozie nad bezpieczeństwem Ojczyzny, i napadłby na nas.

„Ponad własne moje korzyści, sprawy i roszczenia, przekładam pomyślność Rzeczypospolitej, jak to nakazuje sama cnota: więc odkładamy koronacyę do sposobniejszego czasu. P święcając siebie i wszystko moje gwoli pomyślności Ojczyzny, nie wątpię, że tym sposobem najlepiej okażę moją ku niej przychylność i miłość".

Tak uzupełnił Sobieski przysięgę, podyktowaną mu przez sejm elekcyjny. Żądano od niego jedynie zapewnienia wolności czyli swobód wszelakich osobom, jednostkom stanu szlacheckiego; on zaś dodał uroczysty ślub ratowania poświęceniem Ojczyzny, którą już raz wybawił od podboju tureckiego, ale jeszcze nie zabezpieczył od ponowienia podobnych zamachów; ratowania Ojczyzny całej, a więc nie samej szlachty, lecz wszystkich mieszkańców Rzpltej, jak

wyzwalał ich z pęt tatarskich pod Komarnem i Kałuszem. Samolubstwu przeciwstawiał bezgraniczną patryotyczną ofiarność, a ze słów jego biła szczerość, wypraktykowana i udowodniona czynami. Od czasów Zygmunta Augusta żaden król polski nic podobnego nie wyrzekł i wyrzec nie był zdolnym.

Nie wypadnie nam już sprawdzać rzetelności w wykonaniu tego ślubu królewskiego. Stanąwszy u zamierzonego dla pracy niniejszej kresu, mamy jeszcze obowiązek rozważyć: czy była legalną i szczęśliwą elekcya Jana III, określić jej wartość dziejową.

Sumę zarzutów, i to najcięższych, zawiera paszkwil, napisany po łacinie przez kogoś ze stronnictwa austryackolotaryńskiego, może przez jednego z posłów lub ich agentów, pod tytułem: „In Regem Poloniae noviter electum". Czy był rozpowszechniony za pomocą druku? Nie wiemy. Do nas doszedł tylko w rękopiśmie. Autor przyznaje Sobieskiemu sławę ze zwycięstw nad Turkami i Tatarami, i większą jeszcze chlubę uratowania ojczyzny od niewoli, wierzy tym, którzy powiadali, że nie pożądał tronu przez ambicyę własną: ale zarzuca mu haniebne zdeptanie wolności, sprawiedliwości i prawości, której bronił przeciwko Piastowi Michałowi za czasów konfederacyi Gołąbsko-Lubelskiej; zwala na jego odpowiedzialność różne niegodziwości, popełnione przy elekcyi. Popchnęły go na tę drogę (zdaniem autora paszkwilu) ambicya żony i przewrotne rady najgorszych senatorów, Gnińskiego i Grzymułtowskiego, wiarołomców względem ojczyzny, oszustów względem Kondeusza i Neoburczyka, oszczerców względem cesarza i Lotaryńczyka, a najszkodliwszych druhów dla sławy samego Sobieskiego. Marya Eleonora, pochodząca z tak wysokiego cesarskiego rodu, po barbarzyńsku została pozbawioną tronu, który zajęła po niej kobieta zaledwo szlacheckiego urodzenia, uosobienie wszelakiej rozpusty (?) i pychy. Szlachta została oszukaną fałszywemi obietnicami; senatorowie przekupieni pie-

niędzmi; prawa elekcyi pogwałcone; wolny głos uciśniony przez wojsko [1]).

[1]) MS. 1218 w jednej z większysh bibliotek warszawskich karta 239.

Siste gradum, viator,
Qui transis Poloniam,
Et conspice Joannem Sobiescium
Turcicis et Scythicis victoriis clarum
Ascendentem Thronum
Non civium amore, nec sua ambitione,
Ut fertur,
Sed muliebri ambitu et perfido amicorom consilio
Compulsum.
Praecellebat is hactenus caeteros Polonos
Justitia, rectitudine et amore libertatis.
Teste Piastinico nuper imperio sub defuncto Michaële
Sub Goląb et Lublin;
Nunc in eosdam scopulos impingit, quos antea fugere
Monstraverat
Et quod tam vigenti Libertatis amore gloriose restituerat
Id lascivientis fortunae illecebris turpiter confringit.
Transvolaverat iam Orbem Terrarum gloriosa nominis ipsiusque fama
De liberata a servitute et hostibus Patria;
Nunc quo altius evadere nititur, eo celerius optima eius
Laus praecipitatur
Consiliis pessimorum senatorum
Gninski et Grzymultovii,
Quorum primus mirando Dei permissu iisdem artibus
Lubomirscium Mareschalcum
Patria perturbavit,
Quibus nunc Sobiescium non minore scelere
In thronum imposuit,
Qui senatores cum suis asseclis,
Direptis inter se muniis Regni,
Sigilli Mareschalcatus et aliorum,
Erga Patriam
Periuri et perfidi,
Erga amicos Condaeum et Neoburgicum
Fraudulenti,
Erga Caesarem et Lotharingum
Iniusti,
Erga famam proprii amici Regis
Iniquissimi extitere.
Horum consilio et fraudelenta impietate
Maria Eleonora,
Speculum merito omnium virtutum,
Tam alta de progenie Caesarum orta,
Barbare de throno deturbata
Et in locum eius mulier vix nobilis,
Typus omnis lasciviae et superbiae,
Substituta;
Sicque ausu, ambitu, avaritia
Horum seceleratorum
Nobilitas falsis promissis decepta,
Senatores pecunia corrupti,
Leges de Electione convulsae,
Vox libera armis opressa
Et tandem thronus fraude occupatus.
Ingemine ergo sorti nostrae, viator,
Et considera:
Sic Ungariam inter Germanorum et Turcarum Imperatoris direptam,
Sic Bohemiam sub terrigenis Regibus
Libertate exutam.
Praecare, ut nobis Dii dent meliora fata.
Vale!

Nowością dla nas, jakiej nie doczytaliśmy się w żadnym raporcie, ani w dyaryuszu, jest wpływowa rola Gnińskiego i Grzymułtowskiego. Na polu elekcyjnem, i w kole, i w szopie senatorskiej nie otwierali oni ust: więc poprzeć Sobieskiego wymową nie próbowali nawet; a gdyby i spróbowali, nie wieleby dokazali, bo nie mieli wiary i miłości u szlachty. Nie zapomniano Gnińskiemu marszałkowania na owym sejmie 1664 r., który upamiętnił się wyrokiem na Jerzego Lubomirskiego, a Grzymułtowski nosił na czole, oprócz niewidzialnych pod ubraniem, zagojone, ale zapewne widzialne ślady ciosów, zadanych przez najbliższą mu rodem i zamieszkaniem bracią szlachtę wielkopolską w Środzie; nosił też na imieniu swojem niezaszczytną pamięć sądu sejmowego z r. 1671, przed którym uciekał do Sobieskiego. Obadwaj jednakże byli obrotni, wygadani, do intryg wdrożeni i za zręcznych dyplomatów uchodzili. Nie zaprzeczajmy więc,

że mogli wywrzeć wpływ na samego Sobieskiego po cichu radami i namową. Ku poparciu twierdzenia tego służyć może wydatne ich stanowisko za panowania Jana III-go. Będą oni używani do najważniejszych posług w stosunkach międzynarodowych Polski, ale nie dopisze im powodzenie: Gnińskiemu w poselstwie 1677 r. do Turcyi bezowocnem, po świetnych walkach z Szejtanem-baszą pod Żórawnem, Grzymułtowskiemu w traktacie moskiewskim Wiecznego Pokoju 1686, mniej pomyślnym dla Polski od rozejmu Andruszowskiego pomimo sławy, jaką jaśniał wtedy zwycięzca z pod Wiednia, pomimo stanu osłabienia, w jakiem znajdowało się wtedy państwo Moskiewskie pod panowaniem dwóch nieletnich carów i siostry ich Zofii. Nie dorównali owi dyplomaci talentem rejs-effendiemu i dragomanom Porty, ani bojarom i diakom moskiewskim, ale do zabiegów elekcyjnych wystarczała ich zdolność intrygancka. Śmiem zapewnić, że tę zdolność ofiarowali nie pierwej, aż zmiarkowali przewagę kandydatury Sobieskiego nad innemi. Gniński nie tak dawno wysławiał ród i zalety króla Michała napuszystą oracyą w kościele św. Jana. Grzymułtowski później dokuczał mocno królowi Janowi III opozycyjnemi mowami na sejmach i radach senatu; żaden z nich nie był szczerym i bezinteresownym przyjacielem jego.

Co innego z Marysieńką. Ta, jak czytaliśmy wyżej, szeptała mężowi do ucha o „hospodarstwie“ czyli raczej o koronie królewskiej jeszcze w 1670 roku i teraz niezawodnie pierwsza wymogła na nim przyzwolenie na agitacyę elekcyjną, o ile kandydat francuski nie da się przeprowadzić. Jej przeto przyznać należy początkowanie, rzucenie pierwszego pomysłu w tej sprawie. Jak niegdyś ona wcisnęła Sobieskiemu do ręki laskę marszałkowską i buławę hetmańską, tak w dniu 19-go maja 1674 r. za jej namową przeważnie taż ręka przyjęła berło królewskie. Można jej to policzyć za dziejową zasługę wobec narodu polskiego, jeśli ktokolwiek udowodni, że inaczej Sobieski, przy wszystkich

darach fortuny, nie dostałby w późniejszym czasie hetmaństwa, lub że spóźniłby się na bitwę Chocimską.

Niemniej zawiłem jest pytanie: czy do pomyślnego wypadku elekcyi były niezbędnemi francuskie pieniądze? Trudność odpowiedzi tkwi w obliczeniu rozmiarów demoralizacyi społeczeństwa szlacheckiego. Świadectwa cudzoziemców tak ze strony francuskiej, jak austryacko-lotaryńskiej są zarówno sromotne[1]). Gdyby ktoś udowodnił, że bez wypłacenia 60-ciu tysięcy Benedyktowi Sapieże, 100-u tysięcy Połubińskiemu, a innych nieznanych sum litewskim prowodyrom obiór Sobieskiego stałby się niemożliwym, lub że wybuchłaby wojna domowa: w takim razie na rachunek pożytecznych usług Marysieńki należałoby zapisać jej spryt w pozyskaniu Forbin Jansona dyalektyką, rozwiniętą w pamiętnej konferencyi z nim 11-go maja i obietnicą kapelusza kardynalskiego, która niewątpliwie od niej, nie od Sobieskiego wyszła. Z własnej szkatuły nie mógł Sobieski ponieść i tych ofiar pieniężnych, jakie zadeklarował dla Rzeczypospolitej, a jakich domagała się od niego rzesza szlachecka z naddatkami, płodzonymi w bujnej wyobraźni i na plotkarskich językach[2]).

---

[1]) Forbin-Janson 17 i 18 maja 1674 u Waliszewsk. str. 32: V. Mté ne sçauroit jamais se persuader la corruption honteuse et sordide, qui se trouve parmy les gens médiocres, mais encor parmy les plus considérables. Or comme l'élection doit se faire demain, il m'a fallu remettre au Gr. Mareschal la somme de 50 m. écus. Stom 21 maja: Der Betrug und Unbeständichkeit etlicher... die französische und Sobieskische corruptiones. Hoverbeck 21 maja: die lothringische Faction... lockte... den Ministris über 50.000 Current Gulden aus dem Beutel und erklärte sich doch endlich den unter sich geeinigten polnischen Ständen sich zu fügen.

[2]) Tak np. powiadano, że król ma z własnej szkatuły zapłacić żołd wojsku za trzy ćwierci; lecz na posiedzeniu 1 czerwca podkomorzy kaliski zwrócił uwagę, że taka suma nie znajduje się w skrypcie, podanym od JKMci. Jakoż w „puncta'ch“ czytamy: Tronu tego nietylko się dokupować nigdy nie myśliłem, ale owszem, aby ta wola Boża odemnie oddalona była, wszelkimi starałem się sposobami; zaczym ktokolwiek w imieniu moim obiecował, pewnie odemnie tego nie słyszał, bo najmniejsze

Powinniśmy pamiętać z poprzedniej elekcyi, że przekupstwa wszystkich ambasadorów na nic się nie zdały, jak tylko jedno, i to niespodziewane, hasło przebiegło przez tłumy szlachty. Przedajność senatorów nie zapobiegła ani wykluczeniu Kondeusza, ani obiorowi Wiśniowieckiego.

Mimo takiej wszakże poprawki należałoby unieważnić elekcyę Sobieskiego, skoro udowodnionym został fakt kupowania głosów wyborczych, a Marysieńce zamiast przyznawania zasługi wytoczyć proces kryminalny o spełnienie przestępstwa korupcyi elektoralnej, albo przynajmniej o spólnictwo w tem przestępstwie, gdybyśmy stósowali jakiekolwiek z prawodawstw dzisiejszych. Ale niestety! w prawodawstwie Rzpltej polskiej nie było ani jednej ustawy, ani jednego artykułu, o ile nam wiadomo, o przekupstwach wyborczych, administracyjnych i sądowych. Zapewne w pojęciu wolności mieszczono upoważnienie ogólne brać od każdego, kto daje. Jerzy Lubomirski chlubił się w manifeście swoim, „że odrzucił miliony w dom przynoszone“, lecz nie stawiał oskarżenia lub zarzutu tym, którzy nie odrzucali tysięcy, setek albo i pojedyńczych złotówek. Na konwokacyi 1668 zabezpieczano się przysięgą wszystkich członków sejmu przeciwko przyjmowaniu datków, lecz obecnie przysięgi takiej nie zarządzono. Więc pomimo notorycznego przekupstwa elekcya Jana III była ważną i legalną.

Była niezawodnie upokarzającą i ubliżającą dobrej sławie tak elektorów, jak elekta. Cóż dziwnego, że Ludwik XIV odmawiał Janowi III tytułu majestatowego, nie chcąc uznać go równym sobie monarchą? Tłómaczono tę odmowę rozróżnianiem dziedzicznego i obieralnego królowania; ale tenże Ludwik XIV nie spierał się o żadne tytuły z Kromwelem królobójcą, i owszem, świadczył mu wyjątkowe honory, unikając jakiegokolwiek podrażnienia jego dumy. Względem polskiego zaś bohatera i króla mógł i musiał przybierać ton

słowo z życiem y honorem in pari u mnie ambulat passu. Kluczycki, str, 1447, 1486.

wyniosły, gdy widział jego imię na rejestrze „pensyonarzy“ swoich, gdy czytał w liście jego żony oświadczenia, że na tronie zachowa wszystkie skłonności swego urodzenia w poddaństwie i że będzie je wpajała mężowi swemu i panu. Bardzo dumny, a pochlebstwami zepsuty król-słońce dowiadywał się, że Sobiescy zawdzięczają jemu swoje wyniesienie na tron i że przy jego tylko protekcyi umocnić się mogą na tym tronie [1]). Trudnoż przyznawać najwyższe tytuły tym, którzy się sami niegodnymi ich uznają.

Oto, czego warta była pycha tej ambitnej, chciwej, nielubionej tak we Francyi, jak w Polsce intrygantki [2]), oto czem płaciła za asygnacye pieniężne Forbin-Jansona i za pensyę, którą pobierała będąc królową!

Gdybyż jej wstrętna usługa była niezbędnym warunkiem obioru! Ha, wartoby i taką ceną kupić dla Polski Jana III.

Ale bynajmniej.

W urzędowem Oznajmieniu Króla nowo-obranego [3]) czytamy: „po tylu odniesionych *a*) z nieprzyjaciela Krzyża św. zwycięztwach *b*) teraz świeżo na wszystek świat głośne pod Chocimem wystawione trophea każdego z nas do należytej pociągnęły wdzięczności: więc i bohaterskie cnoty (virtutes heroicae) JKMci, tronu królewskiego godne, doskonała mądrość w prowadzeniu spraw, *c*) każdemu z nas dobrze wia-

[1]) Marie Kazimire do Ludwika XIV 7 czerwca 1694, u Waliszew., str. 41. Monsieur mon frère... La divine providence fait voir aujord'huy au monde une glorieuse marque en m'eslevant de sujette de V. M. au throsne de Pologne et en me laissant toutes les inclinations attachées au devoir de ma naissance. (!) Je les conservaray chèrement et n'auray pas de peyne à les inspirer au Roy Monseigneur et epoux... et comme notre exaltation est un effet de ses bons offices, nous éspérons, que notre affermissement sera celuy de sa protection.

[2]) Pisał o niej Bonvisi 6 czerwca 1674: La nouva Regina è abborrita all'estremo, e si parla, e si scrive di Lei con poco rispetto. Teki Rzym. Akad. Um. Depesze, str. 93.

[3]) Vol. Leg. V, fol. 257. *a*) post tot partas, *b*) victorias, *c*) in rebus gerendis consummata prudentia.

doma, w sercach naszych sprawiła, iż od nas jest jednostajnemi wolnemi głosy na tron królewski obrany".

W tem określeniu jest prawda rzetelna, ale nie cała, nie w zupełności ujęta i nie dość dokładnie wypowiedziana.

Nie dość powiedzieć, że chocimskie trofea były sławnem zwycięstwem nad nieprzyjaciółmi Krzyża św., albowiem były też wyzwoleniem Polski od haraczu i ocaleniem od podboju, niewoli, rozbioru. Bez tego zwycięstwa byłaby już wtedy, w r. 1674 wykreśloną z liczby narodów, istniejących samodzielnie w Europie. Rozumiał to przytoczony wyżej paszkwil, gdy przyznał, że po świecie rozbrzmiewa sława Sobieskiego za wyzwolenie ojczyzny od niewoli (de liberata a servitute patria). Nie tak może jasno, ale instynktowo rozumiała to masa szlachecka i pospólstwo plebejuszowskie, gdy wygrywało na szałamajach, trąbach, piszczałkach, gdy z pełnego gardła wykrzykiwało wiwaty elektowi.

Nie sama wdzięczność jednoczyła masę wyborców, ustawionych województwami na polu elekcyjnem. Silniejszym zapewne bodźcem był strach przed nową walką z Turkami. W Hadży-ohłu-pazary, zimowej leży padyszacha Mahometa IV, wywieszono bunczuk cesarski, hasło gotowania się do wojny już 24 lutego 1674 r. i hanowi krymskiemu Selim-Gierejowi posłany, przy zwyczajnym podarku pysznego miecza, futra i 15 tysięcy dukatów „na bóty", rozkaz ukończenia rozpoczętych przygotowań i łączenia się z tureckiemi wojskami; 10 marca odbył się przed sułtanem popis świeżo przybyłych rot jańczarskich; 7 kwietnia sam on przeniósł się do namiotu, rozbitego pod miastem w obozie; potem przychodzili beglerbej siwaski, wali Damaszku, wojska egipskie [1]).

A Polska do wielkiego wysilenia mniej była zdolną w tym roku, niż w zeszłym. Ludzi byłoby podostatkiem,

[1]) Sękowski Collectanea II. 103—105 z Roczników Raszyd-Efendego. Musi tu być omyłka chronologiczna, albo w dacie 7 kwietnia, zamiast 7 maja, albo w datach poprzednich kwietniowych, które należy przenieść na marzec, żeby usprawiedliwić następstwo wypadków.

ale środków do wystawienia wielkiej armii brakowało. „Niepodobna sobie wyobrazić jakiem jest w rzeczywistości ubóstwo Korony" — pisał nuncyusz niedawno [1]). Pomocy nie było widać z żadnej strony. Ablegat Opacki nadsyłał z okolnej swojej europejskiej wędrówki same odmowy: od Karola II angielskiego, od Stanów Generalnych Holandyi czyli „Zjednoczonej Belgii", od Chrystyana V króla duńskiego; nawet i Ludwik XIV dał mu bardzo skromne obietnice [2]). Zbliżało się lato. Niebawem trzeba było wychodzić w pole: ale z czem? z jaką siłą i pod czyją sprawą?

Otóż, masa rozumiała, że cudu wojennego dokazać może jeden Sobieski i oto dlaczego „nikt nie śmiał podnieść głosu przeciwko niemu", jak zauważył Hiszpan [3]). Ależ i se-

[1]) Bonvisi do kardynała Altieri 28 lutego 1674 u Kluczyck. nr. 527, str. 1414: molti stimano incapace l'Erario di Polonia di sostener questa guerra. E veramente non è imaginabile la povertà del Regno e l'abondanza che ci sarebbe di gente per tenere il Turca occupato.

[2]) MS. 1222 w jednej z większych bibliotek warszawskich zawiera odpisy tych odpowiedzi, a mianowicie: 1) od 1 kwietnia Carolus D. G. Magnae Britanniae et Hiberniae Rex, fidei defensor wymawia się tem, że nostrum sane (populum) e bello vix evasisse cernimus... ad haec subditi nostri non solum ingentes opes mercesque in dominiis et potestate Ottomanorum habent, sed plures etiam hoc ipso tempore omissuri sunt: quae omnia Turcis in praedam cederent, si ulla eiusmodi auxilia, qualia petitis, suppeditaremus, unde exigua subsidia, Poloniae praestita, magnum et irreparabile damnum Angliae inferrent. Obiecuje tylko popierać w Konstantynopolu starania o pokój. 2) 4 maja Ordines Generales Foederati Belgii. . ad mandatum eorum H. Fagel po audyencyi udzielonej Opackiemu 23 kwietnia, zapewnia, że pospieszyłby z pomocą Polsce, nisi in eo statu essemus, qui ab aliis auxilium petere et sperare debemus, vicinis autem et amicis nostris mittere non possumus. Quae enim proximo hoc biennio perpessi sumus mala, quin ad extremas Orbis Christiani oras pervenerint, nullum est dubium, quae autem etiamnum nobis immineant. Przytem Responsum ad Ablegati polonici postulata. 3) 18 maja in arce Glücksburg Christianus V wymawia się ciężkiemi czasy: pro difficillima temporum et rerum praesentium conditione.

[3]) Ronquillo w Przegl. Polskim 1878, t. XIII, str. 344 z innem jednakże tłomaczeniem zjawiska: jakoby w nocy z 19 na 20 maja wprowadzono do koła wielu „łajdaków" przebranych, którzy okrzykiwali Sobieskiego, nie wiedząc, co mówili.

nat nie innemi kierował się pobudkami, jeśli po dokonanej elekcyi, w ciągu układów o pacta conventa, upraszał króla-elekta, aby zatrzymał przy sobie hetmańską buławę. Jest to najdokładniejszą miarą tego strachu, że oligarchowie polscy zaniechali zwykłej swojej zabiegliwości o wakans, a jeszcze o tak ponętny dla aspirantów, tak niebezpieczny w ręku króla dla swobód szlacheckich wakans!

Co prawda, uśpił skutecznie podejrzliwość republikańską Sobieski tem, że nie kwapił się do przyjęcia ofiarowanej mu korony i że przeciągnął nominacyę „raro exemplo“, a właściwie całkiem bezprzykładnie, do trzeciego dnia. Nawet słynny trybun wolności, a dawniejszy przeciwnik i oszczerca jego, Marcin Dembicki, Sandomierzanin, teraz 1 czerwca bronił niewzruszalności dokonanego obioru, stwierdzając, że „actus electionis dość deliberate (= rozważnie) odprawował się et insolita forma, gdyż jednego dnia zawsze elekcye stawały, a ta elekcya stanęła przez trzy dni z rozważnym umysłem i dojrzałym sądem tak Senatu, jako i Stanu Rycerskiego“[1]). W przemowach ustnych i we wszystkich zawiadomieniach urzędowych, jakie poszły za granicę, Jan III powtarzał, że otrzymał tron „nad wszelkie swoje spodziewanie“, „dalekim będąc od ambicyi“, ulegając „jedynie skinieniu woli Bożej“[2]). Nikt mu nie zaprzeczył nawet w najpoufniejszych doniesieniach. Człowiek tak obojętny na powaby królowania, przypuszczano, że nie będzie chciał przywłaszczać i nadużywać władzy.

[1]) Diaryusz u Kluczyck. nr. 537, str. 1447 deliberato: animo et maturo iudicio.

[2]) Pierwsze doniesienie papieżowi z d. 21 maja, niezwłocznie po nominacyi u Załuskiego wydrukowane dwukrotnie z małemi odmianami I, 624 i 638: „Praeter spem omnino meam... Ego quam procul ambitu thronum Regium hodierna die conscendi, tam libenter et meritissimo solius Divinae voluntatis nutui, quae tot populorum animos et ora erga me indignum (indigenam) disposuit, Regis (Regiam) fortunam adscriptum eo“. Podobnie do królów francuskiego, szwedzkiego, duńskiego, tamże 624, 625.

Reszty dokonała znana dobrotliwość jego i umiejętność chwytania ludzi za serce.

Posłuchajmy poety, który pisał we dwa lata po elekcyi, gdy mógł spokojnem okiem obejrzeć wszystkie szczegóły i fakty, i zdobyć się na syntetyczne pojęcie.

Nie przez krew, Królu, Panie mój, i rany:
Dla swych cnót na ten urządeś wybrany.
Wolnymiś głosy na te poszedł stopnie,
Których się tylko sama godność dopnie.
Tu miękczy serca, jeśli jakie było
Albo niechętne, albo zazdrościło.
. . . . . .
Po długich klęskach lat trzydziestu blisko
Przyszliśmy byli na urągowisko,
Sławną wyjąwszy bitwę pod Lubarem,
Kędy — niech jak chcą swe tryumfy złocą —
Bito chrześcian z pogańską pomocą.
. . . . . .
Tyś pierwszy dowiódł, że swoim porożem
Nękać pogaństwo prócz pomocy możem,
Tyś pod Podhajcy małą garścią ludzi
Dokazał, że się darmo Orda trudzi,
Że więcej rozum, niźli siła płaci
. . . . . .
Tyś, swej fortunie wyrzuciwszy lece,
W lot Ukraińskie odebrał fortece,
Obronny Bracław, gdzie w złośliwym związku
Smakując sobie swobodę po kąsku
Przez trzydzieści Ruś wiarołomna roków
Z Tatary.... zawarli się społu,
Wziął i hardemu przytarłeś róg czołu.
Mocny Mohylow w mury i reduty,
Nieraz oblany krwią, trupem osuty,
Wielkim się polskim hetmanom opierał:
Tobie zamknione bromy pootwierał.
Ztamtąd, gdyś się chciał uderzyć o Ścianę,
I tać się zniży, widzący odmianę
. . . . . .
Będą pamiętać klęskę pod Kalnikiem
. . . . . .
Tyś wtenczas, kiedy wywróciwszy nicem

Wolność szlachecką, księżyc przed księżycem
Krył się i z Orłem pod Gołębie puchy
. . . . . .
Bywszy hetmanem, tyleś czynił z siebie
. . . . . .
Gdy w Tobie sroga niewdzięczność, gniew męski
Ojczyste szkody i sromotne klęski
Do pomsty budzi.... tu żal, a tu boli,
Obojeś jednym uciął to zamachem:
Potężnym serce cierpliwości blachem,
Ręceś ustroił wyostrzonym mieczem,'
I wygrał męstwem więcej, niż człowieczem.
. . . . . .
Nie Narses to tu i z Koryolanem
Świętą urazy cierpliwością koi
. . . . . .
Tyś rznął ofiary, Tyś — lecz nie w Jordanie:
W Dniestrze krzcieł (= chrzcił) Turków na swą sławę, Janie!
. . . . . .
Twoja Cię dobroć posadziła na tem
Miejscu, Królu mój. Ta Cię, ta przeniesła
Z konia na krzesło, na Majestat z krzesła.

Utwór ten obszerny, przepełniony metaforami i porównaniami, czerpanemi z klasycznych pisarzy rzymskich lub greckich, ma pozory panegiryku, obfituje bowiem w pochwalne kadzidła, jakich owoczesna literatura i wymowa wytworzyła do zbytku i do znudzenia: ale przytoczone tutaj wyjątki uznać winniśmy za wyraz szczerego przekonania i uczucia, przytem za wyraz udatny, ponieważ odpowiadają doskonale faktom, zaregestrowanym przez Historyę. Autorem jest Wacław Potocki [1]), który szerokością i głębokością poglądu na wypadki stwierdził swoje tytuły do przyznanego mu w literaturze pierwszego miejsca w rzędzie poetów XVIIgo wieku. W tej samej edycyi jest wydrukowana Trąba czyli

[1]) Naiaśnieiszemu Królowi Panu swemu Miłościwemu Życzliwy y wierny Poddany, przy niskim do nóg upadzie, tę lichą praesentuie Pocztę; ta „Poczta" jest odbita razem w jednej edycyi z Muzą Polską od str. K_2 do O_2; że autorem jest Wacław Potocki, dowiedzieliśmy się z dopisku i z kartek katalogowych ś. p. prof. Józ. Przyborowskiego.

„Classicum nieśmiertelnej sławy" na tryumfalny wjazd Jana III do Krakowa z Marsowego pola na koronacyę [1]). Jest tu mowa tylko o walkach z r. 1674 i 1675, ale wymknęły się przecież autorowi wyznania o wadach i winach Michała, o doniosłości zwycięstwa chocimskiego i o „wielkości" Sobieskiego.

VI.

Król niewojenny (Michał), choć wielkiego przodka,
Co gorsza, młody i wierzący, za czem
Każda u niego miejsce miała plotka,
Kto tylko chciał być onej powiadaczem.
Upewniam, że się z Turczynem nie spotka,
Owszem Podola dopłaci haraczem.

VII.

Wszędzie rzewny płacz i żałośne treny:
Byli pochlebcy bez czoła, bez sromu,
Co tryumfalne pisali kameny
W powszechnem lepszych utrapieniu, co mu
Zmarłej wolności winszowali sceny,
Kiedy z Lublina powracał do domu.

XLIV.

Westchnąć ci tylko (Sobieskiemu) przyszło nad Kamieńcem
. . . . . .
Mógłże kto kiedy takim być szaleńcem
I hetmanowi nie ufać tej ściany?
Choć ustawicznie śle, pisze i radzi,
Że tam ćwiczonych żołnierzy prowadzi.

XVI.

Tak ich (plotkarzy) był diabeł dalece oszalił,
Że chociaż hetman śle języki wzięte,
Chociaż Tatarów kilkakroć powalił
. . . . . .
Wżdy usta wściekłym uporem zawzięte:

[1]) Muza Polska na tryumfalny wjazd Naiaśnieiszego Jana III po dwuletniej Elekciey na szczęśliwą Koronacyą z Marsowego pola do stołecznego miasta Krakowa. Według bibliografii Estrejchera datą wyjścia jest rok 1676, miejscem domyślnem Warszawa.

Stój, królu, w miejscu, nie ruszaj się pędzią,
Wszystko to comment i zdrada — Bóg sędzią!

XVII.

Cnotliwsze kiedyś u Rzymian języki
W rostrach dla prawdy szpilkami kolono
. . . . . .
To na łakomstwo pewnem antidotem
Zalać go w gardle roztopionem złotem.

XLVIII.

Wierzę, że wasz wstyd: na cóż się to przyda,
Gdy drogo Wasze opłacamy plotki
. . . . . .
Najgorszy Nero tyle nie zaszkodzi
Jako król, co go kłamca za nos wodzi.

CXLII.

. . . . A ty, Wielki Janie,
. . . . . .
Racz na poddanych uprzejme żądanie
Włożyć koronę . . . .

CLXIV.

Jużci to nasza kochana ojczyzna
Z Karthagą była okryta haraczem
Przed trzema laty; każdy mi to przyzna,
Jakośmy wszyscy narzekali z płaczem,
Że się nas jęła tak sromotna blizna.

CLXV.

Tyś królu (Janie) sprawił, że nietylko dani,
Gdy Afrykański (?) tyran się napiera,
I już ją byli z Gołębia posłani
Przyrzekli; kiedy tak na nas naciera:
Pod twoją szablą nie płacą poddani,
Ale i żołnierz, co na borg umiera,
Cierpliwie czeka wysłużonych ćwierci
I wprzód, niż żołdu, doczeka się śmierci.

CLXVI.

Z tą garścią ludzi, prawie się z kolana
Bijąc, zastawiasz za nas z srogim żalem
Za czem Imbraima, czembyś gromił hana,
Nie masz . . . .

Słowa te nabiorą dla nas podwójnej wagi, gdy się dowiemy, że napisał je Stanisław Herakliusz książę Lubomirski, syn Jerzego, niegdyś marszałek sejmu jesiennego w 1670 r., wielce Sobieskiemu niemiłego, potem marszałek nadworny króla Michała, następnie zaś marszałek wielki koronny z nominacyi króla Jana III, który mu w 1676 po koronacyi oddał laskę, zabraną ojcu jego, a raczej przyjętą od Ludwiki Maryi i Jana Kazimierza d. 18 maja 1665 r. A więc głos „Muzy Polskiej“ świadczy zarazem o zupełnem pojednaniu poróżnionych przez długoletnią wojnę domową duchów. Syn słowami uwielbienia odwoływał niemy wyrzut, uczyniony Sobieskiemu przez ojca podczas boleśnej sceny przeprosin w namiocie królewskim pod Jaroszynem. Jest to zapewne najwymówniejszy dowód błogiego działania tej niepomnej złego miłości, w jaką uposażonem było szlachetne serce Sobieskiego.

Popełniał on błędy, a nawet przestępstwa, które nie będą mu zapomniane i staną się czynnikiem niedoli jego panowania; ale źródłem ich była albo miłość dla Marysieńki, albo zepsucie umiłowanego społeczeństwa polskiego. Marysieńka wtrąciła go w służbę Ludwiki Maryi i w związek oligarchów zeudzoziemczonych duchem, a zepsutych politycznie i moralnie. Trudnoż mu było naprostować pojęcia swoje, gdy naokoło siebie widział ludzi pochopnych do służenia monarchom obcym o tyle, o ile własnych lekceważyli[1]); gdy żaden mędrzec czy to w uniwersytetach, czy w izbach sejmowych, czy w kołach konfederackich, czy w literaturze nie sformułował zdrowej zasady politycznej; gdy całe społeczeństwo zostawało pod władzą choroby umysłowej. Więc błąkał się Sobieski wśród walczących inter Majestatem et Libertatem, i ściągnął na swe imię „całej Rzeczypospolitej invidiam“ w wojnie domowej z Lubomir-

[1]) Bonvisi 7-go lutego 1694 w Tek. Rzyms. Akad. Um.: Non vidi gente più mal regolata, ne più attocata al servitio dei prencipi stranieri senza considerare il proprio.

skim, i dał się wciągnąć do spisku detronizacyjnego, i podpisał haniebną prośbę do Ludwika XIV d. 7 lipca 1672 r. Później (w 1688 r.) po rozerwanym sejmie z głębi zbolałego serca wyraził on swoje skargi tak wzruszającemi i szczeremi słowy, że je każda silva rerum powtarzała: „Musiał ten być dobrze w żalach wyćwiczony, który to powiedział: parvae curae loquuntur, ingentes stupent“ etc. A na to „Odpowiedź szlachecka“ przedrzeźniała i parodyowała jego „stupent“, porównywała go z Tyberyuszem, zapytywała „Albo się tegoż obawia od nas, co sam królowi Michałowi czynił?“ A jakiś „List pewnego od dworu do senatora“ wytykał niby groźbę dla wolności, że Jan III „to nie Michał, którego trzeba było bronić pospolitem ruszeniem... że jest mocny i potężny, że sami hetmani muszą mu w ślepem posłuszeństwie służyć, że sam wojskiem włada, regimentów własnych ma tak wiele pod imieniem swojem, dzieci, domowych, nuż usarskich chorągwi, kozackich, wołoskich, gwardyi, tak wiele pieniędzy milionami niezliczonych, fortece w Prusach i na Rusi, nuż korespondencye z Tatarami, Wołochami, Kozakami, Lipkami, Francuzami, Szwedami“ [1]). I kruszyli mu tę potęgę, wcale zresztą niepodobną do rzeczywistej, wszelkimi sposobami, jakie ktokolwiek posiadał, a najbardziej rwaniem sejmów. Był nawet i spisek detronizacyjny, usnuty w spółce z posłem francuskim przez Morsztyna, owego przyjaciela, który go już dawniej zdradzał [2]). Wtedy to właśnie Jan III potargał dobrowolnie nałożone na siebie więzy zależności od Ludwika XIV

[1]) Danejkowicza-Ostrowskiego Swada Polska I, s. 129 MS. Bibl. Uniw, Warsz. $1^{5}/_{26}$ mowa na str. 363. Odpowiedź na str. 366—373. „List“ na str. 349—361, przytoczony ustęp na str. 355.

[2]) Tak np. według raportu Meyerberga z d. 25 lutego 1671 r. Morsztyn wtedy udawał się do króla Michała z prośbą o przebaczenie mu wszystkiego, cokolwiek zgrzeszył, obiecywał wierne swoje służby i wygadywał na malkontentów, a szczególnie na Sobieskiego: nec abstinens ab improperiis adversus plurimos ex Malcontentis et praesertim contra Sobiescium.

i skłonił się do sojuszu z Austryą, który wyprowadził go na wiekopomną wyprawę wiedeńską.

Ale taki odwet nie był sprawiedliwym ani podług zasady Mojżeszowej: „oko za oko, ząb za ząb“, ani wedle starorzymskiego ius talionis. Wszystkie przestępstwa jego były spełniane tylko słowem ustnem, albo pisanem, a według jego mniemania „od chcenia i mówienia daleki trakt do czynienia“. Otóż czynami swoimi nie zawinił nikomu. Swobód szlacheckich nie zniszczył, a nawet słowem i myślą nie obraził; króla żadnego nie zdetronizował, chociaż mógł dwóch, mając w ręku siłę i wszelką od licznych swych stronników zachętę. Idąc na pole elekcyjne groził szablą, a wracał z postanowieniem: nie przyjmować korony, jeśli się ozwie chociaż jeden głos przeczenia. Odżegnałby się i od Francuza, gdyby dostrzegł jakiegokolwiek zamachu na niepodległość Rzeczypospolitej. Był on dobrym, lepszym od całego swego otoczenia, najlepszym z całego swego pokolenia Polakiem i człowiekiem. Przed wojną domową, w 1664 r., oceniliśmy go niżej wartości Jerzego Lubomirskiego; ale w marcu 1673 r. on, Sobieski, wzniósł się na niedościgłą dla tamtego wysokość, wybaczając niewdzięcznikom gołąbskie urazy, kładąc kres rokoszowi i roztaczając przed powaśnioną rzeszą szlachecką potężny plan zwalczenia sułtańskich najezdniczych zastępów. Wszak własny syn Jerzego, Stanisław Herakliusz Lubomirski przyznał przeciwnikowi swego ojca tytuł „Wielkiego“ i zapełnił wyrazami uwielbienia 173 strofy ośmiuwierszowe. Podobnież wspaniałomyślnością rozbroił Sobieski spiskowców 1683 r. i nagiął do posłuszeństwa książąt Rzeszy Niemieckiej, nie wyjmując owego Lotaryńczyka, któremu zagrodził drogę do tronu polskiego. Oto jakim cudem mógł dojść do skutku czyn chocimski, który zmazał sromotę traktatu buczackiego, i czyn wiedeński, który zniesławioną u świata Polskę opromienił blaskiem zasługi powszechno-dziejowej i odegnał od niej pomysły zaborcze dyplomatów aż do 1769 r., kiedy Fryderyk II pruski przej-

rzał, że hufce rycerskie Sobieskiego już nie istnieją i nie wywalczą zwycięstw cudownych.

Więc jeśli panowanie Jana III zamieszczonem przez historyków zostało w okresie Polski „upadającej“, to wina nie na niego spada. Elekcya jego była zupełnie według pojęć owoczesnych legalną, a według wskazówek Historyi nad wyraz szczęśliwym wypadkiem. Jakkolwiek tragiczną była walka szlachetnego i utalentowanego męża z obłąkanym i zdemoralizowanym narodem swoim, mimo to jednak istnienie Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, dzięki czynom jego, przedłużyło się na całe stulecie.

DODATEK III.

O monetach owoczesnych i ich wartości.

Do oryentowania się w stosunkach pieniężnych na drugą połowę XVII wieku należy poznać, jako fakt wytyczny, fałszerstwo legalne, zarządzone przez sejmy 1654 i 1659 r., oraz przez komisarzy sejmowych na komisyi lwowskiej w 1662—3 r. przez obniżenie ligi, przez wprowadzenie mennicy szelężnej, czyli miedzianej, wreszcie przez wybijanie tynfów deklarowanych w napisie na 30 groszy, a srebra zawierających zaledwo na 13 groszy. Odtąd wytworzyła się dwojaka rachuba, zaznaczana wyraźnie w aktach prywatnych i urzędowych: albo na monetę bieżącą czyli obiegową (currens), pochodzącą z mennic krakowskiej, lwowskiej, bydgoskiej, ujazdowskiej 1663—1666, albo na „dobrą“ (bona) czyli niespodloną, z dawniejszych czasów, z mennicy gdańskiej etc. Ktoby chciał zbadać tę sprawę dokładnie, musiałby przedewszystkiem rozejrzeć się w kontraktach, zawieranych przez podskarbiego w. k. Bogusława Leszczyńskiego z Tytusem Liwiuszem Boratynim i Pawłem de Bono d. 24 marca 1658 r. oraz Jana Kazimierza Krasińskiego ze szlachetnym Andrzejem Tymphem 1 lipca 1662, z Andrzejem i Tomaszem Tymphami, Bracią rodzoną na lat trzy od d. 25 czerwca 1663, wreszcie z T. L. Boratynim 3 marca i 10 czerwca 1663 r. [1]).

[1]) Oryginały znajdują się w Archiwum Skarbu Koronnego, przechowywanem dotychczas przy Izbie Skarbowej (Казенная Палата) w Warszawie, podług inwentarza, oddział XXXIX, księga 18.

Do pierwszego z wyliczonych kontraktów jest dołączona „Ordinatia Skarbowa podług której Arendarze.... T. L. Boratini y Paweł de Bono.... Mennicę Krakowską powinni będą sprawować y administrować“. Wynotujemy z niej główne dane, układając w kształt tablicy.

Nazwa monety	Fejnu łotów	a na grzywnę bić	Grzywna zaś fejnu wynieść ma z Mennice za flor.	Takim sposobem Grzywna srebra wchodzi do Mennice za flor.	Na Rzeczpltą y Skarb powinno bieżeć	a na Arendarza y unkoszty menniczne
Orty	10—$3^{21}/_{25}$	32	30	24	fl. 4 gr. 15	fl. 1 gr. 15
Szostaki	6	58	31	24	„ 4 „ 15	„ 2 „ 15
Potroine	6	120	32	24	„ 4 „ 15	„ 3 „ 15
Półtoraki	$4^1/_2$	$185^5/_8$	33	24	„ 4 „ 15	„ 4 „ 15
Grosze	4	$247^1/_2$	33	24	„ 4 „ 15	„ 4 „ 15

Chociaż w kontrakcie podskarbi powołał się na konstytucyę z r. 1654[1]), jednakże w ordynacyi swojej wykonawczej posunął się znacznie poza wskazany tam zakres, gdy zwiększył zysk skarbu Rzpltej z 4-ch na $4^1/_2$ złote. Te same normy zostały powtórzone w ordynacyi z d. 7-go lipca 1659 r.; tylko dodane przepisy o biciu nowo-uchwalonych szelągów[2]) „z szczerej miedzi“; co do złota zaś zastrzeżono, że „czerwone złote mają in bonitate intrinseca, to jest caratów $23/_2$ — kar. 41“.

Arendarze mennic podpadli oskarżeniu, że wypuszczali monetę jeszcze mniejszej wartości, niż wskazywała norma, czyli że naruszyli ordynacyę. O ile oskarżenie to było słusznem, można orzec nie pierwej, aż będą rozpoznane akta wytoczonych im procesów. Wolno snuć niejakie domysły na fakcie, że Tümpe uciekł za granicę, Boratyni zaś pozostał w Polsce, spokrewnił się ze szlachtą przez małżeństwa dzieci swoich i otrzymał za Jana III-go wynagrodzenie od skarbu koronnego, za utensylia mennicze etc.

Nie będziemy się zapuszczali w szczegółowe badanie finansów: dla założeń dzieła niniejszego wystarczą praktyczne informacye i porównania, jakich nam dostarczają cudzoziemcy, którzy przez Polskę przejeżdżali. Z nich jeden w dziełku p. t. Les Voyages de Mr. Payen dediez à Mgr. de Lionne, Paris 1663 (str. 134—135) przedstawił nam system monetarny polski z przed okresu tynfowego, jeszcze nie spodlony przez komisyę lwowską. W porównaniu z monetą francuską warte były:

1 czerwony złoty (dukat) = 6 livres = 2 talary.
3 „ = 1 talar.

[1]) Vol. Leg. IV, fol. 454 tit. Menica: „żeby Rzplta od każdey grzywny nad cenę feynu y meniczne unkoszty cztery złote zysku mieć mogła“.

[2]) Vol. Leg. IV, fol. 599, tit. O menicy.

$^3/_5$ talara = 1 ort = 3 szostaki = 12 sols = 144 deniers [1]).
1 szostak = 6 groszy = 4 „ = 48 „
1 grosz = 8 „

Świeżo wybite szelągi miedziane były rachowane po $4^1/_2$ na 1 sol (sou) francuskie; a więc zawierały po $2^2/_3$ deniers. Ponieważ 1 złoty jest podany na 20 soldów, więc był równy liwrowi lub frankowi.

O sile nabywczej tych pieniędzy autor daje pojęcie, obliczając koszta podróży: z Gdańska do Warszawy 22 liwry; w Warszawie „pod Gwiazdą“ à (l'Etoile) objad (repas) kosztuje 30 soldów; z Warszawy do Krakowa wziąć powóz (calèche); płaci za podróż 30 liwrów; w Krakowie „pod Bachusem“ objad 30 soldów. Z Krakowa do Wiednia w karecie (carosse) podróż razem z żywnością 22 liwrów. Drugi Francuz Gaspard de Tende, piszący pod pseudonymem de Hauteville w dziełku p. t. Relation Historique de la Pologne. (Paris Villéry 1687) przebywał w Polsce za panowania Jana III, kiedy sprawa monetarna poprawiła się nieco w porównaniu z ciężkiemi latami 1663—1666, ale utrzymywał się podział na monetę „dobrą“ przeważnie gdańską i „szelężną“, spodloną, czyli „polską“. Stosunek tych dwóch gatunków monety oraz porównanie ich z francuską, z talarami niemieckimi i z dukatami, czyli czerwonemi złotemi jest przedstawiony jasno, lubo w przybliżeniu, bez ścisłości matematycznej. Ze wskazówek podanych tam na str. 288—290, możemy ułożyć następną tabelkę:

Szelągi	Szostaki	Grosze gdań.	Grosze pols.	Orty	Tynfy	Soldy franc.	Deniers franc.	Livres franc.	Reichsthaler Richedales	Dukaty
54	3	18	30	1	1					
18	1	6	10	$^1/_3$	$^1/_3$					
90	5	30	50	—	—	20	240	1		
630	215	210	350	—	—	140	1680	7	2	1

Odwrotnie więc 1 dukat = 2 talarom (Reichsthaler, écus) = 7 liwrom na monetę gdańską = 12 liwrom szelężnym.

[1]) Uzupełniamy zestawienia Payen'a wiadomością z Dictionnaire par Larive et Fleury, że 1 sou = 12 deniers.

Widzimy z porównania dwóch ewaluacyj, że od czasu wydania książki Payena złoty polski w postaci tynfa stracił na wartości, ponieważ nie dorównywał liwrowi, lecz stanowił $^3/_5$ części jego. Utrzymał się tylko w równowadze złoty gdański, mający postać orta (ourt po francusku). Bywało i gorzej, widzieliśmy bowiem, że złoty monetą szelężną był rachowany za pół złotego w monecie dobrej.

W końcu dodamy jeszcze ceny niektóre warszawskie z taks Magistratu warszawskiego urzędowych. Stanowili je w r. 1669 Gabryel Prażmowski, pisarz ziemski wespół z podstarościm grodowym Ign. Gadomskim i sukkolektorem St. Rębickim, w r. 1670 wojewoda mazowiecki Wojc. Krasiński z podczaszym i podwojewodzym Gabr. Prażmowskim i tymże Gadomskim, lub Jan Klemens Branicki marszałek nadworny z M. Cieleckim sędzią jurysdykcyi marszałkowskiej koronnej, w 1671 podwojewodzy mazowiecki St. Sucharzewski itd.[1]).

	1669	1670	1671	1872	1673	1674
Żyto (korzec) . .	Złł 2 gr. 15	—	3 gr. 15	3 gr. 15	5	5
Pszenica (korzec) .	„ 4 —	—	—	—	6	—
Mięsa funt . . .	—	$2^1/_2$ do 3 gr.	—	—	—	—
Chleba rżanego pięknego za 1 grosz łótów	35	—	27	—	18	—
Chleba razowego pięknego za 1 gr. łótów	70	—	—	—	36	—
Chleba razowego białego za 1 gr. łótów	—	—	—	—	8	—

Widzimy ztąd, że cena żyta i chleba podskoczyła w r. 1673 prawie we dwójnasób w porównaniu z 1669-m,

[1]) Księga: Prothoco. Taxarum O. C. C. A. V Annorum 1669 ad 1680.

co jest wyraźnym dowodem nadzwyczajnej nędzy, o jakiej czytaliśmy w raportach nuncyusza Bonvisi. Ubogi człowiek dostał w r. 1669 za grosz 2 funty i 6 łótów chleba razowego, a w 1673 tylko 1 funt i 4 łóty w mieście stołecznem, zdala od teatru działań wojennych. A cóż się tam działo, gdzie przechodziły zagony i czambuły tatarskie?

W tymże 1673 r. d. 14 listopada ustanowiono płacę „chłopu robotnemu“ dzienną 12 groszy, zaś przez wiosnę i lato na 15 gr. Korzystniejszą zapewne była taksa posług poszczególnych: za przyniesienie beczki piwa od Wisły gr. 4, skrzyni szkła 12, beczki śledzi 8 gr., za przywiezienie fury drew od Wisły gr. 6.

Rzemieślnicy mieli podwyższoną zapłatę z powodu drogości: szklarze w r. 1670 powinni byli dawać szybę z cyną, ołowiem i robotą za 2 gr.; a z gdańskiego szkła za 3 gr., zaś w 1671 szyba zwyczajna z huty śto-Krzyskiej podrożała do 4 gr.; z hut szydłowieckich i gdańskich pozostała przy cenie 3-groszowej. Stolarz za łóżko proste na jedną osobę mógł brać zł. 2 gr. 10, później gr. 15, za stołek „potrzebny“ z nogami i szpągami gr. 12, później 20; za krzesło senatorskie gruszkowe 6 zł., później 10 zł., dębowe 5, później 6 zł.; tylko laski marszałkowskie staniały: sosnowe z 12 na 9 groszy, lipowe z 18 na 15. Kopia zelowana z gałką ceniła się na 4 zł. Szewcy pobierali za buty czarne jałowicze 20-tej i 19-tej miary o dwóch podeszwach zł. 2 gr. 10 do 3-ch zł. gr. 10, o jednej zaś podeszwie „usarską robotą“ po zł. 2 gr. 15 do zł. 3, ale za czerwone i żółte safianowe z tureckiego tekinu po zł. 7 gr. 15 do 8 zł. Za trzewiki białogłowskie jałowicze proste zł. 1 gr. 10, na korkach zł. 1 gr. 20, z kurdybanu gdańskiego po 6 zł., z litewskiego kurdybanu po zł. 4 gr. 15 do 5 zł. Krawcy „dla wymyślności strojów“ brali od roboty kontusza aksamitnego 3—4 zł., atłasowego lub innego 4 zł., od żupana „kyndiakowego krojem czerkieskim“ 5 zł. robotą francuską od kabata, pluder z kanonami i sukienki zwierzchniej z wstęgami (około 300 łokci wstąg) 10 zł. Robota białogłowska francuska była

płaconą: od kabata sznurowanego na zadzie jedwabnego i od spodnice zł. 10, od „szostokora“ (juste-au-corps) bramowanego galonami bławatnego 4 zł., gładkiego 3 zł., od kabata zakładanego albo barankowego 2 zł. i od spodnicy niepodszytej zł. 1 gr. 15.

Kupcy „całownicy“ za sztukę mezelanu gładkiego, płacąc na miejscu monetą cesarską po zł. 6, powinni byli sprzedawać za zł. 8 dobrą monetą, lub za zł. 14 szelągami w 1671 r.; bal ćwielichu, kosztujący na miejscu zł. 3 gr. 15, miał być sprzedawany po 19 zł., tuzin pończochów wartości zł. 10 gr. 15 sprzedawał się za 14 do 23 zł.; ryza papieru z 3 zł. podnosiła się w cenie sprzedażnej do 6 i 10 zł. Do towaru gdańskiego zaliczała się „szardza“ płacona w sztukach o 36 łokciach na miejscu po zł. 1 gr. 20 za łokieć, a w sprzedaży na monetę szelężną dochodziła do zł. 3 gr. 16. Połczamlecie holenderskie płaciło się po zł. 2, kilimek śląski po zł. 4 za łokieć. Do zbytkownych i drogich należały towary, utrzymywane przez Ormian: para kobiercy pstrych i purpurowych po zł. 100 currentis, para kilimów czerwonych 50 i 40 zł., kilim perski przedni łokci 7 wzdłuż w sobie mający zł. 42; zawój portugalski przedni 40 zł.; tyleż turecki; sztuczka 10-łokciowa atłasu perskiego 45 zł., tureckiego 26, musułbasu czerwonego 13, kyndziaku 12 zł. Kaftan z kitajki lub atłasu tureckiego 40 zł., za opończę z białej chaby 12; za dekę czerwoną wielką na konia 40 zł.

A więc gdy chłop „robotny“ całodzienną pracą zarabiał na $12^1/_2$ funtów chleba razowego, modni państwo, używający francuskiego stroju, zarówno kawaler jak białogłowa, opłacali robotę krawiecką 337-u funtami chleba czyli 25-u dniami roboty chłopskiej lub całodzienną robotą 25-u chłopów, nie licząc materyału. Iluż to pracy robotnych chłopów pójść musiało na wielkopańską wystawność! „Ala moda“ kosztowała drogo.

PRZYCZYNKI

do ustępów, poprzednio wydrukowanych.

I.

Do str. 53[1]) *i 172—173*[1]) *tomu Igo.*

Do oświetlenia tak niedostatecznie znanej historykom konwokacyi czerwcowej 1660 r. przynoszą parę wzmianek reskrypty Jana Kazimierza, adresowane do komisarzy Koronnych i W. X. Lit. na traktaty moskiewskie zesłanych. W odpowiedzi swojej na dwa ich listy z d. 11 i 21 maja pisze król pod d. 5 czerwca: „Przybywszy do Warszawy po zawartym pokoiu (Oliwskim) pierwsze pisanie de data 11 Maii doszło Nas od Uprz(ejmości) y W(ierności) Waszych, na które gdyśmy senatus consilium formowali y respons gotowy mieli, drugie pod datą 21 supervenerant listy od Uprz. y Wier. Wa. Iż tedy znowu przyszło Nam formare consilium za przybyciem większej liczby P. P. Senatorów, osobliwie Hetmanów Obu Narodów, złączywszy tedy to Senatus consultum ostatnie z dawnieyszym, na list daty 11 Maii odprawionym, takowy respons na obadwa listy ex plenissimi Senatus obu Narodów consilio posyłamy (str. 155).... Żeśmy złożyli ziazd Statibus Rzpltey pro 14 Junii w Warszawie y z niego mamy dać in hoc negotio declaratie Nasze... ale że poprzedza y ten ziazd ruszenie się woysk na Chowańskiego, Uprz. y W. W. nie będziecie pewnie mieć z tego zjazdu inszey, ieno tako (= taką), jako (= jaką) teraz posyłamy, declaratiey“ (str. 156).

Podczas konwokacyi w reskrypcie z d. 21go czerwca tak pisał król: „aby jeszcze luculentius pateat... że nad tamtą ultimate posłaną declaratią żadney się inney spodziewać nie macie, ziachaniem się Stanów Oboyga Narodów ad Actum ratificationis Tractatów szwedzkich, znowu ex occasione listu (komisarzy z Mińska d. 30 maja) ostatniego... novum formowaliśmy consilium, na którym wszystko, cośmy w przeszłym responsie naszym Uprz. y W. W. declarowali, unanimiter od wszystkich P. P. Senatorów y Urzędników Koronnych y W. X. Lit. comprobatum y My przedsięwzięcie nasze in subveniendo securitati Uprz. y W. W(aszych) y ratunkowi W. X. Lit. do skutku przywodzimy“ (str. 159).

Odróżnienie tej konwokacyi od sejmu walnego uwydatnia się dość wyraźnie w reskrypcie z d. 2 lipca: „Chcemy go Uprz. y W. W. mieć y ultimate declaruiemy, abyście, darmo czasu y kosztu nie trawiąc, do boku Naszego powrócili“ (str. 162)... Dobry y to sposób (osobliwie ratione Kozaków) wziąć to integrum negotium do Stanów Rzpltey, która na Seymie uważy, ieżeli expediet dać PP. Commissarzom swoim potestatem z kozackimi posłami tractować, albo nie. Inszey declaratiey iuż się Uprz. y W. W. od Nas nie spodziewaycie... ani a Statibus tu zgromadzonych może bydź dana Uprz. y W. W(aszym) ulla potestas rwania albo continuowania traktatów, którzy (Status) nie należąc do negotiatiey moskiewskiey, mieli moc dawać zdanie swoie we dwuch tylko punktach: approbationis pakt szwedzkich (które już są approbowane) y namówienia modi concludendorum consiliorum (str. 162 verso).

Ponawiane wciąż tak stanowcze oświadczenia zmierzały do powściągnienia pełnomocników polskich od pochopności do ustępstw, jaką okazywali przy układach, usiłując zawrzeć pokój jak najrychlej. Ostro zalecali im i król i obadwaj kanclerze, Pac i Prażmowski, aby nie przyzwalali na wprowadzenie Białej Rusi i Ukrainy do tytułu carskiego, aby nie obiecywali Carowi obioru na króla polskiego, aby „successiey nie accordowali“ (karty 156, 157). Ponawia się też zakaz dopuszczenia poselstwa kozackiego do udziału w układach. „Jeśli Car Moskiewski Kozaków zaporowskich za swoich ma chłopów, iako ich mieni, toćby była wielka bezcześć nasza, żebyśmy z chłopami jego tractować mieli... Jeśli też Kozacy mienią się wolnym Narodem, toć potrzeba, aby Nas y Rzpltey prosili o to, żebyśmy ich do traktatów przypu-

ścili, czego nie uczynili“ (reskrypt z d. 21 czerwca 1660, k. 159).

Reskrypty królewskie, pisane przeważnie cyframi (ale już odcyfrowanemi w napisach międzywierszowych), oraz listy Krzyszt. Paca i Prażmowskiego oryginalne mają paginacyę, która świadczy, że dawniej były wszyte do księgi przez któregoś komisarza; obecnie należą do Xięcia Eugieniusza Lubomirskiego, który łaskawie użyczył mi ich do przejrzenia i zużytkowania. Zawierają też kilka informacyj o traktacie Oliwskim, o finansach W. Xięstwa Litewskiego, o mennicy, urządzonej wówczas, w maju 1660 r., w Słonimie, o zagajeniu układów pokojowych w Mińsku pod koniec kwietnia i o zerwaniu tychże na początku lipca, o odjeździe posłów moskiewskich do Borysowa, gdzie przysłanych do siebie z listami „w dobrem dziele“ dworzan polskich posłowie ci „odarli, więzili i różnemi karmić kazali contemptami“. Co do działań wojennych pisał Pac 23 kwietnia z Gdańska, że spodziewano się posiłków kurfirsztowskich i szwedzkich, kilku tysięcy głów, na mocy zawartych umów; że miały się zgromadzić wojska koronne i litewskie razem, a król miał je prowadzić osobiście na Litwę. Ten plan uległ zmianie w czasie późniejszym. Do W. Xięstwa Lit. poszli tylko wojewodowie wileński i ruski t. j. Paweł Sapieha i Czarniecki; „wesoła nowina o tak znaczney victorii“ (pod Połonką) przyszła do Warszawy 2 lipca; komisarze polscy donieśli pod dniem 6 lipca o swem spotkaniu się i o konferencyi z obu wojewodami w Mińsku, poczem wyjechali do Słonima; król zaś udał się za wojskami koronnemi na Ruś i datował swój reskrypt, jak widzieliśmy, 7 sierpnia we Lwowie.

II.

Do str. 230 tomu I-go.

„Kłoda lwowska“ zboża rozmaitego nie różniła się zapewne od „kłody jaworowskiej“, a ta zawierała bełzkich korcy 2 i mace 3 wedle notatki prof. Józefa Przyborowskiego zaczerpniętej z korespondencyi Jana Zamoyskiego w pliku U. U. 2.

III.

Do str. 570 tomu I-go.

Acta Synodalia in Districtu Minoris Poloniae... ab anno MDLX ad annum MDXCIX tomus I, przechowane w jednej z większych bibliotek warszawskich (MS. 1182) świadczą, że podczas ruchu reformacyjnego za Zygmunta Augusta Sobiescy, wnukowie Sebastyana Igo, podobnie jak Pszonkowie i Zamoyscy, przylgnęli do „nowotek“ genewskich. W r. 1560 d. 14 stycznia na synodzie kalwińskim w Bychawie znajdowali się w liczbie „patronów i słuchaczy“ zapisani pod numerami 4 i 5 „Je^{o} M. Pan Jan Sobjeskj i Je^{o} M. Stanisław Sobieski“; następnie znaleźli się też oni pod numerami 5 i 6 na liście uczestników synodu z d. 24 kwietnia 1560 r., a niżej pod numerem 9 jest zapisany P. Pszonka. Zamieszczone przy nazwiskach skromne „Je^{o} M.“ albo „P.“ wskazują, że to byli ziemianie bez urzędów, nie imponujący ani stanowiskiem społecznem, ani szczególnem uzdolnieniem umysłowem. Inaczej wzmiankuje tenże protokół o Zamoyskich: „Pan Stanisław Zamoyski, łowczy chełmski, syna swego Pana Jana, w lat 18 młodzieńca uczonego, który na ten czas na naukę miał wyiachać do Niemiec, a potym do Paryża, Zborowi y modlitwom zborowym oddał; y sam Pan Zamoiski młody piękną uczynił rzecz, modlitwom się zborowym oddawaiąc y siebie Zborowi ofiarując“. Późniejsza ręka dopisała: „Ten Pan Jan Zamoiski, póki był we Franciey, był Ewangelikiem: ale gdy potym do Padwie iechał na naukę, został katholikiem Rzymskim; potym był Hetmanem y Kanclerzem Koronnym“. Wymienieni wyżej dwaj bracia Sobiescy wytrwali zapewne w kalwinizmie aż do zgonu, Cichocki bowiem zapisał, że „cudem prawie było nawrócenie się z herezyi owego wojewody lubelskiego“ z domu

Sobieskich, a więc Marka [1]). Czy wiedział o tem król Jan? Zdaje się, że nie wiedział; przynajmniej nigdy nie wspomniał, a za jego czasów religijna wolnomyślność pradziadów wygluzowaną została z pamięci tak gruntownie, że Xiądz Jan St. Witwicki, sekretarz JKMci w panegiryku swoim zaliczył Sobieskim do zalet, jakoby ten ród nigdy nie był zakażony tchnieniem przewrotności heretyckiej [2]).

IV.

Dnia 19 kwietnia 1898 r. wyszło w Paryżu dzieło p. t. „K. Waliszewski. Marysienka Marie de la Grange d'Arquien, reine de Pologne, femme de Sobieski 1641—1716. E. Plon Nourrit et C-ie Imprimeurs-éditeurs“ str. XI + 382, 8-vo. Nie zrażając się oświadczeniem autora (str. II—IV), że zamierza ofiarować czytelnikom „kompozycyę artystyczną“ i że nie uznaje Historyi za naukę, przeczytałem je przecie aż do str. 261 czyli do ustępu o koronacyi 1676 r. Żeby nie pozostawić wątpliwości w ostatecznym obrachunku wyników badania mojego, zaznaczam tylko, żem nie znalazł w tem dziele nic zgoła, coby mię obowiązywało do zmian, poprawek lub uzupełnień.

---

[1]) Cichocius: Alloquiorum Osiecensium libri quinque. Cracoviae 1615, t. II, c. 13, pag. 157: Non defuere, imo non desunt viri quidem illustres et nobilibus maioribus orti, ex quibus praecipuam palmam obtinet Firleiorum domus et Sobiesciorum, praesertim illius palatini Lublinensis, cuius ex haeresi miraculosa fere fuit conversio. Ztąd wziął wyliczenie wracających do katolicyzmu rodów Dzieduszycki w dziele: Piotr Skarga. Kraków 1868. I, 456.

[2]) Ser^mi ac pot^mi Principis D. D. Joannis III. D. g. electi et coronati Regis P. M. D. L. etc. etc. etc., Electio ex prudentia, corona ex iustitia compendiose delineata et S. R. Maiestati praesentata inter solemnia Coronationis Cracoviae 1676 die 2 Februarii. Na karcie C czytamy: „In ea natus eras Domo, quae nunquam hereticae pravitatis, fuerat labefactata afflatu. Orthodoxam a maioribus intaminate in Te conservasti Religionem. Wynalezienie i wskazanie zapisek w Aktach Synodalnych zawdzięczam P. Henrykowi Merczyngowi.

KONIEC TOMU III I OSTATNIEGO.

22773

ERRATA do tomu III-go.

Str.	Wiersz		Wydrukowano:	Być powinno:
51	7	od góry	byberny	hyberny
97	1	„ „	paszy koni	paszy dla koni
262	12	„ „	irocznymi	ironicznymi
347	4	od dołu	sposobem	sposobnem
383	7	„ „ (przyp. 2)	447	497
397	19	od góry	z działu	z działa
429	1	od dołu	a kandydaturze	o kandydaturze
431	8	„ „ (przyp.)	Denhofa S. M.	Denhofa G. M. (gen. majora)
468	2	„ „	(żony)	żony
493	6	„ „ (przyp.)	takiego	innego, nam nieznanego
„	5	„ „ „	(ob. tr. 857)	(ob. str. 357)

Marsze hetmańskie Jana Sobieskiego

zaznaczone na mapie dzisiejszej przez Tadeusza Korzoną.



Wyprawa na Ukrainę z r. 1671. — Wyprawa na czambuły tatarskie z r. 1672. — Marsz wojska koronnego / Marsz wojska litewskiego } pod Chocim r. 1673.